

HEADQUARTERS
207th Labor Supervision Center (Av
UNITED STATES AIR FORCES IN EUROPE
APO 633, US Army
1947



led 20 May
pay and a
(ish) indica

8584 La
8584 La
8584 La
law 4219 I
4219 I
7111 I
4219 I
4219
8584
8584



Wiatrows
ent
ent
TO BE CU
Bialkowski
Boban, Jozef
Chrystek, Ludwik
Dra...
Adolf
bigniew
Grzelczak, Jozef
Hajduk, Boleslaw
Jurkiewicz, Boleslaw
Kacp...
Kalet...
Karp...
Kiel...
Kras...
Kuchal...
Kurek, Jan
Henryk



Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945-1989

IPN Szczecin

Corporal
Corporal
Corporal
Corporal
Corporal
Corporal
Corporal
Kosiejewski, Edward
Sowizdzal, Edward
Szydel, Jan

Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945-1989



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie
Szczecin 2016

Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945-1989

pod redakcją

Moniki Mazanek-Wilczyńskiej

Pawła Skubisza

Henryka Walczaka



IPN Szczecin

Recenzenci

prof. dr hab. Ryszard Terlecki
prof. dr hab. Tadeusz Wolsza
dr hab. prof. US Adam Makowski

Redakcja

Małgorzata Bukowska

Projekt serii

Iwona Lemirska

Projekt okładki

Tomasz Przedpełski

Skład

ess studio graficzne

Druk

Instytut Technologii Eksploatacji–Państwowy Instytut Badawczy
ul. K. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom

Zdjęcia na okładce:

1. Żołnierze kompanii wartowniczych przy armii amerykańskiej,
ze zbiorów Radosława i Czesława Franczaków.

2. Odznaka naramienna Brygady Świętokrzyskiej noszona przez
żołnierzy kompanii wartowniczych w pierwszych latach powojennych,
ze zbiorów Rafała Sierchuły.

W poddruku na okładce:

Lista promocyjna żołnierzy kompanii wartowniczych z 1 marca 1947 r.,
ze zbiorów Radosława i Czesława Franczaków.

Redaktorzy dziękują Radosławowi i Czesławowi Franczakom,
Leszkowi Rodziewiczowi, Rafałowi Sierchule oraz Tomaszowi Kenarowi
za pomoc w skompletowaniu materiału ikonograficznego.

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Szczecinie, 2016

ISBN 978-83-65574-09-1

Janusz Faryś , <i>Wstęp</i>	7
Jerzy Adam Radomski , <i>Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945–1989 w historiografii polskiej</i>	9
Henryk Walczak , <i>Kilka epizodów z czasów służby wojskowej w I Brygadzie Legionów i w armii II Rzeczypospolitej płk. Franciszka Sobolty – dowódcy Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej w Niemczech</i>	15
Janusz Wróbel , <i>Polacy na Zachodzie w latach 1945–1949. Problem repatriacji i koncepcje trwania na emigracji</i>	25
Marek Szczerbiński, Krzysztof Wasilewski, Grzegorz Wieczorek , <i>Działalność Światowego Związku Polaków z Zagranicy na rzecz Polaków na obczyźnie (1945–1949)</i>	55
Dariusz Węgrzyn , <i>„Tam i z powrotem”. Skoczkowie spadochronowi oraz grupy piesze Brygady Świętokrzyskiej i ich powrót do kraju w początkach 1945 r.</i>	77
Grzegorz Ostasz , <i>Dwa światy. Pomiędzy konspiracją niepodległościową a kompaniami wartowniczymi</i>	107
Czesław Brzoza , <i>Geneza polskich jednostek wartowniczych i ich funkcjonowanie w latach 1945–1947</i>	117
Stefan Artymowski , <i>Oddziały wartownicze jako alternatywa dla repatriacji żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych w latach 1945–1948</i>	127
Monika Mazanek-Wilczyńska , <i>„Mundury niech będą granatowe, byle serca pozostały polskie” – Polacy w oddziałach pomocniczych przy armii amerykańskiej w Niemczech w latach 1947–1990</i>	139
Wiesław Hładkiewicz , <i>Polskie Oddziały Wartownicze w Niemczech w latach 1945–1948</i>	167
Krzysztof Rosiak , <i>Polskie Oddziały Wartownicze przy Amerykańskich Siłach Powietrznych w Europie (USAFE) w latach 1945–1947</i>	179
Roman Smolorz , <i>Polskie Kompanie Wartownicze w Bawarii w latach 1945–1949. Wartownicy a polscy dipisi na przykładzie miasta Regensburg</i>	193

Monika Mazanek-Wilczyńska , „ <i>Wiara ojców naszych wiarą naszych dzieci</i> ” – <i>duszpasterstwo polskie po II wojnie światowej w Niemczech i posługa kapelanów w oddziałach wartowniczych przy armii amerykańskiej w świetle wspomnień i relacji</i>	207
Joanna Pyłat , <i>Finansowy wkład Polskich Oddziałów Wartowniczych w Niemczech w życie naukowe i kulturalne emigracji niepodległościowej</i>	225
Paweł Skubisz , <i>Aparat bezpieczeństwa wobec żołnierzy polskich jednostek pomocniczych przy armii amerykańskiej po II wojnie światowej</i>	235
Wykaz skrótów	253
Indeks osobowy	261
Indeks geograficzny	269

Długą drogę przebył żołnierz polski od 6 sierpnia 1914 r., kiedy w bój wyruszyła 1. Kompania Kadrowa, poprzez pełne sukcesów wojny z lat 1918–1921, aż po tragiczny wrzesień 1939 r. oraz dramat 1944 i 1945 r., kiedy zdruzgotane zostało Polskie Państwo Podziemne. Wielkie zrywy powstańcze we Lwowie, w Wilnie, na Wołyniu, w Warszawie, mimo przejściowych sukcesów, zakończyły się klęską. Trzeba przy tym zwrócić uwagę na kult munduru. Oddając dobrze nastroje, tak o tym pisał Janusz Pajewski: „Żołnierz polski, mundur polski miał dla pięciu pokoleń Polaków żyjących w niewoli znaczenie szczególne, nieznanne w innych krajach i w innych krajach niezrozumiałe. Sentyment dla wojska, sentyment dla munduru nie miał nic wspólnego z militarystką [...]. Była to cześć dla tych, co walczyli o wolność i niepodległość Polski”¹. Kult ten uległ wzmocnieniu, kiedy armia improwizowana, budowana w trudnych warunkach „zdała egzamin w bojach o granice Rzeczypospolitej”. Wówczas w 1919, zwłaszcza w 1920 r. „zdał egzamin żołnierz, zdali egzamin wodzowie”².

Fascynacja wojskiem istniała przez całe dwudziestolecie. Mimo skromnych możliwości finansowych nie żałowano pieniędzy na armię. Zawsze około jednej trzeciej wydatków budżetowych otrzymywało wojsko. Agresja niemiecka i radziecka we wrześniu 1939 r., i w następstwie klęska militarna Polski, w istocie nie poderwały kultu munduru. Podtrzymywały go nadzieje na zwycięski powrót wojsk odtworzonych u boku aliantów, w szczególności zaś Armia Krajowa.

Tymczasem wyzwolenie ziem polskich spod okupacji niemieckiej przyszło ze wschodu. Związek Radziecki miał własną wizję „urządzenia” tej części Europy, którą zajęła jego armia. Nie uznawał od 1943 r. legalnych władz Rzeczypospolitej, nie uznawał więc Polskiego Państwa Podziemnego. Utworzył w Moskwie i przywiózł w swoich taborach rząd dla Polski. Sprawował też pełny nadzór nad armią polską formowaną w ZSRR. Aliantom zachodnim ułatwił akceptację narzuconej sytuacji, wyrażając w czerwcu 1945 r. zgodę na powołanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. W konsekwencji 5 lipca 1945 r. Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Francja wymówiły uznanie legalnemu rządowi RP i uznały TRJN. Wojsko Polskie wstawione sukcesami na frontach zachodnich nie mogło wrócić pod swoimi sztandarami, nie mogło w kraju odbyć parady zwycięstwa. Podobnie było z żołnierzami Armii Krajowej, którzy bohatercko walczyli z najazdem w okupowanej Polsce.

Wszystko to są sprawy znane, potrzebne jest jednak przypomnienie jako wprowadzenie do zawartego w tytule tematu. Dla żołnierzy polskich, zwłaszcza dla tych, którzy z różnych względów nie mogli wracać do Polski rządzonej przez komunistów, istniał problem egzystencji i problem munduru. Wychodziło temu naprzeciw porozumienie, które w imieniu polskich władz wojskowych podpisał we wrześniu 1944 r. płk Janusz Iliński z dowództwem amerykańskim, o utworzeniu Ruchomej Służby

¹ J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej: 1918–1926*, Kraków 1995, s. 147.

² *Ibidem*, s. 150.

Pracy. W wyniku tej umowy zaczęto wiosną 1945 r. tworzyć złożone w większości z Polaków kompanie wartownicze. Mundur oczywiście nie był polski. Jednak służba we Francji, a zwłaszcza na terenie Niemiec, dodawała splendoru i nie naruszała godności żołnierskiej Polaków.

Funkcjonowanie Polskich Oddziałów Wartowniczych, znane wąskiemu gronu specjalistów, wymaga spopularyzowania wśród historyków i szerszego grona pasjonatów historii. Wielką więc zasługą Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie, personalnie zaś red. Moniki Mazanek-Wilczyńskiej, dr. Pawła Skubisza i dr. hab. Henryka Walczaka, w podjęciu tematu, starannym doborze reprezentatywnego zespołu Autorów, opracowaniu i wydaniu drukiem zebranych artykułów. Szczególne podziękowania należy także złożyć dr. Marcinowi Stefaniakowi, dyrektorowi Oddziału IPN w Szczecinie, który sfinansował wydanie niniejszej publikacji.

Tom studiów monograficznych składa się z 15 artykułów. Otwiera go szkic dr. Jerzego Adama Radomskiego prezentujący dorobek badawczy historiografii polskiej, dotyczący Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej w latach 1945–1989. Szeroko pojęte uwarunkowania leżące u podstaw powołania tych formacji zostały przedstawione w artykułach dr. hab. Henryka Walczaka, dr. Janusza Wróbla, prof. dr. hab. Marka Szczerbińskiego, mgr. Krzysztofa Wasilewskiego i dr. Grzegorza Wieczorka oraz dr. Dariusza Węgrzyna, a także prof. dr. hab. Grzegorza Ostasza. Powstanie oraz rozmaite aspekty funkcjonowania oddziałów wartowniczych znalazły odzwierciedlenie w pracach prof. dr. hab. Czesława Brzozy, dr. Stefana Artymowskiego, red. Moniki Mazanek-Wilczyńskiej, prof. dr. hab. Wiesława Hładkiewicza, mgr. Krzysztofa Rosiaka, dr. Romana Smolorza, dr. Joanny Pyłat i dr. Pawła Skubisza.

Janusz Faryś

Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945–1989 w historiografii polskiej

We wrześniu 1944 r. płk Janusz Iliński, w imieniu polskich władz wojskowych w Londynie, podpisał w Wersalu umowę z dowództwem amerykańskim w Europie o utworzeniu we Francji i w Niemczech polskich oddziałów Labor Service (Służba Pracy) do wykonywania pomocniczych prac technicznych i pełnienia służby wartowniczej¹. Również we wrześniu 1944 r. brytyjski Departament Jeńców Wojennych w Ministerstwie Wojny zaproponował utworzenie polskich jednostek wartowniczych w celu strzeżenia niemieckich obozów jenieckich. Już 6 października 1944 r. na terenie Szkocji sformowano cztery kompanie wartownicze na potrzeby osłony obozów niemieckich jeńców wojennych². W czerwcu 1945 r. władze brytyjskie zwróciły się do władz polskich o zorganizowanie czterech kolejnych kompanii wartowniczych. Propozycja została przyjęta. W sumie sformowano osiem kompanii. Latem 1946 r. nastąpiła likwidacja jednostek i zostały one wcielone do 4. Dywizji Piechoty Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) na Zachodzie³.

We Francji pierwsze bataliony powstały z końcem 1944 r. i w raporcie Kwatery Głównej Alianckich Sił Ekspedycyjnych z 7 kwietnia 1945 r. jest mowa o piętnastu jednostkach Labor Service, które liczą ponad 40 tys. dipisów, w tym ponad 21 tys. Polaków⁴. Natomiast pod koniec czerwca 1945 r. w kompaniach wartowniczych we Francji służyło ok. 350 oficerów i 25 tys. wartowników, a w październiku 1945 r. należało do nich 33 tys. ludzi⁵. W listopadzie 1945 r. nastąpiła stopniowa likwidacja oddziałów i w sierpniu 1946 r. kompanie polskie liczyły ok. 23 tys. oficerów i żołnierzy. Z końcem 1947 r. oddziały przestały istnieć, a Polacy w większości wyjechali do krajów zachodnich i USA⁶.

W Niemczech na przełomie marca i kwietnia 1945 r. powstały kompanie wartownicze organizowane przez 7. Armię w Heidelbergu i 3. Armię w Monachium. Do kompanii wstępowali byli jeńcy wojenni – żołnierze WP i AK, więźniowie obozów koncentracyjnych, robotnicy przymusowi oraz uciekinierzy polityczni i żołnierze NSZ ewakuowani z kraju, np. Brygada Świętokrzyska.

Wokół Brygady Świętokrzyskiej NSZ w okresie półwiecza PRL narosło wiele legend i mitów bardzo dyskryminujących jej rolę z okresu okupacji i po wojnie. Wy-

¹ J.A. Radomski, *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Kraków 2009, s. 111.

² Szczegółowe omówienie zob. C. Brzoza, *Polskie kompanie wartownicze i robocze w Wielkiej Brytanii (1944–1945)*, „Studia Historyczne” 2006, z. 3/4, s. 353–337.

³ *Ibidem*, s. 358–366.

⁴ C. Brzoza, *Polskie Oddziały Wartownicze przy Armii Amerykańskiej we Francji (1946–1947)*, „Państwo i Społeczeństwo” 2001, nr 1, s. 154–158.

⁵ *Idem*, *Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych w oddziałach wartowniczych przy armii amerykańskiej we Francji (1946–1947)* [w:] *Wojsko i kultura w dziejach Polski i Europy. Księga jubileuszowa profesora Piotra Matusaka w 65 rocznicę urodzin*, red. R. Dmowski [et al.], Warszawa–Siedlce 2006, s. 491–492.

⁶ *Idem*, *Polskie Oddziały Wartownicze...*, s. 175–178.

korzystując szczęśliwą sytuację, BŚ wycofała się na zachód przez Opolszczyznę, Dolny Śląsk i północne Czechy, gdzie 5 maja 1945 r. opanowała obóz koncentracyjny dla kobiet w Holiszowie, uwalniając kilkaset więźniarek. We wrześniu 1945 r. dotarła do Niemiec, do Bawarii, i została przekształcona w oddziały wartownicze przy 3. Armii Stanów Zjednoczonych.

W literaturze naukowej temat ten jest bogato udokumentowany. Należy tutaj wymienić polemikę Władysława Marcinkowskiego ze Stefanem Korbońskim⁷ oraz opracowania Zbigniewa S. Siemaszki⁸, Stanisława Żochowskiego⁹, Stanisława Bobra-Tylingi¹⁰, Leszka Żebrowskiego i Rafała Sierchuły¹¹, prace Leszka Żebrowskiego¹², Marka J. Chodakiewicza¹³, Krzysztofa Komorowskiego¹⁴, Jana Żaryna¹⁵, Marka Gałęzowskiego¹⁶ i Rafała Sierchuły¹⁷. Również literatura wspomnieniowo-pamiętnikarska jest bardzo istotna. Należy wymienić chronologicznie publikacje: opracowanie zbiorowe¹⁸, Antoniego Szackiego¹⁹, Marii i Stanisława Żochowskich²⁰, Jerzego Jaxy-Maderskiego²¹ i Władysława Marcinkowskiego „Jaxy”²². Na szczególną uwagę zasługuje tom pierwszy *Rozkazów dziennych Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych 1944–1945*, opracowany przez Czesława Brzozę²³. Dotyczy okresu od sformowania BŚ na Kielecczyźnie i dramatycznego przemarszu przez południową Polskę i Czechosłowację, aż do przekształcenia jednostki w kompanie wartownicze przy 3. Armii Stanów Zjednoczonych w Bawarii. Prezentowane dokumenty pochodzą ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, gdzie zo-

⁷ W.M. Marcinkowski, *Jeszcze o Narodowych Siłach Zbrojnych*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 36, s. 188–202; S. Korboński, *Polemika z artykułem W.M. Marcinkowskiego*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 38, s. 232–234; W.M. Marcinkowski, *W odpowiedzi na polemikę Stefana Korbońskiego*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 38, s. 234–235.

⁸ Z.S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982.

⁹ S. Żochowski, *O Narodowych Siłach Zbrojnych*, Brisbane–Londyn 1983.

¹⁰ S. Bóbr-Tylingo, *Narodowe Siły Zbrojne* [w:] *Wysilek zbrojny w II wojnie światowej*, red. S. Biegański, A. Szkuta, Londyn 1988 („Prace Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie”, t. 4), s. 62–69.

¹¹ L. Żebrowski, R. Sierchuła, *Brygada Świętokrzyska NSZ*, Poznań 1994.

¹² L. Żebrowski, *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty. Struktury. Personalalia*, t. 1–3, Warszawa 1994–1996.

¹³ M.J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb” przeciw dwu urogom*, Warszawa 1999.

¹⁴ K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000.

¹⁵ *Dramatyczny marsz, czyli Brygada Świętokrzyska od wewnątrz*, oprac. J. Żaryn, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 8/9, s. 99–111; J. Żaryn, *Jerzy Olgiard i Irena Renata Hłakowiczowie – szkic do portretu bohaterów II wojny światowej* [w:] *Niepiękny wiek XX. Profesorowi Tomaszowi Szarociu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. B. Brzostek, J. Eisler, D. Jarosz, K. Kosiński, T. Wolsza, Warszawa 2010, s. 313–328.

¹⁶ M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piśmudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005.

¹⁷ R. Sierchuła, *Narodowe Siły Zbrojne (1942–1946)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 8/9, s. 62–75.

¹⁸ *W marszu i boju. Z walk i przeżyć partyzanckich żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej*, Monachium 1948.

¹⁹ A. Szacki [A. Bohun-Dąbrowski], *Byłem dowódcą Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych. Pamiętnik dowódcy, świadectwa żołnierzy, dokumenty*, Londyn 1984; zob. [rec.] Z.S. Siemaszko, *Relacja dowódcy Brygady Świętokrzyskiej*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1986, z. 75, s. 210–213 [przedruk w:] *idem, Sprawy i troski 1956–2005*, Lublin 2006, s. 190–193; por. *idem, Korespondencja z Jerzym Giedroyciem (1959–2000)*, Lublin 2008, s. 155–156, 210–211, 221, 328.

²⁰ M. Żochowska, S. Żochowski, *Nasz pamiętnik 1914–1984*, Lublin 1994.

²¹ J. Jaxa-Maderski, *Na dwa fronty. Szkice z walk Brygady Świętokrzyskiej NSZ*, Lublin 1995.

²² W. Marcinkowski [„Jaxa”], *Wspomnienia 1934–1945*, Warszawa 1998.

²³ *Rozkazy dzienne Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych 1944–1945*, oprac. C. Brzoza, Kraków 2003.

stały zdeponowane przez Koło Stowarzyszenia Polskich Kombatantów nr 52 NSZ w Chicago. W tomie drugim²⁴ znalazły się dokumenty wytworzone po formalnej likwidacji brygadowego ośrodka dowódczego latem 1946 r. oraz rozkazy specjalne z lat 1946–1948 wydawane przez płk. Antoniego Szackiego.

Uzupełnieniem *Rozkazów dziennych* jest materiał opracowany przez Czesława Brzozę *Pierwsze kontakty Brygady Świętokrzyskiej NSZ ze Sztabem Naczelnego Wodza*²⁵, materiał Jerzego Dobrzańskiego-Zaleskiego *Z misją do Naczelnego Wodza*²⁶, Jiří Friedla *Meldunki czechosłowackiego oficera łącznikowego (czerwiec–lipiec 1945 r.)*²⁷ oraz Brzozy *Od Miechowa do Coburga. Brygada Świętokrzyska NSZ w marszu na zachód*²⁸. Natomiast Stanisław Bóbr-Tylingo²⁹ ogłosił nowe źródła związane z Brygadą Świętokrzyską. Dokumenty znajdują się w amerykańskim archiwum narodowym (The National Archives) w Waszyngtonie w zespole archiwów wojskowych z okresu II wojny światowej. Rzucają one nieco światła na pierwsze reakcje amerykańskie na spotkanie z BŚ. Dopiero 27 lipca 1945 r. Departament Obrony USA podjął decyzję, iż Brygada Świętokrzyska „nie może być zaopatrywana z zapasów Stanów Zjednoczonych, ale [powinna] przejść do amerykańskiej strefy w Niemczech i po rozwiązaniu przejść w stan osób wysiedlonych. W razie rozwiązania Brygady, nie ma sprzeciwu do zatrudnienia ich w oddziałach pracy, o ile takie będą potrzebne”³⁰.

Podjmując w historiografii tak wąskie zagadnienie, jakim są Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945–1989, trzeba zaznaczyć, iż w dotychczasowej literaturze naukowej okresu PRL jest jedynie kilka mało znanych, bardzo ogólnikowych informacji. Przykładem są prace Krystyny Kersten³¹ i Wiesława Hładkiewicza³². Natomiast Bogdan Hillebrandt w monografii Brygady Świętokrzyskiej w zakończeniu artykułu napisał, iż kompaniom wartowniczym „poruczono obowiązek pilnowania magazynów z amerykańskimi konserwami i gumą do żucia”³³. Wyjątkowa złośliwość.

W kraju w wielonakładowych wydawnictwach encyklopedycznych hasło „Polskie Oddziały Wartownicze” pojawia się dwukrotnie: w *Nowej encyklopedii powszechnej PWN*, t. 5³⁴ i *Wielkiej encyklopedii PWN*, t. 21³⁵. Obydwa hasła mojego autorstwa.

²⁴ *Rozkazy dzienne Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych – I Grupy Kompanii Wartowniczych 1946*, oprac. C. Brzoza, Kraków 2008.

²⁵ C. Brzoza, *Pierwsze kontakty Brygady Świętokrzyskiej NZZS ze Sztabem Naczelnego Wodza*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1999, nr 13, s. 215–224.

²⁶ J. Dobrzański-Zaleski, *Z misją do Naczelnego Wodza*, „Zeszyty do Historii Narodowych Sił Zbrojnych” (Chicago) 1969, z. 4, s. 57–74.

²⁷ J. Friedl, *Brygada Świętokrzyska NSZ w Czechosłowacji. Meldunki czechosłowackiego oficera łącznikowego (czerwiec–lipiec 1945 r.)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2004, nr 22, s. 123–142.

²⁸ C. Brzoza, *Od Miechowa do Coburga. Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych w marszu na zachód*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 1 (5), s. 221–274.

²⁹ S. Bóbr-Tylingo, *Kilka dokumentów do historii Brygady Świętokrzyskiej*, „Zeszyty do Historii Narodowych Sił Zbrojnych” (Montreal–Warszawa) 1994, z. 6, s. 55–71.

³⁰ *Ibidem*, s. 71.

³¹ K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej. Studium historyczne*, Wrocław 1974.

³² W. Hładkiewicz, *Polacy w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec 1945–1949*, Zielona Góra 1982.

³³ B. Hillebrandt, *Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1964, nr 1, s. 152.

³⁴ *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 5, red. D. Kalisiewicz, Warszawa 1996, s. 228.

³⁵ *Wielka encyklopedia PWN*, t. 21, red. nac. J. Wojnowski, Warszawa 2004.

Najpełniej to zagadnienie przedstawił Czesław Brzoza³⁶ w swoich artykułach już bez ingerencji cenzury komunistycznej. Był pierwszym historykiem, który bezstronnie opracował w sposób zwięzły historię oddziałów wartowniczych, wykorzystując trudno dostępną i nieznaną literaturę, relacje uczestników wydarzeń oraz materiały archiwalne, które znajdują się w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, w zbiorach Institut für Zeitgeschichte w Monachium oraz w prywatnych zbiorach archiwalnych, a cezurę czasową doprowadził do lat dziewięćdziesiątych.

Na wartości nie straciło opracowanie zbiorowe *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej w Europie 1945–1955*³⁷. Praca powyższa, jak na ówczesne czasy, zawierała wiele istotnych informacji zarówno natury wojskowo-politycznej, jak i z życia codziennego członków oddziałów wartowniczych.

Jest również kilka wartościowych opracowań, które wnoszą wiele istotnych informacji o Polskich Oddziałach Wartowniczych, autorstwa: JR³⁸, Wojciecha Zaleskiego³⁹, Juliusza Mieroszewskiego⁴⁰, Czesława Łuczaka⁴¹, Piotra Mazurkiewicza i Wiesława Hładkiewicza⁴². Należy też zwrócić uwagę na artykuł Stanisława Jankowiaka⁴³ poświęcony staraniom Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie o uznanie za przestępcę wojennego płk. „Bohuna” Dąbrowskiego i jego ekstradycję do Polski.

W celu nawiązania ściślejszych kontaktów żołnierzy Polskich Oddziałów Wartowniczych z miejscową Polonią powołano fundusz oświatowo-społeczny, na który żołnierze kompanii wartowniczych dobrowolnie wpłacali pieniądze, godząc się na potrącenie przy każdej wypłacie. Zgromadzone środki były przekazywane na rozwój prasy, stypendia dla studentów, dla pisarzy itp. Szczegółowo prezentują to Stanisław Łysiak⁴⁴ i Czesław Brzoza⁴⁵. Informacje na ten temat można odnaleźć również w zebranej i opublikowanej drukiem korespondencji Jerzego Giedroycia z Juliuszem Mieroszewskim⁴⁶.

Ważnym źródłem dotyczącym historii Polskich Oddziałów Wartowniczych w Niemczech są także wspomnienia oraz pamiętniki byłych oficerów i żołnierzy lub

³⁶ C. Brzoza, *Brygada Świętokrzyska NSZ w Niemczech po zakończeniu II wojny światowej*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych PAN” (Kraków) 1990, t. 31 (I), s. 22–23; *idem*, *Zapomniana armia. Polskie Oddziały Wartownicze w Europie (1945–1951)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1996, z. 116, s. 3–21; *idem*, *Brygadowe kompanie wartownicze w latach 1945–1946*, „Prace Komisji Historii Wojen i Wojskowości” 2009, t. 5, s. 165–200.

³⁷ *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej w Europie 1945–1955*, Mannheim 1955.

³⁸ JR, *Uchodźcy wojenni*, „Kultura” (Paryż) 1948, nr 14, s. 96–121.

³⁹ W. Zaleski, *Społeczność wartownicza*, „Kultura” (Paryż) 1950, nr 10, s. 85–100.

⁴⁰ J. Mieroszewski, *Wartownicy*, „Kultura” (Paryż) 1955, nr 7–8, s. 175–177.

⁴¹ C. Łuczak, *Polacy w okupowanych Niemczech 1945–1947*, Poznań 1993.

⁴² P. Mazurkiewicz, W. Hładkiewicz, *Podkomendni płk. Franciszka Sobolty. Polskie Oddziały Wartownicze w Niemczech w latach 1945–1949* [w:] *Polacy i osoby polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych i policji państw obcych. Historia i współczesność*, red. A. Judycka, Z. Judycki, Toruń 2001, s. 279–285.

⁴³ S. Jankowiak, *Sprawa ekstradycji dowódcy Brygady Świętokrzyskiej płk. A. Dąbrowskiego „Bohuna”*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1997, z. 119, s. 213–225.

⁴⁴ S. Łysiak, *Oświata w polskich Oddziałach Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej na terenie Niemiec i Francji* „Archiwum Emigracji. Studia, Szkice, Dokumenty” 1999, z. 2, s. 250–255.

⁴⁵ C. Brzoza, *Prasa Polskich Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej w Europie*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2002, z. 141, s. 37–70.

⁴⁶ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949–1953*, cz. 2, Warszawa 1999.

osób mających z nimi jakiś kontakt osobisty. Tutaj wymienię Stanisława Łysiaka⁴⁷, Stefana Kowalika⁴⁸, Aleksandra Bluma⁴⁹, Józefa Garlińskiego⁵⁰, Bronisława Najnigiera⁵¹ oraz Tomasza Matyszewskiego⁵², który jako oficer AK okręgu lwowskiego wraz z oddziałem uciekł nielegalnie z Polski do 2. Korpusu we Włoszech, a później został oficerem oddziałów wartowniczych. Szczególną uwagę chciałbym zwrócić na wspomnienia Józefa Huberta⁵³, oficera Grupy Operacyjnej „Polesie” (w 1939 r.), jeńca oflagu w Murnau, zaś po wyzwoleniu – oficera oddziałów wartowniczych (październik 1945 r. – grudzień 1946 r.) i komendanta obozu jenieckiego dla oficerów niemieckich w dawnym obozie koncentracyjnym w Dachau, który 31 grudnia 1946 r. powrócił do Polski (w publikacji zamieszczono oryginalne zdjęcia wykonane przez autora).

Uzupełnieniem jest cykl artykułów o kompaniach wartowniczych w latach 1946–1967, który ukazał się w „Dodatku Specjalnym IPN” w „Niezależnej Gazecie Polskiej”: Wojciecha Jerzego Muszyńskiego⁵⁴, Grzegorza Ostasza⁵⁵, dwie relacje – Włodzimierza Hermanowskiego (AK)⁵⁶ i Kazimierza Karlsbada (NSZ)⁵⁷, a także opracowanie Rafała Sierchuły⁵⁸. *Życiorys niedokończony* jest historią Bronisława Zientali, kuriera kompanii wartowniczych (1945–1947), który w lipcu 1949 r. został aresztowany i 30 stycznia 1951 r. zamordowany przez UB w Szczecinie. Nigdy nie został zrehabilitowany.

Ostatnim zagadnieniem, które należałoby omówić, jest opieka duszpasterska w Polskich Oddziałach Wartowniczych. Istotną rolę zespalałą polskie uchodźstwo w Niemczech odgrywało polskie duszpasterstwo. Stolica Apostolska 5 czerwca 1945 r. mianowała biskupa polowego Józefa Gawlinę ordynariuszem Polaków w Niemczech i Austrii⁵⁹. Z końcem czerwca 1945 r. ks. bp Gawlina przybył do Niemiec i 18 lipca 1945 r. powołał księdza kanonika Franciszka Jedwabskiego na stanowisko wikariusza generalnego (po jego wyjeździe do Rzymu nowym wikariuszem został 13 listopada 1945 r. ks. Edward Lubowiecki)⁶⁰. Jednocześnie erygował kurię biskupią dla Polaków z siedzibą w Monachium, we wrześniu została ona przeniesiona do Frankfurtu nad

⁴⁷ S. Łysiak, *Jak kochać to żarliwie. Pamiętnik uchodźcy wojennego*, Londyn 1989; *idem*, *Biała Księga Polskich Oddziałów Wartowniczych*, Londyn 1981.

⁴⁸ S. Kowalik, *Tak było. Wspomnienia jeńca wojennego*, Londyn 1979.

⁴⁹ A. Blum, *Moja zimna wojna (wspomnienia emigracyjne)*, Londyn 1984.

⁵⁰ J. Garliński, *Świat mojej pamięci*, Warszawa 1992.

⁵¹ B. Najnigier, *Powrót z daleka. Wspomnienia więźnia obozu koncentracyjnego w Dachau*, Warszawa 1973.

⁵² T. Matyszewski, *Listy sercem pisane*, Kraków 1994.

⁵³ J. Hubert, *Odwrocone losy*, Warszawa 1977; zob. [rec.] J.A. Radomski, *Wojenne drogi*, „Nowe Książki” 1977, nr 21, s. 32–33.

⁵⁴ W.J. Muszyński, *Polskie serce pod obcym mundurem*, „Niezależna Gazeta Polska”, 2 XI 2007, s. 1–3.

⁵⁵ G. Ostasz, *Pod znakiem Jaszczurki*, „Niezależna Gazeta Polska”, 2 XI 2007, s. 4–5.

⁵⁶ W. Hermanowski, *Z oflagu do kompanii wartowniczych*, „Niezależna Gazeta Polska”, 2 XI 2007, s. 5–6.

⁵⁷ K. Karlsbad, *W kompanii wartowniczej*, „Niezależna Gazeta Polska”, 2 XI 2007, s. 5–7.

⁵⁸ R. Sierchuła, *Życiorys niedokończony*, „Niezależna Gazeta Polska”, 2 XI 2007, s. 7–8.

⁵⁹ J. Bakalarz, *Arcybiskup Józef Gawlina jako duchowy opiekun Polonii*, „Studia Polonijne” 1983, t. 5, s. 105, 107; A. Nadolny, *Organizacja duszpasterstwa polskiego na terenie Niemiec Zachodnich 1945–1975*, „Studia Polonijne” 1978, t. 2, s. 303 (załącznik 1).

⁶⁰ J. Gawlina, *Wspomnienia. Jako biskup Polaków w Niemczech (wyjątki z pamiętnika ks. abpa Józefa Gawliny)*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” (Rzym) 1977, nr 2, s. 208; B. Kołodziej, *Duszpasterstwo i życie religijne Polonii [w:] Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Cegłowa, Poznań 1992, s. 141.

Menem⁶¹. Aby usprawnić kontakt kurii biskupiej z poszczególnymi ośrodkami polskiego duszpasterstwa, teren podzielono administracyjnie na dwa okręgi: północny (strefa brytyjska) i południowy (strefa amerykańska i francuska)⁶². Już w 1945 r. z chwilą uformowania oddziałów wartowniczych do poszczególnych jednostek przydzielono kapłanów w randze kapitana. Według opracowania *Duszpasterstwo polskojęzyczne w Niemczech 1945–2005*⁶³ opiekę duszpasterską sprawowało 57 księży polskich.



Jerzy Adam Radomski – dr, historyk i encyklopedysta; absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, wieloletni redaktor PWN w Warszawie, pracownik naukowy Wojskowego Instytutu Historycznego, a następnie Wojskowego Biura Badań Historycznych w Warszawie (1968–2003), pracownik naukowy i dydaktyczny Akademii Obrony Narodowej w Warszawie (1998–2002) oraz Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (od 2007). Główne zainteresowania badawcze koncentruje na historii Polski w latach 1914–1956, ze szczególnym uwzględnieniem okresu międzywojennego, września 1939 r., Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Polskiego Państwa Podziemnego (1939–1945), polskich organizacji niepodległościowych (1944–1956). Autor 200 publikacji naukowych, m.in. książki *Węgierska Górka we wrześniu 1939 roku* (1984); współautor książek: *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939–1945* (1981), *Naczelni wodzowie i wyżsi dowódcy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie* (1995), *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego* (1999), *Leksykon kultury polskiej poza krajem od roku 1939* (2000) oraz licznych artykułów, recenzji, przedmów, polemik i indeksów zamieszczonych m.in. w *Polskim słowniku biograficznym*, „Kwartalniku Historycznym”, „Wojskowym Przeglądzie Historycznym”, „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym”, „Przeglądzie Polonijnym”, „Roczniku Przemyskim”, „Studiach Przemyskich”, „Roczniku Sądeckim”, „Wierchach”. Jest również współautorem 50 tomów encyklopedii i słowników, w których opublikował ok. 21 tys. haseł.

⁶¹ K. Kosicki, *Duszpasterstwo polonijne we Frankfurcie nad Menem w latach 1945–1947*, „Studia Polonijne” 1992, t. 14, s. 145–143; *idem*, *Duszpasterstwo wśród Polaków w Niemczech w latach 1945–1950*, Lublin 1993, s. 95–97.

⁶² W. Pączek, *Duszpasterstwo Polskiego Okręgu Wojskowego*, Wentorf 1946; L. Dyczewski, *Polscy emigranci w Monachium*, „Znaki Czasu” (Rzym–Warszawa) 1989, nr 14, s. 128–130.

⁶³ *Duszpasterstwo polskojęzyczne w Niemczech 1945–2005*, red. S. Bober, S. Budyn, Lublin–Hannover 2006.

Kilka epizodów z czasów służby wojskowej w I Brygadzie Legionów i w armii II Rzeczypospolitej płk. Franciszka Sobolty – dowódcy Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej w Niemczech

Dnia 21 czerwca 1963 r. zmarł płk Franciszek Sobolta, dowódca Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej. W nekrologu, który ukazał się na łamach „Ostatnich Wiadomości”, podkreślano jego dobry wpływ na atmosferę panującą w tych formacjach. Wskazywano, iż był to „szef interesujący się wszystkim, a przy tym zrównoważony, szczerze oddany swym współpracownikom, gotów zawsze do pomocy tak w sprawach mniejszej, jak i większej wagi”. W nekrologu podnoszono jednak nie tylko zasługi i pozytywne cechy charakteru zmarłego. Znalazły się tam również akcenty krytyczne. Pisano, iż „współpraca z Pułkownikiem nie była łatwa, [a] starcia były na różnym tle”. „Skąpy w pochwałach” Sobolta „szczery był aż do brutalności”, czym sobie nieraz zrażał ludzi¹.

Już z tego fragmentu widać, iż płk Sobolta nie był postacią jednoznaczną. Jego skomplikowana droga życiowa z pewnością zasługuje na obszerne opracowanie biograficzne. Jak dotąd postać ta nie budziła większego zainteresowania badaczy. Jedynym wyjątkiem w tym zakresie jest wartościowy biogram pióra prof. Czesława Brzozy zamieszczony w *Polskim słowniku biograficznym*. Siłą rzeczy ma on jednak charakter syntetyczny². W artykule niniejszym chciałbym się skoncentrować na kilku epizodach z okresu służby wojskowej Sobolty w I Brygadzie Legionów oraz w armii II RP.

Franciszek Sobolta urodził się 1 kwietnia 1898 r. w Krakowie. W 1908 r. rozpoczął naukę gimnazjalną w Zakładzie Naukowo-Wychowawczym oo. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem, znanym z wysokiego poziomu nauczania i patriotycznego wychowania młodzieży. Po ukończeniu drugiej klasy przeniósł się do Wyższej Szkoły Realnej w Krakowie³. Naukę przerwał mu wybuch I wojny światowej. Wówczas to (6 sierpnia 1914 r.) Sobolta zaciągnął się na ochotnika do oddziałów strzeleckich. Przydział otrzymał do 2. kompanii 1. Pułku Piechoty Legionów Polskich dowodzonego przez Stanisława „Zosika” Tessaro. Uczestniczył w zajęciu Kielc (12 sierpnia), gdzie oddziały strzeleckie dowodzone przez Józefa Piłsudskiego stoczyły swój pierwszy bój z wojskami rosyjskimi. W składzie pułku przetrzonego z Kielc do Szczucina, leżącego

¹ J.T[omeczek], *Zmarł płk Franciszek Sobolta*, „Ostatnie Wiadomości”, 26 VI 1963.

² C. Brzoza, *Sobolta Franciszek (1898–1963)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 39, red. nac. H. Markiewicz, Warszawa–Kraków 2000, s. 602–604.

³ *XVI sprawozdanie Zakładu Naukowo-Wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem za rok szkolny 1909*, Przemyśl 1909, s. 83; *XVII sprawozdanie Zakładu Naukowo-Wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem za rok szkolny 1910*, Przemyśl 1910, s. 96; C. Brzoza, *op. cit.*, s. 602.

na prawym brzegu Wisły, brał udział w osłonie koncentracji armii austro-węgierskiej, która rozbita w Lubelskiem i Galicji Wschodniej, przegrupowywała się za Wisłą i Dunajcem, szykując się do nowego natarcia.

Złamanie przez Rosjan ofensywy Austriaków doprowadziło do ich odwrotu na południe osłanianego przez bataliony 1. pułku, wśród nich był III batalion dowodzony przez Śmigłego-Rydza, w którego składzie znajdowała się 2. kompania i który stoczył potyczki pod Garbatką i Policznem. Kontynuacją tych walk była pięciodniowa bitwa (21–26 października 1914 r.) całego pułku pod Anielinem i Laskami, a następnie odwrót na południe w charakterze straży tylnej wojsk austriackich. W tym czasie 2. kompania, będąc częścią ugrupowania trzech batalionów dowodzonych przez Piłsudskiego, wzięła udział w rekonesansie zakończonym przedarciem się przez Wolbrom i Ulinę Małą do Krakowa.

Po krótkim wypoczynku 23 listopada regiment znów znalazł się na froncie, uczestnicząc w walkach, których celem było odrzucenie Rosjan spod Krakowa. W działaniach tych najbardziej spektakularną akcją pułku był atak na Chyżówki. Po trwających do 12 grudnia walkach, a następnie krótkim odpoczynku i reorganizacji regiment w trybie alarmowym został przerzucony pod Tarnów, gdzie nastąpiło przerwanie frontu przez Rosjan. W dniach 22–26 grudnia doszło do bitwy pod Łowczówkiem, gdzie Sobolta wykazał się szczególnym męstwem. Po bitwie pułk został wycofany z frontu. Ponownie na pierwszej linii znalazł się on z początkiem marca 1915 r., pełniąc służbę patrolową nad Nidą w okolicach Pińczowa. Następnie brał udział w ofensywie państw centralnych podjętej z początkiem maja w Galicji. W jej trakcie III batalion po ciężkich i krwawych walkach pod Kozinkiem przyczynił się do zwycięstwa pozostałych oddziałów I Brygady Legionów w bitwie pod Konarami. W pościgu za Rosjanami ten sam batalion okrył się chwałą w morderczej bitwie pod Tarłowem (1–3 lipca), gdzie szczególnie odznaczył się Sobolta. Następnie nad Wierpierzem stoczono krwawe walki pod Jastkowem i Samokłeskami, po czym działania wojenne przeniosły się na teren Wołynia, gdzie front zatrzymał się na szereg miesięcy.

W końcu września i na początku października III batalion bierze czynny udział w walkach pod Wólką Haluzijską, Bielską Wolą i Sobieszycami, a następnie w końcu października w trzydniowej bitwie pod Kamieniuchą i w pierwszej połowie listopada w bitwie o Czartorysk. Po okresie kilkumiesięcznego względnego spokoju na froncie wołyńskim rozgorzały walki na szerszą skalę wraz z podjęciem, w pierwszych dniach czerwca 1916 r., ofensywy przez gen. Brusilowa. W początkach lipca oddziały legionowe toczyły morderczą batalię pod Kostiuchnowką. Przełamanie frontu przez Rosjan na odcinku stacjonowania wojsk austriackich sprawiło, iż pułki legionowe musiały rozpocząć odwrót ku Stochodowi osłaniany przez 1. pułk w krwawych walkach, w których wyjątkowym męstwem wykazał się III batalion. Sobolta awansował 2 października 1916 r. na sekcyjnego, a następnie na sierżanta. Po zakończeniu kampanii wołyńskiej 1. pułk został wycofany najpierw do Baranowicz, potem do Łomży, a w końcu do Zambrowa, gdzie w styczniu 1917 r. Soboltę skierowano na kurs oficerski. Po kryzysie przysięgowym został internowany, a następnie wcielony do

13. Pułku Piechoty armii austriackiej. Po przeszkoleniu trafił na front włoski, gdzie służył do października 1918 r.⁴

W czasie dokonującego się upadku państw centralnych wrócił z frontu i 1 listopada zaciągnął się ochotniczo w stopniu chorążego do organizowanego w Krakowie przez kpt. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego 5. Pułku Piechoty Legionów. W składzie oddziału pułku dowodzonego przez mjr. Juliana Stachewicza 10 listopada wyruszył do Przemyśla. Oddział otrzymał zadanie odebrania miasta Ukraińcom i zorganizowania odsieczy dla Lwowa. Sobolta wziął udział w walkach, które rozegrały się 11–12 listopada i doprowadziły do wyparcia nieprzyjaciela z Przemyśla. W wyzwolonym mieście rozpoczęto pośpieszną organizację dwu pierwszych batalionów 5. pułku. Sobolta w składzie I batalionu, od końca listopada 1918 r. do marca 1919 r., brał udział w walkach o Lwów. W tym czasie był już podporucznikiem i został przeniesiony do 1. Pułku Piechoty Legionów, gdzie 13 marca objął dowództwo 6. kompanii⁵.

Wiosną 1919 r. 1. pułk znalazł się wśród oddziałów przeznaczonych przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego do udziału w wyprawie wileńskiej. Przybył on do Wilna 19 kwietnia wieczorem, aby zastąpić ułanów Beliny-Prażmowskiego, którzy kilka godzin wcześniej wkroczyli do miasta, a 21 kwietnia oddziały polskie rozpoczęły atak mający na celu ostateczne wyparcie bolszewików za Wilię. W ciężkie walki wdała się wówczas kompania ppor. Sobolty, atakująca od Pohulanki w kierunku północnym. W działaniach tych szczególnym męstwem wyróżnił się sam dowódca kompanii⁶.

Wilno stało się dla gen. Śmigłego podstawą operacyjną do przeprowadzenia akcji służących rozszerzeniu zajętego terenu. Podejmowane one były ku północy na Dyneburg i ku wschodowi na Mołodeczno. Na kierunku wschodnim aktywny był II batalion 1. pułku, który 10 maja uczestniczył w zdobyciu Smorgoni, gdzie wyróżniła się 6. kompania ppor. Sobolty⁷.

W okolicy zajętej przez bolszewików Wilejki II batalion został przerzucony 29 czerwca, aby wraz z innymi oddziałami zaatakować to miasto i poprzez jego zajęcie zabezpieczyć od północy natarcie 2. Dywizji Piechoty Legionów na Mołodeczno. Dowodzący swoją kompanią Sobolta zaatakował od czoła znajdującą się na drodze do Wilejki miejscowość Teklinopol. Akcja się powiodła, lecz Rosjanie zdołali się wymknąć drogą w kierunku na Barańce. Nie przeszkodziło to jednak w zajęciu Wilejki 1 lipca przez polskie wojsko⁸.

W końcu lipca wojska sowieckie podjęły akcję na północy, kierując się od Połocka na Wilejkę. W celu ich powstrzymania utworzono grupę mjr. Gustawa Orlicz-Dreszera,

⁴ S. Pomarański, *Zarys historii wojennej 1-go pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1931, s. 6–32; Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie (CAW), AP 14079, Główna karta ewidencyjna, Sobolta Franciszek, b.p.

⁵ K. Bąbiński, *Zarys historii wojennej 5-go pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1929, s. 17–25; A. Borkiewicz, *Dzieje 1-go Pułku Piechoty Legionów (lata wojny polsko-rosyjskiej 1918–1920)*, Warszawa 1929, s. 44; W. Kempa, *Czwartacy Śląscy*, Siemianowice Śląskie 2009, s. 147–148; C. Brzoza, *op. cit.*, s. 602.

⁶ A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 92, 95–98, 102; S. Pomarański, *op. cit.*, s. 37–40; L. Wyszczelski, *Wilno 1919–1920*, Warszawa 2008, s. 117–119, 127, 136–137.

⁷ A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 130; S. Pomarański, *op. cit.*, s. 42; L. Wyszczelski, *op. cit.*, s. 161.

⁸ S. Pomarański, *op. cit.*, s. 43–45; L. Wyszczelski, *op. cit.*, s. 181–182; A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 172–173.

w której znalazł się II batalion 1. Pułku Piechoty. Otrzymał on zadanie opanowania drogi z Wilejki do Starego Miadzioła; 6. kompania wraz z resztą batalionu była się wówczas pod Budkami (30 lipca), Morgami i Wyhołowiczami (6 sierpnia), Puzyrami i Dubonosami (11 sierpnia). Zadaniem grupy mjr. Dreszera było osiągnięcie rzeki Serwecz. Kompania Sobolty osiągnęła ją 15 sierpnia po zaciętym boju w okolicach Iłowa⁹.

W następnych dniach punkt ciężkości polskich operacji przesunął się na Połock i Dyneburg celem osiągnięcia rzeki Dźwiny. W działaniach tych uczestniczył II batalion przesunięty w okolicę Dolhinowa, skąd 20 sierpnia ruszył na Słobodę, a po jej zdobyciu nacierał na stację kolejową Ziabki, która została zdobyta przy wydatnym udziale 6. kompanii ppor. Sobolty¹⁰.

Z Ziabek II batalion został przerzucony do miejscowości Dukszty. Tu przez miesiąc trwał w walkach pozycyjnych. Wreszcie 27 września podjęto akcję w kierunku Dyneburga w celu wyparcia bolszewików za Dźwinę. Wśród oddziałów, które pierwsze osiągnęły brzeg rzeki, znalazła się kompania ppor. Sobolty. Działania na tym kierunku zostały wznowione na początku stycznia 1920 r., 3 stycznia zdobyto Dyneburg. W czasie szturmowania miasta chlubnie wyróżniła się 6. kompania, która w dalszym natarciu 10 stycznia zdobyła miejscowość Podgórze, a potem – po zaciętej walce – Litowniki i Strodziszki. Po przebyciu łańcucha jezior i utarczkach w rejonie Puszy, poważniejsze walki wywiązały się pod Poliszczynem, gdzie Rosjanie próbowali zatrzymać polskie natarcie. Bój o tę miejscowość zamknął śmiały wypad kompanii ppor. Sobolty na wieś Borkujce, podjęty 3 lutego 1920 r. Jak pisze znawca przedmiotu: „dzielny ten oficer przeszedł w nocy na tyły Rosjan i w kilku walkach wręcz zniósł dwa bataliony wroga, biorąc jeńców i 10 karabinów maszynowych”¹¹.

Sobolta wraz ze swoją kompanią wziął udział w wyprawie kijowskiej. Nacierając wzdłuż szosy na Żytomierz (25 kwietnia), przez Radomyśl i Różów, Motyżyn i Biłhorodkę 1. pułk 8 maja wkroczył do Kijowa. W ostatnich dniach tego miesiąca wojska sowieckie podjęły kontrofensywę. Chcąc powstrzymać postępy Rosjan na kierunku kijowskim, dowództwo polskie zorganizowało wypadki na tyły wojsk sowieckich pod Olszanicę i Boryspol. W tym ostatnim, podjętym 2 czerwca, uczestniczyła 6. kompania. Korzystając z zaskoczenia nieprzyjaciela, zdobyto miejscowość. Jednakże cofające się z przedmościa kijowskiego oddziały sowieckie zaczęły osaczać siły polskie. Nacierających z południowego zachodu bolszewików powstrzymywała m.in. kompania ppor. Sobolty. Po zaciętym boju i zaniechaniu walki przez wroga oddziały polskie powróciły do Kijowa. W walkach tych został ranny w ramię ppor. Sobolta, mimo to pozostał jednak w pierwszej linii.

Kilka dni później sytuacja wojsk polskich uległa dalszemu pogorszeniu, gdy Rosjanie sforsowali Dniepr przy ujściu Prypeci. Do powstrzymania ich został skierowany m.in. II batalion 1. pułku. Jego przeciwnatarcie 6 czerwca pod Złodziejówką czasowo powstrzymało Rosjan. Jednak wobec ich przeważającej liczby siły polskie,

⁹ S. Pomarański, *op. cit.*, s. 49–52; A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 215–242.

¹⁰ S. Pomarański, *op. cit.*, s. 52–53; A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 245–255.

¹¹ S. Pomarański, *op. cit.*, s. 53–63; A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 295–311, 360–459.

w których osłonie uczestniczyła kompania Sobolty, rozpoczęły odwrót, kontynuowany w następnych dniach aż do Korostenia. Stamtąd 1. pułk został przerzucony pod Jabłoniec. W celu zdobycia informacji o nieprzyjacielu 6. kompania, jako straż przednia, wzięła udział w rekonesansie i natknęła się 20 czerwca na wojska sowieckie pod Suchą Wolą. W toku walki okrążonym oddziałom polskim udało się wycofać. Podczas odwrotu ppor. Sobolta został dwukrotnie ranny i w rezultacie odesłany do szpitala w Krakowie. Rekonwalescencja trwała do 19 sierpnia. Dzień później powrócił on do pułku jako porucznik (od 30 lipca), obejmując funkcję zastępcy dowódcy II batalionu¹².

Powrót Sobolty nastąpił już po Bitwie Warszawskiej, gdy jego formacja uczestniczyła w działaniach pościgowych. Wyprzedzając wojska sowieckie cofające się drogą na Wołkowysk, 22 sierpnia 1. pułk osiągnął Białystok. Naraził się on w ten sposób na atak oddziałów sowieckich ze wszystkich stron. II batalion otrzymał zadanie ubezpieczenia miasta od strony Wołkowyska i podobnie jak inne oddziały pułku bronił się i kontratakował. Miasto zostało utrzymane. W przekonaniu Marszałka Piłsudskiego walki w mieście odegrały istotną rolę w doprowadzeniu do „klęski 16. armii rosyjskiej”. Kontynuując działania pościgowe, 26 sierpnia 1. pułk osiągnął granicę niemiecką¹³.

Tymczasem dowództwo sowieckie przerzuciło z głębi Rosji posiłki i rozpoczęło przygotowania do kontrofensywy. Aby rozpoznać ich zamiary, 1. pułk otrzymał zadanie dokonania wypadu na Kuźnicę. Podjęto go 9 września z udziałem por. Sobolty, który dowodząc kompanią, zaatakował wojska sowieckie maszerujące w stronę Grodna, gdy pozostałe oddziały pułku natarły bezpośrednio na Kuźnicę, zajmując ją. Stamtąd pułk został wycofany do odwodu. Niedługo potem przerzucono go pod Sejny, zajęte przez Litwinów, którzy korzystając z wojny polsko-bolszewickiej, zajęli znaczną część Suwalszczyzny. Formacje wchodzące w skład 1. Dywizji Piechoty Legionów, w tym 1. pułk, wyparły Litwinów 22 września z zajmowanego obszaru, torując tym samym drogę oskrzydłającemu natarciu wojsk polskich na Lidę, stanowiącemu element bitwy nad Niemnem. Szczególnie ciężki bój na drodze do Sejn (między jeziorami Gajlik a Bierznik) stoczył II batalion.

Dołączając do wojsk maszerujących na Lidę, 25 września 1. pułk przez Druškienniki i Marcinkańce znalazł się w Naczy. W walkach o zachodnie przedmieście Lidy – Słobódkę wzięła udział 28 września dowodzona przez Soboltę 6. kompania II batalionu, na który natarły cofające się od zachodu i kontratakujące od wschodu wojska sowieckie. Rozpoczęła się rozpaczliwa walka, w trakcie której II batalion znalazł się w okrążeniu. Uderzenie dwu batalionów 6. Pułku Piechoty zdecydowało, iż nieprzyjaciel zaczął cofać się na południowy wschód. W pościgu za nim zdobyto Nowogródek i kolejne miejscowości. Szlak bojowy 1. pułk wraz z por. Soboltą zakończył 13 października 1920 r. pod Radoszkowicami¹⁴.

¹² S. Pomarański, *op. cit.*, s. 64–72; A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 492–635; CAW, AP 14079, Wniosek dotyczący odznaczenia mjr. Franciszka Sobolty Krzyżem Niepodległości, b.p.

¹³ S. Pomarański, *op. cit.*, s. 79–83; A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 790–824; CAW, AP 14079, Wniosek dotyczący odznaczenia mjr. Franciszka Sobolty Krzyżem Niepodległości, b.p.

¹⁴ S. Pomarański, *op. cit.*, s. 83–89; A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 844–858, 862–929, 1069.

Po zakończeniu działań wojennych 24 listopada kpt. (awansowany 14 października 1920 r.) Sobolta został skierowany na kurs aplikacyjny dowódców batalionu w Rembertowie, rozpoczynający się 1 grudnia 1920 r. Zakończył go w kwietniu następnego roku z wynikiem dobrym. Później na ochotnika przystąpił do III powstania śląskiego¹⁵.

Insurekcja wybuchła w nocy z 2 na 3 maja 1921 r. W ciągu kilku dni oddziały powstańcze opanowały cały sporny z Niemcami obszar. Ofensywa została wstrzymana 10 maja za sprawą Ententy, która chciała doprowadzić do pokojowego rozstrzygnięcia konfliktu. Jednakże 21 maja Niemcy podjęli kontruderzenie. W tym czasie kpt. Sobolta, przybyły na Górny Śląsk 19 maja, pełnił funkcję szefa sztabu 1. Powstańczej Dywizji Piechoty, broniącej frontu od Starego Koźła do szosy Gogolin–Strzelce. Została ona zaatakowana przez Niemców z rejonu Gogolina i po krwawych walkach o Górę Świętej Anny zmuszona do ustąpienia na linię Januszkowice–Raszowa–Cisowa–Zalesie Śląskie–Popice. Front dywizji uległ wówczas pewnej stabilizacji. Zapewne obawa przesunięcia przez Niemców ciężaru działań bardziej na południe w kierunku Kędzierzyna sprawiła, iż 24 maja kpt. Sobolta został szefem sztabu grupy „Cietrzew” („Południe”).

Gdy w pierwszych dniach czerwca nieprzyjaciel wznowił działania ofensywne, kpt. Sobolta zajmował stanowisko doradcy technicznego dowódcy (w praktyce jego zastępcy) powstańczego 4. Pułku Piechoty, który został przesunięty na linię Januszkowice–Raszowa–Cisowa. Uderzenie niemieckie 4 czerwca spowodowało wycofanie się prawego sąsiada 4. pułku, wskutek czego pojawiła się groźba okrążenia. Mimo przytłaczającej przewagi atakujących pułk bronił się twardo. Gdy Januszkowice przeszły w ręce wroga, kpt. Sobolta organizował silne kontrataki, w trakcie których niemieckie oddziały szturmowe zostały powstrzymane. Pojawienie się świeżych i licznych sił niemieckich spowodowało wycofanie się 4. pułku w okolice Kędzierzyna. W ciągu następnych godzin miasto kilkakrotnie przechodziło z rąk do rąk. Jeden z kontrataków, który zakończył się częściowym odzyskaniem miasta, zorganizował i poprowadził kpt. Sobolta. Wprowadzenie do akcji kolejnych oddziałów niemieckich sprawiło, iż pułk poszedł w rozsypkę, a poszczególne grupy przebiły się na własną rękę. W czasie tych walk 6 czerwca pod Sławięcicami Sobolta został ciężko ranny w prawą nogę i przetransportowano go do szpitala w Krakowie. Szef Sztabu Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych mjr Stanisław Rostworowski wysoko ocenił udział kapitana w powstaniu. Stwierdził, iż „przez cały czas służby wykazał [on] wybitne męstwo, zdolności operacyjne i orientacyjne”. W jego przekonaniu „był jednym z najdzielniejszych oficerów powstania, [a] utrzymanie Kędzierzyna o 3 dni dłużej było jego zasługą”¹⁶.

Po rekonwalescencji Sobolta powrócił do 1. pułku, gdzie 25 sierpnia otrzymał dowództwo II batalionu, a 1 grudnia został przeniesiony na stanowisko dowódcy batalionu sztabowego. Na początku 1922 r. (10 stycznia) znalazł się w dyspozycji do-

¹⁵ CAW, AP 14079, Karta ewidencyjna kpt. Franciszka Sobolty, b.p.

¹⁶ W. Kempa, *op. cit.*, s. 142–155; CAW, AP 14079, Wniosek dotyczący odznaczenia mjr. Franciszka Sobolty Krzyżem Niepodległości, b.p.

wódcy 1. Dywizji Piechoty Legionów, następnie objął funkcję komendanta składnicy wojskowej, a w 1925 r. ponownie – dowódcy II batalionu. W 1926 r. został przeniesiony do Kadry Oficerów Piechoty i mianowany oficerem do zleceń szefa Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych. W maju 1927 r. objął funkcję dowódcy II batalionu w 21. Pułku Piechoty w Warszawie, 1 stycznia 1928 r. awansował do stopnia majora. Z dniem 1 maja 1929 r. objął stanowisko oficera do zleceń w Gabinetie Ministra Spraw Wojskowych. Następnie 1 listopada 1929 r. Sobolta zostaje przeniesiony na stanowisko kierownika Samodzielnego Referatu Personalnego i szefa Kapituły Orderów Wojskowych *Virtuti Militarii* w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Awans do stopnia podpułkownika otrzymał 1 stycznia 1932 r. W tym czasie znajdował się blisko Marszałka Piłsudskiego, którego pełnym zaufaniem się cieszył. Z racji stanowiska posiadał wpływ na decyzje personalne Marszałka. Nie było to jednak szczególnie widoczne, o co zapewne dbał sam Sobolta. Stąd też niektórzy demonizowali jego osobę. Marian Romeyko w swoich pamiętnikach przytoczył pogłoskę, iż Sobolta uważany był za „szarą eminencję” i „właściwe źródło polityki personalnej wojska”. Pamiętnikarz nie był jednak w stanie dociec, ile było w tym prawdy. Za pewnik przyjął to Piotr Paweł Wieczorkiewicz, który w swoim opracowaniu, bez podania przesłanek, ocenił Soboltę „jako zacieklego sekciarza, lubującego się w personalnych intrygach i szykanach”¹⁷. Opinia ta w świetle dostępnych źródeł jest, co najmniej, mało uzasadniona.

Stanowisko zastępcy dowódcy 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej ppłk Sobolta objął 1 stycznia 1934 r. Miał być to zapewne staż liniowy przed kolejnym awansem, jednakże śmierć Piłsudskiego przystopowała jego karierę. Kolejną funkcję – dowódcy 61. Pułku Piechoty w Bydgoszczy – powierzono mu 22 października 1937 r.¹⁸

W kampanii wrześniowej 1939 r. 61. pułk wchodził w skład 15. Dywizji Piechoty, stanowiącej część Armii „Pomorze”, której zadaniem była obrona „korytarza gdańskiego”. Pułk Sobolty obsadził główną linię obrony 15. Dywizji Piechoty między Brdą a Kanałem Bydgoskim (Tryszczyn–Kruszyn). Klęska oddziałów Armii „Pomorze” w Borach Tucholskich wymusiła 3 września wieczorem przesunięcie 61. pułku na południowy brzeg Kanału Bydgoskiego, między miejscowościami Wilczek i Bartodziej. W trakcie wycofywania się niektóre oddziały pułku były ostrzeliwane przez niemieckich cywilnych dywersantów. Następnie regiment zajął stanowiska wzdłuż szosy Bydgoszcz–Brzoza, gdzie został zaatakowany przez oddziały niemieckiej 50. Dywizji Piechoty. Natarcie zostało odparte. Pułk Sobolty ogniem artylerii i broni maszynowej zadał Niemcom poważne straty, a następnie lokalnymi kontrnatarciami odrzucił ich na północ od miejscowości Brzozy. Postępy wojsk hitlerowskich na innych odcinkach spowodowały odwrót 15. Dywizji

¹⁷ CAW, AP 14079, Główna karta ewidencyjna, Sobolta Franciszek, b.p.; „Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych”, 23 V 1927, s. 148; 21 II 1928, s. 45; 6 VII 1929, s. 191; 23 XII 1929, s. 381; „Rocznik Oficerski” 1924, s. 121, 357; 1928, s. 37, 181–182; 1932, s. 24–25, 419; C. Brzoza, *op. cit.*, s. 602–603; M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1983, s. 510; P. Wieczorkiewicz, *O polityce personalnej w Wojsku Polskim w latach 1926–1939* [w:] *Kultura, polityka, dyplomacja. Studia ofiarowane prof. Jaremu Maciszewskiemu w sześćdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, red. A. Bartnicki [et al.], Warszawa 1990, s. 503.

¹⁸ „Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych”, 26 I 1934, s. 7; J. Włodarz, *Bitwa pod Szczepnym 11–12 września 1939 r. jako fragment bitwy nad Bzurą oraz historia regionu i represje okresu okupacji 1939–1945*, Boniewo [2006], s. 177.

w kierunku Warszawy. Natomiast 61. pułk kierował się na Gniewków, Osiećciny, Żydowo, Chodecz. Wówczas cała dywizja otrzymała zadanie osłony wojsk walczących w bitwie nad Bzurą. Rozpoznający polską obronę nieprzyjaciel 11 września zaatakował formację ppłk. Sobolty pod Szczytnem (na południowy zachód od Kowala), lecz został odrzucony. Następnego dnia 61. pułk przy dużych stratach własnych krwawo rozprawił się z trzema kolejnymi natarciami prowadzonymi siłami dwóch niemieckich regimientów wspartych artylerią. W walkach zginęło 130 żołnierzy polskich, przeciwnik stracił zaś 180 żołnierzy, a ponad 100 wzięto do niewoli¹⁹.

W nocy z 13 na 14 września pułk Sobolty z większością jednostek 15. Dywizji Piechoty został przesunięty do miejscowości Strzelce. Stamtąd 14 września przerzucono go w rejon Gąbina, gdzie miał wykonać natarcie w kierunku Dobrzykowa celem odrzucenia Niemców za Wisłę. Natarcie, podjęte nocą z rozkazu dowódcy 15. Dywizji Piechoty gen. Przyjałkowskiego, zakończyło się całkowitym niepowodzeniem. Zmęczone dotychczasowymi walkami oddziały pułku, maszerując na pozycje wyjściowe, uległy dezorientacji. Miały miejsce przypadki wzajemnego ostrzeliwania się. Doszło do przemieszania z siłami niemieckimi i chaotycznych walk. W tej sytuacji kontratak niemiecki podjęty rankiem 15 września odrzucił żołnierzy 61. pułku, który poniósł poważne straty, a jego ranny dowódca dostał się do niewoli²⁰.

W czasie wojny ppłk Sobolta przebywał w Oflagu VII A w Murnau (Bawaria). Po uwolnieniu z obozu jenieckiego został 1 sierpnia 1945 r. komendantem obozu byłych jeńców polskich w Stuttgarcie. W kilka tygodni później za sprawą okupacyjnych władz amerykańskich zaangażował się w organizację polskich oddziałów wartowniczych przy 7. Armii USA. Z czasem pod jego dowództwem znalazła się całość oddziałów wartowniczych w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Szef Sztabu Głównego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie mianował go na stopień pułkownika funkcyjnego. W grudniu 1962 r. pułkownik zachorował, ale nadal pełnił swą funkcję. Zmarł, jak wspomniano na początku, 21 czerwca 1963 r. w szpitalu w Heidelbergu²¹.

Badania nad działalnością wojskową Sobolty w armii II Rzeczypospolitej znajdują się ciągle w sferze naukowych postulatów, nie wspominając już o całościowej biografii tego wybitnego oficera, czekającej na swego autora. Niemniej już na podstawie tych kilku przedstawionych epizodów można sobie wyrobić opinię o płk. Sobolcie jako wojskowym. Był dobrym i ideowym żołnierzem w okresie służby w Legionach. Sprawdzał się też jako młodszy oficer w czasie walk o granice, wykazując się osobistą odwagą i umiejętnie dowodząc kompanią. W wojnie obronnej Sobolta nie miał wielu możliwości wykazania się inicjatywą. Podległy mu pułk w starciach z oddziałami Wehrmachtu zazwyczaj był skuteczny. Wyjątkiem było starcie pod Dobrzykowem, gdzie żołnierze zostali rzućeni w bój nieprzygotowani i zmęczeni. Porażka ta obciąża

¹⁹ K. Ciechanowski, *Armia Pomorze 1939*, Warszawa 1983, s. 78, 140, 191, 201, 300; J. Włodarz, *op. cit.*, s. 195–196, 203–208, 282–286, 407; W. Rezmer, *Walki w rejonie Włocławka 9–13 września 1939 r.*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie” 1997, t. 6, s. 259–279.

²⁰ K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 334–335; J. Włodarz, *op. cit.*, s. 286, 407.

²¹ J.T[omeczek], *Zmarł płk Franciszek Sobolta*. „Ostatnie Wiadomości”, 26 VI 1963; C. Brzoza, *op. cit.*, s. 603.

z jednej strony konto dowódcy pułku, lecz z drugiej kładzie się cieniem na gen. Przyjałkowskim. Sobolta, pracując w instytucjach wojskowych, jawił się jako oficer stroniący od polityki, bardzo przywiązany do Marszałka Piłsudskiego, który darzył go pełnym zaufaniem. Być może to oddanie oraz firmowanie niepopularnych decyzji awansowych podejmowanych przez Piłsudskiego przyczyniły się do przyhamowania jego kariery po śmierci tego ostatniego. Nie zmieniło to jednak nastawienia Sobolty do komendanta, którego pamięci pozostał wierny do końca.



Henryk Walczak – dr hab., pracownik Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego, członek Komisji Środkowoeuropejskiej Polskiej Akademii Umiejętności; jego zainteresowania badawcze oscylują wokół historii II Rzeczypospolitej. Autor monografii: *Stanowisko polskich ugrupowań politycznych wobec Czechosłowacji w latach 1918–1925* (1999), *Rumunia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931* (2008). Współredaktor i współautor prac: *Ministrowie Polski Niepodległej 1918–1945* (2001), *Od Moraczewskiego do Składkowskiego. Gabinetu Polski Odrodzonej 1918–1939* (2010). Autor artykułów w opracowaniach zbiorowych i czasopismach naukowych.

Polacy na Zachodzie w latach 1945–1949. Problem repatriacji i koncepcje trwania na emigracji

Okres II wojny światowej przyniósł niespotykane w swej skali i zasięgu przymusowe migracje ludności. W toku kolejnych kampanii wojennych miliony żołnierzy trafiły do obozów jenieckich, a nigdy nieoszacowane masy ludności cywilnej znalazły się na szlakach ewakuacji. Przez cały okres wojny trwały masowe deportacje na przymusowe roboty oraz do wszelkiego rodzaju obozów, w tym także koncentracyjnych i bezpośredniej zagłady. Wysiedlenia ludności cywilnej stały się też podstawowym środkiem realizacji polityki narodowościowej nazistowskiej III Rzeszy, a do podobnych metod, chociaż kierując się odmiennymi założeniami ideologicznymi, uciekał się również komunistyczny Związek Sowiecki.

Polska, która padła ofiarą agresji najwcześniej i doświadczyła wyjątkowo brutalnej okupacji, została dotknięta przymusowymi wysiedleniami na skalę większą niż inne narody. W ogólnym bilansie kilkanaście milionów jej obywateli, na dłużej lub krócej, zostało wyrwanych ze swych domostw, a kilka milionów znalazło się na obczyźnie, głównie na obszarze III Rzeszy i Związku Sowieckiego.

W chwili zakończenia działań wojennych w Europie w początkach maja 1945 r. na Zachodzie, rozumianym jako obszar Europy Zachodniej, łącznie z terenami III Rzeszy okupowanymi przez aliantów zachodnich i krajami neutralnymi oraz terenami zamorskimi będącymi we władaniu lub pod kontrolą mocarstw zachodnich, przebywało blisko 2,5 mln Polaków¹. Według szacunków Czesława Łuczaka liczba obywateli polskich w Niemczech wynosiła 1,9 mln osób, z czego 1,2 mln znajdowało się na terenie trzech stref okupacyjnych mocarstw zachodnich². W Austrii, która w latach wojny stanowiła część Rzeszy Niemieckiej, liczba ludności polskiej znacznie wzrosła w porównaniu z okresem sprzed 1939 r., ale dokładnych danych statystycznych brak. Wynikało to zarówno z powojennego chaosu panującego w tym kraju, jak i z dużej mobilności żywołu polskiego. Niektórzy autorzy podają, iż z chwilą zakończenia wojny przebywało w Austrii ok. 80 tys. Polaków³.

Spośród innych krajów europejskich najwięcej Polaków znajdowało się na terenie Francji. Przedwojenna emigracja polska w tym kraju, szacowana na 500 tys. osób, została powiększona o 50–70 tys. osób, głównie byłych robotników przymusowych, uwolnionych więźniów obozów koncentracyjnych, żołnierzy polskiego pochodzenia siłą wcielonych do Wehrmachtu⁴. W porównaniu z okresem przedwojennym znacznie zwiększyła się liczba Polaków w sąsiadujących z Francją i Niemcami krajach

¹ J. Wróbel, *Na rozdrożu historii. Repatriacja obywateli polskich z Zachodu w latach 1945–1949*, Łódź 2009, s. 561 (tab. 4).

² C. Łuczak, *Polacy w okupowanych Niemczech 1945–1949*, Poznań 1993, s. 13.

³ A. Pilch, *Losy Polaków w Austrii po drugiej wojnie światowej 1945–1955*, Wrocław [i in.] 1994, s. 22–23.

⁴ W. Śladkowski, *Polonii francuskiej przeszłość i teraźniejszość [w:] Polacy na świecie. Polonia jako zjawisko społeczno-polityczne*, cz. 3, red. A. Koprukowniak, W. Kucharski, Lublin 1986, s. 37.

Benelksu, i to nie tylko w Belgii, lecz także w Holandii i Luksemburgu, gdzie dotąd Polaków było bardzo niewiele. Bardzo poważnie zwiększyła się liczba ludności polskiej w Danii, spore jej skupiska pojawiły się w Norwegii i Szwecji. Polacy przebywali również w neutralnej Szwajcarii, a byli to głównie internowani żołnierze z kampanii francuskiej 1940 r.

Specyficzny charakter miały duże skupiska polskie w Wielkiej Brytanii. Znaczny odsetek stanowili tu członkowie Polskich Sił Zbrojnych, a w przypadku Anglii również wychodźstwo cywilne, wśród którego znaczny odsetek stanowiła inteligencja znajdująca zatrudnienie w różnych agendach rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. Według danych Home Office w chwili zakończenia wojny na Wyspach Brytyjskich przebywało 21 744 polskich cywilów⁵. W tym samym czasie stacjonowało tam blisko 77,5 tys. żołnierzy polskich sił lądowych, powietrznych i marynarzy. Zupełnie nowym zjawiskiem były skupiska polskie w Afryce, na Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz w Indiach, Meksyku i Nowej Zelandii. Łącznie przebywało tam ok. 40 tys. osób, głównie spośród ludności cywilnej ewakuowanej wiosną i latem 1942 r. ze Związku Sowieckiego wraz z armią gen. Władysława Andersa.

W początkach maja 1945 r. obywatele polscy na Zachodzie stanowili poważny potencjał liczebny. Ogółem w krajach szeroko rozumianego Zachodu przebywało ok. 1,625 mln (wojsko, byli jeńcy wojenni, byli robotnicy przymusowi, byli więźniowie obozów nazistowskich, uchodźcy wojenni) obywateli polskich, którzy znaleźli się tam w latach wojny⁶. Ogólna liczba obywateli polskich była jednak znacznie większa, gdyż należy doliczyć kilkaset tysięcy osób z przedwojennej emigracji do Francji i Belgii. Pod uwagę powinniśmy również wziąć emigrantów polskich w Niemczech sprzed I wojny światowej. Jeśli i tę kategorię uwzględnimy, dojdziemy do wniosku, że w 1945 r. na Zachodzie przebywało ok. 2,48 mln Polaków. Bez obawy popełnienia poważniejszego błędu można stwierdzić, iż ok. 10 proc. ogółu polskiego społeczeństwa przebywało na Zachodzie⁷. Wprawdzie rozproszeni byli na ogromnym obszarze od Szkocji po Nową Zelandię i od Meksyku po Indie, ale zasadniczy trzon wychodźstwa skupiony był w kilku krajach europejskich: w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Francji i Włoszech. Znajdowało się tam ponad 70 proc. całej społeczności polskiej na Zachodzie. Dodać trzeba, iż naturalnym zapleczem wojennego wychodźstwa była bardzo liczna Polonia w krajach zamorskich: Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Brazylii i Argentynie. Gdy zsumujemy potencjał wychodźstwa wojennego i przedwojennej Polonii, otrzymamy imponującą liczbę ok. 7 mln osób!

Demograficzny potencjał wychodźstwa wojennego i jego „polonijne” zaplecze w sprzyjających warunkach mogły odegrać ważną rolę polityczną. W Londynie dzia-

⁵ K. Sword, N. Davies, J. Ciechanowski, *The Formation of the Polish Community in Great Britain 1939–1950*. London 1989, s. 445–446; T. Radzik, *Spolecznosc polska w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1990* [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Ceglowska, Gdańsk 2004, s. 437.

⁶ Interim Treasury Committee szacowało liczbę polskich uchodźców i wysiedleńców w krajach Europy Zachodniej i zamorskich na 2,48 mln, ale prawdopodobnie liczba ta obejmuje również Polaków w sowieckiej strefie Niemiec. R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, t. 3: *Druga Wielka Emigracja 1945–1990*, Warszawa 1999, s. 6.

⁷ W 1946 r. ludność Polski szacowano na 23 929 800 osób. *Rocznik statystyczny 1947*, Warszawa 1947.

łał rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, uznawany w maju 1945 r. przez zdecydowaną większość państw świata. Dysponował rozbudowanymi strukturami ministerstw i różnorodnych specjalistycznych agend, bogatą siecią placówek dyplomatycznych i konsularnych. W niektórych rejonach globu polskich konsulatów było znacznie więcej niż w okresie międzywojennym. W listopadzie 1944 r. lista korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy prezydencie RP obejmowała 22 przedstawicieli państw obcych, w tym głównych mocarstw zachodnich⁸. Uchodźcza armia, Polskie Siły Zbrojne, licząca blisko 200 tys. żołnierzy była nowoczesnie wyposażona i dowiodła swojej wartości na polach bitew. W chwili zakończenia wojny jej oddziały stacjonowały, poza Wielką Brytanią, również na Bliskim Wschodzie oraz w Niemczech i Włoszech, gdzie weszły w skład alianckich sił okupacyjnych.

Powojenne lata miały pokazać, jak ten wielki demograficzny i organizacyjny potencjał wojennego wychodźstwa i Polonii zostanie spożytkowany. Czy pozostanie ważnym czynnikiem politycznym wpływającym na rozstrzygnięcia w sprawie przyszłości Polski, a może stanie się fundamentem budowanej na emigracji „Małej Polski”, co było dążeniem niektórych emigracyjnych polityków i generałów. W grę wchodziły również likwidacja polskiego państwa na uchodźstwie, masowa repatriacja i włączenie się w życie kraju, w jego nowym kształcie politycznym i geograficznym.

Prawie przez wszystkie lata wojny dla rządu polskiego na uchodźstwie powrót wielotysięcznych rzesz Polaków z Zachodu do kraju był rzeczą oczywistą i pożądaną, nie tylko ze względów społecznych i ekonomicznych, lecz przede wszystkim politycznych. Przewidywano, iż nabytki terytorialne na zachodzie uzyskane w wyniku zwycięskiej wojny, i związane z tym usunięcie mniejszości niemieckiej z Polski, postawią na porządku dziennym problem zasiedlenia zachodniego pogranicza państwa polskiego w jego nowych, poszerzonych granicach. Prace przygotowawcze do powojennej repatriacji koncentrowały się w kierowanym przez Jana Stańczyka Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, gdzie powstał Dział Rekonstrukcji Socjalnej. Prowadzono również konsultacje z innymi zainteresowanymi ministerstwami, w tym zwłaszcza z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Ministerstwem Prac Kongresowych. Już w październiku 1943 r. powstał w MPiOS dokument pt. „Tezy w sprawie repatriacji”, w którym określono zakres i zasięg repatriacji oraz jej organizację. Silny nacisk położono na możliwie najszybsze rozpoczęcie repatriacji. Jej przeprowadzenie miało należeć do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, ale przewidywano również powołanie odrębnej instytucji. Pewne modyfikacje w planach repatriacyjnych wprowadzono w początkach 1944 r. Polegały one m.in. na powierzeniu w przyszłości generalnemu komisarzowi do spraw repatriacji odpowiedzialności za całość operacji powrotu do kraju obywateli polskich z zagranicy⁹.

⁸ W. Michowicz, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w okresie II wojny światowej* [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 5: 1939–1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 71.

⁹ K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej. Studium historyczne*, Wrocław [i in.] 1974, s. 74–75.

Autor „Tez repatriacyjnych” Romuald Nowicki, pełniący funkcję szefa Biura Repatriacyjnego MPiOS, wskazywał, że repatriacja ze względu na swoją masowość „musi wywrzeć zdecydowany wpływ na układ stosunków politycznych, socjalnych i gospodarczych Państwa Polskiego”. W celu jej realizacji będzie wymagane zaangażowanie „olbrzymiego aparatu urzędowego”, powstanie więc konieczność koordynacji działań poszczególnych resortów, czemu podołać może tylko specjalnie powołana przez prezydenta instytucja Generalnego Komisarza do spraw Repatriacji. Proponował, aby przy tej instytucji utworzyć Radę Delegatów poszczególnych ministerstw o charakterze doradczym. Twórca tego dokumentu przewidywał, że repatriacja zostanie przeprowadzona stosunkowo szybko. Jego zdaniem „gros repatriacji wewnętrznej i europejskiej przepłynie w ciągu 100 dni od rozpoczęcia zorganizowanego ruchu repatriacyjnego”, a jedynie „repatriacja z Rosji i stosunkowo nielicznych grup obywateli polskich, przebywających w krajach sprzymierzonych i pozaeuropejskich, przekroczy granicę polską w terminie późniejszym”¹⁰. Odrębnym trybem miała przebiegać repatriacja jeńców wojennych wyzwolonych z obozów, ponieważ tym zająć się miały władze wojskowe. Żołnierzy, których Niemcy zmusili do przyjęcia statusu robotników cywilnych, zamierzano traktować na równi z repatriantami cywilnymi.

Szybkie przeprowadzenie repatriacji Polaków z Zachodu wymagało współdziałania z zachodnimi sojusznikami i organizacjami międzynarodowymi w tym zwłaszcza z United Nations Relief and Rehabilitation Administration (UNRRA). W 1944 r. sukcesem zakończyły się rozmowy z rządem francuskim w sprawie wznowienia kredytu w wysokości 30 mln franków miesięcznie, co mogło w znaczący sposób zwiększyć możliwości pomocy materialnej dla polskich obywateli przebywających w tym kraju. Kredyt w wysokości 15 mln franków kwartalnie przyznał Polsce również rząd belgijski. Finansowaniu pomocy dla dipisów (*displaced persons*) służyć też miała decyzja o sprzedaniu części złota Banku Polskiego wartości 600 tys. dolarów¹¹. Podjęto również rokowania w sprawie powojennej repatriacji z niektórymi rządami państw zachodnich na uchodźstwie. W porozumieniu podpisanym z rządem holenderskim obie strony zobowiązały się „ułatwić i przyspieszyć repatriację jeńców wojennych, osób deportowanych i uchodźców oraz wszystkich innych obywateli drugiej strony”¹². Przewidziano powołanie specjalnej komisji tymczasowej, a potem misji narodowych, które będą odpowiadały za repatriację obywateli polskich i holenderskich. We wrześniu 1944 r. Rada Ministrów RP w odpowiedzi na zaproszenie UNRRA uchwaliła przystąpienie Polski do konwencji międzynarodowej w sprawie repatriacji osób wysiedlonych na skutek działań wojennych. Przewidywała ona, iż UNRRA za zgodą władz wojskowych sprzymie-

¹⁰ Archiwum Akt Nowych (AAN), Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (MPiOS), 167, *Tezy repatriacyjne* w opracowaniu R. Nowickiego, k. 1–9; J. Wróbel, *op. cit.*, s. 122–124.

¹¹ We wrześniu 1939 r. rząd francuski przyznał Polsce kredyt w wysokości 600 mln franków, z której to sumy do upadku Francji zdołano wykorzystać 170 mln. A. Suchcitz, *Rząd Tomasza Arciszewskiego listopad 1944 – lipiec 1945* [w:] *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939–1945*, red. Z. Błazyński, Londyn 1994, s. 367, 369, 374–378.

¹² *Polsko-holenderskie porozumienie specjalne w sprawach repatriacyjnych* [w:] *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 7: maj–listopad 1944, red. M. Zgórnjak, oprac. W. Rojek, A. Suchcitz, Kraków 2006, s. 541–542.

rzonych będzie odgrywać rolę centralnego organu koordynującego akcję repatriacyjną w skali całego kontynentu europejskiego¹³. W listopadzie 1944 r. Rada Ministrów RP upoważniła ministra spraw zagranicznych do podpisania kolejnej międzynarodowej konwencji – tym razem w sprawie zdrowia i kontroli sanitarnej uchodźców w czasie repatriacji.

Obiecujące były początki współpracy z Supreme Headquarters Allied Expeditionary Forces (SHAEF). Już 30 sierpnia 1944 r. rząd na uchodźstwie podpisał z nim umowę o repatriacji obywateli polskich, a na mocy kolejnego porozumienia z 12 września tr. powołano instytucję polskich oficerów łącznikowych, którzy mieli współdziałać z aliancką administracją wojskową na wyzwolanych terenach Europy i na okupowanych terenach krajów nieprzyjacielskich. Prawa do wysłania oficerów łącznikowych odmówiono natomiast zainstalowanym przez Sowieców władzom polskim rezydującym w Lublinie, a potem w Warszawie. Do praktycznej realizacji umowy z SHAEF rząd polski w Londynie przystąpił jednak dopiero po zakończeniu wojny w Europie, w sytuacji oczekiwanego już wycofania uznania przez rządy mocarstw zachodnich. Od początku stawało to legalne władze RP w bardzo trudnej sytuacji politycznej, w obliczu groźby, że skuteczność ich działań będzie bardzo ograniczona. Na przełomie maja i czerwca 1945 r. do okupowanych Niemiec przybył kpt. Kaufer-Wiśniewski, który miał uprawnienia do reprezentowania trzech ministerstw: spraw zagranicznych, spraw wojskowych i opieki społecznej. Jego zasługą było nominowanie w ciągu dwóch miesięcy kilkudziesięciu kierowników polskich obozów na terenie zachodnich stref okupacyjnych Niemiec. W sierpniu 1945 r. jego kompetencje przejął Polski Sztab Łącznikowy (PSzŁ), działający przy dowództwie Brytyjskiej Armii Renu. Kierowali nim kolejno: płk Ignacy Banach, płk Sobociński i płk Lipkowski. Ogółem PSzŁ dysponował w sierpniu 1945 r. 190 oficerami, głównie oddelegowanymi z różnych jednostek PSZ. Resztę stanowili uwolnieni z oflagów jeńcy wojenni oraz oficerowie rezerwy rekrutowani spośród robotników przymusowych. Poza zakresem działania oficerów łącznikowych, wysłanych z ramienia rządu RP w Londynie, pozostawała sowiecka strefa okupacyjna, co było konsekwencją nieuznawania tego rządu przez Moskwę.

W strefie amerykańskiej na czele Polskiej Sekcji Wojskowej stanął ppłk Janusz Iliński, a jego zastępcą został ppłk Maliszewski. W strefie francuskiej tamtejsze władze wojskowe uchyliły się od przyjęcia płk. Jaklicza jako szefa polskiej misji łącznikowej, ale jego funkcję objął płk Korczyński, przydzielony jako oficer łącznikowy do 1. Armii Francuskiej. Ogólną koordynacją pracy polskich oficerów łącznikowych zajmował się płk dr Jan Kaczmarek i jego zastępca ppłk Malhomme przydzieleni do G-5 SHAEF, a następnie do Combined Displaced Persons Executive (CDPX). Kwatera główna wojsk alianckich przyznała płk. Kaczmarkowi prawo rozbudowy swojego sztabu we Frankfurcie nad Menem do dwunastu oficerów, ale początkowo nie był on w stanie wykorzystać tego limitu z powodu braku odpowiednich kandydatów¹⁴. W latach następnych liczba

¹³ *Wniosek ministra spraw zagranicznych na posiedzenie Rady Ministrów 28 IX 1944 r.* [w:] *Protokoły posiedzeń...*, s. 460–463.

¹⁴ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (IPMS), Prezydium Rady Ministrów (PRM-E), 17, Notatka z posiedzenia Komitetu Ministrów do Spraw Polaków w Niemczech, 26 VII 1945 r.

polskich oficerów łącznikowych systematycznie malała, co miało związek z wycofaniem uznania przez mocarstwa zachodnie dla rządu RP w Londynie oraz domaganiem się przez rząd w Warszawie ich całkowitego usunięcia. W kwietniu 1946 r. liczba oficerów łącznikowych z ramienia rządu „londyńskiego” spadła do 65, a w początkach 1947 r.¹⁵ do zaledwie 23.

Reasumując, wiosną 1945 r. rząd polski w Londynie był nieźle przygotowany do przeprowadzenia repatriacji Polaków z Zachodu. Dysponował ogólnymi planami repatriacji, aparatem urzędniczym i wojskowym, który można było skierować na kontynent. Nie był on co prawda wystarczająco liczny, aby podjąć się zadania przeprowadzenia gigantycznej akcji powrotowej, ale stanowił przynajmniej szkielet niezbędnych struktur organizacyjnych, który można było szybko rozwinąć przy wykorzystaniu oficerów i cywilów wyzwolanych z obozów niemieckich. Zawarto ponadto odpowiednie porozumienia z SHAEF i UNRRA, które wpisywały polską akcję repatriacyjną w ogólny plan przedsięwzięć sprzymierzonych w zakresie opieki nad byłymi jeńcami i ludnością cywilną.

Realizacja planów repatriacji stała się jednak pod znakiem zapytania na skutek niekorzystnego z punktu widzenia polskiego interesu narodowego rozwoju sytuacji politycznej na terenie Europy Środkowo-Wschodniej. Szybkie przesuwanie się frontu wschodniego ku ziemiom polskim sprawiało, iż polityczna pozycja Związku Sowieckiego wzrastała z każdym miesiącem; stał się on mocarstwem, które miało w rękach wszystkie instrumenty pozwalające na konstrukcję powojennego oblicza tego regionu zgodnie z własnym interesem. Mocarstwa zachodnie, pochłonięte wieloma innymi problemami o charakterze globalnym, nawet gdyby chciały, nie były w stanie mu w tym przeszkodzić. Rząd Polski w Londynie musiał wyciągnąć z tego wnioski, zmodyfikować swą politykę, także w kwestiach dotyczących repatriacji.

Chociaż aż do końca wojny zasadniczo stał na stanowisku repatriacji wszystkich obywateli polskich, już u schyłku 1944 r., zdając sobie sprawę z rysujących się na horyzoncie komplikacji politycznych, zwracał się do brytyjskiego sojusznika z propozycjami odłożenia repatriacji w czasie.

Ambasador Edward Raczyński 30 września 1944 r. złożył w Foreign Office memorandum dotyczące problemu obywateli polskich na terenie Rzeszy Niemieckiej. Wskazano w nim, że na terytorium wroga znajduje się ok. 2,4 mln obywateli polskich, co stanowi ok. 22 proc. ogółu dipisów. Podkreślono, że o ile repatriacja obywateli krajów zachodnich nie będzie przedstawiała większego problemu, o tyle w przypadku Polaków sytuacja jest znacznie bardziej skomplikowana. Główną przyczyną trudności będą ogromne zniszczenia spowodowane wojną, na skutek których repatriację trzeba będzie odłożyć do czasu, gdy nastąpi przynajmniej elementarna odbudowa infrastruktury na wyzwolonych spod okupacji terenach. Znacznie większe problemy wynikały – zdaniem polskiego MSZ – z faktu, że polskie terytorium może być pod obcą okupacją lub kontrolą nawet po ustaniu działań wojennych, co spowoduje, że powrót

¹⁵ C. Łuczak, *op. cit.*, s. 17–18.

polских obywateli z Niemiec będzie musiał ulec zwłóce. Chociaż nie nazywano rzeczy po imieniu, było jasne, że chodzi o Związek Sowiecki, którego siły zbrojne już od wielu miesięcy znajdowały się na ziemiach polskich. Armia Czerwona przekroczyła granicę polsko-sowiecką wytyczoną po traktacie ryskim z 1921 r., ale Kreml nie zamierzał pytać rządu RP o zgodę na jej stacjonowanie na ziemiach polskich.

W sytuacji gdy rysowała się realna perspektywa odłożenia repatriacji w czasie, strona polska proponowała rządowi brytyjskiemu rozwiązanie tymczasowe, polegające na wcieleniu do PSZ uwalnianych w Niemczech jeńców wojennych oraz wszystkich mężczyzn w wieku poborowym. Miało to przynieść korzyść w postaci zredukowania problemu utrzymania ogromnej rzeszy ludności polskiej i opieki nad nią oraz przyczynić się do zwiększenia stanu liczebnego PSZ, które mogłyby wykonywać zadania sił okupacyjnych na terytorium Niemiec. Dzięki temu uwolnione od tych obowiązków wojska mocarstw zachodnich można byłoby skierować przeciwko Japonii¹⁶.

Proponowane w memorandum częściowe rozwiązanie problemu obywateli polskich wyzwalanych w Niemczech kłóciło się z założeniami „Tez repatriacyjnych”, gdzie nie tylko nie przewidywano masowego wcielania cywilów do PSZ, lecz wręcz uznano to za niepożądane ze względów praktycznych i z uwagi na niekorzystny wpływ na nastroje wśród ludności polskiej, dążącej przede wszystkim do połączenia się z rodzinami.

Możliwość rozbudowy szeregów PSZ, opartej na Polakach, byłych żołnierzach Wehrmachtu oraz uwolnionych jeńcach i robotnikach przymusowych, była analizowana w Sztapie Naczelnego Wodza i w MON już od przełomu lat 1942 i 1943. Oczywiście był to plan wstępny i prowizoryczny, a jego konkretyzacja następowała w miarę, jak z kontynentu nadchodziły do Londynu informacje o polskich skupiskach, a obozy jenieckie zapełniały się Polakami w mundurach Wehrmachtu. Ostateczny plan rozbudowy i powojennej organizacji Polskich Sił Zbrojnych powstał wiosną 1944 r., a w połowie roku został przedłożony Brytyjczykom. Przewidywano powiększenie armii w trzech etapach. Po zakończeniu dwóch pierwszych etapów PSZ miały liczyć 15,4 tys. oficerów, 49,5 tys. podoficerów i 245,7 tys. szeregowych. Łącznie, po dokonaniu uzupełnień z terenu Europy Zachodniej i okupowanych Niemiec, miało służyć 310,6 tys. oficerów, podoficerów i szeregowych¹⁷.

W analizie przygotowanej w Sztapie Naczelnego Wodza w czerwcu 1944 r. w związku z planami rozbudowy Polskich Sił Zbrojnych znalazło się stwierdzenie, iż podstawowym źródłem uzupełnień staną się Polacy wyzwoleni na terenie Niemiec. Przewidziano, że wcielona zostanie połowa polskich oficerów przebywających w oflagach, którzy najprawdopodobniej nadal będą zdolni do służby liniowej, a ponadto około jedna trzecia zdolnych do służby wojskowej mężczyzn przebywających w Niemczech na przymusowych robotach. Zwrócono uwagę, iż realizacja tych planów będzie wymagała zmiany instrukcji dowódcy Armii Krajowej ze stycznia 1944 r. nakazującej, gdyby warunki na to pozwoliły, wszystkim jeńcom przebywającym na wschód od li-

¹⁶ AAN, MPiOS, 163, Memorandum w sprawie włączenia do PSZ polskich jeńców wojennych i robotników cywilnych, 30 IX 1944 r., k. 26–27.

¹⁷ *Ibidem*.

nii: Münster–Kassel–Pilzno–Wiedeń, ewakuować się na terytorium Polski. Uznano, iż teraz najlepszym rozwiązaniem byłoby przyjęcie sugestii Amerykanów, aby nakazać jeńcom wojennym pozostanie w dotychczasowym miejscu pobytu aż do chwili przybycia wojsk alianckich¹⁸.

Poza planami wykorzystania rezerw ludzkich do uzupełnienia i rozbudowy PSZ pojawiały się również pomysły wykorzystania Polaków do tworzenia formacji o charakterze policyjnym, używanych do utrzymania porządku na tyłach armii posuwającej się w głąb Niemiec. Ministerstwo Obrony Narodowej 1 lipca 1944 r. przedstawiło władzom brytyjskim memoriał. Zwracano w nim uwagę sojusznika na problem polskiej ludności, która zanim zostanie repatriowana z terenu Rzeszy, będzie wymagała opieki i ujęcia w ramy organizacyjne. Postulowano w związku z tym sformowanie z polskich jeńców 18 kompanii policyjnych i 32 batalionów wartowniczych. Nieco inne propozycje przedłożył szefowi Imperialnego Sztabu Generalnego gen. Kazimierz Sosnkowski dziesięć dni później w obszernym dokumencie poświęconym kwestii wykorzystania polskich rezerw ludzkich na terenie Niemiec. Generał proponował, aby wykorzystać ten wielki potencjał ludzki do utworzenia stu batalionów piechoty, które początkowo pełniąc służbę wartowniczą i policyjną, z czasem miały zostać ujęte w struktury brygadowe i dywizyjne PSZ¹⁹.

W połowie sierpnia 1944 r. władzom brytyjskim przedłożono memoriał w sprawie dalszego użycia Polskich Sił Zbrojnych. Jako postulat zasadniczy stawiano połączenie wszystkich jednostek wojsk lądowych i powietrznych w jedną Armię Polską pod polskim dowództwem. Działać miała na kierunku głównego natarcia we Francji, a następnie w Niemczech, najlepiej w pasie wiodącym przez największe skupiska polskie w obu tych krajach. Ułatwić to miało „zbieranie elementu polskiego dla uzupełnień formowanych jednostek” i wywołać „odpowiedni nastrój moralny wśród licznych rzesz uchodźców polskich, którym wojska polskie łącznie z wojskami sprzymierzonych będą niosły wyzwolenie”²⁰.

Ponieważ sprawa obchodzenia się z obywatelami polskimi w Niemczech stawała się w związku z postępami wojsk alianckich coraz bardziej aktualna, brytyjskie War Office zwróciło się do MON z propozycją odbycia konferencji na ten temat. W odpowiedzi, 2 grudnia 1944 r., kolejny memoriał w tej sprawie złożył ambasador Raczyński. Powtórzył w nim postulaty z wrześniowego memorandum dotyczące wcielania do polskiej armii wszystkich zdolnych do służby jeńców wojennych, robotników przymusowych i więźniów obozów. Nacisk położono również na przywrócenie praw jenieckich wszystkim jeńcom o statusie robotników cywilnych oraz zorganizowanie osobnych obozów dla Polaków niezdolnych do służby wojskowej²¹.

Na konferencji międzyministerialnej rządu polskiego, zwołanej 18 grudnia

¹⁸ Dane uzupełniające do referatu w sprawie jeńców i robotników polskich w Niemczech, opracowane w Oddziale Operacyjnym Sztabu Naczelnego Wódza 27 VI 1944 r. [w:] *Naczelne władze wojskowe Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1939–1945). Dokumenty*, oprac. J. Smoliński, Warszawa 2004, s. 222–223.

¹⁹ J. Rydel, „Polska okupacja” w północno-zachodnich Niemczech 1945–1948. *Nieznaný rozdział stosunków polsko-niemieckich*, Kraków 2000, s. 20–21.

²⁰ Memoriał do władz brytyjskich w sprawie dalszego użycia całości Sił Zbrojnych Polskich [w:] *Naczelne władze wojskowe...*, s. 249–250.

²¹ AAN, MPiOS, 163, Protokół konferencji międzyministerialnej odbytej 18 XII 1944 r. w Biurze Repatriacyjnym MPiOS, k. 28–29.

1944 r., obradowano już pod presją czasu, gdyż wojska alianckie stały u wrót Niemiec i lada chwila teoretyczny dotąd problem jeńców wojennych i dipisów miał stać się faktem. W porządku dziennym przewidziano ustalenie projektu instrukcji informacyjnej w sprawie dipisów i jeńców wojennych oraz wybór składu delegacji polskiej do rozmów z brytyjskim Ministerstwem Wojny w tej sprawie. Zapoznano zebranych z treścią polskiego memorandum wręzonego Brytyjczykom 2 grudnia 1944 r., precyzującego polskie oczekiwania, jeśli chodzi o postępowanie z polskimi obywatelami wyzwalanymi na terenie Niemiec. Podczas dyskusji stały się stanowiska płk. Piestrzyńskiego z Inspektoratu Zarządu Wojskowego z prezentowanym przez ppłk. Sokołowskiego, łącznika przy SHAEF. Pierwszy z nich był zdania, że błędem jest umieszczenie w memorandum punktów dotyczących wcielenia do PSZ wyzwolonych jeńców wojennych i przywrócenia praw jenieckich żołnierzom Wojska Polskiego zmuszonym przez Niemców do przyjęcia statusu robotnika cywilnego. Uprawnienia te – jego zdaniem – wynikały wprost z prawa międzynarodowego. „Nie możemy – dowodził Piestrzyński – stawiać w wątpliwość naszych praw niezaprzeczalnych. Dlatego też nie powinniśmy pytać się ani prosić, tylko tworzyć fakty dokonane – jeńców wojennych wcielać do oddziałów polskich”²². Podpułkownik Sokołowski na problem patrzył od strony bardziej praktycznej. Wskazywał, że nie można stawiać SHAEF przed faktami dokonanymi, gdyż to Kwatery Główna będzie decydowała o przyznaniu dodatkowego wyżywienia, umundurowania i pieniędzy na żołd. Nie wchodzi też w grę samowolne przetrzymywanie Polaków na Wyspy Brytyjskie, gdyż to alianci dysponują środkami transportu. Sokołowski poufnie poinformował uczestników konferencji, że mimo to stara się „improwilizować w duchu życzeń memorandum”. Uwolnionych jeńców polskich ściągano do obozów w Lille, Paryżu i Awinion, skąd są ewakuowani do Anglii i Włoch, gdzie zasilają szeregi PSZ. To samo starano się robić z Polakami służącymi przymusowo w Wehrmachcie, ale było jasne, że w momencie, gdy jeńców będą nie setki, a dziesiątki tysięcy, tego rodzaju działania dłużej nie będą możliwe. W związku z tym ppłk Sokołowski domagał się od rządu polskiego decyzji, które pozwolą na rozwiązanie coraz bardziej palącego problemu polskich jeńców i dipisów.

Kierownik Biura Repatriacyjnego MPiOS Romuald Nowicki wyciągnął z przedstawionych informacji i dotychczasowej dyskusji wnioski, iż w rozmowach z aliantami strona polska powinna dążyć do uzyskania zgody na wcielenie w szeregi PSZ jeńców wojennych wyzwolonych z obozów niemieckich. Jego zdaniem do tego samego dążyć należy w przypadku jeńców o statusie cywilnym, dając taką możliwość tajne memorandum SHAEF z 18 listopada 1944 r. Uznał jednak, że realnie rzecz biorąc, należy liczyć się z sytuacją, że prawa jenieckie nie wszystkim będą przywrócone. Wspomniane memorandum SHAEF dało też okazję do wcielenia w szeregi PSZ osób cywilnych, z czego – według niego – należy skorzystać, gdyby zaś było to niemożliwe, trzeba zgodzić się na zaciąg cywilów do tzw. batalionów pracy, względnie zatrudniając ich indywidualnie do pracy cywilnej. Rozwiązaniem problemu osób niezdolnych do pracy i służby

²² *Ibidem.*

wojskowej miało być utworzenie oddzielnych polskich obozów przejściowych.

Zasadniczo MPiOS było jednak przeciwne tworzeniu batalionów pracy, gdyż służba w nich byłaby formą pracy przymusowej. Należało się spodziewać, że będzie źle opłacana, co mogło spowodować rozgoryczenie ludności polskiej.

Jak się wydaje, uczestnicy konferencji nie mieli złudzeń co do tego, że polskie postulaty uda się bez oporu zrealizować. Doktor Załuski z Ministerstwa Przemysłu, Handlu i Żeglugi przewidywał, że War Office sprzeciwi się powiększaniu stanów osobowych polskiej armii i będzie forsować pomysł wcielania Polaków do batalionów roboczych. Inni dyskutanci podkreślali jednak, że mimo wszystko lepsze będzie zatrudnienie w batalionach pracy niż bezczynne siedzenie w obozie, chociaż postulowano wykorzystanie wszystkich nadarzających się okazji i możliwości zatrudnienia ludności polskiej czy kształcenia młodzieży. Nowicki rekapitulował dyskusję słowami: „Nie można [...] koncepcji batalionów pracy ani odrzucać, ani obalić, skoro została przyjęta przez SHAEF. Możemy tylko domagać się, aby zaciąg był nie przymusowy, a jedynie ochotniczy. Co to są bataliony pracy, co za praca, jakie warunki? Gdy odpowiedź na to pytanie zostanie sprecyzowana lub nasze wnioski zostaną przyjęte, możemy wówczas dopiero ustosunkować się odpowiednio do nich”. Co do jednego wszyscy byli zgodni, należy „jak najwięcej i jak najszybciej wciąć Polaków w szeregi PSZ”²³.

Chociaż rząd RP w Londynie zdawał sobie sprawę, że jego powrót do kraju staje się coraz mniej realny i przygotowywał się na ewentualność dalszego trwania na uchodźstwie, oficjalnie podtrzymywał poprzednie stanowisko w sprawie repatriacji.

W memorandum skierowanym przed konferencją krymską do rządów brytyjskiego i amerykańskiego premier Tomasz Arciszewski za niezbędny uznał powrót do Polski zarówno naczelnych władz państwowych, jak i „jej obywateli, przebywających z powodu wydarzeń wojennych poza granicami Państwa”²⁴. Dopiero wówczas miały być przeprowadzone wolne wybory, które mogły wyłonić nowy rząd cieszący się poparciem większości społeczeństwa.

W zmodyfikowanej formie powtórzył to rząd Arciszewskiego w nocy skierowanej 19 lutego do rządu brytyjskiego w reakcji na postanowienia jałtańskie. Warunkiem przeprowadzenia wyborów w Polsce – zdaniem rządu Rzeczypospolitej Polskiej – było nie tylko opuszczenie kraju przez wojska sowieckie, lecz także powrót „czterech milionów Polaków”²⁵.

Pod wpływem zapadłych w Jaćcie decyzji, które ostatecznie przesądziły, iż rząd polski na uchodźstwie nie będzie mógł wrócić do kraju, zaczęto na posiedzeniach Rady Ministrów rozważać zagadnienia osadnictwa polskiego w krajach zachodnich. Ministrowi spraw zagranicznych Adamowi Tarnowskiemu polecono zbadać, czy istnieją możliwości umieszczenia Polaków w niektórych krajach, zastanawiano się

²³ *Ibidem*, k. 28–34.

²⁴ Premier Arciszewski i minister Berezowski do Delegata Rządu: memorandum polityczne Rządu RP do rządów W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, 20 stycznia 1945 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 5: *Październik 1944 – lipiec 1945*, Londyn 1981, s. 242.

²⁵ Premier Arciszewski i minister Berezowski do Delegata Rządu Jankowskiego: Nota rządu polskiego do rządu brytyjskiego w sprawie uchwał jałtańskich, 24 lutego 1945 r. [w:] *Armia Krajowa...*, s. 289.

również nad koncepcją tworzenia zwartych osiedli polskich na wzór istniejących już w Afryce. Sprawa ta wracała na kolejnych posiedzeniach rządu, kiedy to uznano za celowe przeprowadzenie badań, czy istnieją realne możliwości zorganizowania jednego lub kilku „ośrodków zbiorowego życia polskiego” na obczyźnie przy założeniu, że zapewnione będą miały autonomię w dziedzinach administracyjnej, gospodarczej i kulturalnej oraz pewien rodzaj samorządu²⁶.

W lutym 1945 r. rząd trzykrotnie obradował nad sprawą pomocy doraźnej dla polskich dipisów i losem osób, które odmówią repatriacji. Podstawą dyskusji był m.in. memoriał szefa polskich oficerów łącznikowych przy SHAEF płk. Jana Kaczmarka, dotyczący polskich dipisów w Niemczech. Wyrazem troski rządu o polską ludność cywilną i byłych jeńców było powołanie 5 czerwca 1945 r. Komitetu Ministerialnego do spraw Wysiedleńców i Jeńców. Powstał ponadto odrębny Komitet Ministrów do spraw Polaków w Niemczech. W maju 1945 r. powołano do życia Społeczny Komitet Pomocy Obywatelom Polskim w Niemczech, w skład którego weszło 39 polskich organizacji działających na terenie Wielkiej Brytanii. Była to w istocie agenda rządu RP na uchodźstwie, dzięki czemu możliwe było uzyskanie środków finansowych pochodzących z kredytów brytyjskich. Szefem SKPOP mianowano Tadeusza Katelbacha²⁷.

Szukano również sposobów rozwiązania problemu polskiej ludności w dalszej perspektywie czasowej i poza Europą. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zostało zobowiązane do przeprowadzenia rozmów za pośrednictwem podległych mu placówek dyplomatycznych z rządami wybranych krajów w sprawie możliwości osadnictwa polskiego. Zgłoszono pomysł powołania Towarzystwa Kolonizacji i Osadnictwa, które miało zająć się tworzeniem polskich ośrodków w krajach zamorskich. Pojawiały się nawet projekty „zakładania nowego państwa polskiego w... koloniach”²⁸.

W połowie marca 1945 r. ambasador Edward Raczyński w rozmowie z ministrem Edenem zwrócił uwagę władzom angielskim, że gdyby zamierzały zerwać stosunki dyplomatyczne z rządem na uchodźstwie, należałoby rozważyć „właściwą metodę roztoczenia opieki” nad rzeszami Polaków, którzy nie będą chcieli lub nie będą mogli powrócić do kraju²⁹.

Niestety, rachuby na rozwiązanie problemu ludności polskiej wyzwalonej na terenie Rzeczy i innych krajów okupowanych przez Niemcy przez masową akcję rekrutacji w szeregi Polskich Sił Zbrojnych, a także do formacji pomocniczych, zawiodły, gdyż zachodni sojusznicy uznali takie rozwiązanie za niosące zbyt dużo niebezpieczeństw poważnych komplikacji politycznych, głównie w stosunkach ze Związkiem Sowieckim. Dość szybko uświadomiono to polskim politykom i dowódcom w Londynie.

²⁶ J. Wróbel, *op. cit.*, s. 126.

²⁷ S. Cenckiewicz, *Działalność Społecznego Komitetu Pomocy Obywatelom Polskim w Niemczech w latach 1945–1950* [w:] *Z dziejów Polski i emigracji (1939–1989)*, red. M. Szczerbiński, T. Wolsza, Gorzów Wielkopolski 2003, s. 273; „Mysł Polska”, 20 V 1945.

²⁸ *Polacy poza granicami kraju*, „Mysł Polska”, 20 III 1945.

²⁹ *Sprawozdanie ambasadora Raczyńskiego z rozmowy z ministrem Edenem na tematy stosunków polsko-sowieckich, 15 marca 1945 r.* [w:] *Armia Krajowa ...*, s. 335.

Minister obrony narodowej gen. Marian Kukiel w swym sprawozdaniu z okresu sprawowania urzędu przyznał, iż już na przełomie lat 1944–1945 władze brytyjskie odeszły od dotychczasowej polityki automatycznego włączania w szeregi PSZ polskich jeńców, którzy wyzwoleni zostali z obozów niemieckich. „Po konferencji w Jałcie – pisał Kukiel – stało się jasnym, że strona brytyjska nie dopuści do wcielenia do naszych Sił Zbrojnych oswobodzonych jeńców z 1939 r. i 1940 r., i z Armii Krajowej”³⁰. Nie pomogły nawet próby przesunięcia tego zagadnienia na płaszczyznę moralną i humanitarną.

Chociaż z opóźnieniem władze Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie uznały, iż o zmianie polityki w kwestii repatriacji należy poinformować polską opinię publiczną. Prezydent w przemówieniu radiowym do rodaków w kraju z okazji święta narodowego 3 maja 1945 r. zapowiedział, iż rzesze uwolnionych w Niemczech jeńców i robotników przymusowych wrócą „gdy w Polsce zapanują takie warunki, w których będą one mogły wraz z resztą swych braci rozsianych po świecie wrócić do wolnej i niepodległej Ojczyzny”³¹. Oznaczało to, że szybkiej i masowej repatriacji z Zachodu w istniejących warunkach politycznych popierać nie będzie. Z kolei premier Arciszewski w odezwie „Do Narodu Polskiego” z 27 czerwca 1945 r. stwierdzał, że „Los Polaków nie będzie jednakowy. Jedni borykać się będą w Kraju z okrutną rzeczywistością państwa policyjnego, inni zostaną w wolnym świecie, by stać się ustami niemych”³².

Dla setek tysięcy obywateli polskich uznających autorytet rządu na uchodźstwie oraz oczekujących od niego wskazówek i konkretnych działań w sprawie repatriacji szokiem była decyzja mocarstw zachodnich o uznaniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Warszawie i wycofaniu uznania dla rządu RP na uchodźstwie. Nastąpiło to 5 lipca 1945 r. i oznaczało w praktyce, iż odtąd Polacy znajdujący się na Zachodzie musieli decyzję co do swego powrotu lub pozostania na obczyźnie podejmować samodzielnie.

Wbrew nadziejom niektórych polskich polityków, że proces likwidacji polskich władz na obczyźnie, a zwłaszcza wojska przeciągnie się na lata, okazało się, iż Brytyjczycy przynajmniej w kwestii likwidacji polskich struktur cywilnych potrafili postępować szybko i bezwzględnie. Trzeba przy tym dodać, iż działali pod presją władz warszawskich, które domagały się natychmiastowej i całkowitej likwidacji rządu „londyńskiego”, powołując się na postanowienia zapadłe w gronie Wielkiej Trójki³³. Gdy w końcu lata 1945 r. premier TRJN Edward Osóbka-Morawski interweniował w tej sprawie w Londynie, minister Ernest Bevin zaprzeczył, aby rząd polski w Londynie nadal istniał i spełniał poprzednie czynności nawet w ograniczonym zakresie. Szef Foreign Office przyznał wprawdzie, że członkowie tego rządu przebywają nadal w Wielkiej Brytanii, ale wyłącznie w „charakterze prywatnych osób” i nic mu nie jest wiadomo o „jakichkolwiek usiłowaniach z ich strony, ażeby wykonywać jakiegokolwiek czynności rządu”. Zapewnił również premiera Osóbkę-Morawskiego, że pozbawiono

³⁰ *Sprawozdanie ministra obrony narodowej za lata 1942–1945* [w:] *Naczelne władze wojskowe...*, s. 275.

³¹ M.M. Drodzowski, *Władysław Raczkiewicz. Prezydent RP*, t. 2, Warszawa 2002, s. 284.

³² *Odezwia rządu do narodu polskiego wzywająca do wytrwania przy prawowitych władzach RP* [w:] *Armia Krajowa...*, s. 463.

³³ K. Kersten, *Dyplomacja rządu narodowego protestu* [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 5..., s. 637.

członków tego rządu całej finansowej pomocy „od której byli dotąd zależni i całego poprzedniego aparatu rządowego i wszystkich ułatwień, jakie dawał Rząd Jego Królewskiej Mości rządowi sprzymierzonych przebywających w tym kraju”³⁴. Nota szefa brytyjskiej dyplomacji nie do końca pokrywała się ze stanem faktycznym, było jednak prawdą, iż po 5 lipca rząd RP na uchodźstwie w praktyce stracił wpływ na rozwiązanie problemu przyszłości wielotysięcznych rzesz ludności polskiej na Zachodzie – zarówno wojskowych, jak i cywilów.

Kolejne posiedzenie Komitetu Ministrów do spraw Polaków w Niemczech pod przewodnictwem premiera Tomasza Arciszewskiego odbyło się 27 lipca 1945 r. Jego przebieg jest ilustracją całkowitej bezsilności rządu londyńskiego, który miał nawet kłopoty z komunikowaniem się z Polakami w Europie, gdyż Brytyjczycy wprowadzili ścisłą kontrolę ruchu osób i poczty. Nie było nawet pewności, że do Niemiec dotarły przesyłki z orędziem prezydenta i odezwą rządu do Polaków w Niemczech. Alianci zakazali również kolportażu w zachodnich strefach okupacyjnych prasy polskiej wydawanej na Wyspach Brytyjskich. Nic dziwnego, że pomimo poprawy sytuacji aprowizacyjnej i mieszkaniowej Polaków w Niemczech ich morale pogarszało się „z braku pracy, informacji i kontaktu z rodzinami”. Niestety, rząd Arciszewskiego nie mógł nic zrobić dla zmiany tego stanu rzeczy. Posiedzenie zakończyło się bez podjęcia jakichkolwiek decyzji³⁵.

Sytuacja Polaków w Niemczech i innych krajach kontynentalnej Europy stawała jeszcze wielokrotnie na posiedzeniach rządu w Londynie, gdzie referowali ją m.in. szefowie misji oficerów łącznikowych w poszczególnych strefach okupacyjnych Niemiec, ale niewiele mogło z tego wynikać. Tadeusz Katelbach, który położenie Polaków w Niemczech znał bardzo dobrze, w analizie przygotowanej dla premiera Arciszewskiego na początku listopada 1945 r. stwierdził, że o ile w początkowym okresie po wyzwoleniu większość Polaków przebywających w Niemczech nie zamierzała powracać do Polski, o tyle w następnych miesiącach „sytuacja [...] zaczęła szybko rozwijać się w innym kierunku”³⁶. Ludność polska rozczarowana była warunkami materialnymi oraz łagodnym traktowaniem Niemców przez aliantów zachodnich. Polskim wojskowym uwolnionym z obozów uniemożliwiono wstąpienie do służby czynnej w PSZ, co uznano za niezasłużoną szykanę. Coraz więcej ludzi zaczęło skłaniać się ku decyzji powrotu do kraju. Już w maju 1945 r. w obozach dipisów sporo osób pytało o taką możliwość, a z biegiem czasu liczba zainteresowanych repatriacją rosła. Katelbach dowodził, iż w tej sytuacji odmowa repatriacji przez Polaków w Niemczech nie może być nadal wykorzystywana jak atut propagandowy zwolenników trwania na emigracji.

Podczas obrad Komitetu Ministrów 14 i 16 listopada 1945 r. podkreślano, iż Polacy w Niemczech wciąż oczekują stałych instrukcji rządu RP na uchodźstwie, ale zarazem wskazywano, że nie oglądając się na Londyn, sami próbują się organizować

³⁴ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (AMSZ), z. 6, Departament Polityczny 1945–1948, w. 3, t. 50; Nota ministra Ernesta Bevina z 27 IX 1945 r., k. 19.

³⁵ IPMS, PRM-E, 17, Notatka z posiedzenia Komitetu Ministrów do spraw Polaków w Niemczech, 26 VII 1945 r.

³⁶ IPMS, PRM-E, 17, Analiza sytuacji ogólnej w strefie brytyjskiej Niemiec w zakresie opieki nad polskimi wysiedleńcami, 8 XI 1945 r.

i interesują się warunkami życia w kraju i poczynaniami rządu w Warszawie. Podczas dyskusji podnoszono, jak ważna byłaby pomoc materialna dla Polaków w Niemczech, ale w tej dziedzinie premier Arciszewski nie był w stanie nic konkretnego obiecać³⁷.

Zgłaszane wielokrotnie w polskich skupiskach w Niemczech życzenie przesłania wskazówek i instrukcji zostało spełnione w formie „Wytycznych rządu dla ludności polskiej wysiedlonej do Niemiec”. Przypomniano w nich, że rząd RP nie ustawał w wysiłkach, aby masie oswobodzonych polskich wysiedleńców i więźniów „zapewnić należytą opiekę ze strony władz okupacyjnych, przy udziale polskich oficerów łącznikowych i instytucji społecznych. Starał się uchronić element polski od samowolnego dysponowania nim i przymusowej repatriacji”. Stanowisko rządu RP w sprawie repatriacji sprowadzało się do uznania, iż „powrót do okupowanego i ujarzmionego kraju musi być zależny od swobodnej decyzji wysiedleńca. Decyzji takiej nie potępiał i nie potępia, nie uznając, by sam powrót na ziemię rodzinną oznaczał odstępstwo od solidarnego frontu narodowego [...]. Potępiał natomiast każdy akt zaprzaństwa i wysługiwanie się tej władzy i jej agentom”³⁸.

Rząd RP, przewidując, że „znaczna część wysiedleńców nie będzie mogła w obecnych warunkach wracać do Kraju [...], czynił nieustanne zabiegi celem uzyskania dla nich znośnych warunków czasowego pobytu w Niemczech i znalezienia dla nich zatrudnienia już to na zachodzie Europy, już to w krajach zamorskich”³⁹. Niestety, w tych działaniach rząd nie mógł pochwalić się sukcesami. Po cofnięciu uznania rządowi RP przez mocarstwa zachodnie jego możliwości działania zmniejszyły się ogromnie, ograniczono pole działania polskiego aparatu łącznikowego i polskich instytucji społecznych. Nie zostały zrealizowane plany przesunięcia części Polaków z Niemiec do Francji, a możliwości „emigracji zamorskiej okazały się, przynajmniej na razie, bardzo ograniczone”.

Za zjawisko niebezpieczne uznano odrodzenie się administracji niemieckiej i stopniową redukcję zakresu działania władz okupacyjnych, co skutkowało musiło podporządkowaniem „polskiej masy pracowniczej [...] czynnikom administracji niemieckiej”. Niestety, jedyne, co miał rząd RP do zaproponowania Polakom w Niemczech, to wykorzystanie każdej okazji „znalezienia pomieszczenia i pracy w sąsiednich krajach Europy Zachodniej”. Tego rodzaju wskazówki musiały rozczarować Polaków w Niemczech i nie mogły tego zmienić zapewnienia rządu, iż „nie ustaje w zabiegach, by bronić ludzkich praw ogółu wysiedleńców”, a także jest pełen uznania dla patriotyzmu, poświęcenia i hartu ducha, jakie ogół ludności polskiej w Niemczech wykazał w minionym okresie⁴⁰.

Większe nadzieje rząd polski na uchodźstwie wciąż wiązał z Polskimi Siłami Zbrojnymi. Zasadnicze stanowisko naczelnych władz Rzeczypospolitej Polskiej, że należy zachować PSZ, znalazło wyraz już podczas pierwszego posiedzenia Komitetu Obro-

³⁷ IPMS, PRM-E, 17, Protokół z dwóch posiedzeń Komitetu Ministrów w dniach 14 i 16 XI 1945 r.

³⁸ IPMS, PRM-E, 18, Wytyczne rządu dla ludności polskiej wysiedlonej do Niemiec.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Ibidem*.

ny Państwa powołanego dekretem prezydenta Władysława Raczkiewicza z 15 marca 1945 r. Odbłyło się ono 5 maja, a więc w sytuacji, gdy wojna w Europie właściwie była skończona, co na porządku dziennym postawiło sprawę przyszłości uchodźstwa politycznego i PSZ. Otwierając obrady, prezydent wyraził przekonanie, że rozwój sił zbrojnych jest fundamentalnym zagadnieniem działalności rządu. Poparł go premier Arciszewski, który opowiadał się za dalszą rozbudową wojska i „utrzymaniem go w pogotowiu”. Zdawało się to wskazywać, że naczelne władze Rzeczypospolitej nie myślą o demobilizacji wojska, ale wręcz przeciwnie, o dalszej jego rozbudowie⁴¹.

Sztab Naczelnego Wodza PSZ, uznając, iż wojsko na obczyźnie po 5 lipca 1945 r. znalazło się wobec władz brytyjskich w prawnej próżni, przewidywał mimo wszystko, że uda się przedłużyć jego istnienie do czasu ogłoszenia wyników wyborów w Polsce albo przynajmniej do wiosny 1946 r.⁴²

Mimo że w następnych miesiącach nie wydarzyło się nic, co mogłoby wskazywać, iż polityka mocarstw zachodnich w sprawie polskiej ulega zasadniczej zmianie, Sztab Główny optymistycznie oceniał szanse przedłużania istnienia polskiego wojska na Zachodzie. W komunikacie informacyjnym z 5 grudnia 1945 r. konstatowano wprawdzie, iż z powodu niejasnej sytuacji politycznej Polski następuje upadek morale żołnierzy, ale uznano, że „jest jeszcze przedwcześnie, aby móc to zagadnienie oceniać zbyt pesymistycznie”⁴³. Zapowiedziano nawet ofensywę ideologiczną, która miała polegać na wyjaśnieniu żołnierzom celu istnienia sił zbrojnych na obczyźnie. Według Sztabu Głównego Polskie Siły Zbrojne „przez sam fakt istnienia i niepodporządkowania się rządowi warszawskiemu, narzuconemu Polsce przez obce mocarstwa i nie reprezentującemu ani woli Narodu polskiego, ani polskiej racji stanu, są widomym protestem przeciwko takiemu stanowi rzeczy. Obowiązkiem Sił Zbrojnych jest pozostawanie na obczyźnie tak długo, jak długo sprawa polska nie zostanie ostatecznie załatwiona. W przeciwnym bowiem razie, gdyby Siły Zbrojne podporządkowały się rządowi warszawskiemu lub zdemobilizowały się poza Krajem, ogólna opinia światowa uznałaby ten fakt za pogodzenie się z istniejącym stanem rzeczy i ostateczne zlikwidowanie problemu polskiego na terenie międzynarodowym”⁴⁴. Optymistycznie przewidywano, iż zmianie ulega stosunek aliantów zachodnich do Związku Sowieckiego i będzie to miało istotne następstwa polityczne. „Trudno dziś przewidzieć – zapisano w komunikacie informacyjnym Sztabu Głównego – jak długi będzie okres wzajemnych nacisków i jakie jego będą rezultaty, w każdym razie – okres czasu, w którym tajemnicę bomby atomowej posiada tylko strona anglosaska, powinien być wykorzystany do zorganizowania trwałych podstaw sprawiedliwego pokoju światowego. Do tego czasu Polskie Siły Zbrojne na obczyźnie nie mogą zrezygnować ze swoich

⁴¹ B. Łokaj, *Likwidacja Polskich Sił Zbrojnych 1945–1946*, „Zeszyty Historyczne” 1976, z. 35, s. 13, 17.

⁴² „Komunikat Informacyjny” nr 1 z 1 IX 1945 r. [w:] „Komunikaty Informacyjne” Sztabu Naczelnego Wodza/Sztabu Głównego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1945–1947), oprac. C. Brzoza, Kraków 2008, s. 47–48.

⁴³ „Komunikat Informacyjny” nr 7 z 5 XII 1945 r. [w:] „Komunikaty Informacyjne”..., s. 171–172.

⁴⁴ *Ibidem*.

obowiązków wobec Narodu Polskiego. Naród liczy na nas i żąda, byśmy jako Siły Zbrojne nadal trwali”⁴⁵.

Dowódcy PSZ przewidywali, że przeciwnik będzie starał się rozbić emigrację, aby przestała być ważnym czynnikiem politycznym. „Z pewnością – pisali – usłyszymy o sobie jeszcze więcej oszczerstw i kłamstw [...]. Będzie to tylko dowodem, że komuś bardzo przeszkadzamy w jego zamiarach. Zdajemy sobie sprawę, że wrogim nam czynnikom nie chodzi o to, abyśmy powrócili do Kraju, lecz o to, aby nas tutaj nie było”⁴⁶. Rzeczywiście, władze Polski Ludowej od wielu już miesięcy prowadziły intensywną akcję propagandową, mającą skłonić Polaków przebywających na Zachodzie do powrotu. Zapowiedź działań na rzecz „najszybszego powrotu emigracji do kraju” znalazła się już w „Manifeście PKWN” z lipca 1944 r., a potem wielokrotnie wypowiadały się na ten temat Krajowa Rada Narodowa, Rząd Tymczasowy, wreszcie Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Wezwania do powrotu z tułaczki żołnierzy i cywilów pojawiały się często w wypowiedziach najważniejszych polityków Polski Ludowej i dowódcy „ludowego” Wojska Polskiego. Premier Edward Osóbka-Morawski w swym *exposé* wygłoszonym w KRN 3 maja 1945 r. zadeklarował politykę „otwartych ramion” wobec tych, którzy „kiedyś za chlebem lub w wyniku zawieruchy wojennej znaleźli się daleko od Ojczyzny”. Wyrażał również przekonanie, że żołnierze Polskich Sił Zbrojnych także „znajdą drogę do serca narodu, drogę powrotu do kraju”⁴⁷.

W proklamacji zatytułowanej „Do wszystkich Polaków w Niemczech”, wydanej we wrześniu 1946 r., premier TRJN ogłaszał niezgodnie z prawdą, że do kraju wróciło już z obczyzny pięć milionów Polaków i napominał rodaków, którzy jeszcze nie wrócili z Niemiec, że pierwszym ich obowiązkiem winna być odbudowa kraju⁴⁸.

W wypowiedziach przywódców Polski Ludowej pojawiały się jednak jeszcze bardziej krytyczne wypowiedzi pod adresem Polaków przebywających na Zachodzie. Uderzano przede wszystkim w rząd na uchodźstwie i emigracyjnych polityków, próbując przeciwstawić ich „emigracyjnym masom”. Sekretarz generalny Polskiej Partii Robotniczej i wicepremier TRJN Władysław Gomułka na posiedzeniu KRN w lipcu 1945 r. niezwykle ostro zaatakował przywódców polskiej emigracji, nazywając ich „reakcyjną bandą”, i zapowiedział, że „piątej kolumny sanacyjno-faszystowskiej przebywającej na emigracji Polska demokratyczna nie ma zamiaru wpuszczać do swoich granic”⁴⁹. Była to niedwuznaczna zapowiedź, że to władze w Warszawie będą decydować, kto z obywateli polskich do kraju może wrócić, a kto będzie musiał pozostać na emigracji.

Tego rodzaju wypowiedzi zaniepokoiły władze brytyjskie, które widziały w tym jedną z głównych przeszkód w masowej repatriacji Polaków z Zachodu. Gdy Robert Hankey z brytyjskiej ambasady w Warszawie domagał się od Gomułki wyjaśnień

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ J. Wróbel, *op. cit.*, s. 151.

⁴⁸ Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (IJP), z. 24, Uchodźcy polscy w Niemczech, 4, Proklamacja „Do wszystkich Polaków w Niemczech”, wrzesień 1946 r.

⁴⁹ J. Wróbel, *op. cit.*, s. 155.

w tej sprawie, wskazując, że wszyscy Polacy służący pod kierownictwem rządu „londyńskiego” mogą czuć się zagrożeni, nie otrzymał precyzyjnej odpowiedzi. Wicepremier i przywódca partii komunistycznej zapewniał wprawdzie, że dobrze usposobieni do nowej władzy Polacy nie muszą się niczego obawiać, ale nie wycofał się z poprzednich pogroźek pod adresem „elementów faszystowskich”, odmówił też wydania odpowiedniej deklaracji, która mogłaby rozwiać obawy Polaków na Zachodzie⁵⁰.

Nie mogły uspokoić Brytyjczyków, a tym bardziej Polaków, wypowiedzi marsz. Michała Roli-Żymierskiego. Podczas rozmowy z brytyjskim attachè wojskowym brygadierem Richardsem, na pytania o perspektywy zatrudnienia powracających oficerów polskich w Wojsku Polskim, udzielał wykrętnych odpowiedzi. Wskazywał, iż wielu z nich, zanim będzie przyjętych do służby, musi przejść przeszkolenie. Brytyjczycy nie bez przyczyny przypuszczali, że owo przeszkolenie może mieć charakter polityczny i służyć eliminowaniu z wojska oficerów repatriantów o „niewłaściwej” postawie politycznej⁵¹.

Intensywną propagandę na rzecz repatriacji, a przeciwko emigracyjnym elitom, prowadzono na Zachodzie. Wykorzystywano w tym celu ponownie uruchomione krajowe radiostacje radiowe i publikacje powielane w masowych nakładach. Warszawski „Repatriant” był kolportowany w Niemczech i innych krajach europejskich, docierały tam również propagandowe druki w rodzaju broszury *Kraj wzywa*. Na Zachód wyjeżdżali też wysłannicy TRJN w różowych barwach malujący realia powojennej Polski. Przybyły do Londynu w listopadzie 1945 r. wiceminister oświaty Władysław Bieńkowski wygłosił prelekcję w Polskim Domu Ludowym, zachęcając Polaków „którzy szczęśliwie przetrwali wojnę za granicą, [aby] powrócili do Kraju, gdzie każdego czeka praca i udział w budowaniu nowej Polski”⁵². Oczywiście w żadnych oficjalnych enuncjacjach władz Polski Ludowej, ani w propagandowych publikacjach, nie wspomniano o represjach ze strony NKWD i rodzimego aparatu, które spotkały pierwszych repatriantów. Wieści na ten temat docierały jednak na Zachód za pośrednictwem zachodnich dyplomatów i uciekinierów z kraju⁵³.

Dla Polaków na Zachodzie bardzo ważne było, jak do sprawy repatriacji ustosunkują się alianci zachodni. Po konferencji jałtańskiej, którą wielu odebrało jako zdradę, pojawiły się obawy, że Polacy zostaną zmuszeni siłą do powrotu do kraju. Tego rodzaju pogłoski były szeroko rozpowszechniane, a przyczyniało się do tego stanowisko władz sowieckich, które wymogły na Brytyjczykach i Amerykanach zgodę na repatriację wszystkich obywateli sowieckich, bez względu na to, czy sobie tego życzą czy

⁵⁰ The National Archives – Londyn (NA), Foreign Office (FO), 688/30/5, Pismo Roberta Hankeya do FO z 11 VIII 1945 r.

⁵¹ NA, FO; 688/30/7, Notatka bryg. Richardsa z rozmowy z marsz. Michałem Rola-Żymierskim z 15 XI 1945 r.

⁵² J.A. Radomski, *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Kraków 2009, s. 40.

⁵³ Już na granicy repatrianci z Zachodu byli przesłuchiwanymi przez funkcjonariuszy specjalnych grup operacyjnych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego oraz wojskowego kontrwywiadu. Na masową skalę werbowano tajnych współpracowników, dokonywano również aresztowań osób, które z różnych powodów uznano za niebezpieczne dla Polski Ludowej. Szerzej na ten temat: J. Wróbel, *op. cit.*, s. 565–584; M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa. Losy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Gdańsk 2009, s. 599–613.

nie⁵⁴. Zadawano sobie pytanie, czy obywatele polscy pochodzący z Polski wschodniej anektowanej przez Związek Sowiecki również będą objęci tym porozumieniem. Już w końcu marca 1945 r. wątpliwości co do tego zostały rozwiane, gdyż Departament Stanu oświadczył, iż w związku z tym, że Stany Zjednoczone nie uznają zmian terytorialnych dokonanych w trakcie wojny, nie zamierzają godzić się na przymusową repatriację mieszkańców krajów nadbałtyckich i Polski Wschodniej. Identyczne stanowisko w tej sprawie przyjęło dowództwo sprzymierzonych w Europie w maju 1945 r.⁵⁵

Obawy o to, czy nie będzie zastosowany przymus repatriacyjny, pojawiły się również wśród Polaków w Niemczech, a nawet we Francji i krajach Beneluksu. Starą się je rozwiązać gen. Vincent R. Paravicini odpowiedzialny w SHAEF za sprawy dipisów. W wywiadzie udzielonym Polskiej Agencji Telegraficznej wkrótce po zakończeniu wojny oświadczył, że „wszystkie osoby, które nie będą chciały powrócić do swych krajów, będą mogły pozostać”. Co więcej, miał obiecać, że Polacy znajdujący się we wschodniej części Rzeszy pod okupacją sowiecką zostaną przesunięci na tereny okupowane przez Brytyjczyków i Amerykanów. Zapowiadano ponadto uruchomienie „szerokiego planu zatrudnienia Polaków”. Główne tezy wywiadu gen. Paraviciniego rozpowszechniono wśród polskich dipisów w formie ulotek i plakatów, za pomocą których informowano również, że alianci zachodni uznają granice państwowe według stanu sprzed 1939 r., a przymus repatriacyjny stosowany będzie tylko wobec obywateli Związku Sowieckiego w granicach przedwojennych⁵⁶.

Deklaracje władz alianckich działały uspokajająco, ale szybko okazało się, że warunki życia w obozach dla dipisów w zniszczonym kraju są niezwykle trudne, a zdobycie pracy i samodzielność materialna są osiągalne tylko dla nielicznych. W sprawozdaniach polskich oficerów łącznikowych z lat 1945–1947 znajdujemy bardzo dużo narzekania na pogarszający się z każdym miesiącem stosunek władz alianckich do polskich dipisów, pojawiają się nawet oskarżenia, iż władze wojskowe i UNRRA stosują brutalny nacisk na Polaków, aby jak najszybciej zdecydowali się na repatriację. Charakterystyczny pod tym względem jest „Memoriał o sytuacji D.P i P.W.X.” opracowany na podstawie materiałów zgromadzonych przez por. Stanisława Poniatowskiego, oficera łącznikowego do spraw jeńców wojennych przy amerykańskim XX korpusie, przydzielonego jesienią 1945 r. do Polskiej Sekcji Wojskowej przy dowództwie amerykańskim w Niemczech. Opisał on cały zestaw nacisków, a nawet szantażu, mających skłonić Polaków w Niemczech do podjęcia decyzji o powrocie. Z drugiej strony stosowano różnorodne zachęty, głównie materialne. Polityka „kija” i „marchewki” odbie-

⁵⁴ 11 lutego w Jałcie podpisano amerykańsko-sowieckie porozumienie, które przewidywało, że „wszyscy obywatele sowieccy wyzwoleni przez wojska działające pod komendą Stanów Zjednoczonych oraz wszyscy obywatele amerykańscy wyzwoleni przez wojska działające pod komendą sowiecką będą bezzwłocznie po ich wyzwoleniu oddzieleni od nieprzyjacielskich jeńców wojennych i przetrzymywani osobno [...] do czasu kiedy zostaną oddani odpowiednio w ręce władz sowieckich lub amerykańskich, w miejscu uzgodnionym przez te władze”. *Agreement Between the United States and the Soviet Union Concerning Liberated Prisoners of War and Civilians* [w:] *Foreign Relations of the United States. Conferences at Malta and Yalta, 1945*, vol. 3, Washington 1955, s. 985–987; J. Wróbel, *op. cit.*, s. 96.

⁵⁵ NA, FO, 688/30/5, Pismo płk. A.H. Moffitta jr, 5 V 1945 r.

⁵⁶ IJR, z. 24, Uchodźcy polscy w Niemczech, 4, ulotka pt. *Ważne dla wszystkich Polaków*.

rana była przez ludność polską jako niezasłużone upokorzenie, często była powodem burzliwych incydentów w obozach, kończących się niekiedy użyciem siły⁵⁷.

Sytuacja, w jakiej znaleźli się w połowie 1945 r. Polacy (wojskowi i cywile) przebywający na Zachodzie, była niezwykle skomplikowana, wręcz dramatyczna, a perspektywy na przyszłość rysowały się bardzo niejasno. Pielęgnowane przez długie lata wojny marzenia o powrocie do wolnej i niepodległej Polski legły w gruzach. Legalny rząd RP, z którym związali swe losy, po 5 lipca przestał być realnym czynnikiem politycznym, chociaż dla wielu Polaków nadal pozostał jedyną władzą, z którą się identyfikowali. Zdawano sobie sprawę, iż powołany w Warszawie TRJN nie jest władzą suwerenną (a w kraju szaleje komunistyczny terror), nie ulegało jednak wątpliwości, że bez jego pomocy powrót do kraju będzie niemożliwy. Pewne nadzieje wiązano ze Stanisławem Mikołajczykiem, który z grupą emigracyjnych polityków wrócił do Polski i rozpoczął niezależną akcję polityczną.

Polacy srodze zawiedli się na mocarstwach zachodnich, na których pomoc liczone. Porozumienia jałtańskie były ogromnym rozczarowaniem, a następne miesiące tylko je pogłębiały. Alianci zachodni nie kryli, że za najlepsze rozwiązanie uważają demobilizację PSZ i szybką, masową repatriację Polaków. W tym kierunku działały też organizacje międzynarodowe, zwłaszcza UNRRA. Wprawdzie przyjęto zasadę, że nie będzie się stosować przymusu repatriacyjnego, ale – w subiektywnej ocenie wielu Polaków zmuszonych do beznadziejnej wegetacji w obozach dipisów, i to bez szansy na szybką zmianę położenia – robiono wszystko, aby ich zmusić do powrotu.

Oczywiście w tej skomplikowanej sytuacji trudno było oczekiwać, aby Polacy na Zachodzie zajmowali jednolite stanowisko w kwestii repatriacji. Podziały były głębokie i ostre. Już dymisja premiera Stanisława Mikołajczyka w końcu 1944 r. i zarysowany przez niego program polityczny wobec kraju polegający na szukaniu kompromisu ze Związkiem Sowieckim i polskimi komunistami musiały prowadzić do głębokiego podziału na emigracji. Mikołajczyk przy pomocy dyplomacji brytyjskiej i amerykańskiej odtąd konsekwentnie dążył do zawarcia porozumienia ze Związkiem Sowieckim, które miało mu otworzyć drogę do Polski. Za nim podążyła większość działaczy emigracyjnego Stronnictwa Ludowego i te środowiska polityczne na wychodźstwie, które aprobowały jego koncepcję polityczną.

Warto zauważyć w tym miejscu, iż Mikołajczyk zmierzał drogą, którą przetań już Edvard Beneš, inny wybitny polityk z naszego regionu Europy. Do Moskwy przybył w połowie marca 1945 r. i po długich rokowaniach ze Stalinem oraz czeskimi i słowackimi komunistami wyjechał do wolnych już Koszyc, gdzie w początkach kwietnia powstał koalicyjny rząd Czechosłowacji. Beneš zachował stanowisko prezydenta, a premierem został socjaldemokrata Zdeněk Fierlinger⁵⁸. Porozumienie to zarysowało również perspektywę powrotu dla czeskich oddziałów wojskowych walczących u boku aliantów zachodnich i objęcia stanowisk rządowych przez urzędników czechosłowac-

⁵⁷ IPMS, PRM-E, 7, Memoriał o sytuacji D.P. i P.W.X. w Niemczech.

⁵⁸ R.P. Żurawski vel Grajewski, *Brytyjsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne (październik 1938 – maj 1945)*, Warszawa 2008, s. 558–563.

kiej administracji na uchodźstwie⁵⁹. Czeskie rozwiązanie wydawać się mogło z tego względu atrakcyjne dla niektórych polskich polityków emigracyjnych oraz zwykłych wychodźców, którzy zyskiwali argument na poparcie tezy, iż możliwy jest kompromis z komunistami i to na znośnych warunkach. To, że również w przypadku Czechosłowacji nadzieje na utrzymanie względnie szerokiego marginesu niezależności były mrzonką, okazało się znacznie później.

Stanisław Mikołajczyk wrócił do Polski dopiero pół roku po swojej dymisji ze stanowiska premiera. Okres między tymi wydarzeniami wypełniony był trudnymi rokowaniami, które umożliwiły mu wejście w skład nowo powstałego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i rozpoczęcie w kraju legalnej i samodzielnej akcji politycznej.

Po rozmowach w Moskwie 27 czerwca 1945 r. lider ludowców wrócił do kraju. W improwizowanym przemówieniu na lotnisku w obecności wielotysięcznych rzesz mieszkańców Warszawy Mikołajczyk wyraźnie wzruszony powiedział: „Chcę być pierwszy, a wierzę, że pójdą za mną wszyscy stamtąd, bo pragną też, bo tęsknią, bo chcą być z Wami, aby pójść ręką w rękę, pójść odbudowywać, zaleczyć rany, by żyć w niepodległej, suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej”⁶⁰. Polityczny grunt pod powrót Mikołajczyka od wielu miesięcy przygotowywano również w Londynie. Stanisław Kot, jeden z najbliższych współpracowników byłego premiera, zajął się reorganizacją przejętego przez emigracyjne ŚL tygodnika „Jutro Polski”, który wkrótce stał się ideową i propagandową tubą wszystkich zwolenników polityki kompromisu i powrotu do kraju.

Za jedną z pierwszych wypowiedzi dotyczących sprawy powrotu do kraju uznać należy artykuł Stanisława Kota⁶¹ z 14 stycznia 1945 r. Autor, nawiązując do zbliżającej się konferencji Wielkiej Trójki, zarzucił rządowi Arciszewskiego bierność i utratę łączności z Polakami żyjącymi w kraju; stwierdził ponadto, że reprezentuje on grupy polityczne, które do kraju nie zamierzają powrócić. „Trzeba doprawdy nie mieć skrupułów wobec własnego społeczeństwa – pisał Kot – by już dzisiaj powiedzieć, że wszystko jest stracone, świadomie pogрузić się w bezczynności czy przygotowywaniu przyszłego bytu na emigracji”. Kot dowodził, iż błędem byłaby rezygnacja z podjęcia próby stworzenia dla „rządu lubelskiego” politycznej alternatywy na terenie kraju⁶².

Bardzo aktywną rolę w debacie wokół kwestii politycznej przyszłości Polski i dylematu „wracać – nie wracać” odegrał prof. Stanisław Grabski, który obok Mikołajczyka słusznie był uważany za głównego zwolennika kompromisu z komunistami i powrotu do kraju. O ile jednak Mikołajczyk skupił się na grze dyplomatycznej oraz tajnych rozmowach politycznych z Kremlem i „Lublinem”, o tyle Grabski starał się dać jego koncepcji politycznej szersze uzasadnienie historyczne i podjął próbę przekonania środowisk emigracyjnych o jej słuszności⁶³.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 566, 574.

⁶⁰ „Głos Ludu” 1945, nr 165; A. Werblan, *Władysław Gomułka sekretarz generalny PPR*, Warszawa 1988, s. 270.

⁶¹ Artykuł podpisany jest nazwiskiem A. Bronowicz, pod którym kryje się Stanisław Kot, co ustalił R. Buczek w książce *Stronictwo Ludowe w latach 1939–1945. Organizacja i polityka*, Londyn 1975, s. 286.

⁶² A. Bronowicz [S. Kot], *O wielką stawkę*, „Jutro Polski”, 14 I 1945.

⁶³ Stanisław Grabski (1871–1949) w młodości działacz socjalistyczny, po 1895 r. związał się z Ligą Narodową. Profesor ekonomii na Akademii Rolniczej w Dublinach i Uniwersytecie Lwowskim. Był jednym z założycieli

Grabski opublikował w początkach 1945 r. broszurę *Nil desperandum*, w której zadeklarował, że staje do walki z cechującą polskich polityków „niezdolnością wyzbycia się miłych złudzeń” i dążyć będzie do „odważnego spojrzenia w oczy bolesnej prawdy”. W jego ocenie nadchodził nieuchronny koniec „jagiellońskiej Polski” i następuje nawrót do koncepcji „Polski piastowskiej”, w czym dostrzegał wiele elementów pozytywnych⁶⁴. Ta fundamentalna zmiana geopolitycznego usytuowania Polski musiała siłą rzeczy wysuwać na czoło problem zasiedlenia ziem pozyskanych na zachodzie.

Publikacja wywołała duże zainteresowanie w „polskim Londynie”, stała się przedmiotem gorących dyskusji i ostrych polemik. Jej ukazanie się odnotował w swoim dzienniku Karol Estreicher. Pod datą 17 lutego zapisał, iż Grabski, chociaż „stary i zmęczony”, pragnie wrócić do kraju i odegrać tam jakąś rolę polityczną. Dostrzega konieczność ustępstw wobec Rosji, aby ratować biologiczną substancję Polski, nie wyklucza jednak, że za lat kilkanaście, kilkadziesiąt, sytuacja się polepszy i „wówczas będzie można działać, wrócić, a Polakom przyjdzie się odegrać na Rosji”. Estreicher, który miał okazję wysłuchać argumentacji sędziwego polityka w redakcji „Jutra Polski”, był świadom, iż obóz rządowy uzna go za zdrajcę, ale był też przekonany, że nawet jego krytycy „w gruncie rzeczy czują [...], iż Grabski ma dużo racji”⁶⁵.

Profesor Grabski w swej głośnej broszurze nie odnosił się bezpośrednio do kwestii repatriacji Polaków z Zachodu, uczynił to natomiast w kilku artykułach opublikowanych na łamach „Jutra Polski”.

W tekście z 25 lutego, będącym reakcją na decyzje jałtańskie, oskarżał rząd Arciszewskiego, że przyczynił się do porażek, jakie ostatnio poniosła Polska na arenie międzynarodowej. Domagał się odważnej, politycznej reakcji na zaistniałą sytuację i wykorzystania tych możliwości, które zostały stworzone decyzjami mocarstw. Nalegał przede wszystkim na zawarcie porozumienia między pięcioma głównymi stronnictwami na emigracji w celu uniemożliwienia komunistom zmonopolizowania władzy w kraju. Porozumienie to miało również ułatwić przeprowadzenie wolnych wyborów i zespolenie wysiłków narodu dla rozszerzenia terytorium Polski na zachodzie. Jego zdaniem „Tych faktów nie sposób tworzyć dziś [...] na emigracji, tworzyć je można naprawdę tylko w kraju w łączności z narodem”. Kończąc swe rozważania, Grabski napisał, że „należy nie bać się jechać do Polski. A kto jednak mimo wszystko się boi, że Polskę czeka tylko niedola, niech rozstrzygnie w swym sumieniu pytanie, czy lepiej dzielić choćby tylko niedolę ze swym narodem, czy też biadać nad nią na emigracyjnym zacisku”⁶⁶.

Związku Ludowo-Narodowego i współautorem jego programu. W latach 1919–1927 zasiadał w sejmie z ramienia ZLN, był kilkakrotnie ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Po maju 1926 r. odsunął się od życia politycznego. Aresztowany we wrześniu 1939 r. przez NKWD został skazany na 5 lat łagru. Uwolniony po układzie Sikorski–Majski wyjechał do Anglii. W lutym 1942 r. objął funkcję przewodniczącego Rady Narodowej RP. *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, Warszawa 1994, t. 1, s. 40.

⁶⁴ S. Grabski, *Nil desperandum*, Londyn 1945, s. 3–4, 16–19, 32.

⁶⁵ K. Estreicher jr, *Dziennik wypadków*, t. 1: 1939–1945, Kraków 2001, s. 753.

⁶⁶ S. Grabski, *Potrzeba decyzji*, „Jutra Polski”, 25 II 1945.

W początkach kwietnia 1945 r. Grabski apelował o przygotowanie się wychodźstwa na powrót do kraju. Jego zdaniem czeka je wielkie zadanie związane z objęciem przez Polskę ziem na zachodzie, wymagające powrotu ludzi obeznanych z „kulturą gospodarczo-społeczną Zachodu”. „Ma tu wielkie do spełnienia zadanie młodzież nasza – pisał – która poznała przez dłuższy pobyt w Anglii, Szkocji czy Francji i Szwajcarii zachodnioeuropejskie sposoby pracy i współpracy ekonomicznej”. Istotną rolę do odegrania widział także dla żołnierzy PSZ, którzy razem z kolegami z kraju mieli na nowych ziemiach objąć w posiadanie gospodarstwa rolne, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Dotychczasowa służba w nowoczesnej, zmechanizowanej armii była – jego zdaniem – doskonałym treningiem przed podjęciem tego zadania. Autor rysował przed czytelnikami optymistyczną wizję dobrobytu na ponemieckich terenach włączonych w granice Rzeczypospolitej, i to w perspektywie zaledwie kilkunastu lat. Zagrożenia dla realizacji tej pociągającej wizji upatrywał w braku materiału ludzkiego zdolnego podjąć się ogromnego zadania zagospodarowania terytorialnych nabytków na zachodzie⁶⁷.

„Jutro Polski” nie było jedynym periodykiem, na którego łamach mogli wypowiedzieć się zwolennicy kompromisu z komunistami i włączenia się w życie kraju. Podobną funkcję spełniał redagowany przez Antoniego Słonimskiego miesięcznik „Nowa Polska”. Swoje artykuły publikowali tu m.in. późniejsi repatrianci – Ksawery Pruszyński i Olgierd Górka⁶⁸.

Pruszyński zasługuje na szczególną uwagę. Już w głośnym artykule *Wobec Rosji* opublikowanym w „Wiadomościach Polskich” w 1943 r. zachęcał, aby pozytywnie zareagować na płynące z Moskwy propozycje wyrzeczenia się „Wschodu” w zamian za „Bałtyk i Odrę”⁶⁹. W marcu 1945 r. na łamach „Nowej Polski” Pruszyński zadawał pytanie: „Co będzie, jeśli obecna emigracja walcząca zmieni się – nie daj Boże – na pełną, prawdziwą emigrację? Co będzie, jeśli lata tułaczki zamienią się w dziesięciolecia wygnania, a dziesięciolecia wygnania zamienią się na cały okres życiowej jednej, a może i dwóch generacji?” Nie przewidywał, aby nowa emigracja powtórzyła mit Wielkiej Emigracji po powstaniu listopadowym. Ostro krytykował ideowe oblicze polskiego wychodźstwa, zarzucając mu, iż jest oderwane od głównego nurtu polityki europejskiej, gdyż zbyt dużo w nim zwolenników silnej ręki, przeciwników demokracji i antysemitów. Jego zdaniem właśnie dlatego pozycja współczesnej emigracji – mimo wciąż istniejącej armii, rządu i rozbudowanych struktur organizacyjnych – jest nieporównanie słabsza niż Wielkiej Emigracji, która „szła w świat ówczesny z wielkimi prądami Zachodu”. Wniosek z takiej oceny musiał być tylko jeden – jak najszybszy powrót do kraju. Przypnać jednak trzeba, że Pruszyński przestrzegał również przed politycznymi kameleonami w rodzaju gen. Paszkiewicza, gotowymi dla własnej kariery wyrzec się dotychczasowych poglądów i przyłączyć się do obozu zwycięzców⁷⁰.

⁶⁷ S. Grabski, *Byle było dość ludzi*, „Jutro Polski”, 8 IV 1945.

⁶⁸ R. Habielski, *Polski Londyn 1945*, „Dzieje Najnowsze” 2005, R. XXXVII, z. 4, s. 71.

⁶⁹ K. Pruszyński, *Wobec Rosji* [w:] *idem, Wspomnienia, reportaże, artykuły*, t. 1, Warszawa 2000, s. 547–548.

⁷⁰ *Idem, Oni i wy* [w:] *idem, Powrót do Soplicowa. Wybór tekstów. Publicystyka*, t. 2, oprac. G. Pyka, J. Roszko, Warszawa 1990, s. 346–352.

W gorącej dyskusji o repatriacji i przyszłości Polski wyróżniał się również artykuł prof. Olgierda Górki opublikowany w numerze czerwcowym z 1945 r. Autor krytycznie odniósł się w nim do wyobrażeń środowisk polskiej emigracji o roli, jaką przyjdzie jej odegrać w najbliższej przyszłości. I on przekonywał, iż wbrew wszelkim nadziejom nie dojdzie do powtórzenia Wielkiej Emigracji w nowym, dwudziestowiecznym wydaniu, a współczesne wychodźstwo polskie powinno się raczej przyrównywać do „białej” emigracji rosyjskiej niż do emigracji po powstaniu listopadowym. Dowodził, iż emigracja rosyjska, mimo że początkowo dysponowała nieporównanie większymi możliwościami niż obecna emigracja polska, nic pożytecznego dla sprawy narodowej zdołać nie potrafiła. „Wszystko to – pisał Górka – rozplynęło się w niebycie politycznym w ciągu lat 20, wsiąkło w dziesiątki innych narodowych społeczeństw, pozostawiając na powierzchni politycznej świata grupki starców bez znaczenia i młodzież zwąca się Rosjanami, ale solidaryzującą się duchowo z heroizmem czerwonej armii i rolą dziejową Stalina”⁷¹. Górka dawał wyraz swym poglądom na sprawę repatriacji nie tylko w działalności publicystycznej, lecz także angażował się w przedsięwzięcia typowo propagandowe. Przewodniczył 12 sierpnia 1945 r. wiecowi zwołanemu w Londynie przez zwolenników powrotu⁷².

Poglądy wyrażane na łamach „Jutra Polski” i „Nowej Polski” spotkały się z ostrą i pryncypialną reakcją na łamach pism emigracyjnych, popierających politykę rządu „narodowego protestu”, jak nazwano gabinet Tomasza Arciszewskiego. Na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” ostro potępiono Stanisława Grabskiego za to, że „Próbuje znaleźć argumenty dla tych, którzy w tak ciężkim dla Polski momencie już się wyłamali, czy też próbują się wyłamać z obowiązków narodowej solidarności”⁷³.

Jeszcze przed ogłoszeniem wyników konferencji jałtańskiej na łamach półoficjalnego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” ukazał się artykuł pod znamienym tytułem *Ludzie pod pokładem i ludzie za burtą*, odnoszący się do kwestii ewentualnej współpracy z Rządem Tymczasowym, w który przekształcił się niedawno PKWN. Autor przyznawał, że morale emigracji nie jest wysokie, gdyż wychodźcy cierpią z powodu ciągłej niepewności jutra i długiego oderwania od kraju. W tej sytuacji zdarzają się przypadki załamania, sprzeniewierzeń, a nawet zdrad. Sporo ludzi na emigracji, pragnąc spokoju i stabilizacji, jest gotowych zapłacić za nie wysoką cenę. Tłumaczą sobie i innym, że ich miejsce jest w kraju, że nie pragną niczego więcej, jak pracować na swojej ziemi. Autor nie podzielał jednak tych poglądów. Wskazywał, że przed emigracją stoi, jak nigdy w dziejach narodu polskiego, wielkie zadanie do spełnienia – utrzymanie związku Polaków z Europą. Wypełnienie tej roli wyklucza wszelką ugodowość, która może tylko doprowadzić do zagłady narodu⁷⁴.

⁷¹ O. Górka, *Psychoza „Wielkiej Emigracji”*, „Nowa Polska” 1945, t. 4, z. 6, s. 395.

⁷² J.A. Radomski, *op. cit.*, s. 39.

⁷³ Cyt. za: W. Wojdyło, *Stanisław Grabski (1871–1949). Biografia polityczna*, Toruń 2004, s. 368.

⁷⁴ B.S.G., *Ludzie pod pokładem i ludzie za burtą*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 9 II 1945.

Dramatyczna sytuacja, w jakiej znalazło się polskie wychodźstwo po ujawnieniu wyników konferencji jałtańskiej, sprzyjała dalszej polaryzacji podziałów politycznych, czego rezultatem było również zaostrzenie języka toczącej się debaty. W opublikowanym 27 lutego artykule pt. „*Ideologia*” *kapitulantów* nawiązywano do wspomnianego tekstu Grabskiego sprzed dwóch dni, który ukazał się na łamach „*Jutra Polski*”. Autor lekceważąco potraktował sędziwego polityka, sugerując, iż prawdopodobnie nie wierzy w to, co pisze, skoro proponuje emigracji powrót do kraju, a sam wracać do Polski nie zamierza. Zdecydowanie odrzucając poglądy „kapitulantów”, publicysta DPiDŻ przekonywał, że nie można „pozbawiać Kraju ostatniej nadziei, ostatniej deski ratunku, którą może być dla naszego narodu odwrócenie się opinii świata na naszą korzyść w odpowiednim momencie”⁷⁵.

Gwałtownie zaatakowano Grabskiego w kolejnym numerze półoficjalnego dziennika rządowego. Zarzucono mu, iż broszura *Nil desperandum* i artykuły zamieszczone w „*Jutrze Polski*” sięją zamęt w umysłach emigrantów i są obliczone na dostarczenie argumentów tym, którzy „w tak ciężkim dla Polski momencie już się wyłamali [...] z obowiązków narodowej solidarności”. Wytknięto również Grabskiemu, iż całkowicie zaprzecza swoim wcześniejszym poglądom⁷⁶.

O ile w obu wymienionych artykułach opublikowanych w końcu lutego 1945 r. bardzo powierzchownie odnoszono się do argumentów podniesionych przez prof. Grabskiego, o tyle w tekście zamieszczonym w DPiDŻ w początkach marca dawano bardziej pogłębioną ocenę sytuacji i nawiązywano nie tylko do poglądów „londyńskich” zwolenników repatriacji, lecz także wezwań do powrotu płynących z kraju.

W polemice z tezami Grabskiego wziął udział wybitny publicysta i polityk Stanisław Stroński⁷⁷, wywodzący się zresztą z tego samego obozu politycznego co autor *Nil desperandum*. W broszurze pt. *Si Tacuisses* Stroński zdecydowanie odrzucał argumentację Grabskiego, a rezygnację z Kresów Wschodnich i zgodę na wysiedlenia tamtejszej ludności uznał za sprzeczne z podstawowymi prawami człowieka i niezajdujące uzasadnienia prawnego na gruncie międzynarodowym⁷⁸. Główne argumenty powtórzył Stroński w wydanej w roku następnym w Rzymie broszurze pt. *Czego chcą Polacy*. Domagał się dla Polski sprawiedliwości, a nie „kary” i „strat”, wskazywał, że Polacy nie chcą tylko tego, czego nie chcieliby dla siebie Amerykanie i Anglicy przywiązani do wolności i demokracji⁷⁹.

Głos w dyskusji zabrał jeden z najwybitniejszych publicystów polskich Stanisław Cat-Mackiewicz. W kilkunastostronicowej broszurze wydanej w sierpniu 1945 r.

⁷⁵ „*Ideologia*” *kapitulantów*, „*Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza*”, 27 II 1945.

⁷⁶ Lwówianin, *Czemu Pan Grabski nie jedzie?*, „*Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza*”, 28 II 1945.

⁷⁷ Stanisław Stroński (1882–1955), profesor UJ i KUL, w początkach XX w. działacz Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego i Ligi Narodowej. Poseł do Sejmu Krajowego w Galicji. W okresie międzywojennym kierował pismami „*Rzeczpospolita*” i „*Warszawianka*”, był posłem na sejm z listy SN. W końcu lat trzydziestych związany ze środowiskiem Frontu Morges. Bliski współpracownik gen. W. Sikorskiego, wicepremier rządu RP na uchodźstwie oraz minister informacji i dokumentacji w latach 1939–1943. *Kto był kim...*, t. 2, s. 439.

⁷⁸ S. Stroński, *Si Tacuisses*, Londyn 1945, s. 9; S. Baliński, *Si Tacuisses*, „*Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza*”, 8 III 1945.

⁷⁹ S. Stroński, *Czego chcą Polacy*, Rzym 1946, s. 1–5.

przedstawił własną ocenę sytuacji Polski po Jałcie i Poczdamie. Za niebezpieczne złudzenia uznał oczekiwania części Polaków, że zapowiadane wybory cokolwiek w Polsce zmienią. Dominacja komunistów wykluczała jego zdaniem uczciwe wybory. W tym dramatycznym położeniu z kraju dobiegają głosy, iż obowiązkiem emigracji jest mimo wszystko powrót, aby „ratować co się da”. Mackiewicz odrzucał jednak ten pogląd, argumentując, iż trwanie Polaków w kraju winno być uzupełnione pracą Polaków poza krajem. Zadaniem polskiej diaspory miało być informowanie światowej opinii o tym, co w Polsce się dzieje, a nade wszystko rozwijanie niezależnej myśli politycznej i kultury narodowej.

Mackiewicz niezwykle ostro potępił działalność Stanisława Kota, któremu postawił zarzut, iż dezorientuje swoich i obcych co do rzeczywistego stanu rzeczy w Polsce oraz dąży do rozbicia polskiej emigracji. Słowa krytyki kierował również pod adresem osób, które zdecydowały się na powrót. „Niestety – pisał Mackiewicz – w tym teatrum hańby narodowej wzięły u nas udział wszystkie stany: chłop – Mikołajczyk, robotnik – Stańczyk, oficer – Paszkiewicz”. Dostało się również kardynałowi Hlondowi, który jego zdaniem „powinien był wrócić albo wcześniej, albo później, nigdy zaś w chwili, którą wybrał”⁸⁰. Biograf Mackiewicza zauważył, iż jego postawę odróżniał od innych „niezłomnych” niezwykle krytyczny stosunek do Brytyjczyków. Na łamach swego pisma „Lwów i Wilno” dowodził: „Zostaliśmy za granicą nie dlatego, aby po raz wtóry sprzedawać krew polską i marnotrawić siły narodowe, ale wręcz przeciwnie, aby nie pozwolić, żeby naród polski był pionkiem w grze wielkich mocarstw”. Brak złudzeń co do postawy mocarstw zachodnich wobec Związku Sowieckiego, a także postępujące zniechęcenie „emigracyjnym marazmem” dość szybko jednak nadwątlily determinację wybitnego publicysty. Wiosną 1947 r. pisał do Aleksandra Bocheńskiego, że gotów jest wrócić do kraju, jeśli otrzyma gwarancję bezpieczeństwa i możliwość pracy zawodowej. Mackiewicz najwyraźniej nie zamierzał sobie zatrząskiwac wszystkich furtek, ale zachowując w tajemnicy składane władzom w Warszawie propozycje, wprowadzał w błąd swoich czytelników, przekonując ich, że żadnych planów powrotu nie ma⁸¹.

Zdecydowany ton prezentowano w prasie polskiej wydawanej pod skrzydłami 2. Korpusu Polskiego we Włoszech. W tekstach dotyczących perspektyw rozwiązania sprawy polskiej i powrotu do kraju, publikowanych na łamach „Orła Białego” wiosną 1945 r. przyznawano wprawdzie, iż zbliżające się zwycięstwo nad Niemcami nie będzie równoznaczne z osiągnięciem polskich celów wojennych, wyrażając jednak zarazem nadzieję, że „Jałta nie jest ostatnim słowem stabilizującym sytuację w Europie”. Powoływano się przy tym na wypowiedzi gen. Władysława Andersa, który spodziewał się, że najbliższa przyszłość przynieść może jeszcze wiele niespodzianek. Dowódca 2. Korpusu Polskiego utwierdzał swoich żołnierzy w przeświadczeniu, że wrócą do kraju z bronią w rękę i pod polskimi sztandarami. Płynął stąd wniosek o potrzebie zachowania swartości moralnej i organizacyjnej przez polskie wychodźstwo także po zakończeniu

⁸⁰ S. Cat-Mackiewicz, *Wracać czy nie wracać*, Londyn 1945, s. 1–10.

⁸¹ J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966. Wilno–Londyn–Warszawa*, Warszawa 1987, s. 281–285.

wojny. W kwietniowym numerze „Orła Białego” wyrażono przekonanie, że żołnierze PSZ wracać będą do kraju „nie chyłkiem, nie jako uciekinierzy lub żołnierze kraju podbitego”, a jako „żołnierze-zwycięzcy”. Powrót taki miał być również znakiem, że kraj odzyskał „prawdziwą wolność”⁸².

Na łamach „Orła Białego” 8 kwietnia 1945 r. odniesiono się do debaty trwającej już od kilku miesięcy na gruncie londyńskim. Andrzej Rusiło w artykule *Powrót żołnierza* ubolewał, iż „znalazły się nieliczne jednostki wśród przywódców pewnej grupki partyjnej, które załamały się i głoszą tezy powrotu kapitulancckiego pod but najeźdźcy”, co uznał za wysoce nieodpowiedzialne i szkodliwe dla sprawy polskiej. Autor wskazywał, że tego rodzaju poglądy mogą demoralizująco wpływać na armię, która wciąż walczy na froncie i stoi przed możliwościami powiększenia swych szeregów. W czarnych barwach malował Rusiło sytuację tych żołnierzy i cywilów, którzy zdecydowali się wrócić do Polski. Czekać ich miały represje, deportacje w „dalekie strony, znane już dobrze większości z nas”. Korzyści z powrotu wychodźstwa mieli tylko wyciągnąć komuniści, którzy mogliby przedstawić je jako dowód zawartego politycznego kompromisu z opozycją⁸³.

W ramach Biblioteki „Orła Białego” ukazała się we wrześniu 1945 r. kilkunastostronicowa broszura Ryszarda Wraga (Jerzego Niezbrzyckiego) pt. *Rozmyślenia Polaka w sprawie powrotu do kraju*, stanowiąca kwintesencję propagandy antyrepatriacyjnej w jej skrajnej postaci. Autor dał najbardziej radykalny i spójny wykład argumentacji przemawiającej przeciw repatriacji. Wraga uważał, iż poczynaniom działaczy PSL i części zdecydowanych na powrót socjalistów nie można nadać miana przemyślanego i twórczego działania, a wszelkie porównania ich koncepcji z ugodową polityką Czartoryskiego, Wielopolskiego czy Dmowskiego nie znajdują uzasadnienia, gdyż powstały „poza czasem i realną koniunkturą polityczną”.

Dużo miejsca poświęcił Wraga zwolennikom kompromisu z komunistami i powrotu do kraju, dzieląc ich na cztery grupy. Do pierwszej zaliczył sowieckich agentów wysługujących się Moskwie z najróżniejszych, mniej lub bardziej przyziemnych powodów, drugą stanowili ludzie, którzy nie znają Rosji Sowieckiej i łudzą się, że właśnie teraz zmieniła swoje antypolskie nastawienie, a trzecią – nie kierujący się interesem własnego narodu, lecz wyłącznie względami partyjnymi lub mafijnymi. Wreszcie do ostatniej grupy zaliczył polityków, chcących przypochlebić się Brytyjczykom, którzy pragną pozbyć się Polaków jak najszybciej. Żadnej z wymienionych grup Wraga nie przyznawał czystych intencji. Dla niego byli to wyłącznie „głupcy”, „ludzie mali i tchórzliwi”, a nawet „agenci” oraz „kanalie i łobuzy wielkiego kalibru”⁸⁴.

Podsumowując swe wywody, Wraga już samo zgłoszenie do powrotu uważał za ciężki błąd, a sam powrót za „kapitulację, zgodę ludzi wolnych, których obowiązkiem jest świadczyć tu, poza granicami olbrzymiego więzienia narodów, jakim była zawsze

⁸² *Polska będzie taka o jaką walczyliśmy*, „Orzeł Biały”, 25 III 1945; ARP, *Wrócimy z bronią w rękę*, „Orzeł Biały”, 1 IV 1945.

⁸³ A. Rusiło, *Powrót żołnierza*, „Orzeł Biały”, 8 IV 1945.

⁸⁴ R. Wraga [J. Niezbrzycki], *Rozmyślenia Polaka w sprawie powrotu do kraju*, b.m.w. 1945, s. 5–11.

i jakim jest obecnie Rosja, że jeżeli naród nasz znalazł się w tym więzieniu, to wskutek przemocy, wskutek gwałtu, a nie z dobrej woli”. Polacy, trwając na emigracji – według Wragi – wyświadczą krajowi przysługę, przechowując dla niego swe zdolności, doświadczenie i umiejętności, które pogłębią i wzbogacą dzięki obcowaniu z innymi wysoko cywilizowanymi narodami⁸⁵.

Podobnie jak Wraga radykalne i bezkompromisowe poglądy prezentował Roman Dąbrowski⁸⁶, którego broszury były szeroko kolportowane w ośrodkach polskiego wychodźstwa i kilkakrotnie wznawiane. W wydanej w 1945 r. publikacji pt. *Dlaczego nie wracamy* apelował do wychodźstwa, aby „jasno zdało sobie sprawę” z powodów, dla których odmawia powrotu do kraju, chodzi bowiem o to „aby zdobyć samemu głębokie przekonanie i spokój sumienia, czy czynimy dobrze”. Wymienił trzy główne przyczyny, które powodują, iż cywile i żołnierze trwać powinni na obczyźnie. Wychodźstwo nie wraca, gdyż nie uznaje nowego rozbioru Polski i tzw. linii Curzona, sprzeciwia się rządowi narzucanemu Polsce przez Moskwę i zdaje sobie sprawę, że Polska okupowana przez wojska sowieckie nie jest ani państwem wolnym, ani niepodległym, ani też demokratycznym.

Niezwykłe ostro zaatakował Dąbrowski byłego premiera Mikołajczyka, który wrócił do kraju i pociągnął za sobą innych. Jego zdaniem postanowienia jałtańskie pozostałyby „martwą formułą”, gdyby nie znalazł się polski polityk gotów na ich akceptację. Kompromisową politykę Mikołajczyka uznał nie tylko za błędną, lecz wręcz za oszukańczą i zdradziecką. Dla Dąbrowskiego Mikołajczyk był „polskim Quislingiem na usługach Rosji”. Jego wina polegać miała również na tym, że swymi decyzjami umożliwił mocarstwom zachodnim wycofanie uznania dla prawowitego rządu polskiego w Londynie, a ponadto zasiał rozterkę i zwątpienie wśród Polaków na emigracji. „A ponieważ sam wrócił – pisał Dąbrowski o Mikołajczyku – a zbrodnia nie lubi być samotna, wzywa nas byśmy i my wrócili”. Zwracając się do cywilów i wojskowych przebywających na obczyźnie, autor broszury żądał wierności przysiędze żołnierskiej i lojalności względem prezydenta i rządu Rzeczypospolitej. Przekonywał także, iż powrót do kraju będzie niezależnie od intencji repatriantów aktem politycznym, swoistym plebiscytem, który może posłużyć legitymizacji narzuconej władzy i uspokojeniu „nieczystego sumienia” zachodnich polityków⁸⁷.

Więcej na temat przyszłości ten autor mówił w wydanym tego samego roku w Rzymie memoriale pt. *W sprawie polskiej emigracji*. Charakteryzując sytuację narodu polskiego, wskazywał na ogromne straty biologiczne, jakie poniósł w latach ostatniej wojny, dodatkowo potęgowane po 1945 r. przez prześladowania komunistyczne. Najciekawsze były jednak wnioski, które wyciągał z tych konstatacji. Dla Dąbrowskiego było oczywiste, że Europa przeżywa kryzys, największy od czasu upadku Imperium

⁸⁵ *Ibidem*, s. 18–19.

⁸⁶ Roman Dąbrowski to pseudonim Marka Romańskiego znanego przed wojną autora powieści kryminalnych. Jego broszurę wydał w listopadzie 1945 r. Polski Dom Wydawniczy K. Breitner i Sp., który – jak podejrzewał ambasador polski w Rzymie Stanisław Kot – powstał z inspiracji i za pieniądze dowództwa 2. Korpusu Polskiego. Zob. AMSZ, z. 6, Departament Polityczny 1945–1948, w. 81, t. 1248, Sprawozdanie polityczne ambasadora Stanisława Kota za XI 1945 r., k. 42–43.

⁸⁷ R. Dąbrowski, *Dlaczego nie wracamy...*, Londyn 1946, s. 3–4, 7–28, 33–35.

Rzymskiego. Wyjść z niego mogła tylko w wyniku nowej wojny światowej, którą uznawał za nieuchronną. Dla wychodźstwa polskiego płynęło z tej sytuacji jedyne rozwiązanie – zamorska emigracja. W celu jej sprawnego przeprowadzenia proponował powołanie Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego i Banku Emigracyjnego, które nadałyby emigracji ramy organizacyjne i zapewniłyby jej zaplecze finansowe⁸⁸.

W 1948 r. Dąbrowski opublikował kolejną broszurę poświęconą polityce Mikołajczyka, w której posunął się do oskarżenia byłego premiera o świadome rozbijanie emigracji poprzez nawoływanie do repatriacji. Dowodził, że obiektywnie było to działaniem na korzyść Związku Sowieckiego zainteresowanego sianiem zamętu wśród emigrantów. Dąbrowski zarzucał w tej sprawie Mikołajczykowi także osobistą nieuczciwość. Ujawnił, iż wzywając Polaków na Zachodzie do powrotu, sam nie spieszył się ze sprowadzeniem swojej rodziny z Wielkiej Brytanii. Żona i syn prezesa PSL przez cały czas jego pobytu w Polsce mieszkali w Londynie⁸⁹.

Inaczej od swoich kolegów patrzył na przyszłość Polaków na Zachodzie Stanisław Klinga [Zygmunt Szempliński], jeden z ciekawszych publicystów emigracyjnych, na różne sposoby próbujących znaleźć racjonalne rozwiązanie emigracyjnych dylematów. Surowo oceniał wybór Mikołajczyka, ale jednak nie posuwał się do zarzucania mu zdrady narodowej. Według Klingi koncepcja byłego premiera nie mogła okazać się skuteczna, ponieważ wracając do Polski, znalazł się on w „bezsilnej opozycji”. Jego nadzieje, że będzie rządził lub współrządził, okazały się zwykłą iluzją w obliczu komunistycznej przemocy. Klinga wyciągał z tej lekcji zasadniczy wniosek, iż jedyną realną siłą zdolną przeciwstawić się Związkowi Sowieckiemu jest świat mówiący po angielsku – *English speaking World*. Im dłużej – jego zdaniem – „świat mówiący po rosyjsku” będzie ciążył nad Polską, „tym bardziej jest potrzebna liczna polska emigracja polityczna, by pomóc Krajowi do wydzwignięcia się i do związania się na nowo ze światem zachodnich wartości kulturalnych i moralnych”⁹⁰. Klinga inaczej jednak patrzył na sprawę emigracji zamorskiej niż jego niektórzy koledzy widzący w niej jakieś rozwiązanie emigracyjnych problemów. W jego przekonaniu wychodźstwo wojenne „może odegrać rolę polityczną tylko wówczas, gdy nie rozproszy się po całym świecie, lecz utworzy parę skupień poważnych pod względem liczby”. Nie chodziło mu jednak o skupiska ludzi mieszkających w obozach dla uchodźców, wprost przeciwnie, myślał o społecznościach polskich silnie związanych ekonomicznie, kulturalnie i politycznie z krajami pobytu. Najlepszym rozwiązaniem byłoby skupienie Polaków (szacował ich liczbę na 700 tys.) w Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii i Holandii, gdyż „zamieszkując w tych czterech bliskich sobie krajach, pracując w ważnych gospodarczo gałęziach przemysłu [...], polskie uchodźstwo będzie miało coś do powiedzenia w Europie Zachodniej”.

⁸⁸ Zwolennikiem zamorskiej emigracji był również ppłk dypl. Stanisław Pstrokoński, który uważał, iż zamiast godzić się na demobilizację Polskich Sił Zbrojnych, należało zażądać od Brytyjczyków jakiegoś „skrawka ziemi” z rozpadającego się imperium albo wymusić na aliantach zachodnich i międzynarodowych instytucjach udostępnienie dla polskiej emigracji terytoriów którejs z byłych kolonii niemieckich lub włoskich. S. Pstrokoński, *Kapitulacja Polskich Sił Zbrojnych. Ocena, konsekwencje, odpowiedzialność*, Londyn 1948, s. 14–16.

⁸⁹ R. Dąbrowski, *Stanisław Mikołajczyk, Słowo i czyn*, Londyn 1948, s. 19, 53.

⁹⁰ S. Klinga [Z. Szempliński], *Polskie wychodźstwo wojenne*, Londyn 1947, s. 47.

Pozycji takiej nigdy nie osiągnie w przypadku, gdy ta sama liczba Polaków rozproszy się po dwudziestu krajach europejskich i zamorskich⁹¹.

Stanisław Klinga, publikując swą broszurę w 1947 r., nie miał już złudzeń, że w najbliższym czasie nastąpi zasadnicza zmiana sytuacji geopolitycznej, umożliwiająca Polakom powrót do kraju. Należało – jego zdaniem – ostatecznie pożegnać się z marzeniem, jeszcze niedawno pobrzmiwającym w publicystyce autorów z kręgu 2. Korpusu Polskiego, że Polacy z Zachodu, wracając do kraju, będą „dumnie, twardo, buńczucznie i radośnie [...] walić okutymi butami w bruk polskich miast we wspólniejszej, oszałamiającej defiladzie powrotu, witani biciem w dzwony, kwiatami, łzami i pocałunkami swych najbliższych”. Wojennej emigracji nie było dane, by ta piękna wizja stała się rzeczywistością, co jednak nie przeczy temu, że koncepcja walki u boku zachodnich sojuszników „była i jest słuszną”. Walka o Polskę będzie toczyć się dalej – pisał Klinga – chociaż już bez użycia broni⁹².

Skrótowy, i z konieczności bardzo niepełny, zarys stanowiska rządu RP na uchodźstwie wobec problemu repatriacji, a także stanowiska w tej sprawie zachodnich aliantów i rządu Polski Ludowej oraz przegląd głównych nurtów publicystyki w tej kluczowej sprawie ujawniają cały dramat Polaków, cywilów i żołnierzy, których koniec wojny zastał na Zachodzie. W obliczu niezwykle skomplikowanych realiów politycznych, w sytuacji gdy z różnych stron docierały do nich całkowicie odmienne wezwania i rady, sami musieli rozstrzygnąć palący dylemat: „wracać czy nie wracać”. W tych warunkach nie może dziwić, iż wielu Polaków zdecydowało się wstąpić do oddziałów wartowniczych przy armii amerykańskiej.



Janusz Wróbel – dr, historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Łodzi. Specjalizuje się w problematyce historii najnowszej regionu łódzkiego i dziejów polskiej diaspory w latach 1939–1956. Opublikował m.in. książkę *Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942–1950* (2003) oraz *Na rozdrożu historii. Repatriacja obywateli polskich z Zachodu w latach 1945–1949* (2009); jest redaktorem i współautorem pracy *Polskie dzieci na tułaczyczych szlakach 1939–1950* (2008).

⁹¹ *Ibidem*, s. 42.

⁹² *Ibidem*, s. 46.

Działalność Światowego Związku Polaków z Zagranicy na rzecz Polaków na obczyźnie (1945–1949)

Zakończona utratą terytorium wojna obronna Polski, toczona we wrześniu 1939 r., nie spowodowała wykreślenia jej z politycznej mapy świata. Pozostawała ona nadal podmiotem prawa międzynarodowego, czego potwierdzeniem było utrzymanie z nią stosunków dyplomatycznych przez państwa koalicji antyhitlerowskiej¹. Konstytucja z kwietnia 1935 r. umożliwiła zachowanie ciągłości funkcjonowania najwyższych polskich władz, które zostały odtworzone na terenie sojuszniczej Francji. Polska nie zaprzestała walki o odzyskanie niepodległości, tworząc konspiracyjne struktury wojskowe, obejmujące okupację niemiecką i sowiecką (SZP, ZWZ, AK), a na obczyźnie Polskie Siły Zbrojne wchodzące w skład armii zachodnich aliantów.

Prezydenta Władysława Raczkiewicza i rząd gen. Władysława Sikorskiego wspierali politycy oraz działacze partii i stowarzyszeń społecznych, którzy przedostali się do Francji i kontynuowali swoją działalność. Na początku października 1939 r. wznowiło działalność na uchodźstwie w Paryżu gremium kierownicze Światowego Związku Polaków z Zagranicy (Światpolu). Prezydent Władysław Raczkiewicz, po zaprzysiężeniu 30 września tr. w Ambasadzie RP w Paryżu, zachował pełnią od 1934 r. funkcję prezesa Światpolu, ale jej wykonawstwo przekazał wiceprezesowi prof. Bronisławowi Hełczyńskiemu². Wsparł go także w rekonstrukcji składu Rady Naczelnej Światpolu oraz unormowaniu stosunków z rządem RP na uchodźstwie. Do Rady Naczelnej Światpolu weszli dotychczasowi jej członkowie, którzy przedostali się z okupowanego kraju nad Sekwanę, oraz kilka osób dokooptowanych. Światpol oraz Hełczyński spotkali się co najmniej z rezerwą, jeśli nie z niechęcią, przejawianą przez tych polityków, którzy dążyli do marginalizacji wpływów sanacji w nowym układzie władz na uchodźstwie. Nie było to okolicznością ułatwiającą realizację zadań statutowych Światpolu, zakładających utrzymanie kontaktów ze stowarzyszeniami polonijnymi. Mimo to Hełczyński zdołał pokonać trudności, w czym ważną rolę odegrało podjęcie zadań zbieżnych z wytyczonymi przez rząd RP w związku z toczącą się wojną.

Rada Naczelna Światpolu wystosowała 17 października 1939 r. za pośrednictwem prasy odezwę opatrzoną mobilizującym tytułem *Polska w najwyższej potrzebie*. Wzywała ona Polaków, przedwojennych emigrantów ekonomicznych oraz uchodźców

¹ Szerzej: H. Batowski, *Polska dyplomacja na obczyźnie 1939–1941*, Kraków 1991, s. 13–14; *Historia dyplomacji polskiej X–XX w.*, red. G. Labuda, W. Michowicz, Warszawa 2002, s. 509–510.

² Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (IPMS), Zespół Światpol, Sprawozdanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy za okres od 17 X 1939 r. do 1 IX 1946 r., Londyn, 8 IX 1946 r., mps; M. Szczerbiński, G. Wieczorek, *Legionista, naukowiec i polityk. Życie i działalność profesora Bronisława Hełczyńskiego (1890–1978) w kraju i na obczyźnie* [w:] *Między historią a prawem. Tom studiów dedykowany pamięci profesora Bronisława Hełczyńskiego (1890–1978)*, red. P. Leszczyński, R. Nir, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2007, s. 17–18.

wojennych, do zadań wówczas najważniejszych, tj.: zgłaszania się do szeregów tworzącej się Armii Polskiej we Francji, zbiórki pieniędzy na cele wojskowe, utrzymania niezachwianej woli odniesienia zwycięstwa, oddziaływania na społeczeństwo krajów osiedlenia Polonii w zakresie wyjaśnienia celów walki toczzonej przez naród polski, organizowania pomocy dla ludności polskiej żyjącej pod okupacją oraz dla uchodźców i jeńców wojennych. Odezwę Światopolu spopularyzowała najpierw prasa polonijna wydawana we Francji, a następnie główne dzienniki polonijne w krajach Ameryki Północnej i Południowej.

Działalność Światopolu na uchodźstwie w Paryżu została skoncentrowana głównie na rekrutacji wśród Polonii ochotników do wojska, na akcji ratunkowo-opiekuńczej i polityczno-informacyjnej. Ważnym środkiem w realizacji tych niełatwych zadań był wznowiony w końcu listopada 1939 r. w Paryżu (wydawany w Polsce od 1932 r.) „Biuletyn Prasowo-Organizacyjny”. Odgrywał on także rolę łącznika między Radą Naczelną Światopolu a stowarzyszeniami polonijnymi w krajach nieobjętych wojną, do których był wysyłany. W pierwszym numerze periodyku pełniący obowiązki prezesa prof. Hełczyński zamieścił artykuł omawiający niedawne tragiczne przejścia oraz plany na przyszłość. Nawiązując do ciężkiej atmosfery przygnębienia oraz wzajemnych oskarżeń i rozliczeń dominujących wśród polskich elit politycznych na uchodźstwie, sformułował tezę, że za „klęskę wrześniową odpowiedzialni są Niemcy hitlerowskie i Rosja sowiecka”³. Polemizował w ten sposób ze stanowiskiem tych polityków, którzy wznicieli w polskim środowisku uchodźczym w stolicy Francji falę oskarżeń przeciwko rządowi przedwrześniowemu o sprawstwo klęski. W ówczesnych warunkach geopolitycznych Polski nie byli w stanie zapobiec katastrofie żaden polityk ani żaden skład rządu, nawet poszerzony o przedstawicieli spoza sanacji⁴.

Po kapitulacji Francji w czerwcu 1940 r. nastąpiła ewakuacja władz polskich, części ocalałego wojska i osób cywilnych do Wielkiej Brytanii. Wzięli w niej udział także działacze Światopolu z Hełczyńskim na czele, ale nie zdołano w nowym miejscu pobytu – jakim został Londyn – zebrać pełnego składu Rady Naczelnej. Mimo to wznowienie działalności nastąpiło niemal bez zwłoki, bowiem już 27 czerwca z londyńskiego biura Światopolu wysłano za pośrednictwem radia i prasy pierwsze informacje do Polonii i uchodźców.

Działalność Światopolu na uchodźstwie spotkała się, o czym już wspomniano, z krytyką tych polityków, którzy zaciekle tropili wszelkie przejawy powiązań z przedwojenną sanacją. Z biegiem czasu, wobec niezbędności skonsolidowania wszystkich sił na obczyźnie w celach niepodległościowych, nastąpiła korzystna zmiana. Okazało się, że cele polityczne centrali Światopolu w odniesieniu do Polonii są zbieżne z celami rządu, a jego bieżące zadania uzupełniały działalność polskich władz. Na Światopolu spoczęła główna odpowiedzialność za mobilizowanie Polonii do udziału w rozbudowaniu szeregów Polskich Sił Zbrojnych⁵.

³ „Biuletyn Prasowo-Organizacyjny”, 22 XI 1939; por. M. Kwiatkowski, *Rząd i Rada Narodowa RP w świetle faktów i dokumentów od września 1939 do lutego 1942 r.*, Londyn 1942, s. 16.

⁴ B. Wierzbiański, *B. Hełczyński – prezes Światopolu*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie” (Londyn) 1980/1981, R. XXIV, s. 74.

⁵ C. Lusiński, *II Rzeczpospolita a Polonia 1922–1939. Geneza i działalność Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i Światowego Związku Polaków z Zagranicy*, Warszawa 1998, s. 163.

Działalność Światopolu na uchodźstwie we Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii w latach 1939–1945 polegała przede wszystkim na utrzymaniu kontaktów z polonijnymi stowarzyszeniami w krajach nieobjętych wojną. Informowano je o najważniejszych problemach dotyczących zabiegów politycznych i walki o odzyskanie przez Polskę niepodległości, współdziałaniu z zachodnimi sojusznikami, akcji opiekuńczej wobec polskich uchodźców i jeńców. Rada Naczelna Światopolu, która w Londynie zbierała się w zawężonym do prezydium składzie, kontynuowała realizację zadań kulturalnych, opiekuńczych, oświatowych, informacyjno-wydawniczych. Zdołano rozbudować dział informacyjno-prasowy przez utworzenie Polskiej Agencji Prasowej „Światpol” i Polskiego Biura Wydawniczego „Światpol”. Współpracowały one z rozgłośniami radiowymi, ośrodkami propagandowymi, prasą polonijną i uchodźczą, którym przesyłano serwisy informacyjne, materiały publicystyczne i literackie dla dorosłych, młodzieży i dzieci, broszury i książki, serwisy fotograficzne⁶.

Zbliżający się koniec wojny oraz niekorzystny dla Polski rozwój sytuacji międzynarodowej postawiły nowe zadania przed działaczami Światopolu. Na początku stycznia 1945 r. prof. Hełczyński wygłosił w imieniu władz Światopolu przemówienie radiowe adresowane do emigracji wojennej i Polonii. Zaakcentował w nim m.in., iż naród polski w kraju oraz PSZ na Zachodzie, mając wsparcie w rządzie RP rezydującym na uchodźstwie, toczą nieustanną walkę z wrogiem. Wysoko ocenił zaangażowanie w realizację celów niepodległościowych stowarzyszeń polonijnych. Uznał, iż podejmowane na wiecach i zjazdach w drugiej połowie 1944 r. apele i rezolucje przez Kongres Polonii Amerykańskiej, Kongres Polonii Kanadyjskiej, Związek Polaków w Argentynie, Centralny Komitet Walki we Francji odegrały swoją rolę w skali międzynarodowej, aktualizując na tym poziomie problem przyszłości Polski po zakończeniu wojny⁷.

W akcję niepodległościową od pierwszych dni 1945 r. włączył się aktywnie Światpol, tym bardziej że los Polski stawał się coraz bardziej niejasny. Za pośrednictwem prasy konsolidował emigrację i Polonię wokół polityki rządu RP na uchodźstwie. Włączył się do protestów przeciwko decyzjom w sprawie Polski podjętym w lutym 1945 r. w Jałcie. Wezwał Polaków przebywających poza krajem do zbiorowego sprzeciwu wobec grożącego Polsce kolejnego rozbioru. W skierowanej do nich odezwie Hełczyński w imieniu władz Światopolu pisał: „Ale nie nadszedł widać jeszcze czas, w którym prawa i słuszność wezmą górę nad siłą. Pomimo złamania i rzucenia w proch potęgi Niemiec, które otwarcie głosiły panowanie siły nad prawem, ta siła jeszcze nadal zwycięża prawo. Podyktowane przez potęgę Rosji uchwały w Jałcie mają być teraz wykonane. Co więcej, mają być wykonane w sposób jeszcze bardziej krzywdzący Naród Polski, niżby to z ich samego brzmienia wynikało. Nowy tzw. prowizoryczny Rząd Polski, którego utworzenia zadecydowano w Moskwie [31 grudnia 1944 r., przekształcając PKWN w Tymczasowy Rząd RP – M.S., K.W., G.W.], nie jest wbrew tekstom uchwał krymskich i wbrew deklaracjom rządów brytyjskiego i amerykańskiego

⁶ B. Wierzbiański, *Polonia zagraniczna 1939–1946*, Londyn 1946, s. 14.

⁷ „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 24 II 1945.

jakimś nowym rządem, jest on tylko w bardzo niewielkim stopniu zmienionym Komitetem Lubelskim”⁸.

Podobną treść zawierała odezwa Światopu opublikowana w pierwszych dniach lipca 1945 r. Stwierdzono w niej jednoznacznie, iż „przez naród polski uznany może być tylko rząd powołany przez Polaków w formie przez polskie prawo przewidzianej, a więc rząd mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej w osobie Władysława Raczkiewicza, z którym jako wieloletnim prezesem Światowego Związku Polaków z Zagranicy [...] spoczywa dziś suwerenność Rzeczypospolitej. Spoczywać będzie tak długo, dopóki naród polski, w prawdziwie wolnych od obcego nacisku i demokratycznych wyborach, nie zdecyduje o zmianie obecnego ustroju, nie powoła nowych naczelnych władz państwowych [...]. Więcej niż kiedykolwiek trzeba nam zatem obecnie aktywnej i twórczej współpracy, więcej niż kiedykolwiek są aktualne obecnie dawne hasła Światowego Związku Polaków z Zagranicy – »Każdy Polak w organizacji polskiej«, »Każdy Polak jest ambasadorem Polski w świecie«. Niechże więc zamilkną głosy zwątpienia, niech do bratniej współpracy stanie robotnik, chłop i inteligent polski, rozbudowując istniejące w świecie organizacje, związki i prasę polską, twórczo służącą słusznej sprawie – Polsce oraz jedną dla niej przyjaciół [...]. Zgodnie i solidnie współpracując, nieugięcie wierząc w dobrą przyszłość, okazując sobie wzajemną pomoc, możemy się stać godnymi synami wielkiego w pracy, boju i cierpieniu narodu polskiego”⁹.

Nastroje wśród Polonii i emigracji pogorszyły się w lipcu tr., po wymówieniu zobowiązań przez dotychczasowych sojuszników Polski. Po uznaniu przez Francję, Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone utworzonego 28 czerwca 1945 r. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z Mikołajczykiem w składzie, polskie legalne władze rezydujące na uchodźstwie utraciły ich poparcie i tym samym międzynarodowe znaczenie. Mimo utraty źródeł finansowania, nadal funkcjonowały, reprezentując wobec całego świata zniewolony kraj, emigrację i Polonię.

Cofnięcie przez mocarstwa uznania dla prezydenta i rządu RP spowodowało niezwykle trudne warunki działania także dla polskich instytucji politycznych, opiekuńczych, wojskowych i społecznych na obczyźnie, ze Światopolem włącznie. Jego władze z Helczyńskim na czele utożsamiały się z treścią odezwy rządu RP na uchodźstwie z 26 czerwca 1945 r. skierowanej do narodu polskiego, w której apelowano o wytrwanie, ponieważ wbrew powszechnym oczekiwaniom „przy rozstrzygnięciu sprawy polskiej zwyciężyły nie zasady słuszności i zobowiązania międzynarodowe, lecz fakty dokonane i narzucone”¹⁰. W prasie polskiej emigracji wojennej, wydawanej w Londynie, pisano m.in.: „odjęcie uznania rządowi Rzeczypospolitej Polskiej jest dla nas wszystkich – w kraju i na emigracji – ciosem moralnym. Ciosem tym większym, iż pochodzi od rządów narodów, z którymi łączy nas braterstwo przelanej krwi, dla której żywimy tyle przywiązania i sympatii”¹¹.

⁸ „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 11 VII 1945.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ A. Albert [W. Roszkowski], *Najnowsza historia Polski 1918–1981*, cz. 3: 1945–1956, Londyn 1989, s. 526–527.

¹¹ „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 7 VIII 1945.

Z początkiem lipca 1945 r. Światpol przestał otrzymywać dofinansowanie z kasy rządowej. Kontynuował więc działalność w pogarszających się warunkach, które wymogły rezygnację z części zadań. W okresie od 7 lipca 1945 r. do sierpnia 1946 r. prezydium Rady Narodowej Światpolu odbyło sześć posiedzeń roboczych¹². W trzech z nich wzięli udział działacze Polonii francuskiej i niemieckiej w osobach Wawrzyńca Barana, prezesa Centralnego Związku Polaków we Francji, wiceprezesa Aleksandra Skrodzkiego, ks. Franciszka Cegiełki, rektora Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, i dr. Jana Kaczmarka, działacza Związku Polaków w Niemczech. Obrady skoncentrowały się głównie na najważniejszych problemach związanych z działalnością stowarzyszeń polonijnych w powojennej rzeczywistości międzynarodowej. Władze Światpolu utrzymywały z nimi kontakt przez korespondencję, wyjazdy swoich przedstawicieli lub przyjazdy działaczy polonijnych do Londynu. Ten ostatni sposób nie zawsze był możliwy, ponieważ wielu Polaków, zwłaszcza wojennych uchodźców, spotykały paszportowe utrudnienia. Ponadto brakowało środków finansowych na podróże, powszechnie odczuwano biedę i dezorganizację życia społecznego w krajach zachodnioeuropejskich, przez które przetoczyła się wojna. Jednak każda okazja wyjazdu do krajów osiedlenia Polonii była przez władze Światpolu wykorzystywana, dzięki czemu podtrzymywano wzajemne relacje. Okazję do rozmów dawały także wizyty w skromnym lokalu organizacyjnym Światpolu przedstawicieli Polonii z kontynentu. Ze względów geograficznych i ekonomicznych przeważały przyjazdy do Londynu osób reprezentujących Polonię francuską, belgijską, holenderską, niemiecką czy skandynawską. Szczególne znaczenie władze Światpolu przypisywały okazjonalnym wizytom działaczy polonijnych ze Stanów Zjednoczonych. W lipcu 1945 r. przybył do Wielkiej Brytanii prezes Rady Polonii Amerykańskiej Franciszek Ksawery Świetlik. Natomiast we wrześniu 1946 r. przyjechała do Londynu delegacja Kongresu Polonii Amerykańskiej, utworzonego w maju 1944 r. na zjeździe w Filadelfii, z prezesem Karolem Rozmarkiem na czele, i odbyła rozmowy z władzami Światpolu¹³.

W okresie od zakończenia wojny w maju 1945 r. do połowy 1946 r. delegaci Światpolu siedmiokrotnie wizytowali stowarzyszenia polonijne w krajach europejskich, co wynikało z przyjętych założeń. Uwzględniały one przede wszystkim utrzymanie kontaktów ze zbiorowościami polonijnymi, coraz częściej penetrowanymi przez wysłanników rządu w Warszawie, jak też dostosowanie zadań i metod działań do powojennych warunków.

Niezastąpionym łącznikiem między centralą Światpolu w Londynie a stowarzyszeniami polonijnymi w świecie okazał się periodyk organizacyjny, wydawany od 1943 r. metodą powielaczową, zatytułowany „Polonia Zagraniczna”. Do końca 1949 r. wysłano łącznie do Polonii siedemdziesiąt numerów tego czasopisma, ukazującego się w nieregularnych odstępach, o jednorazowym nakładzie około czterystu egzemplarzy. W czerwcu 1945 r. została utworzona delegatura Światpolu w Paryżu. Do jej zadań

¹² C. Lusiński, *op. cit.*, s. 166.

¹³ „Biuletyn Informacyjny Centralnego Związku Polaków we Francji” (Paryż) 1946, nr 13.

należało utrzymanie bezpośrednich kontaktów z działaczami stowarzyszeń polonijnych w krajach zachodnioeuropejskich. Kierował nią Henryk Kapiszewski, działacz harcerski, do września 1939 r. kierownik Działu Zagranicznego Naczelnictwa ZHP w Warszawie, uchodźca wojenny, w 1942 r. włączony do składu londyńskiej centrali Światopoli.

Rząd brytyjski podjął w marcu 1946 r. decyzję o likwidacji liczących ok. 230 tys. żołnierzy PSZ na Zachodzie. O ich przejście zabiegał, jak się okazało nieskutecznie, rząd w Warszawie. Z obawy przed możliwymi represjami do Polski wróciło zaledwie sto tysięcy byłych żołnierzy, natomiast dla pozostałych Brytyjczycy utworzyli Polski Korpus Przynależności i Rozmieszczenia. Jego główne zadanie polegało na przygotowaniu przez opanowanie języka i naukę zawodu byłych żołnierzy do cywilnego życia na obczyźnie¹⁴. W związku z demobilizacją władze Światopoli zorganizowały uroczyste pożegnania byłych żołnierzy polonijnych, powracających teraz do swych miejsc zamieszkania w Argentynie, Brazylii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych oraz w kilku krajach zachodnioeuropejskich. Z tej okazji opublikowano książkę zatytułowaną *Polonia zagraniczna dobrze zasłużyła się ojczyźnie*. Jej egzemplarze wręczano polonijnym kombatantom oraz rozesłano do wielu stowarzyszeń, z którymi Światopol utrzymywał kontakt¹⁵.

Zgodnie ze statutem obowiązującym od 1934 r. główny cel Światopoli zmierzał do utrzymania łączności między zbiorowościami polonijnymi, ukształtowanymi do 1939 r., a Polską. Światopol realizował go poprzez systematyczną współpracę ze stowarzyszeniami polonijnymi, co było możliwe dzięki wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych. Po zakończeniu wojny łączność z Polską, pozostająca w strefie wpływów ZSRS, została przerwana. Izolacja między Polonią a Polską miała zakończyć się po zwycięskiej batalii politycznej, w którą włączył się Światopol, o odzyskanie przez Polskę suwerenności, przyciągnięciem do niej zbiorowości polonijnych. Swoją misję rozszerzył, co było koniecznością, o współdziałanie z liczną rzeszą polskich uchodźców wojennych. Zakończenia II wojny światowej doczekało się poza Polską ok. 2,6 mln Polaków. Najwięcej z nich, uwolnionych z obozów jenieckich, koncentracyjnych, pracy przymusowej, więzień, znajdowało się w Niemczech okupowanych przez zwycięskie mocarstwa. W połowie 1945 r. w trzech zachodnich strefach okupacyjnych liczbę wysiedleńców (tzw. dipisów) i uchodźców szacowano na ok. 950 tys. osób¹⁶. W strefie brytyjskiej znajdowało się ok. 505 tys. Polaków, w strefie amerykańskiej ok. 430 tys. i w strefie francuskiej ok. 2,5 tys. Natomiast w strefie radzieckiej liczbę Polaków szacowano na 700–750 tys. osób¹⁷. W Niemczech liczbę Polaków należących do emigracji przedwojennej, którzy przeżyli lata nazizmu, badacze tej problematyki szacowali pesymistycznie

¹⁴ Szerzej: M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Gdańsk 2009, s. 96 i n.

¹⁵ B. Wierzbiański, *Polonia zagraniczna...*, s. 9–10.

¹⁶ *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, red. A. Pilch, Warszawa 1984, s. 489–490; K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej. Studium historyczne*, Wrocław 1974, s. 230.

¹⁷ C. Łuczak, *Polacy w okupowanych Niemczech 1945–1949*, Poznań 1993, s. 42; W. Hładkiewicz, *Polacy w zachodnich strefach okupowanych Niemiec 1945–1949*, Zielona Góra 1982, s. 39–40.

na ok. 62 tys. osób¹⁸. Na terenie innych krajów zachodnioeuropejskich skupiska polskich uchodźców wojennych i dipisów były znacznie mniejsze. Liczebność tej kategorii Polaków przebywających po wojnie we Francji szacowano na ok. 70 tys. osób, tyleż samo w Austrii, w Norwegii ok. 21 tys., w Belgii ok. 10 tys., we Włoszech ok. 12 tys. Polscy uchodźcy wojenni przebywali także na Bliskim i Dalekim Wschodzie, w Afryce, a w latach wojny dotarli również do krajów północno- i południowoamerykańskich¹⁹.

Akcja opiekuńcza i repatriacyjna, trwająca do lat pięćdziesiątych XX w., nie zakończyła się powrotem wszystkich uchodźców do Polski, wielu z nich osiedliło się w różnych krajach. Działacze Światopolu, biorąc udział w tej akcji, dążyli do wypracowania wspólnej polityki zarówno wobec Polonii, jak i wojennego uchodźstwa. Zdawali sobie sprawę z tego, że jej założenia powinien określić zjazd walny przedstawicieli Polonii i uchodźstwa²⁰. Kierując się tą przesłanką, władze Światopolu podjęły w połowie lipca 1946 r. uchwałę o zwołaniu w roku następnym trzeciego zjazdu Polaków z zagranicy (pierwsze dwa odbyły się przed wojną w Polsce). Powołano komisję organizacyjną, w skład której weszli doświadczeni działacze w osobach Stefana Lenartowicza, Bolesława Łoszewskiego i Bolesława Wierzbiańskiego. W krótkim czasie przygotowała ona program zjazdu oraz projekty odezwo i deklaracji. Dokumenty te, wraz z uchwałą zasadniczą, przesłano do stowarzyszeń polonijnych w celu informacyjno-konsultacyjnym. W uchwale stwierdzono, że zjazd, oprócz wyboru nowych władz Światopolu, winien „dokonać przeglądu dotychczasowego dorobku i jak najwięcej uwagi poświęcić tym zagadnieniom, które środowiska Polonii zagranicznej będą zmuszone podjąć w nowej powojennej rzeczywistości. Prezydium [Rady Naczelnej Światopolu – M.S., K.W., G.W.], działając na obcej ziemi, w trudnych warunkach, zwraca się z gorącym apelem do polskich skupień w świecie i ich naczelnymi organizacjami o wydatną współpracę przy przeprowadzeniu idei III Zjazdu”²¹. Akceptacja projektu zjazdu przez Polonię i emigrację była ważna, ale jego pomyślność zależała od pozyskania niemałych środków finansowych. Do ich zebrania nie mogły przyczynić się raczej biedne stowarzyszenia polonijne w Europie Zachodniej, rezerwy z dawnych dotacji rządowych były na wyczerpaniu, wiceprezes Hełczyński liczył więc na wsparcie ze strony silnych i zasobnych stowarzyszeń polonijnych w Stanach Zjednoczonych.

Tymczasem nie zaniedbano nadarzającej się okazji do zorganizowania zjazdu delegatów stowarzyszeń polonijnych z krajów zachodnioeuropejskich. Odbył się on, po uzgodnieniach ze stowarzyszeniami Polonii francuskiej i belgijskiej, w dniach 17–20 października 1946 r. w Brukseli. Wzięły w nim udział delegacje polonijne z Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga, Danii, Szwecji i Włoch. Polaków

¹⁸ J.M. Kupczak, *Związek Polaków „Zgoda” w Republice Federalnej Niemiec (1950–1975)*, Wrocław 1983, s. 5. J. Kozłowski (*Polska diaspora*, red. nauk. A. Walaszek, Kraków 2001, s. 241) stwierdza, że przed II wojną światową „diaspora polska na ziemiach etnicznie niemieckich liczyła ogółem od 216 tys. do 270 tys. osób, zarówno samych emigrantów, jak też ich potomków w drugim i trzecim pokoleniu”.

¹⁹ R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, t. 3: *Druga Wielka Emigracja 1945–1990*, Warszawa 1999, s. 6.

²⁰ Szerzej: M. Szczerbiński, G. Wieczorek, *Emigracyjny etap życia Bronisława Hełczyńskiego (1890–1978)* [w:] *Powrzesniowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej. Paryż, Londyn, Monachium, Nowy Jork*, red. V. Wejs-Milewska, E. Rogalewska, Białystok 2009, s. 329–330.

²¹ „Biuletyn Informacyjny Centralnego Związku Polaków we Francji” (Paryż) 1946, nr 17, s. 3–4.

z Norwegii i Niemiec reprezentowały osoby o statusie gości zjazdu. Łącznie w brukselskim zjeździe wzięły udział 64 osoby²². Otworzył go Hełczyński, a po nim przemawiali goście i delegaci stowarzyszeń polonijnych. Odczytano listy nadesłane do uczestników zjazdu przez prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, premiera rządu Tomasza Arciszewskiego oraz innych polityków. Po części oficjalnej ukonstytuowało się prezydium zjazdu. Obradom podczas jego trwania przewodniczyli prezes CZP we Francji W. Baran oraz Szczepan Pawlicki reprezentujący Polonię belgijską. Referat sprawozdawczy z działalności Światpolu, poczynszy od września 1939 r., wygłosił Lenartowicz. Z kolei Wierzbiański omówił koncepcję i program III Zjazdu Polonii Zagranicznej. Zastępujący prezesa Hełczyński przedstawił cele i zadania Światpolu w powojennej niesprzyjającej rzeczywistości. Ważny referat wygłosił Piotr Kalinowski reprezentujący CZP we Francji, charakteryzując problemy Polonii w kontekście politycznych przemian w Polsce narzuconych przez ZSRS²³. Stwierdził, iż przeważająca większość Polaków na obczyźnie przemian tych nie akceptuje. Sowietyzacja Polski, według niego, przebiegała w sferze spraw społecznych, politycznych, kulturalnych i oświatowych. Przekonywał delegatów zjazdu, iż w przyszłości zachodzące zmiany w dziedzinie kulturalno-oświatowej mogą okazać się dla mieszkańców Polski o wiele groźniejsze. Wyraził wątpliwość co do poprawy losu Polski wskutek rozwoju stosunków międzynarodowych, a zwłaszcza między niedawnymi sojusznikami zachodnimi i ZSRS, mówiąc m.in.: „Oceniając spokojnie i na zimno rozbieżności anglosasko-rosyjskie musimy stwierdzić, że jeżeli zostaną one uregulowane na drodze pokojowej, sytuacja w Polsce nie ulegnie zmianie. Istotne i zasadnicze zmiany może ojczyźnie naszej przynieść jedynie wojna, której jak wiadomo, w najbliższym okresie spodziewać się nie należy. Nie chcą jej ani Anglosasi, ani Rosja”²⁴.

W trzecim dniu zjazdu przybyła delegacja KPA w osobach jego prezesa Karola Rozmarka i redaktora prasy polonijnej Karola Burkego, wprowadzając poczucie jedności myśli i celów całej polskiej diaspory. Prezes KPA w swoim przemówieniu scharakteryzował dotychczasowe, będące rezultatem petycji słanych do Białego Domu i wystąpień na międzynarodowych konferencjach, dokonania Polonii amerykańskiej w zakresie obrony Polski i prawa do jej swobodnego rozwoju. Zachęcał delegatów do wypracowania wspólnego stanowiska wobec najważniejszych problemów Polonii i Polski, jednak nie określił swojego stanowiska w sprawie organizacji w najbliższej przyszłości zjazdu Polonii światowej²⁵.

Rezultaty obrad zjazdu w Brukseli w zakresie spraw politycznych i programowych ocenić można jako rzeczowe. Jego uczestnicy uchwalili deklarację ideową, apel do społeczeństwa w kraju, apel do zbiorowości polonijnych, rezolucję w sprawach dotyczących uchodźstwa wojennego, rezolucję w sprawie wizyty delegacji Polonii amerykańskiej. W deklaracji ideowej zaakcentowano, iż rezultaty zakończenia wojny

²² „Serwis Prasowo-Informacyjny” (PAP „Światpol”) 1946, nr 38; „Polonia Zagraniczna” (Londyn) 1946, nr 27.

²³ „Polonia Zagraniczna” 1946, nr 28.

²⁴ „Biuletyn Informacyjny Centralnego Związku Polaków we Francji” (Paryż) 1946, nr 18.

²⁵ „Polonia Zagraniczna” 1946, nr 27.

w Europie i niekorzystna sytuacja polityczna Polski nakładają na Polonię poważne obowiązki. Polegać one winny na prowadzeniu przez nią nieustannej, kompleksowej akcji na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości oraz na pracy organicznej w całej polskiej diasporze, by nie zatraciła kulturowej i emocjonalnej łączności z macierzą.

W apelu skierowanym do społeczeństwa w Polsce uczestnicy zjazdu deklarowali kontynuację walki prowadzonej dostępnymi metodami o pełne uwolnienie kraju spod obcego uzależnienia. Stwierdzili, iż wobec pozbawienia Polaków w kraju swobód obywatelskich i politycznych, Polonia i uchodźstwo wojenne prowadzą tę walkę także i w ich imieniu. Zwrócili się do instytucji międzynarodowych o doraźną i mającą szansę realizacji w przyszłości pomoc dla polskiego społeczeństwa. W końcowej części apelu zaakceptowali projekt ustalenia form wspólnych działań realizowanych przez Polonię, wojenne uchodźstwo i Światpol²⁶.

Uczestnicy zjazdu sformułowali poza tym szereg wniosków w zakresie szkolnictwa polonijnego, prasy i wydawnictw, problemów społecznych i gospodarczych, koordynacji zadań podejmowanych przez zbiorowości polonijne. W części organizacyjnej, przychyłając się do wniosku Hełczyńskiego, dokonali uzupełnienia składu Rady Naczelnej Światpolu przez dokooptowanie do niej kilku działaczy polonijnych z Wielkiej Brytanii, Francji i Belgii.

Zjazd Polonii zachodnioeuropejskiej zakończył się pomyślnie. Wykazał zbieżność poglądów w sprawach społecznych i politycznych wynikających z ideowego zaangażowania Polonii, odnowił i umocnił jej związek ze Światpołem jako naczelnym jej reprezentantem, ustalił zadania na przyszłość. Uczestnicy zjazdu zaaprobowali projekt zorganizowania podobnego spotkania, ale jako forum Polonii światowej²⁷. Do jego głównych celów winno należeć: dostosowanie Światpolu do nowych zadań, przed jakimi okres powojenny postawił Polonię zagraniczną; oparcie go na solidnych podstawach; zbudowanie ram, w których Polonia mogłaby swe życie społeczne, kulturalne i gospodarcze planować oraz rozwijać; uregulowanie stosunków emigracyjnych²⁸.

Podobny zjazd zwołali także przedstawiciele polskiego uchodźstwa wojennego. Odbył się on miesiąc później, w dniach 27–29 listopada 1946 r., również w Brukseli. Szacowaną na ok. 800 tys. zbiorowość reprezentowało na zjeździe 87 delegatów oficjalnych z krajów pobytu uchodźców, tj. Austrii, Belgii, Danii, Holandii, Francji, Niemiec, Szwajcarii, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Koncepcję i założenia programowe zjazdu opracowali oficerowie 2. Korpusu Polskiego stacjonującego do sierpnia 1946 r. we Włoszech, a następnie przetransportowanego do Wielkiej Brytanii. Z woli gen. Andersa główną rolę w przygotowaniu zjazdu odegrał mjr Stanisław Gierat, w latach następnych wybitny działacz kombatancki w Stanach Zjednoczonych²⁹.

²⁶ „Serwis Prasowo-Informacyjny” (PAP „Światpol”) 1946, nr 38; „Polonia Zagraniczna” 1946, nr 27.

²⁷ „Polonia” (Bruksela) 1946, nr 35.

²⁸ „Serwis Prasowo-Informacyjny” (PAP „Światpol”) 1946, nr 38.

²⁹ Szerzej: P. Kardela, *Stanisław Gierat (1903–1977). Działalność społeczno-polityczna*, Szczecin 2000, s. 143;

W zjeździe uczestniczyli także, oprócz delegatów, obserwatorzy i goście w łącznej liczbie ok. 150 osób. Najwięcej uczestników, polskich uchodźców i dipisów przybyło z zachodnich stref okupacyjnych Niemiec i okupowanej Austrii. Po odczytaniu depesz powitalnych i wystąpieniach gości wybrano komisje: główną, ideową, programową i statutową. Przygotowały one podstawy formalne i prawne do zwieńczenia zjazdu konkretnymi decyzjami organizacyjnymi i politycznymi. Komisja programowa zredagowała wnioski i wysunęła postulaty pod adresem organizacji międzynarodowych, rządów państw sojusznicznych i neutralnych oraz Polaków żyjących poza krajem.

Uczestnicy zjazdu powołali Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego (ZPUW). Zasady ideowe, na jakich osnuto jego cele i program, koncentrowały się wokół politycznej genezy uchodźstwa wojennego, jego roli w obronie niepodległości Polski, łączności i solidarności z jej społeczeństwem, współdziałania z przedwojenną emigracją zarobkową, lojalności wobec polskich władz rezydujących nadal w Londynie³⁰. Przyjęty przez delegatów statut określił, że członkami ZPUW mogą być stowarzyszenia społeczne uchodźstwa, a nie osoby indywidualne. W końcowej części zjazdu jego uczestnicy zwrócili się do rządów państw koalicji wojennej, by nie należały na masową repatriację polskich dipisów do Polski, co dla wielu mogło skończyć się represjami, lecz umożliwiły im osiedlanie się w wybranych krajach zachodnich³¹. Pierwszym prezesem ZPUW wybrano w głosowaniu Zygmunta Rusinka, działacza ruchu ludowego, posła na Sejm II Rzeczypospolitej, ministra w rządzie RP na uchodźstwie, który funkcję tę pełnił do 1949 r. Siedziba władz znajdowała się w pierwszych latach w Brukseli, a od 1945 r. i po objęciu funkcji prezesa przez Józefa Różańskiego – w stolicy Francji. Powołanie ZPUW stanowiło niewątpliwie ważny etap w tworzeniu struktur emigracji i wojennego uchodźstwa³².

Odbyte w Brukseli zjazdy Polonii i uchodźstwa wojennego zapoczątkowały koordynację działań podejmowanych przez Światpol i ZPUW. Ich podstawy zostały sformułowane we wspólnej odezwie zatytułowanej *O zgodną współpracę* (patrz aneks nr 1), skierowanej za pośrednictwem prasy do uchodźczych i polonijnych stowarzyszeń. Opierały się one na:

- wyborze stałych przedstawicieli do zarządów ZPUW i Światpolu,
- wymianie informacji o podejmowanych akcjach,
- inicjowaniu wspólnych wystąpień na arenie międzynarodowej.

Realizacją powyższych ustaleń zajęła się sześciuosobowa komisja porozumiewawcza (po trzy osoby z ZPUW i Światpolu), której pierwsze posiedzenie odbyło się 21 listopada 1947 r. w Londynie. Tematykę jej obrad zdominowały dwa zagadnienia, a mianowicie zacieśnienie współpracy obu stowarzyszeń czy nawet ich połączenie oraz kontynuacja walki politycznej na forum międzynarodowym o odzyskanie przez Polskę suwerenności³³.

R. Habielski, *op. cit.*, s. 42.

³⁰ „Biuletyn Informacyjny Centralnego Związku Polaków we Francji” (Paryż) 1947, nr 1.

³¹ *Polonia Zagraniczna 1929–1954. Księga pamiątkowa w 25-lecie istnienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy*, Londyn 1955, s. 37.

³² A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, t. 2: *Druga Wielka Emigracja 1945–1990*, Warszawa 1999, s. 49.

³³ „Polonia Zagraniczna” 1947, nr 48.

Działacze Światopolu oraz ZPUW liczyli na pomoc wpływowych i zamożnych stowarzyszeń polonijnych w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Nie zawiedli się, jeśli chodzi o sprawy najważniejsze dla przyszłości Polski. Przywódcy polonijni zza oceanu podejmowali je w wystąpieniach kierowanych do rządów państw zachodnich i Organizacji Narodów Zjednoczonych³⁴. W tych kwestiach stowarzyszenia polonijne i uchodźcze w Europie oraz w innych częściach świata osiągnęły jedność, natomiast Polonia amerykańska, a zwłaszcza KPA nie przystąpiły do tworzenia wspólnych struktur organizacyjnych. Przywódcy czołowych stowarzyszeń polonijnych w Stanach Zjednoczonych już w przededniu II Zjazdu Polaków z Zagranicy, odbytego w sierpniu 1934 r. w Warszawie, argumentowali, iż należą do nich obywatele amerykańscy polskiego pochodzenia, więc nie mogą przyłączyć się do stowarzyszeń innego państwa. W latach wojny i po jej zakończeniu stanowiska nie zmienili, mimo daleko idących w tym kierunku oczekiwań, m.in. kierującego Światpołem Hełczyńskiego.

W połowie października 1947 r. odbyło się w Toronto posiedzenie Rady Kongresu Polonii Kanadyjskiej z udziałem w charakterze gości Rozmarka – prezesa KPA i Wierzbiańskiego, reprezentującego centralę Światopolu w Londynie. Omówiono m.in. projekt zorganizowania w najbliższej przyszłości światowego zjazdu Polaków z zagranicy. Uczestnicy zjazdu w Toronto zaproponowali w przyjętej uchwale, by planowany zjazd odbył się z inicjatywy KPA na terenie Stanów Zjednoczonych³⁵, ale apel ten nie został podjęty. Zwłaszcza Rozmarek unikał deklaracji w tej sprawie, nie odpowiadając na sugestie Hełczyńskiego, by zjazd odbyć w maju 1948 r. w Stanach Zjednoczonych. Rok ten obfitował w szereg ważnych zjazdów stowarzyszeń polonijnych i uchodźczych. Odbyła się m.in. konwencja KPA w maju tr. w Filadelfii, zjazd wychodźstwa polskiego w Argentynie, zjazd walny Kongresu Polonii Kanadyjskiej oraz zjazd głównych stowarzyszeń Polonii francuskiej. Potwierdziły one łączność w sprawach zasadniczych, zwłaszcza w walce o pełną wolność dla Polski, ale nie zlikwidowały różnic w zapatrywaniu na doprowadzenie do powołania jednej naczelnej organizacji polskiej diaspory w skali światowej. Tym bardziej że na kontynencie europejskim przybył Światpolowi i ZPUW nie tyle konkurent, ile nowy partner przez utworzenie w maju 1946 r. w Londynie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK), które w następnych latach rozwinęło dynamiczną działalność w rosnących liczebnie ogniwach terenowych. Do zasadniczych celów SPK należało „kontynuowanie na emigracji walki o prawdziwie wolną, suwerenną i demokratyczną Polskę, całkowite zespolenie wysiłków dla dobra kraju i ogółu członków w dziedzinie ideowej, kulturalnej, gospodarczej i opieki społecznej”³⁶. Do SPK wstępowały byli żołnierze, w ciągu kilku lat koła stowarzyszeń powstały we wszystkich krajach, w których osiedlili się polscy uchodźcy wojenni³⁷.

³⁴ S.A. Blejwas, *Polska diaspora w Stanach Zjednoczonych 1939–1989* [w:] *Polska diaspora...*, s. 95; A. Friszke, *op. cit.*, s. 50–51; J. Wróbel, *Kongres Polonii Amerykańskiej wobec problemu polskich uchodźców w latach 1944–1953* [w:] *Z życia i działalności Kongresu Polonii Amerykańskiej. Szkice*, red. R. Sudziński, A. Sudół, Bydgoszcz–Toruń 2006, s. 18 i n.

³⁵ „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 24 X 1947.

³⁶ *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 4, red. K. Dopierała, Toruń 2005, s. 487.

³⁷ Szerzej: M. Skoczek, *Organizacja byłych żołnierzy na uchodźstwie* [w:] *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej*

W następstwie tego procesu SPK stało się ważnym partnerem Światpolu i ZPUW w podejmowaniu wspólnych akcji niepodległościowych.

Podczas obrad prezydium władz Światpolu w połowie grudnia 1948 r. w Londynie przyjęto program działania na następny rok. Z kolei delegaci odbytego w sierpniu 1949 r. w Paryżu zjazdu ZPUW zwrócili uwagę na istotne zmiany, jakie nastąpiły w życiu polskiego uchodźstwa. Wynikły one głównie ze zmniejszenia się jego liczebności w Austrii i w Niemczech na skutek przenoszenia się dipisów do innych państw. Proces ten spowodował stopniowe przekształcenie się czasowego w założeniach uchodźstwa w stałą emigrację zarobkową. Zmiany te w żadnym stopniu nie ujmowały zadań Światpolowi, ZPUW, SPK i powstającym innym stowarzyszeniom w zakresie scalania dawnej i nowej emigracji, dbałości o jej etniczną tożsamość i ostatecznego uwolnienia Polski³⁸.

Zagadnienia dotyczące emigracji i Polonii nadal pozostawały w centrum uwagi rządu RP na uchodźstwie i Rady Narodowej (RN) służącej mu doradztwem. Podczas posiedzenia RN na początku czerwca 1949 r. były premier rządu RP Tomasz Arciszewski powiedział m.in.: „Rząd przywiązuje wielką wagę do rozwoju samodzielnych, demokratycznych instytucji i organizacji samorządowych, zapewniających spistość mimo rozproszenia Polaków. Rząd dołoży starań, by ułatwić tym samorządnym organizacjom wykonywanie ich obowiązków, zdając sobie sprawę z trudnej sytuacji uchodźstwa, szczególnie zaś tej jego części, która znajduje się na terenie Niemiec i Austrii i tak odważnie dźwiga los tułaczy. Rząd będzie dążył do zacieśnienia współpracy z organizacjami uchodźczymi i ich centrami – ZPUW, Światpołem i z Polonią amerykańską³⁹”.

Problemy emigracji i Polonii podejmowała prasa wydawana poza Polską. W jednym z artykułów prasowych opublikowanych na początku 1948 r. A. Czerniawski scharakteryzował emigrację w Wielkiej Brytanii. Zwrócił uwagę na malejącą rolę i symboliczne już tylko funkcje nieuznawanych przez wiele państw legalnych władz polskich rezydujących w Londynie. W tej sytuacji wzrastało znaczenie władz brytyjskich w rozwiązywaniu żywotnych problemów liczącej ponad 160 tys. polskiej zbiorowości osiedlonej na Wyspach Brytyjskich. Oczywiście pewną rolę odgrywały także jej stowarzyszenia, jak SPK czy utworzone w lutym 1947 r. Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii. Analogiczne do tego ostatniego stowarzyszenia powstały wśród polskich uchodźców we Francji, w Belgii, Holandii i Niemczech, współpracując z ZPUW. W podsumowaniu artykułu jego autor napisał: „Nikt nie może zaprzeczyć konieczności powstania i istnienia ruchu jednoczącego uchodźstwo wojenne. Nikt też nie może negować roli, jaką dotychczas spełniała ogólnosiwiatowa polska instytucja Światpol, jednocząca organizacyjnie całą starą emigrację. Każdy jednak emigrant czy też uchodźca pragnący, by Polonia zagraniczna reprezentowała siłę i spistość wewnętrzną, nie znajduje już poważniejszych

1945–1990, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995, s. 69; T. Kondracki, *Historia Stowarzyszenia Polskich Kombatanów w Wielkiej Brytanii 1946–1996*, Londyn 1996, s. 39 i n.

³⁸ „Polonia Zagraniczna” 1949, nr 70.

³⁹ „Diariusz Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej” (Londyn) 1949, nr 3.

argumentów usprawiedliwiających obecny podział na »starą emigrację« i »uchodźstwo wojenne«. Połączenie ich nie jest łatwym zadaniem, lecz polskie czynniki społeczne w Wielkiej Brytanii winny zdawać sobie sprawę z roli, jaką mogą i powinny w realizacji tego zadania odgrywać⁴⁰.

Ten słuszny postulat wyrażony w zacytowanym artykule natrafił w realizacji na poważne trudności. Być może mógłby go podjąć postulowany przez Światpol zjazd Polonii, odkładany w czasie i ostatecznie niezrealizowany ze względu na brak środków finansowych. Możliwości Światpolu systematycznie malały, jego współdziałanie ze stowarzyszeniami polonijnymi coraz bardziej przybierało formę symboliczną. Natomiast uchodźstwo wojenne, liczące po ustaniu procesów repatriacyjnych około pół miliona osób, osiedliło się w wielu krajach zachodnich i w sposób naturalny włączyło się w życie polskiej światowej diaspory.



Marek Szczerbiński – dr hab., prof. w Zamiejscowym Wydziale Kultury Fizycznej poznańskiej AWF w Gorzowie Wielkopolskim, historyk, badacz dziejów kultury fizycznej i wybranych problemów polonijnych.



Krzysztof Wasilewski – mgr, doktorant w Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego; pracownik Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wielkopolskim. Zainteresowania naukowe koncentruje na najnowszej historii Polski, dziejach powojennej polskiej emigracji oraz wpływie rywalizacji sportowej na stosunki międzynarodowe.



Grzegorz Wiczorek – dr, historyk kultury fizycznej; przedsiębiorca; wykładowca w Polsko-Niemieckim Centrum Edukacji Biznesu w Oleśnicy.

⁴⁰ „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 2 I 1948.

Aneks nr 1

O zgodną współpracę Odezwa do wszystkich organizacji polskich w świecie

Z chwilą gdy w wielu krajach znajdowały się skupienia dawnej organizacji, zjawilo się nowe powojenne uchodźstwo polityczne, powstało zagadnienie ułożenia wzajemnych stosunków między tymi dwiema warstwami Polonii zagranicznej. Jak długo wydawało się, że uchodźstwo polityczne będzie mogło zgodnie z jego pragnieniem, wkrótce po zakończeniu działań wojennych, wrócić do Kraju, nie było potrzeby rozwiązania tego zagadnienia w sposób planowy i obliczony na dłuższą metę.

Gdy stało się jasne, że obie te warstwy Polonii zagranicznej będą musiały przebywać obok siebie przez dłuższy czas, trzeba było zastanowić się, w jaki sposób należy ułożyć ich współzycie z największą korzyścią i dla nich, i dla sprawy polskiej.

Kwestia ta była rozważana gruntownie na obu zjazdach brukselskich; dawnej emigracji, skupionej w Światowym Związku Polaków z Zagranicy w październiku 1946 r. – oraz uchodźstwa wojennego w listopadzie 1946 r. Oba zjazdy stwierdziły, że z uwagi na odmiennosc celów i potrzeb obu warstw emigracji powinny one – przynajmniej na razie – skupiać się w zasadzie w odrębnych organizacjach, lecz że organizacje te powinny ze sobą ściśle i harmonijnie współpracować.

W wyniku uchwał obu zjazdów, organizacje centralne: Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego, jako naczelné organizacje uchodźstwa wojennego, nawiązały ze sobą współpracę, która początkowo luźna i dorywcza – zmieniła się na współpracę stałą i zorganizowaną w drodze powołania do życia w dniu 21 listopada 1947 r. stałej Komisji Porozumiewawczej obu organizacji, mającej działać na podstawie zatwierdzonego przez właściwe władze obu organizacji regulaminu.

W myśl regulaminu Komisja Porozumiewawcza ma na celu: a) inicjowanie i opracowanie wspólnych wystąpień zewnętrznych obu organizacji, b) ustalenie planu działań dla całej emigracji polskiej w zakresie spraw społecznych, gospodarczych i kulturalno-wychowawczych, wymagających wspólnej akcji, oraz c) łączenie wysiłków organizacyjnych emigracji.

Posiedzenia Komisji Porozumiewawczej odbywają się mniej więcej co dwa miesiące, a w miarę potrzeby nawet częściej i są poświęcone z jednej strony omówieniu planu wspólnej pracy, z drugiej łagodzeniu i usuwaniu tarć i nieporozumień powstających niekiedy między organizacjami terenowymi dawnej i nowej emigracji.

A stwierdzić trzeba, że życie przynosi nieraz sprawy drażliwe i sporne. Tylko tam, gdzie nic się nie dzieje, nie ma powodu do różnicy zdań. Gdzie wre żywa praca, ludzie mają na sposób jej powodzenia nieraz różne poglądy. Chodzi tylko o to, jak się te różnice zdań wyrównują. Światowy Związek i ZPUW doszły do wniosku, że najlepiej je wyrównywać nie w drodze wzajemnych wyrzutów i przewlekłej korespondencji, a tym bardziej polemizowania i spierania się na łamach prasy, ale właśnie przez omówienie ich i uzgodnienie spornych spraw na terenie Komisji Porozumiewawczej.

Jesteśmy przekonani, że w tych krajach, w których życie nie stworzyło innych wystarczających form współpracy, najlepszym sposobem rozwiązania spraw spornych, powstających między terenowymi organizacjami dawnej i nowej emigracji byłoby pójście za naszym przykładem i powołanie do życia podobnych komisji porozumiewawczych.

Toteż gorąco apelujemy do należących do naszych central lub współpracujących z nimi organizacji terenowych o utworzenie takiej komisji porozumiewawczej wszędzie tam, gdzie organizacje dawnej i nowej emigracji istnieją obok siebie i gdzie nie znalazły lepszej formy współzycia.

W zależności od warunków lokalnych, skład, sposób funkcjonowania, a nawet cele terenowych komisji porozumiewawczych mogą być ujmowane inaczej. Rzeczą jedynie ważną i istotną jest powołanie takich organów, na gruncie których powstające ewentualnie kwestie sporne mogłyby być rozpatrywane i rozstrzygane.

W wypadku powołania terenowych komisji porozumiewawczych i niemożności uzgodnienia w ich łonie jakichś konkretnych kwestii spornych, obie nasze organizacje chętnie służyć będą pomocą w ich rozstrzygnięciu. Nie wątpimy jednak, że przeważnie pomoc ta okaże się niepotrzebna i że komisje porozumiewawcze terenowe same znajdą drogę wyjścia z istniejących trudności.

Zadajmy kłam panującej o nas opinii wśród wielu cudzoziemców, że nie umiemy zgodnie pracować. Wobec czekających nas zadań, wobec potrzeby zdecydowanej walki z wrogimi nam wpływami, te wszystkie w gruncie rzeczy drobne różnice, które zachodzą między nową a dawną emigracją, z pewnością można załagodzić i usunąć. Łączy nas wielki i wspólny cel – pomoc naszemu Krajowi w jego walce o odzyskanie niepodległości. Łączy nas wspólna potrzeba walki o byt codzienny i jego polepszenie w obcych i nieraz trudnych warunkach. Dzielią nas różnice wynikające stąd, że w innych warunkach i z innych pobudek znaleźliśmy się na obczyźnie. Nie są one tak poważną przeszkodą, byśmy nie mogli ze sobą dobrze i harmonijnie współpracować dla osiągnięcia naszego wspólnego celu.

Pamiętajmy, że na całą emigrację – tak dawną, jak i nową – skierowane są oczy Kraju – z nadzieją, ale i z niepokojem, czy okazemy się na wysokości zadania, czy rolę naszą wobec niego wypełnimy. Przyjdzie dzień, gdy wyzwolony spod obcej przemocy Kraj zażąda od nas rachunku z tego, co robiliśmy w czasie, gdy on był w niewoli, a my korzystaliśmy z wolności. Jeśli potrafimy wykazać, że czas ten wykorzystaliśmy dla pracy dla niego i dla przyszłości, zaskarbimy sobie jego wdzięczność. Jeżeli zaś okaże się, że straciliśmy ten czas na wzajemnych sporach i kłótniach, wyrok jego będzie surowy, choć niestety sprawiedliwy. Od nas tylko zależy, na jaką ocenę zasłużymy.

Za Komitet Wykonawczy
Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa
Wojennego

Prezes: Zygmunt Rusinek

Wiceprezysi: S. Gierat
J. Róžański
W. Szyszkowski
Sekr[etarz] Gen[eralny]: S. Grat

Za Prezydium
Światowego Związku Polaków
z Zagranicy

Wiceprezysi: dr B. Hełczyński
dr M. Giergielewicz
B. Łoszewski
Dyrektor: Stefan Lenartowicz

Źródło: „Polonia Zagraniczna” 1948, nr 54.

Aneks nr 2

Uchwały oraz przebieg zjazdu Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy w dniach 8–10 kwietnia 1949 r. w Londynie

[...] *Uchwały w sprawie współpracy i scalania organizacyjnego starej i nowej emigracji*

Zagadnienie stosunku starej emigracji do uchodźstwa wojennego, na tle wyników ankiety przeprowadzonej w tej sprawie przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, referował wiceprezes Bolesław Łoszewski, przedstawiając wnioski Prezydium. W ożywionej dyskusji zabrali głos: S. Gierat, W. Kasiorek, J. Roskosz, M. Niedźwiedzki, R. Sokólski, B. Wierzbiański, P. Kalinowski, B. Łącki, A. Skrodzki, Kruk-Strzelecki, W. Jaśniewicz, S. Lenartowicz, S. Henschel, B. Hełczyński i referent. Dużą większością głosów Rada Naczelna uchwaliła w tej sprawie następujące wnioski:

W oparciu o: a) uchwały Wolnego Zjazdu Delegatów (odbytego) w październiku 1946 r. w Brukseli, b) wypowiedzi kilkunastu naczelnych organizacji terenowych z okresu styczeń–marzec 1949 r. i c) dyskusję przeprowadzoną na zebraniu w dniach 8–10 kwietnia 1949 r., Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy stwierdza:

- Wskutek wojny i utraty niepodległości przez naród polski, naczelnym celem całej Polonii Zagranicznej stała się służba Polsce w jej walce o przywrócenie niezawisłości państwowej – w interesie sprawy polskiej leży dążenie do scalenia i ujednolicenia ideowych i organizacyjnych form życia emigracji zarobkowej polskiego uchodźstwa wojennego bez względu na różnice, jakie rodzą przyczyny i czas opuszczenia macierzystego kraju.
- Wyraża opinię, że obok tych celów ogólnonarodowych i społeczno-politycznych obie fale emigracyjne – dawna zarobkowa i nowa wojenna – winny pielęgnować tradycje polskie narodowe i kulturalne, przeciwstawiać się wynarodowieniu młodych pokoleń, organizować pomoc i opiekę w polskich ośrodkach, dążyć do utrzymania łączności między poszczególnymi skupiskami polskimi i wreszcie wyłonić jednolitą reprezentację swych dążeń i interesów na zewnątrz.
- Poleca naczelnym organizacjom krajowym polskiej emigracji przedwojennej dążyć do dalszego pogłębienia współpracy z polskim uchodźstwem wojennym w ramach wspólnych organizacji, za które odpowiedzialność winna być rozłożona na przedstawicieli obu emigracji.
- Przyjąć do wiadomości fakt istnienia Komisji Porozumiewawczej między Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy i Komitetem Wykonawczym Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego i poleca przyszłemu Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku poczynić starania w kierunku przekształcenia Komisji na Komisję Połączeniową Światowego Związku i ZPUW złożoną z 3–5 przedstawicieli każdej ze stron.

- Ustala następujące zalecenia:
 - a) prace nad statutem centralnym, tezami statutowymi naczelnych reprezentacji terenowych, deklaracją ideową, metodami pracy, finansami, siedzibą, winny być przeprowadzane nie później niż z końcem 1949 r.,
 - b) interesy uchodźców znajdujących się w zasięgu organów międzynarodowej opieki (głównie w Niemczech i Austrii) winny znaleźć swe uwzględnienie w przepisach przejściowych statutu centralnego lub w uchwałach Walnych Zjazdów,
 - c) ujednoclenie form organizacji terenowych (połączenia, umowy o współpracę itp.) winno nastąpić nie później niż w pierwszym kwartale 1950 r.,
 - d) o ostatecznej formie ideowego i organizacyjnego połączenia central winny zdecydować Walne Zjazdy Światowego Związku Polaków z Zagranicy i Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego nie później niż w pierwszej połowie 1950 r.
- Upoważnia Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy do wykonania czynności związanych ze sprawą zespolenia ideowego i połączenia organizacyjnego emigracji przedwojennej i polskiego uchodźstwa wojennego i wniesienia całości zagadnienia pod obrady III Zjazdu Polonii Zagranicznej, którego termin i miesiąc winny być zsynchronizowane ze Zjazdem Delegatów Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego.
- W sprawach najistotniejszych oraz sprawach bieżących upoważnia Prezydium Rady do zasięgania opinii członków Rady Naczelnej i naczelnych organizacji terenowych za pomocą referendum. Dotyczyć ono może m.in. spraw statutowych, ordynacji wyborczej i nazwy przyszłej wspólnej organizacji.
- Mając świadomość, że uchwała powyższa jest wyrazem opinii jednej z zainteresowanych stron, Rada Naczelna pobiera ją w przekonaniu, że jej realizacja może nastąpić tylko w oparciu o pełną współpracę i zrozumienie przez polską emigrację wojenną i jej reprezentację – Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego [...].

Źródło: „Polonia Zagraniczna” 1949, nr 65, s. 9–10.

Aneks nr 3

Bronisław Helczyński, W sprawie zjednoczenia

Na przełomie starego i nowego roku¹ sprawą dominującą w polskim życiu emigracyjnym stało się zagadnienie zjednoczenia narodowego.

Rozbicie polityczne naszego obozu niepodległościowego na emigracji, datujące się od śmierci śp. Prezydenta Władysława Raczkiewicza² i przechodzące od tego czasu różne koleje, było zjawiskiem niezmiernie szkodliwym nie tylko z czysto politycznego, ale także i społecznego punktu widzenia.

Toteż polskie organizacje społeczne nie szczędziły wysiłków, by doprowadzić do jego usunięcia, poczynając od apelu podpisanego jeszcze w sierpniu 1947 r. przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego – przez wielokrotne oświadczenia, manifestacje i apele nie tylko naszych central organizacyjnych, ale i wielu naczelnych organizacji terenowych, a nawet organizacji, oddziałów i kadr czysto lokalnych.

Jeżeli to rozbicie, paraliżujące, a co najmniej poważnie osłabiające działalność naszych czynników politycznych, nie doprowadziło do rozbicia polskich organizacji społecznych, to stało się to głównie z dwóch powodów.

Z jednej strony nie dotarło ono do skupień mniejszych lub do oddolnych centrów politycznego życia polskiego. Skupienia te po okresie krótkiego zamieszania wywołanego cofnięciem uznania legalnemu rządowi polskiemu na obczyźnie i prób pozyskania ich sobie ze strony administracji warszawskiej, opowiedziały się po stronie tego nieuznanego przez obcych, ale mającego za sobą ciągłość prawną i uznanie własnych obywateli rządu – bądź bezpośrednio po lipcu 1945 r., bądź wkrótce potem i trwają przy nim niezmiennie bez względu na to, jakie osoby wchodzi w jego skład i na jakich ugrupowaniach politycznych on się opiera.

Z drugiej strony w środowiskach liczniejszych i bardziej politycznie zróżnicowanych nasi działacze społeczni wykazali dużą dojrzałość, umiając ustrzec kierowane przez siebie organizacje od przerzucania na ich teren różnic i rozgrywek czysto politycznych. Dzięki temu nie uległy one rozbiciu, dzięki temu pracują w nich – na ogół wcale zgodnie – ludzie o różnych przekonaniach politycznych, ludzie zwalczający się nieraz gwałtownie na platformie ściśle politycznej.

Niemniej ten stan rzeczy, utrzymywany dużym wysiłkiem i czujnością, ale kryjący w sobie wciąż niebezpieczeństwo skłócenia i rozbicia, wpływa na życie naszych organizacji społecznych hamująco i budzi u działaczy społecznych gorące pragnienie radykalnej zmiany [...].

Nadchodząca do Światopolu polska prasa emigracyjna pełna jest radości z powodu tego, co już zostało osiągnięte, nadziei na to, że szczęśliwie rozpoczęte dzieło

¹ Chodzi o przełom 1952/1953.

² Władysław Raczkiewicz zmarł 6 VI 1947 r.

zjednoczenia zostanie również szczęśliwie doprowadzone do końca, a zarazem obaw, by nie zostało ono zerwane znów w pół drogi. Mamy tu na myśli nie tylko duże i dość ogólnie znane pisma polskie, wychodzące w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech, Kanadzie, Argentynie czy Brazylii, ale i mniejsze wydawnictwa o bardzo skromnej nieraz szacie zewnętrznej – przeważnie odbijane na powielaczu i niedocierające na ogół poza obręb kraju, w którym wychodzą. Ta sama nuta brzmi w biuletynach czy okólnikach organizacyjnych oraz w nadchodzącej do Świątopolu korespondencji organizacyjnej. Każdy niemal list przynosi zapytanie, jaki jest dalszy przebieg i obecny stan akcji zjednoczeniowej, niektóre dają wyraz zniecierpliwieniu, że posuwa się ona powoli, wszystkie – nadziei, że w obliczu rosnącego napięcia międzynarodowego Polacy zdobędą się wreszcie na jedność w działaniu politycznym. Nieodparcie nasuwa się wrażenie, że niepowodzenie tej akcji wywołałoby bądź gwałtowne oburzenie na tych, którzy by ją sprawowali, bądź – rzecz może jeszcze groźniejsza – apatię i zniechęcenie do pracy społecznej i do służby w sprawie publicznej.

Stosunkowo znacznie mniejsze zainteresowanie budzi sprawa innego zjednoczenia, a mianowicie zjednoczenia organizacyjnego dawnej i nowej emigracji. Ostatnio poróżnił je nieco komunikat prasowy, wydany w tej sprawie przez Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego, zawiadamiający o zmianie zwołania w lecie roku bieżącego³ Walnego Zjazdu ZPUW oraz wyjaśniający powody, dla których nie będzie mogło dojść na nim do połączenia tej organizacji ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy.

W przeciwieństwie do sprawy zjednoczenia politycznego obozu niepodległościowego, trudności połączenia organizacyjnego obu części składowych naszej emigracji są zgoła innej natury. Nie dzielą ich żadne różnice ideowo-polityczne ani nawet różne poglądy na cele i metody pracy społecznej oraz na strukturę przyszłej centrali organizacyjnej obu odłamów emigracji.

Trudności są natury czysto technicznej. Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego jest w tym szczęśliwym położeniu, że jego Walny Zjazd, choćby przybyli nań wyłącznie delegaci z krajów europejskich, byłby w przekonaniu jego organizacji członkowskich istotnym Walnym Zjazdem tej organizacji. Z tego względu jest ono w możności pokonać trudności natury technicznej, a właściwie finansowej, związane ze zwołaniem takiego zjazdu. W Światowym Związku Polaków z Zagranicy wzajemny stosunek organizacji członkowskich europejskich do pozaeuropejskich jest inny. Zjazd, złożony wyłącznie z delegatów z krajów europejskich, byłby w przekonaniu większości skupień zjazdem kadłubowym, niemającym prawa i tytułu do działania i przemawiania imieniem całości dawnej emigracji. Próbowaliśmy ominąć te trudności przez wysunięcie pomysłu tzw. zjazdu „per procuram”, omówionego w jednym z poprzednich numerów naszego pisma, zjazdu złożonego z delegatów, zamieszkałych w Europie, ale posiadających mandaty także od organizacji pozaeuropejskich. Myśl ta nie spotkała się jednak na ogół z życzliwym przyjęciem ze strony naszych organizacji

³ Chodzi o 1953 r.

zamorskich i z tego względu musiała być poniechana. Nie możemy zwoływać Walnego Zjazdu, którego uchwały nie byłyby uznane za ważne i wiążące przez znaczną ilość naszych ogniw organizacyjnych.

To jest nie tyle główna, ale wprost jedyna przyczyna, dla której nie możemy doprowadzić w roku bieżącym do Walnego Zjazdu, a tym samym i do połączenia się z ZPUW.

Rzecz ta stała się dla nas jasna z chwilą, gdy stwierdziliśmy, że nie możemy z żadnego źródła zdobyć środków na pokrycie poważnych kosztów podróży delegatów naszych organizacji członkowskich z różnych części świata.

Gdyby doszło do zjednoczenia politycznego, jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że i ta trudność mogłaby zostać pokonana. Znaczny wzrost i tak już poważnych wpływów Skarbu Narodowego oraz możliwość uzyskania jeszcze poważniejszych środków z operacji pożyczkowych lub z kredytów z instytucji międzynarodowych pozwoliłyby zjednoczonemu polskiemu obozowi niepodległościowemu na rozwinięcie działalności bez porównania szerszej od obecnej na polu zarówno politycznym, jak też kulturalnym i społecznym. Stałyby się wówczas możliwe akcje i imprezy, których dziś podejmować nie można.

Walny zjazd delegatów organizacji społecznych zarówno dawnej, jak i nowej emigracji z całego wolnego świata byłby najlepszym wstępem do rozwinięcia przez zjednoczony polski obóz niepodległościowy szerszej działalności w zmienionych warunkach. Stałby się on wielką manifestacją zwartości ideowej wszystkich Polaków w wolnym świecie i ich woli doprowadzenia walki o niepodległość Polski do zwycięskiego końca. Dałby on tej zwartości wyraz zewnętrzny przez stworzenie wspólnej centrali organizacyjnej dla obu odłamów emigracji. Wywołałby duże wrażenie tak w okupowanym kraju, jak i w całym wolnym świecie i stałby się cennym uzupełnieniem zjednoczenia politycznego polskiej emigracji niepodległościowej.

Powinniśmy wyżyć wszystkie nasze siły, by do tego dzieła doprowadzić.

Źródło: „Polonia Zagraniczna” 1953, nr 85.

„Tam i z powrotem”. Skoczkowie spadochronowi oraz grupy piesze Brygady Świętokrzyskiej i ich powrót do kraju w początkach 1945 r.

Do polskiej tradycji skoków spadochronowych należą chlubne karty cichociemnych, którzy po zrzuconiu do kraju w okresie II wojny światowej włączyli się w nurt pracy konspiracyjnej wspierającej strukturę Polskiego Państwa Podziemnego. Pod koniec wojny doszło do zupełnie innych zrzutów polskich partyzantów. W tym przypadku sprawa ma wydźwięk dość sensacyjny i jest prawie zupełnie nieznana. Chodzi bowiem o partyzantów Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych przeszkolonych przez Niemców na terenie Czechosłowacji, a następnie zrzuconych przez nich na spadochronach lub wysłanych w patrolach pieszych na tereny zajęte przez Armię Czerwoną. Wyjaśnienie tego, co się stało, wymaga zarysowania sytuacji NSZ pod koniec wojny i sprawy wymarszu Brygady Świętokrzyskiej na zachód¹.

Oficjalny rozkaz powołujący do życia Brygadę Świętokrzyską NSZ został wydany 11 sierpnia 1944 r. Formowano ją na bazie 204. Pułku Piechoty Ziemi Kieleckiej NSZ i przybyłych z Lubelszczyzny partyzantów tworzących 202. Pułk Piechoty Ziemi Sandomierskiej NSZ. Dowódcą tego *de facto* konglomeratu różnego rodzaju oddziałów NSZ, pospiesznie przekształcanych w niemal regularną formację partyzancką, został płk Antoni Szacki „Dąbrowski”, „Bohun”. Oczywiście było, że mimo operowania nazwą „pułk piechoty” wyżej wymienione jednostki składowe brygady nigdy nie osiągnęły stanów osobowych na poziomie regularnych oddziałów wojskowych. Mimo to formacja dowodzona przez „Bohuna” jesienią 1944 r. uzyskała pokazny stan liczbowy, sięgający maksymalnie nawet 1,2 tys. osób. Pod koniec roku jej liczebność zmniejszyła się do ok. 800 partyzantów. Żołnierze ci prowadzili działania zarówno przeciwko siłom partyzantki komunistycznej, jak i przeciwko jednostkom niemieckim².

W obliczu zbliżającej się ofensywy wojsk radzieckich pod koniec 1944 r. dowództwo NSZ-ONR musiało zadać sobie zasadnicze pytanie: co dalej? Zdecydowanie antykomunistyczna postawa NSZ i ich zaplecza politycznego w postaci Organizacji

¹ Sprawa ta poruszana jest w opracowaniach na temat Brygady Świętokrzyskiej NSZ, ale bez szerszego omówienia i pokazania losów osób, które zdołały powrócić do kraju. Zob. C. Brzoza, *Od Miechowa do Coburga. Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych w marszu na zachód*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 1 (5), s. 221–270; *Dramatyczny marsz, czyli Brygada Świętokrzyska od wewnątrz*, oprac. J. Żaryn, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 8/9, s. 99–111. Pierwszy obszerniejszy artykuł omawiający sprawę losów patroli pieszych powstał w 2005 r., zob. K.Z. Nowakowski, *Oddział „Wareckiego” na Podhalu. Nieznany epizod z działań Brygady Świętokrzyskiej NSZ w 1945 r.*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2005, nr 24, s. 103–123. Omówione zostały również tragiczne losy jednego ze skoczków Antoniego Sękowskiego, zob. D. Węgrzyn, *Zapomniany skoczek Antoni Sękowski „Metys”*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2008, nr 28–29, s. 31–40.

² O działaniach Brygady Świętokrzyskiej na Kielecczyźnie zob. szerzej: W. Muszyński, *Działania Brygady Świętokrzyskiej na Kielecczyźnie*, „Gazeta Polska”. Dodatek Specjalny IPN, 1 VIII 2008, s. I–IV.

Polskiej (OP) dawała pewność, że nowe władze komunistyczne wraz z siłami NKWD i żołnierzami Armii Czerwonej rozpoczną szeroką akcję niszczenia sił tego odłamu nurtu narodowego i w tej operacji narodowcy nie mogli liczyć na jakiegokolwiek przejawy litości. Wykluczało to więc *de facto* jedną z możliwości, jaką było rozproszenie oddziałów NSZ wchodzących w skład Brygady Świętokrzyskiej. Żołnierze NSZ byli „spaleni” na swoim terenie, wielu z nich nie miało szans na powrót do swoich domów rodzinnych i spokojne życie w nowych realiach komunistycznej Polski. Biorąc pod uwagę dzisiejszy stan wiedzy na temat prowadzonych na szeroką skalę operacji UB związanych z poszukiwaniem ukrywających się żołnierzy NSZ w kraju z lat czterdziestych i pięćdziesiątych, np. operacja pod kryptonimem „Sudety”, znalezienie tych ludzi, a potem postawienie przed „ludowym wymiarem sprawiedliwości” było tylko kwestią czasu. Również kontynuowanie oporu w ramach większych jednostek partyzanckich po wkroczeniu Armii Czerwonej pociągało za sobą niebezpieczeństwo fizycznej likwidacji partyzantów.

Na tle tych dywagacji pojawił się inny pomysł – wymarszu na zachód i docelowo połączenia się z siłami gen. Andersa na zachodzie Europy. Kadry dowódcze BŚ NSZ zostały wzmocnione przez prominentnych działaczy politycznych OP, takich jak Kazimierz Gluziński, Władysław Jaxa-Marcinkowski czy Otmar Wawrzko-wicz. Wobec dynamicznej sytuacji frontowej, jak pokazała przyszłość, decydujący głos w sprawie losów kilkuset żołnierzy NSZ należał do dowódcy brygady płk. Antoniego Szackiego. Podejmował on kluczowe decyzje, zapewne po konsultacji z działaczami OP, którzy przez cały okres II wojny światowej mieli decydujący wpływ na taktykę, strategię i formy działania NSZ. Dowódca BŚ NSZ ponosił też za podejmowane decyzje pełną odpowiedzialność, od której się nie uchylał³.

Trudno odtworzyć strategię opracowywaną przez OP pod koniec 1944 r. Można jednak wskazać na szereg determinant ją warunkujących. Zwracano zapewne uwagę, że nie było wtedy jeszcze wiadomo, czy do Berlina wejdą wojska aliantów zachodnich czy siły ZSRS. W bardzo optymistycznych wersjach działacze narodowi mogli zakładać, że siły USA i Wielkiej Brytanii wsparte przez wojska gen. Andersa w ramach prowadzonej ofensywy mogły dotrzeć nawet do terenów potem określanych jako tzw. Ziemie Odzyskane. Poczesne miejsce w podejmowanych rozważaniach zajmowała zapewne nadzieja na konflikt aliantów zachodnich z ZSRS po ostatecznym rozbiciu III Rzeszy. W tych kalkulacjach znajdowano miejsce dla sił BŚ NSZ, które musiały się przesunąć maksymalnie na zachód i docelowo dotrzeć do wojsk gen. Andersa. Niewątpliwym atutem NSZ miała być ściśle zakonspirowana siatka, która pozostawiona na terenach zajętych przez Armię Czerwoną mogła zostać wykorzystana w celach wywiadowczych lub – w przypadku nowego konfliktu światowego – w realizacji zadań dywersyjnych. Jedynym mankamentem tych złożonych kalkulacji był fakt, że marsz liczącej około tysiąc osób jednostki partyzanckiej przez tereny frontowe, z olbrzymim nasyceniem

³ J. Żaryn, „*Taniec na linie*” – *niezwykły marsz Brygady Świętokrzyskiej i jej sensacyjne losy*, mps przygotowywanej książki w zbiorach Dariusza Węgrzyna.

jednostek wojskowych i formacji tyłowych, nie mógł się odbyć bez wiedzy i zgody strony niemieckiej. Trudno uwierzyć, że przejście przez BŚ NSZ mostu na Pilicy w styczniu 1945 r. w obliczu ofensywy Armii Czerwonej za zgodą wojsk niemieckich nie było poprzedzone rozmowami, których wspólnym mianownikiem mógł być radykalny antykomunizm.

Niewątpliwie partnerem w tych negocjacjach był pracownik gestapo, kierownik referatów zajmujących się zwalczaniem podziemia w Sicherheitspolizei w Radomiu Hauptsturmführer Paul Fuchs. Ten oficer gestapo miał spore osiągnięcia w infiltracji polskiego ruchu oporu nie tylko na obszarze dystryktu radomskiego, lecz także np. przyczynił się do aresztowania w lipcu 1941 r. szefa sztabu ZWZ płk. Janusza Albrechta, prowadził również skuteczne działania na rzecz infiltracji organizacji „Miecz i Pług”⁴.

Postać Paula Fuchsa miała odgrywać ważną rolę w operacji wyprowadzenia Brygady Świętokrzyskiej na zachód. Ten oficer radomskiego gestapo nie tylko starał się prowadzić działania infiltracyjne w polskim podziemiu, lecz także próbował pozyskiwać jego część pod hasłem zwalczania ruchu komunistycznego. I to warunkowało rozmowy ze strukturami NSZ. Ze strony NSZ partnerem w nich był prawdopodobnie Otmar Wawrzkowicz „Oleś”, „Kaczkowski”, od września 1944 r. szef Oddziału II (wywiadu) KG NSZ. To właśnie tego człowieka jako upoważnionego przez Komitet Wykonawczy OP wskazywał Stanisław Kasznica, jeden z najwyższych rangą oficerów NSZ, który pozostał w kraju. Pośrednikiem w rozmowach był niejaki Hubert Jura „Tom”, szef egzekutywy Oddziału II KG NSZ, postać niezwykle ciekawa i tajemnicza⁵.

⁴ Paul Fuchs ur. 10 VI 1908 r. w Höchst koło Frankfurtu. Pracę w policji kryminalnej rozpoczął w Augsburgu w 1932 r., potem funkcjonariusz policji politycznej w Norymberdze. W latach 1936–1938 pracownik gestapo w Monachium. We wrześniu 1939 r. działał w ramach Einsatzkommando 2/II, a następnie powierzono mu funkcję kierownika Referatu III C w Sicherheitspolizei w Radomiu. Po zmianach organizacyjnych przypadło mu kierowanie kluczowymi dla zwalczania polskiego ruchu oporu referatami IV A i IV N. Od 1944 r. po zmianach przydzielono mu kierownictwo referatów IV 1, IV 2, IV N. Mimo zmian organizacyjnych w jego wyłącznej kompetencji znajdowały się sprawy zwalczania podziemia i jego infiltracji oraz działania wobec ruchu komunistycznego. W. Borodziej, *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985, s. 43–46; S. Piątkowski, A. Kutkowski, „Distrikt Radom”. *Polityka okupacyjna władz niemieckich wobec ludności polskiej w dystrykcie radomskim*, scenariusz wystawy, Delegatura IPN w Radomiu.

⁵ Do dziś nieznaną są prawdziwe personalia osoby posługującej się nazwiskiem Hubert Jura alias Herbert Jung „Tom” i uważanej za agenta gestapo. Używał on też całej gamy innych fałszywych nazwisk, takich jak Jerzy Tom, Tomasz Zan, Tomasz Kalinowski, Tadeusz Trepka czy Augustyniak. W materiałach MBP pojawia się również nazwisko Hubert Hania. Od 1943 r. nawiązał kontakt z NOW, by pełnić funkcję kierownika Akcji Specjalnej Okręgu V kielecko-radomskiego NSZ-AK. Praktycznie „Tom” prowadził samodzielną politykę, której osią był radykalny antykomunizm, a środkiem własny oddział „Sosna” prowadzący akcje przeciwko siłom AL. Na tym tle możliwe stały się kontakty „Toma” z Paulem Fuchsem, co z kolei powodowało przekroczenie cienkiej granicy pomiędzy taktyczną współpracą a kolaboracją. W efekcie wiosną 1944 r. kierownictwo NSZ-AK wydało na niego wyrok śmierci. Próba jego wykonania zakończyła się zranieniem „Toma” i ostatecznym zerwaniem przez niego kontaktów z NSZ-AK. Od tego czasu można mówić o jego samodzielnej organizacji z dość prężną siecią wywiadu oraz własnymi placówkami w Kielcach, Krakowie i siedzibą główną w Częstochowie, kryjącymi się pod szyldem firmy budowlanej „Tiefbau-Gesellschaft A.G”. Podopieczni „Toma” korzystali z kurateli Paula Fuchsa, prowadząc głównie akcje przeciwko środowiskom komunistycznym. W połowie 1944 r. nawiązał z nimi kontakt Otmar Wawrzkowicz, dla którego stali się oni wygodnym narzędziem zarówno do wykonania późniejszego pomysłu wycofania Brygady Świętokrzyskiej NSZ na zachód, jak i najprawdopodobniej realizacji własnych celów politycznych w ramach NSZ-ONR. „Tom” stanął na czele Egzekutywy Wydziału II KG NSZ-ONR, a 20 I 1945 r. dołączył do BŚ NSZ. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (AIPN), 00231/49, Protokół przesłuchania Stanisława Kasznicy, Warszawa 19 II 1947 r. (odpis), k. 86–87; AIPN, 00231/180, t. 11, Wyciąg z protokołu przesłuchania Kazimierza Załęckiego z 18 IV 1949 r., k. 93;

Kluczowe wydaje się pytanie, czy przed wyruszeniem na zachód w obliczu ofensywy Armii Czerwonej Brygada Świętokrzyska NSZ i jej dowódca płk Szacki w drugiej połowie 1944 r. kontaktowali się ze stroną niemiecką, czy też owe rozmowy toczyły się na poziomie dowództwa centralnego NSZ-ONR. W raportach AK oceniających Brygadę Świętokrzyską NSZ oprócz informacji o atakowaniu sił komunistycznych pojawiały się zarzuty o kolaborację z Niemcami. W raportach Oddziału VI Komendy Okręgu AK Kielce w końcu 1944 r. napisano: „Oddział ten jest dobrze uzbrojony i wyszkolony. Ćwiczy i obozuje niemal na oczach Niemców, którzy nie atakują go. Przeprowadza akcje skierowane przeciw desantom sow[ieckim], berlingowcom, Armii Ludowej i elementom lewicującym (często przeciw BCH)”⁶.

Obraz ten nie jest jednak do końca prawdziwy. Podczas prowadzonych działań bojowych przez tę jednostkę NSZ notowano też starcia z siłami niemieckimi. Niedaleko wsi Brzeście 20 sierpnia 1944 r. siły NSZ zdobyły ciężarówkę z bronią, zabijając trzech Niemców. Jedno z największych starć z siłami III Rzeszy miało miejsce pod Cacowem 20 września 1944 r., gdzie doszło do walki z oddziałem żołnierzy Luftwaffe wspartych przez żandarmów. Wojciech Muszyński wylicza kilkadziesiąt walk i potyczek z oddziałami żandarmerii, Wehrmachtu czy Luftwaffe i ich sojusznikami. Równocześnie zaznacza, że ta część aktywności miała ograniczony charakter i sprowadzała się do samoobrony, akcji mających na celu zdobywanie broni oraz ochrony ludności miejscowej przed represjami⁷. Analiza tych działań może jednak wskazywać, że siły NSZ w przypadku starć z jednostkami III Rzeszy były przeważnie stroną atakowaną. Oddziały niemieckie były nieskore do starć z tą jednostką, wychodząc zapewne z założenia, że NSZ-ZJ były wrogiem ich wspólnego wroga, czyli komunistów. Teza o lokalnym zawieszeniu broni między siłami Brygady Świętokrzyskiej NSZ a Niemcami do dzisiaj jednak nie posiada udokumentowania i pozostaje w sferze domniezań. Wachlarz ocen jest w tym wypadku szeroki: od tezy prezentowanej przez prof. Włodzimierza Borodzieja o zdecydowanej kolaboracji, po prezentowaną przez Jana Marka Chodakiewicza swoistą zasadę ekonomii sił, w której Niemcy nie byli zainteresowani działaniem na rzecz likwidacji BŚ w sytuacji, gdy ta czynnie zwalczała partyzantkę komunistyczną⁸. Faktem jest, że najczęściej podawane przykłady starć, na czele z tym pod Cacowem, wynikały z przypadkowego napotkania przez operujące siły BŚ NSZ oddziałów niemieckich. O wiele rzadsze były zaplanowane akcje zaczepne. Wyraźnie skala działań przeciwko siłom komunistycznym, zarówno polskim, jak i sowieckim (skoczkom spadochronowym), była dominująca⁹.

Problem działań Brygady Świętokrzyskiej NSZ na Kielecczyźnie w drugiej połowie 1944 r. i sprawa ewentualnych kontaktów tej jednostki partyzanckiej z Niemcami

Meldunek specjalny dotyczący rozpracowania agenturalnego wstępno-poszukiwawczego kryp. „Varsovia”, Bydgoszcz 15 XII 1951 r., k. 107.

⁶ Cytat za: C. Brzoza, *op. cit.*, s. 226.

⁷ Zob. W. Muszyński, *op. cit.*

⁸ J.M. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb” przeciw dwu wrogom*, Warszawa 1999, s. 211; W. Borodziej, *op. cit.*, s. 153.

⁹ Zob. W. Muszyński, *op. cit.*

stały się obiektem bardzo intensywnych działań Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego MBP pod koniec lat czterdziestych. Przesłuchiwani, najczęściej szeregowi żołnierze NSZ, nie byli w stanie podać interesujących informacji na ten temat z racji tego, że znajdowały się one w gestii dowództwa jednostki, które przebywało na emigracji. Pojawiły się jednak bardzo interesujące okoliczności. Mianowicie we wrześniu 1944 r. BŚ w swoim marszu bez przeszkód przekroczyła mosty na Pilicy w rejonie Maluszyna, a potem przeszła przez przygotowywane niemieckie umocnienia frontowe. W zeznaniach Zygmunta Rafalskiego znajdujemy informację o negocjacjach prowadzonych przez Szackiego i pracownika wywiadu NSZ „Wiktora”¹⁰ z oficerami niemieckimi. Potem „Bohun” miał tłumaczyć, że dowódcy niemieccy zostali przekupieni kwotą 50 tys. zł. W późniejszym okresie żołnierze przeszli przez Kamieńsk, gdzie stacjonowały oddziały niemieckie, i spokojnie przekroczyli w drodze powrotnej Pilicę – w tym samym miejscu co uprzednio¹¹.

Rozpoczęta 12 stycznia 1945 r. ofensywa Armii Czerwonej zaskoczyła rozłożoną na leże zimowe w rejonie Miechowa Brygadę Świętokrzyską NSZ. Znalazła się ona między nacierającymi jednostkami sowieckimi a przygotowaną przez Niemców linią obrony. Pozostanie na miejscu oznaczało pewną śmierć dla partyzantów, którzy znaleźli się w samym centrum działań wojennych. Efektem tego było starcie, jakie miało miejsce już 14 stycznia 1945 r. w rejonie Pogwizdowa, z batalionem niemieckim. Od tego czasu sytuacja stała się bardzo dynamiczna. Wprawdzie przybył do jednostki gońiec od dowodzącego NSZ gen. Zygmunta Broniewskiego „Boguckiego” z rozkazem wycofywania się na Śląsk, ale znaczące były ostatnie przekazane zdania: „Pomocy żadnej udzielić nie możemy. Należy liczyć na własne siły”. Momentem zwrotnym stały się wydarzenia z 15 stycznia, gdy strona niemiecka zgodziła się na przejście żołnierzy NSZ przez most na Pilicy w rejonie Żarnowca, co działo się już pod ogniem naciera-

¹⁰ Prawdopodobnie osobą tą był kpt. Dionizy Ścisło „Wiktor”, „Wiktor M” (1915–1989). Plutonowy pchor. WP, kpt. NSZ. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w 5. Batalionie Saperów w Krakowie. Organizator konspiracji harcerskiej i NOW w Zagłębiu Dąbrowskim. W 1942 r. w Oddziale II Komendy Okręgu V NSZ Kielce. Od 1943 r. szef (według innych danych zastępca szefa) Oddziału II tego okręgu. 29 VII 1944 r. skierowany do 204. PP NSZ, od 11 VIII 1944 r. w II Oddziale BŚ NSZ (w jego kompetencjach znajdowały się sprawy Wywiadu „N” zajmującego się ustalaniem dyslokacji sił niemieckich w rejonie pobytu BŚ). 23 IX 1944 r. otrzymał urlop, z którego już nie powrócił. 2 I 1945 r. wyznaczony na szefa II Oddziału BŚ NSZ, ale stanowiska nie objął. Ujawnił się w 1947 r. w Opolu, potem pracownik Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. W latach 1948–1949 nawiązał kontakt z prowokacyjną organizacją Śląskie Siły Zbrojne, skazany w 1951 r. na karę śmierci zamienioną na dożywotnie więzienie. Zwolniony warunkowo z więzienia w 1956 r. Zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach (AIPN Ka), 02/1267, t. 1, Protokół przesłuchania Dionizego Ścisła, Katowice 2–3 XII 1949 r., k. 53–58; AIPN Ka, WSR 191/51 – Dep. AP Kat 4479, t. 1, Akt oskarżenia wobec Dionizego Ścisła, Katowice 12 VIII 1950 r., k. 230–237.

¹¹ AIPN, 00231/49, Protokół przesłuchania Zygmunta Rafalskiego, Warszawa 25 VIII 1950 r., k. 48–59. Informacje o swobodnym przekroczeniu mostów na Pilicy jesienią 1944 r. po rozmowach ze stroną niemiecką znajdujemy w kilku protokołach przesłuchań żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej NSZ. Dowódca Oddziału Rozpoznawczego BŚ NSZ Jan Łoziński zeznał, że we wrześniu 1944 r., gdy jednostka przekraczała most na Pilicy w rejonie Maluszyna, wcześniej negocjacje ze stroną niemiecką prowadził oficer wywiadu „Wiktor”. Łoziński zeznał: „Kiedy nasze oddziały maszerowały, to przy drodze w okopach leżało uzbrojone wojsko niemieckie i na nas się przyglądało”. Zob. AIPN, 00231/49, Protokół przesłuchania Jana Łozińskiego, Łódź 25 VIII 1950 r., k. 18–19. Potwierdza tę wersję także przesłuchiwany Lech Kowalczyk „Radwan”. Zob. AIPN, 00231/49, Protokół przesłuchania Lecha Kowalczyka, Gdańsk 25 VIII 1950 r., k. 78–81.

jących żołnierzy sowieckich. Dzień później siły BŚ w rejonie miejscowości Koziegłowy stanęły przed umocnieniami niemieckimi i znowu niemieckie dowództwo obrony przepuściło partyzantów, co pozwoliło na dalszy marsz na zapleczu frontu w kierunku na Lubliniec¹².

Warto zatrzymać się przy tym kluczowym dla opisywanych wydarzeń momencie. Przede wszystkim z racji braku łączności z KG NSZ ciężar pertraktacji spadł na dowódcę jednostki płk. Szackiego wspartego radą przez działaczy OP przebywających w podległej mu jednostce. W obliczu dramatycznej sytuacji decyzja była jedna – wejście w porozumienie z Niemcami. Rodzi się tu pytanie o kwestię techniczną: jak nawiązano łączność ze stroną niemiecką. W tym wypadku użyteczna wydaje się hipoteza prezentowana powyżej, że rozmowy ze stroną niemiecką nie tylko były prowadzone przez Wawrzkowicza na poziomie centralnym NSZ, lecz także istniały jakieś nici łączności w dyspozycji samej jednostki¹³. Być może były to nazwiska osób z niemieckich struktur gestapo, na które powoływano się w toczonych negocjacjach, co zostało zapewne zweryfikowane przez żołnierzy Wehrmachtu telefonicznie. Teza, że decyzja o przepuszczeniu sił NSZ zapadła na poziomie dowództwa odcinka obrony, wydaje się mało prawdopodobna. Równie nieprawdopodobne wydaje się twierdzenie o stosowaniu argumentu podjęcia walki przez siły NSZ i ewentualnego przebicia się przez obronę niemiecką. Starcie jednostki partyzanckiej, stosunkowo skromnej liczebnie i słabo, jak na warunki frontowe, uzbrojonej z przygotowanymi do obrony, doświadczonymi jednostkami Wehrmachtu mogło się dla niej zakończyć tylko i wyłącznie totalnym unicestwieniem. Z pewnością niemieccy oficerowie niższego szczebla musieli się w tej sprawie konsultować z czynnikami zwierzchnimi. Oznaczało to bowiem wpuszczenie na bezpośrednie zaplecze niemieckiej linii obrony ponad ośmiuset uzbrojonych partyzantów, a potem ich marsz w terenie niezmiernie nasyconym wojskiem i formacjami tyłowymi.

Niewątpliwie decyzja dowództwa o opuszczeniu kraju u boku armii niemieckiej wzbudziła duże kontrowersje, zwłaszcza wśród szeregowych żołnierzy NSZ. Oficjalny rozkaz w tej sprawie został wydany 19 stycznia 1945 r. Szacki napisał w nim: „Ofensywa bolszewicka zmusiła nas do przesunięcia się na zachód Polski. Na drodze stanęły nam umocnienia niemieckie. W dniu 14 bm. starliśmy się z Niemcami, chcąc przebić się na zachód. Nie daliśmy rady. W dniu 15 bm. czołgi bolszewickie zaatakowały nas

¹² R. Sierchuła, *Droga do wolności*. „Gazeta Polska”. Dodatek Specjalny IPN, 1 VIII 2008, s. VI–VIII.

¹³ W opracowaniu MBP na temat Brygady Świętokrzyskiej podawano, że w okresie od sierpnia 1944 r. do stycznia 1945 r. doszło kilka razy do spotkania Szackiego z Pauliem Fuchsem. Strona niemiecka miała nawet oddelegować do kontaktów z tą jednostką NSZ feldfebla Sachsa. Dokument wymienia też osoby odpowiedzialne za łączność z poszczególnymi placówkami gestapo. Z placówką krakowską i radomską mieli kontaktować się kpt. „Romuald” (Otmarr Wawrzkowicz „Oleś”) oraz „Tom” (Hubert Hania). Kontakty z gestapo w Jędrzejowie miały się znajdować w gestii: kpt. „Gustawa” (identyfikowanego przez UB jako Zygryfda Hoyszkiewicza, a najprawdopodobniej chodziło o Telesfora Piechockiego, szefa kierownictwa okręgowego AS okręgu V NSZ Kielce), por. „Wiesława” oraz ppor. „Jacka” (w dokumencie N.N., ale mogło chodzić o Jacka Władysława Gumowskiego, oficera do specjalnych poruczeń i dowódcę oddziału AS okręgu kieleckiego NSZ). Za łączność z kieleckim gestapo odpowiadał „Gustaw” oraz ppor. „Albin” (podawany jako N.N.; chodziło o Jerzego Żebrowskiego, zastępcę szefa II Oddziału okręgu kieleckiego NSZ). AIPN, 01168/91, Brygada Świętokrzyska – jej powstanie, działalność, kierownictwo i rola dowódcy Bohuna Dąbrowskiego (odpis), b.d., k. 57–61.

od wschodu. Dla ratowania brygady porozumiałem się z dowództwem fortyfikacji niemieckich, aby zezwoliło nam przejść przez ich linie na zachód. Tym samym weszliśmy w stan niewojowania z Niemcami na czas nieokreślony. Mam nadzieję, że szybko toczące się wypadki wojenne pozwolą nam w niedalekiej przyszłości zameldować się u Naczelnego Wodza i prawowitego Rządu Polskiego i według rozkazu jego wznieść nasz oręż przeciwko wrogowi, którego każe nam zwalczać”¹⁴. Mimo wyraźnego wskazania celu, jakim było dotarcie jednostki NSZ do Naczelnego Wodza i podporządkowanie się jego rozkazom, sposób jego realizacji, czyli wejście w porozumienie z Niemcami, musiał budzić sprzeciw, co skutkowało odejściem części żołnierzy. Śladem tego zjawiska, o skali trudnej do oszacowania, były wyroki sądu polowego, który karał najwyższym wyrokiem – karą śmierci – za dezercję¹⁵.

Dalszy marsz BŚ NSZ przez Śląsk i przekroczenie dawnej polsko-niemieckiej granicy, a potem Odry, były możliwe tylko i wyłącznie za zgodą dowódców oddziałów niemieckich, którzy musieli się konsultować z dowództwem. Rozmowy ze stroną niemiecką prowadzono w Katowicach (18 stycznia 1945 r.), Ząbkowicach Śląskich (Frankenstein, 27 stycznia 1945 r.), Kubicach koło Ząbkowic Śląskich (Kaubitz, 28 stycznia 1945 r.), Pieszycach (Peterswaldau, 5 lutego 1945 r.) i Chotěvicach (Kotwitz, 12 lutego 1945 r.). Szczególnie dramatyczne miały być negocjacje w Ząbkowicach Śląskich, gdzie NSZ reprezentowali płk Szacki i ppłk Leonard Zub-Zdanowicz. W trakcie obrad strona niemiecka, ciągle konsultując się telefonicznie z Berlinem, domagała się od jednostki NSZ objęcia pozycji obronnych nad Odrą i czynnego udziału w walce po stronie III Rzeszy. Kontrargumentując, Zdanowicz mówił o bezsensowności tego kroku z racji braku przeszkolenia partyzantów w działaniach frontowych i znikomej w związku z tym wartości taktycznej jednostki w wymiarze działań frontowych. Przedstawiciele NSZ proponowali wycofanie się na dalsze zaplecze frontu i tam odbycie przeszkolenia podwyższającego wartość bojową brygady. Ostatecznie uzyskano zgodę na dalszy marsz przez Czechy, oczywiście pod kuratelą niemiecką¹⁶.

Bardzo trudno określić stopień wiarygodności przekazów dotyczących owych rozmów z Niemcami. Strona niemiecka zapewniała jednostce NSZ zakwaterowanie i zaopatrzenie w żywność. Równocześnie doszło do wymiany posiadanych przez żołnierzy NSZ polskich pieniędzy na niemieckie marki. Mogli oni także liczyć na opiekę szpitalną¹⁷. Sprawami tymi oraz zapewnieniem łączności zajmowali się przydzieleni do BŚ niemieccy oficerowie łącznikowi. Rozkazy dzienne wymieniają nazwiska dwóch z nich, a mianowicie Flor i Sachs. Powojenne źródła proveniencji MBP wskazują, że Flor to w rzeczywistości pseudonim, za którym krył się pracownik gestapo z Radomia,

¹⁴ *Rozkaz dzienny BŚ NSZ nr 159, 19 I 1945* [w:] *Rozkazy dzienne Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych 1944–1945*, oprac. C. Brzoza, Kraków 2003, s. 124–125.

¹⁵ Zob. C. Brzoza, *op. cit.*, s. 228.

¹⁶ J.M. Chodakiewicz, *op. cit.*, s. 215.

¹⁷ Np. żołnierz NSZ Antoni Sękowski „Konrad”, „Metyś”, przypadkowo ranny podczas marszu, był leczony w szpitalu w Opolu. AIPN Ka, 03/722, Akt oskarżenia w sprawie Antoni Sękowski i inni, b.d., k. 296–308; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach (AIPN Ki), 015/164, t. 1, Protokół przesłuchania Marii Kobierzyckiej (odpis), Warszawa 2 X 1945 r., k. 209–213.

podwładny Paula Fuchsa¹⁸. Owa kuratela powoli, w miarę upływu czasu słabła, zwłaszcza po przejściu jednostki na teren Czech i Moraw. Niemieccy oficerowie łącznikowi nie ingerowali w sprawy wewnętrzne formacji NSZ, która mogła m.in. podkreślać swój polski charakter¹⁹.

Kolejny raz należy zadać sobie kluczowe pytania: co warunkowało obie strony w czasie prowadzonych rozmów i na co liczyły? Niewątpliwie negocjacje mogły nabrać większego tempa po 20 stycznia, w momencie gdy do Brygady Świętokrzyskiej NSZ dołączyli żołnierze kieleckiej kompanii AS pod dowództwem Telesfora Piechockiego „Gustawa”, a wraz z nimi osławiony Hubert Jura „Tom”. Jego kontakty z czynnikami niemieckimi mogły stanowić dodatkowy argument ze strony NSZ. Stosunkowo łatwiej odtworzyć taktykę negocjatorów NSZ. Z pewnością ich postawa była warunkowana położeniem jednostki. W obliczu ofensywy i groźby unicestwienia postanowiono oddać się pod kuratelę III Rzeszy. Realną korzyścią było przekroczenie frontu, potem wycofywanie się na zachód na teren Śląska, a następnie przejście na obszary czeskie i dalszy marsz na zachód. Podstawą taktyki było zwlekanie z podejmowaniem wiążących zobowiązań, zwłaszcza w kwestii zbrojnego wystąpienia u boku armii niemieckiej przeciwko ZSRS, co przekreślałoby szansę na porozumienie z aliantami zachodnimi. Głównymi argumentami były znikoma wartość taktyczna formacji partyzanckiej w realiach działań wojennych oraz konieczność przeszkolenia i uzupełnienia stanów osobowych. Czas ewidentnie działał na korzyść negocjatorów NSZ. III Rzesza słabła. Brygada natomiast przesuwiała się nieustannie na zachód, stopniowo ograniczając rolę niemieckich oficerów łącznikowych i nawiązując łączność z aliantami zachodnimi; ostatecznie wystąpiła zbrojnie przeciw III Rzeszy, wyzwalając 5 maja 1945 r. niemiecki kobiecy obóz koncentracyjny w Holiszowie. Oczywiście, ta sytuacja miała również swoje negatywy. Przede wszystkim nie dało się zaprzeczyć, że formacja opuściła kraj, wchodząc w porozumienie z Niemcami i prowadząc z nimi negocjacje. Strona niemiecka wykorzystywała to propagandowo. Położyło się to cieniem na opinii na temat NSZ w środowiskach polskiej emigracji, a w kraju dało asumpt do działań propagandy komunistycznej, w której BŚ NSZ występowała jako formacja „faszystowska”, żołnierzy NSZ natomiast określano mianem „kolaborantów niemieckich”²⁰.

Mniej jasne są przesłanki, którymi kierowała się strona niemiecka. Jedna z najpopularniejszych tez mówi o tym, że dowództwo niemieckie rzeczywiście liczyło na czynny udział sił NSZ po swojej stronie w walce z Armią Czerwoną ze względu na radykalny antykomunizm tego odłamu ruchu narodowego i jego sił zbrojnych. Rzeczywiście, w trakcie rozmów podnoszony był taki postulat, z objęciem pozycji obronnej na Odrze włącznie. W tych kalkulacjach jednostka NSZ miała stać się trzonem

¹⁸ *Rozkazy dzienne Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych 1944–1945...*, s. 135, 150, 188; AIPN, 01168/91, Brygada Świętokrzyska – jej powstanie, działalność, kierownictwo i rola dowódcy Bohuna Dąbrowskiego (odpis), b.d., k. 57–61.

¹⁹ C. Brzoza, *op. cit.*, s. 231.

²⁰ J. Żaryn, *op. cit.*

szerszej formacji powstałej na bazie zwalnianych ze stałagów i oflagów żołnierzy, a nawet więźniów obozów koncentracyjnych w postaci „Polskiej Legii Antybolszewickiej”. W listopadzie 1944 r. Niemcy zwolnili z niewoli mjr. NSZ Stefana Władysława Kozłowskiego (vel Władysław Kowalski) „Aleksandra”. Prawdopodobnie prowadzono z nim rozmowy w Berlinie właśnie na temat akcji rekrutacji żołnierzy do takiej antybolszewickiej formacji. Potem został wysłany do oflagu w Murnau, ale misja ta nie przyniosła pożądanых rezultatów. Około 19 kwietnia 1945 r. oficer ten dołączył do BŚ NSZ i od tego czasu odgrywał ważną rolę w dalszych rozmowach ze stroną niemiecką reprezentowaną przez Paula Fuchsa. Realnie trzeba przyjąć, że szeroki udział polskich jeńców w walce przeciwko Armii Czerwonej w formacji antybolszewickiej u boku III Rzeszy, w sytuacji gdy ta chwiała się już pod uderzeniami koalicji antyhitlerowskiej, z równoczesnym bagażem doświadczeń wynikających z okupacji ziem polskich przez Niemców był mało prawdopodobny²¹.

W połowie marca 1945 r. zastępca „Bohuna” Władysław Marcinkowski „Jaxa” wraz z tłumaczem uczestniczyli w spotkaniu roboczym w Pradze z udziałem przedstawicieli skrajnie antykomunistycznych i faszystujących organizacji, takich jak rumuńska Żelazna Gwardia czy węgierscy Strzałokrzyżowcy. Niemcom chodziło zapewne o zgrupowanie pod swoją egidą sił antybolszewickich. Narada zakończyła się brakiem jakichkolwiek zobowiązań ze strony Marcinkowskiego, jego ewidentną grą na zwłokę. Podobnie bez efektów zakończyły się negocjacje w dniach 5–6 kwietnia 1945 r.²²

Można jednak patrzeć na politykę Paula Fuchsa wobec Brygady Świętokrzyskiej także z innego punktu widzenia – z perspektywy zbliżającego się konfliktu między aliantami zachodnimi a ZSRS. Jednostka NSZ doskonale nadawała się do celów wywiadowczych i dywersyjnych na terenach opanowanych przez Armię Czerwoną. Byli to ludzie o zdecydowanych postawach antybolszewickich. W kraju pozostawili ściśle zakonspirowane siatki NSZ, które oczywiście nie miały zamiaru ujawniać się wobec wkraczających Sowietów. Co więcej, struktury te w myśl wytycznych wydanych jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej miały przybrać zaplanowany kształt i objąć teren całej Polski, w tym tzw. Ziem Odzyskanych. Żołnierze NSZ „spaleni” na swoim terenie mieli uzyskać nową tożsamość i przenieść się w inne rejony kraju. Łączność mieli utrzymywać rezydenci, dodatkowo posiadający wiedzę nie tylko o „zdemobilizowanych” żołnierzach NSZ, lecz także o lokalizacji skrytek z bronią. Taka taktyka NSZ w kraju czyniła z nich doskonale narzędzie wywiadowcze, a w przypadku konfliktu mocarstw dawała możliwość wykorzystania ich jako instrumentu dywersji na bezpośrednim zapleczu frontu²³.

Żołnierze Brygady Świętokrzyskiej po przeszkoleniu mogli spełniać funkcje kurierów do kraju lub patroli zasilających struktury konspiracyjne na obszarach opanowanych przez Armię Czerwoną. Także w obliczu III wojny jako spadochroniarze zrzućeni na zaplecze frontu, posiadający rozeznanie i zaufanych ludzi, mogli odgrywać

²¹ J.M. Chodakiewicz, *op. cit.*, s. 219.

²² *Ibidem*, s. 217.

²³ AIPN, 0259/68, t. 1, Protokół przesłuchania Stanisława Kocema, Warszawa 16 XI 1945 r., k. 258.

poważną rolę w działaniach dywersyjnych. Były to więc poważne atuty, które Paul Fuchs i jego zwierzchnicy mogli wykorzystać w rozmowach z aliantami zachodnimi i ich strukturami wywiadu za cenę swojego bezpieczeństwa. Mówiąc brutalnie, Brygada Świętokrzyska mogła być cennym argumentem w całym pakiecie, który byli gotowi zaoferować Anglikom i Amerykanom wysocy rangą oficerowie niemieccy, doskonale orientujący się w początkach 1945 r., że III Rzesza znajdowała się w stanie agonii. Zresztą Paul Fuchs mógł dodatkowo przekazać informacje o agencji gestapo z terenu byłego dystryktu radomskiego, która w ostateczności nawet wskutek szantażu mogła być wykorzystana do podobnych, zimnowojennych celów. Oczywiście jest to tylko hipoteza, ale warta podjęcia. W rezultacie cały ten plan stał się nieaktualny w sytuacji, gdy BŚ NSZ na własną rękę nawiązała kontakt zarówno z 2. Korpusem, jak i aliantami zachodnimi, nie oglądając się na pośrednictwo niemieckie.

Oczywiste było, że w tej misternej grze Paul Fuchs był tylko wykonawcą rozkazów. Zasadnicze jest pytanie, kto był jego mocodawcą. Na pewne tropy wskazuje Roman Smolorz. Zwraca on uwagę na silne niemieckie zaplecze intelektualne, skupione w tym czasie w Pradze w ramach powołanego do życia jesienią 1944 r. Zespołu Roboczego do Badań Światowego Zagrożenia Bolszewizmem. W jego strukturach działał prof. dr Theodor Oberländer, oficer Abwehry, organizator Legionu Ukraińskiego i oficer łącznikowy batalionu „Nachtigall”, potem organizator i pierwszy dowódca Oddziału Specjalnego Bergmann, jednostki złożonej z sowieckich jeńców pochodzących z terenu Kaukazu, od jesieni 1944 r. przydzielony do sztabu łącznikowego Wehrmachtu przy oddziałach Własowa (ros. *Russkaja Oswoboditielnaja Armija*, ROA)²⁴. Inne osoby z tego środowiska to: prof. dr Hans Koch, prof. dr Hermann Aubin, prof. dr Theodor Schieder, prof. dr Reinhard Maurach. Równocześnie w Pradze przebywał dr Wilfried Krallert, pracownik Departamentu VI Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, zajmujący się unifikacją niemieckiego wywiadu w Europie Środkowo-Wschodniej. Jako specjaliści, świetnie zorientowani w działaniach antybolszewickich formacji zarówno ukraińskich, jak i rosyjskich (ROA), a w przypadku Paula Fuchsa także polskich, mogli liczyć, że ich wiedza okaże się niezwykle cenna dla aliantów zachodnich. Rzeczywiście, 19 kwietnia 1945 r. Oberländer nawiązał kontakt z armią amerykańską. Można domniemywać, że ludzie ci patrzyli znacznie dalej niż koniec III Rzeszy i widzieli w przyszłości dla siebie miejsce w sytuacji rywalizacji mocarstw koalicji antyhitlerowskiej²⁵.

W trakcie prowadzonych negocjacji ze stroną niemiecką oficerowie NSZ musieli jednak zgodzić się na pewne ustępstwa. Efektem tego była akceptacja przeszkolenia pod okiem Niemców części żołnierzy BŚ NSZ i zrzuconie ich na spadochronach na tereny opanowane przez Armię Czerwoną. Pierwsze uzgodnienia musiały zapaść w tej materii prawdopodobnie na spotkaniu w Ząbkowicach Śląskich 27 stycznia 1945 r. Już następnego dnia informacja o możliwości powrotu do kraju

²⁴ Szerzej o służbie obywateli ZSRS u boku III Rzeszy zob. J.W. Gdański, *Zapomniani żołnierze Hitlera*, Warszawa 2005.

²⁵ R. Smolorz, *Przez Śląsk i Czechy do Ratyzbony. Kontekst międzynarodowy wyjścia Brygady Świętokrzyskiej na zachód Europy w 1945 roku*, rkps w zbiorach Dariusza Węgrzyna.

poprzez zrzut na spadochronie dotarła do żołnierzy BŚ NSZ. Nadmieniam o tym w swych wspomnieniach Bolesław Kempa. Koniec stycznia i początek następnego miesiąca to zatem okres, gdy najprawdopodobniej ochotnicy mogli się zgłaszać do przeszkolenia i ewentualnego powrotu do kraju. Dowódca pierwszej grupy skoczaków por. Bogusław Denkiewicz „Bolesław”²⁶ informację o wysłaniu na taki kurs otrzymał 1 lub 2 lutego 1945 r. na odprawie oficerów jednostki w Heinersdorf (Jaworek)²⁷.

Zapewne motywacje, jakimi kierowali się dowódcy BŚ NSZ, były zupełnie inne, niż oczekiwali tego Niemcy. Dla nich była to okazja przekazania do kraju informacji o losach jednostki. Przecież KG NSZ, która pozostała na terenach zajętych przez Armię Czerwoną, nie miała pojęcia, co się stało z jednostką i ze względu na to, że ślad urywał się w okolicach Pilicy, mogła z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że została ona unicestwiona, gdy znalazła się pomiędzy nacierającą Armią Czerwoną a broniącymi się siłami Wehrmachtu. Wysłanie patrolu spadochroniarzy pozwalało przekazać także informacje o zamiarach. Równocześnie wysłano do kraju osoby z dużym doświadczeniem partyzanckim – ich wiedza miała być dodatkowo pogłębiona na kursach organizowanych przez Niemców, którzy mieli wesprzeć siatki nowej konspiracji NSZ. Wybór Denkiewicza na dowódcę był dość naturalny z kilku powodów. Spadochroniarze mieli być zrzućeni w rejonie Kielc, gdzie działał on przez okres okupacji, stąd znał ludzi i teren. Liczono także, że dość szybko trafi do komendanta okręgu kieleckiego NSZ N.N. „Olgierda”, a przez niego do KG NSZ i Zygmunta Broniewskiego „Boguckiego” lub do dowódcy VIII okręgu NSZ Stanisława Kasznicy „Warmińskiego”²⁸.

Kolejny raz dość łatwo można odczytać intencje strony NSZ i znowu o wiele trudniej wyjaśnić motywacje strony niemieckiej. Doświadczeni oficerowie niemieccy raczej nie mieli złudzeń, że zrzućeni na tyły Armii Czerwonej partyzanci natychmiast

²⁶ Bogusław Denkiewicz „Bolesław”, ur. 17 IX 1920 r. w Kielcach, s. Aleksandra i Janiny z domu Kubska. W 1938 r. zdał maturę gimnazjalną w Kielcach, powołany na dziesięciomiesięczny kurs podchorążych piechoty rezerwy w 3. PP w Jarosławiu. Uczestnik kampanii wrześniowej, dostał się do niewoli radzieckiej pod Tarnopolem. Po wyjściu na wolność powrócił do Kielc. Od 1941 r. związany z organizacją konspiracyjną o profilu narodowym. W 1942 r. współpracownik wywiadu Komendy V Okręgu NSZ w Kielcach, jako inspektor pracy wywiadowczej podległy bezpośrednio Dionizemu Ścisłe „Wiktorowi”. Od jesieni 1943 r. zajmował się wywiadem NSZ w Skarżysku-Kamiennej. 7 VIII 1944 r. otrzymał rozkaz przejścia do 204. PP NSZ, gdzie kilka dni potem objął stanowisko adiutanta dowódcy. Awansowany na porucznika. Od 2 I 1945 r. dowódca 2. kompanii Pułku Jasnogórskiego. Przeszkolony i zrzucony na spadochronie w nocy 13/14 II 1945 r. Nawiązał łączność z KG NSZ i w 1945 r. zaangażował się w pracę konspiracyjną. Potem wyjechał na ziemie zachodnie. Aresztowany 2 IV 1946 r. w Ślawie Śląskiej. Skazany przez WSR Warszawa 17 XII 1946 r. na karę śmierci. Prezydent KRN Bolesław Bierut w jego wypadku skorzystał z prawa łaski, zmieniając 28 I 1947 r. wyrok na 15 lat pozbawienia wolności i utratę praw obywatelskich na zawsze. Wolność odzyskał 26 II 1955 r. i podjął pracę w Spółdzielni Budowlanej w Kielcach. AIPN Ki, 004/4382, t. 1, Protokół przesłuchania Bogusława Denkiewicza, Wrocław 17 IV 1946 r. (odpis), k. 14–23; Wyrok WSR Warszawa R 869/46 z 17 XII 1946 r., k. 49–52; AIPN, 01236/441 (mfilm), Protokół przesłuchania Bogusława Denkiewicza, Warszawa 13 V 1946 r. (odpis), k. 1–6.

²⁷ Podczas przesłuchania podaje Heinersdorf, ale najprawdopodobniej chodziło o Heinersdorf, obecnie Jaworek, niewielką wieś tuż obok Żąbkowic.

²⁸ AIPN Ki, 004/4382, t. 1, Protokół przesłuchania Bogusława Denkiewicza, Wrocław 17 IV 1946 r. (odpis), k. 14–23; AIPN, 0259/68, t. 6, Protokół przesłuchania Bogusława Denkiewicza, Warszawa 13 V 1946 r., k. 133–134.

podejmą działania dywersyjne na rzecz III Rzeszy. Być może liczyli, że przetransportowani na zaplecze frontu skoczkiem o radykalnych postawach antykomunistycznych wzmocnią konspirację NSZ, a tym samym będą czynnikiem siania niepokoju na tyłach walczących żołnierzy Armii Czerwonej. Warto postawić jednak inną jeszcze hipotezę. Immanentną częścią operacji było bowiem wysłanie z każdą grupą przynajmniej jednego radiotelegrafisty z radiostacją zdolną do nawiązania łączności z BŚ NSZ. W ten sposób strona niemiecka zapewniała nie tylko sprzęt, lecz także fachową obsługę takich urządzeń. O ile więc użycie ich do natychmiastowej akcji dywersyjnej i wywiadowczej wydawało się mało prawdopodobne, o tyle wartość Brygady Świętokrzyskiej dla celów zimnowojennych niewątpliwie wzrastała w sytuacji, gdyby posiadała łączność radiową z zakonspirowaną siatką NSZ pozostawioną w kraju, wspartą przez fachowców z dziedziny sabotażu i dywersji przeszkolonych przez Niemców, a następnie przerzuconych do kraju.

Po odejściu z miejsca postoju BŚ NSZ w Jaworku na miejscu pozostał Denkiewicz z grupą dwudziestu żołnierzy NSZ. Ustalono, że połowa z nich miała przejść kurs radiotelegraficzny²⁹, a reszta szkolenie wojskowe, i stać się grupą spadochroniarzy przeznaczonych do zrzutu do kraju³⁰. Strona niemiecka wysłała ich samochodami do Wałbrzycha, a kierownictwo kursu przejął oficer niemieckiego wywiadu doskonale mówiący po polsku, rosyjsku, niemiecku i francusku. W czasie pobytu w Wałbrzychu żołnierzy NSZ wizytował zastępca „Bohuna” Władysław Marcinkowski „Jaxa” w towarzystwie Oberleutnanta Wolffa (łącznika między BŚ NSZ a Wehrmachtem). Za szkolenie skoczków miał ze strony niemieckiej odpowiadać przede wszystkim Oberleutnant Mock (Mack) (volksdeutsch ze Lwowa), a jednym z instruktorów był Weiss. Radiotelegrafisci byli szkoleni osobno. Ostatecznie jako pierwszych do skoku do kraju zakwalifikowano siedmiu partyzantów i na kilka dni przed wylotem przewieziono ich do miasta Kolín³¹, by następnie przetransportować ich na lotnisko pod Pragę. Byli to: por. Bogusław Denkiewicz „Bolesław” (dowódca patrolu), por. Jan Ciesielski „Rumba” (zastępca do-

²⁹ Wśród skierowanych na kurs radiotelegrafistów 1 II 1945 r. z dużym prawdopodobieństwem możliwe jest ustalenie personaliów dwóch z nich, gdyż potem zostali oni zrzucony w kolejnych grupach skoczków. Byli to: Włodzimierz Ginilewicz „Longin”, „Longinek” oraz Jan Proszowski vel Proszowicki vel Proszkowski „Roland”. W kolejnych dwóch przypadkach można typować osoby, kierując się przesłanką, że potem w strukturach BŚ zajmowały się kwestiami łączności radiowej. Byli to: Janusz Barczyński „Mat” oraz Kazimierz Jan Pawłowski „Zew”. Pozostałe pseudonimy: „Węgier” (prawdopodobnie Jan Knychała/Krzykała), „Orlicz” (prawdopodobnie Ryszard Burakiewicz), „Czołg”, „Dzięcioł”, „Róża” (prawdopodobnie Jerzy Pełczyński) oraz „Wampir” (prawdopodobnie Stanisław Styga) nie pozwalają na identyfikację osób za nimi się kryjących. Zob. Internetowa baza danych żołnierzy i oficerów Brygady Świętokrzyskiej NSZ, http://www.bj.uj.edu.pl/-plok/portal/php/bs_nsz.php?ID=14385 (dostęp 17 IX 2010 r.).

³⁰ Rozkaz dzienny BŚ NSZ nr 167 z 7 II 1945 r. mówi o dziesięciu żołnierzach NSZ odesłanych na kurs specjalny. Znajdowały się wśród nich osoby, które odleciały w nocy 13/14 II 1945 r. do kraju: Bogusław Denkiewicz „Bolesław”, Jan Ciesielski „Rumba”, Maria Kobierzycka „Baśka”, Władysław Staniszewski „Halszka” oraz N.N. „Tomek” i „Wojtek”. Inni wymienieni w tym dokumencie to: kpr. Czesław Gołębiowski „Góral” oraz N.N.: „Dzik” (prawdopodobnie Jan Henryk Witczak), „Paweł”, „Artur” i „Marcin”. Wiadomo, że w pierwszym kursie brało udział dziesięć osób, z czego trzech przeszkolonych żołnierzy NSZ nie zostało zakwalifikowanych do zrzutu. *Rozkaz dzienny BŚ NSZ nr 167, 7 II 1945* [w:] *Rozkazy dzienne Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych 1944–1945...*, s. 134.

³¹ Kolín – miasto w Czechach położone nad Łabą, liczące ponad 30 tys. mieszkańców.

wódca)³², Maria Kobierzycka „Baśka” (łączniczka, miała ułatwić grupie kontakt z konspiracją NSZ w kraju po wylądowaniu i dodatkowo została wstępnie przeszkolona na kursie radiotelegrafistów)³³, Władysław Staniszewski „Halszka”³⁴, sierżant N.N. „Tomek”, N.N. „Wojtek” oraz starszy strzelec o nieznanym pseudonimie. Patrol był uzbrojony przez Niemców w broń automatyczną, pistolety i granaty oraz zaopatrzony w prowiant i mapy. Posiadali też ok. 100 tys. rubli oraz 10 tys. zł. Przed samym wylotem Władysław Marcinkowski jeszcze raz przekazał ustne instrukcje dla dowódcy oraz informacje, jakie miał dostarczyć do KG NSZ. Miejscem lądowania były okolice Zagnańska koło Kielc. Cała operacja miała ewidentnie sondażowy charakter. Świadczy o tym fakt, że zadaniem członków patrolu było bezpieczne wylądowanie w kraju i dotarcie do struktur konspiracyjnych NSZ. Nie posiadali radiostacji nadawczej, choć Kobierzycka mogła takową obsługiwać. Ich zadaniem było przekazanie informacji o tym, że za 2–3 tygodnie w okolicach Bodzentyna miała wylądować już w pełni wyszkolona i wyposażona w radiostacje kolejna grupa zwiadu. Dopiero wtedy miały też dotrzeć właściwe wytyczne co do prowadzenia działań w kraju oraz utrzymywania łączności z przebywającą w Czechach BŚ NSZ³⁵.

Grupa Denkiewiczza wystartowała w nocy z 13 na 14 lutego 1945 r. Do jej transportu Niemcy użyli samolotu Heinkel He-111. Zrzut odbył się w zupełnie innym miejscu, niż planowano, a mianowicie w okolicach miejscowości Dwikozy koło Sandomierza. Co było pewną prawidłowością, skoczkowie wylądowali w dużym rozproszeniu, a wynikało to z braku doświadczenia w skokach spadochronowych, gdyż szkolenie w tej materii miało wymiar jedynie teoretyczny. Zastępca dowódcy por. Jan Ciesielski „Rumba” zginął po wylądowaniu na polu minowym, ale pozostali wylądowali bez przeszkód³⁶.

³² Por. Jan Ciesielski „Rumba”, ur. w 1923 r. w Niemczech (inne dane 11 VI 1921 r. w Kielcach), s. Mieczysława i Agnieszki. Podczas okupacji miał przyjąć obywatelstwo niemieckie i służyć w żandarmerii niemieckiej jako szeregowiec; związany z ZJ, a potem NSZ. Od sierpnia 1944 r. w 5. kompanii 204. PP NSZ. 7 X 1944 r. odkomenderowany do AS w Kieleckiem. Członek Komendy Okręgowej AS w Częstochowie. Pod koniec 1944 r. przebywał na placówce Huberta Jury „Toma” w Częstochowie, a potem wraz z nim dołączył 20 I 1945 r. do BŚ NSZ. 1 II 1945 wraz z Denkiewiczem skierowany na kurs specjalny. Miał zginąć na minie podczas lądowania (informacja niesprawdzona, oparta jedynie na zeznaniach Denkiewiczza). Poszukiwany przez WUBP Kielce, m.in. jako podejrzany o zastrzelenie podczas okupacji trzech partyzantów AL. AIPN, Wypis z materiałów ewidencyjnych UB/SB, Warszawa 19 IX 2008 r.

³³ Maria Wanda Kobierzycka-Maciąg „Baśka”, „Majka” „Nowakowska”, ur. 7 II 1922 r. w Warszawie, c. Edwarda i Marii z domu Ziemkowska. Absolwentka gimnazjum w Radomiu, w 1939 r. zdała małą maturę. Od początku okupacji posiadała kontakt z organizacją podziemną o nieustalonej proveniencji, pracowała jako pielęgniarka i opiekunka. Od maja 1944 r. w oddziale NSZ „Lubicza” (być może chodzi o Jerzego Łozińskiego, dowódcę oddziału NSZ na Kielecczyźnie). Potem łączniczka okręgu kieleckiego NSZ. W listopadzie 1944 r. skierowana na placówkę Huberta Jury „Toma” w Częstochowie, gdzie pracowała jako kucharka. Wraz z „Tomem” i kielecką kompanią AS 20 I 1945 r. dołączyła do BŚ NSZ jako łączniczka i sanitariuszka. Zrzucona w patrolu spadochronowym pod dowództwem Bogusława Denkiewiczza 13 II 1945 r. Aresztowana przez UB 30 IX 1945 r. AIPN Ki, 015/164, t. 1, Protokół przesłuchania Marii Kobierzyckiej, Warszawa 1 X 1945 r. (odpis), k. 204–215; AIPN, 00231/49, Protokół przesłuchania Marii Kobierzyckiej, Fordon 24 VIII 1950 r., k. 37–39.

³⁴ Taką właśnie tożsamość „Halszki” podawano w aktach UB. AIPN, 00231/171, t. 2, Pismo Naczelnika Wydziału IV Departamentu III MBP mjr. Matejewskiego do Naczelnika Wydziału III WUBP Wrocław, Warszawa 26 III 1952 r., k. 144.

³⁵ AIPN Ki, 015/164, t. 1, Protokół przesłuchania Marii Kobierzyckiej, Warszawa 2 X 1945 r. (odpis), k. 209–213.

³⁶ AIPN, 0259/68, t. 6, Protokół przesłuchania Bogusława Denkiewiczza, Wrocław 13 V 1946 r., k. 133–134.

Mimo rozproszenia większość grupy dotarła do Kielc. Bogusław Denkwicz i Maria Kobierzycka nawiązali kontakt z odtwarzanym sztabem V okręgu kieleckiego NSZ. Kierował nim komendant Witold Szpatowicz „Witold”. Trzeba zaznaczyć, że luty 1945 r. to okres intensywnych prac organizacyjnych NSZ w całym kraju, związanych z koniecznością zmiany taktyki i strategii w momencie wkroczenia Armii Czerwonej i montowania władzy komunistów w Polsce. Dla skoczków pośrednikiem w drodze do sztabu Okręgu Kieleckiego NSZ był Józef Chmielewski „Aleksander” stojący na czele Wydziału VI odpowiadającego za propagandę. To dzięki niemu udało się „Bolesławowi” i „Baśce” dotrzeć do jednego z czołowych oficerów sztabowych NSZ w powojennej Polsce, późniejszego inspektora NSZ na Obszar Centrum-Wschód Mirosława Ostromęckiego „Mirskiego”, a następnie korzystając z pośrednictwa ośrodka krakowskiego NSZ – do komendanta głównego NSZ Zygmunta Broniewskiego „Boguckiego”. W konsekwencji tych wydarzeń dowództwo odradzających się struktur NSZ w kraju zdobyło wiarygodne informacje o losach i zamiarach Brygady Świętokrzyskiej NSZ. Istotne były także zapowiedzi przysłania kolejnych grup skoczków wyposażonych w środki łączności i gotówkę. Trudno powiedzieć, czy „Bolesław” przekazał jakieś pisemne rozkazy bądź instrukcje. O tym, że otrzymał takowe od Marcinkowskiego, wspomina w swych zeznaniach Kobierzycka. Zarówno Denkwicz, jak i Kobierzycka włączyli się w nurt prac konspiracyjnych. Zwłaszcza aktywna na tym polu okazała się ta ostatnia, odgrywając rolę jednej z głównych łączniczek czynników sztabowych NSZ w kraju, żmudnie odtwarzających kontakty ze strukturami terenowymi zerwane z chwilą przejścia frontu³⁷.

Trudno odtworzyć losy pozostałych członków grupy. Wiadomo jedynie, że Władysław Staniszewski „Halszka” również nawiązał kontakt z Józefem Chmielewskim „Aleksandrem”. Denkwicz wspomina też o aresztowaniu, jeszcze w lutym 1945 r., jednego ze swych podwładnych przez WUBP Kielce³⁸.

Podczas gdy pierwsza grupa skoczków lądowała w Polsce, trwało szkolenie kolejnych żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej. Odbywało się ono w miejscowości Libice koło Leitmeritz (Litomierzycy)³⁹. Tam w marcu 1945 r. w zaadaptowanej szkole prowadzono szkolenie zarówno sprowadzonych z Wałbrzycha radiotelegrafistów⁴⁰, jak i ochotników na kursie specjalnym. Równocześnie przebywali tam w podobnych celach Ukraińcy zaopatrzeni w niemieckie sorty mundurowe. W tych warunkach przez

³⁷ AIPN Ki, 004/4382, t. 1, Protokół przesłuchania Bogusława Denkwicza, Wrocław 17 IV 1946 r. (odpis), k. 14–23; AIPN Ki, 004/4382, t. 5, Wyciąg z zeznań Marii Wandy Kobierzyckiej, Warszawa 23 X 1945 r., k. 37; Protokół przesłuchania Bogusława Denkwicza, Warszawa 7 V 1946 r. (odpis), k. 72–73; Protokół przesłuchania Marii Wandy Kobierzyckiej, Warszawa 27 II 1946 r. (odpis), k. 87–89.

³⁸ AIPN Ki, 004/4382, t. 1, Protokół przesłuchania Bogusława Denkwicza, Wrocław 17 IV 1946 r. (odpis), k. 14–23.

³⁹ Litomierzycy (czes. Litoměřice, niem. Leitmeritz) – miasto w Czechach, w kraju usteckim, u zbiegu Łaby i Ohry, liczące niespełna 25 tys. mieszkańców. O wiele trudniej zidentyfikować Libice, które wedle słów szkolących się tam żołnierzy NSZ miały być miejscowością okoliczną. Być może chodzi o Liebeschitz (Liběšice). Bardziej prawdopodobna jednak lokalizacja to miejscowość o nazwie Libice nad Cidlinou, umiejscowiona w powiecie Nymburk. W innych zeznaniach bowiem owa miejscowość nazywana jest Libiła koło Kalina.

⁴⁰ Pierwotny skład kursu liczący dziesięć osób został zwiększony do siedemnastu osób szkolących się w obsłudze radiostacji. AIPN, 00231/49, Protokół przesłuchania Zygmunta Rafalskiego, Warszawa 25 VIII 1950 r., k. 48–59.

dwa tygodnie marca 1945 r. uczyła się piętnastoosobowa grupa, na czele której stał Zygmunt Rafalski „Sulimczyk”⁴¹.

Ze względu na fakt, że w ośrodku tym przebywali też Ukraińcy, jego kierownictwo miało złożony charakter. Na czele szkoły stał oficer niemiecki Oberleutnant Mock (Mack), a zarówno kurs NSZ, jak i ukraiński posiadały swego własnego kierownika. Ogólne dowództwo przeszkolenia żołnierzy NSZ znajdowało się w rękach Stefana Celichowskiego „Jerzego”, który zajmował się również tłumaczeniem wykładów odbywających się w języku niemieckim. „Jerzy” nie przebywał tam do końca kursu, a jedynie w pierwszej jego fazie. Wynikało to zapewne z faktu, że Celichowski miał koordynować całą akcję szkoleń i po uregulowaniu spraw związanych z prowadzeniem tego kursu udał się w okolice Drezna, gdzie prowadzono przeszkolenie większej grupy żołnierzy NSZ. Oprócz Celichowskiego zajęcia prowadził Rafalski, przekazując swoim podwładnym wiedzę z zakresu terenoznawstwa i taktyki walki piechoty. Obsługi broni kursantów uczył Hubert Jura „Tom”. Specjalistyczne szkolenie z zakresu posługiwania się materiałami wybuchowymi i dywersji oraz teoretyczny kurs skoków na spadochronie znalazły się w gestii niemieckiej. Od ósmej rano do południa odbywały się głównie zajęcia praktyczne (zakładanie ładunków wybuchowych, strzelanie na pobliskiej strzelnicy), a po obiedzie – zajęcia teoretyczne (przeważnie z terenoznawstwa i taktyki). Mimo że nauka kończyła się o piętnastej, kursanci nie mogli opuszczać budynku, w którym byli skoszarowani. Partyzanci do szkoły przybyli nieuzbrojeni, bowiem na rozkaz dowódców zdali posiadaną broń. Na miejscu wyposażono ich w cywilne ubrania, pistolety Walther P-38, broń maszynową (w tym pistolety maszynowe Beretta) oraz granaty⁴².

Od 20 marca szkolenie żołnierzy NSZ weszło w decydującą fazę przygotowań do odlotu. Pobrali prowiant (konserwy, suchary, czekoladę) oraz pewną kwotę pieniędzy (zarówno w rublach, jak i złotychkach). Zapadły decyzje, że cała piętnastka żołnierzy NSZ zostanie zrzucona w dwóch turach i po wylądowaniu połączy się ponownie pod dowództwem Rafalskiego. Jako miejsce kontaktowe wyznaczono rynek w Wierzbicy⁴³.

⁴¹ Zygmunt Rafalski vel Zygmunt Majkowski „Sulimczyk”, ur. 28 X 1912 r. w Wolanowie w powiecie radomskim, s. Aleksandra i Józefy z domu Zawisza. Absolwent gimnazjum w Radomiu, ukończył trzy lata studiów chemicznych na Uniwersytecie Warszawskim (naukę przerwał wybuch II wojny światowej). Absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim ze stopniem plutonowego podchorążego. Zmobilizowany do 28. Dywizjonu Artylerii Ciężkiej, jako oficer obserwacyjny walczył w kampanii wrześniowej, ranny w Kamieniu koło Skierniewic; potem brał udział w obronie Modlina. Po wypuszczeniu z niewoli od 1940 r. przebywał w Policznej i był zaangażowany w działalność konspiracyjną. Współwydawca pisma konspiracyjnego „Czyn”, „Ogniw”. W maju 1943 r. zagrożony aresztowaniem wyjeżdża do Warszawy i tam używa nazwiska Zygmunt Cieślowski. Komendant powiatowy NSZ w Kozienicach, a od września 1943 r. zastępca komendanta i p.o. komendant miasta i rejonu Skarżysko-Kamienna. Od 11 VIII 1944 r. w BŚ NSZ w stopniu kapitana, dowódca 5. kompanii 202. PP NSZ. Od 19 XII 1944 r. p.o. szef sztabu 202. PP, od 2 I 1945 r. szef sztabu Pułku Legii Nadwiślańskiej. W połowie lutego 1945 r. skierowany na kurs specjalny jako dowódca grupy kursantów. AIPN Ki, 015/164, t. 2, Protokół przesłuchania Zygmunta Rafalskiego, Warszawa 5 I 1949 r., k. 140–142; Internetowa baza danych żołnierzy i oficerów Brygady Świętokrzyskiej NSZ, http://www.bj.uj.edu.pl/~plok/porta1/php/bs_ns_z.php?ID=14385 (dostęp 17 IX 2010 r.).

⁴² AIPN Ki, 013/3665, Akt oskarżenia w sprawie Tadeusz Chojnacki i inni, Kielce 28 VIII 1945 r., k. 13–18; AIPN Ki, 013/4001, Protokół przesłuchania Juliana Kuzia, Kielce 5 V 1945 r., k. 15.

⁴³ AIPN Ki, 013/3665, Protokół przesłuchania Tadeusza Chojnackiego, Kielce 20 V 1945 r., k. 33–37.

Pierwsza część grupy pod osobistym dowództwem „Sulimczyka” została zrzucona w nocy z 22 na 23 marca 1945 r. Znowu partyzanci wylądowali nie tam, gdzie planowano. Pierwotnym miejscem zrztu miały być okolice Wierzbicy, a ostatecznie skoczkiwie lądowali w pobliżu Sandomierza. Wśród nich znaleźli się: dowódca Zygmunt Rafalski „Sulimczyk” oraz 1. Julian Bort vel Mieczysław Malinowski „Róg”⁴⁴; 2. Lucjan Bracha „Biedronka”, „Bąk”, „Bacą”⁴⁵; 3. Tadeusz Chojnacki „Dan”⁴⁶; 4. Stanisław Lisowski „Lisowczyk”⁴⁷;

⁴⁴ Julian Bort „Róg”, ur. 6 IV 1910 r. w Karczmiskach powiat Puławy, s. Macieja i Franciszki z domu Latos, wykształcenie sześć klas szkoły powszechnej. Przed wojną zamieszkały w Dubnie, służył w WP jako ogniomistrz w 3. Pułku Artylerii. W 1943 r. aresztowany przez Niemców i w trakcie transportu z Kraśnika do Lublina odbity przez oddział NSZ kpt. Andrzeja Kuczborskiego vel Roberta Grochowskiego „Wojciecha” ze zgrupowania Leonarda Zub-Zdanowicza „Zęba”. Po uwolnieniu dołączył do oddziału, następnie w BŚ NSZ. Od 12 IX 1944 r. szef Oddziału Rozpoznawczego BŚ NSZ, od 2 I 1945 r. oficer taborowy w Pułku Świętokrzyskim NSZ. W 1945 r. przeszkolony na kursie specjalnym i zrzucony 22/23 marca w grupie skoczków pod dowództwem Zygmunta Rafalskiego. Po wylądowaniu żołnierz grupy NSZ pod dowództwem por. Stanisława Sikorskiego „Jaremy”. Gdy wraz z kilkoma żołnierzami został wysłany w celu werbowania nowych członków podziemia, oddział „Jaremy” został rozbitý przez UB. Bort rozpuścił swych podwładnych do domów, a sam ukrył broń. Zatrzymany przez PUBP Ostrowiec 16 VI 1945 r., po przesłuchaniu wypuszczony na wolność. W lipcu 1945 r. z byłych żołnierzy placówki AK w Wąchocku zorganizował nową grupę. Wkrótce aresztowany i 9 XI 1945 r. skazany przez WSR Warszawa na karę 15 lat więzienia, złagodzoną do 10 lat pozbawienia wolności. AIPN, 00231/49, Protokół przesłuchania Juliana Borta, Poznań 24 VIII 1950 r., k. 23–26; AIPN, 0173/88, Charakterystyka nr 124. Banda NSZ „Jaremy”, k. 9, 14, 26, 64–65.

⁴⁵ Lucjan Bracha (Brachwa) „Bacą”, „Bąk”, „Biedronka”, ur. 14 II 1927 r. w Zagnańsku powiat Kielce, s. Józefa i Weroniki z domu Borowiec, ukończył siedem klas szkoły powszechnej, z zawodu ślusarz. Podczas okupacji ślusarz w Zarządzie Kolejek Leśnych w Zagnańsku. Latem 1944 r. zabrany przez Niemców do kopania okopów w rejonie Łopuszna. Uciekł i 17 IX 1944 r. dołączył do BŚ NSZ. Po przeszkoleniu zrzucony 22/23 III 1945 r. wraz z Zygmuntem Rafalskim. W czasie zrztu odłączył się od reszty grupy i wrócił do Zagnańska. Zatrzymany przez UB 3 sierpnia i skazany przez Sąd Wojskowy Okręgu Warszawskiego 9 XI 1945 r. na 8 lat więzienia. Wypuszczony na wolność 3 VIII 1951 r. w wyniku amnestii. AIPN Ki, 025/1103, Protokół przesłuchania Lucjana Brachy, Kielce 4 VIII 1945 r., k. 12–13.

⁴⁶ Tadeusz Chojnacki „Dan”, ur. 14 I 1923 r. w Marcinkowie gmina Wąchock, s. Władysława i Marianny z domu Kozdupek. Przed wojną rozpoczął naukę w gimnazjum w Radomiu, a podczas okupacji ukończył dwie klasy szkoły mechanicznej. Wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec zbiegł i od stycznia 1943 r. ukrywał się w Skarżysku pod fałszywym nazwiskiem Edward Kozub. Potem pracownik kolejowy w Kozłowej. W listopadzie 1944 r. dołączył do BŚ NSZ, przydzielony do kompanii telegraficznej, przeszkolony i zrzucony w grupie Zygmunta Rafalskiego. Po wylądowaniu wraz z dowódcą dotarł do Wierzbicy. Następnie udał się do domu rodzinnego w Skarżysku, jednocześnie podając ten adres jako miejsce kontaktu skoczków. W kwietniu 1945 r. spotykali się z nim żołnierze z patroli Rafalskiego i Władysława Stefańskiego „Szczerby”. Aresztowany 14 IV 1945 r. i skazany przez Sąd Wojskowy Okręgu Warszawskiego 9 XI 1945 r. na karę śmierci, stracony 4 XII 1945 r. AIPN Ki, 015/164, t. 1, Protokół przesłuchania Tadeusza Chojnackiego Kielce 20 IV 1945 r., k. 171–176. Zob. także: T. Swat, „Przed Bogiem i historią”. *Księga ofiar komunistycznego reżimu w Polsce lat 1944–1956*. Mazowsze, Warszawa 2003, s. 24–25.

⁴⁷ Stanisław Lisowski „Lis”, „Lisowczyk”, ur. 18 VI 1925 r. w Kielcach, s. Antoniego i Kazimierzy z domu Wichura, wykształcenie mała matura, z zawodu szofer mechanik. Od 1942 r. w konspiracji w oddziałach AK „Piotra” i „Marcina”. Od połowy 1944 r. w 202. PP NSZ. Po 2 I 1945 r. skierowany do Pułku Legii Nadwiślańskiej. Przeszkolony i zrzucony na spadochronie w grupie Rafalskiego. Po wylądowaniu dołączył do grupy NSZ pod dowództwem Stanisława Sikorskiego „Jaremy”. Do momentu rozbitcia oddziału w czerwcu 1945 r. dowódca drużyny strzeleckiej. Potem krótko w Kielcach, a następnie wyjechał do Gdańska i Gdyni. Aresztowany 3 VIII 1945 r. i skazany przez WSO Łódź na karę śmierci. Najwyższy Sąd Wojskowy 23 V 1946 r. zmienił kwalifikację czynu i złagodził wyrok do 10 lat więzienia. AIPN Ki, 013/4740, Wyrok Wojskowego Sądu Okręgowego w Łodzi z 16 IV 1946 r., k. 5–7.

5. Jan Proszowski (Proszowicki, Proszkowski) „Roland”⁴⁸; 6. „Jar” N.N.⁴⁹; 7. Marian Sikorski vel Ryszard Olczyk „Artur”⁵⁰.

Patrol rozdzielił się w wyniku mało precyzyjnego lądowania spadochroniarzy, co podobnie jak w przypadku ich poprzedników wynikało z braku doświadczenia. Dowódcy udało się odnaleźć trzech podwładnych: Tadeusza Chojnackiego „Dana”, Lucjana Brachę „Biedronkę” oraz Mariana Sikorskiego „Artura”. Dla „Sulimczyka” szczególnie bolesna była utrata kontaktu z „Jarem”, który miał radiostację. Partyzanci jakiś czas szukali towarzyszy na miejscu zrzutu, a potem zakopali ekwipunek w oznaczonym miejscu i zabierając broń krótką, dotarli do Dwikozów, skąd ruszyli pociągiem do Wierzbicy. Rafalski wiózł teczkę z dokumentami. Decyzją dowódcy ustalono miejsca kontaktowe, w których mógł on znaleźć swych podwładnych; na razie kazał im udać się do domów i czekać na rozkazy⁵¹.

Dla Rafalskiego najważniejsze było teraz dotarcie z informacjami i rozkazami do KG NSZ w kraju. W tym celu na początku kwietnia 1945 r. udał się do Krakowa. Tam skontaktował się z Józefem Chmielewskim „Aleksandrem”, którego znał jako oficera oświatowo-wychowawczego BŚ NSZ, oraz z łączniczką KG NSZ Marią Kobierzyczką, która wcześniej wylądowała w kraju w grupie Denkiewicza. Poprzez Mirosława Ostromęckiego „Mirskiego” przekazał meldunki do KG NSZ. Równocześnie zameldował o zagubieniu się podczas lądowania radiotelegrafisty „Jara”. Następnego dnia po rozmowie, 8 kwietnia 1945 r., został aresztowany na ulicy przez funkcjonariuszy WUBP Kraków. Próbował uciec, lecz schwytano go i poddano ciężkiemu śledztwu. Potem przekazano go do WUBP Kielce. Tam został uwolniony z więzienia w wyniku akcji partyzantów pod dowództwem kpt. Antoniego Hedy „Szarego” w nocy z 5 na

⁴⁸ Jan Proszowski (Proszowicki, Proszkowski), „Roland”, żołnierz oddziału Kołacińskiego „Żbika”, radiotelegrafista, członek patrolu Zygmunta Rafalskiego zrzucony do kraju 22/23 III 1945 r. Po wylądowaniu dołączył do oddziału Stanisława Sikorskiego „Jaremy”. Dalsze losy nieznane. Zob. http://www.bj.uj.edu.pl/~plok/portal/php/bs_nsz.php?ID=14385 (dostęp 17 IX 2010 r.).

⁴⁹ „Jar”, ur. 24 XI 1924 r., absolwent gimnazjum, od 1941 r. w NSZ, od maja 1944 r. w grupie leśnej, radiotelegrafista, po reorganizacji z 1945 r. w Batalionie Poznańskim, 29 I 1945 r. oddelegowany na kurs radiotelegrafistów, członek patrolu skoczaków Rafalskiego, zrzucony do kraju 22/23 III 1945 r. AIPN, 00231/171, t. 2, Plan przedsięwzięć operatywnych po rozpracowaniu Brygady Świętokrzyskiej, WUBP Wrocław 1 XI 1948 r., k. 18–22; AIPN, 00231/180, t. 2, Pismo do Naczelnika Wydziału II Departamentu III MBP w WUBP Wrocław, Wrocław 27 XI 1948 r., k. 190; http://www.bj.uj.edu.pl/~plok/portal/php/bs_nsz.php?ID=14385 (dostęp 17 IX 2010 r.).

⁵⁰ Marian Michał Sikorski vel Ryszard Olczyk „Artur”, ur. 9 VII 1923 r. w Barcinie powiat Szubin, s. Walentego i Weroniki, ukończył dwie klasy gimnazjum. Żołnierz BŚ NSZ zrzucony na spadochronie w grupie Zygmunta Rafalskiego 22/23 III 1945 r. Po wylądowaniu utracił łączność z grupą i udał się do Krakowa, gdzie odnalazł Rafalskiego i od tej pory pełnił funkcję łącznika. Aresztowany w Kielcach 23 IV 1945 r., skazany przez Sąd Wojskowy Okręgu Warszawskiego 9 XI 1945 r. na karę śmierci, stracony 4 XII 1945 r. AIPN Ki, 013/3665, Akt oskarżenia w sprawie Tadeusz Chojnacki i inni, Kielce 28 VIII 1945 r., k. 13–18; AIPN Ki, 025/1103, Wyrok Sądu Wojskowego Okręgu Warszawskiego z 9 XI 1945 r.; AIPN, 00231/180, t. 4, Protokół przesłuchania Mariana Sikorskiego, Kielce 29 IV 1945 r., k. 20–20v; T. Swat, *op. cit.*, s. 158.

⁵¹ Misja Rafalskiego niesie ze sobą wiele zagadek. Jedną z nich jest karteczka, jaką podczas aresztowania znaleźli u niego funkcjonariusze UB. Zawierała ona imię i nazwisko oraz adres w Kielcach. Jak twierdził Rafalski, dane te otrzymał od niemieckiego oficera wywiadu i miała to być skrzynka kontaktowa wywiadu III Rzeszy. Trudno dziś ocenić jednoznacznie tę informację. Być może Niemcom chodziło o nawiązanie kontaktu pomiędzy strukturami NSZ w rejonie Kielc i strukturami wywiadu lub była siecią donosicieli gestapo, jaką pozostawili na tym terenie przed wycofaniem się. AIPN, 00231/180, t. 4, Wyciąg z protokołu przesłuchania Zygmunta Rafalskiego, b.d., k. 15–16.

6 sierpnia 1945 r. Nie mogąc nawiązać łączności z konspiracją NSZ, wyjechał wraz z żoną do Gdańska, a następnie do Szczecina i tam podjął pracę, posługując się fałszywym nazwiskiem. W konsekwencji tych wydarzeń dość szybko dowódca drugiej grupy skoczków został wyeliminowany z pracy konspiracyjnej i pozostał problem „zagospodarowania” przez dowództwo NSZ jego podwładnych⁵².

W nocy z 24 na 25 marca lądowała druga część grupy Rafalskiego. Tworzyli ją: dowódca Władysław Stanisław Stefański „Szczerba”⁵³ oraz: 1. Jerzy Jędrzejewski „Czarny”⁵⁴; 2. Julian Kuzia „Orzeł”, „Spokojny”⁵⁵; 3. Tadeusz Ksen „Stały”⁵⁶; 4. Anto-

⁵² AIPN Ki, 015/164, t. 2, Protokół przesłuchania Zygmunta Rafalskiego, Warszawa 5 I 1949 r., k. 140–142; AIPN Ki, 015/164, t. 1, Protokół przesłuchania Tadeusza Chojnackiego, Kielce 20 IV 1945 r., k. 171–176; P. Gontarczyk, *Zygmunt Rafalski, K! Ostoja*, „Biuletyn Korporacyjny” 2003, nr 2–3 (20–21).

⁵³ Władysław (Stanisław) Stefański „Szczerba”, ur. 30 XI 1920 r. w Tumlinie koło Kielc, s. Józefa, posiadał małą maturę. Od 1940 r. zaangażowany w działalność Korpusu Powstańców Niepodległościowych. Z NSZ związany od 1942 r. Od 11 VIII 1944 r. dowódca drużyny w 5. kompanii 202. PP NSZ, w grudniu 1944 r. szef tej kompanii. 16 III 1945 r. skierowany na kurs specjalny. Zrzucony na spadochronie 24/25 III 1945 r. jako dowódca drugiej części patrolu Rafalskiego. W Krakowie nawiązał kontakt z Rafalskim, lecz ze względu na aresztowanie tegoż utracił łączność z tamtejszymi strukturami NSZ. Wrócił do Kielc i trafił do oddziału Stanisława Sikorskiego „Jaremy”. W lipcu 1945 r. wyjechał do Gdyni, a potem Szczecina, gdzie pracował w tamtejszym Urzędzie Morskim. Ujawnił się w Szczecinie 22 IV 1947 r. W 1951 r. przeniósł się do Warszawy. Ukończył studia i pracował w Instytucie Genetyki i Hodowli Zwierząt w Jastrzębiu powiat Piaseczno. AIPN, 00213/180, t. 1, Oświadczenie ujawnionego Władysława Stefańskiego, Szczecin 22 IV 1947 r., k. 189; AIPN, 0025/10, Życiorys Władysława Stefańskiego, Szczecin 1948, k. 13–15; Działania Brygady Świętokrzyskiej. Zapiski Władysława Stefańskiego, Szczecin 5 II 1948 r., k. 31–32; http://www.bj.uj.edu.pl/~plok/portal/php/bs_nsz.php?ID=14385 (dostęp 17 IX 2010 r.).

⁵⁴ Jerzy Jędrzejewski „Czarny”, ur. 9 XI 1927 r. w Radomiu, s. Jana i Janiny z domu Śledź. Członek kompanii Stanisława Grabdy „Bema”, przeszkolony i zrzucony na spadochronie w grupie Władysława Stefańskiego. Dołączył do oddziału Stanisława Sikorskiego „Jaremy”, potem pod rozkazami Władysława Kołacińskiego „Żbika”. Ujawnił się w 1945 r. w WUBP Kielce z przynależności do grupy „Jaremy” i „Żbika”, zdał posiadaną broń. Na przełomie 1947/1948 wszedł w skład grupy tworzonej przez kilkunastu członków byłej AK, nad którymi dowództwo przejął żołnierz NSZ Aleksander Życiński „Wilczur”. Oddział funkcjonował do stycznia 1949 r. Po schwytaniu Jędrzejewski skazany przez WSR Kielce 4 III 1949 r. na karę 12 lat pozbawienia wolności. AIPN, 0173/88. Charakterystyka nr 124. Banda NSZ „Jaremy”, b.d., k. 89–91.

⁵⁵ Julian Kuzia „Orzeł”, „Spokojny”, ur. 30 III 1925 r. w Kielcach, s. Jana i Stanisławy z domu Binkowska, ukończył sześć klas szkoły powszechnej, rolnik. Podczas okupacji pracował dorywczo i zajmował się handlem. Do BŚ NSZ wstąpił 2 I 1945 r., gdy zbiegł z pracy przy kopaniu okopów. Został wkrótce przydzielony do 1. kompanii I batalionu Pułku Świętokrzyskiego pod dowództwem por. Edmunda Dachtera „Boppa”. Skierowany na kurs specjalny, zrzucony na spadochronie 24/25 III 1945 r. w grupie „Szczerby”. Udał się do Kielc i nawiązał kontakt z innymi skoczkami. Zatrzymany 1 V 1945 r. w zasadzce UB, gdy zamierzał wstąpić do grupy leśnej. Skazany przez Sąd Wojskowy Okręgu Warszawskiego 9 XI 1945 r. na karę 12 lat więzienia. Wolność odzyskał 1 V 1953 r. AIPN Ki, 013/4001, Protokół przesłuchania Juliana Kuzia, Kielce 4 V 1945 r., k. 12–12v; Karta więźnia Juliana Kuzia, Piechcin 10 V 1952 r., k. 36–37.

⁵⁶ Tadeusz Ksen (Kseń) „Stały”, „Andrzej”, ur. 4 VII 1925 r. w Samsonowie powiat Kielce, s. Jana, ukończył siedem klas szkoły powszechnej i rok gimnazjum w Kielcach (naucę przerwał wybuch wojny). Od 1940 r. pomocnik sekretarza gminy Daleszyce. W NSZ od sierpnia 1944 r. na placówce w Daleszycach. We wrześniu 1944 r. żołnierz 4. kompanii II batalionu 202. PP NSZ pod dowództwem por. Edmunda Dachtera „Boppa”. Po ukończeniu kursu podoficerskiego 14 I 1945 r. awansował na kaprala, a po powołaniu 15 II 1945 r. Pułku Poznańskiego wszedł w jego skład. Przeszkolony na kursie specjalnym skakał w grupie „Szczerby” w nocy 25/26 III 1945 r. W kwietniu 1945 r. aresztowany przez WUBP Kielce. AIPN Ki, 013/3665, Protokół przesłuchania Tadeusza Ksena, Kielce 26 IV 1945 r., k. 3–5.

ni Sękowski „Konrad”, „Metys”⁵⁷; 5. Piotr Bandura „Rysiek”, „Uparty”⁵⁸; 6. Ireneusz Wojtasiewicz „Pomsta”⁵⁹.

Tym razem zrzut odbył się we właściwym miejscu i partyzanci wylądowali w okolicach Wierzbicy. Co bardzo ciekawe, mimo braku doświadczenia nikt ze zrzuconych nie odniósł nawet drobnej kontuzji. Problemem było jednak to, że lądowali oni na dużym obszarze i grupa całkowicie się rozproszyła. Zarówno Piotr Bandura, jak i Antoni Sękowski nie zdołali już znaleźć towarzyszy i udali się w rodzinne strony. Pozostali przebywali w rejonie Kielc, powoli zdobywając informację o innych spadochroniarzach i ewidentnie przygotowując się do przejścia do działalności zbrojnej w lesie⁶⁰.

Dowództwo NSZ, otrzymawszy informacje o aresztowaniu Rafalskiego, postanowiło odnaleźć jego zastępcę z pierwszej części grupy – Juliana Borta „Roga”. W tym celu wykorzystano Bogusława Denkiewicza. Komendzie Głównej NSZ chodziło przede wszystkim o zdobycie informacji, czy partyzanci przywieźli ze sobą jakieś środki finansowe na potrzeby organizacyjne. Nie da się ukryć, że NSZ w trakcie reorganizacji z początków 1945 r. cierpiały na olbrzymie braki finansowe i liczone na pomoc ze strony BŚ NSZ. Ostatecznie Denkiewicz odnalazł Borta w okolicach Zawichostu. Byli z nim radiotelegrafista „Jar” oraz „Lisowczyk”. Okazało się, że „Róg” posiadał tylko sumę 50 tys. zł, którą wydał na utrzymanie siebie i towarzyszy. Co ważne, dołączyli do nich partyzanci z kolejnej grupy skoczaków zrzuconych pod dowództwem por. Jerzego Celińskiego „Gnata” 15 kwietnia 1945 r. Także i on nie posiadał tak potrzebnej NSZ gotówki. Wprawdzie został wraz z nimi zrzucony zasobnik z pokaźną kwotą miliona złotych, ale po wylądowaniu nie udało się go odnaleźć. Ostatecznie

⁵⁷ Antoni Sękowski vel Wiesław Sobolewski „Konrad”, „Metys” „Odrowąż”, „Witold”, ur. 28 IV 1921 r., s. Stanisława, od 1943 r. członek NSZ na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Wycofał się na zachód wraz z BŚ NSZ. W trakcie marszu ranny i leczony w szpitalu w Opolu. Po rekonwalescencji skierowany na kurs specjalny i zrzucony 24/25 III 1945 r. do kraju. Po wylądowaniu utracił kontakt z grupą i udał się na teren Zagłębia Dąbrowskiego. Tam stworzył od kwietnia 1945 r. komórkę PAS operującą na pograniczu Zagłębia i Małopolski. Oddział został rozbity, a 5 VIII 1945 r. UB aresztowało Sękowskiego. 28 II 1946 r. Wojskowy Sąd Dowództwa Okręgu Wojskowego IV w Katowicach skazał go na karę śmierci. Wyrok wykonano 4 V 1946 r. Szerzej: D. Węgrzyn, *op. cit.*, s. 31–40.

⁵⁸ Piotr Bandura „Rysiek”, ur. 1 VI 1925 r. w Ujnach powiat Kielce, s. Jana, ukończył siedem klas szkoły powszechnej, rolnik. Od sierpnia 1944 r. w BŚ NSZ, przeszkolony na kursie specjalnym i zrzucony na spadochronie w grupie „Szczerby”. Po wylądowaniu utracił kontakt z resztą grupy. Przez dwa dni szukał pozostałych, a potem wyjechał do Kielc, następnie do domu rodzinnego. Zatrzymany przez UB 8 VII 1945 r. Skazany przez Sąd Wojskowy Okręgu Warszawskiego 9 XI 1945 r. na karę 5 lat więzienia. AIPN Ki, 013/4740, Wyrok Wojskowego Sądu Okręgowego w Łodzi z 16 IV 1946 r., k. 5–7.

⁵⁹ Ireneusz Wojtasiewicz (Wojtaszkiewicz) „Pomsta”, według niesprawdzonych danych pochodził ze Szczekocin. Innych informacji brak. AIPN Ki, 013/3665, Notatka odręczna za składem osobowym grup skoczaków zrzuconych w dniach 22/23–24/25 III 1945 r., b.d., k. 2. Inna możliwość, jeżeli chodzi o identyfikację tego skoczka, jest taka, że był to Erazm Wojtasiński „Wicher”. Innych danych brak. AIPN, 0025/10, Wyciąg z protokołu przesłuchania Erazma Wojtasińskiego, 22 XII 1945 r., k. 65.

⁶⁰ AIPN Ki, 013/3665, Protokół przesłuchania Tadeusza Ksena, Kielce 26 IV 1945 r., k. 3–5.

ustalono, że partyzanci z patrolu Rafalskiego zasilą oddział Stanisława Sikorskiego „Jaremy” w Kieleckiem⁶¹, a podkomendni „Gnata” – oddział Stanisława Piotrowskiego „Cichego” w Lubelskiem⁶².

Ostatnim patrolem NSZ przetransportowanym drogą powietrzną była grupa pod dowództwem Jerzego Celińskiego (Jerzego Brody) „Gnata”⁶³, która lądowała w rejonie Borowa koło Kraśnika 15 kwietnia 1945 r. Tworzyli ją: 1. Janina Maria

⁶¹ Ostatecznie do oddziału „Jaremy” trafili z grupy Rafalskiego następujący partyzanci: Julian Bort „Róg”, Stanisław Lisowski „Lisowczyk”, Jan Proszowski „Roland”, radiotelegrafista „Jar”, Jerzy Jędrzejewski „Czarny”, Władysław Stefański „Szczerba” oraz Janina Maria Słowińska-Orzechowska „Grażyna” (z patrolu „Gnata”). Początki grupy „Jaremy” sięgają kwietnia 1945 r. Stanisław Sikorski spotkał się wtedy z polecenia władz okręgu kieleckiego NSZ z dowódcą placówki NSZ w Starachowicach Wiesławem Mikitą „Mściśławem” i polecił mu rekrutować partyzantów do oddziału NSZ. Taką akcją w rejonie Skarżyska, Suchedniowa oraz Ostrowca prowadził też sam „Jarema”. W połowie miesiąca oddział liczył już około 50 osób. Dołączył do niego na polecenie KG NSZ Julian Bort „Róg” wraz z grupą około 20 partyzantów. Po reorganizacji oddział podzielony został na dwa plutony: I pod dowództwem Stanisława Sikorskiego oraz II kierowany przez Mieczysława Kowalskiego „Groma”. Posiadano też radiostację obsługiwaną przez skoczka spadochronowego „Jara”. Stan liczbowy znacząco się zwiększył, gdy 18 V 1945 r. licząca wtedy 80 osób grupa partyzancka w miejscowości Śmiałów rozbroiła 2. kompanię 24. Batalionu Saperów WP, spośród której 44 żołnierzy przeszło do grupy. W ten sposób jej stan liczbowy sięgnął pułapu ponad 120 żołnierzy. 30 IV 1945 r. w miejscowości Rzepin doszło do starcia z grupą operacyjną UB i MO ze Starachowic (40 pracowników PUBP i 25 milicjantów). Partyzanci nie tylko odparli atak, lecz także zastrzelono pracownika UB, dwóch raniono, a kolejnych siedemnastu uprowadzono do lasu i po rozbrojeniu wypuszczono na wolność (z wyjątkiem jednego pracownika PUBP Starachowice, którego zamordowano). 6 V 1945 r. partyzanci rozbili posterunek MO w Siennie, a następnie posterunek MO w Trzydniuku powiat Kraśnik. Kolejne duże straty oddziału z siłami UB i MO z Buska miało miejsce w okolicach wsi Palonki. 29 V 1945 r. partyzanci starli się z grupą operacyjną UB i MO liczącą 80 osób. Walka zakończyła się odparciem sił kierowanych przez szefa PUBP Busko. Partyzanci uprowadzili, a potem zastrzelili dwóch milicjantów z posterunków MO z Gnojna i Stopnicy oraz funkcjonariusza PUBP Busko. Natychmiast w ten rejon WUBP Kielce skierowała 50 pracowników kompanii szurmowej wspartych przez 25 żołnierzy NKWD. W okolicach wsi Kotki jeszcze tego samego dnia wpadli oni w zasadzkę zorganizowaną przez grupę „Jaremy”, która była przygotowana do obrony i wykorzystywała stare umocnienia niemieckie. Siły WUBP poniosły poważne straty. Zginęło pięciu funkcjonariuszy i żołnierzy NKWD. Było też czterech rannych, spośród których jeden zmarł w drodze do szpitala. Partyzanci wzięli też do niewoli ośmiu funkcjonariuszy. Według danych UB w walce zginęło dziewięciu żołnierzy NSZ, w tym dowódca Stanisław Sikorski. Dowództwo przejął Mieczysław Kowalski „Grom”, który zaczął wycofywać się z oddziałem w kierunku Pińczowa. 30 V 1945 r. w rejonie miejscowości Chruście-Kameduły doszło do kolejnego starcia z siłami UB-NKWD, które wyposażone były nawet w działko 105 mm. Zwarta grupa 37 partyzantów pod wodzą „Groma” przebiła się przez pierścien okrajenia i potem dołączyła do oddziału Kołacińskiego „Żbika”, a reszta partyzantów rozproszyła się. Siły UB-NKWD odbiły z niewoli ośmiu funkcjonariuszy. Zginęło kilku partyzantów i aresztowano cztery osoby. Od tego czasu trwały żmudne poszukiwania żołnierzy NSZ z oddziału „Jaremy” prowadzone przez WUBP Kielce. AIPN Ki, 022/87, Charakterystyka nr 124. Banda NSZ „Jaremy”, b.d., k. 1–32; AIPN Ki, 015/164, t. 2, Protokół przesłuchania Mieczysława Kowalskiego (odpis), Kielce 10 III 1947 r., k. 25–31.

⁶² AIPN, 0259/68, t. 6, Protokół przesłuchania Bogusława Denkwicza, Wrocław 13 V 1946 r., k. 133–134.

⁶³ Jerzy Broda vel Jerzy Celiński vel Jerzy Gnat „Gnat”, ur. 30 I 1924 r. w Wilnie, wychowywany w Warszawie. Ukończył gimnazjum, a podczas okupacji Szkołę Podchorążych Rezerwy NSZ w Warszawie. W konspiracji od 1940 r., od 3 IX 1943 r. dowódca drużyny w oddziale Henryka Figury „Stepa”. Ciężko ranny w starciu z Niemcami pod Borowem. Od 11 VIII 1944 r. w 1. kompanii 202. PP NSZ, a od 16 X 1944 r. dowódca plutonu w 2. kompanii Batalionu Legii Nadwiślańskiej. Zastępca Stefana Celichowskiego „Skalskiego” na kursie specjalnym w okresie 6 II – 17 III 1945 r. Odkomenderowany na kurs specjalny i zrzucony na spadochronie jako dowódca grupy 15 IV 1945 r. w rejonie Borowa w powiecie kraśnickim. Po wykonaniu zadania w październiku 1945 r. dołączył do BŚ NSZ. Zob. http://www.bj.uj.edu.pl/~plok/portal/php/bs_nsz.php?ID=14385 (dostęp 17 IX 2010 r.).

Słowińska-Orzechowska „Grażyna”⁶⁴; 2. Aleksander Zakrzewski „Hel”⁶⁵; 3. „Jabłko”; 4. Władysław Ginilewicz „Longin”⁶⁶; 5. Stanisław Styga „Wampir”⁶⁷.

Stosunkowo niewiele wiadomo o działalności Jerzego Celińskiego ps. Gnat i jego patrolu po wylądowaniu w Polsce. Dowódca i większa część jego grupy zostali skierowani w połowie kwietnia 1945 r. do dyspozycji por. Wacława Piotrowskiego „Cichego”⁶⁸. „Grażyna”, jako łączniczka, trafiła do oddziału „Jaremy”. Skoczkiwie jednak nie przebywali długo na Lubelszczyźnie. Już w lipcu 1945 r. Jerzy Celiński spotkał się z Mirosławem Ostromeckim. Przywiózł mu od dowódcy 100 tys. na potrzeby działalności konspiracyjnej i zarazem zwrócił się z prośbą do KG NSZ o skierowanie jego grupy do prowadzenia akcji specjalnej w Warszawie. Uzyskał zgodę i od sierpnia 1945 r. „Gnat” oraz jego podkomendni przebywali w Warszawie⁶⁹.

Trudno odtworzyć działalność „Gnata” w AS w Warszawie. Wiadomo jedynie, że UB prowadził intensywne działania operacyjne zmierzające do jego aresztowania. Jesienią 1945 r. funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa udało się ustalić miejsce, gdzie często przebywał, i zorganizowano tam zasadzkę. Ostrzeżony „Gnat” na przełomie września i października 1945 r. wraz z grupą siedmiu osób przez Szczecin, Hanower i Berlin przedostał się do Bawarii i 4 października 1945 r., dołączywszy do żołnierzy BŚ NSZ, podjął służbę w kompaniach wartowniczych⁷⁰.

O ile szkolenie pierwszych grup skoczków objęło niewielki krąg osób, o tyle dowództwo BŚ NSZ postanowiło zorganizować szerszy kurs specjalny. Za całość akcji odpowiadał Stefan Celichowski. W rozkazach BŚ NSZ figuruje informacja o jego

⁶⁴ Janina Maria Słowińska-Orzechowska „Grażyna”, ur. 20 I 1902 r. w Leszczynach powiat Łask, łączniczka AK (używała ps. Jagoda), uczestniczka Powstania Warszawskiego. Po jego upadku trafiła do oddziału Kołacińskiego „Żbika” i BŚ NSZ. Zrzucona na spadochronie w grupie „Gnata” 15 IV 1945 r. Potem łączniczka w oddziale Stanisława Sikorskiego „Jaremy”. Aresztowana 31 V 1945 r. Wyrokiem WSO Łódź na sesji wyjazdowej w Kielcach skazana 29 VI 1945 r. na karę śmierci. Wyrok został 9 VII 1945 r. zmieniony na 10 lat więzienia. AIPN Ki, 022/87, Charakterystyka nr 124. Banda NSZ „Jaremy”, b.d., k. 31v.

⁶⁵ Aleksander Zakrzewski „Hel”, „Hell”, ur. 22 I 1922 r. w Radomiu. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej. Od 1943 r. w NSZ w oddziałach „Cichego” i „Zęba”. Żołnierz BŚ NSZ zrzucony do Polski w patrolu „Gnata”. W 1945 r. przedostał się do Niemiec i tam służył w Polskich Kompaniach Wartowniczych. Zwolniony na własną prośbę 8 III 1947 r. Zob. http://www.bj.uj.edu.pl/-plok/portal/php/bs_nsz.php?ID=14385 (dostęp 17 IX 2010 r.).

⁶⁶ Włodzimierz Ginilewicz „Longin”, „Longinek”, ur. 6 V 1926 r. w Jedlińsku. W okresie od lipca do grudnia 1943 r. łącznik placówki NSZ Radom-Zwoleń, słuchacz szkoły podchorążych NSZ w podokręgu Radom, od lipca 1944 r. w oddziale „Łosia”, żołnierz BŚ NSZ, uczestnik kursu radiotelegraficznego (lutymarzec 1945 r.). Zrzucony do kraju w grupie „Gnata”, potem przedostał się do Niemiec. Służył w Polskich Kompaniach Wartowniczych. Zob. http://www.bj.uj.edu.pl/-plok/portal/php/bs_nsz.php?ID=14385 (dostęp 17 IX 2010 r.).

⁶⁷ Stanisław Styga „Wampir”, po wojnie Stanisław Wampirski, ur. 2 V 1922 r. w Gorzycach koło Sandomierza, członek patrolu skoczków Jerzego Celińskiego. Potem przedostał się na Zachód i służył w Polskich Kompaniach Wartowniczych. Zob. http://www.bj.uj.edu.pl/-plok/portal/php/bs_nsz.php?ID=14385 (dostęp 17 IX 2010 r.).

⁶⁸ Oddział NSZ-NZW por. Wacława Piotrowskiego „Cichego” działał w rejonie Kraśnika i Janowa Lubelskiego w okresie od lata 1944 r. do wiosny roku następnego. Liczył 20–25 partyzantów. Zob. *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa–Lublin 2007, s. 132–133.

⁶⁹ AIPN, 00231/180, t. 7, Wypis z zeznania Mirosława Ostromeckiego z 15 X 1945 r., Warszawa 18 X 1945 r., k. 122.

⁷⁰ AIPN, 00231/180, t. 7, Pismo Naczelnika Wydziału IV Departamentu III MBP ppłk. Borejszy do Naczelnika Wydziału IV Departamentu Ochrony Rządu, Warszawa 29 VI 1954 r., k. 180.

odkomenderowaniu do prowadzenia kursu specjalnego w okresie 6 lutego – 17 marca 1945 r. W sumie szkolenie to objęło grupę około pięćdziesięciu żołnierzy NSZ i odbywało się w okolicach Drezna (miasteczko oddalone od niego o 40 km). W miejscowości tej znajdowała się również podobna placówka szkoląca Ukraińców. Ośrodek umiejscowiono w budynku teatru, w którym widownia pełniła funkcję sali wykładowej, partyzanci byli natomiast skoszarowani w pobliskich barakach. Kierownictwo znajdowało się w rękach niemieckich, komendantem był Leutnant Müller. Ze strony NSZ proces nauki kontrolowali, ale równocześnie prowadzili też zajęcia: Stefan Celi-chowski „Jerzy” oraz jego zastępca Jerzy Celiński (Jerzy Broda) „Gnat”. Słuchaczem, a zarazem prowadzącym część zajęć był również Jan Dzielski „Warecki”. Od godziny ósmej do dwunastej zarezerwowano czas na zajęcia teoretyczne z zakresu dywersji, sabotażu, taktyki walki piechoty i terenoznawstwa. Od czternastej do szesnastej odbywały się zajęcia praktyczne w lasku nieopodal szkoły. Uczono tam zakładania ładunków wybuchowych, minowania i rozminowania terenu. Duży nacisk był położony na szkolenie strzeleckie. Ćwiczenia z broni krótkiej prowadzono na prowizorycznej strzelnicy obok ośrodka, natomiast posługiwanie się bronią maszynową uczono już poza terenem miasteczka. Równocześnie nie zapomniano o szkoleniu ideologicznym pozostającym w gestii Celińskiego. Cały kurs zakończył się pod koniec marca 1945 r. Nie sprawdzano poziomu wiedzy i wyszkolenia przez egzaminy. Kursanci dołączyli do BŚ, a po jakimś czasie, w kwietniu 1945 r., na przeszkolenie ruszyła kolejna grupa 34 osób, z których jednak po przeprowadzonych badaniach lekarskich pozostało w szkole koło Drezna 18 partyzantów⁷¹.

Pośród tych osób wyłoniono kolejną grupę, która wraz z radiostacją miała być zrzuconana spadochronach do kraju. Jej dowódcą został Włodzimierz Kołaczekiewicz „Zawisza”⁷², a w jej skład wchodził: 1. Stanisław Statuch „Mały”, „Aster” – radiotelegrafista⁷³;

⁷¹ AIPN Ki, 013/1430, Protokół przesłuchania Włodzimierza Kołaczekiewicza, Kielce 25 VI 1945 r., k. 122–126; AIPN Ki, 015/164, t. 3, Wyciąg z protokołu przesłuchania podejrzanego Jana Dzielskiego, Warszawa 28 III 1952 r., k. 69–71.

⁷² Włodzimierz Kołaczekiewicz „Zawisza”, „Karol”, „Hubert”, ur. 11 IX 1918 r. we Włoszczowej, s. Mieczysława i Leokadii z domu Rogulska. Członek Związku Strzeleckiego. Posiadał małą maturę, przed wojną kierownik ośrodka rekreacyjnego we Włoszczowej, od 1942 r. w NSZ, a od kwietnia 1943 r. w oddziale Kazimierza Nowaka „Łosia”, następnie w 6. kompanii 202. PP NSZ. Żołnierz NSZ przeszkolony na kursie specjalnym w okolicach Drezna. Na przełomie kwietnia i maja 1945 r. jako dowódca grupy osłaniającej radiostację powrócił do kraju. Po rozproszeniu grupy aresztowany 31 V 1945 r. w Jędrzejowie. Skazany 12 II 1946 r. na karę śmierci zamienioną na mocy amnestii na 13 lat więzienia. K.Z. Nowakowski, *op. cit.*, s. 108.

⁷³ Stanisław Statuch „Mały”, „Aster”, ur. 1 XI 1927 r. w Malicach powiat Lipnik. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej. Od 1943 r. żołnierz placówki NSZ w Szumsku. Od sierpnia 1944 r. w grupie Stanisława Grabdy „Bema”, a potem w BŚ NSZ. W lutym 1945 r. skierowany na kurs radiotelegraficzny. Po jego ukończeniu w kwietniu 1945 r. skierowany do grupy Kołaczekiewicza, z którą przekroczył granicę. Oddział 3 V 1945 r. w rejonie Sopotni Małej po ostrzelaniu przez milicjantów uległ rozproszeniu. Stanisław Statuch i Henryk Ćwik udali się do Kielc, by następnie wrócić i wydobyć ze skrytki broń, radiostację oraz pieniądze. Następnie Stanisław Statuch dołączył do oddziału Stanisława Sikorskiego „Jaremy”, w którym działał do momentu jego rozbicia w rejonie Buska. Potem dołączył do oddziału Kołacińskiego „Żbika”, by następnie wrócić do Szumsk. W grudniu 1945 r. wyjechał do Gdyni, gdzie dołączył do Stanisława Grabdy „Bema”. Na początku 1946 r. tworząc oni na Górnym Śląsku w Proboszczowicach bazę przetrwania dla żołnierzy NSZ. Pod koniec marca 1946 r. wraz z grupą kilku żołnierzy NSZ wyjechał w kierunku Kielc. Schwytany w zasadzkę 28 III 1946 r. i skazany, m.in. za zabicie milicjanta, przez Sąd Okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej w Kielcach na karę śmierci. Wyrok wykonano 10 V 1946 r. AIPN Ki, 013/2034, Protokół przesłuchania Stanisława Statucha, Kielce

2. Henryk Pawlik „Bonton”⁷⁴; 3. Henryk Ćwik „Przecinek”⁷⁵; 4. Józef Rogowski „Wierzbina”⁷⁶; 5. N.N. „Mruk”; 6. N.N. „Jastrząb”.

Wszyscy ci partyzanci zostali przewiezieni do ośrodka w Libitz, gdzie mieli się przygotować do skoku na spadochronach do kraju. Radiotelegrafista „Aster” na dzień dni został wysłany na kurs doszkalający w głąb III Rzeszy, a pozostali, oczekując na jego powrót, zapoznawali się z mapami oraz szkolili z terenoznawstwa i taktyki walki piechoty. Ostatecznie transport powietrzny z racji zbombardowania lotniska pod Pragą i zniszczenia tamtejszych samolotów transportowych stał się niemożliwy. Zapadła decyzja wysłania grupy pieszo, stąd partyzanci najpierw pojechali pociągiem do miejscowości Frýdek, by przez Karpaty udać się na tereny Polski opanowane przez Armię Czerwoną. Przed wyjazdem z Libitz 25 kwietnia 1945 r. otrzymali rozkaz włączenia się do prac konspiracji NSZ po powrocie do kraju, a zebrane dane na temat „nowej władzy”, Armii Czerwonej i NKWD mieli przekazywać do BŚ NSZ drogą radiową⁷⁷.

Pozostali żołnierze NSZ po przeszkoleniu w okolicach Drezna dołączyli do BŚ NSZ przebywającej w okresie od 15 marca do 12 kwietnia 1945 r. na poligonie w okolicach Rostein (Rozstání). Tam stali się kościem grupy, która ostatecznie miała pieszo przedostać się z Czech do Polski przez Karpaty. Niewątpliwie tym razem postanowiono wysłać do kraju większą liczbę partyzantów NSZ. Uformowano dwie podgrupy. Jedną dowodził por. Tadeusz Żółkiewski „Most”⁷⁸ zawiadujący trzema drużynami po 15 żołnierzy,

29 III 1946 r., k. 16–17; Wyrok Sądu Okręgowego w Radomiu na sesji wyjazdowej w Kielcach, Kielce 7 V 1946 r., k. 34–43.

⁷⁴ Henryk Pawlik, „Brzoza”, „Bonton”, ur. 15 I 1925 r. w Pińczowie, s. Wincentego i Agaty z domu Jankowska. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej i dwie klasy gimnazjum. Od 1942 r. w organizacji „Miecz i Pług”, a od 1944 r. w NSZ w Skarżysku. Od końca tr. w AS. Razem z Telesforem Piechockim dołączył w styczniu 1945 r. do BŚ NSZ. Przeszkolony w ośrodku szkoleniowym pod Dreznem. Jako członek grupy Kołaczkiwicz wrócił do Polski. 3 V 1945 r. w rejonie Sopotni Małej oddział uległ rozproszeniu, a Pawlik wrócił do Pińczowa, gdzie został aresztowany przez UB. Po zwolnieniu wyjechał do Gryfina, pracował w MO. Pod koniec 1945 r. wrócił w rejon Kielc i zatrudnił się w MO w Busku. Aresztowany 1 IX 1946 r. i zwerbowany na tajnego współpracownika UB pod ps. Brzoza. Aresztowany i skazany wyrokiem Sądu Powiatowego w Pińczowie 13 II 1951 r. na karę roku więzienia. Zwolniony w 1952 r. AIPN Ki, 0024/3175, Życiorys Henryka Pawlika, b.d., k. 10; Protokół przesłuchania Henryka Pawlika, Kielce 2 IX 1946 r., k. 12–15; http://www.bj-uj.edu.pl/-plok/portal/php/bs_nsz.php?ID=14385 (dostęp 17 IX 2010 r.).

⁷⁵ Henryk Ćwik „Przecinek”, „Skaut”, żołnierz BŚ NSZ. 6 II 1945 r. odkomenderowany na kurs specjalny. Członek grupy „Zawiszy”. Po rozproszeniu się grupy 3 V 1945 r. w rejonie Sopotni Małej wraz z Stanisławem Statuchem udał się do Kielc. Potem dołączył do grupy Stanisława Sikorskiego „Jaremy”, w której działał do momentu jej rozbicia pod koniec maja 1945 r. Aresztowany przez PUBP Starachowice w czerwcu 1945 r. i po przesłuchaniu zwolniony. W miesiącu następnym wyjechał do Łądka-Zdroju, gdzie został w listopadzie tr. aresztowany za nielegalne posiadanie broni. Nie przyznał się do przynależności do grupy „Jaremy” i za nielegalne posiadanie broni skazany przez WSR Kielce 27 VI 1946 r. na karę 2 lat więzienia. Zwolniony w 1947 r. na mocy amnestii. Wtedy ujawnił się do przynależności do grupy Stanisława Sikorskiego. AIPN Ki, 022/87, Charakterystyka nr 124. Banda NSZ „Jaremy”, k. 28–29.

⁷⁶ Brak dokładniejszych informacji o tym partyzancie NSZ. Trudno nawet powiedzieć, czy to nazwisko jest prawdziwe.

⁷⁷ AIPN Ki, 013/1430, Akt oskarżenia w sprawie Włodzimierz Kołaczkiwicz i inni, Kielce 10 VII 1945 r., k. 197–201.

⁷⁸ Tadeusz Żółkiewski „Most”, „Most Tadeusz”, ur. 22 X 1913 r. w Uhrynowie powiat Sokal, s. Jana i Zenobii z domu Romanko. Ukończył sześć klas gimnazjum w Sosnowcu i dwie klasy szkoły handlowej stopnia licealnego w Chorzowie. W okresie od września 1934 do marca 1935 r. przeszkolony w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie, a następnie na Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy przy 28. Pułku Strzelców

co dawało w sumie 45 partyzantów. Z kolei Jan Dzielski „Warecki” miał 30 podkomendnych (dwie drużyny). Razem zamierzali przedostać się do kraju i tam wzmocnić struktury konspiracji NSZ. Gdy BŚ NSZ ruszyła na zachód, podkomendni „Mosta” i „Wareckiego” pozostali jeszcze kilka dni na miejscu, a potem zostali przewiezieni samochodami⁷⁹ przez Niemców do miasta Frydek-Místek⁸⁰. Tam Niemcy doposażyli ich w prowiant, ubrania (czeskie wojskowe płaszcze i buty) oraz broń (trzy rkm, kilka pepesz, karabiny i broń krótka). Równocześnie Tadeusz Żółkiewski „Most” podjął decyzję o tym, że on i jego podwładni zawracają do BŚ i nie zdecydował się na przejście do kraju⁸¹. Jan Dzielski wyruszył więc w dalszą pieszą drogę, zabierając ze sobą ok. 28 partyzantów NSZ. Dołączyło do nich kolejnych siedem osób – członków patrolu Włodzimierza Kołaczkiwicza „Zawiszy”, którzy stanowili obstawę radiostacji niesionej przez radiotelegrafistę „Asterę”. Ustalono, że oba te człony razem przekroczą granicę, natomiast w kraju miały się rozdzielić i działać zupełnie samodzielnie⁸².

Kaniowskich w Łodzi (marzec–wrzesień 1935 r.). Do wybuchu II wojny światowej rachmistrz w Hucie Baildon w Katowicach. Podczas kampanii wrześniowej próbował zaciągnąć się do wojska, ale jako pracownik przemysłu ciężkiego był zwolniony z mobilizacji. Zajmował się szmugłem żywności, a potem pracował jako kasjer-buchalter. Od 1944 r. związany z AK (trudno ustalić, jaką rolę odgrywał w tej konspiracji, miał się obawiać sądu polowego AK z racji źle przeprowadzonej akcji bojowej). W sierpniu 1944 r. po pacyfikacji przez Niemców miejscowości, w której mieszkał, uciekł i pod koniec miesiąca dołączył do BŚ NSZ. Od 9 X 1944 r. dowódca 5. kompanii (szkolnej) 204. PP, a od 9 listopada p.o. dowódca II batalionu 204. PP. W styczniu 1945 r. dowódca podchorążówki BŚ NSZ. 30 stycznia mianowany dowódcą 4. kompanii Pułku Świętokrzyskiego, od 17 marca instruktor kursów szkoleniowych. 25 III 1945 r. wysłany na czele grupy pieszej do kraju, zawrócił i 29 kwietnia dołączył do BŚ NSZ. Dowódca kompanii w IV batalionie. 12 VII 1945 r. otrzymał urlop, z którego nie powrócił. 15 lipca zgłosił się w Punkcie PUR w Dziedzicach i jako repatriant wrócił do kraju. Następnie udał się do Szczecina i tam podjął pracę jako księgowy. Ujawnił się 21 VI 1947 r. w WUBP Szczecin, podając szczegóły swej działalności w NSZ. Na początku lat pięćdziesiątych wyjechał do Wołomina. Zob. AIPN, 00231/180, t. 8, Pismo Naczelnika Wydziału III WUBP Warszawa, Warszawa 2 III 1954 r., k. 189; http://www.bj.uj.edu.pl/-plok/portal/php/bs_nsz.php?ID=14385 (dostęp 17 IX 2010 r.).

⁷⁹ Według innej wersji partyzanci w ubraniach cywilnych jechali koleją. AIPN Ki, 027/337, Protokół przesłuchania Mieczysława Bernackiego, Kielce 12 IX 1951 r., k. 22–23.

⁸⁰ Frydek-Místek (Friedeck-Mistek, Frydek-Mistek), miasto powiatowe w Czechach, w kraju morawsko-śląskim, na granicy Śląska Cieszyńskiego i Moraw, oddalone o ok. 30 km od granicy polskiej.

⁸¹ Udział Tadeusza Żółkiewskiego w całej tej sprawie budzi pewne kontrowersje. On sam przesłuchiwany przez UB twierdził, że stał na czele całego oddziału, a Jan Dzielski był jego zastępcą. Przed granicą zdecydował się odejść z powrotem do BŚ, a dalej poszli ochotnicy, około 30 osób, z Dzielskim na czele. Niektórzy historycy (np. Krzysztof Nowakowski) wskazują, że „Most” od początku nie był przewidziany do przejścia granicy, a miał jedynie stanowić ochronę grupy Dzielskiego. Ta teza jest mało prawdopodobna. Wskazuje na to liczebność tych, którzy zawrócili (45 osób), w sytuacji gdy mniejszość poszła dalej (30 osób). Także trzeba pamiętać, że „Most” nie prowadził oddziału „Wareckiego” do samej granicy. Rozdzielenie obu oddziałów nastąpiło najprawdopodobniej we Frydek-Místek, do którego partyzanci zostali dowiezieni samochodami przez Niemców. Trudno więc mówić, że do tego momentu potrzebna była jakaś szersza ochrona tych, co zamierali wracać do kraju. Bardziej sensowne byłoby, gdyby „Most” przeprowadził tych ludzi przez samą granicę i dopiero po wykonaniu zadania zawrócił. Taka sytuacja nie miała miejsca. Logiczne wydają się więc stwierdzenia Żółkiewskiego, który od samego początku nie widział sensu takiej operacji i w jej trakcie postanowił zrezygnować. Ostatecznie cała jego grupa licząca 48 osób dołączyła do BŚ NSZ 29 IV 1945 r. AIPN, 00231/180, t. 8, Życiorys Tadeusza Żółkiewskiego, Szczecin 15 V 1947 r., k. 79–84; AIPN, 00231/180, t. 8, Oświadczenie ujawnionego Tadeusza Żółkiewskiego, Szczecin 21 VI 1947 r.

⁸² AIPN Ki, 015/164, t. 1, Protokół przesłuchania Włodzimierza Kołaczkiwicza, Kielce 26 VI 1945 r., k. 181–183; AIPN Ki, 015/164, t. 3, Wyciąg z protokołu przesłuchania podejrzanego Jana Dzielskiego, Warszawa 28 III 1952 r., k. 69–71.

Na czele grupy stał Jan Dzielski „Warecki”⁸³, który jako górą urodzony na Podhalu miał prowadzić ją przez Karpaty. Jego zastępcą został Mieczysław Gołębiowski „Andrzej”⁸⁴. Granicę polsko-czechosłowacką bez większych problemów przekroczone w nocy z 28 na 29 kwietnia 1945 r. Wtedy patrol Kołaczkiwicz odłączył się od reszty i ruszył samodzielnie wykonywać swoje zadania. Dołączył do nich Stanisław Borkowski „Prochowiec”⁸⁵, podkomendny „Wareckiego”. Sytuacja była bardzo niepewna z racji nasycenia terenu dużą liczbą żołnierzy Armii Czerwonej. Mimo to patrol Kołaczkiwicz uruchomił radiostację i 2 maja 1945 r. z okolic Żywca nadał swój pierwszy i – jak się okazało – ostatni meldunek do BŚ NSZ. Następnego dnia grupa dotarła w rejon Sopotni Małej. Tam napotkała patrol milicji, który zaczął do niej strzelać; w tym momencie uległa ona rozproszeniu. Z dowódcą został jedynie Stanisław Borkowski. Obaj wykonali skrytkę, do której złożyli posiadaną broń automatyczną, krótką oraz granaty, i pociągami z Suchoj Beskidzkiej wyjechali do Krakowa, by szukać kontaktu z KG NSZ, ale bezskutecznie. Tam 6 maja 1945 r. rozdzielili się. Kołaczkiwicz udał się do Jędrzejowa, a „Prochowiec” do Warszawy. Po dotarciu na miejsce „Zawisza” ukrywał się u Mateusza Sobolewskiego, posługując się fałszywymi

⁸³ Jan Dzielski „Warecki”, ur. 1 IX 1919 r. w Dziale na Podhalu, s. Stanisława i Katarzyny z domu Mierzwa. Ukończył gimnazjum i Liceum Przyrodnicze w Nowym Targu. Świadczenie dojrzałości otrzymał w 1939 r. Podczas kampanii wrześniowej próbował wstąpić do wojska, ale go nie przyjęto. W czasie powrotu do domu aresztowany w okolicach Niska przez Niemców i na cztery miesiące osadzony w Stalagu VIII A w Zgorzelcu. Od lipca 1941 r. działał w Konfederacji Tatrzańskiej, za co został aresztowany 3 II 1942 r. przez Niemców. Po ucieczce ukrywał się w Kielcach. 3 VIII 1944 r. w Cawowie koło Jędrzejowa wstąpił do 204. PP NSZ i wraz z nim wszedł w skład BŚ NSZ. 6 II 1945 r. skierowany na kurs specjalny. Po powrocie awansowany na ppor. Dowódca patrolu wysłanego pieszo do kraju 25 IV 1945 r. Po dotarciu na Podhale jego oddział rozpadł się (część żołnierzy odeszła do domów, a reszta otrzymała urlop). Kontaktował się z dowództwem NSZ w kraju. 2 VII 1945 r. ujawnił się w PUBP Nowy Targ. AIPN, 00945/552, Życiorys Jana Dzielskiego, Warszawa 29 III 1952 r., k. 3–4; *Wróciło nas dwunastu. Z uczestnikami marszu na Zachód Brygady Świętokrzyskiej NSZ Janem Dzielskim i Mieczysławem Gołębiowskim rozmawiała Marta Kozłowska*, „Szaniec Chrobręgo” 2003, nr 64 (231), s. 21–25.

⁸⁴ Mieczysław Gołębiowski vel Wojciechowski „Andrzej”, „Andrzej Halin”, „Halin”, ur. 10 V 1922 r. w Błoniu, s. Feliksa i Jadwigi z domu Czerwińska, absolwent szkoły zawodowej, elektromonter samochodowy. Podczas okupacji pracował w Warszawie w zakładach części samochodowych i należał do drużyny straży pożarnej, która równocześnie była grupą konspiracyjną AK. Zagrożony aresztowaniem wyjechał z Warszawy i dołączył do oddziału Stanisława Grabdy „Bema”. Od 11 VIII 1944 r. w 1. kompanii 204. PP NSZ. Po ukończeniu kursu podchorążych skierowany do AS w Częstochowie, by potem w styczniu 1945 r. dołączyć do BŚ NSZ. 6 II 1945 r. skierowany na kurs specjalny. Po jego ukończeniu w marcu 1945 r. w plutonie specjalnym. Wrócił do Polski w grupie pieszej Dzielskiego. Po powrocie do Błonia aresztowany i zwolniony, wyjechał do Bystrzycy Kłodzkiej, by tam znowu zostać zatrzymany. Uwolniony wrócił do Warszawy. Ponownie aresztowany w 1952 r. i skazany 24 V 1954 r. przez Sąd Wojewódzki w Kielcach na 12 lat więzienia. Warunkowo zwolniony 28 X 1958 r. Biogram Mieczysława Gołębiowskiego sporządzony przez prof. Czesława Brzozę, mps w zbiorach Dariusza Węgrzyna.

⁸⁵ Stanisław Borkowski „Prochowiec”, ur. 6 IV 1925 r. w Markach (według innych danych 6 II 1923 r. w Warszawie), s. Kazimierza i Józefy, ukończył siedem klas szkoły powszechnej i dwa lata zawodowej. Od sierpnia 1943 r. w oddziale AK, a od 5 IV 1944 r. w oddziale Leonarda Zub-Zdanowicza „Zęba”, następnie w 204. PP NSZ. W BŚ przeszkolony na kursie specjalnym. Powrócił do kraju w patrolu „Wareckiego”, by już na terenach polskich przyłączyć się do grupy Kołaczkiwicz „Zawiszy”. Razem z Kołaczkiwiczem po rozproszeniu grupy 3 V 1945 r. w rejonie Sopotni Małej udają się do Krakowa. Tam po rozdzieleniu się Borkowski trafił do Warszawy, gdzie potem nawiązuje kontakt z grupą AS dowodzoną przez Jerzego Celińskiego (Jerzego Brodę) „Gnata”. Jesienią 1945 r. zagrożony aresztowaniem ucieka za granicę (być może razem z grupą Celińskiego) i trafia do Polskich Kompanii Wartowniczych. Pod koniec roku zwolniony na własną prośbę. Wyemigrował do Francji. AIPN, 00231/180, t. 7, Doniesienie agenturalne tajnego współpracownika ps. Jaś, Warszawa 19 III 1952 r., k. 102; http://www.bj.uj.edu.pl/~plok/portal/php/bs_nsz.php?ID=14385 (dostęp 17 IX 2010 r.).

dokumentami na nazwisko Marczewski. Niewątpliwie podjął działania zmierzające do włączenia się do nurtu konspiracji antykomunistycznej. Wysiłki na rzecz odnalezienia podkomendnych, a zwłaszcza radiostacji, nie przyniosły rezultatu mimo spotkania z Janem Dzielskim. Kołaczkiewicz zabrał też broń ze skrytki w rejonie Sopotni Małej. Jego działalność została zakończona aresztowaniem przez PUBP Pińczów 1 czerwca 1945 r. Pod koniec miesiąca z racji wagi sprawy czynności śledcze wobec jego osoby przejął już WUBP Kielce. Tak zakończyła się aktywność kolejnej grupy wysłanej z BŚ NSZ. Część jej członków działała w różnych organizacjach konspiracyjnych, ale nie mieli ze sobą łączności⁸⁶.

W zachowanej dokumentacji nadzoru wykonania kary Włodzimierzowi Kołaczkiewiczowi zachowały się ślady świadczące o brutalnych metodach przesłuchiwania schwytych partyzantów. W piśmie kierowanym do prokuratora Sądu Wojskowego w Kielcach z 23 listopada 1945 r. Kołaczkiewicz pisał o wydarzeniach, jakie miały miejsce po jego aresztowaniu 1 czerwca tr. W toku przesłuchania został on dotkliwie pobity, złamano mu rękę, nos oraz wybito dwa zęby. Można przypuszczać, że w wypadku innych skoczków z Brygady Świętokrzyskiej NSZ zastosowano podobne „metody śledcze”⁸⁷.

Po odłączeniu się patrolu Kołaczkiewicza pozostała część partyzantów pod dowództwem Jana Dzielskiego z uwagi na duże zagęszczenie wojsk sowieckich na terenie przygranicznym musiała ponownie przejść na słowacką stronę granicy. W okolicach Mutnego partyzanci zostali ostrzelani i wkrótce także ten oddział częściowo się rozproszył. W dalszą drogę wyruszyło tylko dwunastu żołnierzy NSZ. Jak się okazało, partyzanci, którzy oddzielili się od głównego członu oddziału, 1 maja 1945 r. przeszli przez Baranią Górę w kierunku Zawoi, a po dotarciu do miejscowości Rdzawka, po zakopaniu broni, rozeszli się do domów⁸⁸.

Część żołnierzy NSZ z tej zagubionej grupy próbowała potem skontaktować się z Dzielskim, o czym świadczy list pisany do niego przez drużynowego „Orlicza” z wyznaczeniem spotkania w jednej z leśniczówek w rejonie Turbacza. Potem okazało się, że miejsce, gdzie partyzanci złożyli broń, zostało odkryte przez Sowietów. Bardzo trudno ustalić tożsamość tych partyzantów z dwóch podstawowych powodów. Nawet ich dowódca, Jan Dzielski „Warecki”, znał tylko ich pseudonimy, dość często zmieniane przed wyruszeniem do kraju. Po odłączeniu się od głównego trzonu patrolu partyzanci ci schowali broń i posiadaną gotówkę, wrócili do domów rodzinnych i nie podejmowali już więcej działań konspiracyjnych. To z kolei spowodowało, że na ich trop nie wpadli funkcjonariusze UB i tym samym nie znajdujemy informacji na ich temat w materiałach operacyjnych i śledczych UB. Spośród tej grupy znane są pseudonimy

⁸⁶ AIPN Ki, 015/164, t. 1, Protokół przesłuchania Włodzimierza Kołaczkiewicza, Kielce 26 VI 1945 r., k. 181–183; AIPN Ki, 013/1430, Akt oskarżenia w sprawie Włodzimierz Kołaczkiewicz i inni, Kielce 10 VII 1945 r., k. 197–201.

⁸⁷ AIPN, 655/93, Pismo Włodzimierza Kołaczkiewicza do Prokuratora Sądu Wojskowego w Kielcach, Kielce 23 XI 1945 r., k. 21.

⁸⁸ Zob. *Wróciło nas dwunastu...*, s. 21–25.

„Żak”, „Kuna” i „Jaskier” oraz tożsamość dwóch partyzantów: Ireneusz Szczęśniak „Żbik” oraz Mieczysław Bernacki vel Beskowicz „Gryf”⁸⁹.

Po postoju i oczekiwaniu na „zagubionych” towarzyszy grupa ruszyła dalej. Po przejściu na teren Orawy dołączyli do niej w rejonie Lipnicy członkowie sowieckiego patrolu antybolszewickiego, który zamierzał dotrzeć na tereny ZSRS i podjąć działania dywersyjne. Trudno określić, kim było owych osiem osób dowodzonych przez mówiącego po polsku „Jura”. Być może byli to maruderzy lub Własowcy. Gdy 9 maja 1945 r. dotarli do miejscowości Pyzówka, doszło do starcia z napotkanym przypadkowo dwuosobowym patroliem Armii Czerwonej. Po tym wydarzeniu Dzielski przeszedł w rejon miejscowości Dział koło Nowego Targu, skąd pochodził⁹⁰.

Ustalenie tożsamości trzynastu podkomendnych „Wareckiego”, którzy ostatecznie dotarli z nim do miejscowości Dział, jest trudne. Wśród nich byli: 1. Mieczysław Gołębiwski „Andrzej”, „Warszawiak”; 2. Władysław Korzeniowski „Korzon”, „Korzeń”⁹¹; 3. Adolf Krauze vel Jan Relski „Widmo”, „Orkan”, „Heros”⁹²; 4. Ryszard Kwiatkowski

⁸⁹ Mieczysław Bernacki vel Beskowicz „Gryf”, ur. 24 I 1925 r. w Starachowicach, s. Jana i Marii z domu Roman. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej, do 1941 r. nie pracował. Od zimy 1942/1943 członek placówki AK w Starachowicach. Poszukiwany przez władze niemieckie za udział w akcji sabotażowej. W lutym 1944 r. na krótko wyjechał do Warszawy, pracował dorywczo w Dębicy i Odessie, a następnie powrócił do Starachowic. We wrześniu 1944 r. w okolicach Łągowa w powiecie opatowskim dołączył do oddziału NSZ „Ścibora” i wraz z nim wszedł w skład 204. PP NSZ, a potem BŚ NSZ. Przydzielony do drużyny gospodarczej zajmującej się zapopatrzaniem partyzantów w żywność. Członek patrolu pieszego Jana Dzielskiego. W czasie powrotu do kraju na granicy polsko-czechosłowackiej wraz z kilkoma innymi partyzantami odłączył się od głównej grupy. Po dotarciu do Bielska uzyskał zaświadczenie z PUR i wyruszył w dalszą drogę jako repatriant z Niemiec. Po powrocie do domu rodzinnego podejmował różne prace, m.in. jako właściciel sklepu, ślusarz i magazynier zarówno na miejscu, jak i w Jeleniej Górze, gdzie w 1945 r. był milicjantem w II komisariacie. Ujawnił się w WUBP Wrocław 23 III 1947 r. Aresztowany i oskarżony o udział w ramach BŚ NSZ w zwalczaniu oddziałów AL na Kielce. Skazany przez Sąd Wojewódzki w Kielcach 29 II 1952 r. na karę 3 lat pozbawienia wolności. AIPN Ki, 027/337, Protokół przesłuchania Mieczysława Bernackiego, Kielce 12 IX 1951 r., k. 22–23; Oświadczenie ujawnionego, Wrocław 23 III 1947 r. (odpis), k. 36; Akt oskarżenia w sprawie Mieczysława Bernackiego, Kielce 23 XI 1951 r., k. 31–33.

⁹⁰ AIPN, 00945/552, Zeznanie ppor. „Wareckiego” Jana Dzielskiego z NSZ, b.d., k. 52–53.

⁹¹ Władysław Korzeniowski „Korzon”, „Korzeń”, ur. 10 II 1920 r. w Warszawie, s. Józefa i Marii. W czasie okupacji w grupie Kołacińskiego „Żbika”, potem w BŚ NSZ. Do kraju wrócił w grupie „Wareckiego”. Odszedł z oddziału. Ujawnił się w Warszawie w 1947 r. AIPN, 00231/171, t. 1, Plan rozpracowania obiektowego krypt. „Sudety”, UBP na Miasto Stołeczne Warszawa, Warszawa 24 III 1952 r., k. 16–22.

⁹² Adolf Krauze vel Jan Relski „Orkan”, „Widmo”, „Heros”, ur. 17 V 1926 r. w Wieruszowie powiat Wieluń, s. Romana i Anastazji z domu Magot, z zawodu młynarz. Od marca 1943 r. w AK w rejonie Wieruszowa. W maju 1944 r. na rozkaz przełożonych opuścił teren Wieruszowa, walczył w oddziałach AK w okolicy Koniecpola i Włoszczowej. We wrześniu 1944 r. wstąpił do BŚ, przydzielony do kompanii szkolnej por. Bernarda Lewandowskiego „Leonarda”. Skierowany na kurs specjalny prowadzony w okolicach Drezna. Po przeszkoleniu powrócił w patrolu pieszym Jana Dzielskiego i dotarł do miejscowości Dział na Podhalu. Tam zwolniony przez dowódcę za niesubordynację. W sierpniu 1945 r. wstąpił do MO we Wrocławiu i pracował jako oficer śledczy przez trzy miesiące. Członek Konspiracyjnego Wojska Polskiego (organizował przerzut broni). Brał udział w wysadzeniu pomnika wdzięczności Armii Czerwonej w Wieruszowie 31 XII 1945 r. oraz akcji propagandowej przed referendum. Ujawnił się we Wrocławiu 20 III 1947 r. Aresztowany przez PUBP Wieluń 6 XI 1950 r. i skazany przez WSR Łódź 15 VI 1951 r. na karę 10 lat więzienia. Zwolniony warunkowo 21 II 1956 r. AIPN, 00213/171, t. 2, Pismo do Naczelnika Wydziału IV Departamentu III MBP z WUBP Wrocław, Wrocław 19 XI 1951 r., k. 121–129; Biogram Adolfa Krauzego opracowany przez dr. Ksawerego Jasiaka w zbiorach Dariusza Węgrzyna.

„Ryszard”⁹³; 5. Tadeusz Świątek „Biały”, „Chmura”⁹⁴; 6. Marian Mantel „Roman”⁹⁵; 7. Waldemar Michałowski „Mateusz”⁹⁶; 8. Aleksander Życiński „Grad”, „Łagodniak”⁹⁷;

⁹³ Ryszard Kwiatkowski vel Ryszard Becker „Ryszard”, „Jurand”, ur. 26 IV 1920 r. w Warszawie, s. Teodory z domu Kwiatkowska, ojciec nieznan, ukończył siedem klas szkoły powszechnej i trzy zawodowej. Przed wojną wraz z ojczymem (stąd drugie nazwisko Becker) wyjechał do Lwowa. Po wybuchu II wojny światowej rodzina zamieszkała w Radomiu, a ojczym otrzymał volkslistę. Powołany do niemieckiej służby pomocniczej, zdezerterował i ukrywał się w Radomiu. Wkrótce aresztowany i osadzony w więzieniu w Krakowie, gdzie przebywał do 1943 r. Po wyjściu pracował w straży ochrony lotniska. Kolejny raz opuścił służbę i ukrywał się u krewnych we Lwowie. Ponownie aresztowany trafił do więzienia w Wiśniczu, odbity przez partyzantów AK. Ranny trafił do Zagnańska, gdzie w początkach 1944 r. wstąpił do oddziału NSZ pod dowództwem Leonarda Zub-Zdanowicza „Zęba”. Potem trafił do BŚ NSZ i wrócił do kraju w patrolu pieszym Jana Dzielskiego. Zbiegł z oddziału. AIPN Ki, 025/1081, Protokół przesłuchania Ryszarda Kwiatkowskiego vel Becker, Ślubice 10 VIII 1948 r., k. 14.

⁹⁴ Tadeusz Świątek „Biały”, ur. 1 V 1927 r. w Suchedniowie powiat Kielce, s. Stanisława, ukończył siedem klas szkoły powszechnej, z zawodu murarz. Podczas okupacji nie należał do żadnej organizacji konspiracyjnej i trudnił się handlem. Aresztowany i skierowany na roboty przymusowe, pracował jako robotnik rolny. 3 IV 1945 r. wstąpił do BŚ NSZ. Powrócił do kraju w grupie pieszej Jana Dzielskiego. Około 20 V 1945 r. zdezerterował z oddziału i udał się do Suchedniowa. Zatrzymany w Busku 29 V 1945 r. Skazany przez Wojskowy Sąd Okręgu Łódzkiego 23 X 1945 r. na karę 6 lat więzienia zmniejszoną na mocy amnestii do roku pozbawienia wolności. AIPN Ki, 8/549, Akt oskarżenia w sprawie Aleksandra Życińskiego i Tadeusza Świątka, Kielce 18 VII 1945 r., k. 50–52; Wyrok Wojskowego Sądu Okręgu Łódzkiego z 23 X 1945 r. (odpis), k. 53–54.

⁹⁵ Prawdopodobnie Marian Mantel „Roman”, pochodził z Radomia, członek patrolu „Wareckiego”, innych danych brak. Zob. http://www.bj.uj.edu.pl/~plok/portal/php/bs_ns_z.php?ID=14385 (dostęp 17 IX 2010 r.).

⁹⁶ Waldemar Michałowski „Mateusz”, ur. 29 III 1927 r. w Słaboszowie powiat Częstochowa, s. Konstantego i Janiny z domu Latało, ukończył sześć klas szkoły powszechnej. Od czerwca 1944 r. w oddziale AK „Szarego”, zwolniony po trzech tygodniach z racji młodego wieku. Potem ukrywał się przed żandarmerią niemiecką. Przyłączył się do BŚ NSZ, gdzie służył w taborze jako furman. Przeszkolony na kursie specjalnym pod Dreznem, a potem przydzielony do patrolu pieszego Jana Dzielskiego. Razem z nim wrócił do Polski i dotarł do miejscowości Dział. 3 VI 1945 r. dowódca udzielił mu dwutygodniowego urlopu, po którym miał się zgłosić do Jędrzejowa, do brata Jana Dzielskiego, po dalsze instrukcje. W wyznaczonym terminie przybył do Jędrzejowa, ale „Wareckiego” nie zastał. Pozostawił więc swój adres do kontaktu i pracował w okolicach Kielc. 23 VII 1945 r. spotkał kolegę z oddziału „Ryska”, który miał mu przekazać kontakt do oddziału leśnego. Tuż po spotkaniu aresztowany przez UB najprawdopodobniej w wyniku zdrady. Skazany przez Wojskowy Sąd Okręgu Łódzkiego 22 XI 1945 r. na karę 7 lat pozbawienia wolności. AIPN Ki, 013/296, Akt oskarżenia w sprawie Waldemara Michałowskiego, Kielce 25 VIII 1945 r., k. 6–7; Wyrok Wojskowego Sądu Okręgu Łódzkiego w Łodzi z 22 XI 1945 r., k. 9–11; AIPN Ki, 827/2214, Protokół przesłuchania Waldemara Michałowskiego, WUBP Kielce 25 VII 1945 r., k. 5–6 oraz 21 VIII 1945 r., k. 9–14.

⁹⁷ Aleksander Życiński „Łagodniak”, „Tolek”, „Wilczur”, „Grad”, ur. 16 VII 1926 r. w Cechówce powiat Warszawa, s. Waclawa i Marii, ukończył siedem klas szkoły powszechnej. Podczas okupacji należał do AK na terenie Bodzentyna, posiadał ps. Orlean. W 1944 r. wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. W styczniu 1945 r. przyłączył się do BŚ NSZ. Przeszkolony na kursie specjalnym w okolicach Drezna i wysłany do kraju w patrolu pieszym Jana Dzielskiego. Około 20 V 1945 r. zdezerterował z oddziału i udał się do Suchedniowa. Zatrzymany w Busku 29 V 1945 r. Skazany przez Wojskowy Sąd Okręgu Łódzkiego 23 X 1945 r. na karę 7 lat więzienia zmniejszoną na mocy amnestii do 2 lat pozbawienia wolności. Wypuszczony na wolność w 1947 r. w wyniku amnestii. Od przełomu 1947/1948 dowódca utworzonej przez siebie grupy partyzanckiej, złożonej z członków byłej AK. Oddział funkcjonował do stycznia 1949 r. Dowódca zatrzymany przez żołnierzy KBW i funkcjonariuszy WUBP Kielce w miejscowości Kucembów. Wyrokiem WSR Kielce z 31 VII 1948 r. skazany na karę śmierci. AIPN Ki, 8/549, Akt oskarżenia w sprawie Aleksandra Życińskiego i Tadeusza Świątka, Kielce 18 VII 1945 r., k. 50–52; Wyrok Wojskowego Sądu Okręgu Łódzkiego z 23 X 1945 r. (odpis), k. 53–54; AIPN Ki, 013/148, t. 4, Protokoły przesłuchania Aleksandra Życińskiego, Kielce 13–14 V 1948 r., k. 4–8; AIPN Ki, 022/191, Charakterystyka bandy terrorystyczno-rabunkowej NSZ pod dowództwem Aleksandra Życińskiego ps. Wilczur, Kielce 11 III 1980 r., k. 2–16.

9. Edward Piechocki „Kapiszon”⁹⁸; 10. Kazimierz Narutowicz „Kazik”⁹⁹; 11. N.N. „Zbyszek”¹⁰⁰.

Po przybyciu na Podhale żołnierze NSZ zorientowali się szybko w nowych realiach Polski Ludowej i przenieśli się do kolejnej kryjówki w miejscowości Załuczne. Oddział przeprowadził akcję w Nowej Białej na Spiszu. Z jednej strony postanowiono ukarać Słowaków za wrogi stosunek do Polski, a z drugiej zdobyć dla oddziału aprowizację i cywilne ubrania. Sytuacja w tym rejonie nie sprzyjała działalności konspiracyjnej z racji dużego zagęszczenia jednostek NKWD i faktu, że był to rejon przygraniczny. Działalność Józefa Kurasia i jego oddziału aktywizowały dodatkowo siły MO i UB. Oczekując na rozwój wypadków, zadbano o leczenie rannego w Pyszówce Rosjanina z patrolu dywersyjnego. Po zakończonej kuracji członkowie sowieckiego patrolu antybolszewickiego odeszli 22 maja 1945 r., zostawiając „Wareckiemu” broń i wyposażenie wojskowe. Dowódca miał problemy z dyscypliną, czego wyrazem było usunięcie z oddziału za niesubordynację Adolfa Krauzego „Orkana”.

Po udzieleniu sześciu swym podkomendnym urlopu 27 maja 1945 r. Dzielski wyruszył w Kieleckie szukać kontaktu z KG NSZ. Udało mu się skontaktować z oddziałem Kołacińskiego „Żbika” i poprzez niego dotrzeć do Łodzi do komendanta NSZ gen. Zygmunta Broniewskiego „Boguckiego”, któremu złożył raport. Nie otrzymał dalszych wytycznych i postanowił wracać do swych podkomendnych. Nie zastał ich już, bowiem zastępujący go Mieczysław Gołębiwski „Andrzej Halin” w sytuacji coraz gorszej aprowizacji i możliwości dekonspiracji postanowił rozpuścić oddział do domów. Zresztą proces rozpadu grupy następował już wcześniej, bowiem jej członkowie samowolnie ją opuszczali, udając się do domów rodzinnych. Jeden z członków grupy, „Ryszard”, który opuścił ją wcześniej, ujawnił się w WUBP Kielce. Natychmiast UB przygotował grupę specjalną, którą na miejscu w rejonie Nowego Targu wsparli

⁹⁸ Edward Piechocki „Kapiszon”, ur. 30 I 1920 r. w Warszawie, s. Jana i Marii, żołnierz BŚ NSZ, od 1 XII 1944 r. w kompanii asystenckiej, a od 2 I 1945 r. w 2. kompanii Pułku Legii Nadwiślańskiej. Od 6 II skierowany na kurs specjalny. Do kraju powrócił w grupie pieszej „Wareckiego”. Po przedostaniu się do Warszawy pracował jako kontroler biletów w MPK. Związany z grupą AS pod dowództwem Jerzego Celińskiego „Gnata”. Aresztowany jesienią 1945 r. AIPN, 00231/171, t. 1, Plan agenturalnego rozpracowania pod kryptonimem „Łysogóry”, Warszawa 1949 r., k. 9–14.

⁹⁹ Kazimierz Narutowicz „Kazik”, ur. 7 VI 1917 r. w Warszawie, żołnierz BŚ NSZ, wrócił do kraju w patrolu „Wareckiego”. Zob. http://www.bj.uj.edu.pl/~plok/portal/php/bs_nsz.php?ID=14385 (dostęp 17 IX 2010 r.).

¹⁰⁰ Wśród partyzantów, którzy powrócili z „Wareckim”, w materiałach UB pojawia się jeszcze jedno nazwisko. Stanisław Chołko „Stasiek”, ur. 11 III 1926 r. w Warszawie, s. Stanisława i Haliny z domu Grochulska, ukończył siedem klas szkoły powszechnej i dwie klasy gimnazjum, z zawodu ślusarz. Podczas okupacji w 1944 r. wywieziony na roboty przymusowe i prawdopodobnie tam dołączył do BŚ NSZ. Miał powrócić do kraju w patrolu pieszym. Po wojnie służył w KBW, zwolniony do rezerwy w 1948 r. AIPN, 00231/180, t. 7, Doniesienie agenturalne informatora „Gwiazda”, Warszawa 21 IV 1949 r., k. 259; Ankieta personalna Stanisława Chołko (odpis), Warszawa 29 XI 1949 r., k. 280. Z kolei w charakterystyce oddziału Jana Dzielskiego sporządzonej przez krakowską KW MO w 1987 r. na podstawie materiałów archiwalnych pojawiają się kolejne nazwiska członków tej grupy. Byli to Edward Fołtyn s. Józefa, ur. 28 VIII 1918 r. w Witaszynie w powiecie radomskim; Jerzy Gward s. Mikołaja, ur. 11 V 1925 r. w Błoniu koło Warszawy; Andrzej Głowacki s. Antoniego, ur. 8 X 1925 r. w Błoniu koło Warszawy; Czesław Hofman s. Stanisława, ur. 23 II 1920 r. Radomiu; Jerzy Lebiecki „Brzoza”, ur. 6 II 1925 r. w Krośnie; Stanisław Sobolewski s. Waclawa, ur. 23 VII 1923 r. w Błoniu koło Warszawy; Adam Trepko s. Franciszka, ur. 1 XI 1922 r.; Ryszard Wierzbowski „Kret”, s. Józefa; Zygmunt Wojciechowski „Orzech”, s. Andrzeja, ur. 4 IV 1922 r. w Potoku Wielkim. AIPN 0172/224, Charakterystyka Bandy NSZ-towskiej pod dowództwem Dzielskiego Jana ps. Warecki, Kraków 14 XII 1987 r., k. 1–18.

miejscowi funkcjonariusze policji politycznej oraz pogranicznicy. W efekcie zostało zatrzymanych osiem osób. W sytuacji gdy represje zaczęły dotyczyć coraz większy krąg osób, w tym członków rodziny „Wareckiego”, 2 lipca 1945 r. Jan Dzielski ujawnił się w PUBP Nowy Targ¹⁰¹.

Trudno podsumować akcję wysyłania żołnierzy przez BŚ NSZ w 1945 r. do kraju drogą powietrzną i lądową. W sumie samolotami, jako skoczkowie spadochronowi, powróciło 28 osób, z których Jan Ciesielski „Rumba” zginął podczas lądowania. Pieszko wróciło 28 osób w patrolu Jana Dzielskiego „Wareckiego” i następnych 7 w grupie Włodzimierza Kołaczkiwicza „Zawiszy”. Pod względem militarnym nie były to siły znaczące, choć niewątpliwie wrócili ludzie o dużym doświadczeniu partyzanckim, wzbogaconym o wiedzę wyniesioną z kursów specjalnych. Najistotniejszą rzeczą, którą można uznać za sukces akcji, było przekazanie do KG NSZ informacji o wyjściu BŚ NSZ z kraju. Natomiast nie można powiedzieć o szerokim udziale tych osób w strukturach konspiracyjnych NSZ w kraju. Większość z nich albo nie podjęła takiej działalności, albo dość szybko została aresztowana przez funkcjonariuszy UB. Wyjątek stanowią partyzanci, którzy zasilili oddział Stanisława Sikorskiego „Jaremy”, patrol Celińskiego „Gnata” oraz Bogusław Denkiewicz „Bolesław” i Maria Kobierzycska „Baśka”, którzy z kolei zaangażowali się w działalność konspiracyjną na poziomie centralnym NSZ.

Niewątpliwie zaskoczeniem mogła być skuteczność pracy komórek WUBP Kielce, zwłaszcza w odniesieniu do żołnierzy z patrolu Rafalskiego, którzy w krótkim czasie zostali zdekonspirowani i aresztowani. Jednak polski aparat bezpieczeństwa wsparty przez NKWD dość szybko zaczął zbierać informacje o konspiracji NSZ, zwłaszcza w rejonie Kielc. Był zdolny przetwarzać je, doprowadzając do rozszyfrowania zaangażowanych w działalność tego nurtu podziemia w czasie II wojny światowej, by ich potem aresztować i przesłuchać, rozszerzając swą wiedzę również o struktury powojenne. Zasadniczo można jednak przyjąć, że każdy z życiorysów tych nietypowych cichociemnych zawiera w sobie wiele elementów sensacyjnych i wart jest opisanie.



Dariusz Węgrzyn – dr, historyk, pracownik naukowy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Katowicach. Zajmuje się życiem społeczno-politycznym na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1945–1956 oraz historią NSZZ „Solidarność” Region Podbeskidzie. Autor publikacji: *Aparat bezpieczeństwa państwa wobec środowisk narodowych na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1945–1956* (2007) oraz *Struktury bezprawia. Kadry Urzędu Bezpieczeństwa w powiecie rybnickim (1945–1947)* (2008).

¹⁰¹ Jan Dzielski ujawnił się z potężnym arsenałem, m.in. 3 rkm, 6 pepesz, 9 karabinów, 4 pistolety, amunicja i granaty. Równocześnie złożył obszernie wyjaśnienia dotyczące swego powrotu do kraju. AIPN, 00945/552, Oświadczenie i zeznanie Jana Dzielskiego, Nowy Targ 2 VII 1945 r., k. 51–53.

Dwa światy. Pomędzy konspiracją niepodległościową a kompaniami wartowniczymi

Artykuł jest próbą zarysowania roli, jaką Polskie Kompanie Wartownicze odgrywały w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej w planach Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, a dokładnie Okręgu Rzeszowskiego Zrzeszenia WiN. Choć kompanie wartownicze nie mogły stanowić głównego celu winowskiej strategii, to jednak ich przykład przewijał się zarówno w sferze planowania, jak i praktycznej działalności najsilniejszej z polskich powojennych konspiracji niepodległościowych.

Kilkanaście lat temu Tadeusz Kogut („Kotlarczyk”, „Florian”), żołnierz AK i działacz Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” w Rzeszowie, wspominał, że według jego kolegi z Armii Krajowej dopiero powojenna służba w kompaniach wartowniczych pozwoliła na „zakosztowanie pełni atmosfery wojskowości”¹. Wszak zaciąg do kompanii wartowniczych kojarzył się jednoznacznie z przywilejem umundurowania, jednolitego, dobrego uzbrojenia, ale, co chyba najistotniejsze, kompleksowego, regularnego i nowoczesnego szkolenia. Wszystkich tych elementów, niestety, brakowało, żołnierzom konspiracji wojskowej, żołnierzom Polskiego Państwa Podziemnego. Brakowało ich przede wszystkim akowcom z roczników, którym nie było dane odbyć służby w Wojsku Polskim przed wrześniem 1939 r.

Kompanie wartownicze w pewnym, symbolicznym stopniu zdawały się zalezczać często lekceważony obecnie problem natury psychologicznej, który jakże boleśnie musiał dotyczyć żołnierzy z Armii Krajowej. Dały im przecież w końcu nieskrępowaną możliwość korzystania z zewnętrznych atrybutów przynależności do sojusznicznych sił zbrojnych, ale także jednoznacznego uznania za część składową – używając określenia Tadeusza Koguta – „wielkiej armii polskiej”². Zarówno przez Polaków w kraju, jak i przebywających na emigracji wartownicy byli odbierani jako żołnierze regularnych sił zbrojnych, które z kolei utożsamiano z suwerenną państwowością, z niepodległością Rzeczypospolitej. Nic zatem dziwnego, że nawet dla grupy niedawnych żołnierzy AK przydziel do kompanii wartowniczych, w okupowanej przez Amerykanów części pobitych Niemiec, stał się namiastką swoistego, w pełni zasłużonego kombatantstwa oraz formalnego uznania za pełnoprawnych uczestników antyniemieckiej, zwycięskiej koalicji.

Wartownicy nie byli jednak żołnierzami formacji liniowej, która odniosła bitewny sukces w walkach z III Rzeszą. Do tego tylko garstka Polaków, spośród tysięcy podejmujących służbę w kompaniach wartowniczych, miała za sobą doświadczenie w pracy w konspiracji wojskowej bądź paramilitarnej. Właściwie poza dużym zespołem

¹ T. Kogut, *Relacja pisemna*, Rzeszów, 25 sierpnia 1997 r., w zbiorach Grzegorza Ostasza.

² *Ibidem*.

Brygady Świętokrzyskiej większość ochotników zgłaszających się do formacji pomocniczych nie miała żadnej możliwości walki z Niemcami³.

Mimo to kompanie wartownicze stały się atrakcyjnym, choć z reguły tylko czasowym, przystankiem dla kolejnych grup uciekinierów z Polski wpadającej z jednej pod drugą okupację. Fale takich migracji nasiliły się wraz z późną wiosną 1945 r. Sprzyjały im, co oczywiste, aura, ale też właśnie zakończona zasłużoną wygraną wojna z Niemcami. W tym czasie ujawniły się również prawdziwe intencje i polityczne plany Sowietów, „alianta naszych aliantów”. Intencje i zamiary, które wcześniej mogły jeszcze być tłumaczone warunkami wojennymi, po kapitulacji III Rzeszy okazywały się skrupulatnie przygotowaną i bezwzględnie realizowaną strategią Moskwy. Utrwaliły ją nader wymownie ówczesne dokumenty sowieckich organów bezpieczeństwa. Zresztą już 11 stycznia 1945 r. Ławrientij Beria, ludowy komisarz do spraw wewnętrznych, wydał osławioną dyrektywę nr 0016 o oczyszczaniu z wrogich elementów tyłów poszczególnych frontów nacierającej Armii Czerwonej⁴. Beria domagał się „bezwłocznego podejmowania niezbędnych działań czekistowskich zapewniających zdemaskowanie i aresztowanie [...] terrorystów, członków rozmaitych wrogich grup bandycko-powstańczych [...], odszukiwania i konfiskowania nielegalnych radiostacji, magazynów broni, podziemnych drukarni i innych środków [...] przeznaczonych do wrogiej działalności”⁵.

Nic dziwnego, że pośród żołnierzy i cywilnych działaczy Polskiego Państwa Podziemnego przybywało zwolenników migracji na Zachód. Również Tadeusz Kogut, wspomniany żołnierz akowskiej dywersji, potem członek „Straży”, specjalnej formacji w ramach konspiracji „Nie” i Delegatury Sił Zbrojnych, postanowił w czerwcu 1945 r. ratować się przed bezpieczeństwem i przejść „do Amerykanów”. Tropiony, zdołał zmylić ślad i opuścić Rzeszowszczyznę. Zamieszkał najpierw w Krakowie, a potem w Bytomiu⁶. Jak przyznał po latach, już w lipcu 1945 r. podjął decyzję o zaciągnięciu się do Polskich Sił Zbrojnych lub, przynajmniej, do kompanii wartowniczych. To właśnie wtedy Kogut otrzymał informację o powołaniu jednostek wartowniczych od jednego z kolegów z tej samej podreszowskiej miejscowości, który właśnie rozpoczął w Murnau służbę wartowniczą „na amerykańskim żołdzie”⁷. Kogut, awansowany w AK jesienią 1944 r. do stopnia plutonowego, nie miał przedwojennego przeszkolenia wojskowego. Tym bardziej entuzjastycznie powitał nadzieję na skuteczną ucieczkę przed prześladowcami,

³ Nawet biorąc pod uwagę liczebność Brygady Świętokrzyskiej, to wobec kilkudziesięciu tysięcy wartowników stanowiła jedynie ułamek ich stanu osobowego. Por. G. Ostasz, *Pod znakiem Jaszczurki*, „Niezależna Gazeta Polska”, 2 XI 2007, s. IV–V.

⁴ To kolejna z serii dyrektyw mających umożliwić Sowietom pacyfikację struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Zob. A. Paczkowski, *Polacy pod obcą i własną przemocą* [w:] S. Courtois, N. Werth, J.L. Panné, A. Paczkowski, K. Bartosek, J.L. Margolin, *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999, s. 349–351.

⁵ N. Pietrow, *Cień Sierowa*, „Karta” 1992, nr 9, s. 81–82.

⁶ G. Ostasz, *Kogut Tadeusz* [w:] *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939–1956*, t. 8, red. T. Gąsiorowski [et al.], Kraków 2002, s. 57–58.

⁷ T. Kogut, *Życiorys*, Starachowice, 7 XI 1997 r., rkps w zbiorach G. Ostasza. Nie sposób zweryfikować, czy niewymieniony z nazwiska kolega Koguta, rodem z Miłocina, służył rzeczywiście w kompaniach wartowniczych. Zdaje się to jednak potwierdzać fakt, że ów człowiek wspominał Kogutowi o swoim przydziale do „oddziału pracy”.

a jednocześnie szansę rozpoczęcia służby „w mundurze z polskim orzełkiem”, choćby „w pomocniczym charakterze”⁸.

Mniej więcej w tym samym czasie, to jest latem i jesienią 1945 r., Rzeszowszczyznę opuściło kilkuset konspiratorów z różnych struktur podziemia niepodległościowego o proveniencji akowskiej, ale również podziemia niezwiązanego formalnie z „Nie” czy DSZ, np. z lwowskich oddziałów „Warty”⁹. Zwarte bataliony i kompanie „Warty” przetrwały na Rzeszowszczyźnie przez dziesięć miesięcy, to jest od zakończenia okupacji niemieckiej¹⁰. Dowódca jednej z kompanii – „D14” – wchodzącej w skład zgrupowania „Warta”, Serb, kpt. Dragan Sotirovič „Draza”, wiosną 1945 r. w następujący sposób określał zadania swojego oddziału: „umożliwienie reorganizacji AK na tych terenach [na Rzeszowszczyźnie – G.O.], ubezpieczenie przed Ukraińcami, likwidacja szpiegów i zdrajców, odwet jako odpowiedź na terror komunistyczno-sowiecki”¹¹. Wymownym przykładem zdecydowanych akcji dokonywanych przez żołnierzy „Warty” było zastrzelenie 4 czerwca 1945 r. Józefa Paprockiego, szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Przeworsku¹². Po rozwiązaniu, a następnie zakończonym rozformowaniu AK w podokręgu Rzeszów (co według kpt. Sotiroviča nastąpiło 21 czerwca 1945 r.)¹³, rozpoczęto stopniową demobilizację poakowskiej, „lwowskiej” partyzantki. Kapitan Sotirovič wspomina: „w lipcu 1945 r. ze względów politycznych i sytuacji, jaka się wytworzyła po pójściu na kompromis Mikołajczyka i PSL, rozesłałem moich ludzi do Straży Kolejowej, MO i do majątków na nowo przyłączone ziemie zachodnie, a ze ściganymi i najbardziej zagrożonymi przeszedłem granicę”¹⁴. Trudno dokładnie ustalić, jaka grupa dotychczasowych podwładnych kpt. Sotiroviča trafiła do kompanii wartowniczych na zachodnich obszarach okupowanych Niemiec, wiadomo jednak, że część wybrała właśnie taką szansę.

Służbę w kompaniach wartowniczych latem i jesienią 1945 r. podjęli m.in.: ppor. Edward Cieśla „Zabawa”, kpr. Edward Pieczonka „Zegarek”, Antoni Żmura „Karol”. Wszyscy należeli do oddziałów dywersyjnych bądź partyzanckich z obwodu AK

⁸ *Ibidem*.

⁹ Od jesieni 1944 r. oddziały „Warty” były wymiennie zasilane przez żołnierzy podokręgu AK Rzeszów; przede wszystkim z obwodów jarosławskiego, przeworskiego, rzeszowskiego, brzozowskiego.

¹⁰ Por. J. Węgiński, *Oddziały leśne „Warta” Obszaru Lwów na Rzeszowszczyźnie (wrzesień 1944 – czerwiec 1945)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1996, z. 9, s. 17–56.

¹¹ Studium Polski Podziemnej w Londynie, B I, Relacja pisemna mjr. Dragana M. Sotiroviča, 27 IV 1946 r., k. 3.

¹² G. Ostasz, *Z dziejów samoobrony konspiracji niepodległościowej w Rzeszowie*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1993, nr 4, s. 54–56; T. Balbus, *Likwidacja szefa UB w Przeworsku (4 VI 1945 r.)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2003, nr 19–20, s. 377–385. Dodajmy, że w tym czasie – 15 VI 1945 r. – zastrzelony został szef sanockiego PUBP, Tadeusz Sieradzki. Z. Nawrocki, *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944–1949*, Rzeszów 1998, s. 43, 97.

¹³ Rozkaz gen. Leopolda Okulickiego („Niedźwiadek”), Dowódcy Sił Zbrojnych w Kraju, dotyczący rozwiązania AK jest sygnowany datą 19 I 1945 r. Być może Sotirovič miał na myśli jedną z wydawanych wiosną 1945 r. odezw do „oddziałów leśnych” przez Pełnomocnika Rządu, Stefana Korbońskiego oraz Delegata Sił Zbrojnych na Kraj, płk. Jana Rzepeckiego. Mogły one dotrzeć do żołnierzy „Warty” w czerwcu 1945 r. Henryk Smaczny (*Księga kawalerii polskiej 1914–1947. Rodowody, barwa, broń*, Warszawa 1989, s. 178) podaje, że rozwiązanie 14. Pułku Ułanów AK (kompanii „D14”) nastąpiło 25 VI 1945 r.

¹⁴ G. Ostasz, *Relacja majora „Draży”*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2001, nr 16, s. 214. Ponownie udając Jacquesa Romana, Francuza uwolnionego z niewoli niemieckiej, Sotirovič przedostał się pod koniec sierpnia 1945 r. do Pragi, a stamtąd do Paryża.

Przeworsk, a po akcji „Burza” trafili właśnie do kompanii „D14” ze zgrupowania „Warta”. Wszyscy też, po rozformowaniu „Warty”, wyjechali z kraju za pośrednictwem francuskiej misji repatriacyjnej i przez czeskie Pilzno dotarli do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Nie znamy szczegółów ich służby wartowniczej, zresztą z reguły nietrwającej dłużej niż kilka miesięcy¹⁵. Wiadomo jednak, że niejako przy okazji pełnienia nowych obowiązków byli akowcy i żołnierze „Nie” oraz DSZ pamiętali o współtowarzyszach z konspiracji. Organizowali przerzut przez granicę i w miarę możliwości pomagali podczas całej drogi akowcom oraz ich rodzinom zmierzającym właśnie przez Hesję, Bawarię i Badenię-Wirtembergię do 2. Korpusu we Włoszech.

Wiadomo jednak, że choć służba wartownicza pozwalała „odetchnąć wolnością”, nie spełniła wszystkich pokładanych w niej przez niedawnych akowców nadziei¹⁶. W latach siedemdziesiątych XX w. Edward Pieczonka relacjonował Andrzejowi Zagórskiemu, że sporym problemem okazały się zbyt duże różnice w wojennych życiorysach wartowników. Otóż w kompaniach wartowniczych kpr. Pieczonka miał do czynienia z ludźmi, którzy bądź to całą wojnę „przesiedzieli w obozach jenieckich i kacetach”, bądź też byli ledwie nastoletnimi chłopcami, którzy po raz pierwszy zetknęli się z bronią i wojskowym drylem¹⁷. Nie powinno zatem dziwić, że oficerowie i podoficerowie AK, ludzie z bojowym doświadczeniem z dywersji i partyzantki, nie czuli się w pełni dobrze w środowisku wartowniczym¹⁸. Na podstawie relacji Edwarda Pieczonki należy się domyślać, że akowscy kombataneci nie zostali odpowiednio docenieni. Ich często niemałe doświadczenie bojowe nie znalazło przełożenia na stanowiska i funkcje przydzielane w kompaniach wartowniczych¹⁹. Do tego główne zadania, które polegały na pilnowaniu ważnych obiektów i magazynów oraz sprawowaniu pieczy nad porządkiem, a niekiedy obowiązkach transportowych czy technicznych w ramach „służby pracy”, raczej nie mogły satysfakcjonować niedawnych żołnierzy dywersji, oddziałów specjalnych czy innych elitarnych ugrupowań podziemia wojskowego²⁰.

¹⁵ Np. ppor. Edward Cieśla był żołnierzem kompanii wartowniczych do stycznia 1946 r.

¹⁶ K. Strumski, list do G. Ostasza, 27 V 1997 r., rkps w zbiorach G. Ostasza.

¹⁷ E. Pieczonka, list do A. Zagórskiego, 15 III 2002 r., kopia w zbiorach G. Ostasza.

¹⁸ Jan G. Jędrzejowicz zwracał uwagę na, niestety, dość częstą w powojennej rzeczywistości demoralizację wśród polskich *displaced persons*. J.G. Jędrzejowicz, relacja ustna, Londyn, 25 VIII 2002 r.

¹⁹ E. Pieczonka, list do A. Zagórskiego, 15 III 2002 r., kopia w zbiorach G. Ostasza. Rozczarowanie służbą wartowniczą byłych żołnierzy AK potwierdza Jan G. Jędrzejowicz. Oficer wywiadu AK podokręgu Rzeszów w czerwcu 1945 r. wyjechał do Włoch jako kurier DSZ do 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. Sam nigdy nie trafił do kompanii wartowniczych, ale szereg jego przyjaciół i znajomych z konspiracji „wpisało do swoich życiorysów pracę wartowników”. J.G. Jędrzejowicz, *Wspomnienia wojenne*, Londyn 2005, mps w zbiorach G. Ostasza, b.p.

²⁰ Według Kazimierza Karlsbada „kompanie zapewniały [...] jeden z najlepszych zarobków w powojennej niemieckiej rzeczywistości, ale życie w nich było intelektualną pustynią”. Karlsbad wspomina również: „Służba nie była ciężka w fizycznym sensie tego słowa. Dwa razy w ciągu doby miało się po cztery godziny warty przy wojskowych magazynach lub innych urządzeniach. Najgorsza była nuda tych godzin spędzonych na bezmyślnym chodzeniu tam i z powrotem”. K. Karlsbad „Radek”, *Dwieście kartek wyrwanych z młodości*, b.m. 1994, mps w zbiorach G. Ostasza, b.p.

Zatem nic dziwnego, że w miarę możliwości akowcy szukali zdecydowanie bardziej wojskowych przydziałów. Na przykład kpr. Pieczonka już w listopadzie 1945 r. zdołał uzyskać przeniesienie do pododdziału żandarmerii (Polish Military Police), którym dowodził mjr Adam Czabański²¹. Niestety, szansa na wcielenie do Polskich Sił Zbrojnych pojawiała się w zasadzie tylko przed zweryfikowanymi oficerami. Zresztą tajemnicą poliszynela stawały się plany demobilizacji oddziałów wojskowych.

W takiej sytuacji tym bardziej kompanie wartownicze okazywały się swoistym magnesem dla kolejnych rzesz „wojskowych” uciekinierów spod komunistycznej okupacji. Pozwalały mieć nadzieję na „dom i pracę i mundur”, jak to określił Piotr Brud²². Niedawnym konspiratorom stwarzały też tak ważne poczucie bezpieczeństwa, swoistej anonimowości pośród tysięcy wartowników. Od początku 1946 r. do kompanii wartowniczych zaczęła ciągnąć kolejna fala migracyjna. Tym razem stanowili ją również działacze Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Po referendum ludowym, ale i wcześniej – już w pierwszych miesiącach 1946 r., konspiratorzy z WiN byli coraz częściej zmuszani do zmiany miejsca swojej podziemnej działalności albo nawet do przejścia na „urlop” i czasowego zerwania z tajną pracą. Nierzadko pojawiała się również konieczność dokonania ostatecznego wyboru i ratowania się przed bezpieczeńką poprzez ucieczkę za granicę.

Od jesieni 1946 r. analizowaniem wszelkich informacji dotyczących dróg „przeżutych do Bawarii” i możliwości podjęcia służby w kompaniach wartowniczych zajmował się w Okręgu Rzeszowskim Zrzeszenia WiN Antoni Listwan („Lemiesz”, „Góralski”), kierownik organizacyjny tego okręgu. Listwan w obszernym opracowaniu, które zostawił na strychu jednego z domów w Suchej Beskidzkiej, gdzie ukrywał się przez kilkanaście lat²³, wielokrotnie wspominał o „ogromnej wartości drugiego świata”, „wolnej”, „demokratycznej Europie”, której wolność symbolizowały także Polskie Kompanie Wartownicze²⁴. Znaczenie tych paramilitarnych formacji pomocniczych wyraźnie wzrosło od momentu rozpoczęcia demobilizacji Polskich Sił Zbrojnych. Stawały się ostatnią – obok powołanego w Londynie w 1949 r. Brygadowego Koła Młodych „Pogoń” – namiastką Wojska Polskiego na obczyźnie. Jedyne, zresztą dostrzegany i akcentowany przez Listwana, „mankament” kompanii wartowniczych polegał na ich zbyt wyraźnym powiązaniu, a nawet swoistym „podporządkowaniu” – jak to określił autor – elementom wywodzącym się z NSZ. Taka adnotacja dowodzi, że Listwan dobrze orientował się w roli, jaką Brygada Świętokrzyska odegrała w procesie formowania kompanii wartowniczych. Listwan wspominał nawet o elementach symbolizujących to „podporządkowanie”, w tym o „jaszczurczej, narodowej symbolice” polskich wartowników²⁵.

²¹ Edward Cieśla „Zabawa” przed sądami PRL-u, cz. 1, oprac. A. Zagórski, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1994, z. 5, s. 174.

²² P. Brud, *Życiorys*, rkps w zbiorach A. Zagórskiego.

²³ Antoni Listwan ukrywał się przed komunistycznymi organami bezpieczeństwa od sierpnia 1947 r. do października 1964 r., kiedy to ujawnił się w Generalnej Prokuraturze w Warszawie. G. Ostasz, *Listwan Antoni* [w:] *Małopolski słownik biograficzny* ..., s. 70–71.

²⁴ A. Listwan, rkps bez tytułu, w zbiorach M. Listwana.

²⁵ *Ibidem*. Wszystko wskazuje, że Listwan zdobył dokładne informacje na temat kompanii wartowniczych jeszcze podczas pracy w WiN. Nie można oczywiście wykluczyć jego dostępu do emigracyjnej literatury w latach

Wciąż trwające w podziemiu kierownictwo Zrzeszenia WiN siłą rzeczy największą wagę przywiązywało do sygnalizowanych, a przed wszystkim praktycznie testowanych przez wartowników szlaków na trasie do Europy Zachodniej; głównie przez Czechosłowację do Niemiec²⁶. Edward Pieczonka wspomina, że po wyjściu w 1948 r. z więzienia w Strzelcach Opolskich był kilka razy odwiedzany w rodzinnym Studzianie koło Przeworska przez działaczy WiN. Główny temat owych spotkań stanowiło omówienie dróg przerzutu przez zieloną granicę. Ludzi nadal jeszcze czynnych w niepodległościowej konspiracji interesowały adresy bezpiecznych melin po obu stronach granicy, a także kontakty ze sprawdzonymi, pewnymi przewodnikami²⁷. Nie wiadomo, kto z winowskich konspiratorów był rozmówcą Pieczonki²⁸. W 1948 r. struktury WiN w okręgu rzeszowskim, podobnie jak w całym kraju, były już zdziętkowane przez bezpieczeństwo. Jesienią 1947 i w pierwszych miesiącach 1948 r. do aresztów i więzień trafiła większość funkcyjnych działaczy WiN. Nieliczni, którzy nadal pozostali na wolności, nie stanowili już ani zwartej, ani tym bardziej dużej i aktywnej siatki konspiracyjnej. Na pewno nie mogli planować organizacyjnych kontaktów z zagranicą.

Niemniej jednak spore zainteresowanie „wartowniczymi” szlakami przez granicę było faktem. Rozmowy mające na celu pozyskanie przez rzeszowskie siatki WiN ogólnych informacji na temat kompanii wartowniczych – ich organizacji, dyslokacji, zadań, możliwości podjęcia służby – potwierdza również Piotr Brud. W okresie okupacji niemieckiej Brud był – pod pseudonimem „Szyszka” – żołnierzem dyspozycyjnego plutonu dywersyjnego obwodu AK Przeworsk, którym dowodził pchor. Jan Balawender „Puchacz”. Brał udział w szeregu akcji bojowych, specjalnych, partyzanckich. Po ukończeniu kursu podoficerskiego został, 11 listopada 1943 r., awansowany przez inspektora przemyskiego AK do stopnia kaprala. W okresie tzw. drugiej konspiracji, tj. od lutego do sierpnia 1945 r., należał do oddziału partyzanckiego DSZ pod dowództwem ppor. Jana Totha „Mewy”²⁹. Następnie tropiony i zagrożony aresztowaniem opuścił Rzeszowszczyznę. Wyjechał do Gliwic, a we wrześniu 1945 r. wraz z grupą byłych żołnierzy AK przedostał się przez zieloną granicę i dotarł do Murnau w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Tam przez dwa miesiące, do listopada 1945 r., służył w kompaniach wartowniczych. Jednocześnie gromadził fundusze na opłacenie transportu dla kolejnych uciekinierów z Polski na Zachód: byłych żołnierzy AK bądź członków ich rodzin. Szybko, bo już w listopadzie 1945 r. wrócił do Polski wraz z grupą repatriantów z Murnau. Do marca 1946 r. aktywnie współorganizował na Śląsku przerzut żołnierzy i działaczy podziemia do Niemiec i dalej na Zachód. Przyjeżdżał również na teren Rzeszowszczyzny. Korzystał z kontaktów i melin, które poznał w czasie służby w kompaniach wartowni-

pięćdziesiątych i sześćdziesiątych (ukrywał się do 1964 r. i to wówczas sporządził swoje obszerne opracowanie), ale jest to mało prawdopodobne, biorąc pod uwagę, że prowadził utajnione życie i ukrywał się aż do 1964 r.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ E. Pieczonka, *Opis*, mps (kopia) w zbiorach G. Ostasza.

²⁸ Nie zdołali tego ustalić także funkcjonariusze bezpieki. Podejrzewali jednak, że latem 1948 r. Pieczonka miał szykować akcję odbicia aresztowanych winowców przeworskich. Por. G. Ostasz, *Okręg Rzeszowski Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Model konspiracji, struktura, dzieje*, Rzeszów 2006, s. 546.

²⁹ Z. Nawrocki, *Oddział Jana Thotha „Mewy”*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2001, nr 15, s. 79.

czych³⁰. To właśnie w okresie pierwszych miesięcy 1946 r. po raz pierwszy zgłosili się do Piotra Bruda winowcy z okręgu Rzeszów, którzy szukali ekspertów – sprawdzonych przewodników po szlakach przez granicę. Niestety, wkrótce, 13 marca 1946 r., Piotr Brud został ujęty przez bezpiekę w Katowicach. Na wolność wyszedł dopiero po półtorarocznym więzieniu. Wówczas ponownie – jak sam wspomina – odszukali go działacze WiN; prawdopodobnie z terenu Rady Przeworsk. Tematem jedynego odbytego spotkania były możliwości przerzutu zagrożonych konspiratorów na Zachód oraz warunki i tryb ewentualnego zaciągu do kompanii wartowniczych³¹.

W pewnym sensie podobne były wojenne i powojenne losy Antoniego Żmury. Ten pochodzący z Kaszub żołnierz Kedywu w Inspektoracie AK w Przemyślu został ujęty latem 1943 r. przez Niemców, a 23 września tr. odbity przez dywersantów z AK. Potem już do końca okupacji niemieckiej walczył w oddziale partyzanckim kpt. Henryka Puziewicza „Prokopa”, a dokładnie w plutonie dowodzonym na terenie obwodu AK Przeworsk przez ppor. Jana Słyszka „Jodłę”. Po wkroczeniu Armii Czerwonej pozostał w konspiracji; należał do jednej z kompanii w zgrupowaniu „Warta”. Jesienią 1945 r. za pośrednictwem francuskiej misji repatriacyjnej wyjechał do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Do stycznia 1946 r. służył w kompaniach wartowniczych. Na powrót do kraju zdecydował się po informacji o aresztowaniu przez bezpiekę ppor. Edwarda Cieśli „Zabawy”. Chciał pomóc w ratowaniu przyjaciela. Sam jednak wpadł w ręce UB wkrótce po przekroczeniu granicy czechosłowacko-polskiej. Został skazany na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata³². Według Edwarda Pieczonki – mimo to Piotr Brud utrzymywał kontakt z działaczami WiN. Przekazał konspiratorom dokładny opis swojej drogi na Zachód i z powrotem do kraju³³. Miał bardzo dobre rozeznanie w możliwościach przekraczania granicy. Zdołał zorganizować transport „do wolnego świata” dla swjemu synowi Henrykowi³⁴.

Przetestowane przez późniejszych wartowników przejścia przez zieloną granicę kilkakrotnie posłużyły również winowcom z Rzeszowszczyzny³⁵. Taką wartowniczą drogą w grudniu 1947 r. opuścił Polskę Władysław Dąbek („Anna”, „Lechicki”, „Zawadzki”), kierownik rejonu (inspektoratu) WiN Rzeszów. Już 11 grudnia tr. znalazł się w zachodnioniemieckim *Flüchtlingslager* (obozie dla uchodźców) w Bietigheim, gdzie przez Główną Komisję Weryfikacyjną przy Sztapie Głównym PSZ na obczyźnie został zweryfikowany jako oficer AK. Dąbek brał pod uwagę zgłoszenie się do służby w kompaniach wartowniczych, ale ostatecznie podjął studia prawnicze w Monachium. Jednak nawet tam bardzo szybko powrócił do pracy konspiracyjnej w WiN. Nawiązał kontakt z Józefem Maciołkiem „Romanem”, kierownikiem Delegatury Zagranicznej WiN (krypt. „Dardanele”). Właśnie w tej strukturze winowskiej delegatury Dąbek

³⁰ P. Brud, *Życiorys*, *op. cit.*

³¹ *Ibidem.*

³² Nie był to koniec antykomunistycznej pracy w konspiracji Antoniego Żmury. Został aresztowany 21 XI 1950 r. w Opolu w czasie próby rekwizycji pieniędzy na potrzeby działalności podziemnej. Skazany na karę śmierci próbował uciec. Ostatecznie zamieniono mu karę na dożywotnie więzienie. Na wolność wyszedł w grudniu 1966 r.

³³ E. Pieczonka, list do A. Zagórskiego, 7 XI 1999 r., kopia w zbiorach G. Ostasza.

³⁴ S.M. Jankowski, *Strzały pod więzieniem. Najśmialsze akcje Armii Krajowej*, Warszawa 1992, s. 77.

³⁵ Najwięcej przydatnych danych dotyczyło drogi z Polski na Zachód. Niemniej jednak część wartowników wracała do kraju, stąd i ten kierunek pokonywania granicy interesował winowców.

otrzymał kierownictwo placówki WiN w Niemczech. Jego zadania obejmowały m.in. gromadzenie informacji o sytuacji politycznej, społecznej, gospodarczej w Polsce, prowadzenie rozmów z przybywającymi do Niemiec uciekinierami z kraju. Ustalał też drogi przerzutu dla kurierów WiN; przygotował np. trasę – przez Czechosłowację do Polski – winowskiemu kurierowi Mieczysławowi Klempce „Mietkowi”, niedawnemu zastępcy dowódcy w partyzanckim oddziale Józefa Kurasia „Ognia”. Dużą wagę Dąbek przywiązywał do informacji pozyskiwanych od przybyszów z Polski, którzy już mniej licznie, ale jednak wciąż trafiali do kompanii wartowniczych. Dąbek wspominał, że przeprowadził kilkadziesiąt rozmów z wartownikami i na podstawie pozyskanego w ten sposób materiału opracował co najmniej trzy trasy przekraczania granicy³⁶.

Pod koniec 1950 r. Władysław Dąbek wyjechał wraz z żoną do USA, gdzie rok później, w Chicago, ukończył studia. Mimo to w czerwcu 1952 r. przyjął od Józefa Maciołka „Romana” i płk. Janusza Bokszczanina „Bartka” propozycję ponownego objęcia kierownictwa placówki Delegatury Zagranicznej WiN w Monachium (placówka „Niemcy”) i wkrótce powrócił do Europy. Do jego licznych obowiązków należało nawiązywanie kontaktów z emigracją polską w Niemczech Zachodnich, a przede wszystkim zbieranie wiadomości z Polski i werbowanie ludzi do pracy w WiN w kraju. Po kilkudziesięciu latach Dąbek nie pamiętał już dokładnie szczegółów swojej pracy, ale skłaniał się ku twierdzeniu, że część zadań była realizowana również w środowisku polskich wartowników³⁷.

Według cytowanego już Antoniego Listwana kierujący winowską propagandą w okręgu rzeszowskim Tadeusz Pleśniak „Hanka” jeszcze przed wyborami do sejmu ustawodawczego w styczniu 1947 r. otrzymał co najmniej jeden numer wydawnictwa „polskich żołnierzy z Murnau”³⁸. Prawdopodobnie chodzi o „Ostatnie Wiadomości”, pismo kompanii wartowniczych, które ukazywało się od 1946 r., a było redagowane i wydawane przez środowisko Brygady Świętokrzyskiej. Eugeniusz Sikorski „Jaśka” zapamiętał, że jeszcze przed referendum ludowym jego przełożony, Tadeusz Pleśniak, zakładał podjęcie akcji propagandowej pod hasłem „dwa razy »nie« i raz »tak«” w polskich skupiskach w okupowanych przez Amerykanów Niemczech, prawdopodobnie także pośród kompanii wartowniczych³⁹.

Sikorski, podobnie jak Listwan, użył określenia „inny świat” w odniesieniu do „armii Andersa i polskich oddziałów pracowniczych” (od angielskiej nazwy Labor Services). Zasygnalizowany w jego relacji zamiar działań propagandowych (ulotkowych?) za granicą przed referendum ludowym z 30 czerwca 1946 r. jest chyba jedyną tego rodzaju inicjatywą. Dość niezwykle, właściwie fantastyczny plan nie doczekał się jednak realizacji. Wydaje się, że był po prostu niewykonalny ze względu na bezpieczeństwo tras przerzutowych, które miałyby być wykorzystane do skoordynowanej, dużej,

³⁶ W. Dąbek, *Relacja pisemna*, 1991, w zbiorach G. Ostasza. Por. G. Ostasz, *Władysław Dąbek [w:] Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 3, Kraków–Warszawa–Wrocław 2007, s. 122–126.

³⁷ W. Dąbek, *op. cit.*

³⁸ A. Listwan, *op. cit.*

³⁹ E. Sikorski, *Wspomnienie*, Rzeszów 1982, mps (kopia) w zbiorach G. Ostasza.

„międzynarodowej” akcji kolportażowej. Wykonanie takiej akcji wymagało nadto zaangażowania sporej liczby ludzi, a tych już od drugiej połowy 1946 r. coraz wyraźniej brakowało w szeregach konspiracji niepodległościowej. Inny, nie mniej ważny powód rezygnacji z dystrybucji winowskiej „bibuły” w Niemczech, to zapewne fakt, że Polacy na Zachodzie właściwie nie potrzebowali żadnych specjalnych, wyjątkowych działań propagandowych. Tymczasem w kraju nasilenie akcji kolportażowych było wciąż za małe w stosunku do potrzeb.

Na zakończenie należy dodać, że środowisko kompanii wartowniczych budziło zainteresowanie ze strony wspomnianych struktur Delegatury Zagranicznej WiN. Jej szef, Józef Maciołek, podczas okupacji niemieckiej oficer AK, komendant podobwo-
du AK Rzeszów-Południe, upatrywał pośród wartowników kandydatów na kurierów do kraju⁴⁰. Zresztą w tym samym czasie, tj. na początku lat pięćdziesiątych XX w., w środowisku emigracyjnym dość powszechnie wiązano spore nadzieje z wartownikami z „zapomnianej armii”. Wszak dobrze wyszkoleni wojskowo mogli się stać trzonem odtwarzanych w razie nowego konfliktu światowego polskich jednostek liniowych⁴¹.

Swoistym śladem winowskich zainteresowań kompaniami wartowniczymi jest specjalne sprawozdanie typu wywiadowczego, które zostało sporządzone na zlecenie Delegatury Zagranicznej WiN⁴². Dokument – omawiany już gdzie indziej – sygnowany datą 14 lipca 1950 r.⁴³, rejestruje działalność i strukturę Polskich Kompanii Wartowniczych do 1947 r., tj. jeszcze na okupowanych przez aliantów terenach Niemiec. W 1950 r. kompanie wartownicze zmieniały jednak swój charakter, były coraz wyraźniej redukowane i ograniczone do pododdziałów lotniczych. W środowiskach pokawowskich w zniewolonym kraju wartownicy, którzy musieli już zamienić broń na łopaty i miotły, wciąż stanowili symbol „innego świata” i „wojskowej Polski”⁴⁴.



Grzegorz Ostasz – dr hab., prof. Politechniki Rzeszowskiej i kierownik Zakładu Nauk Humanistycznych. Zainteresowania badawcze koncentruje na zagadnieniach związanych z Polskim Państwem Podziemnym oraz cywilną i wojskową konspiracją niepodległościową w latach 1944–1956.

⁴⁰ M. Wałęga, relacja ustna, Londyn, 27–28 VIII 2002 r.

⁴¹ Por. C. Brzoza, *Zapomniana armia. Polskie Oddziały Wartownicze w Europie (1945–1951)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1996, z. 116, s. 3–21.

⁴² Studium Polski Podziemnej w Londynie, Kol. 19/38d. Por. G. Ostasz, *Polskie kompanie wartownicze w Niemczech (1945–1947) według opinii wywiadu Delegatury Zagranicznej WiN*, „Prace Historyczno-Archiwalne” (Rzeszów) 1998, t. 6, s. 101–121.

⁴³ *Ibidem*. Sprawozdanie zostało przygotowane już po rozbiću przez Sowieców i UB większej części struktur WiN w kraju oraz po utworzeniu fałszywego, kontrolowanego przez bezpiekę, V Zarządu Głównego WiN.

⁴⁴ To określenie pojawiało się w późniejszych relacjach zarówno żołnierzy, jak i oficerów AK.

Geneza polskich jednostek wartowniczych i ich funkcjonowanie w latach 1945–1947

Jest rzeczą ogólnie znaną, aczkolwiek szczegółowe badania nad tym zagadnieniem nie są specjalnie rozwinięte, że siły zbrojne wielu państw bardzo chętnie wykorzystywały różnego rodzaju formacje pomocnicze, cywilne lub półwojskowe, mogące wykonywać konkretne prace na potrzeby armii, co pozwalało nie angażować do nich żołnierzy służby czynnej. Można przypomnieć, że tego typu formacje były znane także w Polsce międzywojennej, np. w postaci „wojska z łopatami”, jak popularnie określano Junackie Hufce Pracy, które w przededniu II wojny światowej wykonały najistotniejsze prace fortyfikacyjne na wschodniej i zachodniej granicy. Jeszcze chętniej do takiej pomocy odwoływały się armie państw, np. USA i Wielkiej Brytanii, w których do czasu wybuchu II wojny światowej służba wojskowa z powszechnego poboru była w zasadzie nieznana. W latach II wojny pomoc tego typu miała szczególnie duże znaczenie, gdyż wyszkolony żołnierz był niezbędny przede wszystkim na linii frontu, a po zakończeniu działań wojennych – zgodnie z żądaniami opinii publicznej – powinien możliwie szybko powrócić do normalnego życia cywilnego.

Dowództwo przygotowujących się do inwazji na kontynent wojsk alianckich także było świadome faktu, że czeka na nie wiele zadań, które z powodzeniem mogłyby być wykonywane nie przez oddziały wojskowe, potrzebne przede wszystkim na froncie, ale przez różne służby pomocnicze, rekrutowane z wyzwalanej ludności. Już w kwietniu 1944 r., a więc na dwa miesiące przed lądowaniem we Francji, opracowano instrukcję, tzw. SOP 27 (ang. Standing Operating Procedure No. 27), zawierającą ustalenia mające regulować wszelkie problemy związane z pomocniczą służbą pracującą na rzecz armii alianckich¹. Jak się okazało, miały one również wywrzeć decydujący wpływ na zasady organizacyjne i położenie polskich jednostek wartowniczych, przede wszystkim we Francji w latach 1945–1947, ale po części także w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec.

Zgodnie z przyjętymi założeniami przewidywano tworzenie dwojakiego rodzaju jednostek. Pierwsze to Static Civilian Labor (Stała Służba Pracy), mające składać się z obywateli państw sprzymierzonych, na których terenie toczyły się działania wojenne, choć nie wykluczano możliwości zatrudniania w nich, w drodze „rekwizycji”, także niezbędnych fachowców spośród obywateli państw pokonanych (Niemcy, Włochy). Miały one powstawać na wyzwalanych obszarach Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga. W praktyce członków oddziałów *static* rekrutowano z tych miejscowości, gdzie

¹ Szczegółowe omówienie zasad tej instrukcji zawiera niedatowana analiza ppłk. Zygmunta Kosiora pt. Polskie oddziały wartownicze w służbie USA – we Francji, Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego (IPMS), B. 2689, rkps.

znajdowały się amerykańskie instytucje, na których rzecz mieli pracować. Drugim rodzajem były oddziały Mobile Civilian Labor (Ruchoma Służba Pracy), tworzone ze znajdujących się na wyzwolanych terenach obywateli państw alianckich, przebywających tam jako jeńcy wojenni, więźniowie obozów koncentracyjnych lub robotnicy przymusowi. Dotyczyło to więc m.in. Polaków, Czechów, Słowaków, Jugosłowian, Greków, Litwinów, Łotyszy czy Estończyków, ale nie przedwojennych mieszkańców ZSRS, którzy, zgodnie z zawartymi porozumieniami, mieli podlegać jedynie władzom Związku Sowieckiego. Zastrzeżenia tego jednak nie zawsze przestrzegano.

Zasadnicza różnica między pracownikami obu rodzajów jednostek nie polegała jednak na kryterium narodowościowym, ale na rodzaju wykonywanych zadań. Ludzie zatrudnieni w oddziałach „stałych” pracowali, jak już wspomniano, przede wszystkim w miejscu swego zamieszkania i zapewniali kancelarie oraz sekcje tłumaczy, zmonopolizowali obsługę kasyn, gospód i świetlic żołnierskich, piekarni, hoteli, pralni i innego rodzaju zakładów usługowych powoływanych na potrzeby armii. W zamian za pracę otrzymywali wynagrodzenie, ubranie i jeden posiłek dziennie (obiad), a mieszkali we własnych mieszkaniach i przychodzili do pracy tylko w określonych godzinach. Trochę inaczej wyglądała sytuacja, zorganizowanych według wzorów wojskowych i skoszarowanych oddziałów ruchomych, które w razie potrzeby można było w każdej chwili kierować do dowolnego miejsca. Ich członkom zapewniało umundurowanie, zakwaterowanie i całodzienne wyżywienie, ale w związku z tym przyznawano im niższe wynagrodzenie. Grupy ruchome, złożone wyłącznie z obcokrajowców, przybierały w zasadzie postać jednostek wartowniczych używanych do strzeżenia obozów jeńcickich, składów i magazynów materiałowych powstających niejednokrotnie w znacznej odległości od osiedli; tworzyły służbę konwojową i eskortową lub, znacznie rzadziej, oddziały pracy.

Zainteresowanie Amerykanów wykorzystaniem Polaków w służbie pomocniczej pojawiło się stosunkowo wcześniej i być może wpływ na to miały doświadczenia armii brytyjskiej, na której wniosek polskie władze wojskowe utworzyły w 1944 r. z uwolnionych polskich jeńców wojennych i wziętych do niewoli Polaków służących w Wehrmachcie, a niezdolnych do służby liniowej, dziesięć kompanii wartowniczych strzegących coraz liczniejszych obozów jeńców niemieckich². Pierwsze wzmianki o zatrudnianiu Polaków przez Amerykanów na terenie Francji pochodzą z września 1944 r.³ W tym też czasie zaproponowali oni stronie polskiej utworzenie „*ad hoc* uzbrojonych kompanii robotniczych, które zajęłyby się pilnowaniem jeńców”⁴. Projekty te nie zostały wówczas zrealizowane i na dużą skalę przystąpiono do formowania kompanii wartowniczych dopiero wiosną 1945 r., po wkroczeniu wojsk alianckich do

² Szerzej zob. C. Brzoza, *Polskie kompanie wartownicze i robocze w Wielkiej Brytanii (1944–1945)*, „Studia Historyczne” 2006, z. 3–4, s. 353–366.

³ 33 Polaków „którzy zbiegli z armii niemieckiej zanim alianci wylądowali we Francji, zatrudnionych jest obecnie przez wojsko amerykańskie przy pracach w porcie. Otrzymali oni umundurowanie, żywność i żołąd wynoszący około 1300 frs [franków] miesięcznie”. IPMS, A XII 47/12, Notatka dla p. mjr. [Andrzeja] Bohomolca z 15 IX 1944 r.

⁴ IPMS, A XII 50/5, Notatka służbowa mjr. A[ndrzeja] Bohomolca z rozmowy z płk. Gillem z 29 IX 1944 r.

Niemiec, gdzie znajdowały się nie tylko olbrzymie masy polskiej ludności cywilnej, lecz także liczne obozy oficerskie, żołnierskie i jeńców z AK. Równocześnie, w związku z błyskawicznie rosnącą liczbą obozów jenieckich na zapleczu i wydłużeniem się szlaków komunikacyjnych, zdecydowanie zwiększyło się zapotrzebowanie na oddziały wartownicze, a za ich dalszym tworzeniem z elementu polskiego przemawiały też dotychczasowe doświadczenia.

Wczesną wiosną 1945 r. w oddziałach określanych jako „polskie” lub „w większości polskie” służyło tylko w rejonie Reims ok. 1,5–2,1 tys. osób. Od kwietnia tempo rozbudowy kompanii przybrało na sile. Wcielano do nich przede wszystkim byłych jeńców wojennych i młodszych wiekiem robotników przymusowych przywożonych z Niemiec. W czerwcu 1945 r. w oddziałach pomocniczych służyło ok. 120 oficerów i 20 tys. szeregowców. W tym pierwszym okresie formowanie oddziałów odbywało się bez jakiegokolwiek porozumienia ze stroną polską. Kierowanie tak dużą formacją, na dodatek stale powiększaną, sprawiało władzom amerykańskim wiele kłopotów. Z tego też względu bez większych oporów przyjęto sugestie strony polskiej dotyczącą utworzenia jednego ośrodka koordynującego kwestie służbowe i 19 czerwca 1945 r. powołano do życia Polską Sekcję Łącznikową (PSŁ). Na jej czele stanął płk dypl. Stefan Brzeszczański, były attaché polski w Moskwie i późniejszy minister obrony narodowej na emigracji (w latach 1972–1980, w gabinetach Alfreda Urbańskiego i Kazimierza Sabbata).

Najwyższe stany osobowe oddziały polskie osiągnęły pod koniec października 1945 r., kiedy służyło w nich 460 oficerów i ok. 32 tys. szeregowców i podoficerów. Pozycja PSŁ od początku nie była zbyt mocna, a dodatkowo pogorszyła się po cofnięciu uznania rządowi na uchodźstwie. Do 5 lipca 1945 r. działała ona jako pełnoprawny rzecznik interesów żołnierzy polskich zatrudnionych przez siły zbrojne USA. Później rozwiązywanie wielu problemów zależało od koniunkturalnej polityki pracodawców. Od listopada 1945 r. Amerykanie, w związku z przeniesieniem obozów jenieckich na teren Niemiec oraz likwidacją znacznej części magazynów i składów na zapleczu, zaczęli redukować liczebność formacji pomocniczych. W ciągu dwóch ostatnich miesięcy 1945 r. zwolniono ze służby ok. 10 tys. ludzi, prawie wyłącznie szeregowców. Dzięki zabiegom PSŁ redukcja ta objęła przede wszystkim osoby deklarujące chęć powrotu do kraju (ok. 6 tys.) i mające rodziny we Francji (ok. 4 tys.). W tym też czasie kilka kompanii (ok. 2 tys. ludzi) przesunięto do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Zgodnie z zapowiedziami był to wstęp do stopniowej likwidacji oddziałów we Francji, co jednak nie nastąpiło. W początkach 1946 r. liczebność kompanii ponownie wzrosła w związku z powierzeniem im obowiązków wartowniczych także na terenie Belgii. Nowe jednostki formowano z żołnierzy i oficerów znajdujących się w tzw. obozach zbornych w Lille i La Courtine (ok. 3 tys. ludzi). W ten sposób w szeregach wartowniczych pojawili się także żołnierze PSZ na Zachodzie.

Faktyczna likwidacja Polskich Oddziałów Wartowniczych we Francji, spowodowana zwalnianiem jeńców niemieckich i przekazywaniem składów oraz magazynów amerykańskich Francuzom i Belgom, rozpoczęła się w lipcu 1946 r.

O przebiegu tego procesu brakuje szczegółowych informacji. Wiadomo, że w pierwszej kolejności zostali odesłani żołnierze z obozów zbornych w Lille i La Courtine (ok. 2,8 tys. osób), w następnej wartownicy rekrutujący się z tzw. starej, czyli przedwojennej, emigracji, którzy najłatwiej mogli znaleźć oparcie we własnych rodzinach. Kolejny rzut stanowiły osoby pragnące wrócić do Polski (ok. 28 proc.) lub wyjechać do Niemiec (12 proc.), aby tam zaciągnąć się do służby wartowniczej. Jako ostatni odeszli ci, którzy wyrazili chęć zamieszkania i podjęcia pracy we Francji czy Belgii (24 proc.) lub powrotu do obozów DP w Niemczech, zazwyczaj mając nadzieję na wyjazd za ocean (13 proc.). W wyniku starań PSŁ i przy dużej pomocy Amerykanów udało się osiedlić we Francji i Belgii ok. 5 tys. byłych wartowników, którzy zdecydowali się na podjęcie pracy w mających niezbyt dobrą opinię belgijskich kopalniach węgla oraz zakładach przemysłowych lub gospodarstwach rolnych we Francji. Pierwszego stycznia 1947 r. w służbie wartowniczej znajdowało się jeszcze ponad 2,5 tys. oficerów, podoficerów i szeregowców. Ostatnie oddziały rozwiązano w czerwcu 1947 r.⁵

Trwalsze okazały się kompanie wartownicze w Niemczech. Zaczęły one powstawać w ostatnich dniach wojny lub tuż po jej zakończeniu, a więc mniej więcej w tym samym czasie co we Francji. Ich początki były dość burzliwe, a z ustaleniem dokładnej daty podjęcia przez nie służby przez pewien czas wiązały się różnorakie trudności. Kiedy oddziały te okrzepły i stały się trwałą formacją, tzn. około roku 1949 lub 1950, wypracowały także pewne formy własnego ceremoniału, m.in. zaczęły obchodzić swoje święto, które wiązano z powstaniem pierwszej jednostki wartowniczej. Przez kilka lat było ono ruchome i w zależności od sytuacji przypadało między majem a lipcem. Dopiero w 1952 r. zdecydowano się na ustalenie jego daty, o czym informował okólnik szefa Głównej Sekcji Łącznikowej z 22 stycznia 1953 r. Władze amerykańskie potwierdziły wówczas również jego oficjalny charakter i ogłosiły, że jest to Labor Service Organization Day.

Jak wynika z dokonanych w tym okresie niezbyt dokładnych⁶ ustaleń, pierwszy polski oddział wartowniczy powstał 16 maja 1945 r. w Mannheim-Käfertal, na terenie istniejącego tam wtedy jenieckiego Polskiego Zgrupowania Wojskowego (PWX Camp 1). Liczył około ośmiuset ludzi, otrzymał nazwę 7555. Labor Service Company (LSCo) i miał za zadanie pilnowanie jeńców niemieckich w pobliskim Mannheim-Rheinau. Od roku 1953 wszystkie jednostki miały 16 maja obchodzić święto oddziałów wartowniczych, ale w zależności od miejscowych warunków można je było przesunąć na dowolny termin do końca maja. Zgodnie z istniejącą od tego czasu tradycją obchody święta na szczeblu centralnym odbywały się w Mannheim w pierwszą niedzielę po połowie maja, połączone były z dorocz-

⁵ Więcej o Polskich Kompaniach Wartowniczych we Francji zob. *Komunikaty informacyjne Sztabu Naczelnego Wodza/Sztabu Głównego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1945–1947*, Kraków 2008, s. 112–118; C. Brzoza, *Polskie Oddziały Wartownicze przy Armii Amerykańskiej we Francji (1945–1947)*, „Państwo i Społeczeństwo” 2001, z. 1, s. 151–178; *idem*, *Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych w oddziałach wartowniczych przy armii amerykańskiej we Francji (1946–1947)* [w:] *Wojsko i kultura w dziejach Polski i Europy. Księga jubileuszowa profesora Piotra Matusaka w 65 rocznicę urodzin*, red. R. Dmowski, Warszawa–Siedlce 2006, s. 491–504.

⁶ W jednym z pierwszych znanych meldunków, z kwietnia 1945 r., znajduje się informacja o podjęciu służby przez kompanię polską sformowaną w obozie w Käfertalu.

ną odprawą oficerów łącznikowych przy Labor Supervision Center i polskich dowódców kompanii we wszystkich ośrodkach. Przy tej okazji przez kilka lat przyznawano nagrodę dla uczczenia pracy i zasług w dziedzinie polskiej twórczości kulturalnej na obczyźnie, publikowano po angielsku specjalny numer „Ostatnich Wiadomości” oraz organizowano zabawę dla uczestników odprawy oraz zaproszonych gości amerykańskich i polskich⁷. 7555. LSCo, nawet jeżeli nie była pierwszym, to z pewnością jednym z pierwszych oddziałów, przy czym warto przypomnieć, że w tym okresie powstawały one dość żywiołowo i tworzone je w miarę doraźnych potrzeb w najróżniejszych miejscowościach⁸.

Obszar amerykańskiej strefy okupacyjnej został, oprócz enklawy bremeńskiej, podzielony na dwie części, które podporządkowano dowództwu dwóch armii – 7. z siedzibą dowództwa w Heidelbergu i 3. z siedzibą w bawarskim Bad Tölz, małym miasteczku położonym kilkadziesiąt kilometrów na południowy zachód od Monachium. Przy obu istniały polskie sekcje łącznikowe i organizowane były oddziały wartownicze, pracy i transportowe.

Najwcześniej, jeszcze w trakcie działań wojennych, zaczęto je formować na terenach podległych 7. Armii, a kilka miesięcy później, jesienią 1945 r., na obszarze okupowanym przez 3. Armię, a także, na potrzeby amerykańskich sił lotniczych oraz naczelnego dowództwa sił zbrojnych USA, we Frankfurcie. Od początku występowały też znaczne różnice dotyczące podległości, uposażenia i uprawnień zatrudnionych w nich Polaków. Wynikały one z faktu, że formowania i struktury organizacyjnej pierwszych oddziałów wartowniczych nie normowały żadne centralne przepisy. Bardzo ogólne ramy zarysowały dopiero zarządzenia dowództwa SHAEF z 24 i 26 czerwca 1945 r., a więc wydane już po powstaniu pierwszych jednostek. Ich treść uzgadniano z polskimi władzami wojskowymi, które musiały pójść na wiele ustępstw. Najważniejsze z nich dotyczyło podległości formowanych oddziałów. W rozporządzeniu z 24 czerwca 1945 r. podkreślono bardzo mocno, iż jednostki te powstają „pod warunkiem, że nie wejdą [...] w skład Polskich Sił Zbrojnych, ale będą zorganizowane i bezpośrednio kontrolowane przez amerykańskie czy też brytyjskie władze”. W zamian za to zagwarantowano im czysto polski charakter i zapewniono im regularne wynagrodzenie. Zgodnie z tymi ustaleniami z byłych jeńców miano formować oddziały „dla wszelkich celów”. Przewidywano, że w ich skład będzie przeciętnie wchodzić po 5 oficerów oraz 250 podoficerów i szeregowców⁹, ale nie była to norma obowiązująca.

Najwcześniej powoływane do życia oddziały polskie na obszarach podległych 7. Armii zostały włączone w formy organizacyjne ustalone jeszcze przed inwazją wojsk alianckich na kontynent. Zgodnie z nimi każdy oddział, niezależnie od liczebności i przeznacze-

⁷ 16 maja – *dnem dorocznego święta Oddziałów Wartowniczych*, „Ostatnie Wiadomości”, 30 I 1953 r.

⁸ Np. w rejonie Norymbergi powstała w maju 1945 r. kompania pomocnicza do służby przy wojsku amerykańskim (250 ludzi), a Amerykanie złożyli zapotrzebowanie na kolejne trzy, „które mają być zorganizowane w najbliższych dwóch tygodniach” (IPMS, A XII 47/75, Raport oficera łącznikowego kpt. Zygmunta Krajny za okres 13–31 V 1945 r. o sytuacji Polaków w rejonie Norymbergi). W obozie Hohenfels koło Regensburga skompletowano kompanię wartowniczą w sile 256 ludzi. Zob. IPMS, A XII 47/75, Raport por. B. Biernota o położeniu Polaków z 15 X 1945 r.

⁹ *Ibidem*, A XII 80, Zarządzenie SHAEF z 24 VI 1945 r. w sprawie uposażenia polskiego personelu zatrudnionego przez Siły Zbrojne Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

nia, był określany mianem „kompania służby pracy” (Labor Service Company – LSCo) i podlegał amerykańskiej tzw. kompanii nadzorczej (Labor Supervision Company – LSupCo). W praktyce te „kompanie nadzorcze” były bardzo małe i składały się zazwyczaj z jednego oficera oraz kilku podoficerów i szeregowców¹⁰. W wielu wypadkach jedna kompania nadzorcza sprawowała opiekę nad kilkoma jednostkami polskimi. Wyższym szczeblem były tzw. okręgi nadzorcze lub centra nadzoru pracy (Labor Supervision Center – LS Center), sprawujące zazwyczaj opiekę nad kilkoma lub nawet kilkunastoma kompaniami. Dowódcy LS Center byli bezpośrednio zależni od dowództwa „obszaru nadzorczego” – Labor Supervision Area (LS Area) – istniejącego przy dowództwach armii. Początkowo były to 8. LS Area przy 7. Armii i 9. LS Area przy 3. Armii. Liczba LS Center, ich numeracja i rozmieszczenie, podobnie jak liczba podległych kompanii, dość często ulegały zmianom.

Pierwsze kompanie, jak już wspomniano, powstały na terenach znajdujących się pod zarządem 7. Armii USA, przede wszystkim w Polskim Zgrupowaniu Wojskowym Mannheim-Käfertal. Latem 1945 r. kilkanaście oddziałów, liczących w sumie ponad tysiąc ludzi, powstało w obozie jenieckim w pobliskim Darmstadt. Bardziej rozproszony charakter miały ośrodki na obszarze podległym 3. Armii, na którym do wiosny 1946 r. organizowaniem oddziałów zajmowały się Brygada Świętokrzyska NSZ na swych poligonach w Karlsfeld, Marsfeld, Erlangen i Fürstenfeldbruck oraz środowiska stalagowo-oflagowe w Langwasser pod Norymbergą, Winzer i Murnau. Bez wątplenia największe osiągnięcia miała tu Brygada Świętokrzyska, która wystawiła najprawdopodobniej 36 kompanii¹¹. Trochę mniejszymi sukcesami mogło się poszczycić Langwasser, największy polski obóz dla szeregowców i podoficerów w Bawarii¹², z którego wyszło 11 kompanii, a więc tylko trochę więcej niż z niewielkiego zgrupowania w Winzer, które wystawiło 10 jednostek. Najmniej, bo tylko dwie pełnoetatowe kompanie i kilka mniejszych oddziałów, utworzono w Obozie Polskich Oficerów w Murnau, z którego jednak wywodziła się znaczna część kadry dowódczej kompanii w całej strefie okupacyjnej. W pierwszej połowie 1946 r. wszystkie ośrodki rekrutacyjno-szkoleniowe na terenie Bawarii zostały zlikwidowane i jedynym miejscem formowania kompanii wartowniczych stało się Centrum Wyszkożenia i Rekrutacji im. T. Kościuszki w Mannheim-Käfertal.

Należy podkreślić, że – niezależnie od zachodzących zmian – cała kadra kierownicza oddziałów wartowniczych była wyłącznie amerykańska. Dowódca kompanii nadzorczej był bowiem, przynajmniej formalnie, także dowódcą jednostki polskiej, choć w rzeczywistości odpowiadał jedynie za zaopatrzenie podkomendnych i właściwe wykonanie wyznaczonych prac, a faktyczne dowodzenie, chociażby ze względów językowo-komuni-

¹⁰ Od czasu wydania SOP nr 80 w maju 1946 r. „kompania nadzorcza” składała się z dwóch oficerów i siedmiu szeregowców.

¹¹ *Rozkazy dzienne Brygady Świętokrzyskiej NSZ 1944–1945*, oprac. C. Brzoza, Kraków 2003; *Rozkazy dzienne Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych – I Grupy Kompanii Wartowniczych*, oprac. C. Brzoza, Kraków 2008; C. Brzoza, *Brygadowe kompanie wartownicze w latach 1945–1946*, „Prace Komisji Historii Wojen i Wojskowości” 2009, t. 5, s. 165–200.

¹² Dzieje tego ośrodka zob. J. Weisbach, *Polski Ośrodek Wojskowy Langwasser koło Norymbergi czerwiec 1945 – luty 1946*, Chicago 1966, mps, s. 282 (Biblioteka Polska w Londynie, 454/rkps)

kacyjnych, znajdowało się w gestii oficera polskiego. W pierwszym okresie Amerykanie bardzo zazdrośnie strzegli swej wyłączności i w praktyce, jak podkreślał ppłk Franciszek Sobolta, formowane oddziały z chwilą podjęcia służby „traciły wszelki oficjalny kontakt z polskim dowództwem”, a rozproszone w terenie nie miały żadnej łączności ze sobą i były „zdane na samowolę i brak zrozumienia poszczególnych dowódców [amerykańskich – C.B.]”¹³. Sytuację doprowadzono do skrajności i każdą jednostkę, nawet bardzo małą, traktowano jako odrębną całość podporządkowaną wyłącznie dowództwu amerykańskiemu. Na przykład utworzony latem 1945 r. w Käfertalu II Batalion Wartowniczy (19 oficerów i 650 żołnierzy) został podzielony na dziesięć grup liczących od kilkunastu do prawie 200 ludzi. Zgodnie z narzuconymi zasadami nawet dowódca batalionu nie miał prawa wizytować poszczególnych pododdziałów¹⁴.

Przełom, przynajmniej formalnie i tylko dla oddziałów na terenach okupowanych przez 7. Armie, dokonał się późną jesienią 1945 r. Pierwszym poważnym sukcesem było uzyskanie zgody na utworzenie tzw. zespołów inspekcyjnych do opieki nad istniejącymi już polskimi jednostkami wartowniczymi. W związku z tym 3 listopada 1945 r. ukazał się rozkaz o powołaniu, podobnie jak we Francji, Głównej Sekcji Łącznikowej (GSŁ) jako najwyższej polskiej władzy wartowniczej. Mimo identyczności nazwy od początku jednak istniały w tej kwestii między Francją a Niemcami dość zasadnicze różnice. We Francji o obsadzie personalnej GSŁ decydowały polskie czynniki wojskowe w Londynie, a w Niemczech wszystkie nominacje były czysto amerykańskie. Ponadto we Francji od początku ustalono zakres kompetencji GSŁ, a w Niemczech ograniczono się do ogólnikowego i niezobowiązującego sformułowania, że ma ona jedynie pomagać w organizowaniu oddziałów wartowniczych i administrowaniu nimi. Na czele GSŁ stanął ppłk Franciszek Sobolta, były legionista o bogatych doświadczeniach dowódczych z okresu międzywojennego i z września 1939 r.¹⁵

W tym samym czasie, gdy powstała GSŁ, podjęły działalność „zespoły inspekcyjne”. W skład każdego z nich wchodził polski oficer w stopniu majora i jego adiutant tłumacz. O obsadzie personalnej decydował początkowo komendant Polskiego Zgrupowania Wojskowego w Mannheim-Käfertal, a następnie szef GSŁ. O zamiarze wizytowania konkretnego oddziału musiano jednak każdorazowo informować dowódcę odpowiedniego LS Center, który przydzielał do ekipy oficera amerykańskiego. W terenie zespół zapoznawał się z istniejącymi warunkami oraz ewentualnymi skargami zgłaszanymi przez wartowników i starał się na miejscu rozstrzygać wszelkie konflikty, rozwiązywać problemy. Polski oficer miał prawo dokonywania bez udziału czynnika amerykańskiego zmian w obsadzie dowódczej oddziału¹⁶.

¹³ IPMS, A XII 89/83B, List Franciszka Sobolty do mjr. Leopolda Koziebrodzkiego z 20 VIII 1947 r.

¹⁴ IPMS, A XII 90/8, Warunki służby i życia oddziałów wartowniczych. Raport ppłk. dypl. Józefa Kutę, dowódcy II batalionu Polskiego Zgrupowania Wojskowego Käfertal z 21 IX 1945 r.

¹⁵ C. Brzoza, *Sobolta Franciszek (1898–1963), pułkownik WP, dowódca Polskich Oddziałów Wartowniczych w Niemczech Zachodnich* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 39, red. nac. H. Markiewicz, Warszawa–Kraków 2000, s. 602–604.

¹⁶ IPMS, A XII 90/8, Pismo mjr. L[eonpolda] Koziebrodzkiego z 22 X 1945 r. o zasadach opieki nad oddziałami wartowniczymi utworzonymi w Darmstadt i Mannheim.

Zgromadzone materiały pozwoliły na inwentaryzację oddziałów, ustalenie ich liczebności oraz określenie pojawiających się najczęściej problemów. Stały się one także podstawą zbiorczego opracowania, wykorzystanego m.in. w czasie polsko-amerykańskiej konferencji poświęconej kompaniom wartowniczym¹⁷.

Tabela nr 1. Stan liczebny oddziałów wartowniczych 1 grudnia 1946 r.

Rejon Nadzorczy	Liczba jednostek	Liczebność		
		oficerowie	szeregowcy	razem
7 th LS Area	61	389	11 947	12 336
9 th LS Area (CBS)	55	440	11 892	12 332
9 th Air Service Command	13	65	2 747	2 812
Dowództwo USFET Frankfurt	9	32	2 279	2 311
Obóz Szkoleniowy Käfertal	12	258	3 505	3 763
Razem	150	1184	32 370	33 554

Źródło: IPMS, A XII 90/5, Zestawienie stanów ilościowych oddziałów wartowniczych.

Kilka miesięcy później, 1 lutego 1946 r., zespoły inspekcyjne zostały zastąpione stałymi kilkuosobowymi polskimi sekcjami łącznikowymi, zainstalowanymi przy wszystkich okręgach nadzorczych (LS Center). W skład każdej z nich wchodził oficer łącznikowy w stopniu majora, tłumacz, kapelan i oficer służby zdrowia. Przy niektórych sekcjach powoływano także polskiego oficera prawnika¹⁸. Wiosną 1946 r. polskie sekcje łącznikowe powołano także dla oddziałów utworzonych przy 3. Armii. Było to duże osiągnięcie, gdyż tym sposobem stworzono zaczątki nieoficjalnych polskich struktur dowódczych. Formalnie uprawnienia zarówno GSŁ, jak i polskich sekcji przy LS Center, były niewielkie, ale w rzeczywistości dawały możliwość wywierania znacznego wpływu na sytuację oddziałów, a zwłaszcza spełniania roli mediacyjnej w przypadku pojawiających się konfliktów. Wartownicy traktowali też sekcje łącznikowe przy LS Center i LS Area jako swe polskie dowództwa wyższych szczebli, a stojących na ich czele oficerów łącznikowych uważali za bezpośrednich przełożonych. Jeden z oficerów wspominał po latach: „Formalnie powyżej szczebla kompanii polska hierarchia nie istniała. Niepisana i niedyskutowana umowa wszystkich członków służby wartowniczej przy Armii US[A] traktowała hierarchię służby łącznikowej jako hierarchię polskich i **właściwych** dowódc-

¹⁷ IPMS, A XII 90/6, Notatka na konferencję u Amerykanów w sprawie oddz[iałów] wart[owniczych]. Potrzeby organ[izacyjne] Polskich Oddziałów Wartowniczych. Stan na dzień 1 I 1946 r.

¹⁸ IPMS, A XII 53/25, Assignment of Polish officer z 30 I 1946 r.

ców. [...] Z biegiem lat sami Amerykanie zaczęli akcentować i sankcjonować polską hierarchię powyżej szczebla kompanijnego. Na to trzeba było lat...”¹⁹.

Sytuację polskich jednostek wartowniczych dodatkowo komplikował fakt, że w omawianym okresie nie podlegały one jednemu ośrodkowi dyspozycyjnemu. Najliczniejsza grupa kompanii podporządkowana była początkowo dowództwu obszarów nadzorczych przy 7. i 3. Armii. Dwoistość tę zlikwidowano, przynajmniej formalnie i tylko na kilka miesięcy, wiosną 1946 r., po rozwiązaniu 3. Armii, ale już od lata 1946 r. w dyspozycji szefostwa kwatermistrzowskiego amerykańskich sił zbrojnych (Continental Base Section) znalazła się duża część jednostek, dla których powołano odrębny obszar nadzorczy i odrębną sekcję łącznikową na czele z mjr. Olgierdem Iłakowiczem, używającym jeszcze wówczas przybranego nazwiska Jerzy Zawisza²⁰. Stan taki przetrwał do maja 1947 r., kiedy zlikwidowano także obszar nadzorczy przy kwatermistrzostwie. Dopiero wówczas zdecydowana większość kompanii znalazła się pod bezpośrednim zwierzchnictwem GSŁ. Ponadto przez cały czas istniał wydzielony rejon Frankfurt-Höchst, któremu podlegało kilka oddziałów wartowniczych i pracy podporządkowanych bezpośrednio dowództwu amerykańskich sił zbrojnych w Europie (USFET, EUCOM)²¹. Przez cały omawiany okres istniały także niepodlegające GSŁ kompanie wartownicze, przemianowane następnie na szwadrony, przy lotnictwie amerykańskim²². Między innymi ze względu na to rozbieżności trudno jest obecnie dokładnie określić zarówno łączną liczbę polskich jednostek wartowniczych, jak i służących w nich osób. Wydaje się, że apogeum rozwoju tych formacji przypadło na przełom lat 1946 i 1947. Pod koniec 1946 r. znajdowały się w nich prawie 34 tys. osób. Dokładniejsze dane zamieszczono w tabeli powyżej. Najwyższe stany, niestety podane już tylko globalnie, odnotowano 30 czerwca 1946 r. – 37 289 ludzi²³. Wtedy też rozpoczął się proces likwidacji kompanii, jak wówczas przypuszczano – ostatecznej²⁴.



Czesław Brzoza – prof. dr hab., pracownik naukowy Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Zainteresowania badawcze koncentruje na historii Polski w drugiej połowie XIX oraz w XX w., a w szczególności na dziejach parlamentarizmu polskiego, położenia mniejszości narodowych, jak też biografistyce, historii prasy, przeszłości Krakowa, losach Polaków w Niemczech po II wojnie światowej, m.in. służących w Polskich Oddziałach Wartowniczych przy armii amerykańskiej.

¹⁹ T. Boguszewski, *Po wojnie*, „Zeszyty do Historii Narodowych Sił Zbrojnych” (Chicago) 1969, z. 4, s. 27.

²⁰ J. Żaryn, *Jerzy Olgierd i Irena Renata Iłakowiczowie – szkic do portretu bohaterów II wojny światowej* [w:] *Niepiękny wiek XX. Profesorowi Tomaszowi Szarociu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. B. Brzostek, J. Eisler, D. Jarosz, K. Kosiński, T. Wolsza, Warszawa 2010, s. 313–328.

²¹ Zob. E. Chart, *HQ 4528 Labor Service Co. Det. „A” Attached to 1077 L.S.C. Frankfurt n/Menem, Dachau-Freiman–Monachium–Dillingen* 1946.

²² Szerzej zob. *Porastająca poręba. Fragmentaryczny opis pracy Polskich Szwadronów Wartowniczych przy USAFE*, oprac. P. Krogulski, Monachium 1950.

²³ Zbiory Institut für Zeitgeschichte, Fi. 101, EUCOM, Civilian Affairs Division, Report of Operation 30 VI 1947, s. 281.

²⁴ O genezie i przebiegu kryzysu roku 1947 zob. W. Zaleski, *Trudną drogą. 6 lat Polskich Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej* [w:] *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej w Europie 1945–1955*, Mannheim 1955, s. 55–74; *Porastająca poręba...*, s. 31–33; C. Brzoza, *Zapomniana armia. Polskie Oddziały Wartownicze w Europie (1945–1951)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1996, z. 116, s. 3–21.

Oddziały wartownicze jako alternatywa dla repatriacji żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych w latach 1945–1948

Czy oddziały wartownicze mogły stanowić alternatywę dla repatriacji żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych (PSZ)? Czy traktowanie ich jako formacji podobnej lub mającej objąć spuściznę po PSZ pozwalało na wytworzenie warunków konkurencyjnych wobec repatriacji? Wydaje się, że istnienie oddziałów wartowniczych nie wpływało znacząco na podjęcie przez członków PSZ decyzji o powrocie do kraju. Natomiast oddziaływały one na osoby pragnące zaciągnąć się do polskich formacji zbrojnych, odwodząc tym samym Polaków spoza PSZ od repatriacji.

W poniższym referacie postaram się przedstawić, dlaczego oddziały wartownicze mogły być postrzegane jako alternatywa dla PSZ oraz jak tę formację widziały władze komunistyczne w Polsce. By odpowiedzieć na główne pytanie, należy zasygnalizować kilka faktów. W 1945 r. oraz w kolejnych trzech latach z szeregów Polskich Sił Zbrojnych, a następnie Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia (PKPiR), powróciło do Polski ponad 122 tys. żołnierzy¹. Stanowiło to ponad połowę stanu osobowego PSZ, które według raportu z 1 sierpnia 1945 r. liczyły 224 963 żołnierzy². Repatrianci powracali do Polski przeważnie z powodów natury osobistej³. Inne źródła motywacji to: tęsknota za ojcowizną i pozostawioną ziemią, sprawy finansowe, zmęczenie wojną oraz życiem w niepewności jutra, a także nadzieja na nowy start w powojennej Polsce, solidarność z kolegami i dowódcami. Część z żołnierzy PSZ opóźniała swoją repatriację, starając się jak najdłużej pozostać w służbie, lub zaciągała się do PKPiR, by zgromadzić jak największe środki finansowe.

Nie wszyscy członkowie PSZ mogli być przyjęci do PKPiR. Wraz z demobilizacją polskich żołnierzy oraz likwidowaniem PSZ władze emigracyjne oraz wyżsi dowódcy wojskowi starali się stworzyć dla części wojska możliwości przeczekania do nadejścia „lepszyc czasów”. Dążono jednocześnie do zachowania jak największej liczby Polaków na zachodzie Europy (nawet za cenę zmiany ich obywatelstwa)⁴. Część z żołnierzy mogła zaciągnąć się do kompanii wartowniczych przy wojskach aliantów

¹ Obliczenia własne autora na podstawie przeprowadzonych badań.

² Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (IPMS), Stany Liczbowe Sił Zbrojnych, A.XII.1/76, Raport Stanu Liczbowego Sił Zbrojnych wg stanu ewidencyjnego z 1 IX 1945 r. Witold Biegański (*Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 149) podaje stan liczebny PSZ na lipiec 1945 r. – 228 tys. żołnierzy.

³ Jako „przyczyny natury uczuciowej” określił je m.in. dokument Sztabu Głównego. IPMS, Szt[ab] Gł[ówny], A.XII.62/2, Sztab Główny Oddz[iału] Wywiadu Obronnego, Oddz[iał] ds. Sił Zbrojnych, Komunikat Informacyjny z 8 I 1946 r.

⁴ „Prezes Rady Ministrów zapytał Radę Ministrów o opinię w sprawie ewent[ualnego] przyjmowania przez polskich uchodźców we Francji obywatelstwa francuskiego. Rada Ministrów wyraziła pogląd, iż nie należy się podobnym przejawom przeciwstawiać, dążąc do zachowania jak największej ilości Polaków na Zachodzie”. Zob. *Protokół posiedzenia RM w dn. 19 VII 1945 r.* [w:] *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 8: grudzień 1944 – sierpień 1945, red. M. Zgórniak, Kraków 2008, s. 657.

zachodnich. Byli to przeważnie żołnierze września 1939 r. W związku z przepisami większości z nich nie przysługiwała ani odprawa demobilizacyjna, ani opieka ze strony władz brytyjskich.

Losy żołnierzy polskich po zakończeniu wojny potoczyły się różnymi drogami. Część z nich zdecydowała się pozostać na emigracji. Przez PKPiR przeszło 114 tys. wojskowych⁵, natomiast nie zapisało się do niego około tysiąca osób, tzw. opornych⁶. Znaczna część emigrantów pozostała w Wielkiej Brytanii. Do Francji, Kanady, Argentyny i Brazylii udało się 14 tys. byłych członków PSZ⁷. W Hiszpanii planowano osiedlić od 8 do 10 tys. byłych żołnierzy PSZ⁸. Podobny pomysł (z podobnie mizernym skutkiem) władze emigracyjne zamierzały wcielić w życie wobec Australii i Francji. W Afryce prowadzono osadnictwo polskie, co doprowadziło do powstania kolonii w Rodezji Południowej i Północnej, Tanganice, Ugandzie i Kenii; w sumie w Afryce osiedliło się – jak oceniali władze w Warszawie – 17 tys. Polaków⁹. Część żołnierzy wywodziła się z krajów innych niż Polska. Powrócili oni do miejsc swego zamieszkania¹⁰. Zdaniem Tadeusza Wolszy ułatwienie adaptacji emigrantom polskim w nowej rzeczywistości było jednym z kluczowych celów emigracyjnych władz Polski¹¹. W tym kontekście oddziały wartownicze nie były alternatywą dla repatriacji, ale dla PSZ lub PKPiR.

Nadzieje na odbudowę PSZ

W kręgu władz emigracyjnych za najważniejsze kwestie uznawano utrzymanie PSZ przez jak najdłuższy okres oraz ich późniejszą odbudowę¹². W pierwszych mie-

⁵ Z tego przeszło 10 tys. repatriowano następnie do Polski.

⁶ Zob. A. Zaćmiński, „Oporni” w *Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie (1946–1949)* [w:] *Z dziejów Polski i emigracji (1939–1989)*, red. M. Szczerbiński, T. Wolsza, Gorzów Wielkopolski 2003; K. Sword, „Ich przyszłość nie będzie pomysłna”. *Stanowisko władz brytyjskich w sprawie „opornych” w PSZ na Zachodzie 1946–1949*, „Dzieje Najnowsze” 1991, nr 2.

⁷ Do lutego 1948 r. emigrowało do krajów innych niż Wielka Brytania 4457 Polaków, w tym większość do Kanady i Argentyny. Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (AMSZ), Dep. II Wydz. Bryt., Z9 W4 T52, Notatka [odgłosy prasy brytyjskiej wywołane ogłoszeniem przez Komisję Szacunkową Izby Gmin raportu o kosztach utrzymania D.P.-sów, a w szczególności Polaków], b.d., k. 120–121.

⁸ AMSZ, Dep. Polit. Wydz. Zach. i Płn. Europy, Z6 W69 T987, [Od] Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego Departament VII JK/356/48 Warszawa, [do] Generalnego Sekretarza MSZ Amb. Wierbłowskiego, Wysłane 28 X 1948 r., k. 41.

⁹ AMSZ, Dep. Polit. Wydz. Bryt., Z6 W6 T89, Notatka informacyjna dla Charge D’Affaires na Liban, Syrie i Palestynę ob. Romualda Radomskiego, złożona przez ob. dr. Zenona Posnera, b.d., k. 1–2.

¹⁰ Do lipca 1946 r. 2338 żołnierzy zostało zdemobilizowanych i odesłanych do następujących krajów, będących uprzednim miejscem ich zamieszkania: Francja, Kanada, USA, Urugwaj, Argentyna, Paragwaj, Brazylia i Wielka Brytania. Ponadto złożono prośby o demobilizację i repatriację do Francji, Belgii, Czechosłowacji, innych krajów w Europie, USA, Brazylii, Urugwaju, Paragwaju, Argentyny i Chile w łącznej liczbie 6668. Z tej liczby 840 żołnierzy wycofało swą prośbę. AMSZ, Dep. Polit. Wydz. Bryt., Z6 W2 T28, Wyciąg z Komunikatu informacyjnego Nr 22 PSZ za granicą. Komunikat Oddz[iału] II Szt[ab]u Gen[eralnego] płk. Komara, 18 VII 1946 r., k. 210–216.

¹¹ T. Wolsza, *Za żelazną kurtyną. Europa Środkowo-Wschodnia, Związek Sowiecki i Józef Stalin w opiniach polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii 1944/1945–1953*, Warszawa 2005, s. 15. Takie samo zdanie wyraża w swych wspomnieniach Zygmunt Nagórski (*Wojna w Londynie. Wspomnienia 1939–1945*, Paryż 1966, s. 333): „Powstała specjalna komisja międzyministerialna, która starała się zebrać dane faktyczne o uchodźcach oraz informacje o krajach, które byłyby gotowe przyjąć polskich emigrantów”. Szeroki opis osadnictwa w poszczególnych krajach – zob. J.A. Radomski, *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Warszawa 2009, s. 134–197.

¹² Odbudowa PSZ była jednym z podstawowych zagadnień, jakim emigracyjny rząd RP planował poświęcić największą uwagę. T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945–1950*, Warszawa 1998, s. 32;

siącach po zakończeniu działań wojennych w Europie rozbudowywano PSZ pomimo sprzeciwu władz w Warszawie i zakazów brytyjskich. Generał Władysław Anders kontynuował akcję rekrutacyjną do 2. Korpusu. Od maja do sierpnia 1945 r. stan PSZ zwiększył się o 50 tys. żołnierzy, utrzymując się na poziomie ponad 200 tys. do początku 1946 r. Nowo rekrutowani żołnierze PSZ wywodzili się – podobnie jak członkowie oddziałów wartowniczych – z grupy byłych jeńców wojennych z kampanii wrześniowej oraz z Armii Krajowej¹³. Wynikało to z przyjętej przez władze emigracyjne koncepcji rozbudowy PSZ, w której zakładały, odwrotnie niż inne państwa po zakończeniu działań wojennych, rozbudowę stanu liczebnego polskich formacji. Przemysław Szudek określa tę koncepcję jako bardzo daleko idącą, lecz uzasadnioną polską racją stanu¹⁴. Władze emigracyjne pragnęły poprzez otoczenie opieką mas uchodźstwa i jeńców wojennych z 1939 r. wzmocnić potencjał militarny PSZ. Analogiczne, jak się wydaje, mechanizmy działały przy rozbudowie oddziałów wartowniczych.

Wojskowe i polityczne ośrodki emigracyjne postrzegały sens istnienia Sił Zbrojnych poprzez legitymizację władz emigracyjnych oraz ewentualną III wojnę światową. Istnienie wojska podporządkowanego niekomunistycznemu rządowi polskiemu „legitymizowało podejmowane działania, a także dawało nadzieje na realizację planów niepodległościowych w razie powstania sprzyjających warunków międzynarodowych”¹⁵. Zakładano, iż PSZ powinny istnieć nie krócej niż do „wolnych wyborów” w Polsce i powojennej konferencji pokojowej. Gdy władze emigracyjne utraciły wpływ na podejmowanie decyzji w sprawie PSZ, starały się jak najdłużej utrzymać te polskie jednostki, których odbudowa byłaby najtrudniejsza (wyspecjalizowane technicznie), oraz część kadr „reprezentujących polską myśl i wiedzę wojskową”¹⁶. Pojawiły się wówczas koncepcje utworzenia ochotniczych oddziałów polskich o statusie zaciągu w siłach anglosaskich, indywidualnej służby kontraktowej, a w następnych miesiącach i latach zrodziły się plany utworzenia kompanii wartowniczych, polskich formacji wojskowych w Kanadzie, Hiszpanii itp.

Także utworzenie PKPiR miało być, zdaniem londyńskiego komitetu PPR, jedynie przedłużeniem istnienia PSZ – pod innym szyldem – utrzymanych w odpowiednich rozmiarach, aby mogły dalej funkcjonować¹⁷. W opinii Teresy Towpik-Szejnowskiej

A. Zaćmiński, *Koncepcje i próby zachowania oraz odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1945–1954)*, „Dzieje Najnowsze”, 1999 nr 4, s. 37–59. Por. Z. Woźniczka, *Trzecia wojna światowa w oczekiwaniach emigracji i podziemia w latach 1944–1953*, Katowice 1999, s. 63, 215–218; P.A. Szudek, *Likwidacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w świetle dokumentów Rządu R.P.*, „Mars” 1993 nr 1, s. 103–107.

¹³ Do 2. Korpusu sprowadzono 20 tys. żołnierzy, z czego z samego obozu jenieckiego dla polskich oficerów w Murnau – 1,5 tys. osób. J. Smoliński, *Sojusznicy zachodni wobec Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po zakończeniu wojny* [w:] *II Korpus Polski w kampanii włoskiej i losy jego żołnierzy po wojnie*, red. J. Smoliński, K. Piwowarska, Warszawa 2008, s. 44. Liczbę 35 tys. nowo wcielonych żołnierzy do 2. Korpusu podaje J.A. Radomski, *Losy formacji polskich na Zachodzie po zakończeniu wojny* [w:] *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939–1945*, red. W. Biegański, Warszawa 1981, s. 720.

¹⁴ P.A. Szudek, *op. cit.*, s. 102–103.

¹⁵ A. Zaćmiński, *Polskie władze wojskowe na uchodźstwie wobec możliwości wybuchu nowej wojny (1945–1954)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1997, nr 1–2, s. 26.

¹⁶ AMSZ, Dep. Polit. Wydż. Bryt., Z6 W2 T28, Meldunek od Attaché Wojskowego w Londynie płk. Kuropieski do wg spisu z 13 V 1946, k. 129.

¹⁷ Plan ten określany był jako „plan Kopańskiego”, ewentualnie grupy oficerów z jego otoczenia. AMSZ, Dep.

ostatnią próbą ratowania PSZ jako zwartych formacji wojskowych był plan gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego¹⁸. Przewidywał on zatrudnienie PSZ w charakterze wojsk okupacyjnych w amerykańskiej strefie w Niemczech. Polacy mieli zająć miejsce żołnierzy USA w związku z zakończeniem powszechnej służby poborowej w tym kraju. Sprawa ta upadła, nie znajdując uznania u Amerykanów. Natomiast cywilne władze Polski na emigracji sprzeciwiały się wykorzystywaniu żołnierzy PSZ w charakterze najemników¹⁹. Propozycja ta może nasuwać skojarzenia z oddziałami wartowniczymi, z tym że nie były one podporządkowane władzom emigracyjnym. Skuteczność tych planów oddziaływać mogła na wielkość repatriacji.

Inna koncepcja wykorzystania żołnierzy polskich pojawiła się jeszcze w 1944 r. Jak informowała Ambasada RP w Londynie; planowano wówczas zwiększyć stan liczebny PSZ o sto batalionów złożonych z Polaków przebywających w Niemczech; jednostki te miały być wykorzystane do walki z Japonią²⁰.

Przeniesienie PSZ, zmiany ich formy i podporządkowanie innej armii mogły nie tylko utrudniać repatriację, lecz także stworzyć możliwość wieloletniego ich funkcjonowania, a co za tym idzie wiązać z nimi tych żołnierzy, którzy podjęli decyzję o powrocie do Polski – np. z powodu nieodnajdywania się na emigracji, kłopotów z adaptacją czy znalezieniem pracy.

Dalsze losy PSZ na Zachodzie związane były ze spodziewaną III wojną światową²¹. Początki myśli prowojennej oraz prewencyjnego przygotowania się do niej odnaleźć możemy już w 1945 r.²² Emigracja polska podejmowała liczne akcje związane z przygotowaniami do wojny. Większość z nich dotyczyła zachowania polskich formacji zbrojnych, mobilizacji i ewakuacji ludności. Jednym z proponowanych przez gen. Władysława Andersa rozwiązań było tworzenie m.in. w Niemczech dalszych oddziałów wartowniczych złożonych z Polaków²³. Plany te mogły wynikać z podjętej przez stronę brytyjską decyzji o demobilizacji PSZ. Postanowienie to wywołało falę niezadowolenia zarówno wśród szeregowych żołnierzy, jak i wyższej kadry dowódczej PSZ. Tworzenie oddziałów wojskowych niepodporządkowanych Brytyjczykom i niezależnych od losu PSZ było traktowane przez władze emigracyjne jako jedna z możliwości. Świadczą o tym – wspomniane już – podjęte przez gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego i gen. Władysława Andersa starania o przejęcie kontroli nad PSZ przez Stany Zjednoczone²⁴.

Polit. Wydż. Bryt., Z6 W2 T28, Zagadnienia Wojska Polskiego na Zachodzie, Wynik dyskusji londyńskiego komitetu PPR, zreferował: A. Szemiński, Londyn, 25 VII 1946 r., k. 165.

¹⁸ T. Towpik-Szejnowska, *Rozwiązanie PSZ na Zachodzie 1945–1949*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1983, nr 2–3, s. 374. Por. J. Smoliński, *op. cit.*, s. 48.

¹⁹ Wątek ten pojawiał się wielokrotnie. Największy sprzeciw wobec kondotierstwa wojska wyrażał prezydent RP na uchodźstwie.

²⁰ AMSZ, Dep. Polit. Wydż. Bryt., Z6 W3 T54, Od Ambasady RP w Londynie – I sekretarza A. Szemińskiego do MSZ Ministra Józefa Olszewskiego, no 272/tj./4 z 24 IX 1947 r., k. 95–96.

²¹ Zob. T. Wolsza, *Za żelazną kurtyną...*, s. 53–62.

²² Szerzej: A. Zaćmiński, *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec możliwości wybuchu III wojny światowej 1945–1954*, Bydgoszcz 2003, s. 196–197.

²³ *Ibidem*, s. 211.

²⁴ J. Smoliński, *op. cit.*, s. 53–54.

Władze emigracyjne, szukając innych możliwości istnienia polskich formacji zbrojnych, zwracały się w stronę oddziałów wartowniczych. Te nie mogły jednak wchłonąć mas żołnierskich z PSZ ani zapewnić im długotrwałego bytu. Ponieważ emigracyjne siły zbrojne podporządkowane były armii brytyjskiej, wydaje się, że podleganie oddziałów wartowniczych armii amerykańskiej nie stwarzało problemów. Niewątpliwie jednak te dwie formacje (oddziały wartownicze i PSZ) różniły się pod względem wyszkolenia, wyposażenia, możliwości i doświadczeń w walce.

Oddziały wartownicze jako „polskie formacje zbrojne”

Podstawą decyzji o utworzeniu oddziałów wartowniczych przy armii amerykańskiej były czynniki praktyczne. Czesław Brzoza wskazuje na tradycje, potrzeby wojsk amerykańskich oraz obecność polskich uchodźców, jako źródła powstania oddziałów wartowniczych²⁵. Wątpliwe jest, by powołanie oddziałów wartowniczych było jedynie konsekwencją obecności polskich dipisów. Wydaje się, że przede wszystkim potrzeby armii amerykańskiej generowały takie rozwiązanie²⁶. Przemawia za tym współpraca wojskowych władz amerykańskich z rządem w Warszawie na polu repatriacji ludności cywilnej z podległych jej terenów²⁷.

Formalnie oddziały wartownicze, jako formacje pomocnicze armii amerykańskiej, strzec miały składów wojskowych, zabezpieczać zdobywcze magazyny i sprzęt oraz obsadzać obozy jenieckie. Formacje te, składające się z polskich oficerów, żołnierzy, cywilów oraz członków Brygady Świętokrzyskiej, były umundurowane i uzbrojone przez Amerykanów. Szkolenie i organizacja odbywały się według wzorów polskich. Spowodowało to, że formacje, których istnienie było oczywiste i wygodne dla władz amerykańskich, w oczach tworzących je oficerów poczęły przypominać załączki polskiej armii²⁸. Narodowość tych formacji podkreślana była przez naszywki „Poland”, orzełki, polskie stopnie wojskowe, a także obchody Dnia Żołnierza 15 sierpnia. Szkolenie członków oddziałów wykraczało poza potrzeby służby wartowniczej, obejmowało m.in. elementy walki, naukę o broni (w tym obsługę ciężkich karabinów maszynowych)²⁹. Krótkie szkolenie w obozach uzupełniane było w miejscach pełnienia służby. Można zatem odnieść wrażenie, że oddziały wartownicze ze względu na cechy wyglądu i szkolenie stawały się załączkiem armii polskiej. Taką samą opinię wyraziło dowództwo 2. Korpusu PSZ „dla którego oddziały wartownicze były zakamuflowaną rezerwą na wypadek ewentualnej rozbudowy w przyszłości polskich jednostek czysto wojskowych”³⁰.

²⁵ C. Brzoza, *Zapomniana armia. Polskie Oddziały Wartownicze w Europie (1945–1951)*, „Zeszyty Historyczne” 1996, z. 116, s. 4.

²⁶ Jak podaje Czesław Brzoza, utrzymanie wartownika kosztowało 30 USD, podczas gdy żołnierza amerykańskiego 350 USD. Dzięki oddziałom wartowniczym amerykańskie władze wojskowe nie tylko oszczędzały na wydatkach, lecz także mogły zredukować liczbę własnych żołnierzy. Szerzej: *Rozkazy dzienne Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych – I Grupy Kompanii Wartowniczych 1946*, oprac. C. Brzoza, Kraków 2008, s. VI–VII.

²⁷ J. Smoliński, *op. cit.*, s. 47.

²⁸ C. Brzoza, *op. cit.*, s. 9.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Rozkazy dzienne Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych...*, s. VII.

Działania te, mające poniekąd przeobrazić wartowników w żołnierzy, spowodowały reakcje zarówno władz emigracyjnych, jak i komunistycznych w Polsce. Pierwsze z nich traktowały oddziały wartownicze jako rezerwę, a później potencjalnego następcę PSZ. Zainteresowanie skutkowało częstymi wizytami wyższych dowódców wojskowych i dostojników władz emigracyjnych w ośrodkach Polskich Oddziałów Wartowniczych³¹. Władze komunistyczne natomiast negatywnie odniosły się do tych formacji. Protestowały, podobnie jak w wypadku PKPiR, przeciw tworzeniu polskich formacji zbrojnych pod obcym dowództwem. Sprzeciwiały się także noszeniu przez członków oddziałów wartowniczych symboli i oznak formacji polskich. W wyniku tego władze amerykańskie usunęły z ich nazwy przymiotnik „polskie”, zakazały używania polskich dystynkcji i naszywek „Poland”, zmieniły umundurowanie oraz zakazały antykomunistycznych wystąpień i agitacji³². Liczne naciski władz komunistycznych Polski i ZSRS doprowadziły do częściowej likwidacji oddziałów wartowniczych w drugiej połowie 1947 r.

Oddziały wartownicze w wybranych dokumentach polskich władz komunistycznych

Żołnierze wywodzący się z PSZ rekrutowani byli m.in. do kompanii wartowniczych przy armii amerykańskiej. Zaczęto je tworzyć już jesienią 1944 r., określając jako Labor Service³³. Członkowie oddziałów wartowniczych wywodzili się przeważnie z polskich dipisów, tj. robotników przymusowych w Niemczech, jeńców wojennych, więźniów obozów koncentracyjnych i uchodźców. Niewielka część z nich, na co wskazują dokumenty, wywodzić się mogła z PSZ. Z punktu widzenia omawianego tematu wielkość tej liczby nie jest istotna. Kluczową kwestią z punktu widzenia emigracyjnych władz wojskowych i cywilnych, a także władz komunistycznych w Warszawie, jest ich zainteresowanie kompaniami wartowniczymi w kontekście alternatywy dla repatriacji i Polskich Sił Zbrojnych. Jak już wspomniano, emigracja dostrzegając w tych oddziałach możliwość przedłużenia funkcjonowania zbrojnych formacji polskich. Władze warszawskie postrzegały oddziały wartownicze w tym samym kontekście, widząc w nich jednak zagrożenie, tj. formacje zbrojne niepodporządkowane rządowi komunistycznemu.

Władze komunistyczne nie godziły się na istnienie oddziałów wartowniczych podporządkowanych armii amerykańskiej. W dniach 5 i 6 marca 1946 r. podczas spotkania ambasadora RP w Paryżu Stanisława Skrzyszewskiego z ambasadorami Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii przedstawiciel Warszawy złożył na ich ręce memorandum. Odnosiło się ono do działań płk. Szymańskiego – szefa Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej³⁴ władz emigracyjnych – działającego na terenie Francji.

³¹ C. Brzoza, *op. cit.*, s. 10.

³² *Ibidem*, s. 10–11.

³³ *Ibidem*, s. 4–5.

³⁴ Polska Wojskowa Misja Likwidacyjna we Francji płk. Szymańskiego, reprezentanta władz emigracyjnych, działała wśród żołnierzy PSZ we Francji. O jej likwidację przedstawiciele TRJN zabiegali u władz francuskich i brytyjskiego attaché wojskowego. Misja płk. Szymańskiego cieszyła się poparciem władz brytyjskich. Wynikało to, jak argumentował attaché wojskowy Zjednoczonego Królestwa, z potrzeby posiadania łącznika pomiędzy

Zarzucono mu, że „wprowadzając w błąd władze alianckie, zmusił siłą i terrorem żołnierzy polskich do przeniesienia się do wartowniczych oddziałów amerykańskich, a to celem uniemożliwienia zapoznania się ich z enuncjacjami polskimi”³⁵. Dalej czytamy w memorandum, że tysiąc żołnierzy polskich przeniesiono z obozu w La Courtine do oddziałów amerykańskich, a przebywającym w obozie nr 3 w Lille oświadczone, iż „w wypadku nieprzejęcia na służbę amerykańską – zostaną wyrzuceni na bruk”³⁶.

Jak czytamy w memorandum, działania płk. Szymańskiego miały na celu uniemożliwienie repatriacji armii polskiej przebywającej na Zachodzie. Było to sprzeczne – co podkreślono – z działaniami podejmowanymi przez rządy Polski i Wielkiej Brytanii. Przedstawiciele władz warszawskich wnioskowali, aby poczynić kroki mające przeciwdziałać (uniemożliwić prowadzenie) akcji przeciwrepatriacyjnej, prowadzonej przez czynniki wykorzystujące „nieświadomość” władz amerykańskich. Działaniom płk. Szymańskiego sprzeciwiał się przedstawiciel TRJN, m.in. pisząc: „zmuszanie obywateli polskich chcących wrócić do kraju do zaangażowania się w służbę amerykańską jest zaprzeczeniem ducha demokracji, wyznawanego przez rządy alianckie”³⁷. Swoiste wzburzenie przedstawiciela Warszawy może tłumaczyć fakt, że w owym czasie toczyły się rokowania pomiędzy władzami polskimi i brytyjskimi dotyczące procedur i przebiegu repatriacji. Zaledwie miesiąc wcześniej, 14 lutego 1946 r., TRJN przestał uznawać PSZ za składową część Wojska Polskiego. Można postawić pytanie, czy oburzenie komunistów nie wynikało po części z przenoszenia pewnych oczekiwań (co do niestwarzania trudności w repatriacji) z PSZ na oddziały wartownicze? Co za tym idzie, czy władze komunistyczne nie traktowały istnienia oddziałów wartowniczych (tak jak PSZ) jako źródła problemów, opóźnień i ewentualnej przeciwwagi dla repatriacji? Przedstawione powyżej memorandum sugeruje, że kwestie związane z repatriacją i ograniczaniem potencjału militarnego władz emigracyjnych odnoszono zarówno do PSZ, jak i oddziałów wartowniczych, traktując je jako jeden i ten sam problem.

Współpracownik Attachatu Wojskowego w Paryżu sporządził w połowie 1947 r. raport dotyczący oddziałów wartowniczych. Przedstawiono w nim bardzo negatywny obraz kompanii, ich kadr i przede wszystkim oficerów oświatowych. Waga tego raportu oraz stawiane w nim zarzuty wymagają przytoczenia go jak najobszerniej. Dowiadujemy się z niego, że „w Käfertalu³⁸ mieści się przy centrze [*sic!*] LSC³⁹ specjalna szkoła dla oficerów oświatowych, którzy po ukończeniu kursu idą do oddziałów jako instruktorzy [...] na kurs przeważnie są przyjmowani tylko oficerowie i podchor[ążowie]

brytyjskimi władzami wojskowymi a jednostkami polskimi. AMSZ, Dep. Polit. Wydz. Zach. i Płn. Europy, Z6 W68 T963, Pismo od Szefa MW we Francji płk. Naszkowski[ego] do MSZ z 17 VII 1945 r., k. 6v.

³⁵ AMSZ, Dep. Polit. Wydz. Zach. i Płn. Europy, Z6 W68 T963, Notatka I Sekretarza Ambasady Polskiej w Paryżu A. Bekier z rozmów Ambasadora RP z Ambasadorami USA i Wielkiej Brytanii z 11 IV 1946 r., k. 1.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ Zapewne chodzi o Centrum Wyszkożenia i Rekrutacji im. T. Kościuszki w Mannheim-Käfertal utworzone latem 1946 r. Zob. C. Brzoza, *op. cit.*, s. 6.

³⁹ LSC – chodzi tutaj o 207. Labor Supervision Center. Labor Supervision Center utworzone zostało we wrześniu 1946 r. jako Okręg Nadzorczy kompanii wartowniczych podporządkowanych amerykańskim siłom powietrznym. *Ibidem*, s. 8.

NS[Z]. Przed przyjęciem przechodzą przez kontrolę kpt. **Sobolewskiego** szefa II oddz[ia-
łu] dla Olsom-Käfertal-Mannheim, ktokolwiek posądzony o lewicowe sympatie nie zostaje
przyjęty do obozu, a tym bardziej na kurs oświatowy. Przed wyjściem na swoje placówki
każdy z oficerów otrzymuje od jednego z oficerów wywiadu zadanie, co ma robić każ-
dy w swoim oddziale z zadań wywiadu. Bo oficerowie oświatowi są zasadniczo oficera-
mi wychowawczo-politycznymi, którzy jednocześnie obok propagandy prowadzą wywiad
o nastrojach w swoich jednostkach i te wiadomości są pomocą oficerów »egzekutywy«
t.z. »Protes^[40]t Marschal« (który jest zaprzysiężonym członkiem wywiadu otrzymuje Cen-
trala Wywiadu wszystkie wiadomości z każdej jednostki wojskowej). Organizacja oficerów
oświatowych jest przemyślana i oparta na siatce wywiadu, **każdy oficer oświatowy jest
członkiem wywiadu** [podkreślenie – S.A.]. Amerykanie bardzo się interesują nastrojami
panującymi w kompaniach wartowniczych: wywierany nacisk ze strony amerykańskiej na
wykrywanie komórek propagandowych nowego ustroju polskiego. Należy zauważyć, że
cały »wydział oświaty« jest opanowany za zgodą Amerykanów przez NSZ. Prelekcje urzą-
dzone przez wyżej wspomniany W-T są wybitnie antykrajowe, a przecież Amerykanie znają
język polski, więc nie mogą się tłumaczyć nieświadomością. Na ogół oficerowie AK nie są
dopuszczani do prac propagandowych, uważani przez członków NSZ, że są zbyt ugodowi,
w ogóle członków AK traktuje się jak ubogich krewnych. Nie jest stwierdzone, czy prasa
wydawana przez W-T Prop. i informacji w Käfertalu-Mannheim idzie też do kraju, zacho-
dziły podejrzenia w lipcu 1946 [r.], że prasa zostaje przemycana do kraju, ale ja osobiście
temu nie daję wiary⁴¹.

Przytoczony powyżej fragment raportu nie pozostawia wątpliwości co do tego, jak
współpracownik Attachatu Wojskowego w Paryżu oceniał działalność oddziałów war-
towniczych przy armii amerykańskiej. Tekst pisany jest językiem prostym i nie powinno
to dziwić, gdyż jego odbiorcą był szef Attachatu Wojskowego we Francji – płk Marian
Naszkowski. Był on oficerem politycznym, wysłanym na tę placówkę nie ze względu na
swoje osiągnięcia, lecz przez wzgląd na polityczną postawę. Z tego powodu mógł więc
cenić przede wszystkim ludzi lojalnych wobec nowego systemu politycznego w Polsce.

Stawiane zarzuty co do działalności szpiegowskiej odnoszą się do oficerów
oświatowych. W związku z tym, że w oddziałach wartowniczych służyło wiele osób
posiadających zaledwie kilka klas szkoły powszechnej lub wręcz analfabetów, władze
amerykańskie wyraziły zgodę na wprowadzenie nauczania. W latach 1946–1947 kurs
na oficera oświatowego ukończyło około dwustu oficerów posiadających przynajmniej
przedwojenną maturę⁴². Działaniami tym, wynikającym z chęci ograniczenia zjawis-
ka analfabetyzmu, przypisano budowę siatki wywiadowczej. To irracjonalne założenie
przypomina metody stosowane w armiach państw komunistycznych przez oficerów
polityczno-wychowawczych. Zarzuty te ponownie stawiają pewien znak równości po-
między oddziałami wartowniczymi a PSZ. W działaniach obu formacji upatrywano

⁴⁰ Nieczytelne.

⁴¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (AIPN), Zarząd II Szt. Gen. WP, 373/15, Raport
mjr. Wejhera o Polakach w służbie wartowniczej sprzed 14 VI 1947 r., k. 36.

⁴² C. Brzoza, *op. cit.*, s. 17.

kierowniczą rolę wywiadu władz emigracyjnych (tzw. dwójki) lub przede wszystkim gen. Władysława Andersa⁴³.

Raport przedstawia także skład osobowy kompanii wartowniczych. Az 89 proc. tego składu zostało ocenione jako tzw. jaszczurowe z Brygady Świętokrzyskiej NSZ. Pozostali członkowie mieli wywodzić się spośród sympatyków NSZ i Armii Krajowej. Żołnierzy określono jako w 80 proc. ideowy, zdrowy i młody element. Oficerowie mieli się wywodzić przeważnie z NSZ, sporadycznie z AK, a niewielka liczba z grupy byłych jeńców wojennych z 1939 r.⁴⁴ Ocena ta przypomina opinie wydawane o żołnierzach PSZ i o repatriantach. Czy zatem ogólnie uważano, że szeregowi stanowią element pełnowartościowy, a to oficerowie sprowadzają ich na złą drogę, indoktrynując przeciw komunistom polskim? Pytanie to zostaje otwarte, lecz wiele wskazuje na to, że tak właśnie sądzono.

W 1947 r. oddziały wartownicze omal nie zostały zlikwidowane. Znaczna redukcja ich liczebności oraz emigracja części ich członków zmieniły obraz tych formacji. Emigracja wartowników odbywała się w kilku kierunkach. Części z nich zaproponowano pracę w Belgii, Holandii i Kanadzie. W następnych latach do Stanów Zjednoczonych udało się 60 proc. byłych wartowników⁴⁵. Na początku 1948 r. zorganizowano przeniesienie części członków oddziałów wartowniczych wywodzących się z Brygady Świętokrzyskiej NSZ na terytorium Francji. Działania te podjęte zostały z inicjatywy władz francuskich, które zwróciły się w tej sprawie do gen. Władysława Andersa, ten z kolei przekazał tę informację Antoniemu Dąbrowskiemu (prawdziwe nazwisko: Szacki). Polskie Towarzystwo Emigracyjne utworzone w Monachium miało na celu koordynowanie przebiegu emigracji. W ten sposób wyemigrowało ok. 1,5–2 tys. byłych członków oddziałów wartowniczych. Działanie to podyktowane było dążeniami władz francuskich do utworzenia związków uchodźców polskich we Francji jako przeciwwagi dla zdobywających coraz większe wpływy wśród Polonii ośrodków komunistycznych. Akcja emigracyjna została sfinansowana przez przedstawicieli francuskiego przemysłu stalowego⁴⁶.

Nie umknęło to uwadze polskich władz komunistycznych. Plany przeniesienia emigracji antykomunistycznej – powiązanej z NSZ i gen. Władysławem Andersem – mającej poniekąd ugodzić w komunistów polskich we Francji wydawały się Warszawie sprawą poważną. Fakt, że dotyczyły one członków oddziałów wartowniczych, którym przypisywano działalność wywiadowczą, mógł pogłębiać niepokój komunistów w Warszawie. Już pod koniec grudnia 1947 r. Ambasada RP w Paryżu przesłała do warszawskiej centrali poufną notatkę dotyczącą narady u płk. Szymańskiego.

⁴³ Władze komunistyczne często używały określeń „andersowiec” i „dwójkarz” w odniesieniu do elementów wrogich. Osoby powiązane z 2. Korpusem, a szczególnie z Oddziałem II PSZ, niemal automatycznie stawały się dla komunistów podejrzane.

⁴⁴ AIPN, Zarząd II Szt. Gen. WP, 373/15, Raport mjr. Wejhera o Polakach w służbie wartowniczej sprzed 14 VI 1947 r., k. 36.

⁴⁵ C. Brzoza, *op. cit.*, s. 14–16.

⁴⁶ Szerzej: *ibidem*, s. 15.

Dowiadujemy się z niej, że władze emigracyjne planują wykorzystać tarcia na linii francusko-rosyjskiej, by sprowadzić jak najwięcej wojskowych do Francji. W tym celu dwaj byli konsulowie władz emigracyjnych mieli się porozumieć z czynnikami francuskimi⁴⁷. Pułkownik Szymański miał stwierdzić, że „pewne oficjalne koła francuskie zwróciły się do kierowniczych kół polskich wojskowych we Francji z zapytaniem, jakie stanowisko przybiorą oddziały polskie na wypadek rozruchów we Francji. Odpowiedź mogła być tylko jedna: mianowicie, władze polskie wypowiedziały się, że zawsze będą trzymały stronę rządu przeciw komunistom”⁴⁸. Informację tę należy łączyć z potencjalną możliwością wykorzystania jednostek zbrojnych podległych władzom emigracyjnym przeciw komunistom. Te dodatkowe – według płk. Szymańskiego – działania miały doprowadzić do „zbudowania w przyszłości nowej Armii Polskiej [we Francji – S.A.]”⁴⁹. Szymański stwierdził ponadto, jak informuje nas poufna notatka, że następuje zmiana w stosunku do sprawy polskiej. Dowodem na to miało być nawiązanie kontaktu pomiędzy dowództwem armii amerykańskiej a misją płk. Szymańskiego w sprawie żołnierzy polskich zatrudnionych w kompaniach wartowniczych podporządkowanych Amerykanom.

Przytoczona notatka doprowadza nas ponownie do obaw i nadziei Polaków w związku z planami przedłużenia istnienia lub odtworzenia polskiego wojska na emigracji. Jako podstawę odtworzenia polskiej armii potraktowano oddziały wartownicze. Mimo szeregu różnic między tymi formacjami a PSZ wydaje się zatem, że w opinii władz polskich na emigracji oraz władz komunistycznych w Warszawie stanowiły one poniekąd jedność. Jedność ta nie była oczywiście fizyczna. Wiązała się natomiast z rozpatrywaniem analogicznych problemów i planów na przyszłość. Władze emigracyjne chciały, aby oddziały wartownicze mogły być jedną z możliwości przedłużenia istnienia polskich formacji zbrojnych. Łączono to z zamiarem zatrzymania na zachodzie Europy jak największych mas potencjalnych rekrutów na wypadek III wojny światowej. Działania te zostały zredukowane jedynie do planów. Ich intencją było jednak wytworzenie alternatywy dla repatriacji. Alternatywą taką było zatrzymanie rzesz Polaków w oddziałach wartowniczych i PSZ. Zjawisko to w minimalnym stopniu dotyczyć mogło członków PSZ.

Z kolei władze komunistyczne traktowały formacje polskie jako zagrożenie. Dlatego też protestowały zarówno wobec istnienia PSZ, jak i oddziałów wartowniczych. Komuniści postrzegali te formacje przez ten sam pryzmat: masy żołnierskie składać się miały z zasadniczo „dobrego materiału”, a oficerowie mieli być indoktrynowani przez wywiad. Władze emigracyjne podejmowały działania mające przekształcić PSZ w oddziały wartownicze. Klęska tej akcji spowodowała, że dla żołnierzy PSZ oddziały wartownicze nie mogły być alternatywą wobec repatriacji. Były one zbyt małe i niewy-

⁴⁷ AMSZ, Dep. Polit. Wydz. Zach. i Płn. Europy, Z 6 W 68 T 959, Od Ambasady RP w Paryżu do J. Olszewskiego Minister Pełnomocny Dyrektor Dep. Polit. MSZ – Poufna notatka o tajnej naradzie u płk. Szymańskiego, 19 XII 1947 r., k. 16.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Ibidem*.

starczająco liczne, by pomieścić ponad sto tysięcy oficerów i szeregowych. Dodatkowo sytuację komplikowała obecność polskich uchodźców i byłych jeńców wojennych. Stanowili oni pewną konkurencję dla członków PSZ, a będąc bliżej oddziałów wartowniczych, mieli większe szanse na zaciągnięcie się do nich. Wspólnym mianownikiem tych dwóch formacji był ich skład osobowy. Zarówno do emigracyjnych sił zbrojnych, jak i do oddziałów podporządkowanych Amerykanom zgłaszali się byli jeńcy wojskowi z września 1939 r. i członkowie AK. Tylko dla tych dwóch grup oddziały wartownicze mogły być rzeczywistą alternatywą w stosunku do repatriacji.



Stefan Artymowski – dr, historyk, pracownik naukowy Muzeum Niepodległości w Warszawie; sekretarz redakcji pisma naukowego „Niepodległość i Pamięć”. Zainteresowania badawcze koncentruje na historii politycznej i wojskowości, szczególnie na zagadnieniach: Polskich Sił Zbrojnych, historii Polski 1939–1989, działalności Oddziału II SG WP w latach 1945–1948 oraz przemian społecznych.

„Mundury niech będą granatowe, byle serca pozostały polskie” – Polacy w oddziałach pomocniczych przy armii amerykańskiej w Niemczech w latach 1947–1990

Po zakończeniu II wojny światowej władze amerykańskie wydatnie zmniejszyły liczebność oddziałów wojskowych na terenie Europy. Z ponad 12 mln żołnierzy amerykańskich stacjonujących na tym terenie w maju 1945 r. pozostało zaledwie 404,5 tys. w lipcu 1946 r.¹ Jednocześnie towarzyszył temu proces zastępowania regularnych oddziałów wynajętymi i specjalnie przeszkolonymi pracownikami cywilnymi z Europy Środkowo-Wschodniej, m.in. z Polski. Zatrudniano ich przede wszystkim do ochrony różnego rodzaju obiektów wojskowych oraz zadań technicznych. Stąd też od samego początku przyłgnęła do nich zwyczajowa i mało precyzyjna nazwa – „kompanie wartownicze”.

W styczniu 1945 r. Naczelne Alianckie Dowództwo Sił Ekspedycyjnych w Europie (ang. Supreme Headquarters Allied Expeditionary Force, SHAEF) oszacowało, że będzie musiało zatrudnić tylko na terenie Niemiec 80 tys. cywilów, z czego 30 tys. mężczyzn i 14 tys. kobiet na etatach personelu technicznego oraz 36 tys. mężczyzn jako niewykwalifikowanych robotników². Polacy byli zatrudniani w oddziałach pomocniczych na podstawie umowy zawartej w 1944 r. w Wersalu między władzami polskimi w Londynie a SHAEF. Ze strony polskiej sygnował ją oficer łącznikowy płk Janusz Iliński, zaś w imieniu Stanów Zjednoczonych płk Anthony Drexel Biddle – były ambasador tego kraju w Warszawie (do 1939 r.). Na podstawie porozumienia dowódcy 7. Armii w Heidelbergu i 3. Armii w Monachium wydali rozkazy upoważniające do utworzenia oddziałów wartowniczych w maju 1945 r., co należy uznać za początek formowania kompanii³.

Amerykańskie dowództwo w Europie (ang. United States Forces European Theater, USFET) 11 marca 1946 r. ogłosiło nowe standardy zatrudnienia na rocznych kontraktach przewidujących 48-godzinny tydzień pracy. W najwcześniejszej fazie zatrudniania pracowników Służby Pracy (ang. Labor Service) ich zadania były mało odpowiedzialne. Dotyczyły najczęściej cięcia drzewa, ładowania, zadymiania, dezynfekcji, remontów obozów, koszar, dróg, urządzeń sanitarnych czy służb kwatermistrzowskich

¹ W. Maehl, *Labor Service and Industrial Police in the European Command 1945–1950. Historical Division European Command*, Karlsruhe 1952, s. 1.

² B.H. Siemon, R.E. Wagberg, *The employment of Local Nations by the US Army in Europe (1945–1966)*, Heidelberg 1968, s. 14.

³ Wspomnieć należy rozkaz dowództwa 3. Armii z 25 IX 1945 r. ustalający organizację i normy zaopatrzenia – *Memorandum for Polish Mission G-5 Section* HQ Third Army APO 403-25 September 1945, *Subject Organization and Operation of Labor Service Companies/ Civilian Guards* oraz dowództwa 7. Armii z 3 XI 1945 r. – *HQ 7th Army Western Military District, APO 758 US Army GWK/Orders Attachment of Polish Liaison Personnel to the 8th Labor Supervision Area for the purpose of assisting in the administration of Polish Guard Companies and trucking companies*. [Informacja za J. Leśniakiem, byłym zastępcą szefa Polskiej Misji Wojskowej przy SHAEF i USFET] „Ostatnie Wiadomości”, 16 V 1970.

oraz najbardziej rozpowszechnionej wśród Polaków ochrony obiektów wojskowych armii amerykańskiej, np. kompleksów koszarowych, instalacji wojskowych (np. lotnisk), magazynów, składów paliwa czy więzień. Pracownicy tych jednostek zostali demilitaryzowani 9 lutego 1946 r. na podstawie rozkazu wydanego przez szefa wojsk i Służby Pracy (ang. Chief Troops and Labor Branch), zgodnie z dyrektywą z 20 maja 1946 r.⁴ Demilitaryzację przeprowadzono na skutek protestów Moskwy⁵.

Generał Lucius D. Clay – dowódca amerykańskich wojsk w Europie (United States European Command, EUCOM) 24 czerwca 1947 r. podjął decyzję, by zastąpić członków kompanii wartowniczych niemieckimi pracownikami policji przemysłowej (ang. Industrial Police). Decyzja taka została oficjalnie podjęta z przyczyn ekonomicznych (ograniczenia budżetowe w armii amerykańskiej), a nieoficjalnie z przyczyn politycznych (kolejne protesty Związku Sowieckiego przeciwko funkcjonowaniu tych formacji). Na podstawie przyjętych wówczas postanowień aż 175 kompanii pomocniczych istniejących 30 września 1947 r. miało zniknąć do 31 grudnia 1947 r.⁶ Pomimo wydawanych rozkazów likwidacji poszczególnych jednostek w tymże roku, polscy oficerowie nadal współpracowali ze sztabem amerykańskim. Sytuację tę opisał płk Franciszek Sobolta⁷, który stwierdził: „Wartownicy służą ochotniczo, nie mają żadnych kontraktów i mogą zwolnić się w każdej chwili. W każdej chwili mogą też być zwolnieni. Dla swoich pracodawców są oni wariaci tyle, ile warta jest dla nich ich praca. Nie stoi za nimi żadne państwo, żaden rząd, żaden konsul. Nikt spoza ich własnej organizacji nie ujmuje się za nimi, nikt im nie poda ręki, gdy znajdują się w potrzebie. Są zdani wyłącznie na własne siły. I tylko na własne siły mogą liczyć”⁸.

Polacy domyślali się prawdziwych powodów tej decyzji, bo mimo ekonomicznych korzyści uzyskanych przez armię amerykańską w wyniku redukcji kompanii wartowniczych i liczby samych wartowników polskiego pochodzenia, rozkazy likwidacji oddziałów miały głównie genezę polityczną wynikającą ze sprzeciwu Związku Sowieckiego, którego politycy dążyli do likwidacji wszelkich polskich formacji wojskowych istniejących w Europie Zachodniej. Zdaniem Wojciecha Zaleskiego⁹ stanowisko rządu sowieckiego wobec polskich formacji pomocniczych doskonale opisuje instrukcja dla Izydora Modelskiego – ówczesnego attaché wojskowego w Waszyngtonie – wydana 14 marca 1946 r. Czytamy w niej: „Biorąc za podstawę notę rządu polskiego z dn. 14 lutego 1946 r. [należy] przeprowadzić kampanię przeciw tworzeniu przez wła-

⁴ Rozkaz do dziś tajny, cyt za: W. Maehl, *op. cit.*, s. 113.

⁵ Według raportu płk. Franciszka Sobolty z 14 VII 1946 r. stan ogólny polskich kompanii wynosił 53 669 osób. W Niemczech na terenie 9. LSA funkcjonowało 61 kompanii (824 oficerów i 18 731 szeregowych), a przy lotnictwie amerykańskim znajdowało się kolejnych 12 kompanii (60 oficerów i 2 tys. szeregowych). We Francji i Belgii (*Western Base*) funkcjonowało 31 kompanii (120 oficerów i 18 tys. szeregowych). Zob. „Ostatnie Wiadomości”, 30 VI 1970.

⁶ B.H. Siemon, R.E. Wagberg, *op. cit.*, s. 34.

⁷ Franciszek Sobolta (1898–1963) – płk, kawaler Orderu Virtuti Militari, na podstawie rozkazu z 3 XI 1945 r. został mianowany szefem Polskiej Sekcji Łącznikowej i funkcję tę pełnił aż do śmierci.

⁸ W. Zaleski, *Trudną drogą. 6 lat Polskich Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej* [w:] *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej w Europie 1945–1955*, Mannheim 1955, s. 55.

⁹ *Ibidem*, s. 56.

dze amerykańskie polskich kompanii wartowniczych lub innych polskich jednostek wojskowych. Specjalnie podkreślić należy, że jest niedopuszczalnym, aby ktokolwiek z tych jednostek nosił odznaki i dystynkcje wojska polskiego”¹⁰.

Kwestia tych oddziałów znalazła się na forum obrad podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Moskwie w marcu 1947 r.: „[Wiaczesław Mołotow] poruszył zagadnienie Oddziałów Wartowniczych na konferencji w Moskwie w związku z całym problemem wysiedleńców. Oficerowie misji repatriacyjnych rządu warszawskiego twierdzili, że kompanie wartownicze są źródłem wszelkiej propagandy przeciwrepatriacyjnej, a nawet terroru, pozostają bowiem pod wpływami sympatyków b. rządu polskiego w Londynie”¹¹. W notatce zamieszczonej w „New York Times” korespondent napisał: „Dowództwo kompanii wartowniczych zaprzecza stanowczo zarzutom, że formacje te prowadzą działalność polityczną. Niemniej dla nikogo nie jest tajemnicą, że nastroje w tych oddziałach są antykomunistyczne”¹².

Aż do końca funkcjonowania tych jednostek w latach osiemdziesiątych XX w. podkreślano cywilny charakter tych formacji. W kwietniu 1946 r. wydano zakazy salutowania i noszenia jakichkolwiek odznak określających stopień wojskowy. Zarządzenie okazało się jednak niepraktyczne, stąd w czerwcu 1946 r. wprowadzono inne oznaczenia oficerskie i podoficerskie w oddziałach wartowniczych i technicznych – tarczę na ramieniu koloru białego i czerwonego z numerem kompanii. Z tego samego powodu przefarbowano zielone wojskowe mundury na granatowe i zapewniano w prasie, że przeszkolenie wojskowe wartowników nie było szkoleniem typu wojskowego, lecz wartowniczego¹³. Wówczas granatowe mundury z literami „WP” (ang. *war prisoner*, jeńiec wojenny) na plecach nosili Niemcy, zatem zmiana koloru mundurów nie mogła podobać się Polakom, tym bardziej że kolor nawiązywał również do mundurów przedwojennej Policji Państwowej. Jednak noszenie tego typu umundurowania stało się, zdaniem Wojciecha Zaleskiego, ceną za przetrwanie kompanii wartowniczych, których członkowie (w tym Polacy) ciężyli politycznie w kierunku USA.

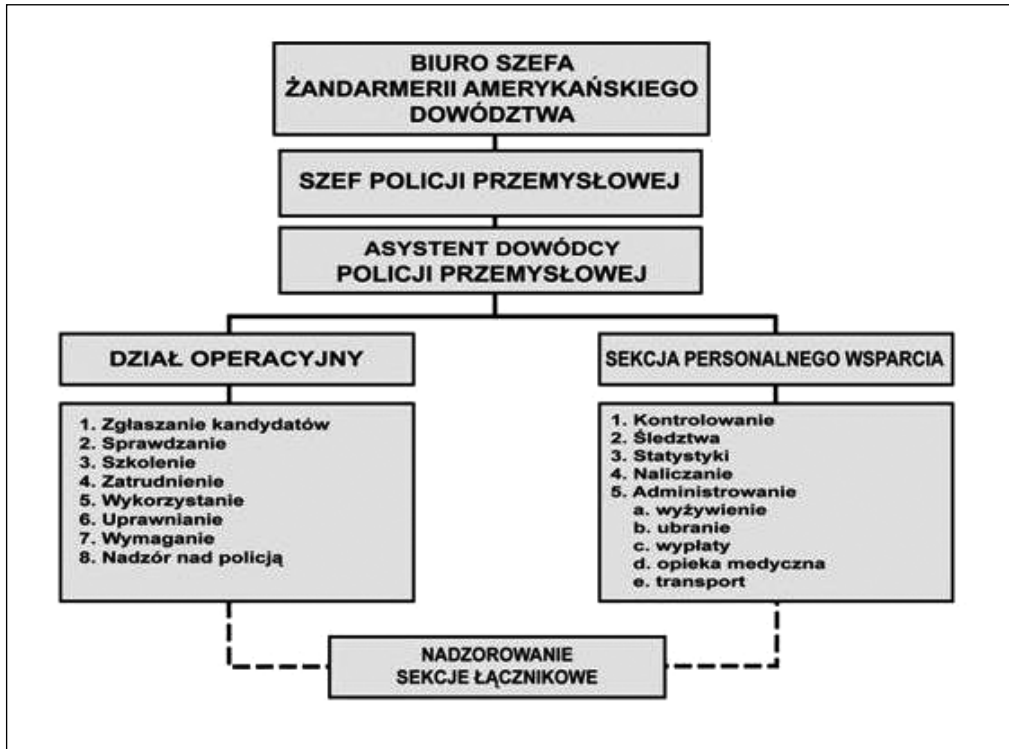
Mimo dążeń do poprawy stosunków z ZSRS Amerykanom trudno byłoby jednak wypełnić misję okupacyjną w Niemczech bez personelu pomocniczego. Stąd pomysł powołania niemieckiej policji przemysłowej, która w założeniach miała być formacją bardziej cywilną, złożoną przeważnie z Niemców. Konkludując, niemieckie oddziały policji przemysłowej w zamierzeniach miały całkowicie zastąpić polskie kompanie wartownicze, ale ostatecznie do tego nie doszło. Nie zlikwidowano wszystkich kompanii, ponieważ okazało się, że policja przemysłowa nie była w stanie zastąpić profesjonalnych oddziałów wartowniczych, a zwolnieni z kompanii Polacy nie chcieli zgłaszać się do służby wspólnie z Niemcami.

¹⁰ „Dzienniki Polski i Dzienniki Żołnierza”, 10 I 1949 [cyt. za:] *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych...*, s. 56.

¹¹ *Ibidem*, s. 57.

¹² *Ibidem*, s. 58.

¹³ W. Zaleski, *op. cit.*, s. 59.

Schemat nr 1. Organizacja oddziałów policji przemysłowej z 1 listopada 1947 r.

Źródło: W. Maehl, *Labor Services and Industrial Police in the European Command 1945–1950*, Karlsruhe 1952, Aneks.

Policja przemysłowa była – tak jak wcześniej kompanie wartownicze – pod kontrolą Military Labor Service Staff Section i nadzorem Amerykanów. W przeciwieństwie do wartowników szkolonych w obozie w Käfertal, za przygotowanie policji przemysłowej odpowiadały poszczególne jednostki wojskowe, a nadzór nad całością sprawował szef żandarmerii oraz Labor Supervision Center i Labor Service Company. W policji przemysłowej nie było wojskowej organizacji, a jej pracownicy nie otrzymywali bonów upoważniających do zakupów w wojskowych kantynach ani bezpłatnych posiłków; ich obowiązki i kompetencje natomiast były podobne do zadań, jakie mieli wartownicy. Nosili również granatowe mundury. Byli wyposażeni w nieautomatyczne karabiny, mogli aresztować wroga czy uchodźcę naruszającego prawo. Czasami zastępowały ich jednostki złożone z Afroamerykanów. Policjantów rekrutowano z obozów dla uchodźców, jednak całkowity zakaz pracy w armii amerykańskiej obejmował obywateli ZSRS i Jugosławii.

Warunkiem zatrudnienia w policji przemysłowej było m.in. uzyskanie certyfikatu bezpieczeństwa, a jeśli z pracą wiązał się dostęp do tajnych informacji, kandydaci na policjantów byli dodatkowo sprawdzani. Źródła amerykańskie podają, że poważnymi

problemami były niskie morale policjantów i liczne zwolnienia ze służby. Głodowe racje żywnościowe (jeden posiłek dziennie), niskie uposażenie (mniej niż w niemieckiej policji) oraz braki w ubraniu nie sprzyjały wzrostowi morale policjantów. Notowano wówczas wiele wykroczeń służbowych, np. spanie na warcie, niesubordynacja, lenistwo i niedbalstwo. Do dobrej pracy nie zachęcało również niskie uposażenie policjantów (zob. tabela nr 1), choć ostatecznie w szeregach formacji zatrudniono 16 tys. funkcjonariuszy (z czego ok. 9 tys. Niemców). Ich liczba spadła do 9 tys. w październiku 1949 r.

Tabela nr 1. Wynagrodzenie wartowników z maja 1948 r. w zależności od funkcji i wieku

Stopień	Wysokość wynagrodzenia w RM zależności od wieku	
	25 lat	30 lat
<i>Senior Superintendent</i> (dyrektor)	450–562	486–607
<i>Superintendent</i> (główny nadzorca)	390–487	421–562
<i>As. Superintendent</i> (asystent nadzorcy)	336–419	362–452
<i>Inspector</i> (inspektor)	256–319	276–344
<i>Chief watchman</i> (dowódca strażników)	210–262	228–285
<i>Watchman</i> (strażnik)	77–85	185–231

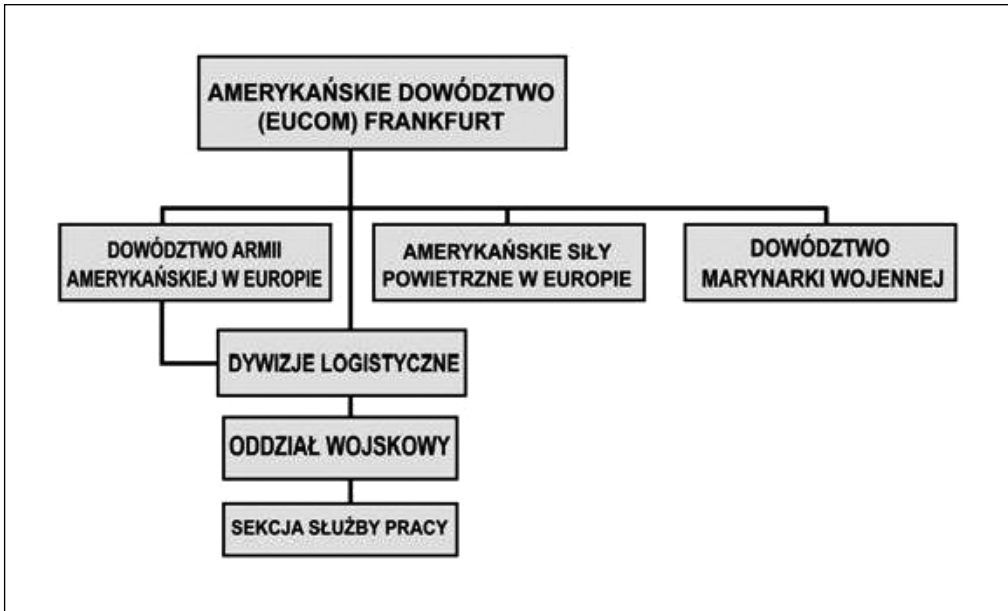
Źródło: W. Maehl, *Labor Services and Industrial Police in the European Command 1945–1950*, Karlsruhe 1952, s. 163.

Na temat funkcjonariuszy policji przemysłowej pojawiały się w prasie krytyczne artykuły, np. *Der schwarze Reichswehr marschiert* w licencjonowanej przez ZSRS niemieckiej gazecie „Berlin am Mittag” z 31 grudnia 1947 r. Autor sugerował w nim, że wśród policjantów są zatrudnieni faszyci, antykomuniści, a jednostki policji przemysłowej są wysyłane w amerykańskich mundurach do działań poza granicami Niemiec, np. na wojnę do Grecji. Te zarzuty wywoływał m.in. fakt, że – jak stwierdził William Maehl – w policji przemysłowej byli zatrudniani dawni członkowie Waffen SS. Dlatego w propagandowych materiałach wschodnioniemieckich określano te oddziały jako „faszystowską czarną gwardię”. W lipcu 1950 r. wydano rozkaz przekształcenia policji przemysłowej w kompanie wartownicze. Jednocześnie byli członkowie Waffen SS zostali formalnie zdyskwalifikowani w trakcie kolejnej rekrutacji do kompanii wartowniczych, na wniosek dowódcy Oddziałów Służby Pracy, którego decyzję zaaprobował szef Sztabu EUCOM¹⁴.

¹⁴ Zob. W. Maehl, *op. cit.*, s. 140–150. Polacy niechętnie podejmowali pracę w policji przemysłowej, selekcjonowanej przez niemiecką policję. W. Zaleski, *op. cit.*, s. 69; B.H. Siemon, R.E. Wagberg, *op. cit.*, s. 52.

Niemiecka policja przemysłowa zaczęła przejmować obowiązki polskich wartowników w drugiej połowie 1947 r., kiedy stopniowo likwidowano kompanie wartownicze, które w zamierzeniach ostatecznie miały zniknąć do czerwca 1948 r. Tak wspominał o tym Piotr Krogulski: „W lipcu 1947 r. dowódca amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech gen. Lucius D. Clay wydaje rozkaz likwidacji Oddziałów Wartowniczych. Kompanie policji przemysłowej mają stopniowo przejmować służbę od Polaków. Zmiana nie następuje na wszystkich placówkach jednocześnie tylko z uwagi na rozpatrywanie decyzji, czy wszystkie bez zastrzeżeń obiekty będzie można powierzyć Niemcom. Istnieje przy tym moment szkolenia i przygotowania do służby, co nie może nastąpić zbyt szybko, gdyż w owym czasie we wszystkich oddziałach wartowniczych pełniło służbę około 40 tysięcy ludzi”¹⁵.

Schemat nr 2. Miejsce oddziałów Służby Pracy w strukturze armii amerykańskiej w Europie w 1950 r.



Źródło: W. Maehl, *Labor Services and Industrial Police in the European Command 1945–1950*, Karlsruhe 1952, Aneks.

Jednak – jak podaje Maehl – mobilne kompanie wartownicze nadal ochraniały ważniejsze strategicznie obiekty, mimo że w lipcu 1947 r. liczba cywilnych

¹⁵ *Porastająca poręba. Fragmentaryczny opis pracy Polskich Szwadronów Wartowniczych przy USAFE*, oprac. P. Krogulski, Monachium 1950, s. 32. Piotr Krogulski, opisując moment likwidacji polskich kompanii wartowniczych przy jednostkach lotniczych, podaje, że rozkaz gen. Claya został wydany w lipcu 1947 r. Jednak w tym wypadku wydaje się, że Krogulski nie ma racji, ponieważ rozkaz ten – jak już wspomniano – został wydany wcześniej – 24 VI 1947 r. Datę taką podają B. Simon, R. Wagberg oraz W. Maehl.

wartowników spadła z 31 725 do 13 569, czyli o 57 proc.¹⁶ Oficjalnie program likwidowania kompanii wartowniczych ogłoszono dopiero 26 listopada 1947 r., a pod koniec 1947 r. utrzymywano już tylko 10 540 wartowników na czas nieokreślony. Dopiero 16 lutego 1948 r. zmieniono wcześniejsze decyzje, ponieważ okazało się, że policja przemysłowa nie wypełniała dobrze powierzonych jej zadań. Jednocześnie zdecydowano o pozostawieniu części oddziałów wartowniczych, a już w styczniu 1948 r. zaczęto formować nowe kompanie. Dla większości wartowników fakt likwidacji ich jednostki oznaczał głęboki kryzys i powrót do obozu dla uchodźców.

Do stycznia 1950 r. kompanie wartownicze składały się głównie z Polaków, choć było kilka kompanii złożonych z obywateli krajów bałtyckich, tj. Litwy, Łotwy. Pod koniec 1950 r. liczebność oddziałów wartowniczych nie przekraczała 8 tys., ale – jak stwierdził Maehl – nie wysyłano ich na zagraniczne misje wojskowe, co permanentnie zarzucała im prasa w krajach podporządkowanych władzy Kremla¹⁷.

Wraz z blokadą Berlina Zachodniego i koniecznością budowy mostu powietrznego zmieniła się misja wojsk amerykańskich w Europie z okupacyjnej na obronną. Równocześnie zmianie uległa rola oddziałów wartowniczych, a także wzrosło zapotrzebowanie na siłę roboczą jednostek pomocniczych. Dlatego w 1949 r. kompanie wartownicze zamiast wspierać działania okupacyjne były przygotowywane do współdziałania z US Army w obronie państw Europy Zachodniej przed inwazją sowiecką (w tym również zachodnich stref okupacyjnych Niemiec)¹⁸. Jak zauważył Maehl: „W okresie tym funkcjonowało aż 31 mobilnych jednostek wartowniczych – już nie czysto polskich, ale mieszanych z Niemcami – o sile 7750 i dodatkowo dwóch plutonów wartowniczych ochraniających amerykańskie dowództwo w Heidelbergu i strategiczny amerykański skład wojskowy nad Renem ulokowany we francuskiej strefie okupacyjnej”¹⁹.

Po utworzeniu RFN (21 września 1949 r.), a szczególnie po przyjęciu tego państwa do NATO (9 maja 1955 r.) coraz większą rolę wśród wartowników odgrywali Niemcy, kosztem liczby zatrudnionych tam Polaków (proces ten doskonale widać w trakcie analizy narodowości zatrudnionych wartowników w latach 1950–1955). Ci ostatni trwali jednak w szeregach kompanii wartowniczych i technicznych, ponieważ nie wszystkim udawało się wyjechać z Niemiec (szczególnie do USA)²⁰. Do RFN

¹⁶ W. Maehl, *op. cit.*, s. 131.

¹⁷ Szerzej o tym: W. Zaleski, *op. cit.*, s. 69.

¹⁸ W. Maehl, *op. cit.*, s. 96.

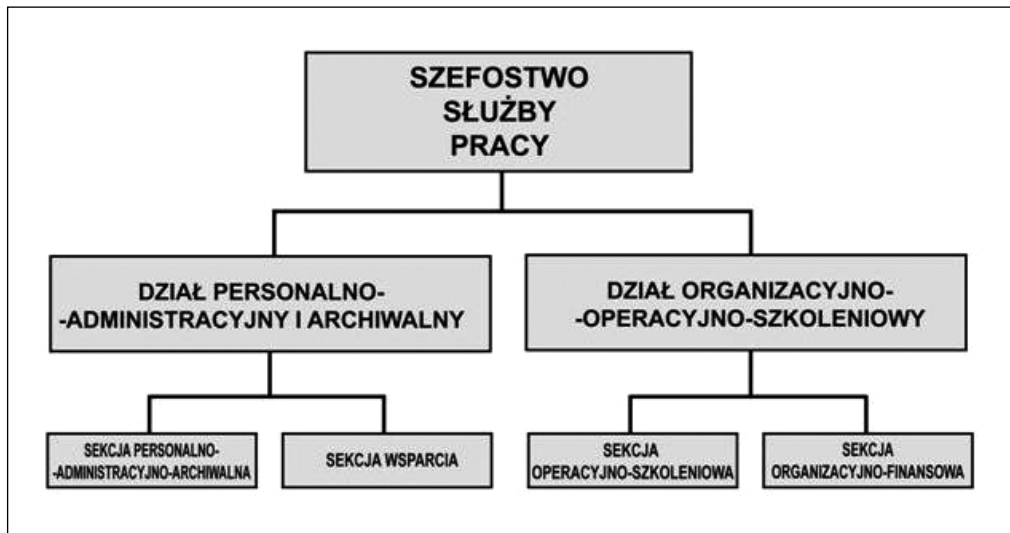
¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ Masową emigrację Polaków umożliwiła ustawa The Displaced Persons Act z 1948 r., pozwalająca na wyjazd do USA 205 tys. uchodźców w ciągu dwóch lat, poczynając od 1 lipca 1948 r. Podczas selekcji preferowano osoby, które okazały swoją lojalność, pracowitość i uczciwość podczas służby w armii amerykańskiej. Jak podali Siemon i Wagberg do 30 września 1948 r. aż 13 938 osób z 16 518 zatrudnionych w kompaniach wartowniczych wyraziło chęć emigracji. Piotr Krogulski napisał, że w niektórych polskich jednostkach emigrować chcieli wszyscy. Najwięcej do USA – 97 proc. Polaków, 2 proc. deklarowało chęć emigracji do Australii, a tylko 1 proc. deklarował chęć wyjazdu do Francji. Wojciech Zaleski przyjmuje, że do końca 1950 r. z oddziałów wartowniczych wyemigrowało 12 tys. Polaków. Alojzy Przybyła natomiast podaje, że od 1948 do 1952 r. wyemigrowało z oddziałów 9434 wartowników: najwięcej – 5555 do USA i 3879 do innych krajów (prawie 3 tys. osób wybrało Australię, reszta pojechała do Kanady, a nieliczni do Wenezueli). Masowa emigracja zakończyła się pod koniec

nieprzerwanym strumieniem napływali z kraju nowi polscy uchodźcy, dla których jedyną możliwością zatrudnienia stała się służba w oddziałach wartowniczych. Do 1950 r. jednostki wartownicze składały się głównie z Polaków. Liczba ich członków wzrastała w latach 1951–1952 do 25 535 (dane statystyczne ze stycznia 1952 r.) Do 1953 r. było ich już 19 573, a w 1954 r. – 17 775. W czerwcu 1955 r. na ogólną liczbę 23 640 zatrudnionych w oddziałach pomocniczych przy armii amerykańskiej już ponad połowę stanowili Niemcy (dokładnie 13 844 osoby)²¹.

Przez pierwsze dziesięć lat funkcjonowania kompanii wartowniczych i technicznych nie było jednostek mieszanych, tzn. polsko-niemieckich. Były polskie, niemieckie, litewskie lub łotewskie (pierwsze kompanie bałtyckie zorganizowano w 1947 r.). Uchodźcy posiadający niemieckie dokumenty byli wcielani do kompanii niemieckich. Dopiero później – w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych – kompanie zaczęły funkcjonować w mieszanym składzie. Jeśli chodzi o kontrolę nad tymi jednostkami, to 31 maja 1949 r. odtworzono sześć centrów nadzoru nad kompaniami wartowniczymi.

Schemat nr 3. Wewnętrzna struktura Służby Pracy w 1950 r.



Źródło: W. Maehl, *Labor Services and Industrial Police in the European Command 1945–1950*, Karlsruhe 1952, Aneks.

Jednostki techniczne były zorganizowane i nadzorowane w sposób podobny do jednostek wartowniczych, ale ich pracownicy mogli być przenoszeni z miejsca na miejsce, a od

1951 r. wraz z wygaśnięciem tej ustawy oraz likwidacją IRO (ang. International Refugee Organization – Międzynarodowa Organizacja Azylantów). Ale nawet na emigracji granatowy mundur wartownika stawał się dla nich strojem galowym i tak ubrani brali udział m.in. w corocznych paradach Pułaskiego w Nowym Jorku, by zmanifestować swą polskość. Zob. B.H. Siemon, R.E. Wagberg, *op. cit.*, s. 34, 52; *Porastająca poręba...*, s. 56; A. Przybyła, *Emigracja [w:] Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych...*, s. 316–317.

²¹ B.H. Siemon, R.E. Wagberg, *op. cit.*, s. 51.

kompanii wartowniczych różnił je dodatkowo typ zadań logistycznych²². Oprócz Polaków w jednostkach technicznych pracowali również Francuzi i Belgowie. Podobnie jak w przypadku jednostek wartowniczych od kwietnia 1947 r. rozwiązywano też kompanie techniczne. Z 885 jednostek technicznych istniejących w lipcu 1946 r. na początku 1947 r. pozostało ich 114, we wrześniu 1947 r. – 86, zaś w marcu 1948 r. – 32 (z czego 5 jednostek polskich i 2 niemieckie – przyłączone do American Graves Registration Command we Francji).

Podczas zwiększania liczby wojsk amerykańskich w Europie w latach 1951–1952 liczba jednostek technicznych Służby Pracy wzrosła do 70²³. W tym czasie większość personelu tych kompanii stanowili Niemcy. Kompanie techniczne podlegały technicznym centrom nadzoru lub poszczególnym jednostkom wojskowym z wyjątkiem instalacji lotniczych lub większych dowództw, ponieważ te ostatnie podlegały głównemu dowództwu. Po 25 czerwca 1952 r. wszystkie kompanie techniczne niepodlegające centrom jednostek technicznych zaczęły podlegać dowódcy jednostki wojskowej, przy której były dyslokowane. Od 1 kwietnia 1949 r. kompanie techniczne podlegały szefowi służby technicznej, który odpowiadał za ich wyszkolenie.

Już w 1948 r. z powodu emigracji Polaków zamiast pododdziałów homogenicznych pod względem narodowym zaczęto tworzyć kompanie mieszane. Maehl podaje, że po 1 grudnia 1949 r. w kompaniach technicznych mogli pracować mężczyźni mieszkający na terenie Niemiec Zachodnich, w wieku od 20 do 35 lat (z wyjątkiem oficerów lub osób akceptowanych bezpośrednio przez amerykańskie dowództwo), reprezentujący psychiczne, fizyczne i moralne standardy podobne do tych, które cechowały członków US Army, oraz legitymujące się certyfikatem bezpieczeństwa wydawanym przez organa kontrwywiadowcze armii amerykańskiej. Nie zatrudniano obywateli sowieckich oraz osób wcześniej wydalonych lub zwolnionych ze służby w jednostkach wartowniczych. Wynagrodzenie w kompaniach technicznych było identyczne z płacami w kompaniach wartowniczych. W celu usprawnienia funkcjonowania tych jednostek (zgodnie z dyrektywą z 3 sierpnia 1948 r.) każdy pracownik techniczny przechodził dwunastotygodniowe szkolenie²⁴, przewidujące m.in. naukę rozkazów w języku angielskim, zasad utrzymania sprzętu, zagadnień udzielania pierwszej pomocy, użycia broni, a także trening ogniowy i techniczny. Co ciekawe, od czerwca 1950 r., każdy pracownik kompanii technicznej miał na wyposażeniu karabin, co oznaczało, że również członkowie jednostek technicznych (inżynierskich, amunicyjnych, transportowych, sygnałowych czy łączności) byli uzbrojeni na podobnych zasadach jak ich koledzy w kompaniach wartowniczych.

Kompanie techniczne w szczególny sposób zaznaczyły swoją obecność podczas operacji uruchomienia mostu powietrznego z Berlinem Zachodnim i budowy lotniska Tegel w Berlinie (1 sierpnia – 31 października 1949 r.). Do końca 1949 r. w 28 kompaniach technicznych w strefie amerykańskiej pracowało 5458 uchodźców i Niemców, a 360 dodatkowych osób znalazło zatrudnienie w trzech jednostkach AGRC we Francji i Belgii. W styczniu 1950 r. było już 36 jednostek technicznych i jeden skład wojskowy nad Renem

²² W. Maehl, *op. cit.*, s. 170.

²³ B. H. Siemon, R.E. Wagberg, *op. cit.*, s. 53; W. Maehl, *op. cit.*, s. 170.

²⁴ *Ibidem*, s. 172.

z Polską Sekcją Łącznikową. Wśród tych 36 kompanii technicznych 19 było niemieckich, pozostałe zaś polskie, litewskie, łotewskie i estońskie. Zatrudniano w nich 2,6 tys. Niemców oraz 3150 Polaków i Bałtów²⁵. Stan jednostek wartowniczych i technicznych pod nadzorem Labor Services Division na 1 stycznia 1950 r. przedstawia tabela nr 2. W późniejszym czasie, w latach siedemdziesiątych XX w., była też jednostka czeskosłowacka.

Tabela nr 2. Spis jednostek wartowniczych i technicznych w 1950 r. wg danych EUCOM

Nr jednostki	Typ jednostki	Podległość	Lokalizacja	Narodowość
1	2	3	4	5
na terenie Niemiec:				
Sekcja Łącznikowa w Heidelbergu				
pięciu polskich łączników we Frankfurcie podległych 112 th Center				
4010.	wartownicza	527 th Comp.	Landsberg	polska
4158.	wartownicza	47 th Comp.	Farge	polska
4038.	wartownicza	79 th Comp.	Frankfurt	polska
4082.	wartownicza	59 th Comp.	Wolfgang	polska
4087.	wartownicza	508 th Comp.	Frankfurt	polska
4230.	wartownicza	94 th Comp.	Münster	polska
4243.	wartownicza	85 th Comp.	Butzbach	polska
4506.	wartownicza	90 th Comp.	Zeilsheim	polska
4088.	wartownicza	75 th Comp.	Mannheim–Käfertal	polska
4094.	wartownicza	57 th Comp.	Mannheim–Scheran	polska
4104.	wartownicza	55 th Comp.	Karlsruhe	polska
4189.	wartownicza	87 th Comp.	Schwetzingen	polska
4200.	wartownicza	General Depot 518 th Comp.	Rhine	polsko-litewska
4202.	wartownicza	44 th Comp.	Mannheim–Rheinau	polska
4207.	wartownicza	17 th Comp.	Mannheim–Neckarstadt	polska

²⁵ *Ibidem*, s. 175.

cd. tabeli nr 2

1	2	3	4	5
4227.	wartownicza	Ammunition Depot 96 th Comp	Rhine	polska
4032.	transportowa	507 th Comp.	Lübberstadt	niemiecka
8040.	medyczna	61 st Comp.	Frankfurt	niemiecka
8002.	sygnałowa	51 st Comp.	Eschborn	niemiecka
8252.	inżynierska	27 th Comp.	Bad Nauheim	łotewska
8591.	inżynierska	25 th Comp.	Grinsheim	litewska
8502.	pluton inżynieryjny	59 th Comp.	Gelnhausen	niemiecki
8717.	inżynierska	20 th Comp.	Grossauheim	łotewska
8761.	sygnałowa	62 nd Comp.	Hanau	niemiecka
8850.	inżynierska	517 th Comp.	Grossauheim	łotewska
8958.	artyleryjska	523 rd Comp.	Eschborn	niemiecka
2040.	magazynowa	86 th Comp.	Rhine – skład	polsko-litewska
2041.	magazynowa	56 th Comp.	Rhine	polska
7418.	amunicyjna	35 th Comp.	Rhine – skład	polska
7565.	inżynierska	98 th Comp.	Mannheim–Käfertal	niemiecka
7566.	inżynierska	11 th Comp.	Mannheim–Käfertal	łotewska
8361.	inżynierska	98 th Comp.	Mannheim–Käfertal	niemiecka
8363.	transportowa	68 th Comp.	Rhine – skład	polska
8745.	inżynierska	52 nd Comp.	Schwetzingen	estońska
8065.	pluton medyczny	86 th Comp.	Rhine – skład	niemiecki
8041.	pluton medyczny	14 th Comp.	Heidelberg	niemiecki
Rhine Depot		Rhine General Depot	Rhine	polska
8043.	medyczna	50 th Comp.	München	niemiecka
8042.	medyczna	77 th Comp.	Nürnberg	niemiecka
8000.	medyczna	51 st Arm med. Bat.	Böblingen	polska

1	2	3	4	5
8041.	medyczna	14 th Comp.	Bad Cannstatt	niemiecka
8724.	inżynierska	33 rd Comp.	Noehringen	litewska
4030.	kwatremistrzowska	41 st Comp.	Giessen	niemiecka
4033.	kwatremistrzowska	74 th Comp.	Giessen	niemiecka
4054.	kwatremistrzowska	502 nd Comp.	Giessen	niemiecka
4 th & 5 th Pluton		502 nd Comp.	Giessen	niemieckie
4032.	transportowa	507 th Comp.	Hammelburg	niemiecka
poza terytorium Niemiec:				
2036.	transportowa		Fontainebleau, Francja	polska
2908.	transportowa		Neuville, Belgia	polska
2951.	transportowa		Paryż, Francja	polska

Źródło: W. Maehl, *Labor Services and Industrial Police in the European Command 1945–1950*, Karlsruhe 1952, Aneks.

Pracownicy kompanii wartowniczych od początku istnienia otrzymywali uposażenie za wykonaną pracę, przy czym nabrało ono realnej wartości dopiero po reformie walutowej w Niemczech, przeprowadzonej latem 1948 r. Wówczas gen. Clarence R. Huebner polecił, aby od 20 czerwca 1948 r. wypłacać pensje w dolarach zamienianych na *deutsche* marki w stosunku 30 centów za 1 markę, zamiast praktyki wypłaty wynagrodzeń w dolarach wymienianych na *reichsmark*²⁶. Dotychczas bowiem Polacy podejmowali pracę w armii amerykańskiej bardziej po to, by mieć co jeść i uniknąć bezczynności niż dla pobierania bezwartościowej waluty²⁷. Nowa niemiecka marka spowodowała jednak obniżkę realnej płacy, ponieważ wprowadziła obowiązek płacenia podatków i składek socjalnych, sięgających prawie jednej trzeciej dochodu brutto, a dla pracownika w stopniu majora sięgały one nawet 45 proc.²⁸ Zależności te obrazują tabele nr 3 i 4.

²⁶ W. Maehl, *op. cit.*, s. 154.

²⁷ W pierwszych latach służby pracownicy oddziałów pomocniczych całe swoje wynagrodzenie przeznaczali na zakup towarów żywnościowych i papierosów w sklepach PX w bazach amerykańskich, możliwości oszczędzania pojawiły się dopiero po 1948 r. Ich status materialny wzrastał w kolejnych latach, o czym można dowiedzieć się z notatki prasowej zamieszczonej we wrześniu 1956 r. w „Ostatnich Wiadomościach” (21 IX 1956). Można w niej przeczytać, że wartownicy z Niemiec i Francji mieli w 1956 r. więcej prywatnych samochodów niż dwa lata wcześniej motocykli. W owym czasie samochód mógł kupić prawie każdy wartownik na raty i to już od stu dolarów.

²⁸ W. Zaleski, *op. cit.*, s. 40.

Tabela nr 3. Porównanie płac wartowników w 1948 i 1952 r.

Nr	Stopień	Oryginalna nazwa	Wysokość zarobków w DM	
			1948 r.	1952 r.
1.	Pułkownik	<i>Colonel</i>	–	1000
2.	Podpułkownik	<i>Lieutenant Colonel</i>	–	850
3.	Major	<i>Major</i>	700	700
4.	Kapitan	<i>Capitan</i>	600	600
5.	Porucznik	<i>First Lieutenant</i>	500	500
6.	Sierżant	<i>Sergeant First Class</i>	275	325
7.	Kapral	<i>Corporal</i>	250	275
8.	Starszy strzelec	<i>Private</i>	230	230
9.	Rekrut	<i>Recruit</i>	186	186

Źródło: B.H. Siemon, R.E. Wagberg, *The employment of local nationals by the US Army in Europe 1945–1966*, Heidelberg 1968, s. 54.

Tabela nr 4. Szczegółowa hierarchia i uposażenie żołnierzy w kompaniach wartowniczych

Nr	Stopień	Oryginalna nazwa	Wysokość zarobków w DM		Redukcja
			przed reformą walutową	po reformie walutowej	
1.	Major	<i>Major</i>	1 278	700	578 DM
2.	Kapitan	<i>Capitan</i>	900	600	300 DM
3.	Podporucznik	<i>Second Lieutenant</i>	660	450	220 DM
4.	Sierżant	<i>Sergeant First Class</i>	568	400	168 DM
5.	Kapral	<i>Corporal</i>	310	250	60 DM
6.	Starszy strzelec	<i>Private</i>	263	230	33 DM
7.	Rekrut	<i>Recruit</i>	186	186	0 DM

Źródło: W. Maehl, *Labor Services and Industrial Police in the European Command 1945–1950*, Karlsruhe 1952, s. 163.

Do 30 czerwca 1950 r. płacę pomniejszano o 5 USD miesięcznie, które stanowiły depozyt w amerykańskim biurze do czasu zakończenia procesu masowej emigracji. Wówczas odpowiedzialność za uchodźców przejęły niemieckie władze i dopiero wtedy całe wynagrodzenie wypłacano im w markach. Od lipca 1950 r. w Niemczech zrezygnowano też z wypłaty części uposażenia w bonach towarowych i racjach żywnościowych, nieobciążonych niemieckimi podatkami pośrednimi, pozostawiając wartownikom jedynie prawo korzystania z amerykańskiej poczty wojskowej.

Pracownicy kompanii wartowniczych i technicznych pracowali sześć dni w tygodniu oraz otrzymywali bezpłatnie trzy posiłki dziennie. Ich ubezpieczenie społeczne było zgodne z niemieckim prawem. Niestety, przez pierwsze lata nie uregulowano kwestii wypadków w trakcie służby. Sami wartownicy czuli się skrzywdzeni, jako podwójnie opodatkowani: raz na rzecz państwa niemieckiego i po raz drugi (dobrowolnie) na potrzeby Polaków w Niemczech, płacąc składki na utworzony 8 lipca 1946 r. Fundusz Oddziałów Wartowniczych. Natomiast płace w policji przemysłowej były niższe niż w kompaniach wartowników i ustalone według stawek obowiązujących w niemieckim landzie oraz uzależnione od wieku.

Z biegiem czasu coraz bardziej zanikały bariery językowe pomiędzy Polakami a Amerykanami. Obowiązkowa nauka angielskiego umożliwiała bezpośrednie kontakty, a wydawana gazeta oddziałów wartowniczych „Ostatnie Wiadomości” miała swą angielską wersję, aby Amerykanie lepiej pojmowali polski punkt widzenia. Polacy, dostrzegając zainteresowanie ze strony swoich partnerów, szczególnie w zakresie bieżącej sytuacji politycznej i historii, dekorowali ich odznaką honorową oddziałów wartowniczych, wręczając im również książki o Polsce (w języku angielskim). Dobrze układała się także współpraca Polaków z innymi jednostkami pomocniczymi z krajów bałtyckich, takich jak np. litewskie, z którymi m.in. wspólnie budowano kościoł w Kaiserslautern²⁹.

Jak wspominają sami weterani tych jednostek, Amerykanie bardzo silnie wpajali Polakom, by nie uważali się za żołnierzy rządu londyńskiego ani żadnego innego rządu, niemniej jednak ci z uwagą czytali w prasie i słuchali w radiu informacji o tym, co działo się w Londynie oraz w kraju. Jak wspomniano, dobrowolnie wspierali utworzony w 1949 r. Skarb Narodowy, którego prezes gen. Władysław Anders jako Generalny Inspektor Sił Zbrojnych apelował: „Walka o niepodległość wymaga zasobów pieniężnych. Szukać ich trzeba przede wszystkim we własnych szeregach, bo jeśli nam pomogą obce czynniki, nie uczynią tego za darmo”³⁰. Generał Anders był również 23 maja 1950 r. z pielgrzymką polskich wartowników w Rzymie i został przyjęty przez papieża Piusa XII na specjalnej audiencji.

Jak się szybko okazało, podpisanie przez Radę Polityczną zawartej z inicjatywy Andersa w 1950 r. umowy o współpracy wywiadowczej z USA na terenie Polski (wspartej dotacją w wysokości miliona dolarów), zakończyło się kompletnym fiaskiem. Dodat-

²⁹ B.H. Siemon, R.E. Wagberg, *op. cit.*, s. 51.

³⁰ Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (IJPN), t. 10, Dokumenty Rządu Polskiego na Emigracji 1939–1986, Przemówienie gen. Władysława Andersa. Odezwa Komisji do społeczeństwa polskiego 1950 r.

kowo stało się przyczyną dalszych sporów i podziałów wewnątrz londyńskiego rządu. Pewnym echem tych zabiegów w USA może być wypowiedź P.A. Marskiego z Klubu Chrześcijańsko-Narodowego podczas posiedzenia II sesji Rady Narodowej w 1951 r.: „Słysząc, że różni samozwańcy »trybunowie ludu« prowadzą w przedpokojach gabinetów mocarstw zachodnich jakieś rokowania i podobno oświadczają gotowość rzuca-
nia na szalę wypadków ofiar żołnierza polskiego. Dlatego poczuwamy się do obowiązku ostrzec mocarstwa zachodnie, by nie ulegały pokusie rokowań o polski wkład do wojny, z czynnikami niepowołanymi. Wyłączny mandat do dysponowania żywymi siłami polskimi posiadają tylko legalne władze polskie z Prezydentem na czele”³¹.

Oficjalne stanowisko polskiego rządu w Londynie w przypadku ewentualnego konfliktu zbrojnego wypracowano już w 1948 r. „Na wypadek gdyby konflikt, istniejący między Sowietami a światem Zachodnim, przybrał formę starcia zbrojnego, udział Polski w tym starciu wymagałby uprzedniego przygotowania politycznego wyrażającego się w układach międzynarodowych zawartych między rządem RP a rządami Państw zachodnich. Tylko taka bowiem postawa udziału Polski w wojnie mogłaby dać porękę, że krew polska nie będzie zmarnowana”³². W obozie rządowym w Londynie w marcu 1951 r. w przypadku wybuchu ewentualnego konfliktu obawiano się bratobójczej walki między Polakami: „Gdyby wojna miała wybuchnąć w takim stanie braku programu politycznego w sprawach Polski i Europy Wschodniej – a może ona przez projekty uzbrojenia Niemiec być poważnie przyspieszona – to należy się obawiać, że komunistom nietrudno będzie wykorzystać nastroje antyniemieckie dla przeciwstawienia, teoretycznym na razie, oddziałom zachodnioniemieckim, dobrze uzbrojonych licznych armii satelickich z armią Rokossowskiego na czele. W braku opracowania i ogłoszenia programu politycznego Zachodu w sprawie Polski pomysły użycia Niemiec w ewentualnej walce wydają się przedwczesne i mogą dać jedynie wysoce ujemne rezultaty”³³. Rozważano wówczas w Londynie projekty organizacji polskich oddziałów wojskowych opartych na uchodźcach. Przykładowo na piątym posiedzeniu Rady Narodowej RP 16 kwietnia 1951 r. gen. Kazimierz Sawicki analizował możliwości odbudowy Polskich Sił Zbrojnych i mówił o konieczności przekonania o tym Zachodu. Proponował, aby organizacje kombatanckie przedstawiły w tej sprawie konkretny program. Omawiał też próby wciągania żołnierzy polskich do obcych armii podejmowane przez poszczególne mocarstwa.

Generalnie kwestia ustosunkowania się polskiego rządu w Londynie do warunków i form udziału Polaków w ewentualnej walce należała do spraw najbardziej zasadniczych i omawianych przez rząd, który przyjął założenie, że żołnierz polski mógł walczyć jedynie o sprawę wyzwolenia Polski, nie zaś o powstrzymanie komunistów na takiej czy innej linii. W tej sprawie w 1951 r. głos zabrał

³¹ IJP, t. 10, Dokumenty z posiedzenia II Sesji Rady Narodowej 4 II 1951 r. w Londynie.

³² IJP, t. 10, Oświadczenie gen. Romana Odzierżyńskiego, szefa MON, z 6 VII 1950 r. w związku z sytuacją międzynarodową.

³³ IJP, t. 10, Przemówienie Ministra Spraw Zagranicznych M. Sokołowskiego, wygłoszone na posiedzeniu Rady Narodowej 9 III 1951 r. w Londynie.

sam premier: „są pewne projekty i sugestie co do tworzenia, w związku ze zbrojeniem się Zachodu, jakichś legii cudzoziemskich czy Legionu Wolności, złożonych z obywateli państw zza żelaznej kurtyny. W dyskusji, jaka się na ten temat wywiązała, dają się słyszeć głosy co do możliwości odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych. [...] Słysząc głosy, by pewnym z tych oddziałów ochotniczych obywatelom państw zza żelaznej kurtyny dać nawet własne sztandary, ale oczywiście pozbawione treści, bo nieposiadające oparcia we własnych narodowych celach. Natomiast jako nagrodę ofiarowuje się tym przyszłym bezimiennym żołnierzom międzynarodowym obywatelstwo obce. Dla nas Polaków nagrodą może być tylko odzyskanie wolnej i niepodległej ojczyzny. Każdy Polak musi wiedzieć, że tylko służba w swoim wojsku jest dla Polaka do przyjęcia, gdyż pomaga do osiągnięcia naszego głównego celu. Nam nie chodzi tylko o zatrzymanie zalewu komunistycznego, nam chodzi o odzyskanie niepodległości, o możliwość decydowania o własnym systemie życia na własnej ziemi. [...] Wojsko bowiem musi być tworzone tylko przez legalne władze państwowe – w przeciwnym razie schodzi do rzędu kondotierów i nie może stanowić armii narodowej uznanej za swoją przez Wszystkich Polaków w kraju i na obczyźnie. W zakresie tego zagadnienia wysuwam następujące tezy: 1) nie służy sprawie polskiej ten, kto gotów wdziwać obcy mundur [...]. 3) o polityce zagranicznej i wojsku mogą decydować jedynie prawowite władze państwowe”³⁴.

Ówczesnym władzom londyńskiego rządu – w przeciwieństwie do Rady Politycznej i gen. Władysława Andersa – nie bardzo podobały się służba polskich wartowników przy armii amerykańskiej w Niemczech ani zabiegi gen. Andersa i Rady Politycznej w latach 1950–1952 w Waszyngtonie. Zresztą już 4 sierpnia 1950 r. (po wybuchu wojny w Korei) ukazało się oficjalne stanowisko polskiego rządu, w którym czytamy: „Wobec zapytań w sprawie stosunku obywateli polskich do służby wojskowej w alianckich siłach zbrojnych Polska Agencja Telegraficzna otrzymała następujące oświadczenie rządu RP: 1) Bez zgody legalnych władz polskich żaden obywatel polski nie może pełnić służby w jakiegokolwiek obcej armii. 2) Rząd RP stoi na stanowisku, że w obecnej sytuacji nie leży w interesie Państwa polskiego, by którykolwiek obywatel polski, świadom swoich obowiązków służenia idei niepodległości zgłaszał się ochotniczo do służby w wojskach obcych. Oczywiście nie dotyczy to pracy w przemyśle wojennym oraz udziału w tzw. Civil Defence, którą w jak najszerszym zakresie należy popierać”³⁵.

Jako prezes zbuntowanej Głównej Komisji Skarbu Narodowego w Londynie gen. Władysław Anders przestał wypłacać londyńskiemu rządowi RP zasiłki pieniężne. W swoim liście z 4 lipca 1954 r. do prezydenta RP Augusta Zaleskiego napisał nawet: „Oświadczam, że przestałem uważać Pana jako Prezydenta Rzeczypospolitej i Zwierzch-

³⁴ IJR, t. 10, Przemówienie Prezesa Rady Ministrów i Ministra Obrony Narodowej gen. Romana Odzierżyńskiego wygłoszone na czwartym posiedzeniu drugiej sesji Rady Narodowej RP na podstawie komunikatu Polskiej Agencji Telegraficznej z 6 IV 1951 r.

³⁵ IJR, t. 10, Komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej podpisany przez W. Wohnouta, dyrektora Gabinetu Prezesa Rady Ministrów.

nika Sił Zbrojnych”. Posłuszeństwo prezydentowi wypowiedział też gen. Tadeusz Bór-Komorowski. Dodatkowo gen. Anders i jego zbuntowani towarzysze, m.in. Tadeusz Bielecki oraz część prasy polskiej w Ameryce, ogłaszali, że należy wygłodzić prezydenta RP i rząd polski.

Generał Anders ponownie przybył do USA i opowiadał amerykańskim dziennikarzom o potrzebie tworzenia „legionu polskiego”, mającego składać się z 140 tys. żołnierzy polskich. Do tej liczby włączał byłych żołnierzy polskich, rozrzuconych po całym świecie, a rezerwy do tego „legionu” chciał czerpać z Polski³⁶. Czyli – mówiąc krótko – do polskiego kryzysu wewnątrzno-politycznego, który powstał w Londynie na skutek przenikania do władz komunistycznych agentów bezpieki, włączyła się instytucja Skarbu Narodowego, zbierająca pieniądze na walkę o niepodległość, na którą regularnie wpłacali pieniądze polscy wartownicy i członkowie kompanii technicznych z Niemiec i Francji. Płacili te składki, mimo dokładnej wiedzy o sporach i podziałach, jakie istniały wewnątrz londyńskiego rządu polskiego oraz ich genezie, a także przypadkach defraudacji tych pieniędzy. Jak napisał mjr Kazimierz Ryłko 25 maja 1950 r. podczas dorocznej odprawy oficerów łącznikowych i dowódców w Heidelbergu „uchwalono dodatkowo opodatkować członków oddziałów wartowniczych przy armii amerykańskiej z dniem 1 maja 1950 r. na Skarb Narodowy w wysokości 0,5 proc. od dochodu”³⁷. Jednocześnie zdecydowano, że oddziały wartownicze nie będą reprezentowane w żadnych instytucjach Skarbu Narodowego i ograniczą się jedynie do zbierania składek i przekazywania ich do Londynu. W ten sposób tylko w latach 1950–1955 na terenie Niemiec zebrano w oddziałach wartowniczych w Niemczech 227 842,20 DM, a w oddziałach wartowniczych w strefie brytyjskiej i obozach – 76 697,98 DM, natomiast na terenie oddziałów wartowniczych we Francji – 26 916 DM, czyli łącznie 254 758,20 DM, co stanowiło 60,5 tys. USD.

W oddziałach wartowniczych i technicznych nastąpiła pewna stabilizacja, bo Amerykanie zapewniali Polaków o potrzebie utrzymywania tych jednostek. Wciąż napływający z Polski przez zieloną granicę uchodźcy przed zatrudnieniem w kompaniach wartowniczych i technicznych byli skrupulatnie sprawdzani i przesłuchiwani w Oberursel, gdzie mieściła się siedziba amerykańskiego wywiadu w Europie. Kandydat do służby nadal przechodził dwutygodniowe szkolenie podstawowe (zasady użycia krótkiego karabinka, pierwsza pomoc i utrzymanie sprzętu). Po dwóch tygodniach rekruta (symbol LS-1) awansowano do stopnia szeregowca oddziałów wartowniczych (LS-2), gdzie rozpoczął służbę aż do osiągnięcia stopnia sierżanta (LS-6) lub przeniesienia go na stanowisko podoficera w kompanii lub centrum. W tygodniu miał sześć godzin szkolenia z wiedzy ogólnokształcącej, naukę języka angielskiego, szkolenie strzeleckie (w tym raz na pół roku ostre strzelanie z karabinka) oraz sport, pogadanki księży kapelanów, ćwiczenia dotyczące obrony przeciwchemicznej i bakteriologicznej, substancji radioaktywnych oraz zasad udzielania pierwszej pomocy³⁸.

³⁶ IJP, t. 4, Skarb Narodowy 1947–1991, Pismo Komitetu Organizacji Polonijnych w Chicago z 17 V 1956 r.

³⁷ K. Ryłko, *Fundusz Społeczny Oddziałów Wartowniczych* [w:] *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych...*, s. 291.

³⁸ J. Filipkowski, *Oddziały Wartownicze w latach 1951–1955* [w:] *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych...*, s. 198.

Wartownik pełnił służbę przez trzy doby (dwie czterogodzinne warty z przerwą na posiłek i sen), po czym miał jedną dobę wolną.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych średnio 25 proc. stanu kompanii rocznie nadal ubywało na skutek emigracji³⁹ oraz notowano nawet do 50 proc. zwolnień w kompaniach. Ich przyczynami były względy zdrowotne, chęć podjęcia regularnej służby w US Army, problemy rodzinne lub poszukiwanie innego zajęcia⁴⁰. Wielu wartowników kilkakrotnie zwalniało się, a następnie ponownie wstępowało do oddziałów wartowniczych. Kompanie uzupełniano, werbując byłych wartowników z Holandii, Belgii lub Francji, zwolnionych w 1947 r. Drobną część uzupełnień stanowili uciekinierzy z Polski i młodzi chłopcy z nowej emigracji. W 1951 r. za zgodą władz amerykańskich Polskie Oddziały Wartownicze zasilone zostały kilkuset Słowakami, Chorwatami oraz pojedynczymi przedstawicielami innych państw położonych na wschód od żelaznej kurtyny⁴¹.

Jesienią 1951 r. dowódcy kompanii wartowniczych i technicznych przejęli od amerykańskich dowódców kompanii nadzorczych odpowiedzialność materialną za sprzęt. Nowe przepisy z 1951 r. podporządkowywały kilka kompanii dowódcy tzw. Labor Service Center (w stopniu podpułkownika oddziałów wartowniczych)⁴². W styczniu 1953 r. na podstawie rozkazu USAREUR AG 350 LSD-AGO amerykańskie władze udzieliły zgody na wprowadzenie dobrowolnego nauczania powszechnego w polskich jednostkach na poziomie szkoły niższej i średniej, w wymiarze sześciu godzin tygodniowo⁴³. W latach 1951–1955, jak napisał Juliusz Filipkowski, zmieniło się też umundurowanie polskich wartowników. W 1952 r. kompanie otrzymały szaroniebieskie mundury produkcji niemieckiej, co poprawiło wygląd wartowników. Natomiast mundury polowe, drelichy, wiatrówki były już w oryginalnym kolorze zielonym, dzięki czemu wartownik podczas ćwiczeń na poligonie nie różnił się od żołnierzy amerykańskich⁴⁴. Wśród elementów umundurowania był m.in. niebieski hełm z białym otokiem i literami CG (ang. Civilian Guard), szaroniebieska kurtka (typu eisenhauerka), szaroniebieskie spodnie, niebieska koszula, ciemnoniebieski krawat, buty amerykańskie i szaroniebieski płaszcz wełniany.

³⁹ *Ibidem*, s. 181.

⁴⁰ Zdaniem płk. J. Augustyniaka, dowódcy 6900. batalionu smokowego, wielu Polaków zgłaszało się do służby w regularnej armii amerykańskiej. Ich głównym motywem była chęć przeżycia przygody. Zgłaszający się do punktu rekrutacyjnego przechodzili badania lekarskie, a następnie składali przysięgę na wierność USA. Wówczas dostawali mundur amerykański i czapkę. Następnie byli wysyłani do Ameryki. Z reguły każdy z przelożonych odradzał członkom kompanii taki krok, głównie z powodu utraty ludzi w kompaniach. Część Polaków udawała się również do Legii Cudzoziemskiej we Francji. Po pięciu latach służby w US Army Polak mógł otrzymać obywatelstwo amerykańskie. Niektórzy z nich walczyli w wojnie koreańskiej i w Wietnamie. Nie ma jednak statystyki przedstawiającej liczbę Polaków w regularnej służbie w armii amerykańskiej.

⁴¹ J. Filipkowski, *op. cit.*, s. 182.

⁴² *Ibidem*, s. 183–187.

⁴³ *Ibidem*, s. 187.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 188.

We Francji polscy wartownicy nosili mundury amerykańskie w oryginalnych kolorach, ale otrzymywali mundury, które wychodziły już z wojskowego „obiegu” (z tzw. demobilu). Umundurowanie wartownika we Francji (według Filipkowskiego) składało się z zielonej wełnianej kurtki, zielonych spodni i zielonej furazerki, do tego bawełniana koszula khaki, khaki lub ciemnozielony krawat. Letnie umundurowanie obejmowało także furazerkę. Posiadali również hełm w oryginalnym kolorze, nieoznaczony żadnymi literami (inaczej niż w Niemczech). Oprócz zielonego wełnianego płaszcza wartownicy we Francji otrzymywali też oryginalny amerykański płaszcz impregnowany z podpinką.

O jakości wyszkolenia polskich kompanii świadczą m.in. oceny uzyskiwane podczas najróżniejszych inspekcji, podczas których jak pisał Filipkowski „stało się zwyczajem, że minimalną oceną osiąganą przez polskie kompanie musiała być ocena »excellent« (bardzo dobra), a najlepiej »superior« (wzorowa)”⁴⁵.

Mało znanym epizodem z historii polskich oddziałów pomocniczych przy armii amerykańskiej jest fakt, iż od 1946 r. współuczestniczyły one w ekshumacji zwłok żołnierzy amerykańskich, poległych w trakcie II wojny światowej, z 24 tymczasowych cmentarzy wojskowych. Tę operację nadzorowało dowództwo AGRC (ang. American Grave Registration Command) w Paryżu, a do prac pomocniczych sprowadzono Polaków z Niemiec. Pierwsze jednostki transportowe – jak pisał Ryłko – pojawiły się we Francji w lutym 1947 r. Sześć kompanii samochodowych przewoziło skrzynie z trumnami z portów morskich w Belgii i Francji na poszczególne cmentarze, zawoziło ekshumowane zwłoki do portów oraz dowoziło sprzęt inżynierski potrzebny do prac na cmentarzach. Według Ryłki były to trzy kompanie samochodowe skierowane do prac na cmentarzach: nr 2908., 7666. i 8168. Dwie kolejne 2036. i 2951. przewoziły zaopatrzenie materiałowe. Była też jedna kompania warsztatowa nr 8058., stacjonująca w Fontainebleau, obsługująca około tysiąca samochodów należących do wszystkich jednostek AGRC, przy którym istniała też Polska Sekcja Łącznikowa⁴⁶. Polskie kompanie samochodowe we Francji i Belgii funkcjonowały na zasadach podobnych jak kompanie wartownicze w Niemczech. Wyższe były ich pobory (bo nie płacili we Francji podatków), wciąż mieli prawo do 5 dolarów miesięcznie w tzw. scripsach oraz diet (5 USD dziennie), wypłacanych w miejscowej walucie, podczas jazdy na bardziej oddalone cmentarze.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 201.

⁴⁶ K. Ryłko, *Polskie Kompanie Samochodowe we Francji i Belgii, 1947–1951* [w:] *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych...*, s. 168.

Tabela nr 5. Uposażenie wartowników wypłacane we frankach belgijskich (BEF) i francuskich (FRF)

Stopień	BEF do 31 X 1947 r.	FRF od 1 I 1948 r.
Kapitan	3605	10200
Porucznik	3423	9300
Podporucznik	3241	8800
Starszy sierżant	3150	8555
Sierżant techniczny	3059	8307
Sierżant	2968	8060
Plutonowy	2512	6823
Kapral	2057	5586
Starszy strzelec	1784	4844
Strzelec	1511	4101
Pobory podwyższone o 130–185 proc.		

Źródło: K. Ryłko, *Polskie Kompanie Samochodowe we Francji i Belgii, 1947–1951* [w:] *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej w Europie 1945–1955*, Mannheim 1955, s. 172.

W 1950 r. Amerykanie chcieli zbudować linię komunikacyjną łączącą francuskie porty z bazą w Niemczech. Jak napisali amerykańscy historycy Bruce H. Siemon i Roland E. Wagberg, Francja zgodziła się na użycie na swoim terytorium do tego celu dziewiętnastu kompanii wartowniczych i technicznych złożonych z 3052 polskich i bałtyckich uchodźców rekrutowanych z Niemiec. Porozumienie w tej sprawie podpisano 6 listopada 1950 r. Inwestycja miała kosztować 50 mln dolarów, a jej plany zakładały zatrudnienie Polaków wyłącznie do ochrony tej instalacji, co wkrótce zrodziło problemy w przeprowadzeniu operacji. Początkowo Amerykanie mieli zatrudnić 750 Polaków w mundurach podobnych do amerykańskich i zorganizowanych w wojskowe jednostki z obowiązującymi w nich dyscypliną i prawem jak w US Army. Mieli również przekazać Francuzom dane personalne Polaków jeszcze przed ich przeprowadzką z Niemiec, obiecując jednocześnie ich powrót po zakończeniu prac. Ale warunek użycia do tego zadania tylko i wyłącznie Polaków oraz konieczność przekroczenia przez nich granicy okazały się trudne do spełnienia i opóźniły całą operację. Z czasem strona francuska wyraziła zgodę na przybycie aż pięciu tysięcy Polaków, tyle że wówczas największą przeszkodą była niechęć samych Polaków do wyjazdu do Francji⁴⁷.

⁴⁷ W 1981 r. wydano w Londynie *Białą Księgę Polskich Oddziałów Wartowniczych we Francji*, która stała się swobodnym dokumentem wieloletnich starań o objęcie ubezpieczeniem socjalnym członków oddziałów wartowniczych. Dopiero na podstawie umowy z 11 IX 1970 r. w Bonn między przedstawicielami amerykańskiej ambasady i władz RFN objęto niemieckim ubezpieczeniem byłych wartowników, którzy od listopada 1950 r. do 31 III 1967 r. pracowali na terenie Francji. Dzięki temu od 3,5 do 4 tys. byłych wartowników nabyło praw

Tabela nr 6. Liczba wartowników i pracowników technicznych we Francji w latach 1951–1955

Data	Liczba zaaprobowana przez		Liczba faktycznie zatrudnionych
	Francję	EUCOM i USAREUR	
styczeń 1951 r.	1500	1100	769
styczeń 1952 r.	2000	2000	1454
styczeń 1953 r.	5000	2400	2393
styczeń 1954 r.	5000	2365	2347
styczeń 1955 r.	5000	3047	2665

Źródło: B.H. Siemon, R.E. Wagberg, *The employment of Local Nations by the US Army in Europe (1945–1966)*, Heidelberg 1968, s. 62.

Pierwsze kompanie mające chronić amerykańskie instalacje wojskowe dotarły do Francji w 1951 r. W tym czasie jednostki wartownicze w Niemczech nie miały problemu z rekrutacją kandydatów do służby w swoich szeregach spośród Niemców, dzięki czemu można było wysyłać do Francji Polaków. Ale już w sierpniu 1952 r. odnotowano, że znaczna część Polaków woli zostać i pracować w Niemczech, ze względu na ubezpieczenie społeczne, pomoc medyczną i zakwaterowanie dla rodzin. Sprawę komplikował fakt, że Polacy wyjeżdżający do Francji, po sześciomiesięcznej nieobecności w Niemczech, tracili wszystkie prawa nabyte w zakresie ubezpieczeń społecznych. Poza tym w wypadku powrotu do Niemiec władze kwestionowały prawo ich pobytu na terenie RFN. We Francji Polacy nie posiadali ani ubezpieczenia społecznego, ani właściwej opieki medycznej. Problemem było też zakwaterowanie, a dodatkowo Francuzi nie wyrazili zgody na przyjazd rodzin zatrudnionych. Polacy odmawiali zatem wyjazdu do Francji (jak podaje Juliusz Filipkowski, z reguły czyniło tak przynajmniej 20–30 proc. kompanii⁴⁸), a wiele osób wysłanych do tego kraju wracało przedwcześnie do Niemiec. Stąd w sierpniu 1954 r. Amerykanie rozpoczęli proces zmuszania Polaków do przenosin. Jak zauważyli Siemon i Wagberg połowa osób przymusowo wybranych do wyjazdu do Francji odmówiła i została z tego powodu zwolniona z szeregów kompanii wartowniczych.

Poważnym problemem – który szczegółowo opisali Siemon i Wagberg – był wśród Polaków brak dokumentów osobistych umożliwiających przekroczenie granicy z Francją. Dlatego we wrześniu 1952 r. podpisano specjalne pięcioletnie porozumienie umożliwiające im wjazd do Francji na podstawie amerykańskich dokumentów podróжных i kart identyfikacyjnych przez dwa wyznaczone punkty graniczne. Ale do czasu podpisania tego porozumienia ponad 1,7 tys. Polaków przekroczyło

emerytalno-rentowych, których nie mieli, bo nie płacili we Francji składek i podatków. W tej liczbie znalazły się także wdowy i sieroty po wartownikach mieszkające na terenie EWG. Sprawa rent dla byłych wartowników była również poruszana na forum Polsko-Amerykańskiego Kongresu Polonii w 1979 r.

⁴⁸ J. Filipkowski, *op. cit.*, s. 181.

francuską granicę bez dokumentów⁴⁹. Dla Francuzów Polacy byli cywilami rezydującymi we Francji mimo ich zatrudnienia w quasi-wojskowych jednostkach. Dopiero w 1955 r. Amerykanie sprowadzili Polaków do Kaiserslautern, aby wydać im niemieckie dokumenty osobiste. Wówczas okazało się, że aż 1604 Polaków nie posiadało żadnych dokumentów osobistych, ale możliwe było ich wystawienie, 148 osób nie miało dokumentów i były wątpliwości, czy można im je wydać, a kolejne 140 osób posiadało ważne dokumenty pochodzące z innych krajów. Zatem w kwietniu 1955 r. takie dokumenty wręczono jedynie małej grupie Polaków, a reszta otrzymała je później⁵⁰. Natomiast by zachęcić Polaków do służby we Francji, od stycznia 1952 r. wprowadzono tam dodatkowe wynagrodzenie – 10 USD miesięcznie w certyfikatach wojskowych (MPC), którymi można było płacić w bazach wojskowych.

Tabela nr 7. Zarobki polskich wartowników we Francji w 1955 r.

Stopień	Symbol stopnia	Wysokość zarobków w USD
Pułkownik	LSO-6	262
Podpułkownik	LSO-5	223,54
Major	LSO-4	184,06
Kapitan	LSO-3	157,65
Porucznik	LSO-2	131,29
Podporucznik	LSO-1	118,17
Starszy sierżant	LS-7	105,04
Sierżant	LS-6	94,45
Plutonowy	LS-5	85,28
Kapral	LS-4	73,76
Starszy strzelec	LS-3	67,09
Strzelec	LS-2	61,70
Rekrut	LS-1	49,90

Źródło: J. Filipkowski, *Oddziały Wartownicze w latach 1951–1955* [w:] *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej w Europie 1945–1955*, Mannheim 1955, s. 64.

Od września 1955 r., oprócz pensji, wartowników we Francji nagradzano też bonami upoważniającymi do zakupów w wojskowych kantynach, przydziałami benzyny, przywilejami dla rodzin, możliwością korzystania z banków American Express. Ale i to nie ułatwiło rekrutacji Polaków do pracy we Francji. Stąd od 1 stycznia 1954 r. francuski rząd przejął odpowiedzialność za rekrutację pracowników i wypłatę wynagrodzeń, a rząd USA opłacał koszty francuskiej administracji.

⁴⁹ B.H. Siemon, R.E. Wagberg, *op. cit.*, s. 64.

⁵⁰ *Ibidem*.

Od 1955 r. stopniowo malała liczba cywilów pracujących na rzecz armii amerykańskiej w Europie. We wrześniu 1960 r. dowództwo oddziałów amerykańskich w Europie miało aż 30 proc. wakatów w jednostkach pomocniczych w RFN. W 1962 r. i 1963 r. sytuacja była podobna (rekrutowano tylko 60,4 proc. osób potrzebnych do pracy w kompaniach technicznych). Największy spadek zanotowano w 1964 r., gdy liczba cywilów wynosiła niespełna 8 tys.⁵¹ Dopiero w 1965 r. amerykański Departament Obrony ogłosił program zastępowania żołnierzy cywilami wszędzie tam, gdzie było to możliwe, co stworzyło nowe miejsca pracy.

Tabela nr 8. Liczba nieamerykańskich pracowników cywilnych *Labor Services US Army* w latach 1950–1967

Rok	Niemcy	Francja	Razem
1950	27257	769	28026
1951	27628	1454	29082
1952	29834	2393	32227
1953	21076	2362	23438
1954	23172	2478	25650
1955	20881	2759	23640
1956	17716	2488	20204
1957	15333	1901	17234
1958	14004	1833	15837
1959	12314	1775	14089
1960	11895	1665	13560
1961	11643	1596	13239
1962	11472	1536	13008
1963	11254	176	12730
1964	6506	1418	7924
1965	6139	1269	7408
1966	6712	1200	7912
1967	7356	–	7356

Źródło: B.H. Siemon, R.E. Wagberg, *The employment of Local Nations by the US Army in Europe (1945–1966)*, Heidelberg 1968, s. 120.

Od 1 sierpnia 1955 r. ok. 67 proc. cywilów w amerykańskiej armii było zatrudnionych w systemie pracy – 45 godzin tygodniowo (bez obniżki płac). Zaś od 1 stycznia 1959 r. amerykańskie dowództwo płaciło dwuipółprocentową składkę ubezpieczeniową od zarobków pracowników na grupowe ubezpieczenie na życie oraz świadczenia emerytalne.

⁵¹ *Ibidem*, s. 120.

Według konwencji bońskiej z maja 1955 r. Amerykanie mogli nadal zatrudniać cudzoziemców w jednostkach Służby Pracy. Określano ich jako cywilów, w służbie *non-combat*. Mogli nosić mundury, ale te musiały się różnić od niemieckich czy amerykańskich oraz musiały być pozbawione wojskowych oznaczeń, np. stopnia wojskowego. Zatrudniani nie musieli być szkoleni w sposób typowo wojskowy, ale mogli uczestniczyć w wojskowych uroczystościach. Ich mundury były szare, na głowie zwykle nosili furazerkę, w święto – czapkę z daszkiem. Taki strój obowiązywał do końca funkcjonowania oddziałów Labor Service w Niemczech w 1990 r. Do końca funkcjonowania jednostek obowiązywał w nich zakaz używania stopni i tytułów wojskowych w formie ustnej i pisemnej. Należało używać zwrotów: „pan”, „pani”, choć członkowie jednostek nosili mundury i brali udział w ćwiczeniach wojskowych⁵². Podzielono te jednostki na kategorie A, B i C, które określały misję danej jednostki na wypadek ewentualnych działań wojennych. Porozumienie w tej sprawie zawarto m.in. 15 kwietnia 1982 r. Jednostki służby pracy mogły być również przenoszone poza teren Niemiec za zgodą naczelnego dowódcy wojsk USA w Europie⁵³.

Równoległe do wspomnianej powyżej redukcji oddziałów pomocniczych przy armii amerykańskiej w 1964 r., w październiku tr. dokonano reorganizacji wewnętrznej oddziałów o ok. 40 proc., powołując cztery mieszane grupy tych jednostek, stacjonujące we Frankfurcie, Kaiserslautern, Mannheim i Stuttgartcie, które zapewniały ochronę i konserwację obiektów wojskowych armii amerykańskiej. Już w styczniu 1965 r. powołano piątą taką grupę w Heidelbergu⁵⁴. Doprowadziło to do ponownego wzrostu liczby jednostek wartowniczych. Obniżka była zatem pozorna, ponieważ – jak wyjaśnili Siemon i Wagberg – została spowodowana tym, że od 1 listopada 1965 r. część jednostek wartowniczych i technicznych przestała podlegać amerykańskiemu dowództwu USAREUR, a stała się podległa US Army Strategic Communications Command w Europie. Mówiąc inaczej, jednostki te zniknęły z raportów USAREUR, choć wciąż istniały pod innym dowództwem.

Według struktury dowódczej z lat siedemdziesiątych XX w. jednostki te podlegały bezpośrednio V i VII Korpusowi oraz poszczególnym dowództwom: transportowym, sygnałowym lub logistycznym. W momencie całkowitej likwidacji, na

⁵² Polacy mówili o sobie, że są wyrzutem sumienia dla ówczesnej komunistycznej władzy w Polsce. W 1963 r. dowódca 6951. Centrum ppłk dr Stefan Piotrowski podczas obchodów kolejnej rocznicy istnienia oddziałów powiedział: „Obchodzimy to święto nie jako – wartownicy – stróże, ale jako Polacy, bo jesteśmy tutaj w dalszym ciągu częścią Polski i protestem przeciw gwałtowi, który popełniono na naszym Narodzie. Prosimy Boga, aby pozwolił nam jak najprędzej stanąć na straży granic ojczystych”. Cyt. za: „Ostatnie Wiadomości”, 15 V 1963.

⁵³ Od 16 I 1982 r. członkowie oddziałów Służby Pracy stali się pracownikami organizacji pod nazwą Civilian Support (Cywilne Wsparcie), bo tak brzmiała nowa nazwa oddziałów wartowniczych i technicznych. Nazwę zmieniono, bo jednostki stały się wysoce wykwalifikowanymi i wyspecjalizowanymi oddziałami wsparcia służb bojowych. W tym czasie Polacy wykonywali prace konstrukcyjne w Grafenwöhr, konserwowali sprzęt w Mannheim, dokonywali przeglądu czołgów w Kaiserslautern, zarządzali punktem zaopatrzenia w Hanau i wykonywali szereg czynności bezpośrednio dla dowództwa USAREUR w Heidelbergu. Pełnili też nadal zadania wartownicze, ale do dyspozycji mieli już radiofonizowane jeepy. Stąd nazwa „Służba Pracy” stała się nieadekwatna do ich roli, ponieważ mylnie sugerowała, iż są to grupy niewykwalifikowanych robotników.

⁵⁴ B.H. Siemon, R.E. Wagberg, *op. cit.*, s. 108.

przełomie 1989 i 1990 r., polskich jednostek przy armii amerykańskiej było w Niemczech 12. Natomiast według spisu z 12 maja 1977 r. funkcjonowało wówczas jeszcze 21 polskich jednostek, niektóre nieprzerwanie od lat czterdziestych XX w. Oto ich spis z 12 maja 1977 r.:

- 6956. (amunicyjno-wartownicza) w Münchweiler, utworzona 1 stycznia 1968 r.;
 - 4006. (wartownicza) w Heide, utworzona 1 lutego 1958 r.;
 - 4011. (wartownicza) w Grafenwöhr, utworzona 22 lutego 1959 r.;
 - 3334. (łącznikowa – mieszana) w Heidelbergu, utworzona 15 marca 1959 r.;
 - 8905. (wartownicza) w Esslingen, utworzona 29 marca 1967 r.;
 - 4230. (wartownicza) w Hanau, utworzona 14 kwietnia 1946 r.;
 - 2041. (amunicyjna) w Mannheim, utworzona 8 maja 1948 r.;
 - 4104. (wartownicza) w Pirmasens, utworzona 7 czerwca 1946 r.;
 - 4013. (wartownicza) w Viernheim, utworzona 17 czerwca 1946 r.;
 - 7418. (amunicyjna) w Miesau, utworzona 20 czerwca 1949 r.;
 - 6950. (wartownicza) w Kaiserslautern, utworzona 1 lipca 1951 r.;
 - 6900. (sygnałowa) w Mannheim, utworzona 1 lipca 1956 r.;
 - 8530. (sygnałowa) w Mannheim, utworzona 1 lipca 1956 r.;
 - 8531. (sygnałowa) w Mannheim, utworzona 1 lipca 1956 r.;
 - 8532. (sygnałowa) w Mannheim, utworzona 1 lipca 1956 r.;
 - 8533. (sygnałowa) w Mannheim, utworzona 1 lipca 1956 r.;
 - 4038. (sygnałowa) w Kaiserslautern, utworzona 4 sierpnia 1946 r.;
 - 4080. (wartownicza) w Karlsruhe, utworzona 31 sierpnia 1950 r.;
 - 8016. (wartownicza) w Kaiserslautern, założona 15 października 1965 r.
- oraz dwie polskie jednostki 4189. i 4202., o których brakuje bliższych danych⁵⁵.

W maju 1956 r. nastąpiła podwyżka płac w Niemczech o 10–12 proc. oraz wprowadzono dwie kategorie zatrudnienia w oddziałach pomocniczych: robotnik i pracownik, a ich stanowiska określano cywilnymi zawodami. Było sześć kategorii robotników (od 260 DM do 420 DM miesięcznie) i jednaście kategorii pracowników (od 280 DM do 1100 DM miesięcznie), z prawem do bezpłatnego zakwaterowania i wyżywienia. Mimo podwyżek wciąż były trudności z rekrutacją Polaków do służby na terenie Francji. Z relacji historyków amerykańskich, Siemona i Wagberga, wynika, że następne dowództwo armii amerykańskiej zdecydowało się na kolejne kroki mające zachęcić potencjalnych rekrutów do wstępowania w szeregi kompanii wartowniczych. Do działań tych należy zaliczyć kolejne podwyżki z lat 1959–1965. Dodatkowo od 1963 r. zmniejszono tygodniowy wymiar pracy do 43 godzin. W 1966 r. płaca podstawowa wartowników w Niemczech wzrosła z 522 DM do 798 DM dla robotnika i z 532 do 973 DM dla pracownika, czyli średnio o połowę. We Francji natomiast stawka minimalna z 49,90 USD wzrosła do 68 USD, a dla oficera z 262 do 360 USD za miesiąc. Do tego należy jeszcze dodać inne korzyści – bezpłatne zakwaterowanie

⁵⁵ Zob. www.usarmygermany.com/Units/HqUSAREUR/USAREUR_LaborSvc.htm (dostęp 28 VI 2010 r.).

i wyżywienie. W latach 1956–1966 płace podstawowe we Francji wzrosły o 39 proc. dla robotników i o 38 proc. dla oficerów⁵⁶.

Przez lata niepokój amerykańskiego dowództwa w Europie budziła kwestia – czy pracownicy oddziałów pomocniczych będą chcieli pracować w przypadku wybuchu konfliktu zbrojnego? Pytanie tym bardziej frapujące, iż odgrywali oni znaczącą rolę w wielu dziedzinach funkcjonowania służby kwatermistrzowskiej, medycznej, wartowniczej itp. Do 1965 r. obowiązywało w Niemczech wstępne zarządzenie w sprawie ich ustawowej gotowości do służby w sytuacji kryzysowej, ale nie wydano w tej sprawie oficjalnego pisma. We Francji natomiast zawarto w tej kwestii porozumienie z francuskim ministrem obrony, umożliwiające Amerykanom zaangażowanie Polaków w sytuacji kryzysowej⁵⁷.

Polacy zatrudnieni w jednostkach pomocniczych we Francji musieli zakończyć swoją służbę na francuskim terytorium wraz z wycofaniem się władz tego kraju z NATO (7 marca 1967 r.) i opuszczeniem przez Amerykanów baz znajdujących się na terenie tego kraju (do 1 kwietnia 1967 r.). Co ciekawe, na potrzeby tej operacji zatrudniono dodatkowo 2,3 tys. Polaków. Znowu pojawiły się trudności z dokumentami osobistymi Polaków, umożliwiającymi legalny powrót do Niemiec i objęcie ich ubezpieczeniem społecznym. I tym razem nie obyło się bez problemów, ponieważ jeszcze w 1966 r. trzynastu Polaków z kompanii wartowniczych wciąż nie posiadało dokumentów, a władze RFN nie zgodziły się na ich powrót do Niemiec. Warunki, na jakich Polacy mogli wrócić do Niemiec, ustalono 23 marca 1967 r. Nie mogli np. przewieźć swojego mienia z Francji. Koszty przeprowadzki 539 Polaków wraz z rodzinami sięgnęły 780 tys. dolarów i pokryli je Amerykanie. Tylko 978 Polaków z Francji wróciło do Niemiec w marcu 1967 r., 5 zmarło podczas pełnienia służby, a 185 chciało tam pozostać.

W grudniu 1967 r. liczba pracowników kompanii wartowniczych w Niemczech wynosiła już tylko 556 osób, a do końca czerwca 1967 r. amerykańską armię opuściło 10,4 tys. cywilnych pracowników⁵⁸. Pomimo tej znaczącej redukcji, Polacy nadal pracowali dla armii amerykańskiej w poszczególnych jednostkach. Polskie oddziały w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. zostały zgrupowane w okolicach Mannheim i Kaiserslautern⁵⁹.

⁵⁶ B.H. Siemon, R.E. Wagberg, *op. cit.*, s. 110.

⁵⁷ W tej sprawie zawarto w Bonn w 1957 r. porozumienie o statusie wojsk (ang. Status of Forces Agreement, SOFA) pomiędzy niemieckim ministerstwem spraw zagranicznych a amerykańską ambasadą, które zakładało, że cywilni pracownicy amerykańskiej armii nie będą uważani za żołnierzy. To porozumienie regulowało prawny i operacyjny status amerykańskich wojsk w RFN. Kolejne porozumienie podpisano 15 IV 1982 r., przewidując, że pewne jednostki cywilne będą wspierać amerykańskie wojska na wypadek kryzysu czy wojny. Należy jednak pamiętać, że z reguły cywilni pracownicy amerykańskiej armii nie brali udziału w rutynowych ćwiczeniach podnoszących stopień wykszolenia i pozwalających utrzymać wysoką gotowość bojową, chyba że ich obowiązki były połączone z ćwiczeniami zaaprobowanymi przez dowódcę cywilnej agencji wsparcia amerykańskiego dowódcy w Europie.

⁵⁸ Dane statystyczne USAREUR, informacja za: B.H. Siemon, R.E. Wagberg, *op. cit.*, s. 123.

⁵⁹ Dodać należy, iż polskie kompanie przeszły też proces zmiany misji z wartowniczej w wyspecjalizowane kompanie techniczne. Przykładowo 6900. batalion smokowy powstał z czterech kompanii nr 4087, 4094, 4189, 4207, które w 1953 r. otrzymały specjalne wyposażenie do generowania sztucznej mgły. W latach 1952–1956

Przemiany polityczne w 1989 r. spowodowały redukcję liczby wojsk amerykańskich w Europie (głównie w Niemczech) oraz konieczność likwidacji oddziałów pomocniczych. Rozkazy regulujące ten proces pozostają do dziś nieznanne z powodu ich utajnienia. Opierając się tylko na ustnych relacjach weteranów, m.in. księdza płk. Kazimierza Latawca, kapelana polskich oddziałów w US Army, należy stwierdzić, że likwidacja polskich oddziałów następowała stopniowo na przełomie 1989 i 1990 r.⁶⁰ Pracownicy tych oddziałów, którzy posiadali uprawnienia emerytalne, skorzystali z nich, zaś pozostali – młodszy wiekiem i stażem – musieli w większości poszukać sobie innego zajęcia w Niemczech.

We wstępie do monografii *The employment of local nationals by the US Army in Europe (1945–1966)*, autorstwa Bruce’a H. Siemona i Rolanda E. Wagberga, George E. Blau – szef Wojskowej Sekcji Historycznej napisał: „Przez ostatnie 22 lata regionalni, pracownicy innych narodowości stanowili bardzo ważną część zespołu armii amerykańskiej w Europie”⁶¹. Dzięki nim Amerykańscy żołnierze mogli wykonywać wyłącznie zadania czysto wojskowe, a armia amerykańska czyniła milionowe oszczędności głównie dlatego, iż cywilni pracownicy wojska zarabiali średnio trzykrotnie mniej niż żołnierze amerykańscy. Dzięki swoim umiejętnościom służyli armii, szczególnie w zakresie szeroko pojętej logistyki – przy zadaniach budowlanych, remontowo-naprawczych czy utrzymaniu sprzętu w gotowości bojowej. W tej dziedzinie zatrudnienie cywilnych pracowników w armii amerykańskiej sięgało aż 96 proc. Oni też stanowili od 60 do 77 proc. personelu zaangażowanego w zaopatrzenie i serwis logistyczny⁶². Według wyliczeń wspomnianych już kilkakrotnie Siemona i Wagberga, ok. 43 proc. cywilnych pracowników swoją pracą realnie wspierało amerykańskie jednostki typu *combat*, a ich siła 7 tys. zatrudnionych osób była równa 10 batalionom US Army, stąd ich bezpośredni wkład w utrzymywanie amerykańskiej gotowości bojowej. Istotny wkład posiadały również oddziały wartownicze (25 proc. zatrudnionych w jednostkach Labor Service), które pośrednio wspierały oddziały amerykańskie.

Służba wartowników i pracowników kompanii technicznych trwała dłużej niż każdego innego amerykańskiego żołnierza czy oficera. Badania z 1966 r. (również przywołane przez Siemona i Wagberga) wykazały, że ok. 49 proc. cywilnych pracowników armii amerykańskiej miało więcej niż 10 lat służby, a bardzo wysoki odsetek

członkowie kompanii oprócz służby wartowniczej uczyli się obsługi tych urządzeń. 1 VII 1956 r. te kompanie pod zmienionymi numerami (8530, 8531, 8532, 8533) przekształciły się w jednostki smokowe. Brały udział w corocznych ćwiczeniach poligonowych ATT (Annual Training Tests), bo był to jedyny batalion do chemicznego zadymiania pola walki w całej amerykańskiej armii w Europie. Brały też udział w ćwiczeniach NATO „Wintershield I” i „Wintershield II” oraz we wszystkich manewrach pod kryptonimem REFORGER 7. US Army. W 1980 r. w batalionie było już 49 proc. Niemców i 46 proc. Polaków oraz 5 proc. osób innych narodowości.

⁶⁰ Zob. *Wierzyli, że wrócą...*, reż. M. Mazanek-Wilczyńska, TVP Szczecin 2009.

⁶¹ [Przedmowa do:] B.H. Siemon, R.E. Wagberg, *op. cit.* Kompanie wartownicze cyklicznie otrzymywały pochwały ze strony Amerykanów. Przykładowo Frederick J. Kroessen, dowódca wojsk amerykańskich w Europie stwierdził w 1980 r.: „Dziś jednostki Służby Pracy obejmują pracę wysoko wykształconych, niezależnych jednostek zdolnych pełnić misję na wielu odmiennych polach, wspierając amerykańskie wojska w Europie. Wszyscy jesteśmy dumni z waszego profesjonalizmu, lojalności i oddania, które charakteryzują Waszą służbę w ciągu ostatnich 35 lat”. Cyt. za: „Ostatnie Wiadomości”, 16 V 1980.

⁶² Dane statystyczne USAREUR, informacja za: B.H. Siemon, R.E. Wagberg, *op. cit.*, s. 123.

personelu jednostek wartowniczych służył w tych oddziałach od czasów zakończenia II wojny światowej⁶³. Wysoka ocena ich pracy kształtowała opinię na temat umiejętności polskiego żołnierza. W ten sposób wartownicy byli też swoistymi ambasadorami Polski wśród Niemców i Amerykanów. Ze wspomnień weteranów możemy dowiedzieć się, że Amerykanie bardzo chętnie słuchali opowieści Polaków z czasów II wojny światowej (m.in. weteranów spod Monte Cassino) podczas wspólnych spotkań z okazji różnych uroczystości. Dzięki temu poznawali także dramatyczne położenie polskich wartowników w Niemczech po zakończeniu II wojny światowej (i Polaków w ogóle). Niektórzy z tych amerykańskich słuchaczy stawali się później w USA ambasadorami sprawy polskiej wśród polityków, tak jak np. amerykański gen. Hildring. Wartownicy przez wiele lat służby w Niemczech i Francji stali się forpoczta polskich żołnierzy w NATO.



Monika Mazanek-Wilczyńska – mgr, absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Szczecińskim oraz specjalistycznych kursów z dziedziny wiedzy o mediach w Polsce, Szwecji, Danii i USA; publicystka redakcji TVP Szczecin; korespondentka TVP Polonia w Niemczech; nauczyciel akademicki w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego. Autorka reportaży i filmów dokumentalnych, dotyczących m.in. integracji Polski z NATO oraz Unią Europejską, życia emigracji w Europie i Azji oraz najnowszej historii Polski – *Moje życie z powstaniem, Gen. Władysław Sikorski wódz i polityk, Żołnierz Niepodległości* (o gen. Mieczysławie Borucieu-Spiechowiczu) czy *Wierzyli, że wrócą...* (o oddziałach wartowniczych i technicznych w Niemczech). Autorka publikacji na temat berlińskich teatrów w ostatnim dwudziestoleciu.

⁶³ Zbiór prywatny Andrzeja Dalkowskiego, List Stanleya J. Gloda do Commanding Officer 69th Signal Battalion APO, New York, 10 IX 1990 r.

Polskie Oddziały Wartownicze w Niemczech w latach 1945–1948

Przyczyny utworzenia formacji

Ważną rolę w życiu politycznym i kulturalno-oświatowym polskich uchodźców w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec odegrały Polskie Kompanie Wartownicze¹. Najwcześniej utworzyły je francuskie, a wkrótce amerykańskie i brytyjskie władze wojskowe. Pierwsze polskie jednostki ochotnicze powstały już w lipcu 1945 r. we francuskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Zostały rozwiązane na tym obszarze po niespełna roku. Część żołnierzy PSZ repatriowano, część powróciła do obozów cywilnych dla uchodźców.

Werbunek do tych formacji rozpoczął się w okresie wycofywania głównych sił amerykańskich z Europy i ich demobilizacji. Kompanie w farbowanych na czarno amerykańskich mundurach wojskowych (od 1947 r. do 1953 r.) z polskimi orzełkami i naszywkami „Poland” strzegły składów magazynów wojskowych, głównie w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, a także w strefie brytyjskiej, francuskiej oraz we Francji i w Belgii². Niezależnie od intencji amerykańskich i brytyjskich władz okupacyjnych w Niemczech, polityczne kierownictwo emigracji polskiej dążyło do utworzenia z oddziałów wartowniczych załóżka oddziałów wojskowych. Nadawano wartownikom stopnie i odznaczenia wojskowe, wprowadzono polską musztrę i regulamin.

Polscy wartownicy potrzebni byli ze względów praktycznych. Ich zadaniem była ochrona obiektów alianckich o znaczeniu strategicznym. Amerykańskie wojska okupacyjne odpływały bowiem z dnia na dzień, i to w szybkim tempie, za ocean, pozostawiając po sobie liczne obiekty, które wymagały ochrony (np. składy amunicji, lotniska, obozy internowanych). Nowo przybywające zaś do Europy oddziały amerykańskie były przeznaczone do szkolenia, nie miały więc pełnić służby wartowniczej.

Zaplanowano sformowanie kilku kompanii pod polskim dowództwem, ale z podległością amerykańskim władzom wojskowym. Na kierownicze stanowisko Amerykanie wybrali płk. Franciszka Sobotę, byłego adiutanta Józefa Piłsudskiego³, co – jak wspomina Józef Garliński: „nie wszystkim się podobało. Była to jednak bardzo słuszna decyzja, bo on właśnie miał poglądy najbardziej zbliżone do zachodnich pojęć i nie marnował miesięcy spędzonych w Käfertalu, ucząc się intensywnie języka

¹ Te paramilitarne formacje powstały na mocy porozumienia zawartego jesienią 1944 r. w Wersalu między Główną Kwaterą Amerykańskich Sił Zbrojnych w Europie (SHAEP) a dowództwem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w celu realizacji zadań pomocniczych w alianckich armiach okupacyjnych. Zob. C. Brzoza, *Zapomniana armia. Polskie Oddziały Wartownicze w Europie (1945–1951)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1996, nr 116, s. 3–21.

² Przy Armii USA jednostki te nosiły nazwę oddziały wartownicze i techniczne, przy armii brytyjskiej – oddziały wartownicze i pracy.

³ Rozkazem z 3 XI 1945 r. 7. Armia Stanów Zjednoczonych powołała go przy swoim dowództwie w Heidelbergu na kierownika Głównej Sekcji Łącznikowej.

angielskiego⁴. Za wyszkolenie wojskowe i oświatę w tych formacjach odpowiedzialny był płk dypl. Juliusz Filipkowski⁵.

Kompanie wartownicze powstałe przy armii amerykańskiej i brytyjskiej poza względami praktycznymi oferowały pracę dla często bezrobotnych dipisów polskich. Mimo to decyzja o wstąpieniu do nich dla wielu Polaków nie była łatwa. Wojciech Zaleski pisał: „Trzeba było przełamywać pewne opory psychiczne i zdobyć się na sporą dozę realizmu i trzeźwości; bądź co bądź ludzie spodziewający się powrotu do kraju i zajęcia stanowisk, do których czuli się powołani, musieli pójść na służbę pomocniczą w obcym wojsku. Było to jednak niewątpliwie rozwiązanie lepsze od pozostawiania w bezczynności obozowej”⁶.

Polskie Kompanie Wartownicze nie miały wprawdzie charakteru organizacji uchodźczych, ale odegrały dużą rolę w kulturalnym, oświatowym i politycznym życiu polskiego wychodźstwa. Już na przełomie 1945 i 1946 r. Amerykanie zabronili w oddziałach prowadzenia szkolenia politycznego oraz podejmowania akcji o charakterze wyraźnie antykomunistycznym. Te zalecenia i zakazy pozostawały zazwyczaj na papierze. Według Stanisława Łysiaka, byłego wartownika: „Ciężkie warunki bytowe [żołnierze] cierpliwie znosili, wiedząc, że nie chcą wrócić do ujarzmionego kraju, świadomie wybierając emigrację”⁷.

Polskie Kompanie Wartownicze przy armii amerykańskiej liczyły w zależności od okresu od 10 do 40 tys. żołnierzy. Przy armii brytyjskiej ich najniższy stan wynosił 4 tys., a najwyższy 18 tys. Były one tworzone, jak już wspomniano, z Polaków, głównie byłych jeńców hitlerowskich wywodzących się zarówno z Wojska Polskiego, jak i Armii Krajowej. W szeregach tych kompanii znaleźli się także byli żołnierze Brygady Świętokrzyskiej NSZ, która cieszyła się szczególną sympatią Amerykanów. Niewielką grupę stanowili byli robotnicy przymusowi i uciekinierzy z Polski po 1945 r.

Przeważali wśród nich ludzie w wieku od 20 do 40 lat. Znaczna część polskiej ludności pochodziła ze wsi, a ok. 15 proc. to robotnicy fabryczni⁸. Nieliczni fachowcy oraz 4–5 proc. inteligencji wobec braku możliwości zatrudnienia w swoich zawodach na niemieckim rynku pracy znaleźli się w kompaniach wartowniczych przy armii amerykańskiej i brytyjskiej. Poważny procent ludności był jednak bez zawodu i wykształcenia. Stwierdzono to przede wszystkim w przypadku młodzieży masowo wywiezionej w czasie okupacji z Polski do Niemiec⁹. Strukturę nowej emigracji cechowała przewaga młodych roczników. Ze statystyki prowadzonej

⁴ J. Garliński, *Świat mojej pamięci*, Londyn–Warszawa 1998, s. 405.

⁵ W. Hładkiewicz, P. Mazurkiewicz, *Podkomendni płk. Franciszka Sobolty. Polskie Oddziały Wartownicze w Niemczech w latach 1945–1949* [w:] *Polacy i osoby polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych i policji państw obcych. Historia i współczesność*, red. A. Judycka, Z. Judycki, Toruń 2001, s. 279.

⁶ W. Zaleski, *Spółeczność wartownicza*, „Kultura” (Paryż) 1950, nr 10.

⁷ S. Łysiak, *Oświata w polskich Oddziałach Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej na terenie Niemiec i Francji „Archiwum Emigracji. Studia, Szkice, Dokumenty”* 1999, z. 2, s. 250–255.

⁸ W. Zaleski, *Trudną drogą. 6 lat Polskich Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej* [w:] *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej w Europie 1945–1955*, Mannheim 1955, s. 32; *Polonia zagraniczna 1929–1954*, Londyn 1955, s. 86.

⁹ Szerzej: W. Zaleski, *Trudną drogą...*, s. 32.

w oddziałach wartowniczych w 1947 r. wynika, że na 28 tys. członków grupa wiekowa 18–25 lat stanowiła 55 proc., 26–30 lat 18 proc., 31–35 lat 11,5 proc.¹⁰

Członkowie kompanii wartowniczych rekrutowali się spośród osób reprezentujących różne zawody. Głównie byli to rolnicy, rzemieślnicy i robotnicy. W kompaniach pełnili przede wszystkim funkcje wartownicze, a tylko ok. 20 proc. zatrudnionych w nich zajmowało się obsługą pojazdów mechanicznych oraz wykonywaniem innych prac (np. budowa i konserwacja lotnisk, remonty budynków oraz pojazdów mechanicznych). Stąd też ze względu na charakter wykonywanych w nich zajęć otrzymały one nazwę kompanii pracy i kompanii transportowych. Przeciętne wynagrodzenie wynosiło 120 marek miesięcznie (tabela nr 1)¹¹.

Tabela nr 1. Struktura zawodowa członków kompanii wartowniczych w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec w latach 1947–1948

Lp.	Zawód	1947		1948	
		liczba	proc.	liczba	proc.
1.	Rolnicy	9390	33,56	3351	28,95
2.	Rzemieślnicy metalowcy i obróbki drewna	4035	14,42	1631	14,10
3.	Rzemieślnicy	2244	8,02	907	7,84
4.	Górnicy, robotnicy fabryczni, elektrotechnicy i transportowcy	6484	23,18	3357	29
5.	Inne zawody	2113	7,55	1006	8,68
6.	Bez zawodu	3712	13,27	1323	11,43
Razem		27978	100	11575	100

Źródło: *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej w Europie 1945–1955*, Mannheim 1955, s. 32.

Ważnym problemem dla oddziałów wartowniczych były ubezpieczenia społeczne, a zwłaszcza ubezpieczenia społeczne od wypadków podczas służby. Rutynowe objęcie wartowników (począwszy od czerwca 1946 r.) systemem niemieckich ubezpieczeń społecznych (ubezpieczenia na wypadek choroby, bezrobocia, wypadków i inwalidztwa) nie uwzględniało szczególnych warunków, w jakich znaleźli się polscy wartownicy, oraz pociągnęło za sobą szereg nieprawidłowości.

Do ujemnych cech oddziałów wartowniczych zaliczyć można również fakt, że Polacy nie mieli zagwarantowanych emerytur oraz w pewnym stopniu fraternizowali się z Niemcami. Ponadto służba wartownicza nie była oparta na długoletnim kontrakcie i w myśl obowiązujących obustronnie przepisów stosunek pracy mógł być

¹⁰ Dowództwo kompanii wartowniczych Brytyjskiej Armii Renu mieściło się w Hamm.

¹¹ *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych...*, s. 57.

rozwiązany w terminie dwutygodniowym. Zadania, jakie pracodawcy nakładali na wartowników, wymagały częstej zmiany pobytu i to nie tylko w obrębie jednego kraju. Fakt ten uniemożliwiał praktycznie członkom oddziałów wartowniczych prowadzenie normalnego życia osobistego, zwłaszcza zaś rodzinnego, jak również stwarzał duże trudności w wychowywaniu dzieci.

Polskie Oddziały Wartownicze utworzyły własny fundusz społeczny¹². Odgrywał on poważną rolę w środowisku wartowniczym przez wspieranie działalności oświatowo-kulturalnej, sportowej, subwencjonowanie szkolnictwa, stypendiów akademickich, zasiłków dla chorych polskich uchodźców. Fundusze na powyższe cele pochodziły z dobrowolnych składek wartowników. Stanowiły one główne źródło zasilające kasę funduszu. Wartownicy ustanowili nawet nagrody dla pisarzy, wspomagali londyńskie „Wiadomości” oraz ufundowali specjalny numer paryskiej „Kultury”.

Polskie jednostki przy Amerykańskich Siłach Lotniczych w Europie zainicjowały akcję pomocy chorym na gruźlicę Polakom w sierpniu 1949 r. Fundusz wartowniczy natomiast przyłączył się do akcji pomocy chorym na gruźlicę wkładem, który wynosił 3 tys. DM. Dopiero w późniejszym czasie rozpoczęły wspieranie walki z gruźlicą różne instytucje oraz osoby prywatne, z których najpoważniejszy wkład wniosła Rada Polonii Amerykańskiej.

Sprawozdanie z działalności za wrzesień 1950 r. podaje, że 20 tys. DM przeznaczono na zakup lekarstw, żywności, odzieży oraz na wsparcie finansowe dla 518 pacjentów – Polaków (mężczyzn, kobiet i dzieci) w strefie amerykańskiej Niemiec.

Akcja pomocy zorganizowała swoje ogniwa również na terenach strefy brytyjskiej i francuskiej. Wkład w tę akcję samych tylko szwadronów lotniczych wynosił przeciętnie 7–8 tys. DM. Był nawet okres, kiedy przekraczał on 12 tys. DM, mimo że szwadrony lotnicze nie liczyły wówczas więcej niż 650 ludzi.

Promotorami Funduszu Społecznego Oddziałów Wartowniczych (Guard Welfare Found) byli najstarsi wiekiem oficerowie – płk Franciszek Sobolta i płk dypl. Juliusz Filipkowski, których wspierali Kazimierz i Władysław Ryłko. Fundusz tworzyły regularne składki dobrowolne w wysokości 2 proc. uposażenia wszystkich oficerów, podoficerów i wartowników, a także dary lub dochody z imprez i zabaw towarzyskich. Głównymi celami ustanowienia funduszu były: opieka kulturalno-oświatowa, sportowa, pomoc społeczna wartownikom i ich rodzinom w razie ich śmierci, choroby czy też wypadku, opieka nad inwalidami, pomoc dla uczącej się młodzieży oraz utrzymanie własnego organu prasowego „Ostatnie Wiadomości”¹³.

Oprócz powołania funduszu podjęto działania w celu likwidacji analfabetyzmu oraz podniesienia poziomu oświaty wśród polskich wartowników. Ich dowództwo poczyniło kroki na rzecz zdobycia odpowiednich kwalifikacji przez przyszłych nauczycieli i wychowawców, organizując dla nich kursy pedagogiczne. Główną bazą szkoleniową

¹² J. Mieroszewski, *Wartownicy*, „Kultura” (Paryż) 1955, nr 7–8, s. 176.

¹³ Szerzej: W. Zaleski, *Trudną drogą...*, s. 263–301.

stał się wówczas obóz ćwiczebny w Mannheim-Käfertal, w którym dyplomy nauczycieli-wychowawców uzyskało około dwustu oficerów i podoficerów. Stali się oni trzonem kadry wychowawczej i pedagogicznej oddziałów wartowniczych.

Ten wielki wysiłek w zakresie pedagogizacji umożliwił dowództwu Polskich Oddziałów Wartowniczych uruchomienie powszechnego nauczania prawie w każdej nowo organizowanej kompanii. Ponadto w obozie Mannheim-Käfertal utworzono gimnazjum oraz kursy oświatowe na poziomie szkoły podstawowej. Dobrze zorganizowaną siecią szkolną (gimnazjum oraz dziesięć kursów nauczania) na poziomie szkoły powszechnej dysponował w tym okresie również ośrodek oddziałów wartowniczych w Ratzbonie.

Proces ograniczania roli Polskich Oddziałów Wartowniczych miał również ujemne skutki w środowisku oficerów polskich. Wielu z nich przecież dowodziło przed wojną wyższymi taktycznie jednostkami, stąd też czuło się powołanymi do wykonywania zadań o wiele trudniejszych niż te, które czekały na nich w służbie wartowniczej. Mogli bowiem dowodzić tylko małą grupką ludzi, którzy stali na warcie. Z tego m.in. powodu większość byłych jeńców obozu oficerskiego w Murnau odczuwała opór przed wstępowaniem do oddziałów wartowniczych. Niektórzy z nich wyrażali nawet pogląd, iż „godność oficera polskiego” nie pozwala na wstąpienie do służby o charakterze pomocniczym, określanej jako służba cywilna.

Wartownicy polscy stanowili część składową sił okupacyjnych w Europie. Fakt ten musiał wywierać wpływ na psychikę Polaków oraz na stosunek ludności niemieckiej do Polaków w Niemczech. Z niewolników różnej kategorii Polacy stali się współ-okupantami, a więc częścią aparatu sprawującego władzę w Niemczech. Dziennikarka amerykańska Dora Hamplin, która zajmowała się zagadnieniem Polskich Oddziałów Wartowniczych, stwierdziła w 1947 r. na łamach gazety „Stars and Stripes”: „Biorąc pod uwagę swoistą pozycję wartowników polskich, wykonujących pewną władzę [ang. *holding some control*] w kraju, który zaatakował i gnębił ojczyznę, było zdumiewająco mało zająć między wartownikami a Niemcami. Ujęci w ścisłą dyscyplinę, zapobiegającą niepotrzebnym gwałtom, wartownicy zachowują osobiste uczucia dla siebie. Niemniej rzadko któryś z nich zawaha się przed strzelaniem do Niemca, jeśli do niego strzelać powinien. Znajomość tego stanu rzeczy daje rezultaty”¹⁴.

Nie brakowało również i negatywnych ocen oddziałów wartowniczych. W książce rumuńskiego autora V. Gheorgiu *La vingt cinquième heure*, który był więziony w obozie dla SS, znajduje się opis, jak zrozpaczeni warunkami pobytu „w obozie koncentracyjnym” jeńcy popełniają samobójstwa – w taki sposób, jaki był praktykowany w prawdziwych obozach koncentracyjnych, mianowicie podejmując próbę ucieczki, podczas której giną od kuli wartownika. Wartownik to – według autora – „le Polonais”¹⁵.

W drugim numerze pisma „The Wiesbaden Post” z 1947 r. dziennikarz amerykański Louis K. Mather opisał psychologiczny problem polskich wartowników:

¹⁴ „Stars and Stripes”, 19 VII 1947 (fragm. w tłum. autora).

¹⁵ V. Gheorgiu, *La vingt cinquième heure*, Paris 1948.

„Spójrzmy na Polaków, którzy stoją tu na warcie. Zanim się pospieszycie z podnoszeniem wad, jakie mogą posiadać, zastanówcie się nad tym, jakie mieli życie w ciągu ostatnich kilku lat...”¹⁶.

Wydaje się, że problem oddziałów wartowniczych, począwszy od momentu ich istnienia, polegał na tym, że chciano z nich uczynić coś więcej aniżeli oddziały pilnujące amerykańskich magazynów. W istocie rzeczy wartownicy nie byli polskim wojskiem, choć niektórzy uważali, że mogą się nim stać z dnia na dzień. Te ambitne nadzieje zawiodły. Polskie Oddziały Wartownicze na terenie Niemiec były jedynie quasi-wojskiem wartowniczym.

Od lata 1947 r. rozpoczęła się stopniowa demobilizacja oddziałów, których stan z blisko 30 tys. spadł w listopadzie tr. do ok. 14 tys.¹⁷ Dopiero wzrost napięcia międzynarodowego, sowiecka blokada Berlina i początek zimnej wojny powstrzymały proces rozformowywania Polskich Kompanii Wartowniczych. Zwolnionych wartowników werbowano ponownie, zwłaszcza do służby przy załadunku samolotów obsługujących most powietrzny, którym dostarczano żywność do odciętego Berlina. Od przełomu listopada i grudnia 1947 r. liczebność kompanii znowu wzrosła. W połowie 1948 r. służyło w nich prawie 17 tys. osób. Niepewność dezorganizowała akcję szkoleniową i oświatową. Latem 1948 r. ponownie nastąpił spadek liczebności kompanii. Wartownicy rezygnowali ze służby i udawali się na emigrację. Od 1948 r. Polacy służący w kompaniach wartowniczych korzystali z prawa do emigracji do Stanów Zjednoczonych. Do 1951 r. wyjechało tam 5,5 tys. wartowników, do innych krajów (Australia, Kanada) ok. 3,8 tys.¹⁸

Skoszarowana brygada

Amerykanie nie zamierzali wycofywać Brygady Świętokrzyskiej ze swojej strefy okupacyjnej w Niemczech, nie byli także zainteresowani, by włączyć ją bezpośrednio do 2. Korpusu PSZ gen. Władysława Andersa. Wydaje się, że dowództwo BŚ, w tym kontrolująca ją Organizacja Polska uprawiały „swoisty separatyzm wobec PSZ na Zachodzie, licząc na siłę polityczną i militarną jednostki przy ewentualnym powrocie do kraju”¹⁹. Utrzymywano stały kontakt z gen. Andersem, ale wysyłano do niego jedynie grupę podchorążych.

Żołnierze Brygady Świętokrzyskiej zostali wcieleni przez Amerykanów do Polskich Kompanii Wartowniczych jako „oddział uciekający przed Sowietami”. Brygada została przemundurowana i rozlokowana w oddziałach pomocniczych armii amerykańskiej w Regensburgu i Norymberdze. Tam ich przeszkolono do dywersji w Regensburgu (ośrodek szpiegowski).

Po dotarciu do Coburga wydawało się, że los BŚ będzie przesądzony. Miała zostać rozwiązana i włączona do oddziałów wartowniczych armii amerykańskiej two-

¹⁶ „The Wiesbaden Post” 1947, nr 2, s. 4 (fragm. w tłum. autora).

¹⁷ C. Brzoza, *op. cit.*, s. 12.

¹⁸ W. Hładkiewicz, P. Mazurkiewicz, *op. cit.*, s. 283.

¹⁹ Żołnierze Brygady Świętokrzyskiej podlegali ośrodkowi NSZ w Monachium.

rzonych od pewnego czasu z oficerów oflagów niemieckich. Jednakże już wkrótce przy 3. Armii Stanów Zjednoczonych utworzono kolejne kompanie (oddziały) wartownicze. Bazą szkoleniową i rekrutacyjną stał się obóz Marsfeld koło Norymbergi. Do stacjonujących koło Monachium (potem Norymbergi) wojsk polskich dołączali uciekinierzy z kraju.

Jesienią 1945 r. przy armii amerykańskiej powstała Główna Sekcja Łącznikowa z płk. Franciszkiem Soboltą na czele. Jego oficerem łącznikowym z BŚ mianowano mjr. Jerzego O. Iłłakowicza (w OP poziom „Z”), ojca Kazimierza Iłłakowiczówny, znanej poetki mieszkającej w kraju, używającego nadal – być może w obawie o los córki – pseudonimu Jerzy Zawisza²⁰. Choć jednostki w sumie liczyły do 30 tys. ludzi, przez cały czas (do 1948 r.) dowództwo BŚ nie traciło kontroli nad swoimi żołnierzami. Tworzyli oni osobne kompanie: „Żywności w bród, mundury amerykańskie, na lewym ramieniu 2 cm pod napisem »Poland« biała tarcza z czerwonym otokiem i zieloną jaszczurką jako znak brygady” – donosił agent komunistyczny, oficer NSZ i działacz OP wysokiego szczebla²¹. Amerykanie z jednej strony utworzyli własną sieć łącznikową, która stała ponad polskimi dowódcami, z drugiej zaś pozwolili na zachowanie wojskowych i politycznych zależności, sięgających czasów wojny. Kompanie „brygadowe” miały własną służbę sądowniczą, oświatową i opiekę duszpasterską z ks. dziekanem ppłk. Stanisławem Forysiem na czele.

W dniach 21–26 listopada 1945 r. przeprowadził on wizytację kanoniczną w czternastu kompaniach wartowniczych, skupionych w jednostce wojskowej pod nazwą Brygada Świętokrzyska, a rozmieszczonych w kilku punktach na terenie Bawarii (Bamberg, Kitzingen, Norymberga). Pisał w sprawozdaniu zamieszczonym w „Słowie Polskim”: „Ogólne wrażenie z wizytacji bardzo dodatnie. Brygada Świętokrzyska jest właściwie jedyną polską siłą zbrojną przy Armii Amerykańskiej, świadomą celu i posłannictwa. Poza wystawianiem kompanii wartowniczych i służby na korzyść Armii Amerykańskiej, reprezentuje ona specjalną myśl polityczną o silnym zabarwieniu narodowym”²².

W drugą rocznicę powstania BŚ, 11 sierpnia 1946 r., płk „Bohun” przemawiał do swych żołnierzy: „Zorganizowanie kompanii wartowniczych na terenie okupacji amerykańskiej w Niemczech pozwoliło nam na wciągnięcie w szeregi Brygady większej ilości młodzieży polskiej, która w tych ramach została zabezpieczona przed okupacją [sowiecką] i demoralizacją na [emigracji]. Pełniąc służbę wartowniczą pod

²⁰ C. Brzoza, *op. cit.*, s. 7. Zob. też: J. Żaryn, *Jerzy Olgierd i Irena Renata Iłłakowiczowie – szkic do portretu bohaterów II wojny światowej* [w:] *Niepiękny wiek XX. Profesorowi Tomaszowi Szarocic w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. B. Brzostek, J. Eisler, D. Jarosz, K. Kosiński, T. Wolsza, Warszawa 2010, s. 313–328.

²¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (AIPN), 0236/60, t. 1, k. 39.

²² *Sprawozdanie z wizytacji ks. Forysia*, „Słowo Polskie”, 24 XII 1945; AIPN, 0236/60, t. 1, k. 37–38. Ksiądz Stanisław Forys (1914–1994) na prośbę przełożonych powrócił w październiku 1946 r. do kraju w celu zebrania księży Duchaczy (Zgromadzenie Ducha Świętego pod opieką Niepokalanego Serca Maryi Panny) w Bydgoszczy. Utrzymywał kontakt listowny z przyjaciółmi, kapłanami z misji polskich na Zachodzie. Został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa 19 listopada 1949 r. (prokurator żądał dożywocia). Skazany ostatecznie przez WSR w Warszawie (wraz z czterema innymi duchownymi) na 15 lat pozbawienia wolności. Zwolniony został z Wroniek 11 lipca 1956 r. J. Żurek, *Biogram ks. Forysia* [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 11, red. J. Myszor, J. Żurek, Warszawa 2003, s. 65–67.

opieką władz amerykańskich musimy sobie zdawać dobrze sprawę z tego, że jest to stan przejściowy, który da nam możliwość przetrwania do czasu powrotu do Wolnej Wielkiej Niepodległej Polski. Jesteśmy natchnieniem Narodu Polskiego, który w ciężkiej niewoli ma oczy zwrócone na nas. Nie możemy zawieść pokładanych nadziei. Dlatego obowiązkiem każdego z nas jest pracować nad sobą, ażeby w chwili powrotu do Ojczyzny przedstawiać największą wartość moralną, psychiczną i zawodową”²³.

Oddziały wartownicze w strefie amerykańskiej okupacji Niemiec liczyły kilkadziesiąt kompanii wartowniczych, które zostały zorganizowane głównie z żołnierzy byłej Brygady Świętokrzyskiej oraz ośrodka wojskowego w Langwasser. Poszczególne kompanie wartownicze składały się z sześciu plutonów oraz ośmiu oficerów, co dawało razem 242 ludzi. Na każdy pluton przypadał jeden oficer, ponadto był dowódca kompanii oraz jego zastępca. Kompanie łącznikowe były zorganizowane w bataliony, które z kolei tworzyły zgrupowanie. Dowódca batalionu oraz dowódca zgrupowania posiadali własny poczet sztandarowy.

Kompanie wartownicze, które rekrutowały się z byłych żołnierzy BS, zostały przemieszane z kompaniami innego pochodzenia organizacyjnego w celu ich osłabienia. Przed objęciem służby kompanie były szkolone w ośrodku organizacyjno-szkoleniowym w Erlangen lub w Mannheim. Żołnierze otrzymywali żywnościowe racje amerykańskie. Były wystarczające, lecz mało urozmaicone. Wartownicy posiadali granatowe umundurowanie bez dystynkcji i oznak wojskowych. W kompaniach można było spotkać, oprócz żołnierzy z września 1939 r. oraz AK, również młodych ludzi z obozów cywilnych powyżej osiemnastego roku życia. Od 10 maja 1946 r. Amerykanie przestali tolerować obcokrajowców w mundurach amerykańskich²⁴.

Sprzeciw władz komunistycznych

Utworzenie kompanii wartowniczych wywołało ostrą krytykę ze strony komunistycznych władz Polski i ZSRS, które uważały je za zakonspirowane oddziały wojskowe, skupiające w swoich szeregach „emigracyjne elementy faszystowskie”. Ponadto obydwa rządy reprezentowały pogląd, że istnienie kompanii wartowniczych opóźnia repatriację Polaków bądź też przyczynia się do ich rezygnacji z powrotu do kraju.

Stanowisko rządu komunistycznego wobec formacji wartowniczych ujawnia wyraźnie instrukcja przekazana na ręce Izydora Modelskiego, wówczas attaché wojskowego Ambasady Polski Ludowej w Waszyngtonie, wydana 14 lutego 1946 r. Punkt 9 tej instrukcji stanowił: „Biorąc za podstawę notę rządu polskiego z dn. 14 II 1946 r. [należy] prowadzić kampanię przeciw tworzeniu przez władze amerykańskie polskich kompanii wartowniczych lub innych polskich jednostek wojskowych. Specjalnie podkreślić należy, że jest niedopuszczalnym, aby którakolwiek z tych jednostek nosiła odznaki i dystynkcje wojska polskiego”²⁵. Niemal równocześnie na ręce Najwyższej Rady Kontroli będącej organem czterech mocarstw okupacyjnych złożyła notę – protestująca przeciw tworzeniu

²³ AIPN, 0236/60, t. 1, *Rozkaz specjalny*, k. 36.

²⁴ *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych...*, s. 132, 256.

²⁵ „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn), 10 I 1949.

rzekomych „oddziałów wojskowych” – Polska Misja Wojskowa w Berlinie. Polskie Oddziały Wartownicze były w opinii Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie formacją inspirowaną do „działalności emigracyjnej elementów faszystowskich”. W nocy podkreślano, że rekrutacja do oddziałów wartowniczych wstrzymuje Polaków od repatriacji, więc należy je rozwiązać.

Pod koniec 1946 r. sprawa polskich wartowników trafiła na forum obrad w trakcie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw²⁶. Zagadnienie związane z oddziałami wartowniczymi zostało poruszone w marcu 1947 r. na konferencji w Moskwie w kontekście całej problematyki wysiedleńców po II wojnie światowej przez ministra spraw zagranicznych ZSRS Wiaczesława Mołotowa²⁷. Oficerowie misji repatriacyjnych rządu polskiego twierdzili, że kompanie wartownicze są źródłem propagandy przeciwirepatriacyjnej, a nawet terroru, pozostają bowiem pod wpływami rządu londyńskiego.

W kwietniu 1946 r. zarząd wojskowy amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec wydał oficjalny zakaz noszenia jakichkolwiek oznak, które uwidaczniałyby stopień oficerski lub podoficerski, a także zakaz salutowania. Dla podkreślenia cywilnego charakteru kompanii wartowniczych postanowiono również zmienić kolor mundurów ich członków z khaki na czarny (granatowy) oraz zmienić przyszyty do nich napis „Poland”, zastępując go literami CG oznaczającymi skrót nazwy Civilian Guard (Gwardia Cywilna). Jak wspomina Józef Garliński: „Wydano zarządzenie i tego dnia w oddziałach wybuchł bunt. Oficerowie i żołnierze byli tego samego zdania, iż w granatowych mundurach nie będą służyć”²⁸. Jak wiadomo, kolor ciemnozielony (khaki) amerykańskich mundurów był także kolorem mundurów polskich i wartownicy nie mieli do niego zastrzeżeń. Kolor granatowy był z kolei kolorem mundurów polskiej przedwojennej policji, a wartownicy chcieli być żołnierzami, a nie policjantami. Według Garlińskiego: „Z największym trudem, odwołując się do honoru, do spisanych warunków pracy, do poczucia obowiązku, udało się płk. Sobolcie namówić dowódców kompanii, by powrócili do swych żołnierzy i by ich zapewnili, że sprawa jest w załatwianiu. Może Amerykanie ustąpią, może upływ czasu ostudzi temperamenty, może znajdzie się jakieś kompromisowe rozwiązanie”²⁹.

Pułkownik Welsh zorganizował w tym celu specjalną konferencję z udziałem płk. Kwapniewskiego i Sobolty, kpt. Ożarowskiego i kilku oficerów amerykańskich. Józef Garliński wspominał: „Sam był cywilem, który marzył o zrzuceniu munduru i powrocie do normalnego życia, ale jednocześnie cechował go umiar i chęć zrozumienia innego punktu widzenia. Przekonaliśmy go, że dla naszych oficerów i żołnierzy, którzy nie chcą wracać do kraju pod sowieckie rządy, kolor munduru jest sprawą

²⁶ Szerzej: „New York Times”, 18 III 1947.

²⁷ W. Hładkiewicz, *Polacy w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec 1945–1949*, Zielona Góra 1982, s. 63–64.

²⁸ J. Garliński, *op. cit.*, s. 405.

²⁹ *Ibidem*, s. 406.

bardzo istotną, stwarza złudzenie, że są nadal polskimi żołnierzami, a nie najemnikami do trzeciorzędnych zadań³⁰.

Z kolei Józef Hubert, wartownik, wspominał o konieczności przefarbowania mundurów, pisząc: „Nie w smak było nam to zarządzenie. Wyjaśniliśmy jednak naszym podkomendnym, że nie ma, o co walczyć. Przecież nie traktowaliśmy tej służby jako czegoś stałego. Większość z nas po pewnym czasie zamierzała powrócić do kraju. Nie sposób było przefarbować naraz mundurów wszystkich kompanii. Następowало to kolejno, według numeracji oddziałów i ciągnęło się przez całe tygodnie. Odetchnęliśmy wszyscy, gdy pewnego dnia mieliśmy już ten problem za sobą³¹.

Wśród wartowników pojawiły się wątpliwości. Wspominał Józef Hubert: „Wkrótce w prasie i radiu zaczęło się wyczuwać ochłodzenie stosunków między aliantami i ZSRR. [...] Dla nas było jasne, że na pogorszeniu się stosunków między Zachodem a Wschodem najlepiej wyjdą właściwie Niemcy [...]. Zmianę kursu Amerykanów do Niemców analizowaliśmy również na odprawie oficerów naszej jednostki. Nasunęło się nam wtedy wiele niewesołych wniosków. Zaczyna się z wolna kokietowanie ewentualnych partnerów w przyszłej rozprawie między Wschodem a Zachodem³².

Demobilizacja i jej konsekwencje

Kwestie związane z kompaniami wartowniczymi w kontekście całej problematyki wysiedleńców po II wojnie światowej poruszył w marcu 1947 r., podczas amerykańsko-sowieckich pertraktacji w Moskwie, minister spraw zagranicznych ZSRS Wiaczesław Mołotow. Uczestniczył w nich także gen. Lucius Clay, dowódca amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech³³. Prawdopodobnie politycy amerykańscy, pragnąc okazać dobrą wolę, zobowiązali się do rozwiązania problemu. Stanowisko takie zdecydowanie poparła UNRRA, według której funkcjonowanie kompanii wartowniczych stanowiło jedną z najpoważniejszych przeszkód w szybkiej repatriacji Polaków z zachodnich stref okupacyjnych Niemiec.

Pod koniec czerwca 1947 r. wstrzymano werbunek do kompanii, zlikwidowano ośrodki szkoleniowe w Mannheim-Käfertal i przystąpiono do rozwiązywania istniejących oddziałów. Tempo demobilizacji było bardzo szybkie. Już pod koniec 1947 r. z liczących 10 tys. osób kompanii wartowniczych przy armii amerykańskiej pozostała w służbie zaledwie jedna czwarta starej kadry³⁴.

W dniu 6 września 1947 r. utworzono Związek byłych Polskich Wartowników w Amerykańskiej Strefie Okupacyjnej Niemiec. W skład zarządu weszli: płk Franciszek Sobolta (prezes), rtm. Jerzy Zalewski (delegat Rady Strefowej Zjednoczenia Polskiego) i mjr Karol Woronicz (skarbnik oraz członek Zarządu Strefo-

³⁰ *Ibidem*.

³¹ J. Hubert, *Odwrócone losy*, Warszawa 1977, s. 226.

³² *Ibidem*, s. 268–269.

³³ *Atak min. Mołotowa i wicem. Wyszyńskiego*, „Ostatnie Wiadomości”, 12 III 1947; *Nota Warszawskiej Misji Wojskowej*, „Ostatnie Wiadomości”, 10 III 1947.

³⁴ W. Zaleski, *Trudną drogą...*, s. 29 i n.

wego Zjednoczenia Polskiego). Statutowymi celami organizacji były: a) utrzymanie łączności organizacyjnej i zwartości ideowej zrzeszonych członków; b) kierowanie akcją przesiedleńczą; c) przejmowanie i zabezpieczanie ogólnego majątku oraz administrowanie nim; d) pośrednictwo w uzyskaniu pracy; e) ochrona przed wyzyskiem i pomoc prawna; f) zapewnienie opieki społecznej dla członków i ich rodzin oraz osób chorych i kalek³⁵.

W sierpniu 1948 r. jedyną udaną akcją polskich władz wartowniczych stanowiło przeniesienie byłych członków Brygady Świętokrzyskiej do Francji³⁶. Władze tego państwa zwróciły się wówczas do gen. Andersa z propozycją zorganizowania związków polskich uchodźców, zwłaszcza w centrach przemysłowych. Mieli oni przeciwstawić się coraz silniejszym wpływom komunistów. Generał Anders przekazał tę propozycję płk. Antoniemu Dąbrowskiemu, który po rozwiązaniu oddziałów wartowniczych poszukiwał jakiejś możliwości utrzymania struktur NSZ³⁷.

Część jednostek pełniła służbę przy lotnictwie amerykańskim. Jednostki te przemianowano w lipcu 1949 r. na szwadrony wartownicze. Kierował nimi ośrodek łącznikowy i nadzorczy przy dowództwie amerykańskiego lotnictwa w Europie (USAFE) w Wiesbaden. Szwadrony zostały organizacyjnie wyodrębnione i przestały podlegać Głównej Sekcji Łącznikowej. Zachowały jednak więź organizacyjną ze społecznością wartowniczą. Wyraziły zgodę na przynależność do Funduszu Społecznego Oddziałów Wartowniczych³⁸.

Jednym z głównych zadań OP była opieka nad żołnierzami kompanii wartowniczych. W latach 1947–1948 Amerykanie zaczęli powoli rozwiązywać oddziały. W ciągu kilku miesięcy 1947 r. liczba żołnierzy znacznie spadła, zamknięto też bazy szkoleniowe, co oznaczało powolną likwidację oddziałów. Powróciły więc pytania o sens trwania na emigracji.

Proces redukcji kompanii następował, jak już wspomniano, pod wpływem nacisków sowieckich. Co najmniej od połowy 1948 r. wartownicy, w tym żołnierze BŚ, zaczęli przenosić się do Francji. W przypadku środowiska NSZ akcja została skoordynowana z rządem Republiki Francuskiej, dzięki pośrednictwu gen. Andersa. W Monachium utworzono nieoficjalne Polskie Towarzystwo Emigracyjne, koordynujące przebieg emigracji³⁹. W sumie w ciągu kolejnych miesięcy 1948 r. wyemigrowało do Francji 2 tys. byłych wartowników.

Tam także został skierowany przez byłych żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej Jan Łączyński w celu założenia jawnej organizacji środowiska „Ogniwo”. Wkrótce stanął na czele tego stowarzyszenia, które w następnych latach posiadało ponad dwadzieścia

³⁵ W. Hładkiewicz, *op. cit.*, s. 119.

³⁶ Brygada Świętokrzyska po rozwiązaniu PSZ w Wielkiej Brytanii (1947 r.) uważana była przez Radę Generałów w Londynie za ostatnią większą polską jednostkę wojskową w Europie Zachodniej. Por. Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, n. 9, szufl. 4.

³⁷ C. Brzoza, *op. cit.*, s. 15.

³⁸ *Ibidem*, s. 8.

³⁹ *Ibidem*, s. 15.

kół terenowych (dane z 1953 r.)⁴⁰. Czas powstania stowarzyszenia nie był zatem przypadkowy. Działacze OP czując odpowiedzialność za los środowiska rozpoczęli bowiem nie tylko starania o założenie stowarzyszenia. Koła terenowe „Ogniwa” powstawały w różnych częściach kraju, tam gdzie udało się zdobyć miejsca pracy dla zwalnianych żołnierzy BS (np. w okolicach Fontainebleau, dzięki współpracy OP z działaczami Chrześcijańskiej Konfederacji Francuskich Pracowników (CFTC)⁴¹.

W listopadzie 1948 r. we Francji (Oise) spotkali się żyjący na emigracji (praktycznie w Wielkiej Brytanii, we Francji i w Niemczech) członkowie tajnej struktury przedwojennego ONR – Organizacji Polskiej – „Zakon”. Zjazd miał zakończyć spory powstałe w wyniku II wojny światowej i pojawienia się Brygady Świętokrzyskiej na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec oraz przejąć opiekę nad byłymi wartownikami⁴².



Wiesław Hładkiewicz – dr hab., prof. Uniwersytetu Zielonogórskiego, kierownik Zakładu Teorii Polityki w Instytucie Politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Autor licznych publikacji poświęconych: problematyce pogranicza polsko-niemieckiego, elitom społecznym oraz emigracji polskiej w Niemczech i Wielkiej Brytanii. Opublikował m.in. monografię *System kolonialny Rzeszy niemieckiej 1884–1919* oraz pracę *Polska elita polityczna w Londynie 1945–1972*. Brał udział w konferencjach naukowych w takich ośrodkach akademickich jak: Péc̄s, Strasburg, Exeter, Londyn, Orchard Lake, Moskwa, Drezno, Paryż, Rzym, Wiedeń, Bruksela, Mons, Lille, Güstrow, Cottbus i Cannes.

⁴⁰ AIPN, 0236/60, t. 1 [doniesienia, dane finansowe, statut Stowarzyszenia „Ogniwo” i in.], k. 140–201.

⁴¹ *Ibidem*, k. 186.

⁴² AIPN, 0236/60, t. 2 [doniesienie agenta „Klient”, „Lugano”, 1948 r.], k. 60 i n.

Polskie Oddziały Wartownicze przy Amerykańskich Siłach Powietrznych w Europie (USAFE) w latach 1945–1947

Początki Polskich Oddziałów Wartowniczych sięgają 1944 r., kiedy zaistniała potrzeba tworzenia formacji pomocniczej, która zajęłaby się wprowadzaniem porządku na zajętych przez armię amerykańską terenach, usuwaniem zniszczeń, a następnie pilnowaniem obiektów wojskowych i cywilnych oraz jeńców niemieckich. Pierwotnie owe zadania nie były sprecyzowane. Odpowiedź na pytanie, kto miałby tworzyć tę formację, wyłaniała się wraz z wyzwaniem terenów okupowanych państw zachodnich, a później zajmowaniem obszaru Niemiec. Znajdowało się tam około półtora miliona Polaków¹, z których już wkrótce miały być formowane oddziały wartownicze. Najlicniejsza grupa rekrutów wywodziła się z jenieckich obozów dla polskich oficerów – oflagi oraz dla podoficerów i szeregowych – stalagi. Przebywali tam żołnierze Wojska Polskiego wzięci do niewoli po przegranej kampanii wrześniowej oraz żołnierze AK po upadku Powstania Warszawskiego. Byli to ludzie doskonale znający rzemiosło wojenne. Jednak nie tylko oni mieli tworzyć oddziały wartownicze. Wśród rekrutów znaleźli się również więźniowie obozów koncentracyjnych, Polacy wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec, nowi uchodźcy z kraju uciekający przed komunistycznym reżimem indywidualnie lub zbiorowo. Ci ostatni tworzyli z ramienia Narodowych Sił Zbrojnych Brygadę Świętokrzyską – jedyną formację Polski podziemnej, która po dramatycznej eskapadzie przez Śląsk i Czechy dotarła do wojsk amerykańskich i podjęła z nimi współpracę.

Umowa o tworzeniu polskich oddziałów Służby Pomocniczej (ang. Labor Service) przy US Army została zawarta jeszcze w 1944 r. pomiędzy przedstawicielem Dowództwa Amerykańskich Sił Zbrojnych w Europie (EUCOM) płk. Anthonym Drexelem Biddlem, byłym ambasadorem amerykańskim w Warszawie, a głównym polskim oficerem łącznikowym płk. Januszem Ilińskim. Pierwsze oddziały wartownicze powstawały i wchodziły do służby *ad hoc* w maju, a nawet już w kwietniu 1945 r. Podczas ich tworzenia starano się ściśle przestrzegać wojskowego porządku i stylu. Wspomagały one amerykańskie armie okupacyjne na terenie Niemiec, a więc głównie 3. Armię (Monachium) oraz 7. Armię (Heidelberg)². Polskie jednostki Labor Service dzieliły się na: oddziały wartownicze przy obu wspomnianych armiach, jak również oddziały pracy, oddziały transportowe oraz, niezależne od nich wszystkich, oddziały wartownicze przy lotnictwie amerykańskim w Europie (USAFE)³.

¹ W. Zaleski, *Trudną drogą. 6 lat Polskich Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej w Europie* [w:] *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej w Europie 1945–1955*, Mannheim 1955, s. 14.

² *Ibidem*, s. 21.

³ *Ibidem*, s. 25.

Służba pomocnicza w początkowym polskim założeniu miała mieć charakter *stricto* militarny. Wartowników szkolono na żołnierzy piechoty, ćwicząc ich w musztrze i przygotowując do walki. Zakładano tworzenie dużych jednostek wojskowych, przewidując etat nawet dla generała dywizji⁴. Jednak największą jednostką, jaką udało się utworzyć, i to w dodatku tylko jedną, był pułk (zaś najwyższym stopniem oficerskim w oddziałach wartowniczych był pułkownik). Poza tym wyjątkiem istniały przez pewien okres bataliony wartownicze, a później już tylko kompanie i plutony. W pierwotnych polskich planach żołnierze mieli zastąpić Amerykanów i Anglików w okupowaniu zachodnich stref Niemiec, gdyby alianci byli zmuszeni przerzucić swoje oddziały na dalekowschodni teatr wojny z Japonią. Polacy nie przewidzieli jednak, że wojna na Dalekim Wschodzie zakończy się tak szybko. Kolejnym założeniem był udział naszych żołnierzy w przyszłej wojnie światowej u boku anglosaskich sojuszników przeciwko nowemu, tym razem sowieckiemu okupantowi Polski. Zaś ostatnią intencją, i jedyną zrealizowaną, tworzenia jednostek wartowniczych było zapewnienie warunków egzystencjalnych tysiącom Polaków znajdujących się po zakończeniu II wojny światowej na zachodnich terenach Niemiec, w sytuacji gdy ludność ta nie chciała, czy raczej nie mogła, wrócić do ojczyzny. Amerykanie nie myśleli z takim zapałem, jak ich „wschodni podopieczni”, o przyszłym światowym konflikcie. Dla nich głównym celem tworzenia kompanii wartowniczych było zastąpienie wartownikami jak największej liczby własnych żołnierzy, którzy po zakończeniu działań wojennych nie myśleli o niczym innym, jak o powrocie do domu.

Pod względem organizacyjnym oddziały Labor Service podlegały kompanii nadzorczej, zwanej także ośrodkiem nadzoru wartowników (ang. Labor Supervision Center), zaś wyższym szczeblem były okręgi nadzorcze (ang. Labor Supervision Area), z takimi numerami jak 3, 7, 8 czy 9, w których opiekę nad oddziałami wartowniczymi pełnili polscy oficerowie łącznikowi (ang. Polish Liaison Officer).

W okresie zakończenia wojny i pierwszych miesięcy pokoju ogólna sytuacja sprzyjała dużej improwizacji w tworzeniu jednostek polskiej służby pomocniczej. Mimo że były one rozmieszczone w całej strefie okupacyjnej, podobnie jak ich ośrodki szkoleniowe (Mannheim-Käfertal, Langwasser, Fürstenfeldbruck, Murnau, Norymberga, Winzer, Darmstadt i inne⁵), oraz nie miały centralnego polskiego dowództwa, a jedynie Główną Sekcję Łącznikową, podlegając poszczególnym amerykańskim formacjom, których mienia strzegły, to ogólne warunki ich tworzenia były podobne. Początkowo oddziały cieszyły się dużą autonomią – Polacy robili, co do nich należało, a Amerykanie nie wtrącali się zbyt do ich służby.

Wartownicy posiadali status osób cywilnych będących pod wojenną jurysdykcją US Army. Otrzymywali pełne umundurowanie wraz z bielizną i częściami wierzchni-

⁴ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (IPMS), A.XII.90/6, Pismo nr AG 383.7-1 GDS-AGM z Kwatery Głównej Sprzymierzonych Sił Ekspedycyjnych do Kwatery Głównej 21. Grupy Armii i Naczelnego Dowództwa Grup Armii 12. oraz 6., 24 VI 1945 r.

⁵ *Ponastająca poręba. Fragmentaryczny opis pracy Polskich Szwadronów Wartowniczych przy USAFE*, oprac. P. Krogulski, Monachium 1950, s. 26.

mi, za co musieli zapłacić 18 USD, jednak od tej pory była to ich własność, nierzadko jedyna i bardzo cenna w chwili zwolnienia ze służby. Umundurowanie było, niestety, zazwyczaj klasy B, a nawet X z demobilu. Uzbrojenie stanowił amerykański ręczny karabin, choć zdarzały się przypadki korzystania z broni niemieckiej. Warunki zakwaterowania pierwotnie przedstawiały się nieciekawie. Stanowiły je rozgrabione i zniszczone budynki murowane, ale również baraki metalowe i drewniane, a nawet namioty. Sami Polacy musieli doprowadzić je – na własny koszt i własnymi siłami, w godzinach wolnych od służby – do warunków zdatnych do zamieszkania⁶. Racje wartowników były dużo gorsze od racji żołnierzy amerykańskich pełniących te same obowiązki. Stanowiło je 70 papierosów na tydzień (najgorszej klasy – przeznaczonych dla więźniów i jeńców), podczas gdy Amerykanie otrzymywali najpierw dwa razy więcej, a z czasem nawet 240 sztuk papierosów za ten sam okres i to znacznie lepszej jakości. Poza cennym produktem tytoniowym Polacy dostawali czekoladę, krem do golenia, mydło i żyletki. Zarówno czekolada, jak i papierosy odgrywały szczególną rolę w tym czasie, ponieważ były mocnym środkiem wymiennym, w przeciwieństwie do niemieckiej waluty. Wartownicy mieli zapewnioną hospitalizację i możliwość wykupienia posiłków, które były dość skromne⁷.

Płaca Polaków była również kilkukrotnie niższa niż Amerykanów, poza tym stanowiły ją jedynie reichsmarki (RM), a później marki niemieckie (DM), zaś dolary przyznawano w formie bonów, tzw. scripsów, za które kupowano towary w punktach Post Exchange (PX) – swego rodzaju „Pewexach”, np. papierosy, czekoladę, bilety do kina, znaczki pocztowe i inne produkty. Przy niewielkich zarobkach wartownicy zostali dość wysoko opodatkowani na rzecz okupowanego państwa, a do tego płacili jeszcze składki na własne potrzeby (fundusz społeczny), co nierzadko powodowało dublowanie podatków na te same cele. Za płacę miesięczną (netto) strzelca, czyli szeregowego (brutto to 192 RM), można było kupić wówczas na czarnym rynku od kilkunastu do kilkudziesięciu sztuk papierosów. Pensja brutto majora stanowiła wówczas 1501 DM⁸. Etat tygodniowy wynosił czterdzieści godzin (po osiem godzin na dobę), przy czym wartownik po maksymalnie dwóch dniach służby otrzymywał dzień lub dwa dni wolnego. Poza tym każdego dodatkowo obowiązywało w tygodniu od czterech do ośmiu godzin treningu, za który otrzymywano wynagrodzenie.

Z powodu zachowania się jedynie szczytkowych źródeł historycznych trudno jest poznać proces tworzenia oraz funkcjonowania batalionów i kompanii wartowniczych przy USAFE w pierwszym roku ich istnienia. Rok 1945 był niewątpliwie trudnym okresem. Oddziały Labor Service lotnictwa amerykańskiego, tak jak te przy siłach lądowych, powstawały spontanicznie, ale z tą różnicą, że nieco później, bowiem dopiero jesienią. Z wymienionych wcześniej ośrodków szkoleniowych dwa

⁶ Dopiero od 1948 r. przygotowaniem kwater dla *Labor Service* zajęła się armia amerykańska. W. Zaleski, *op. cit.*, s. 50.

⁷ IPMS, A.XII.90/6, Memorandum dla polskiej misji wojskowej przy 3. Armii, 25 IX 1945 r.; Rozkaz Kwatery Głównej Amerykańskich Sił Zbrojnych w Europie nr AG 322 GCT-AGO, 23 X 1945 r.

⁸ W. Zaleski, *op. cit.*, s. 37–38.

stanowiły główne źródło zasilania rekrutami kompanii lotniczych, były to: stalag Mannheim-Käfertal dowodzony przez ppłk. Juliusza Filipkowskiego oraz były obóz dla jeńców wojskowych Langwasser pod Norymbergą dowodzony przez płk. Tomaszewskiego. Pierwotnie nie tylko w zdecydowanie mniejszym stopniu, niż oddziały przy armii amerykańskiej, jednostki wartownicze przy USAFE były związane z Główną Sekcją Łącznikową, lecz także nie było większej zależności między nimi samymi w postaci Labor Supervision Center – istniała jedynie luźna współpraca. W tym okresie każdy z oddziałów wartowniczych przy lotnictwie był samodzielny i podlegał jednostce amerykańskiej, której strzegł, oraz 9th Air Service Command⁹. Warunki bytu i funkcjonowania polskich żołnierzy miał zapewniać amerykański oficer łącznikowy przy danej jednostce, natomiast sprawy organizacji wewnętrznej należały do polskich dowódców¹⁰.

O tym, że polskie kompanie wspierały od końca wojny Amerykańskie Siły Powietrzne w Europie, wiemy głównie z literatury z lat pięćdziesiątych. Niestety, niewiele zachowało się dokumentów dotyczących tej sprawy. Jednym z nich jest spis oddziałów wartowniczych z 29 grudnia 1945 r. wymieniający tylko jedną kompanię przy lotnictwie – 4009. – stacjonującą w Rhein nad Menem, pośród innych oddziałów przy siłach lądowych. Składała się ona z czterech plutonów i podlegała 192. Ośrodkowi Nadzoru¹¹. Trudno dokładnie stwierdzić, ile w tym czasie było innych kompanii przy USAFE, jednak nie więcej niż kilka. Na dzień 29 kwietnia 1946 r. istniało dziewięć polskich jednostek wartowniczych (batalionów i kompanii) przyporządkowanych lotnictwu, które liczyły łącznie 42 oficerów i 1832 wartowników¹². Bataliony Labor Service zaczynały systematycznie zanikać od początku 1946 r. na rzecz dowodzonych przez kapitanów dwustupięćdziesięciosobowych kompanii, które mogły być największymi polskimi jednostkami¹³. Wiązało się to z procesem „odwojskowania” polskich oddziałów, podyktowanym naciskami Moskwy i Warszawy na zachodniego jeszcze sojusznika. Amerykańscy politycy i wysocy przedstawiciele wojskowi rozpoczęli działania, by pokazać, że nie tworzą u boku swojej armii polskich sił zbrojnych, dlatego też m.in. zmieniono barwę mundurów wartowniczych z khaki na ciemny granat i wygląd symboli stopni wojskowych na mundurach, a także zakazano musztry w większych oddziałach niż pluton oraz salutowania. Oczywiście działania te spotkały się z polskim sprzeciwem, jednak zazwyczaj nie odnosił on skutku.

⁹ Dowództwo służby pomocniczej przy lotnictwie.

¹⁰ *Ponastająca poręba...*, s. 26.

¹¹ IPMS, A.XII.90/7, Ogólne zestawienie ilościowe polskich oddziałów wartowniczych na terenie okupacji amerykańskiej, 25 XII 1945 r.

¹² IPMS, A.XII.90/8, Ogólne zestawienie ilościowe oddziałów wartowniczych na terenie okupacji amerykańskiej, 29 IV 1946 r.

¹³ IPMS, A.XII.90/6, Rozkaz nr 383.7/2 Kwatery Głównej Okręgu Nadzorczego 3. Armii do wszystkich kompanii nadzorczych, 15 II 1946 r.

Tabela nr 1. Oddziały wartownicze przy lotnictwie amerykańskim podległe 9th Air Service Command – stan na 29 kwietnia 1946 r.

Lp.	Oddział	Miejsce stacjonowania	Dowódca	Oficerowie	Wartownicy
1.	8242. Lab. Serv. Batt.	Dotzheim Wiesbaden	mjr Pankowski	4	247
2.	831. Eng. Batt. Co. „A”	Zeppelinheim	ppor. Jarmoliński	1	71
3.	332. Rgrt Eng. Aviat. Co. „E”	Erbeinsheim	kpt. Jędrał, por. Durda	3	146
4.	4737. Eng. Batt.	Sesenheim	por. Józef Bak	2	85
5.	4130. 10 th Air Dep. Group	Kassel	kpt. Madaliński, por. Nowak	6	256
6.	4131. Air Dep. Group	Oberpfaffenhofen – płd. zach. od München k/ Pocking	?	6	254
7.	4132. Air Forces	?	?	6	254
8.	4133. Air Forces	?	?	6	254
9.	4134. Air Forces	Hanau-Langendiebach	mjr M. Mariański	8	265
Razem				42	1832

Źródło: IPMS, A.XII.90/8, Ogólne zestawienie ilościowe oddziałów wartowniczych na terenie okupacji amerykańskiej, 29 IV 1946 r.

W podobnym czasie polska Główna Sekcja Łącznikowa rozpoczęła starania, by ujednoczyć organizację oddziałów przy lotnictwie i stworzyć dla nich ośrodek nadzoru. Z tej przyczyny szef Polskiej Misji Wojskowej we Frankfurcie ppłk Jan Leśniak zwrócił się w czerwcu 1946 r. do dowódcy Obozu Polskich Oficerów w Murnau o wysłanie m.in. mjr. Bronisława Kulika do Centrum Wyszokolenia Kompanii Wartowniczych w Mannheim-Käfertal w celu przeszkolenia w zakresie tworzenia zespołu łącznikowego¹⁴. W listopadzie tr. dowódca amerykańskiej żandarmerii przy lotnictwie płk Lawrence B. Rhodes utworzył 207. Ośrodek Nadzoru Wartowników przy Kwaterze Głównej Amerykańskich Sił Powietrznych w Europie (ang. 207th Labor Supervision Center at Headquarters – USAFE)

¹⁴ IPMS, A.XII.90/8, Pismo ppłk. Jana Leśniaka do dowódcy Obozu Polskich Oficerów w Murnau ws. odesłania do Centrum Wyszokolenia Kompanii Wartowniczych Mannheim-Käfertal jedenastu polskich oficerów, 17 VI 1946 r.

zajmujący się sprawami Polaków, którego dowódcą został właśnie mjr Kulik¹⁵. Prócz niego jednostkę nadzoru tworzył kapelan (ks. kan. Jan Haligowski), lekarz (kpt. Zbigniew Lopus w podcentrum Erlangen i dla kompanii południowo-wschodnich w Bawarii oraz por. dr Edward Kostecki dla rejonu Wiesbaden), jak również oficer oświatowy, tłumacz i kancelista¹⁶. Poza płk. Rhodesem, Amerykanami owocnie współpracującymi z 207. Ośrodkiem Nadzoru Wartowników przy Siłach Powietrznych byli: jego zastępca mjr Hugh W. Dale i oficer łącznikowy Lutz L. Smehyl¹⁷. Ośrodek ten znajdował się w Wiesbaden – miejscu, które od początku stanowiło nieformalne centrum kompanii lotniczych.

W lipcu 1946 r. liczba jednostek wartowniczych wynosiła dziesięć, jednak w miejsce niektórych pojawiły się nowe, tym razem pod względem liczebności były zazwyczaj zbliżone do siebie. Jednocześnie zwiększył się całkowity stan osobowy do 54 oficerów i 2431 wartowników¹⁸.

Tabela nr 2. Oddziały wartownicze przy lotnictwie amerykańskim podległe 9th Air Service Command – stan na 26 lipca 1946 r.

Oddział	Miejsce stacjonowania	Dowódca	Oficerowie	Wartownicy
1	2	3	4	5
8242. Lab. Serv. Batt.	Dotzheim Wiesbaden	kpt. [sic!] Pankowski	6	333
4737. Lab. Serv. Co. 1662. Lab. S. Co.	Offenbach k/Frankfurtu	por. Jarmoliński	1	64
8296. Lab. Serv. Co. Pol. Guard. Co. 281.	Walldorf	por. Robiński por. Sak (z-ca)	5	254
8244. Lab. Serv. Co.	Buschlag	kpt. Goetzena [?]	6	250
8239. Lab. Serv. Co.	Erlangen Roth k/ Norymbergi (lotnisko)	kpt. Madaliński por. Nowak	6	256
4134. Lab. Serv. Co.	Langendiebach k/Hanau	mjr M. Mariański	6	256
4130. 10 th Air Dep. Group	Kassel	kpt. Madaliński por. Nowak (z-ca)	6	256

¹⁵ *Porastająca poręba...*, s. 15.

¹⁶ *Ibidem*, s. 29–30.

¹⁷ *Ibidem*, s. 15–16.

¹⁸ IPMS, A.XII.90/8, Ogólne zestawienie ilościowe oddziałów wartowniczych przy Lotnictwie Amerykańskim podległych 9th Air Service Command, 26 VII 1946 r.

cd. tabeli nr 2

1	2	3	4	5
4131. 44 th Air Dep. Group	Oberpfaffenhofen – pld. zach. od München k/Pocking	?	6	254
4132 Air Forces	?	?	6	254
4133. Air Forces	?	?	6	254
Razem			54	2431

Źródło: IPMS, A.XII.90/8, Ogólne zestawienie ilościowe oddziałów wartowniczych przy Lotnictwie Amerykańskim podległych 9th Air Service Command, 26 VII 1946 r.

Liczba oddziałów wartowniczych, a tym samym liczba Polaków przy lotnictwie systematycznie rosła. Już we wrześniu 1946 r. było dwanaście kompanii (4219., 4130., 4131., 4132., 4133., 4134., 4737., 7111., 8244., 8584., 8598., 8599.), natomiast w listopadzie tr. – trzynaście jednostek oraz 65 oficerów i 2747 wartowników¹⁹.

Początek 1947 r. przyniósł ze sobą znaczną rozbudowę kompanii, które osiągnęły już stan dwudziestu, a liczba tworzących je wartowników, wraz z oficerami, wahała się w granicach 3,2 tys.²⁰ Ponieważ polskich jednostek było już tak dużo i rozlokowane były na terenie całej amerykańskiej strefy okupacyjnej, w celu lepszego nadzoru i funkcjonowania w lutym tr. wyodrębniono „podcentrum” z siedzibą w Erlangen dla baz lotniczych rejonu Norymberga oraz dla baz południowych. Jego dowódcą został kpt. Gąsiorowski, a amerykańskim oficerem łącznikowym – por. Zieliński. Bezpośrednio pod 207th Labor Supervision Center podlegało nadal dziewięć kompanii znajdujących się w pobliżu lub w samym Wiesbaden.

Tabela nr 3. Zestawienie ogólne Polskich Oddziałów Wartowniczych przy Amerykańskich Siłach Powietrznych w Europie w 1947 r.

Kompania/ /jednostka	Miejsce stacjonowania	Rejon	Stan jednostki					
			15 marca		30 maja		31 grudnia	
			of.	wart.	of.	wart.	of.	wart.
1	2	3	4	5	6	7	8	9
4009.	München/Riem	południe	7	202	4	91	–	–
4130.	Roth	Norymberga	7	249	7	215	–	–

¹⁹ IPMS, A.XII.90/8, Meldunek L. dz. 3535/JW/46 płk. Janusza Ilińskiego do zastępcy Szefa Sztabu Głównego dla Spraw Polaków na Kontynencie w Londynie, 15 XI 1946 r.

²⁰ *Porastająca poręba...*, s. 32.

1	2	3	4	5	6	7	8	9
4131.	Oberpfaffenhofen	południe	10	231	8	248	–	–
4132.	Erding	południe	7	250	8	308	9	196
4133. „A”	Bruck	Norymberga	3	89	3	76	–	–
4133. „B”	Illesheim	Norymberga	4	125	–	–	–	–
4133. „C”	Fürth	Norymberga	1	73	3	83	–	–
4134.	Hanau	Wiesbaden	3	117	2	100	2	33
4134. „A”	Ansbach	Norymberga	4	142	–	–	–	–
4194.	Fritzlar	Wiesbaden	6	152	6	131	–	–
4194. „A”	Schweinfurt	Wies./Nor. ?	–	–	3	101	–	–
4195.	Mainz-Kastel	Wiesbaden	10	340	7	197	–	–
4219.	Wiesbaden-Dotzheim	Wiesbaden	17	380	15	188	–	–
4503.	Neubiberg	południe	5	140	4	171	–	–
4534.	Erlangen	Norymberga	9	215	9	189	–	–
4737.	Wiesbaden-Freudenberg	Wiesbaden	1	37	1	38	–	–
4804.	Straubing	Norymberga	2	112	3	107	–	–
4804. „A”	Giebelstadt	Wies./Nor. ?	–	–	3	98	4	96
4804. „B”	Fürth	Norymberga	–	–	3	146	–	–
4804.	Bad Kissingen	Wies./Nor. ?	–	–	–	–	9	190
7111.	Wiesbaden-Dotzheim	Wiesbaden	5	221	6	266	20	364
8244.	Walldorf	Wiesbaden	8	251	8	241	–	–
8584.	Rhein/Main	Wiesbaden	8	293	9	340	8	263
8599.	Wiesbaden-Dotzheim	Wiesbaden	3	213	6	263	–	–
Razem:			120	3832	118	3597	52	1142

Źródło: *Porastająca poręba. Fragmentaryczny opis pracy Polskich Szwadronów Wartowniczych przy USAFE*, oprac. P. Krogulski, Monachium 1950, s. 31, 35.

Prawdziwym ciosem dla Polaków był wydany w lipcu 1947 r. przez gen. Luciusa D. Claya rozkaz o likwidacji wszystkich polskich oddziałów Labor Service²¹. Wartownicy mieli zostać przeniesieni do obozów dla *dipisów* (DP). Organizacja do spraw Uchodźców (ang. The International Refugee Organization, IRO) jako alternatywę zaoferowała ciężką i niebezpieczną pracę w kopalniach węgla w Belgii i Holandii dla trzech tysięcy chętnych. Liczba kompanii przy samym lotnictwie była wówczas maksymalna i wynosiła 22, służyło w nich 118 oficerów i 3597 szeregowych.

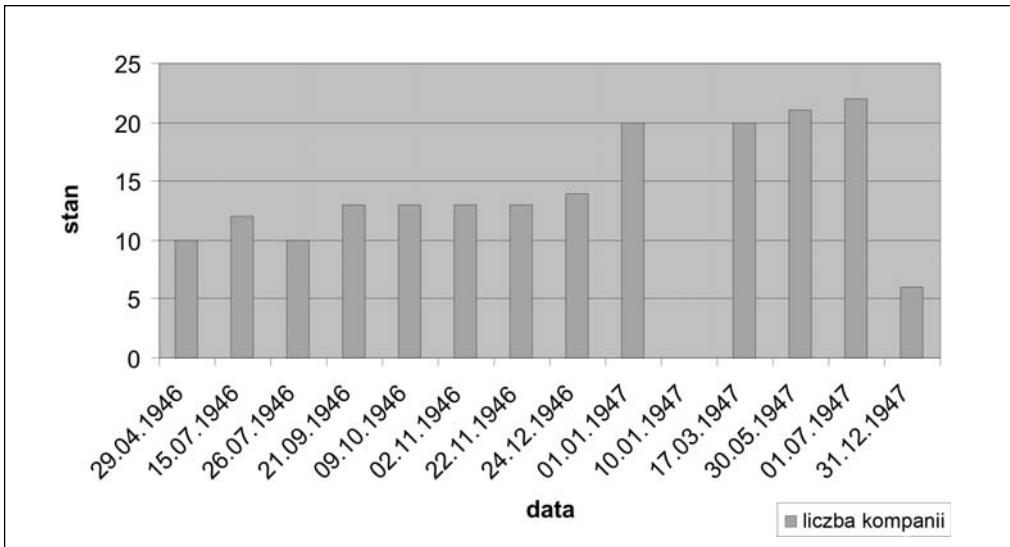
Tabela nr 4. Likwidacja kompanii od sierpnia do grudnia 1947 r.

Data wydania rozkazu likwidacji	Kompania/jednostka	Miejsce stacjonowania
4 sierpnia 1947 r.	4194. „C”	Fritzlar
8 sierpnia 1947 r.	8244.	Walldorf
13 sierpnia 1947 r.	4009.	München/Riem
1 września 1947 r.	4130.	Roth
1 września 1947 r.	4194. „A”	Schweinfurt
1 września 1947 r.	4804. „C”	Bad Kissingen
5 września 1947 r.	4737.	Wiesbaden
1 października 1947 r.	4534.	Erlangen
10 października 1947 r.	4133.	Industriehafen
10 października 1947 r.	4804. „B”	Fürstentfeldbruck
10 października 1947 r.	4131.	Landsberg/Lech
1 listopada 1947 r.	4195.	Mainz-Kastel
21 listopada 1947 r.	4503.	Neubiberg
28 listopada 1947 r.	4219.	Wiesbaden
30 listopada 1947 r.	4133.	Bruck
15 grudnia 1947 r.	8599.	Wiesbaden

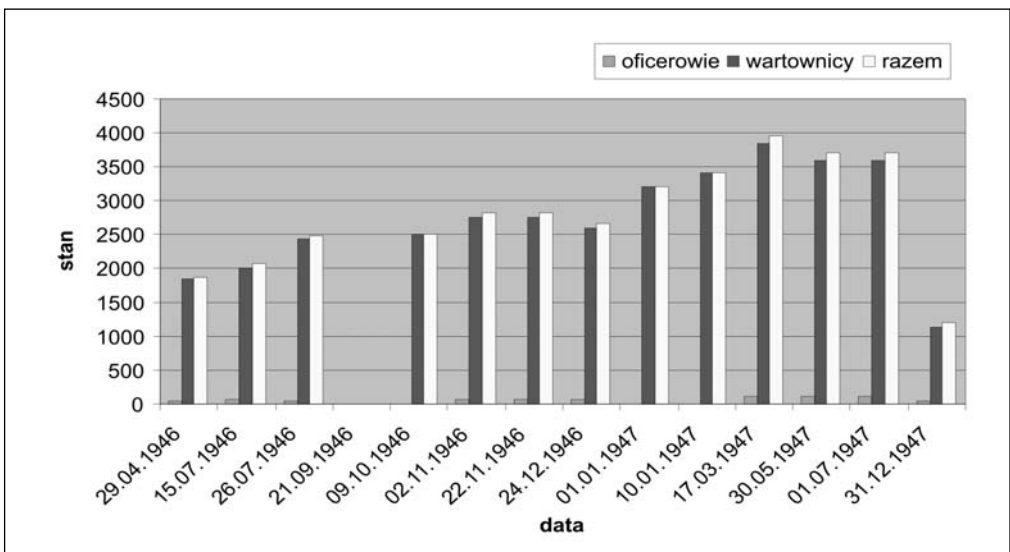
Źródło: *Porastająca poręba. Fragmentaryczny opis pracy Polskich Szwadronów Wartowniczych przy USAFE*, oprac. P. Krogulski, Monachium 1950, s. 32.

Od początku sierpnia do połowy grudnia 1947 r., czyli do zatrzymania procesu likwidacji, wydano rozkazy o rozwiązaniu szesnastu oddziałów. Przy USAFE pozostało tylko sześć kompanii wartowniczych z 52 oficerami i 1142 wartownikami.

²¹ *Ibidem*, s. 17. Inne źródła podają, że rozkaz likwidacji kompanii wartowniczych został wydany w czerwcu 1947 r.

Wykres nr 1. Liczba kompanii lotniczych w latach 1946–1947

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: IPMS, A.XII.90/8, Ogólne zestawienie ilościowe oddziałów wartowniczych na terenie okupacji amerykańskiej, 29 IV 1946 r.; IPMS, A.XII.90/8, Ogólne zestawienie ilościowe oddziałów wartowniczych przy Lotnictwie Amerykańskim podległych 9th Air Service Command, 26 VII 1946 r.; *Porastająca poręba. Fragmentaryczny opis pracy Polskich Szwadronów Wartowniczych przy USAFE*, oprac. P. Krogulski, Monachium 1950, s. 31, 32, 35.

Wykres nr 2. Stan liczebny kompanii lotniczych w latach 1946–1947

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: IPMS, A.XII.90/8, Ogólne zestawienie ilościowe oddziałów wartowniczych na terenie okupacji amerykańskiej, 29 IV 1946 r.; IPMS, A.XII.90/8, Ogólne zestawienie ilościowe oddziałów wartowniczych przy Lotnictwie Amerykańskim podległych 9th Air Service Com-

mand, 26 VII 1946 r.; *Porastająca poręba. Fragmentaryczny opis pracy Polskich Szwadronów Wartowniczych przy USAFE*, oprac. P. Krogulski, Monachium 1950, s. 31, 32, 35.

Przyczyny rozwiązania kompanii służby pomocniczej i zastąpienia ich policją przemysłową (ang. Industrial Police) były natury politycznej. Amerykańscy politycy i wojskowi najwyższego szczebla ulegali naciskom Moskwy i Warszawy dotyczącym angażowania Polaków przy US Army. Od tej pory mienia wojskowego i ważnych obiektów cywilnych miała strzec policja przemysłowa, złożona głównie z Niemców, za to tańsza niż Labor Service.

Likwidacja kompanii lotniczych i związane z tym trudności przyczyniły się do rezygnacji mjr. Bronisława Kulika we wrześniu 1947 r. z pełnionej funkcji. Na jego miejsce został powołany dotychczasowy polski oficer łącznikowy mjr Teodor A. Dąbrowski. Dla wartowników był to wyjątkowo trudny czas. Po kilku latach jeden z nich tak wspominał ten okres: „Nie chcieliśmy pozostać w tej służbie przez długie lata, ale uczciwą pracą zasłużyć sobie na doczekanie warunków sprzyjających pomyślnemu wyjazdowi do miejsca nowego osiedlenia, może byłyby to Stany Zjednoczone, może kraje Brytyjskiej Wspólnoty. Wydany rozkaz przenosił nas do obozów dla wychodźców, do obozów, których uniknęliśmy poprzednio, udając się do czynnej służby. [...] Składana zostaje broń, pięttrzą się stosy nikomu nieprzydatnego umundurowania i oporządzenia. Rozsypuje się materialny dorobek kompanii w postaci zbiorów książek, urządzeń i uposażenia sal szkolnych i świetlicowych. [...] Uścisk dłoni i »Good bye« – żegna pozostawionych amerykańskich przyjaciół przed wejściem do wagonu kolejowego lub trucka, wiozącego całą kompanię lub, co było najczęściej, małymi grupkami do wielu z licznych i zatłoczonych ludźmi obozów. W oczach odjeżdżających rysuje się cień rozczarowania, bo w pracę swoją, w przednią ideę i w przyjazną współpracę włożyli cząstkę swego serca i coś trwało jeszcze, co powodowało to widoczne zdumienie”²².

Rozgorczenie i dramatyczną sytuację zwalnianych wartowników, zwłaszcza z oddziałów przy armiach amerykańskich, ukazuje również list ks. Franciszka Wajdy: „IRO odmawia zwalnianym praw DP, nie chcą ich przyjmować do obozów cywilnych. Przy rozładowywaniu spokojnie, tylko w Breme wielkie awantury. Spalenie koszar przez naszych, morderstwo na żołnierzu amerykańskim, bunty przeciw naszym oficerom tu i ówdzie [...]. Liczni z kraju płyną całą falą [uciekając przed powojennym reżimem – K.R.]. Dla mnie straszny kłopot. Brak środków pomocowych. Przychodzą bez celu, szukają możliwości zaczepienia się przy tak biednych, jak oni Polakach. W ostatnich czasach wzmogły się samobójstwa wśród wartowników. Nie wytrzymują już i tak przeciągniętych nerwów”²³. Aż tak dantejskich scen w przypadku kompanii przy lotnictwie raczej nie było. Miały bowiem one być rozwiązane najpóźniej ze wszystkich oddziałów, dlatego najdłużej utrzymywało się w nich wysokie morale.

W tym czasie mjr Dąbrowski objął nowe stanowisko. Chociaż Kulik dobrze wypełniał swoje obowiązki, to dopiero jego następcą okazał się tym, który przeprowadził

²² *Ibidem*, s. 32.

²³ *Ibidem*, s. 33.

polskich wartowników przez okres likwidacji i stopniowo odbudował zaufanie do amerykańskich dowódców. Niemal równolegle nastąpiła jeszcze jedna bardzo ważna zmiana – 207. Ośrodek Nadzoru został przemianowany na Polską Sekcję Łącznikową przy Głównej Kwaterze Amerykańskich Sił Powietrznych w Europie²⁴.

Mimo najszerszych chęci polskiej kadry oficerskiej nie udało się odbudować zaufania wartowników do Amerykanów, gdyby ci ostatni nie znieśli rozkazu likwidacji kompanii. Ten zwrot nastąpił dzięki dowództwu Amerykańskich Sił Powietrznych, które sprzeciwiło się powierzeniu sprzętu lotniczego i całego mienia w ręce niemieckiej policji przemysłowej – niedawnych wrogów i odstawieniu na bok z powodów politycznych wyróżniających się wzorową pracą polskich wartowników. Redukcja została zatrzymana na stanie liczebnym z 1 grudnia 1947 r. – niestety, jej mentalne skutki były odczuwane przez kolejne dwa lata. Tak to wspominał Piotr Krogulski: „Z dotychczasowej ewolucji przejawów organizacyjnych znikła zupełnie myśl konstruktywna. Wstrzymano wszelkie kursy i szkoły. Nawet ścian nie chciano dekorować, bo może jutro nieoczekiwanie trzeba będzie to miejsce po prostu porzucić”²⁵.

Po trudnych latach 1945–1947, od 1948 r. rozpoczęła się stopniowa poprawa bytu wartowników. Prócz mjr. Teodora A. Dąbrowskiego przyczynili się do tego amerykańscy oficerowie Polskiej Sekcji Łącznikowej przy USAFE – dowódca żandarmerii płk Harry R. Smith i jego zastępca kpt. Harvey A. McKee, wychodząc z założenia, że dobrze ubrany i odżywiony pracownik będzie lepiej wykonywał swoje obowiązki. Przyszłość rysowała się w znacznie lepszych barwach, bowiem Kongres Stanów Zjednoczonych przyjął w końcu ustawę pozwalającą na przyjazd 205 tys. polskich uchodźców²⁶, a symbolicznym wydarzeniem kończącym okres przesilenia była uroczystość Trzeciego Maja, przed którą został wydany rozkaz dowódcy Amerykańskich Sił Powietrznych gen. Curtisa E. LeMaya nakazujący w najwyższym stopniu ułatwić polskim wartownikom z kompanii lotniczych obchodzenie narodowego święta, włącznie z zastąpieniem ich w służbie tego dnia.

Następny rok przyniósł kolejne istotne zmiany, tym razem natury organizacyjnej. Rozkazem z 1 lipca 1949 r. kompanie przy lotnictwie zostały przemianowane na szwadrony wartownicze (a dokładnie na szwadrony służby pracy – ang. Labor Service Squadron), które podlegały ośrodkowi łącznikowemu i nadzorcemu w Wiesbaden. Ostatecznie przestały one w jakikolwiek sposób być zależne od Głównej Sekcji Łącznikowej, jednak zachowały „na płaszczyźnie pozasłużbowej więź organizacyjną z całością społeczności wartowniczej”²⁷. Szwadrony pełniły swoją służbę przy USAFE do jesieni 1953 r., kiedy zostały włączone do organizacji oddziałów wartowniczych. Z czterech istniejących wówczas jednostek utworzono trzy, które skierowano do rejonu Mannheim²⁸.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*, s. 34.

²⁶ *Ibidem*, s. 19.

²⁷ W. Zaleski, *op. cit.*, s. 24.

²⁸ J. Filipkowski, *Oddziały Wartownicze w latach 1951–1955* [w:] *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów wartowniczych przy armii amerykańskiej w Europie 1945–1955*, Mannheim 1955, s. 187.

Podsumowując, pierwsze dwa lata działalności Polskich Oddziałów Wartowniczych przy lotnictwie w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec były wyjątkowo trudnym czasem dla Polaków. Udało się jednak zapewnić minimalne warunki egzystencjalne dla kilku tysięcy osób, które służyły w tym czasie w kompaniach lotniczych i, co ważne, zachować narodowy charakter jednostek Labor Service. Kompanie lotnicze charakteryzował wysoki poziom dyscypliny i sumienne wypełnianie powierzonych obowiązków nawet w okresie likwidacji. To głębokie oddanie służbie zauważyli dowódcy Amerykańskich Sił Powietrznych w Europie, którzy upomnieli się o strzegących ich mienia Polaków, dzięki czemu redukcja kompanii została zatrzymana i nastąpiło ich odbudowywanie. Mimo poprawy sytuacji polskiego wartownika skutki likwidacji były odczuwalne przez dwa lata.

Kompanie lotnicze od początku w niewielkim stopniu były zależne od Głównej Sekcji Łącznikowej zajmującej się wszystkimi polskimi oddziałami wartowniczymi u boku US Army, a i tak związki te z czasem całkiem zanikły i do 1953 r. pozostała tylko więź pozasłużbowa z całym środowiskiem wartowniczym.



Krzysztof Rosiak – mgr, doktorant w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego. Zainteresowania badawcze koncentruje na Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii w latach 1940–1947, Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, wojnach polskich w XVI i XVII w. oraz na staropolskiej sztuce wojennej.

Polskie Kompanie Wartownicze w Bawarii w latach 1945–1949. Wartownicy a polscy dipisi na przykładzie miasta Regensburg

Historia kompanii wartowniczych przy armii amerykańskiej oraz polskich dipisów na terenie Regensburga

Na historię Polskich Kompanii Wartowniczych przy armii amerykańskiej w okupowanych Niemczech spoglądano jak dotąd głównie przez pryzmat II wojny światowej i konfliktu zimnowojennego¹. Mniej uwagi poświęcono historii społecznej dipisów, a zatem także wartowników².

Bezpośrednio po II wojnie światowej każdy Polak wyzwolony z obozu pracy przymusowej, jenieckiego lub koncentracyjnego stawał przed zasadniczym pytaniem: czy i jak wracać do ojczyzny. Był to pierwszy okres historii dipisów na terenie zachodnich stref okupacyjnych i trwał od 1945 do 1947 r., czyli do faktycznego końca działalności międzynarodowej organizacji United Nations Relief and Rehabilitation Administration (UNRRA). W okresie późniejszym, gdy opiekę nad dipisami objęła organizacja International Refugee Organization (IRO), zastanawiano się już coraz częściej, dokąd wyemigrować z okupowanych Niemiec, rzadziej zaś – czy wracać do kraju. Okres masowych repatriacji dawno już minął, co jednak nie oznaczało, że Polacy nie wracali do kraju także po 1947 r.³ Część z nich nie chciała wracać, ich celem nie była także emigracja z okupowanych Niemiec za ocean. Ta grupa ludzi była zaangażowana w różne formy konspiracji emigracyjnej, działając na rzecz wyzwolenia Polski spod wpływów moskiewskich. Jej centralnymi ośrodkami stały się miasta, w których tworzono kompanie wartownicze: Mannheim-Käffertal – znajdujący się pod wpływami rządu emigracyjnego w Londynie, Wisner an der Donau – pod wpływami 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) na Zachodzie oraz Erlangen/Langwasser – pod wpływami Brygady Świętokrzyskiej (BŚ)⁴. W historię kompanii wartowniczych i polskich dipisów wpisał się również Regensburg (Ratyzbona).

¹ Zob. *Dramatyczny marsz, czyli Brygada Świętokrzyska od wewnątrz*, oprac. J. Żaryn, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 8/9, s. 99–111; *Brygada Świętokrzyska NSZ*, red. W. Muszyński, R. Sierchuła, „Niezależna Gazeta Polska” Dodatek Specjalny IPN, 1 VIII 2008; J. Friedl, *Brygada Świętokrzyska NSZ w Czechosłowacji. Meldunki czechosłowackiego oficera łącznikowego (czerwiec–lipiec 1945 r.)*, „Zeszyty Historyczne WIN-u” 2004, z. 22, 123–142; L. Żebrowski, R. Sierchuła, *Brygada Świętokrzyska NSZ*, Poznań 1994; C. Brzoza, *Od Miechowa do Coburga. Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych w marszu na zachód*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 1 (5), s. 221–274.

² Należy jednak wspomnieć prace z dziedziny historii społecznej dipisów: A. Nadolny, *Opieka duszpasterska nad dziećmi i młodzieżą polską na terenie Niemiec Zachodnich w latach 1945–1965*, Lublin 1980; C. Łuczak, *Polacy w okupowanych Niemczech 1945–1949*, Poznań 1993.

³ C. Łuczak, *op. cit.*, s. 42.

⁴ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (AMSZ), 6/1727, k. 43; R. Smolorz, *Displaced Person (DPs). Autoritäten und Anführer im angehenden Kalten Krieg im östlichen Bayern*, Regensburg 2009, s. 139–141.

Według danych warszawskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ) w wymienionym pierwszym okresie do kraju powróciło: 370 tys. Polaków z brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec, 345 tys. z amerykańskiej strefy okupacyjnej oraz 8,5 tys. z francuskiej strefy okupacyjnej. Z radzieckiej strefy okupacyjnej wróciło 54,8 tys. obywateli polskich. Interesującym faktem jest, że wśród powracających dipisów znalazło się prawie cztery tysiące Polaków, tzw. Westfalczyków, więc nie dipisów, lecz należących do tzw. starej emigracji zarobkowej, członków polskiej mniejszości narodowej w przedwojennej Rzeszy Niemieckiej⁵.

Stosunkowo szybko po wyzwoleniu tworzyły się zaczątki polskiego życia społecznego w okupowanych Niemczech. Jako przykład może posłużyć ośrodek polski w Regensburgu w Bawarii nie tylko dlatego, że już w maju 1945 r. utworzono tam dipisowski Polski Komitet, który opiekował się ponad 4 tys. Polaków, lecz także dlatego, że już 15 grudnia 1945 r. powstała w nim pierwsza z czterech pracujących jednostek tzw. Labor Services of US Army, czyli kompania wartownicza, i to zaledwie trzy miesiące po tym, jak amerykański płk Henryk Szymański przedstawił pomysł zatrudnienia Polaków jako wartowników w miejsce żołnierzy amerykańskich⁶.

Fotografia nr 1. Sprawozdanie dr. Władysława Czaplńskiego z delegacji Prezydium Rady Ministrów RP dla repatriacji Polaków z Austrii i Bawarii z 10 września 1945 r.

W Bawarii znajdują się następujące większe ośrodki polskie:
 Monachium, Freimann /Dachau/, Regensburg, Passau, Karlsfeld,
 Laufen, Augsburg, Rosenheim.
 Murnau /obóz oficerski/ 3.000 "

Źródło: AAN, URM, 5/255, k. 28.

Regensburg jako ośrodek polskich dipisów w Bawarii pełnił funkcję reprezentatywną. W maju 1945 r. przebywało w nim ok. 8 tys. tzw. *displaced persons*. W szczytowym okresie, w czerwcu 1948 r., ich liczba wzrosła nawet do 11 710 osób. Najliczniejsi byli Ukraińcy (5–6 tys. osób), z których większość przed wojną była obywatelami polskimi⁷. Liczba Polaków w Regensburgu wynosiła od 600 do 200 osób w okresie końcowym, tj. ok. 1948 r., kiedy większość dipisów opuściła okupowane jeszcze wtedy Niemcy, wyjeżdżając głównie za ocean. Działały tu: Komitet Polski – późniejsze Zjednoczenie Polskie⁸, polski rzymskokatolicki dekanat pod kierunkiem

⁵ AMSZ, 6/W-59/792, k. 127.

⁶ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Urząd Rady Ministrów (URM), 5/255, k. 26, 28; *Przegląd pracy kompanii wartowniczych w ośrodku Regensburg*, Regensburg 1947, s. 19; AMSZ, 6/107/1727, k. 43.

⁷ Jednym z najważniejszych, lecz nie jedynym kryterium pozwalającym uniknąć przymusowej repatriacji do ZSRR z amerykańskiej strefy okupacyjnej było obywatelstwo II RP. P. Polian, *Deportiert nach Hause. Sowjetische Kriegsgefangene im „Dritten Reich“ und ihre Repatriierung*, München 2001, s. 67, 121; R. Smolorz, *Displaced Person...*, s. 50–54.

⁸ Por. A. Jaroszyńska-Kirchmann, *The exile mission: the Polish political diaspora and Polish Americans, 1939–1956*, Athens 2004, s. 77; R. Smolorz, *Displaced Person...*, s. 56.

ks. Mariana Iwańskiego, a przy dekanacie polski Caritas oraz polskie Koło Techników i Inżynierów, kierowane przez członka Organizacji Polskiej (OP) Franciszka Tymowskiego-Mrozińskiego⁹.

W Regensburgu stacjonowały w ramach 1196. Labor Service Center, dowodzonego przez kpt. Davida W. Raya, a następnie ppor. Teodora C. Rasmussena, cztery kompanie Labor Service, tj. 4023. kompania dowodzona przez kpt. Władysława Świątkowskiego, 4026. kompania dowodzona przez kpt. Kazimierza Schäffera, 4126. kompania dowodzona przez kpt. Włodzimierza Zaruskiego oraz 8676. kompania dowodzona przez Władysława Solaka. Oficerem łącznikowym wszystkich kompanii był mjr Władysław Brochwicz, którego prawdziwe imię i nazwisko brzmiały Cezary Skorupski¹⁰. Major Skorupski był żołnierzem BŚ, a zatem „łącznikiem” wartowników w Komitecie Polskim, kierowanym przez OP.

Warto wspomnieć, że Regensburg był jednym z pierwszych ośrodków wartowniczych i liczył początkowo pięć kompanii; kompanie 4125., 4126. i 4026. dowodzone były przez mjr. Skorupskiego, zaś kompanie 4023. i 4083. – przez mjr. Józefa Böhma. Kompania nr 4083 została wyszkolona przez BŚ w Fürstenfeldbruck¹¹. Nie wszystkie kompanie w Regensburgu były kompaniami wartowniczymi w amerykańskich obozach jenieckich. Taką funkcję pełniła jedynie 4126. kompania kpt. Zaruskiego. Pozostałe ochraniały obiekty lub pracowały na rzecz Amerykanów, np. na rzecz amerykańskich oddziałów inżynierskich, przy ochronie prochowni bądź magazynów mundurowych, żywnościowych i benzynowych¹².

Bez wątpienia Regensburg należał do tych ośrodków w późniejszej amerykańskiej strefie okupacyjnej, które Kreml obserwował jeszcze przed końcem II wojny światowej ze szczególną uwagą. Znajdowały się tu liczne zakłady zbrojeniowe, na czele z fabryką samolotów marki Messerschmitt, a w powiecie w rolnictwie zatrudniano wielu pracowników przymusowych, w sumie 18 389 osób, z których w 1944 r. ok. 34 proc. stanowili tzw. *Ostarbeiter*, czyli obywatele ZSRS¹³. Nie przypadkiem więc właśnie tu zorganizowano Sowiecką Misję Repatriacyjną, która działała do czerwca 1948 r.¹⁴ Potem jej zadania częściowo przejęła Agencja Wydziału Konsularnego Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie na czele z konsulem Janem Karbowskiem¹⁵. Ta polska (warszawska) misja wojskowa była kierowana przez ppłk. dr. Jacka Mareckiego, który w rzeczywistości był agentem wywiadu sowieckiego¹⁶.

⁹ R. Smolorz, *Displaced Person...*, s. 45, 52–53, 72, 96, 98, 100–101.

¹⁰ *Przegląd pracy kompanii wartowniczych w ośrodku Regensburg...*, s. 9; Biogramy Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, http://www.bj.uj.edu.pl/-plok/portal/php/bs_nsz.php?ID=12836 (dostęp 22 XI 2010 r.).

¹¹ *Przegląd pracy kompanii wartowniczych w ośrodku Regensburg...*, s. 20.

¹² *Ibidem*, s. 29, 31, 116.

¹³ R. Smolorz, *Zwangarbeit im „Dritten Reich” am Beispiel Regensburgs*, Regensburg 2003, s. 74.

¹⁴ *Idem*, *Displaced Persons...*, s. 53–55.

¹⁵ Archiwum Miejskie w Regensburgu (StAR), DKK/Konieczny; AMSZ, 6/302, k. 67; R. Smolorz, *Das sog. polnische Konsulat Regensburg. Die Geschichte einer kurzlebigen Einrichtung*, „Verhandlungen des Historischen Vereins für Oberpfalz und Regensburg“ (VHVO) 2009, nr 149, s. 393–405.

¹⁶ Informacja dr. Jerzego Adama Radomskiego podczas konferencji Uniwersytetu Szczecińskiego oraz OBEP IPN w Szczecinie pt. „Polskie oddziały wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945–1989”, 15 I 2010 r.

Pomimo wszystkich trudnych uwikłań politycznych polskie społeczeństwo dipisowskie w Regensburgu rozwinęło bogate życie społeczne, np. prowadząc działalność szkolno-pedagogiczną, charytatywną oraz dbając o życie kulturalne i religijne¹⁷.

Rola wartowników w polskim społeczeństwie dipisowskim

W wyniku wydarzeń wojennych młodzi ludzie, a takimi byli w większości wyzwoleni pracownicy przymusowi¹⁸, wychowali się poza rodziną. Wyrwani ze społeczności lokalnej, bez wykształcenia oraz religijnego oparcia¹⁹, zostali pozbawieni tradycyjnych wartości moralnych. Ludzie ci cierpieli, jak wielu innych w całej Europie, szczególnie w okupowanych Niemczech, na tzw. syndrom *hominis baracensis* – syndrom „barakowca”, co oznaczało problemy socjalne wynikające z wieloletniego życia w obozie (mieszkanie w baraku)²⁰.

Fotografia nr 2. Sprawozdanie kierownika Wydziału Konsularnego Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie ppłk. dr. Jacka Mareckiego z 4 lipca 1947 r.

Dł narodowości polskiej na terenie okupacji amerykańskiej, to z małymi wyjątkami element mało wartościowy i na wypadek powrotu ich do Kraju niewiele przyczyni się do produktywizacji życia gospodarczego. Mianiej jednak należy zdaniem moim dążyć do repatriacji jak największej ilości z nich, w Kraju bowiem nie zważą na zmianie struktury i działalności ich bądź będzie się musiała zmienić, bądź wyciągnie się z działalności tej odpowiednie wnioski i zastosuje się właściwe środki zaradcze – tutaj natomiast jako zwarta obca grupa, udają politycznych emigrantów.

Źródło: AMSZ, 6/106/1711, k. 93.

Powyższą ocenę urzędnika komunistycznego rządu RP należy przyjąć za ideologicznie neutralną, choć przy tym cyniczną. Mimo że Polaków służących w oddziałach wartowniczych przy armii amerykańskiej uważano za element reakcyjny, związany z BŚ i popełniający „przestępstwo kontrrewolucyjne”²¹, urzędnik tego rządu (oraz – jak

¹⁷ Zob. R. Smolorz, *Displaced Person...*, s. 54–57, 112–116 i n.

¹⁸ „The problem is further aggravated by the fact that 85 proc. of the displaced persons are men or women over seventeen years of age”. Zob. Bayerisches Hauptstaatsarchiv (BHStA), OMBY/co-444/1, Operations Report on MG Det. No. F-212 Regensburg, 2 X 1945 r.

¹⁹ Zob. R. Smolorz, *Zwangsarbeit im „Dritten Reich”...*, s. 108–114.

²⁰ K. Bade, J. Oltmer, *Normalfall Migration*, Bonn 2004, s. 52–70.

²¹ W polskim kodeksie karnym lat pięćdziesiątych określano w ten sposób przestępstwo skierowane bezpośrednio przeciwko podstawom politycznym lub społeczno-ekonomicznym rewolucji, m.in. przejście na stronę wroga lub usiłowanie zmiany ustroju, art. 86 KKWP. Por. *Mała encyklopedia prawa*, red. L. Kurowski, Warszawa 1959, s. 266.

już wyżej wspomniano – wywiadu sowieckiego), kierownik Wydziału Konsularnego Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie ppłk dr Marecki złożył następujący raport o wartownikach jako części społeczności dipisowskiej (fotografia nr 3).

Fotografia nr 3. Sprawozdanie kierownika Wydziału Konsularnego Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie ppłk. dr. Jacka Mareckiego z 4 lipca 1947 r.

Jak już w poprzednim raporcie podałem, najzdrowszym jest element z Kompanii Wartowniczych; najmniej zdemoralizowany i raczej ogłupiały propagandą, niż przeciwny naszemu ustrojowi.

Źródło: AMSZ, 6/106/1711, k. 93.

Ten „element wartowniczy” składał się jednak nie tylko z byłych pracowników przymusowych, lecz w dużym stopniu z żołnierzy podziemia niepodległościowego, którzy wycofali się w 1945 r. na tzw. zachód Europy.

a) Rola wartowników w życiu społeczno-politycznym i kulturalnym dipisów

Być Polakiem w III Rzeszy oznaczało być tzw. *Untermensch*²², czyli „podczłowiekiem”. Młodym Polakom pozostającym w okupowanych Niemczech trzeba było więc przede wszystkim przekazać wartości patriotyczne, przybliżyć im historię własnej ojczyzny w innym, prawdziwym świetle oraz wykreować ich na świadomych obywateli RP.

Kiedy np. w 1948 r. w Regensburgu polskie społeczeństwo dipisowskie świętowało rocznicę 3 maja 1791 r., łącznik kompanii wartowniczych mjr Skorupski *alias* Brochwicz przemawiał zarówno do własnych wartowników, jak i do całej polskiej społeczności; poruszył przy tym tematy demokracji, patriotyzmu oraz solidarności tzw. międzypolisowskiej. Skorupski wyraźnie wskazał na potrzebę działania, wzięcia losu we własne ręce. Następstwem tego przemówienia była manifestacja dipisowska przed budynkiem Amerykańskiego Rządu Okupacyjnego w Regensburgu, podczas której żądano m.in. poprawy warunków socjalnych w obozach²³.

Wartownikom udawało się nawet w 1948 r. skupić wokół siebie polskich obywateli narodowości ukraińskiej czy białoruskiej. Stanowi to godny uwagi fakt, albowiem wartownicy, zmuszeni w 1945 r. do pomocy Amerykanom w przymusowej repatriacji obywateli ZSRS, budzili we wspomnieniach tych grup negatywne skojarzenia²⁴. Sowietom natomiast traktowali wszystkich Białorusinów i Ukraińców jak własnych oby-

²² Por. C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 483.

²³ Archiwum Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (AIBnPiDP), Kronika – dokumentacja Dekanatu Regensburskiego pisana przez ks. Mariana Iwańskiego, maj 1945 – listopad 1948 r., k. 256.

²⁴ P. Polian, *Deportiert nach Hause...*, s. 118, AIBnPiDP, Kronika – dokumentacja Dekanatu Regensburskiego pisana przez ks. Mariana Iwańskiego, maj 1945 – listopad 1948 r., k. 256.

wateli lub też zdrajców i kolaborantów. Pod byle pretekstem wywożono ludzi z pracy przymusowej w Niemczech do pracy przymusowej w ZSRS²⁵.

Kościół był również miejscem spotkań wartowników z polskimi dipisami, jak też z dipisami białoruskimi, obywatelami II RP, co zdarzyło się np. podczas poświęcenia obrazu Matki Boskiej w kościele św. Wolfganga w Regensburgu w 1948 r.²⁶

Decyzje o powrocie do kraju były niewątpliwie kwestią polityczną i socjalną: „W kompaniach wartowniczych głównie młodzi z AK; uśmiechają się im wędrowniki po świecie, liczba około 30000 ludzi. Kobiety hamują repatriację, bo żyją dobrze w obozach bez pracy”²⁷. Stanowisko wartowników w sprawie repatriacji wpływało na decyzje młodych Polaków, gdyż nie wiedzieli oni, co działo się w kraju, wartownicy zaś, szczególnie ci z BŚ, dysponowali informacjami z pierwszej ręki²⁸. Warszawskie MSZ zauważało z jednej strony, że postawy wartowników, głównie z BŚ, opóźniają repatriację i pogłębiają emigrację. Z drugiej strony wiadomo jednak, że duża grupa wartowników wracała do kraju, np. z Mannheim-Käfertal powróciło w ciągu trzech miesięcy latem 1947 r. 1,8 tys. osób, w tym 60 oficerów²⁹. Związane z kompaniami BŚ Zjednoczenie Polskie, mające swoje korzenie w Komitecie Polskim w Regensburgu³⁰, nawoływało ciągle do emigracji: „Szeptana propaganda Zjednoczenia Polskiego znajduje dość łatwy posłuch. Akcje werbunkowe z Francji, Belgii i Kanady osłabiają repatriację”³¹. Wnioskować można, że problemy MSZ z wartownikami przy armii amerykańskiej dotyczyły głównie południowych Niemiec pozostających pod kontrolą amerykańskich władz okupacyjnych.

²⁵ StAR, Zwangsarbeiter (ZWA), Berichte Ukr 3; J. Binner, „Ostarbeiter” und Deutsche im Zweiten Weltkrieg, München 2008, s. 393–457.

²⁶ AIBnPiDP, Kronika – dokumentacja Dekanatu Regensburskiego pisana przez ks. Mariana Iwańskiego, maj 1945 – listopad 1948 r., k. 394.

²⁷ AMSZ, 6/113/1762, k. 17.

²⁸ Zob. L. Kulińska, *Próba rekonstrukcji dróg łączności pomiędzy obozem narodowym w Polsce a emigracją w latach 1945–1947*, „Zeszyty Historyczne WIN-u” 1996, z. 9, s. 97.

²⁹ AMSZ, 6/106/1727, k. 44–46. Podobnie: AMSZ, 6/W-59/792, k. 132.

³⁰ C. Łuczak, *op. cit.*, s. 101 i n.

³¹ AMSZ, 6/W-59/792, k. 65. Potwierdzają to też inne komunikaty przesyłane do Warszawy, jak choćby ten: „Rozpoczęte na wielką skalę przez IRO i Zjednoczenie Polskie propaganda proemigracyjna oraz otwarcie możliwości wyjazdu do USA spowodowały, że ilość emigrantów w stosunku do repatriantów coraz bardziej wzrasta”. AMSZ, 6/302, Sprawozdanie Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie za drugi kwartał 1948 r., k. 380.

Fotografia nr 4. Jedno z ostatnich pism Zjednoczenia Polskiego w Regensburgu do Polaków na emigracji

Zjednoczenie Polskie
na terenie okup. amer. Niemiec

(13a) Regensburg, w lipcu 1949 r.
Brunnleite 7/III, tel. 39-88.

Do wszystkich Polaków zamieszkałych na terenie okupacji amerykańskiej Niemiec!

Wezwanie

Z dniem 30. 6. 1950r. międzynarodowa organizacja opiekuńcza IRO kończy całkowicie swa działalność. Każdy Polak przebywający w Niemczech musi przeto już dziś zdecydować się czy chce wrócić do Kraju, czy pragnie wyjechać na emigrację, czy też gotów jest pozostać nadal w Niemczech.

Każdy Polak zamieszkały prywatnie poza obozami DP i nie korzystający z opieki IRO, powinien we własnym interesie **niezwłocznie**:

1. **jeśli chce wrócić do Kraju**
zgłosić się listownie lub osobiście do najbliższej placówki IRO i tam zapisać się u oficera repatriacyjnego na wyjazd do Polski. Tamże otrzyma on odpowiednie instrukcje co do dalszego trybu postępowania.

2. **Jeśli chce wyjechać na emigrację**

a) **gdy przeszedł już screening IRO i posiada t. zw. "Referral Slip"** (t. j. dokument przyznający opiekę prawną i upowazniający do emigracji na koszt IRO).

Zgłosić się listownie lub osobiście do najbliższej placówki IRO w celu poinformowania się u oficera emigracyjnego o możliwościach wyjazdu na emigrację. Tam też otrzyma każdy do wypełnienia odpowiednie formularze i instrukcje co do dalszego trybu postępowania. Należy przytem przygotować zawczasu wszystkie dokumenty osobiste.

b) **Gdy nie przeszedł jeszcze screeningu i nie posiada żadnego dokumentu od IRO**

zgłosić się wraz ze wszystkimi posiadanymi dokumentami osobistymi i dwiema fotografiami dla każdego członka rodziny, z wyjątkiem małych dzieci, przy pomocy najbliższej placówki IRO do właściwego Control Center w celu zarejestrowania się i otrzymania t. zw. "Referral Slip" o którym mowa wyżej. Dopiero po otrzymaniu tego dokumentu można będzie poczynić starania i wyjazd na emigrację.

Wszyscy Polacy, zamieszkali prywatnie w ramach gospodarki niemieckiej, posiadający t. zw. "Referral Slip", a znajdujący się w ciężkiej sytuacji materialnej z powodu choroby, kalectwa wzgl. starości, **mają prawo ubiegania się w najbliższej placówce IRO o przyjęcie ich do obozu DP**, gdzie korzystać będą z bezpłatnego mieszkania, wyżywienia i zaopatrzenia.

Polacy! Zapamiętajcie sobie dobrze następujące daty:

- z dniem 31. 8. 49 r. wstrzymana będzie rejestracja przez IRO nowych uchodźców,
- z dniem 31. 12. 49 r. wstrzymane będzie przyjmowanie nowych uchodźców do obozów DP,
- z dniem 31. 3. 50 r. IRO przestanie przyjmować uchodźców na liste pomocy gotówkowej (to znaczy na koszt IRO),
- z dniem 30. 6. 50 r. ustanie wszelka opieka materialna IRO nad uchodźcami z wyjątkiem starców, kalek i ciężko chorych.

W Niemczech nie należy pozostawać i dlatego niezwłocznie trzeba pomyśleć o swojej przyszłości, załatwiając wszelkie formalności w IRO.

Polacy! Nie zaniedbujcie swoich interesów!

Pamiętajcie, że działalność IRO kończy się, że polskie organizacje społeczne ulegną likwidacji i że możecie pozostać w Niemczech bez żadnej opieki, zdani wyłącznie na własne siły.

Sekretarz Generalny
(M. Kalinowski).

Prezes Zjednoczenia
(St. Mikiciuk).

Stanisława Reca, urodzonego w 1927 r. w Nawsiu Prosteckim, gdy miał 14 lat, zabrano na prace przymusowe do III Rzeszy. Został zatrudniony w Regensburgu w fabryce chemicznej. Osiemnastoletni Rec nie powrócił zaraz po wyzwoleniu do kraju, lecz zaciągnął się do pracy w kompaniach wartowniczych w Langwasser-Zierndorf koło Norymbergi. Tak wspominał ten okres w 2002 r.: „Mnie tam dali mundur wojskowy amerykański, buty, wszystko tak jak do wojska. No i mieli[śmy] my takie przyszyte czerwono-białe naszywki, orzełki polskie z koroną. [...] Do 1946 r., do 17 listopada, byłem tam, ale tam przyjeżdżali z Polski co miesiąc tacy agenci i nam wpajali, że mamy wracać do ojczyzny, do Polski, bo Polska nas potrzebuje. Żeby tam zakłady rozbudować; trzeba te majątki, co kiedyś dwory przed wojną były, że to rozdzielić między chłopów, rolników. Że robotnicy zarabiają w zakładach po 50 tys. zł. Że tutaj, mówią, żeście się tyle napracowali dla Niemców za darmo. Chcecie dla Amerykanów pracować? Tylko żaden nie mówił, ile i co to można za te 50 tys. w Polsce kupić. A listy nie dochodziły, ani do Polski ani stamtąd tu [...]. Można było tam zostać albo do Polski wyjechać na transport, albo do Armii Andersa się wciągnąć [...]. Ci mówili, że w Polsce taka Ameryka; jak będzie tam źle, to się obrócę z powrotem myślałem. Myślałem, że będzie wolno i zapisałem się na transport”³².

Czesław Stępora z Podhorców koło Tomaszowa Lubelskiego, rocznik 1925, pracownik przymusowy w Regensburgu w latach 1942–1945, wspominał, że w obozach repatriacyjnych agitowali także polscy oficerowie „londyńscy”: „stawał na stół i mówił, nie słuchajcie, co wam tu agituja, Polak w polskim mundurze. Bo do baćka Stalina nie pojedziemy. Polska to jest w niewoli. Jak będzie Polska wolna, to pojedziemy; kaźden zgłupiał, kręcił się tak: jechać, nie jechać, jechać, nie jechać”³³.

Warszawskie MSZ wyrażało nadzieję, że fakt zastępowania przez Amerykanów polskich wartowników Litwinami i Łotyszami przyspieszy i wspomocze akcję repatriacyjną wśród Polaków³⁴. W źródłach brakuje jednak wzmianek, że nadzieje te się spełniły.

Kompanie wartownicze przyczyniły się znacząco do rozwoju życia kulturalnego Polonii dipisowskiej, stanowiącego formę edukacji społeczno-politycznej. Teatr ośrodka regensburskiego funkcjonował od początku 1947 r. W byłej ujeżdżalni koni, gdyż 8676. kompania wartownicza stacjonowała w byłych koszarach jeździeckich (Reiterkaserne), wystawiono m.in. rewię *Wszystko na wesóło*. Prezentowano sztuki o wymowie patriotycznej, w szczególności z myślą o młodych Polakach, np. rewię *Piękna nasza Polska cała*, a ukoronowaniem działalności teatru było przedstawienie *Mazepy* Juliusza Słowackiego w reżyserii st. wart. Romana Marka. Teatr wartowników nie ograniczał się przy tym jedynie do działalności w samym Regensburgu, lecz występował również gościnnie w pobliskim Straubingu, gdzie także stacjonowała Polska Kompania Wartownicza. Miał też konkurencję w postaci np. Polskiego Teatru (dipisowskiego) im. Juliusza Słowackiego w pobliskim Weiden³⁵.

³² StAR, ZWA, Bericht Pl 3.

³³ StAR, ZWA, Bericht Pl 7.

³⁴ AMSZ, 6/106/1711, k. 93.

³⁵ C. Łuczak, *op. cit.*, s. 170; *Przegląd pracy kompanii wartowniczych w ośrodku Regensburg...*, s. 26, 55–57;

b) Rola wartowników w działalności charytatywnej na rzecz dipisów

Wartownicy otrzymywali za swoją pracę wynagrodzenie pieniężne, jak też przydziały papierosów i słodyczy, które również posiadały konkretną wartość na czarnym rynku³⁶. Byli więc oni jedyną grupą dipisów, która mogła pozwolić sobie na działalność charytatywną.

Kompanie wartownicze w Regensburgu przekazały w okresie swojej służby, tj. do końca 1947 r.³⁷, następujące kwoty: na rzecz polskiego Caritasu (w różnych formach) – 20 553 RM, na polskie gimnazjum w Regensburgu – 14 200 RM, na powodzian w Polsce – 7548 RM, na kaplicę w byłym obozie KL Flossenbürg – 7443 RM, na Wyższą Szkołę Techniczną w Esslingen – 535 RM, na dzieci w Wessfalii – 4000 RM, na pomniki zmarłych – 26 014 RM, na renowację pomnika płk. Poniatowskiego – 1500 RM.

Kompanie wartownicze pomagały Polakom nieposiadającym opieki socjalnej UNRRA (później IRO), a byli nimi przede wszystkim ci, którzy nie chcieli wracać do kraju, a których wymienione organizacje nie przyjmowały na listy oczekujących na emigrację. Odmowa zgody na emigrację wynikała najczęściej ze słabego stanu zdrowia lub braku wykształcenia starających się. Osoby te pozostawały pod opieką niemieckich urzędów żywnościowych i otrzymywały te same kartki żywnościowe co Niemcy, oznaczało to więc biedę i głód³⁸. Brakowało im również alternatywnych źródeł zaopatrzenia, np. rodziny na wsi, co czasami ratowało miejscowych Niemców³⁹. Dlatego też kompanie wartownicze przekazywały takim Polakom chleb, puszki mięsne, kukurydzę, groszek, a dla dzieci słodycze itd.⁴⁰

Nie tylko datki pieniężne i żywnościowe czy zbiórki papierosów dla Polaków w więzieniu dipisowskim w Straubingu⁴¹ charakteryzowały działalność charytatywną wartowników. Za przykład niech posłuży tu pielęgnacja polskich grobów na miejscowym cmentarzu, np. grobu hr. płk. Karola Juliusza Poniatowskiego, oficera nadzwyczajnego cesarza Napoleona Bonapartego⁴². Ten grób stał się miejscem spotkań i manifestacji jedności Polaków w Regensburgu.

AIBnPiDP, Kronika – dokumentacja Dekanatu Regensburskiego pisana przez ks. Mariana Iwańskiego, maj 1945 – listopad 1948 r., k. 439.

³⁶ W Regensburgu w marcu 1947 r. paczka niemieckich papierosów kosztowała 50 RM, amerykańskich do 100 RM; za kilogram mięsa płacono średnio 25 RM, za kilogram chleba 30 RM. StAR, ZRIII/1972, Schwarzmarktbericht, 16 IV 1947 r.

³⁷ *Przegląd pracy kompanii wartowniczych w ośrodku Regensburg...*, s. 76.

³⁸ Zob. L. Hilmer, *Verwaltung, Parteien und Stadtentwicklung in Regensburg unter amerikanischer Besatzung 1945 bis 1949*, Univ.-Diss Regensburg 1995, s. 278–282.

³⁹ Zob. L. Wehr, *Erzählte Geschichte. Menschen in Regensburg. Alltagsleben 1925–1985*, Stuttgart 2000, s. 60.

⁴⁰ *Przegląd pracy kompanii wartowniczych w ośrodku Regensburg...*, s. 60, 63.

⁴¹ AMSZ, 6/W-59/792, k. 123; *Przegląd pracy kompanii wartowniczych w ośrodku Regensburg...*, s. 67.

⁴² *Przegląd pracy kompanii wartowniczych w ośrodku Regensburg...*, s. 73–75; AIBnPiDP, Kronika – dokumentacja Dekanatu Regensburskiego pisana przez ks. Mariana Iwańskiego, maj 1945 – listopad 1948 r., k. 156.

Fotografia nr 5. Pomnik płk. Karola Juliusza Poniatowskiego (zm. 1849 r.)



Źródło: Diözesanmuseum Regensburg, brak sygnatury.

Regensburg nie był ośrodkiem wyjątkowym, jeśli chodzi o działalność charytatywną wartowników. Podobnie działały kompanie wartownicze w Monachium, gdzie wyremontowały kościół św. Barbary, który służył Polakom za kościół parafialny monachijskiego dekanatu rzymskokatolickiego z dziekanem Feliksem Małeckim na czele⁴³. Major Szacki, dowódca BŚ, objął natomiast patronat nad polskim gimnazjum w Monachium. Funkcję tę pełnił do 1948 r.⁴⁴

c) Rola wartowników w życiu religijnym polskiego Rzymskokatolickiego Dekanatu w Regensburgu

Udział wartowników w życiu religijnym był obowiązkowy. Rozkazem biskupa polowego gen. Józefa Gawliny (L.dz. 315/40) wprowadzono w czyn następującą zasadę: „Wartownik bierze czynny udział w praktykach religijnych”. Dziekanem kompanii wartowniczych w Bawarii był ks. ppłk dr Stanisław Forsyś urzędujący w Norymberdze, z kolei kapelanem kompanii w Regensburgu – ks. Paweł Robak-Gutman, należący do

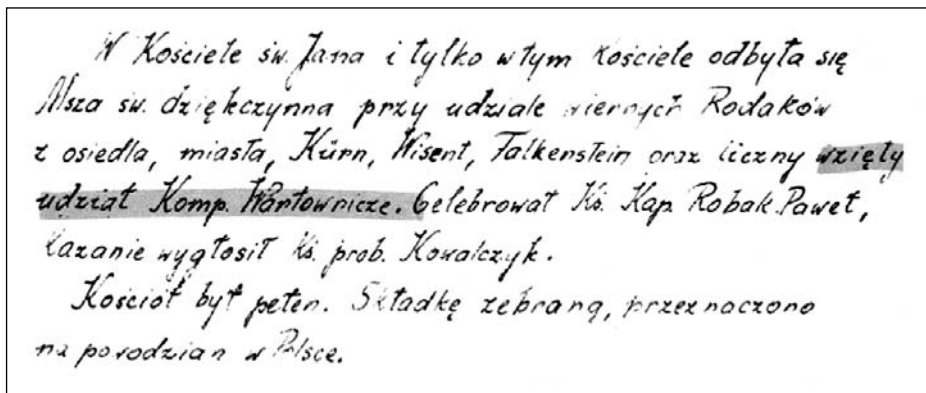
⁴³ Zob. Historia Polskiej Misji Katolickiej w Monachium, http://pmk-muenchen.de/index.php?article_id=691&clang=0 (dostęp 22 XI 2010 r.).

⁴⁴ R. Smolorz, *Displaced Person...*, s. 113.

polskiego dekanatu w Regensburgu, a przez miejscowego bp. Michaela Buchbergera przydzielony do parafii w pobliskim Köfering⁴⁵.

Kościółem garnizonowym kompanii w Regensburgu był kościół św. Antoniego, natomiast polskimi kościołami dipisowskimi – kościoły św. Jana oraz św. Wolfganga⁴⁶.

Fotografia nr 6. Fragment kroniki – dokumentacji dekanatu regensburskiego



Źródło: AIBnPiDP/ Kronika – dokumentacja Dekanatu Regensburskiego pisana przez ks. Mariana Iwańskiego, maj 1945–listopad 1948 r., k. 246.

Ksiądz Robak-Gutman zdawał sobie sprawę z moralnych problemów powojennej emigracji, co zawarł w następujących słowach: „Starczy przypomnieć znane nam sposoby konsekwentnego a planowanego zatruwania duszy polskiej, wyeliminowania zupełnie czynnika religijno-moralnego i inne metody wynarodowienia, stosowane przez okupanta z lat 1939 i następnych, by należycie określić strukturę fizyczno-psychiczną naszego człowieka”⁴⁷. Nic więc dziwnego, że to nie tylko dowództwo kompanii wartowniczych szukało oparcia w polskim Kościele, lecz także księża szukali kontaktu z kompaniami wartowniczymi, niosąc posługę duszpasterską Polonii dipisowskiej. Organizowane w kantynie kompanii zabawy taneczne czy wspomniane przedstawienia teatralne ściągały dipisów, przede wszystkim młodzież. Odprawiane zatem na wstępie msze święte przy takich okazjach lub też tylko obecność ks. dziekana Iwańskiego na zabawie umożliwiały kapłanom kontakt z licznymi grupami Polaków⁴⁸.

⁴⁵ *Schematismus der Geistlichkeit des Bistums Regensburg 1949*, Regensburg 1949, s. 105; *Przegląd pracy kompanii wartowniczych w ośrodku Regensburg...*, s. 64.

⁴⁶ AIBnPiDP, Kronika – dokumentacja Dekanatu Regensburskiego pisana przez ks. Mariana Iwańskiego, maj 1945 – listopad 1948 r., k. 40, 246, 393; *Przegląd pracy kompanii wartowniczych w ośrodku Regensburg...*, s. 64.

⁴⁷ *Przegląd pracy kompanii wartowniczych w ośrodku Regensburg...*, s. 63.

⁴⁸ AIBnPiDP, Kronika – dokumentacja Dekanatu Regensburskiego pisana przez ks. Mariana Iwańskiego, maj 1945 – listopad 1948 r., k. 40, 256.

Fotografia nr 7. Fragment kroniki – dokumentacji dekanatu regensburskiego

*Dnia 27 kwietnia p. Major Brochwiec złożył wizytę
Ks. Dziekanowi, pragnąc jeszcze serdeczniej i ściślej złączyć
Kompanie z ludnością cywilną, dając swój wyraz w wielkiej
pomocy jaką składują kompanie wartownicze Caritasowi.
Zastęga to w wielkiej mierze p. Majora. Wymiana zdań
jaka miała miejsce w tej wizycie rokuje nadzieję, że i na
dalej w trudnych chwilach, Caritas i Społeczeństwo, będzie
mogło liczyć na pomoc i opiekę.*

Źródło: AIBnPiDP, Kronika – dokumentacja Dekanatu Regensburskiego pisana przez ks. Mariana Iwańskiego, maj 1945 – listopad 1948 r., k. 245.

Ponadto wspólne msze polowe oraz wieczorki religijne służyły zarówno scalaniu polskiej społeczności wokół kompanii wartowniczych lub polskiego dekanatu rzymskokatolickiego, jak i przekazywaniu wartości moralnych, idei narodowych oraz myśli politycznych wszystkim Polakom w Regensburgu⁴⁹.

Wnioski

Wartownicy kompanii przy armii amerykańskiej byli integralną częścią polskiej Polonii dipisowskiej w okupowanej Rzeszy Niemieckiej. Zorganizowani na sposób wojskowy stali się przykładem dyscypliny, pracowitości oraz solidarności narodowej w bardzo szerokim tego słowa znaczeniu. Obejmowała ona bowiem nie tylko polską społeczność lokalną, lecz także Polaków w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec, jej przejawem były np. datki na dzieci polskie w Westfalii. Była to ponadto polska solidarność ponadnarodowa, obejmowała również część obywateli II RP – narodowości białoruskiej czy ukraińskiej.

Bez wątpienia wartownicy dzielili los innych rodaków dipisów, jak wspominał to przykładowo cytowany były wartownik Stanisław Rec, wahający się do końca 1946 r. między decyzją o powrocie do Polski pod wpływami stalinowskimi a chęcią wyemigrowania do Włoch czy za ocean. Wszyscy byli ofiarami zarówno II wojny światowej, jak i rozpoczynającej się zimnej wojny. Dipisi cierpieli na wspomniany syndrom „barakowca”. Mimo to udało im się jednak, z dużą pomocą duchowieństwa rzymskokatolickiego oraz z udziałem kompanii wartowniczych, stworzyć w Bawarii bogate życie kulturalne,

⁴⁹ AIBnPiDP, Kronika – dokumentacja Dekanatu Regensburskiego pisana przez ks. Mariana Iwańskiego, maj 1945 – listopad 1948 r., k. 245; *Przegląd pracy kompanii wartowniczych w ośrodku Regensburg...*, s. 65, 401.

religijne i polityczne, a także prowadzić działalność charytatywną i rozrywkową. Rola, jaką wartownicy odegrali w życiu codziennym polskiej społeczności dipisowskiej, była ważna z tego względu, że nadawała kierunek działania zarówno jednostkom, jak i całym grupom. Tę pozytywną społeczną rolę kompanii wartowniczych potwierdzają nawet źródła instytucji komunistycznych, które – jak powszechnie wiadomo – były negatywnie ustosunkowane, szczególnie do emigracji związanej z BŚ.



Roman Paul Smolorz – dr phil., absolwent Uniwersytetu w Regensburgu (Ratyzbona/Niemcy). Pracownik naukowy Instytutu Historii Europy Wschodniej w Regensburgu oraz wykładowca w Katedrze Historii Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej na tamtejszym uniwersytecie. Obecnie zajmuje się problematyką związaną z imigrantami z Europy Wschodniej w Niemczech.

„Wiara ojców naszych wiarą naszych dzieci”
– duszpasterstwo polskie po II wojnie światowej w Niemczech
i posługa kapelanów w oddziałach wartowniczych
przy armii amerykańskiej w świetle wspomnień i relacji

Koniec II wojny światowej otwierał nowy rozdział w historii Polski i Polaków rozproszonych po całym niemal globie, często znajdujących się w opłakanym stanie zdrowia, nie wspominając już o ich bardzo niskim statusie materialnym. W szczególnie trudnej sytuacji znajdowali się polscy uchodźcy na terenie Niemiec okupowanych przez aliantów. Pomoc nieśli im nieliczni polscy księża uwolnieni z obozu koncentracyjnego w Dachau. Jak wiele mieli oni do zrobienia, zarówno na płaszczyźnie społeczno-charytatywnej, jak i duchowej, świadczy bardzo realistyczny wpis zamieszczony w kronice duszpasterskiej obozu w Heilbronn-Priesterwald. Z tego powodu jest on wart zacytowania: „Nie ulega wątpliwości, że warunki, w jakich bytowali wywiezieni do Niemiec Polacy, począwszy od wegetacji między stajnią a oborą u »bauerów« – przez baraki fabryczne, obozy jeńców, a skończywszy na obozach koncentracyjnych, wywarły na nich, przynajmniej na wielu, wpływ bardzo ujemny. [...] Z momentem, gdy padł kolos niemiecki i zwycięskie armie alianckie wyzwoliły miliony »białych robotników«, istny szal radości opanował masy. Przestały funkcjonować sprężyny normalnego, społecznego życia, opary wolności przyćmiły prawa etyki, stoczyły się z piedestałów wszelkie autorytety, zniknęło poczucie dyscypliny, przepadło prawo cudzej własności, rozluźniły się więzy seksualne – słowem z propagowanym i źle zrozumianym pojęciem demokratycznej wolności wdarła się anarchia! Wpływowi temu uległa większość. Oparły się temu tylko charaktery mocne. Co gorsza element opanowany chwilową anarchią starał się na każdym kroku podkreślać swoją wyższość nad jednostkami, które nie straciły równowagi duchowej, w ślad za tym poszły czyny: kradzieże, pijaństwa, bójki, gwałty, rozpasanie seksualne – a zimny obserwator obcokrajowiec urabiał sobie osąd i ... wyciągał wnioski. [...] To jeszcze nie wszystko. Największą krzywdą, jaką wyrządzono wysiedleńcom, było pozbawienie ich zajęcia. Nieliczne jednostki zaangażowane w samorządzie żyły złudą celowej pracy. Zresztą były to jednostki naprawdę nieliczne, to też nie mogą one zaważyć na całości. Ogół pozbawiony warsztatów i pługą nie pracował i stąd tracił z dnia na dzień siłę moralną i poczucie swej wartości, a nabierał przekonania bezradności i niedołęstwa – czuł się człowiekiem niepotrzebnym, zbytecznym – prawdziwym »wysiedleńcem życiowym«. Dypis, patrząc zza drutów obozów na babinę niemiecką, ciągnącą z lasu, chrust stwierdzał z zazdrością, że przecież ona, stara, a ma cel w życiu, ma zajęcie, gdy on, silny i zdrowy, był bez celu – niepotrzebny człowiek. Do niego miał prawo podejść każdy – nawet Niemiec i rzucić mu w twarz słowo – żebrak. Cóż mu pozostało? Nic! Poza pokornym słuchaniem.

Dzisiaj go nakarmiono, a jutro zajedzie auto z szoferem murzynem i trzeba jechać. Dokąd? Nie wiadomo. [...] Bronić się? Gdzie?... U kogo?... A życie pędzi naprzód... [...] a tu tysiące ludzi bez jutra przeżywa ból i gorzyc zawodu i rozczarowania. Toteż nic dziwnego, że »dipis« rwie się do kopalni belgijskiej, do lasu kanadyjskiego ba... do »kompanii wartowniczej«, która nie daje mu opieki takiej, jaką ma murzyn na plantacji – byle dalej, byle od wegetacji za drutami. Do tych ludzi wdrapujących się gwałtem na »wóz życia« podchodzi duszpasterz z Ewangelią Św. Czy zawsze jest zrozumiany? Czy zawsze chętnie przyjmowany?»¹.

Duszpasterzem tych mas uchodźców papież Pius XII w 1944 r. mianował biskupa polowego Wojska Polskiego Józefa Gawlinę, który stał się opiekunem emigracji, a rok później ordynariuszem Polaków w Niemczech i Austrii. Biskup niezwłocznie przystąpił do organizowania swojej wizyty w Niemczech. W tym celu spotkał się m.in. z płk. Anthonym D. Biddlem, przedwojennym ambasadorem USA w Warszawie i jednocześnie sygnatariuszem polsko-amerykańskiej umowy o powołaniu polskich jednostek przy US Army w 1944 r. Tak oto wspominał początek swojej nowej posługi duszpasterskiej: „Dnia 12 kwietnia Ks. Prymas [August Hlond – M.M.-W.] odleciał do Rzymu. Ja zaś po dokonaniu wizytacji u lotników w Cambrai i Hainecourt [...] układałem w Wersalu z byłym ambasadorem amerykańskim Drexelem Biddlem, wówczas pułkownikiem, warunki mej podróży do Niemiec. Jemu i angielskiemu majorowi, The Honorable Philipps, przedłożyłem prośbę o zgodę na ustalonego przeze mnie naczelnego kapelana przy polskiej stacji SHAEF-u w Niemczech, ks. Szymałę, oraz o zgodę na ustalenie kapelanów przy poszczególnych obozach jenieckich i ewakuacyjnych. Nikt nie uwierzy, jak mimo ich przyrzeczeń te sprawy szły ciężko»².

Zanim bp Gawlina zorganizował swój przyjazd do Niemiec, na miejscu rozpoczęli już działalność księża uwolnieni z obozów koncentracyjnych, m.in. 27 kwietnia 1945 r. były więzień polityczny ks. Antoni Troszyński odprawił nabożeństwo w kaplicy więziennej w Ambergu, gdzie zgromadziło się trzystu Polaków, pięciuset Czechów (katolików), ponad stu Jugosłowian, Francuzów, Belgów, Holendrów i osób innych narodowości. Była to wyjątkowa msza św., ponieważ naziści nie pozwalali Polakom odbywać praktyk religijnych. W trakcie nabożeństwa ks. Troszyński wygłosił kazanie w języku polskim, a liturgię uświetniły śpiewy w tym języku, z najważniejszym i niezwykle wzruszającym hymnem *Boże coś Polskę*³. Odtąd niemal codziennie odprawiano nabożeństwa, uwolnieni więźniowie i robotnicy przymusowi znów mogli przystępować do sakramentów, zaś zmarłym urządzano katolickie pogrzeby.

Podobnie podniosły i pobożny klimat opisuje ks. Stanisław Szkoc: „Początki polskiego duszpasterstwa w Heilbronn sięgają 1945 r., kiedy w skwarny dzień 26 czerwca na zaśmiecony plac koszarowy Priesterwaldkaserne zjechały kolumny ciężarówek przepełnionych polskimi uchodźcami. [...] I oto w święto Piotra i Pawła na koszarowym placu

¹ Archiwum Polskiej Misji Katolickiej w Hanowerze (APMK), materiały nieuporządkowane, Kronika duszpasterstwa w Heilbronn-Priesterwald prowadzona przez ks. Stanisława Szkoc.

² J. Gawlina, *Wspomnienia*, oprac. J. Myszor, Katowice 2004, s. 337.

³ T. Klymenko, *Amberg [w:] Duszpasterstwo polskojęzyczne w Niemczech 1945–2005*, Lublin–Hanower 2006, s. 83.

w Heilbronn podczas mszy św. po raz pierwszy popłynęła potężna pieśń, wyrwana prosto z serc tego tłumu koczowników, *Serdeczna Matko, opiekunko ludzi* oraz *Pod twą obronę, Ojczyźnie na niebie* i wreszcie na zakończenie *Boże coś Polskę*. W tym samym dniu przybył z Weinsbergu ks. Stefan Smaruj. Przez 4 lata pracował w obozie jako stolarz, który teraz podjął się urządzenia kaplicy. W wielkiej hali gimnastycznej ze zniszczonym dachem, z wybitymi oknami, korzystając z szafek koszarowych, urządzono całe wnętrze kaplicy wraz z podium pod ołtarz i konfesjonalem⁴.

Wcześniej 8 czerwca 1945 r. monsignore (prałat) Domenico Tardini wręczył bp. Gawlinie dekret nr 3446/45 Kongregacji do spraw Nadzwyczajnych z 5 czerwca 1945 r., mianujący go biskupem ordynariuszem dla Polaków znajdujących się na terenie Niemiec. Tadrini powiedział „Ojciec św. żadną miarą nie chce, by byli *exempti* [wyłączeni – M.M.-W.], mimo że kardynał Hlond tak zaproponował. Tardini żalił się bardzo, że protestantyzm, masoneria i komunizm przeszkadzają kościołowi i paraliżują wiele kroków Stolicy Apostolskiej”⁵.

Jedynie Polacy otrzymali własnego ordynariusza bezpośrednio zależnego od papieża, dla innych narodowości utworzono Misję Papieską w Niemczech. Powołana została też specjalna kuria biskupia dla duszpasterstwa polskojęzycznego, podporządkowana bezpośrednio Watykanowi. Obszar działania bp. Gawliny obejmował trzy strefy okupacyjne Niemiec: angielską, amerykańską i francuską. Na początku czerwca 1945 r. bp Gawlina przyznał wszystkim księżom polskim w Niemczech jurysdykcję nad przebywającymi tam rodakami oraz mianował kapelanów kontraktowych. Pierwszym miejscem, które bp Gawlina odwiedził w Niemczech, było Dachau – były nazistowski obóz koncentracyjny, nazywany „Golgotą księży”. Do tego obozu przywieziono w latach 1940–1945 ponad 35 tys. Polaków, z czego aż 2 tys. stanowili kapłani.

Władze amerykańskie 3 czerwca 1945 r. przeniosły 5 tys. Polaków, w tym 450 księży, do dawnych koszar wojskowych na Freimannie w Monachium. Tam też przybył bp Gawlina, który w następujący sposób wspomina swój przyjazd: „Do Monachium doleciałem 26 czerwca 1945 r., a więc trzy dni po skazaniu 16 polskich przywódców politycznych w Moskwie i cztery dni przed ogłoszeniem przez wielkie mocarstwa składu tzw. »rządu jedności Narodowej« (19 komunistów plus Mikołajczyk i Stańczyk). Towarzyszył mi jako kapelan przeznaczony o. Sabin (Filip) Plechta, OFM. Udałem się bezzwłocznie do Dachau, gdzie zastałem już tylko kilkudziesięciu księży naszych, przeważnie chorych. Ogromna większość znajdowała się w koszarach SS w Freimannie, dokąd natychmiast pojechałem. W olbrzymim obozie było jeszcze około 300 księży, na czele których stał ks. Kanonik Franciszek Jedwabski⁶. Reszta wyjechała już do pracy w Niemczech. Na powitanie moje zebrali się księża w kaplicy obozowej, gdzie ks. Jedwabski przemówił i odczytał dekret Stolicy Apostolskiej, mianujący mnie ich biskupem. Z ogromnym wzruszeniem zabrałem głos. Widziałem przed sobą tych wyznawców i męczenników Bożych, którzy

⁴ S. Szkoc, *Ludwigsburg* [w:] *Duszpasterstwo polskojęzyczne...*, s. 292.

⁵ J. Gawlina, *op. cit.*, s. 346.

⁶ Franciszek Jedwabski (1895–1975) po uwolnieniu wikariusz generalny DP z siedzibą we Frankfurcie, biskup sufragan poznański.

przez lata cierpieli poniewierkę, głód i katusze. Kapłani niezłomni, którzy całą swoją istotą głosili ogrom wiary, których wygląd był dokumentem ich poświęcenia. Ubrani przeważnie jeszcze w pasiaki heftlingów, o twarzach wymizerowanych i zbolałych – wyrwali się bez spoczynku do nowej pracy. Czułem się małym wobec tych bohaterów Chrystusa i Polski, którym z woli Ojca św. przewodniczyć miałem. [...] Nazajutrz zwiedziłem obóz. Komitet obozu zalił się na Amerykanów, którzy z naszymi źle się obchodzili, natomiast pilnie o Niemców dbali. Tegoż dnia otrzymałem i oddałem księżom 100 000 marek niemieckich, które Ojciec św. przez mons[ignore] Briniego z Misji Papieskiej przekazał. O żywotności naszych jeńców świadczyły różne instytucje założone w obozie zaraz po uzyskaniu wolności, jak np. tygodnik »Słowo Polskie«, w którego redakcji pracowało czterech księży, tygodnik religijny »Polska Chrystusowa«, z samymi księżmi w redakcji, harcerstwo, kursa licealne i gimnazjalne, szkoła powszechna, kursy samochodowe itp. Księża wybrali tzw. Komitety metropolitalne, których przedstawiciele łączyli się w radzie, na czele której stał właśnie ks. Jedwabski. Kapelani wojskowi, przez Niemców z obozów jenieckich bezprawnie tutaj przeniesieni, grupowali się około ks. proboszcza WP (ppłk rezerwy) Forysia⁷. [...] Pewne obserwacje w Rzymie nasunęły mi myśl, że moja praca w Niemczech nie będzie miała poparcia aliantów. Zbyt wyraźne było bowiem wycofywanie się kapelanów amerykańskich i księży z NCWC z poprzednio danych obietnic pomocy”⁸.

Słowa te potwierdzają, że działalność ordynariusza Polaków w Niemczech nie była łatwa. Oficjalnie Amerykanie nie wykazali chęci pomocy. Gdy 27 czerwca 1945 r. bp Gawlina poprosił formalnie na piśmie, jako biskup polski i generał aliancki, o umożliwienie mu wizytacji i przydział samochodu aż do 1 września 1945 r., nie dostał odpowiedzi. Naczelny kapelan O’Neill 21 lipca 1945 r. poinformował go jedynie, że odpowiedź na prośbę o samochód otrzyma 1 sierpnia, ale nigdy ona nie nadeszła. Z polskim rządem bp Gawlina ustalił wcześniej, że każdy polski ksiądz pracujący na terenie Niemiec ma otrzymać stopień kapitana i stosowne do tego stopnia pobory kapelana WP, co jednak – poza przyznaniem stopnia honorowego – pozostało fikcją, a dotyczyło znacznej części spośród sześciuset polskich księży pracujących wówczas na terenie Niemiec⁹.

Po przybyciu do Niemiec biskup polowy WP nawiązał też kontakty z nuncjuszem papieskim i biskupami niemieckimi. Te spotkania nie należały do łatwych ze względu na wojenne zaszłości i brak reakcji przedstawicieli Kościoła katolickiego w Niemczech na eksterminację księży w obozie koncentracyjnym w Dachau. „Pierwszą wizytę oficjalną złożyłem 29 czerwca nuncjuszowi apostolskiemu Mons[ignore] Cesare Orsenidze, który z Berlina się schronił do Eichstätt. Towarzyszący mi Mons[ignore] Mario Brini męczył mnie po drodze żądaniem, ażebym do księży we Freimanne zaprosił Nuncjusza. Z relacji naszych konfratrów wiedziałem jednak, że jego Ekscelencja nigdy podczas wojny do Dachau nie zajrzał, a nawet się wyraził, iż księża polscy sami zawinili swój los przez niepotrzebne politykowanie, wobec czego ks. Mons[ignore]

⁷ Stanisław Foryś – ppłk, kapelan Wojska Polskiego w latach 1926–1932, dr prawa kanonicznego, więzień obozów w Lublinie, Buchenwaldzie i Dachau.

⁸ J. Gawlina, *op. cit.*, s. 345.

⁹ *Ibidem*, s. 346.

Briniemu odpowiedziałem, że wolimy mieć bezpośredni kontakt z Ojcem św. zamiast z nuncjuszem, który przeoczył okazję udzielenia im pomocy podczas niewoli. Brini rozmówił się zaraz na osobności z Nuncjuszem, ten zaś w uprzejmy sposób wyraził się, dziękując mi za wizytę, że raczej jego obowiązkiem byłoby złożyć mnie i księżom moim wizytę we Freimannie. Nie odpowiedziałem mu nic, tylko patrzyliśmy sobie przez kilka sekund w oczy, po czym zaczął tłumaczyć, że istotnie kilkakrotnie, lecz bezskutecznie prosił władze hitlerowskie o zgodę na wizytację Dachau. O nim powiedział mi prowincjał jezuitów bawarskich: »Das Unglück des katholischen Deutschlands haist Orsenigo« (czyli – »Nieszczęście dla katolickich Niemiec nazywa się Orsenigo«)¹⁰.

Następnie, 30 czerwca 1945 r., bp Gawlina złożył wizytę kardynałowi Michałowi Faulhaberowi w Monachium i wręczył mu kopię dekretu swojej nominacji. Rozmowa ta również nie przebiegała w najlepszej atmosferze. Biskup wspominał: „Kardynał przyznał, że powierzenie mi jurysdykcji nad Polakami w Niemczech rozwiąże wiele trudności, lecz równocześnie zaczął się żalić, że księża nasi chcą wydać książkę, która ma skrytykować Ojca św. oraz brak pomocy ze strony katolickiej w Dachau. Oświadczyłem mu, że nic podobnego przeciwko Ojcu św. nie zostanie opublikowane i że co do braku pomocy ze strony katolickiej w Niemczech, zarzuty naszych księży są zupełnie uzasadnione, na co znów kardynał odpowiedział, że przecież nikomu nie pozwolono zaglądać do Dachau. Ja raczej odniosłem wrażenie, że o ile były podobne starania, władze kościelne zbyt łatwo czuły się już pierwszą odmową wytłumaczone. W rzekomych publikacjach antypapieskich i antykościelnych, którym ponownie zaprzeczyłem, widział kardynał działalność masonerii, na co zareplikowałem, że my z masonerią nie mamy nic wspólnego i że również księża włoscy z Dachau posądzają kler niemiecki zamknięty tamże o nieżyczliwość, a w wielu wypadkach nawet o skrajną brutalność. Rozmowa nie toczyła się gładko mimo naszej obopólnej chęci doprowadzenia jej do dyplomatycznego końca”¹¹.

Jednak najważniejsze miejsce w działalności bp. Gawliny w Niemczech zajmowała wizytacja obozów, gdzie przebywali polscy uchodźcy. Jako pierwsze, 28 czerwca 1945 r., wizytował obozy w Rebdorfie i Weissenburgu, a 1 i 2 lipca tr. spotkał się z polskimi jeńcami wojennymi w obozie w Murnau. Z obozowiska w Murnau, oswobodzonego przez wojska amerykańskie, uratowano 5434 polskich oficerów. Program wizyty był wszędzie taki sam i przewidywał: odprawienie mszy św. z kazaniem, bierzmowanie wiernych, egzamin dzieci z religii, zwiedzanie miejscowego szpitala i udział w okolicznościowej akademii. Oto wrażenia biskupa po wizycie w tych obozach: „Niemcy poruszali się wolno, Polacy byli pod ścisłym rygiem wojskowym w obozach zamkniętych, poza nikłą liczbą mieszkających na wolnej stopie. Od początku uderzała nas ogromna dbałość aliantów o dobro ludności niemieckiej, po części ze względów politycznych, a nie mniej z powodu wpływów niemieckich *fräuleins* znajdujących się prawie w każdym urzędzie amerykańskim. Wielu oficerów amerykańskich, zwłaszcza w 3. Armii

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*, s. 347.

gen. Pattona, było pochodzenia niemieckiego. Moralność kobiet niemieckich stała na bardzo niskim poziomie. Amerykański płk Russel (w Bayreuth) powiedział mi, że Amerykanie nigdy nie wyobrażali sobie, jak niski jest standard moralny kobiety niemieckiej. Poza tym wszystkim Niemcy wmawiali aliantom, że ludność polska, którą – jak wiadomo – deportowano na ciężkie roboty do Reichu, przybyła dobrowolnie do Niemiec, ażeby Hitlerowi przeciwko aliantom pomagać. Gdy w Bayreuth oficerom amerykańskim wyjaśniłem prawdziwy stan rzeczy, podziało to na nich jak rewelacja, którą przyrzekli rozpowszechniać wśród swoich¹².

Biskup miał okazję naocznie przekonać się o fatalnych warunkach, w jakich przebywali Polacy. Próbował namówić Amerykanów do lepszego traktowania polskich uchodźców – głównie byłych pracowników przymusowych. „Przeprowadziwszy 9 lipca wizytację w Monachium, wybrałem się do Salzburga w Austrii, gdzie nasi mieszkali w dobrych koszarach. O. Piotr Wilk-Witosławski przygotował wspaniałe ołtarz polowy. Grała muzyka, dzieci wystąpiły w bieli jak w Polsce, pełno było chorągiewek biało-czerwonych. Po Mszy św. 10 lipca wyjechałem do Linzu, gdzie nasi dotkliwie odczuwali brak wolności i żywności. Amerykanie tam byli bez litości. Ludziom naszym kazali często bez zapowiedzi pakować się i wywozili ich w ciągu godziny na Wschód. O nędznych warunkach w obozach, do których dopuszczono mnie po trudnych pertraktacjach, przekonałem się ku niemałemu bólowi swojemu. Dzielnym ks. Edward Lubowiecki, obecny mój wikariusz generalny, dwoił się i troił, lecz mimo największych wysiłków nie udało mu się przełamać muru amerykańsko-austriackiego. Gdy 11 lipca odprawiłem w mieście nabożeństwo dla wszystkich obozów, przybyć mogło tylko 400 osób z jednego obozu. Reszty nie wpuszczano. A chciało przybyć przeszło 3000. Toteż wmawiałem do sumienia generałowi amerykańskiemu Reinhartowi, który mi krótko oświadczył, że ma za zadanie Polaków odstawić na Wschód i oczyścić Niemcy. Zapytałem go więc, czy nasi ludzie, którzy tu byli w obozach lub w niewolniczej pracy obrabiali tu pola, nie zasługują na trochę odpoczynku i żywności z tych pól, na co odpowiedział, że pracę swoją w Linzu uważa za działalność samarytańską. »Ale dobry Samarytanin dbał o dobro napadniętego, a nie bandyty« zakończyłem naszą niezbyt przyjemną rozmowę¹³.

Biskup Gawlina w swych wspomnieniach, które pozwolił opublikować pięćdziesiąt lat po swojej śmierci, nie szczędzi także krytycznych słów na temat działalności tzw. misji papieskich w Niemczech w 1945 r. „Do Norymbergi zaś przyjechał 23 lipca o. Dawid, Włoch z misji papieskiej z 10 workami kukurydzy i 26 workami ryżu. Amerykański komendant obozu wręczył mi raport na piśmie, że Polacy uroczystie powitali o. Dawida w nadziei, iż otrzymają trochę żywności. Ten jednak, dowiedziawszy się, że z około 2000 Włochów pozostało tylko 21, zabrał ku oburzeniu ogółu 15 worków ryżu z powrotem. Złożyłem o tym meldunek do Watykanu, prosząc, aby te misje były naprawdę papieskie, tj. międzynarodowe, lub też by się nie nazywały papieskie¹⁴.

¹² *Ibidem*, s. 348–349.

¹³ *Ibidem*, s. 351.

¹⁴ *Ibidem*, s. 352.

Ordynariusz Polaków w Niemczech i Austrii z trudem organizował warunki do pracy dla swoich podwładnych na terenie Niemiec. Gawlina wskazywał przy tym na brak pomocy ze strony aliantów w organizowaniu placówek duszpasterstwa polskiego. W celu zdobycia lokalu na biuro dla przyszłego wikariusza generalnego, którym w październiku 1945 r. mianował ks. Franciszka Jedwabskiego, biskup odwiedził na początku lipca 1945 r. sztab aliancki we Frankfurcie nad Menem. Strona amerykańska nie chciała udzielić mu wsparcia: „Nikt z decydujących ludzi nie mógł mi zapewnić ani miejsca, ani uznania dla mego wikariusza generalnego, który przecież we Frankfurcie urzędować musiał. Szef UNRRA, płk amerykański Schottland, a tak samo ppłk angielski Palavicini byli *very sorry*. Były ambasador amerykański, obecnie płk Drexel Biddle, jak zawsze uprzejmy, twierdził, że nic nie może zdecydować. Dopiero płk Phelps oświadczył, że uzna ks. Jedwabskiego, lecz mieszkania mu dostarczyć nie może. Spotkany przypadkowo delegat Polskiego Czerwonego Krzyża, p. Misak, który miał się przeprowadzić do Frankfurtu, przyrzekł mi, że da mi mieszkanie u siebie. Nie udało mu się zresztą znaleźć nawet dla siebie przytułku, wobec czego później ks. Jedwabski wynajął skromne mieszkanie dla siebie i kurii na przedmieściu Schwanheim. Dobrze tak uczynił, gdyż czynnikom oficjalnym zależało na tym, aby księża nie mieszkali w ich pobliżu. W centrali pracował również bratanek księcia metropolity Sapiehy, książe Paweł, obywatel amerykański, jako major ich wywiadu. Gdy naszym oficerom łącznikowym wręczyłem spis ośrodków polskich 3. Armii, nazwano to »cudem«, gdyż oni sami nic podobnego nie mieli”¹⁵.

Wobec trudności i braku życzliwości ze strony przedstawicieli amerykańskich bp Gawlina dostrzegał zmiany nastrojów wśród Polaków: „Coraz bardziej rosła wśród naszych anglo- i amerykańskofobia. Wielu zrywało sobie odznaki polskie, by się nie narażać na szykany amerykańskie. Pragnęli oni być na równi traktowani z Niemcami”¹⁶. W związku z tym 20 sierpnia 1945 r. rozmawiał z szefem sztabu gen. Walterem Bedell-Smithem (wówczas ambasadorem USA w ZSRR, w latach późniejszych dyrektorem CIA), zabiegając o poprawę warunków dla księży i uchodźców. Według wspomnień biskupa amerykański generał zgodził się na: lepsze warunki leczenia dla trzydziestu polskich księży w specjalnym sanatorium; prawo pobytu i pracy w każdym obozie dla księży, a dodatkowo – jako byli więźniowie – mieli oni otrzymać tysiąc kalorii ponad normę, tak jak byli jeńcy wojenni; usunięcie z obozów nieżyczliwych Polakom oficerów amerykańskich; poprawę warunków i lepsze wyżywienie dla wszystkich dipisów (w jadłospisach miały pojawić się jarzyny); poprawę warunków życiowych dla dzieci i stworzenie dla nich szkół oraz zapewnienie im obuwia; wprowadzenie zakazu przenoszenia dipisów z obozu do obozu, a w razie konieczności przenosin do innego obozu wcześniejsze ich poinformowanie, by mieli czas przygotować się do przeprowadzki; zapewnienie regularnych dostaw mydła dla wszystkich; zapewnienie mieszkania we Frankfurcie wikariuszowi generalnemu ks. Franciszkowi Jedwabskiemu. Dodatkowo

¹⁵ *Ibidem*, s. 352–353.

¹⁶ *Ibidem*, s. 353.

amerykański płk Fritsch z komórki wywiadowczej G2 zgodził się na druk podręczników, modlitewników i katechizmów. Po tych negocjacjach bp Józef Gawlina 28 sierpnia 1945 r. wrócił z Niemiec do Rzymu i 10 września tr. podczas audiencji zdał Ojcu Świętemu sprawę ze swoich działań w Niemczech. Papież pytał biskupa m.in. o to, co sądzi o poglądzie gen. Andersa przewidującego kolejną wojnę, tym razem pomiędzy aliantami zachodnimi i ZSRS.

Na następną wizytację Niemiec bp Gawlina wyruszył 22 października 1945 r.; 25 października tr. był w Brennerze, gdzie wciąż urzędowały polska placówka wojskowa i stacja Polskiego Czerwonego Krzyża. Odwiedził też dwa polskie bataliony wartownicze w Winzerze pod Passau oraz obozy dipisów w Arbing i Regensburgu. Jako tłumacz kapelan Wojska Polskiego towarzyszył 10 listopada 1945 r. nuncjuszowi papieskiemu Carlowi Chiarlowi podczas spotkania z gen. Dwightem Eisenhowerem. Według jego wspomnień gen. Eisenhower zgodził się na to, że misja będzie miała zadania religijno-moralne, a także na wyjazdy misji do obozów. Ponadto podarował misji willę we Frankfurcie oraz zgodził się na telefonowanie z niej do Watykanu. Na tym spotkaniu był także obecny szef alianckiego sztabu gen. Walter Bedell-Smith, który miał później pretensję do bp. Gawliny z powodu pomocy przedstawicielom misji papieskiej. „Ci Włosi – powiedział – nie rozumieją swojej pozycji w świecie. Szefem misji może być tylko Amerykanin lub – przez grzeczność dodał – Polak, ale nigdy Włoch lub Niemiec. SHAEF nie może stać się centrum misji wszystkich wyznań. Na to patrz! Przecież Sowiety, a Stany Zjednoczone też nie są krajem katolickim”¹⁷.

Dalszy pobyt we Frankfurcie bp Gawlina wykorzystał na konferencje z odchodzącym na stanowisko rektora seminarium rzymskiego ks. Jedwabskim i jego następcą w wikariacie generalnym (od listopada 1945 r.) ks. Edwardem Lubowieckim oraz z dziekanami ks. Lewandowskim – delegatem na strefę amerykańską i francuską z siedzibą w Mannheim i ks. Witoldem Kiedrowskim (Coburg i Ansbach), z szefem misji belgijskiej ks. Jackiem Przygodą i z ks. Warszawskim – delegatem prasowym na strefę brytyjską. Ksiądz Edward Lubowiecki sprawował obowiązki wikariusza generalnego aż do śmierci bp. Gawliny w 1964 r. Wówczas na podstawie dekretu Stolicy Apostolskiej przejął funkcję ordynariusza Polaków w Niemczech Zachodnich i pełnił ją aż do swej śmierci 12 grudnia 1975 r.

Od 17 do 18 listopada 1945 r. bp Gawlina przebywał w głównej kwaterze angielskiej marsz. Montgomery’ego w Bad Oeynhausen, gdzie rezydował ks. dziekan Jan Szymala, który uporządkował sprawę poborów kapelanów w strefie angielskiej na podstawie tytułu byłych jeńców wojskowych (w strefie francuskiej i amerykańskiej polscy księża nie otrzymywali wynagrodzenia za posługę). Podczas swej drugiej wizyty w Niemczech, trwającej od 25 października 1945 r. do 8 stycznia 1946 r., bp Gawlina przeprowadził w sumie wizytację 83 obozów: od Innsbrucka przez Monachium, Frankfurt, Heidelberg, Meppen, Bremen, Hamburg, Lubekę, Eckernförde, Hanower, Dortmund, aż po Kolonię i Siegen. W obozach, które bp Gawlina odwiedzał, do-

¹⁷ *Ibidem*, s. 364.

strzegą ogromną potrzebę pracy duszpasterskiej: „Tak zwana »wzorowa« osada polska Maczków (po niemiecku Haren) nie dorosła do moich oczekiwań. Księża tamtejsi żalili się na demoralizację dorastającej młodzieży męskiej, która liczyła około 13 lat, gdy ją z Polski wyrwano. Pozostawiono ją następnie przez sześć lat bez opieki duszpasterskiej, a pobyt w obozach pracy i koncentracyjnych nie przyczynił się do podniesienia (moralnego). [...] Poza gimnazjum istniały tam jeszcze szkoły mechaniczna, szycia i haftowania. Obóz w Oberlangen, do którego przyjechałem o godz. 9 rano, nie wyspał się jeszcze. Wielu przyglądało się mojemu ingresowi z okien w negliżu. W Walchum panoszący się personel YMCA chciał wywieźć księdza, ponieważ piętnował wady obozu”¹⁸. Podobne informacje przewijają się we wspomnieniach nie tylko bp. Gawliny, lecz także innych księży polskich pracujących na terenie powojennych Niemiec.

W 1946 r. bp Gawlina chciał po raz kolejny odwiedzić wiernych w Niemczech, znów napotkał jednak zdecydowane trudności w otrzymaniu wizej na wjazd. Ostatecznie do Niemiec udało mu się wjechać, ale ciekawy jest jego sposób postępowania w tej kwestii: „Chcąc wyjechać na wizytację do Niemiec, starałem się długo o wizej u Amerykanów, którzy przyrzekli mi wreszcie ją posłać do Szwajcarii, dokąd najpierw się udałem na kongres »Pax Romana« we Fryburgu. Zamieszkałem w »Albertinum«, brałem udział w obradach i czekałem na wizej, której nie było. Ostatecznie próbowałem razem z wizytatorem apostolskim w Niemczech, biskupem amerykańskim Muenchem w Bazylei przekroczyć granicę, zostałem jednak cofnięty. Po tygodniu powtórzyłem tę samą próbę przez St. Margarethen. W stroju biskupim udało mi się 7 września w samochodzie kuriera bawarskiego Czerwonego Krzyża przedostać przez granicę szwajcarską oraz cztery dalsze granice stref okupacyjnych. O północy byłem już w Kempten, [...] o 10 byłem w Monachium. [...] P. Edmund Cumings z NCWC powiedział mi najwyraźniej, że przyjazd mój przez Amerykanów jest niechętnie widziany. [...] Dla władz alianckich przyjazd mój bez wizej był prawdziwą niespodzianką. Wizej też nie otrzymałem do końca pobytu. Chciano mnie się pozbyć, wysyłając mnie z jednej zony do drugiej”¹⁹.

We wrześniu 1946 r. w Bad Salzuflen, głównej kwaterze brytyjskiej, oficer łącznikowy ppłk Andrzej Lipkowski miał postarać się o zgodę na wizytację obozów oraz o *transit clearing* z zony brytyjskiej poprzez amerykańską do Włoch dla bp. Gawliny, lecz również nie udało mu się przeforsować ani jednej, ani drugiej sprawy w angielskim dowództwie. „Płk Ross nie zgodził się ani na wizytację, ani na *transit clearance*. Widać było, że alians się skończył. Polacy byli aliantami dawnymi, a na przyszłych sojuszników wybrano sobie Niemców”²⁰.

Podczas wizyty w Niemczech, we wrześniu 1946 r., bp Gawlina wizytował również polskie jednostki wartownicze: „Trzeźwy obraz tzw. »Kompanii Wartowniczych« w służbie amerykańskiej przedstawił mi ks. Wajda we Frankfurcie. Jego garnizonem był Käfetal-Darmstadt. A więc było wśród »wartowników« 20 proc. analfabetów i 16 proc.

¹⁸ *Ibidem*, s. 367.

¹⁹ *Ibidem*, s. 379.

²⁰ *Ibidem*, s. 380.

wtórnego analfabetyzmu. Nasi byli uczciwsi, zwłaszcza co do siódmego przykazania, niż Amerykanie, nie mówiąc już o Niemcach. W zonie amerykańskiej było wówczas ok. 33 tys. wartowników polskich. W swoim ośrodku ćwiczeniowym przeprowadził ich ks. Wajda przez rekolekcje i naukę katechizmu. Stan ludności naszej był następujący: w zonie amerykańskiej 155 tys., w zonie brytyjskiej 190 tys., a we francuskiej 22 tys.”²¹.

Z notatek bp. Gawliny możemy dowiedzieć się, że z 683 księży uwolnionych z obozu w Dachau w duszpasterstwie dipisów w Niemczech w 1946 r. pracowało nadal 598. Z biegiem czasu do Polski wróciło 271, do pracy w Szwecji pojechało 4, do Belgii – 2, do Francji i Włoch – 80, a do Ameryki wyjechało 3²². Wówczas wszyscy bacznie obserwowali sytuację międzynarodową. Także bp Gawlina, którego 23 listopada 1946 r. w Rzymie odwiedził ks. prymas August Hlond. Odradzał bp. Gawlinie powrót do Polski. „Prymas uważał, że wojna będzie, aczkolwiek inna od poprzedniej, bo przeważnie lotnicza. Rosja upadnie, ale imperium brytyjskie także. [...] O Londynie kraj zapomniał, a Andersa posądza się, że chce dopomóc sanacji”²³. Natomiast 8 grudnia 1946 r. Tardini zażądał od bp. Gawliny, by już nie używał tytułu „Biskup Polowy Wojska Polskiego”, gdyż jego zdaniem armii tej za granicą już nie było²⁴. Stąd bp Wojska Polskiego Józef Gawlina wyjechał leczyc się do USA.

Tymczasem staraniem księży chrystusowców, m.in. ks. Józefa Okosa, w 1946 r. w diecezji Paderborn i części diecezji Kolonii przywrócono w kościołach niemieckich polskie nabożeństwa na wzór istniejących przed wojną, a rok później zorganizowano pierwszą po wojnie pielgrzymkę Polaków do sanktuarium maryjnego w Neviges²⁵. Wierni spośród polskich żołnierzy z Niemiec szczególnym kultem otaczali Najświętszą Maryję Pannę. W hanowerskim kościele (gdzie w okolicach pracowali Polacy w jednostkach pomocniczych armii brytyjskiej) umieszczono m.in. kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, podobnie jak w polskim kościele w Mannheim (teren funkcjonowania polskich jednostek przy armii amerykańskiej). Czarna Madonna łączyła Polaków z różnych stron Polski i to właśnie ona przypominała im o rodzinnych domach oraz o ojczyźnie, do której nie mogli wrócić. Stąd na północy Niemiec – w Hanowerze i na południu Niemiec – w Mannheim od 1959 r. organizowano pielgrzymki do jasnogórskiego wizerunku. Te pielgrzymki rozpoczynały się uroczystą procesją z obrazem do ołtarza polowego, a potem ulicami miasta z powrotem do kościoła. Kult maryjny wśród Polaków miał polskie korzenie i przede wszystkim ich jednoczył.

Polscy duszpasterze obejmowali swoją działalnością niemal całe terytorium Niemiec kontrolowane przez zachodnich aliantów, choć szczególną opieką otoczone zostały miejsca, które najliczniej zamieszkiwali Polacy, w tym również ci służący w kompaniach wartowniczych przy dużych ośrodkach koncentracji oddziałów armii amerykańskiej. Przykładowo księża z Frankfurtu dojeżdżali do Würzburga i Hanau

²¹ *Ibidem*, s. 381.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*, s. 382.

²⁵ B. Kołodziej, *Początki duszpasterstwa chrystusowców w Niemczech* [w:] *Duszpasterstwo polskojęzyczne...*, s. 75.

(1951–1989), gdzie było duże zgrupowanie wojska i służyli polscy żołnierze w US Army, a także do Darmstadt (1951–1986). Na terenie Hanau i w okolicy były: 4082. kompania wartownicza Hanau-Wolfgang, 4041. kompania pracy Hanau-Grossauheim oraz 4038. kompania wartownicza (pluton A) Hanau-Langendiebach. Posługę duszpasterską do 1950 r. prowadzili tam kapłani dojeżdżający z Mannheim, Aschaffenburga, Darmstadt i Frankfurtu: ks. Edmund Chart, ks. Szczepan Weber, o. Stefan Reszetyło, Mc. Edward Cormick (kapelan amerykański), ks. Jan Stasiak, ks. kanonik Franciszek Wajda, ks. Władysław Brzozowski oraz ks. Józef Rutkowski. Od 1950 r. do marca 1982 r. posługiwał tam ks. Piotr Wawrzyniak, a od marca 1982 r. ks. Kazimierz Kosicki. W okolicach Fuldy, największego w Niemczech poligonu wojskowego, posługiwali ks. Ryszard Siba, ks. Józef Staszak, ks. Jan Tymiński, ks. Piotr Kaczmarek, ks. Stanisław Kaczmarek oraz ks. Edmund Chart z Frankfurtu. Używano następujących nazw przy określaniu posługi duszpasterskiej wśród Polaków: Duszpasterstwo Katolickie Oddziałów Wartowniczych, Duszpasterstwo Rzymskokatolickie dla Polaków, Duszpasterstwo nad Polakami w Niemczech, Duszpasterstwo Katolickie Polskiego Ośrodka Cywilnego oraz Duszpasterstwo Ośrodka Polskiego²⁶.

W strefie brytyjskiej organizatorami duszpasterstwa w pierwszym okresie byli kapelani 1. Dywizji Pancerniej i 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej z ks. Franciszkiem Tomczakiem i ks. Janem Wojciechowskim. Sprzęt liturgiczny, brewiarze, modlitewniki dostarczyła Polska Misja Wojskowa i Misja Watykańska, a nabożeństwa odbywały się na powietrzu lub w urządzonych przez uchodźców obozowych kaplicach. Już w połowie sierpnia 1945 r. zdecydowano, by organizację kościelną w strefie brytyjskiej dostosować do wojskowej. Utworzono trzy dekanaty według rozlokowania korpusów: dekanat na teren I Korpusu Armii Brytyjskiej (Westfalia i Nadrenia), dekanat na teren XXX Korpusu (Dolna Saksonia), dekanat na teren VIII Korpusu (Szlezwik-Holsztyn i Hamburg). Każdy z nich dzielił się na senioraty w zależności od liczby i rozmieszczenia brytyjskich dywizji, a te na rejony. W strefie francuskiej kapelanem Wojska Polskiego stacjonującego przy armii francuskiej w niemieckim Freiburgu w 1945 r. był ks. Stanisław Pierniak. Potem (1946–1948) zastąpił go ks. Józef Pućka, a następnie (1949–1950) ks. Ignacy Siwiec.

Duszpasterstwo organizowano w kompaniach wartowniczych przy US Army. Powoływano kapelanów w randze kapitana, a zasady prowadzenia duszpasterstwa w tych jednostkach formalnie określiła w 1947 r. Główna Kwatera Armii Amerykańskiej. W tym roku w oddziałach wartowniczych było 18 kapelanów. Do 1955 r. przy armii amerykańskiej pracowało 35 kapelanów na etatach oraz dodatkowo 14, którzy spieszyli z posługą w zależności od potrzeb²⁷. Jak wspomina ks. Kazimierz Latawiec, wydany

²⁶ E. Ogradowicz, *Hanau [w:] Duszpasterstwo polskojęzyczne...*, s. 234.

²⁷ Kapelani oddziałów wartowniczych i technicznych w porządku alfabetycznym w okresie do 1955 r.: Edmund Chart (Frankfurt), Jacek Dąbrowski (Paryż), Stefan Flisiak (Giessen), Franciszek Gabryl (Brema), Władysław Gawinek (Kassel), Mieczysław Gawron (Frankfurt), Feliks Gąsiorowski (Mannheim), Jan Haligowski (Wiesbaden), Tadeusz Janowski (Mannheim), Juliusz Janusz (naczelný kapelan oddziałów wartowniczych i technicznych), Stanisław Jezierski (Wetzlar–Mannheim), Hubert Kamiński (Dachau), Jan Kasprzyk (Ludwigsburg), Alojzy Klinkosz (München), Stefan Kopania (Stuttgart), Waclaw Krauze (Erlangen), Jan Król (Kaiserslautern),

przez US Army 28 stycznia 1947 r. „Regulamin kapelana” przewidywał: „Modlitwy poranne w zwartym szeregu, udział w mszy św. w niedzielę, przed którą jeden z oficerów każdej kompanii podaje ks. Kapelanowi ilość obecnych na mszy św., dwa dni na rekolekcje wielkopostne w każdej kompanii, wykłady religijno-moralne raz w tygodniu w każdej kompanii, nauka śpiewu religijnego, zaopatrzenie bibliotek i czytelnicy w książki i czasopisma religijne, krzyże i obrazy świętych w koszarach”²⁸. W obozie szkoleniowym urządzano rekolekcje dla poszczególnych kompanii, które trwały trzy dni z czterema naukami dziennie i innymi ćwiczeniami duchowymi, a kończyły się spowiedzią i komunią św. Najważniejszym ich celem była odbudowa wartości moralnych i duchowych wśród żołnierzy.

Zbigniew Werra w monografii *Działalność duszpasterska w 2. Korpusie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie gen. Władysława Andersa 1941–1947* wymienia trudności, jakie napotykały kapelani wśród żołnierzy PSZ, związane ze sferą moralną, tj. rozwiązłość seksualną, pijaństwo czy akty samobójcze, z którymi musieli się zmierzyć w pracy duszpasterskiej na Środkowym Wschodzie czy we Włoszech tuż po wojnie. Podobne problemy napotykały również w swej posłudze kapelani wojskowi w oddziałach wartowniczych i technicznych w Niemczech i we Francji. Podczas badań dotyczących kompanii wartowniczych nie odnaleziono informacji o bigamii wśród wartowników, co było udziałem żołnierzy 2. Korpusu czy uchodźców przebywających po II wojnie w obozach w Niemczech. W oddziałach największym problemem było zwalczanie sobotnio-niedzielnego pijaństwa w czasie wolnym od pracy oraz powszechnej prostytucji niemieckich kobiet. W związku z sytuacją powojennego kryzysu gospodarczego i głodu w Niemczech, kobiety te pojawiały się pod koszarami w celu zdobycia żywności lub po prostu znalezienia męża, który pozwoliłby im na poprawę bytu materialnego²⁹. Podobnie jak kapelani w 2. Korpusie duszpasterze w oddziałach wartowniczych i technicznych kładli wielki nacisk na treści patriotyczne w swoich kazaniach. Czynie tak zwłaszcza ks. prałat Juliusz Janusz, ks. prałat Kazimierz Latawiec i ks. Stanisław Nowakowski³⁰.

W Niemczech są miejsca, w których początki regularnego duszpasterstwa były związane z tworzeniem polskich jednostek wojskowych przy US Army. Tak było np. w Giessen i okolicach, gdzie powstawały Polskie Kompanie Wartownicze. Od 7 grudnia 1945 r. kapelanem Polskich Kompanii Wartowniczych w Giessen był ks. Stefan Flisiak³¹. Obejmował swą opieką trzy kompanie w Giessen, kompanię samochodową w Lindorf, kompanię robo-

Kazimierz Latawiec (naczelný kapelan oddziałów wartowniczych i technicznych po śmierci Juliusza Janusza w 1978 r.), Mieczysław Mielecki (Stuttgart–Darmstadt), Stanisław Nowakowski (Kaiserslautern), Leon Orlicz (Kitzingen), Marian Piotr (Mannheim–Kassel), Paweł Robak (Regensburg–Stuttgart), Karol Radzista (Mannheim–Darmstadt), Stanisław Stachowicz (Wiesbaden), Jan Stasiak (Frankfurt), Antoni Troszyński (Amberg), Franciszek Wajda (Mannheim–Fulda–Paryż–Darmstadt), Piotr Wawrzyniak (Frankfurt–Darmstadt–Bruchmühlbach), Ignacy Wojewódka (Paryż), Władysław Zajac (Kaiserslautern), Tadeusz Ziemiński (Wiesbaden–Pirmasens).

²⁸ K. Latawiec, *Mannheim* [w:] *Duszpasterstwo polskojęzyczne...*, s. 297.

²⁹ Z. Werra, *Działalność duszpasterska w 2. Korpusie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie gen. Władysława Andersa 1941–1947*, Warszawa 2009, s. 125.

³⁰ Por. *ibidem*, s. 112, 117, 122 i 123.

³¹ B. Banach, Z. Ormian, *Giessen* [w:] *Duszpasterstwo polskojęzyczne...*, s. 210.

czą w Butzbach, kompanię samochodową w Reiskirchen i kompanię wartowniczą w Burg-Gemünden. W maju 1947 r. kapelan z Giessen obsługiwał już nie tylko kompanie w samym Giessen (trzy kompanie wartownicze – 800 osób) oraz placówkę w Reiskirchen (kompania techniczna – 200 osób), lecz także jednostki w takich miejscach, jak: Lindorf (kompania techniczna – 200 osób), Allendorf (kompania wartownicza – 130 osób), Homberg (kompania wartownicza – 115 osób), Marburg-Cölbe (kompania wartownicza – 250 osób) i Butzbach (trzy kompanie – 700 osób). Dokumenty z innych lat wymieniają jeszcze inne placówki – Neustadt, Wetzlar, Herfa i Kassel-Rengershausen, które pozostawały pod opieką kapelana z Giessen. Jego praca, jak opisywał ks. Bogusław Banach, była ciężka ze względu na wojenną demoralizację żołnierzy. Brakowało miejsc do odprawiania nabożeństw, a nawet benzyny, by kapelan mógł dojeżdżać do placówek. W Giessen 17 marca 1946 r. poświęcono kaplicę pod wezwaniem św. Józefa, w innych jednostkach odprawiano msze św. w jadalniach lub świetlicach. W Lindorf korzystano z kościoła ewangelickiego. W sprawozdaniu z maja 1947 r. ks. Flisiak napisał, że frekwencja w Giessen wynosiła 30 proc., a w innych placówkach sięgała 60 proc.

W jednostkach wojskowych nie tylko odprawiano msze św., lecz także udzielano ślubów i chrztów oraz prowadzono regularne pogadanki o tematyce religijnej i moralnej. Ksiądz odwiedzał też polskich żołnierzy w mieszkaniach. Duszpasterstwo w jednostkach wojskowych utrudniał fakt, że oddziały te często były zmieniane, pojawiały się nowe, zmieniała się też liczba obsługiwanych placówek. Duży nacisk kładziono na podniesienie poziomu moralnego żołnierzy, czemu miały służyć wspomniane wcześniej pogadanki religijne i rekolekcje. Praca kapelanów przynosiła efekty bardzo powoli, np. w 1948 r. do spowiedzi i komunii wielkanocnej przystąpiło tylko ok. 40 proc. żołnierzy z Giessen, 25 proc. z Marburg-Cölbe, 30 proc. z Neustadt i 30 proc. z Wetzlar. Po wyjeździe ks. Flisiaka do USA kapelanem Polskiej Kompanii Wartowniczej w Giessen został w 1950 r. ks. Eugeniusz Stawecki, a w 1951 ks. Edmund Żaczkowski, który przeszedł następnie do kompanii w Kaiserslautern-Miesau.

Nie każdy ksiądz chciał jednak być kapelanem kompanii wartowniczych, głównie z powodu rozlicznych trudności organizacyjnych, a nade wszystko ze względu na specyfikę pracy wśród żołnierzy kompanii. Trudności zrażały księży do posługi, w efekcie część rezygnowała z tej niełatwej służby duszpasterskiej. Skalę problemów doskonale ilustruje fragment kroniki placówki duszpasterskiej, prowadzonej przez ks. Stanisława Szkoca, dotyczący uroczystości świąt Bożego Narodzenia w 1946 r. w jednostce wojskowej w Boeckingen: „Niedaleko od Heilbronn leży niemiecka osada, a przy niej kilkudziesięcioletni obóz byłych esesmanów. Cztery kompanie wartownicze, w sumie ok. 800 chłopów, pełniło tam wartę. Kaplicy na miejscu nie było. W lecie celebrowało się na wolnym powietrzu, jesienią, zimą i wiosną – w mrocznym baraku jadalni. Kilka szczegółów niech rzuci światło na ten odcinek pracy. Na stan 800 chłopców jedna trzecia, a więc mniej więcej trzysta (doliczając już różnych będących na funkcjach), będąc w służbie, nie mogła przyjść na mszę św. Na pozostałych 500 przychodziło rocznie czasem 40, czasem 100, ale nigdy więcej. Do spowiedzi św. wielkanocnej w 1947 r. stanęło w sumie 92 chłopców. W grudniu 1946 r. zjawili się u mnie dwu oficerów z prośbą od dowódcy, by przyjechać do chłopców z pasterką.

Była to gwiazdka 1946 r. »Lecz prosimy, żeby ksiądz przyjechał na godzinę szóstą na dzielenie się opłatkami«. Było mi to na rękę, gdyż, zamierzałem dać okazję do spowiedzi św. W mroczny, wygwieżdżony wieczór wigilijny, zajeżdżam na miejsce. Na uroczystość dzielenia się opłatkami przyszedł korpus oficerski w komplecie. Chłopców chyba z setka. Łzy błyszczały w oczach garstki – a u reszty?[...] Straciłem zupełnie humor i nastrój wigilijny. O godzinie ósmej zabieram się z pomocą dwu chętnych chłopców do »budowania ołtarza«. Wnętrze baraku jest niskie i brudne, podłoga zasłana tysiącami pestek po kompocie śliwkowym. Nie ma miotły i pestki zgarniamy kawałkami deski. Pod sufitem kołysze się jedna żarówka. Cienie tańczą po zamokłych i tak już szerniałych deskach ścian. Mokre od zupy stoły zestawiamy na kupę w kącie baraku. Jeden z nich, ustawiamy w reprezentacyjnym miejscu pod ścianą, nakrywając go kocem. Ściana zasmarowana jest obskurnymi szkicami domorosłego artysty przedstawiającymi roztańczone, półnagie dziewczki [...] a pod nimi ołtarz [...] Tak, ołtarz [...]. Ani kwiatka, ani wazonu [...] nic. Kilka gałązek z choinki zastępuje całą dekorację. O godzinie 9 jesteśmy wreszcie na ukończeniu kaplicy. Łapska brudne, sutanna wyplamiona. Siadam ze stulą na szyi... może ktoś przyjdzie do spowiedzi św. Odmawiam brewiarz. Od drucianych siatek, zalanych zielonym szkłem, a zastępujących okna wieje strasznie. Na zewnątrz jest około 20 stopni mrozu. Od blaszanej beczki po oliwie, a zastępującej obecnie piec, bije więcej zaduchu i dymu niż ciepła. Sporządzony z puszki od sucharów głośnik, przybity do belki, wrzeszczy jakaś murzyńska muzyka. Proszę obecnych współpracowników, żeby go wyłączyli. »Nie da się – odpowiadają – aparat jest w świetlicy, w domu naprzeciwko«. Podchodzę i zrywam biegnący pod sufitem przewód. Nareszcie cisza [...]. Ale gdzie tam! Teraz dopiero dochodzą pijackie śpiewy i pisk Niemek w kuchni, tuż za drewnianą ścianą [...]. Trzy godziny siedzenia i dwu penitentów [...]. Na pasterkę przyszło około 60 chłopców. »Reszta niestety pijana« usprawiedliwia się pocziwy sierżant. Przynajmniej szczerze. Gdy w mroczną noc wracał do ośrodka, nie wiem czy od wiatru, czy od [...] dziwnie mi oczy zachodziły łzami. To był jeden z powodów, dlaczego w trzy miesiące później, gdy zaproponowano mi przejście do Centrum Wyszkożenia Kompanii Wartowniczych do Käfetal, odmówiłem»³².

Kolejnym ośrodkiem duszpasterstwa kompanii wartowniczych przy armii amerykańskiej były okolice Norymbergi, gdzie polscy wartownicy pilnowali niemieckich zbrodniarzy wojennych w obozach. Tam duszpasterzami byli ks. kapelan Franciszek Filip, który pracował w jednostkach w Norymberdze, Herzogenaurach i Grafenwöhr, ks. Franciszek Gomolewski-Gąsiorowski i ks. Wacław Krause. Ksiądz Stanisław Foryś troszczył się o Polaków w kompaniach wartowniczych w Norymberdze, Fürth, Roth, Neumarkt i Feucht, ks. Teodor Domek służył w obozie repatriacyjnym w Lauf oraz pełnił funkcję kapelana łącznikowego dla Polaków w Norymberdze i okolicy; po jego wyjeździe do USA w 1947 r. obowiązki te przejął ks. Mieczysław Siudziński³³. Duszpasterze pełniący posługę kapłańską w kompaniach wartowniczych pisali o wysokiej frekwencji żołnierzy na niedzielnym nabożeństwie, jednak w swoich sprawozdaniach

³² APMK, materiały nieuporządkowane, Kronika placówki duszpasterskiej Heilbronn-Priesterwald prowadzona przez ks. Stanisława Szkoca.

³³ S. Stenka, *Norymberga [w:] Duszpasterstwo polskojęzyczne...*, s. 332.

wykazywali, że niewielki procent żołnierzy przystępował do komunii św. Ksiądz Jan Król, pełniący swą codzienną posługę w obozie w Allendorf, a dodatkowo dojeżdżający do kaplicy ośrodka 9. kompanii wartowniczej napisał w swoim sprawozdaniu za sierpień i wrzesień 1946 r. do Kurii we Frankfurcie, że frekwencja w niedzielę wynosi w jednostce 80–100 proc., do spowiedzi uczęszcza 40 proc., a do komunii św. przystępuje tylko 10–15 proc. żołnierzy. Z biegiem czasu duszpasterz ten odnotowywał systematyczną poprawę stanu moralnego żołnierzy³⁴. Ksiądz Rudolf Gallas, który oprócz pracy w ośrodku w Altenstadt był również kapelanem w nieodległej kompanii wartowniczej w Landsbergu, też notował, iż stan duchowy żołnierzy pozostawia wiele do życzenia, choć starano się wypełnić im czas wolny różnymi zajęciami (kurs kierowców, szewski, krawiecki, stolarski, rolniczy, nauki języka angielskiego, hiszpańskiego i niemieckiego)³⁵.

Dzięki sprawozdaniom duszpasterskim kapelana Franciszka Filipa, dotyczącym posługi w kompaniach wartowniczych w Norymberdze oraz Fürth-Herzogenaurach (kompanie nr 4128 oraz 4086), możemy poznać treść kazań wygłaszanych do żołnierzy. Przeważnie były to homilie okolicznościowe związane z II wojną światową oraz mówiące o konieczności kształtowania własnego życia religijnego, dotyczące pychy, miłości, wiary, komunii św., różańca oraz Jezusa Chrystusa. Natomiast na pogadankach kapelan wyjaśniał żołnierzom podział roku kościelnego, mówił o znaczeniu świąt i objaśniał sakramenty. Z notatek ks. Filipa wynika, że nie napotykał on w swej pracy żadnych poważniejszych trudności, a stan moralny żołnierzy był zadowolający. Dowodem tego miała być wysoka frekwencja na mszach św. i pogadankach, obrazy św. i krzyże w salach żołnierskich, a także brak przypadków zachorowań wenerycznych.

Żołnierze kompanii wartowniczych (np. z Norymbergi i Fürth) chętnie pomagali materialnie rodakom znajdującym się w obozach dla uchodźców. Fundowali studentom stypendia naukowe oraz wspierali finansowo polskie organizacje społeczne i miejscowy Caritas. Kapelan tych dwóch jednostek wojskowych pisał także o tym, jak bardzo poprawiły się stan duchowy żołnierzy i nastroje w 1948 r., co spowodowała informacja o możliwości dalszej emigracji.

Praca kapelana w kompaniach zależała też od stopnia religijności dowódcy jednostki i jego zastępców. Świadczą o tym m.in. dwie różne uwagi w duszpasterskich sprawozdaniach: „Aktywny przykład dowódców w praktykach religijnych pozwolił na stworzenie atmosfery wzajemnej współpracy, zaufania i pomocy. Prowadzenie się wartowników jest w większości procent zadowolające. Godnym zaznaczenia jest ostatnia praca nad grobami poległych Polaków na powyższych terenach”³⁶ oraz następująca: „W kompanii wartowniczej dowódca por. Olearczyk niezycliwie się stosuje do spraw religijnych. Sam nie praktykuje. Powiedział, że jest zwolennikiem rządu warszawskiego

³⁴ APMK, materiały nieuporządkowane, Sprawozdanie duszpasterskie ks. Jana Króla za sierpień i wrzesień 1946 r. z Allendorf; Sprawozdanie duszpasterskie ks. Jana Króla za styczeń–lipiec 1946 r. z Allendorf.

³⁵ APMK, A 1, 225 A, Sprawozdanie ks. Rudolfa Gallasa z października 1947 r. z Altenstadt.

³⁶ APMK, Sprawozdanie ks. Franciszka Filipa za wrzesień–październik 1948 r. z Norymbergi i Fürth-Herzogenaurach.

i nie chce pracować przeciw nim. Sprawy religijne załatwia ppor. Weber – praktykujący katolik i w czasie jego choroby por. Łukaszewski – były oficer zawodowy, ma bardzo pobożną żonę³⁷.

Organizacja duszpasterstwa wymagała zaaranżowania miejsca na kaplicę lub ołtarz w barakach lub przed barakami. Niestety, brakowało sprzętu liturgicznego i pomocy katechetycznych. Wyposażenie kaplic było nader skromne. W protokole likwidacji kaplicy w obozie w Lauf 3 czerwca 1946 r., w związku z przeniesieniem uchodźców do obozu Babenhausen, możemy przeczytać, iż na wyposażenie kaplicy składały się jedynie: ołtarz z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, dwa lichtarze, jeden świecznik, jeden obrus, dwa koce zielone zszyte jako dywan, jeden dzwonek, dwa krzyże wiszące, dwa ornaty (biały i zielony), dwa mszały i jedna puszka do komunikantów³⁸. Najważniejsze jednak były samo odprawianie nabożeństw oraz praca duszpasterska. Kapelani próbowali docierać do wiernych, zachęcać do uczestnictwa w nabożeństwach, katechezach i pogadankach. Próbowano też organizować pielgrzymki do sanktuariów maryjnych na terenie Niemiec. Dodatkowo rozdawano elementarze oraz czytanki do nauki polskiego. Wszystko po to, aby utrwaląc język narodowy wśród rodaków.

Duszpasterstwo miało też cel wychowawczy. Księża angażowali się w zakładanie drużyn harcerskich, które wpisywały się w życie kościelne. W *Kąciku kompanii wartowniczych* w „Słowie Polskim” możemy przeczytać, że na terenie dawnego 156. LS Center, czyli punktu szkolenia młodych wartowników, powstał krąg starszoharcerski „Razem”. Szczególnie prężne zespoły harcerskie powstały w trzech kompaniach: 4072. w Nieder-Ramstadt, 4100. w Münster i 4232. w Büttelborn³⁹. Idee harcerstwa wprowadzono do kompanii po to, by podjąć zdecydowaną walkę z wszystkim, co obniżało poziom moralny żołnierzy czy osłabiało ducha narodowego. Jednym z pierwszych działań było przeprowadzenie akcji przeciw „5 P”, a więc troska o czystość polskiej mowy, o codzienną uczciwość, właściwy stosunek do kobiet, walka z pijaństwem oraz przeciwstawianie się wszelkim objawom „pawianizmu” – czyli temu, co dziś nazwalibyśmy „fałą”. Zespoły harcerskie miały kłaść duży nacisk na organizowanie wycieczek krajoznawczych, tak by każdy wolny dzień żołnierze spędzali na łonie przyrody. Opieką duszpasterską obejmowano też chorych w szpitalach i sanatoriach oraz więźniów w zakładach karnych i poprawczych. Odwiedzano polskich więźniów skazanych za przewinienia w Niemczech i odsiadujących karę w Straubingu, Fürth koło Norymbergi czy Heilbronn. Osadzeni otrzymywali od kapelanów takie dary, jak chleb, gazety czy buty oraz odzież.

Polscy żołnierze, zachęceni przez kapłanów, zawierali małżeństwa m.in. z Niemkami, ale te mieszane małżeństwa rzadko były udane. Zdarzały się dramaty rodzinne spowodowane np. nadużywaniem alkoholu. Z tych nieudanych polsko-niemieckich związków małżeńskich pozostawały dzieci, często pozbawione opieki ze strony rodziców. W trosce o ich dobro, a także o ich wychowanie w polskiej kulturze, tradycji oraz

³⁷ APMK, A nr 1, 225 A, Sprawozdanie ks. Rudolfa Gallasa z października 1947 r. z Altenstadt.

³⁸ APMK, A nr 1, 225 A, Protokół likwidacji kaplicy w Lauf, 3 VI 1946 r.

³⁹ APMK, Prasa, *Z kącika kompanii wartowniczych*, „Słowo Polskie”, 24 V 1947.

w religii katolickiej zostało utworzone tzw. „Marianum” w Carlsbergu⁴⁰. Jego początek sięga listopada 1952 r., gdy na konferencji księży kapelanów Polskich Oddziałów Wartowniczych i Technicznych w Kaiserslautern ks. prałat Juliusz Janusz zwrócił się do amerykańskiego płk. J.B. Murphy’ego – naczelnego kapelana w Heidelbergu – z prośbą o pomoc finansową na budowę Domu Polskiego w Niemczech. W okresie Wielkiego Postu w 1953 r. katolicy kapelani US Army przeprowadzili kwestę w kościołach i kaplicach na terenie Niemiec, gdzie zebrano na ten cel 25 tys. niemieckich marek. Już w lipcu 1953 r. za 24 tys. marek kupili dom z ogrodem w Carlsbergu i zaczęli go remontować; w tym samym czasie w amerykańskich namiotach przy domu już zorganizowano kolonie letnie dla polskich dzieci.

W 1955 r. Polskie Kompanie Wartownicze z okręgu Kaiserslautern, pod kierunkiem ks. Arkadiusza Tyczyńskiego – pierwszego administratora ośrodka, przystąpiły do renowacji i rozbudowy ofiarowanych przez oddziały wartownicze baraków wojskowych. Polscy żołnierze z kompanii wartowniczych w Kaiserslautern pod kierunkiem płk. Stefana Piotrowskiego wzniesli budynek domu młodzieży polskiej. Mieściła się tam kuchnia, jadalnia, dwie sale sypialne dla pięćdziesięciorga dzieci oraz kaplica. Uroczystego otwarcia ośrodka dokonał 25 sierpnia 1956 r. arcybiskup Józef Gawlina. W tym samym roku Gawlina zawarł w Rzymie dwudziestoletnią umowę z matką Felicytą, przełożoną generalną Sióstr Felicjanek, na prowadzenie ośrodka. Cztery pierwsze siostry felicjanki przybyły z Detroit w lipcu 1956 r. W okresie pomiędzy 1956 a 1972 r. ośrodek stał się domem dla ponad trzech tysięcy polskich dzieci – sierot i półsierot. Dopiero w 1972 r. dom przejęła niemiecka opieka społeczna. Dom Dziecka „Marianum” przestał istnieć w październiku 1981 r. Od 25 marca 1982 r. „Marianum” stało się Międzynarodowym Centrum Ewangelizacji Ruchu Światło-Życie, polskiego ruchu założonego przez ks. Franciszka Błachnickiego. W stanie wojennym w Polsce 17 czerwca 1982 r. powołano tam Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodowego, wydawano pismo „Prawda-Krzyż-Wyzwolenie”, organizowano sympozja, gdzie publicznie upominano się o prawa narodów do samostanowienia. Organizowano także „marsze wyzwolenia narodów” z udziałem przedstawicieli innych krajów z Europy Środkowo-Wschodniej, podczas których mówiono o nowej, pojednanej i wolnej Europie. Kazania ks. Błachnickiego wygłaszane w „Marianum” były transmitowane na żywo w Radiu Wolna Europa aż do jego nagłej śmierci w 1987 r.

Polacy w Niemczech potrzebowali wsparcia moralnego. Duszpasterze nakłaniali wiernych do walki z prostytucją i pijaństwem, budowali jedność wśród zwaśnionych Polaków, agitowali wreszcie do wstępowania do tworzących się kompanii wartowniczych i kompanii pracy, aby wyrywać swoich wiernych z powojennego marazmu i bezczynności. Potrzeba jednak było czasu, aby ich praca zaczęła przynosić widoczne efekty. Te duchowe trudno ocenić, choć ich świadectwem są zachowane do dziś świątynie, jak ta w Monachium – zaadaptowana z pomieszczeń wojskowego magazynu w 1946 r. przez żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych oraz 1. Dywizji Pancerniej. Zbudowany w ten sposób kościół pod wezwaniem św. Barbary

⁴⁰ J. Herma, *Carlsberg [w:] Duszpasterstwo polskojęzyczne...*, s. 135.

stał się siedzibą polskiej parafii, a w 1948 r. staraniem żołnierzy Polskiej Kompanii Wartowniczej z Dachau uzyskał piękny dzwon oraz kolorowe witrażowe okna. Do dziś służy wiernym, a w jego wnętrzu można podziwiać obrazy malowane przez żołnierzy artystów. Innym śladem pobożności polskich żołnierzy jest kościół pod wezwaniem św. Stanisława w Kaiserslautern wybudowany na terenie amerykańskiej bazy wojskowej w 1953 r.



Monika Mazanek-Wilczyńska – mgr, absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Szczecińskim oraz specjalistycznych kursów z dziedziny wiedzy o mediach w Polsce, Szwecji, Danii i USA; publicystka redakcji TVP Szczecin; korespondentka TVP Polonia w Niemczech; nauczyciel akademicki w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego. Autorka reportaży i filmów dokumentalnych, dotyczących m.in. integracji Polski z NATO oraz Unią Europejską, życia emigracji w Europie i Azji oraz najnowszej historii Polski – *Moje życie z powstaniem*, *Gen. Władysław Sikorski wódz i polityk*, *Żołnierz Niepodległości* (o gen. Mieczysławie Borucie-Spiechowiczu) czy *Wierzyli, że wrócą...* (o oddziałach wartowniczych i technicznych

w Niemczech). Autorka publikacji na temat berlińskich teatrów w ostatnim dwudziestolecu.

Finansowy wkład Polskich Oddziałów Wartowniczych w Niemczech w życie naukowe i kulturalne emigracji niepodległościowej

Naukowe i kulturalne polskie środowiska emigracyjne, działające zarówno w Wielkiej Brytanii (głównie w „polskim Londynie”), jak i poza jej granicami (we Francji, Belgii, Niemczech, Stanach Zjednoczonych i innych państwach) funkcjonowały głównie dzięki finansowemu wsparciu różnorodnych instytucji (w tym także powołanych przez rząd RP na uchodźstwie, np. Skarb Narodowy), organizacji, stowarzyszeń, oraz osób prywatnych. Szczególną rolę we wspieraniu intelektualistów polskich poza granicami kraju odegrały jednak Polskie Oddziały Wartownicze funkcjonujące przy armii amerykańskiej stacjonującej w Niemczech, które od samego początku nie tylko zaangażowały się w organizację szkolnictwa w RFN, lecz także udzielały finansowej pomocy: Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie (PUNO)¹, Szkole Nauk Politycznych i Społecznych w Londynie, Polskiemu Towarzystwu Naukowemu na Obczyźnie (PTNO)² i Związkowi Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Organizacje funkcjonujące w Wielkiej Brytanii (zgodnie z założeniami statutowymi) skupiały naukowców i pisarzy polskich z całego świata, którzy z przyczyn politycznych po zakończeniu II wojny światowej zdecydowali się pozostać poza granicami „zniewolonej Polski”.

W 1950 r. były ambasador II RP minister Edward Raczyński – przewodniczący Komitetu Pomocy Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie oraz Stanisław Szydłowski – dyrektor Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii (Committee for the Education of Poles in Great Britain)³ w celu pozyskania środków na rzecz organizowanego w tym czasie uniwersytetu zwrócili się listownie do płk. Franciszka Sobolty – dowódcy Polskich Oddziałów Wartowniczych w Niemczech apelem o pomoc⁴. Fundusz Społeczny Polskich Oddziałów Wartowniczych,

¹ Więcej na temat historii uniwersytetu: J. Pyłat, *Zarys historii Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie [w:] 70 lat Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie*, Londyn 2009; *eadem*, PUNO Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn–Pułtusk 2010, s. 90–91.

² Więcej na temat historii PTNO: S. Portalski, *Zarys historii Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie*, Londyn 2009; *idem*, *Ramowy obraz historii Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie” 2009, R. LI, s. 208; B. Topolska, *Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie: zarys dziejów (1950–2008)*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie” 2009, R. LI, s. 369.

³ Komitet dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii powołano 1 IV 1947 r.; przejął on od Tymczasowego Komitetu Ministerstwa Skarbu dla Spraw Polskich szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii. Komitet ten, pod przewodnictwem Franka Harroda i Stanisława Szydłowskiego, działając do września 1954 r. w ramach Brytyjskiego Ministerstwa Oświaty (w latach 1947–1954), przyznał Polakom ok. 7,5 tys. stypendiów, dzięki czemu studia skończyło przeszło 5 tys. osób. T. Walczak, *Wyższe Uczelnie Polskie w Wielkiej Brytanii [w:] Monografia polskiego wydziału prawa 1944–1947 Uniwersytetu w Oxford*, red. J.W. Cywiński, T.S. Rojewski, W. Toporowski, Londyn 1997, s. 76.

⁴ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (IPMS), Kol. 23 c/5, Pismo PUNO oraz Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych, Londyn, 12 II 1954 r., s. 1.

po zebraniu opinii i zapoznaniu się z założeniami uczelni⁵, ustosunkował się do tej prośby pozytywnie i wkrótce PUNO otrzymał finansowe wsparcie w wysokości 1,2 mln franków francuskich, co pozwoliło na zrównoważenie budżetu oraz publikację pierwszych skryptów i książek. Latem 1953 r. hr. Raczyński, dziękując płk. Franciszkowi Sobolcie, napisał: „W imieniu Komitetu Pomocy Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie pragniemy przesłać Panu Pułkownikowi i Funduszowi Społecznemu Oddziałów Wartowniczych najgorętsze i bardzo szczere podziękowanie za wspaniały dar 1.200.000 fr. frs., złożony na rzecz Uniwersytetu. [...] Fakt ten jest wydarzeniem tym bardziej radosnym, że ocalenie i umocnienie Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie nastąpiły dzięki obywatelskiej ofiarności żołnierzy polskich w Niemczech, którzy ze swych skromnych gaź zechcieli i potrafili dokonać tego pięknego dzieła. [...] Budzi to gorącą wdzięczność i uznanie naszego społeczeństwa”⁶. Władze uniwersytetu, przesyłając wymienionemu (podobne w treści) podziękowanie, podkreślały, że przekazana w 1953 r. dotacja nie tylko utrwaliła istnienie uczelni, lecz także korzystnie wpłynęła na: „sytuację drugiego ogniwa, [...] wspólnie prowadzonego zespołu wyższych polskich uczelni, Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych, której PUNO mógł spłacić zaciągnięte zobowiązania”⁷. W odpowiedzi na powyższe podziękowania zarząd funduszu skromnie prosił: „o nie nadawanie rozgłosu faktowi przyznania dotacji PUNO i ograniczenie ujawnienia tego do istotnie koniecznych wypadków, mogących [...] przyczynić się do wzmocnienia ofiarności społeczeństwa polskiego na ten sam cel, uwzględniając ugruntowanie moralnej pozycji Uniwersytetu”⁸.

⁵ IPMS, Kol. 23c/5, Pismo płk. Franciszka Sobolty do Ministra [Edwarda] Raczyńskiego z 9 IV 1953 r.

⁶ IPMS, Kol. 23c/5, Pismo Komitetu Pomocy Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie do płk. F[raniszka] Sobolty – dowódcy Polskich Oddziałów Wartowniczych w Niemczech, podpisane przez E[dwarda] Raczyńskiego, Londyn, 23 VII 1953 r.

⁷ IPMS, Kol. 23c/5, Pismo PUNO do płk. [Franciszka] Sobolty, Londyn, luty 1954 r.

⁸ IPMS, Kol. 23c/5, Pismo Franciszka Sobolty do Ministra E[dwarda] Raczyńskiego, Przewodniczącego Komitetu Pomocy Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie, Heidelberg, 21 V 1953 r.

Fotografia nr 1. Pismo płk. Franciszka Sobolty do Edwarda Raczyńskiego, przewodniczącego Komitetu Pomocy Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie

POLISH INSTITUTE AND SIKORSKI MUSEUM
 Archives Ref No. Kol. 23 c/5
 Copyright: Polish Institute and Sikorski Museum

Franciszek Sobolta
 P. de. 560/53 b

Heidelberg, dnia 9 kwietnia 1953 r.
Miasto dla korespondencji:
Mannheim (Sto), Mainstr. 51

WPan
 Minister Edward Raczyński
 Przewodniczący Komitetu Pomocy
 Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie
 72, Cadogan Square
 London S. W. 1
 England

Wielce Szanowny Panie Prezesie !

W odpowiedzi na list Pana Prezesa z dnia 2 kwietnia b.r. pragnę Go zapewnić, że Polskie Oddziały Wartownicze, które mam zaszczyt w danym wypadku reprezentować, doceniają należycie potrzeby istnienia wolnego Polskiego Uniwersytetu na obczyźnie, jak również zdaje sobie sprawę z faktu, że zapewnienie środków utrzymania dla tak ważnej placówki kulturalnej winno być ambicją całego uchodźstwa polskiego w tym samym stopniu co stworzenie możliwości nieskrepowanego działania legalnego Rządu Polskiego na obczyźnie.

W związku z powyższym proszę uprzejmie o podanie:

1. krótkiej historii powstania Uniwersytetu,
2. szczegółów dotyczących obecnego stanu organizacji Uniwersytetu,
3. bliższego sprecyzowania na czym polegają Jego obecne trudności finansowe.

Po rozpatrzeniu danych nadesłanych przez WPanów będziemy mogli rozważyć sprawę przyjscia z pomocą Uniwersytetowi Polskiemu na obczyźnie.

Pozostaje w oczekiwaniu odpowiedzi WPanów łacze wyrazy

powazania

F. Sobolta
 Fr. Sobolta płk

Fotografia nr 2. Pismo Edwarda Raczyńskiego, przewodniczącego Komitetu Pomocy Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie do płk. Franciszka Sobolty

KOMITET POMOCY
POLSKIEMU UNIWERSYTYETOWI
NA OBCYZYNIE

Londyn 23 lipca 1953

Wielce Szanowny Panie Pułkowniku,


W imieniu Komitetu Pomocy Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie pragniemy przesłać Panu Pułkownikowi i Funduszowi Społecznemu Oddziałów Wartowniczych najgorętsze i bardzo szczerze podziękowanie za wspaniały dar 1.200.000 fr. frs., złożony na rzecz Uniwersytetu.

Chcielibyśmy stwierdzić z całym naciskiem, że ten czyn Oddziałów Wartowniczych ratuje byt tej tak ważnej placówki kulturalnej, jaką jest P. U. N. A. Trudności finansowe, w jakich się ona znalazła mimo ofiarności jej pracowników naukowych i administracyjnych, groziły najpoważniejszymi konsekwencjami. Dzięki hojnemu wsparciu Oddziałów Wartowniczych, byt Uniwersytetu jest nie tylko zapewniony na rok akademicki 1953/54, ale jego działalność naukowa i wykładowcza będzie mogła wzrosnąć. W ten sposób jedyna wolna polska Szkoła Wyższa w świecie umacnia podstawy swego istnienia.

Fakt ten jest wydarzeniem tym bardziej radosnym, że ocalenie i umocnienie Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie nastąpiły dzięki prywatel-skiej ofiarności żołnierzy polskich w Niemczech, którzy ze swych skromnych gaź zechcieli i potrafili dokonać tego pięknego dzieła. Nie pierwszy to zresztą raz dają Polskie Oddziały Wartownicze dowód swej głębokiej troski i zrozumienia potrzeb kulturalnych polskiego wychodźstwa. Budzi to godną wdzięczność i uznanie naszego społeczeństwa.

Raz jeszcze prosimy Pana Pułkownika o przyjęcie naszego bardzo serdecznego podziękowania za owocne trudy, poniesione w tej sprawie, oraz o przekazanie słów wielkiej wdzięczności Ofiarodawcom.

Łączymy wyrazy wysokiego poważania


/Stanisław Sztydlowski/
Zastępca Przewodniczącego

/Edward Raczyński/
Przewodniczący

JW Pan Płk. Franciszek Sobolty
Dowódca Polskich Oddz. Wartowniczych
Main Strasse 51
Mannheim /17-a/, Niemcy

Fotografia nr 3. Fragment listu prof. dr. hab. Tadeusza Brzeskiego, rektora PUNO do płk. Franciszka Sobolty

Kopia PUNO
Poprawić

**POLSKI UNIwersYTET
NA OBCYZYNIE**
32, Bolton Gardens, London, S.W.5.

Londyn, dnia 5. stycznia 1953.

Wielce Szanowny Panie Płkowniku,
Dzięki wspaniałomyślnym dotacjom Funduszu Społecznego Oddziałów Wartowniczych Polski Uniwersytet na Obczyźnie zdołał w okresie sprawozdawczym mimo ciężkich warunków pracy nie tylko ugruntować swe istnienie, ale mógł nawet rozszerzyć swą działalność naukową, powiększając rozmiar studiów dotychczasowych i stwarzając nowe działy pracy. W okresie bieżącym kształciło się w PUNO 107 studentów tak na Wydziale humanistycznym, jak pod nadzorem Komisji studiów prawnych i ekonomicznych.

Z tej ilości uzyskało na Wydziale humanistycznym trzeci stopień magistra, jedynastu otrzymało absolutorium i kończy pracę magisterską, a mgr. J. Zubrzycki został promowany doktorem. Ponadto habilitowano na powyższym wydziale dr. W. Kwiatkowskiego.

Pod nadzorem Komisji Wydziałowej prawniczej odbyła się habilitacja dr. J. Świdły docenta prawa cywilnego oraz promocja doktorska mgr. W. Turka, 10 kandydatów przygotowuje się do doktoratu, czterech do magisterium. Przy Komisji działa seminarium Prawa publicznego.

Pod nadzorem Komisji wydziałowej ekonomicznej jeden kandydat otrzymał stopień magistra, pięciu przygotowuje się do doktoratu, dwóch do magisterium nauk ekonomicznych.

W stadium ostatecznej organizacji są: Instytut Socjologiczny i Seminarium ekonomiczne dla doktorantów. W przygotowaniu jest ponadto Studium Pedagogiczne, które ma na celu kształcenie pedagogiczne studentów i dokształcanie nauczycieli polskich szkół średnich i powszechnych.

Dla uzupełnienia obrazu działalności PUNO, należy dodać że studenci i doktoranci nasi rekrutują się nie tylko z grona Polaków przebywających w W. Brytanii, ale że należą do nich także kandydaci zapisani na PUNO a przebywający w Stanach Zjednoczonych /24/, Kanadzie /6/, Australii /2/ oraz na kontynencie europejskim /12/.

Równoległe z wykładami i wiczeniami seminaryjnymi bieżąco pracują grona nauczycielskie nad publikowaniem wydawnictw i skryptów, drukowanych lub powielanych. Mają one duże znaczenie dla rozwoju kultury i wolnej nauki polskiej. Listę tych wydawnictw zawiera załącznik nr 1.

Uczelnia nasza skupia obecnie 38 profesorów i docentów polskich szkół akademickich oraz 20 innych wykładowców.

Wszystkie prace omówione wyżej i zamierzone na przyszłość mogły być w całości wykonane tylko przy pomocy Funduszu Społecznego Oddziałów Wartowniczych. Wszystkie inne źródła dochodów zawodzą w związku z tym są niewystarczające.

I tak dotychczasowa stała miesięczna dotacja ze Skarbu Narodowego w kwocie £.10. została wstrzymana w czerwcu 1954 spowodu kryzysu w tej instytucji. Własne środki finansowe składają się zatem obecnie tylko z opłat studenckich, których wysokość w związku z ciążą nie może być

Profesor Tadeusz Brzeski, pierwszy rektor PUNO, wspominał, że dla uniwersytetu, który od początku swego istnienia borykał się z kłopotami finansowymi⁹, przyznana właśnie przez to środowisko subwencja stanowiła w pierwszych latach istnienia „główną, bo właściwie decydującą o istnieniu Uniwersytetu, pozycję [...], w wysokości 1000 funtów [rocznie – J.P.]”¹⁰. Biorąc pod uwagę wysokość innych dotacji, np. Funduszu Oświaty Polskiej za Granicą, Stowarzyszenia Polskich Kombatanów (SPK)¹¹ oraz Skarbu Narodowego, uznać należy, że to właśnie finansowe wsparcie Polskich Oddziałów Wartowniczych umożliwiło start i przetrwanie placówki.

O wartości przekazywanej przez Polskie Oddziały Wartownicze kwoty świadczyć może fragment artykułu prof. dr. Aleksandra Bluma (wykładowcy historii najnowszej na PUNO), w którym wspomniany napisał: „Przez pewien czas największymi dobroczyńcami naszej Wszechnicy byli żołnierze Pol[skich] Oddziałów Wartowniczych, tj. ich składkowy Fundusz Społeczny, z którego przez szereg lat udzielano »tysiąc funtów« rocznie (tych dobrych i nie zdevaluowanych funtów, kiedy obiad »Klubowy« w Polskim Ognisku kosztował *half a crown*, tj. 2/6 lub 12,5 dzisiejszych pensów). Z życiodajną zapomogą Oddziałów Wartowniczych związane są nazwiska oficerów wartowników: płk. F. Sobolty, płk. dypl. J. Filipkowskiego oraz braci: W. i K. Ryłko”¹².

Ogromne znaczenie tego datku, w wysokości tysiąca funtów rocznie, potwierdza także to, że inne instytucje (np. Skarb Narodowy) nie były w stanie przekazać na rzecz uczelni nawet 30 czy chociażby 20 proc. tej kwoty. W tym czasie bowiem wymieniany już Skarb Narodowy, który wspierał uczelnię od chwili powstania, przekazywał na jej rzecz stałą (miesięczną) dotację w kwocie 10 funtów, tj. 120 funtów rocznie. Stanowiło to niespełna 12 proc. kwoty przekazywanej przez oddziały wartownicze. Wkrótce jednak, bo już w czerwcu 1954 r., Skarb wstrzymał nawet i to wsparcie z powodu kryzysu finansowego, który sam przeżywał. Oznacza to, że bez wsparcia Polskich Oddziałów Wartowniczych uczelnia byłaby zmuszona do zawieszenia działalności, ponieważ własne środki finansowe PUNO pochodziły w tym czasie tylko z opłat studenckich, których wysokość i ściągalność nie były znaczne; głównie z tego powodu, że większość studentów pracowała zarobkowo „w warunkach zaledwie wystarczających na bardzo skromne utrzymanie”. Dlatego też „PUNO nie mogło regularnie płacić wykładowcom, zwracać kosztów przygotowywania wykładów oraz pokrywać należności za wydawnictwa. Zadłużenie PUNO, na dzień 1 grudnia 1954 r., wynosiło £ 400”¹³. A cały budżet uniwersytetu, w latach 1954–1955 nie przekraczał dwóch tysięcy funtów¹⁴.

⁹ *Informator uniwersytecki* (Polski Uniwersytet na Obczyźnie), Londyn 1983/1984, s. 5.

¹⁰ IMPS, Kol. 23 c/5, Sprawozdanie z działalności Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie za rok akademicki 1954/55, s. 6; Archiwum Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (APUNO), t. 1, Sprawozdanie z działalności Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie za rok akademicki 1954/55 (z przemówienia rektora PUNO prof. Tadeusza Brzeskiego na inauguracji 29 X 1955 r.), s. 6.

¹¹ Jednakże w 1957 r. subwencję SPK i Funduszu Społecznego Oddziałów Wartowniczych wstrzymano, co znacznie utrudniło funkcjonowanie uczelni. Zob. *Informator uniwersytecki* (Polski Uniwersytet na Obczyźnie), Londyn 1964, s. 8.

¹² A. Blum, *Gaudeamus igitur...*, „Dziennik Polski” (Londyn), 16 X 1984.

¹³ IPMS, Kol. 23c/5, Pismo PUNO do płk. [Franciszka] Sobolty, Londyn, 5 I 1955 r., s. 1–2.

¹⁴ *Ibidem*, s. 6.

Do 1957 r. uczelnia finansowana była zatem, prawie w 50 proc., głównie przez Fundusz Społeczny Polskich Oddziałów Wartowniczych w Niemczech. Niestety, jak już wspomniano, przyznana subwencja nie zaspokajała potrzeb uniwersytetu, dlatego też koniecznością było ograniczenie wydatków do minimum i korzystanie ze społecznej pracy wykładowców¹⁵. Niezwykle rzadko pracownicy i profesorowie PUNO otrzymywali za swoje zajęcia symboliczne honoraria (niekiedy nie pobierali ich wcale). Przykładowo, w latach 1954–1955, wynagrodzenia te były mniejsze niż godzinna pensja przeciętnego robotnika. Profesor Tadeusz Brzeski podkreślał, że były to „nieprawdopodobnie niskie, jak na ten kraj, stawki, bo 1 funt za godzinę”¹⁶. Z tego też powodu wielu pracowników naukowych żyło w nędzy, a ci, którzy pracowali zawodowo, musieli znaleźć czas zarówno na obowiązki związane z pracą, jak i na zainteresowania naukowe, marnując w ten sposób często swój intelektualny potencjał.

W 1957 r. Fundusz Społeczny Oddziałów Wartowniczych oraz SPK w Wielkiej Brytanii wstrzymały jednak pomoc finansową dla PUNO, w wyniku czego uczelnia została zmuszona do ponownego ograniczenia swoich wydatków (w tym administracyjnych i wydawniczych) do minimum¹⁷. Wtedy także (w szczególności w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych) – stopniowo – zaczęła zmniejszać się liczba studiujących. O tym, jak dotkliwie odczuwano brak dalszego wsparcia ze strony oddziałów wartowniczych, świadczy fragment listu ówczesnego dziekana Wydziału Humanistycznego PUNO (późniejszego rektora tego uniwersytetu) prof. Tadeusza Sulimirskiego: „Drugą bolączką są sprawy finansowe. Ten semestr, tj. rok akad[emicki] dokończymy, są na to fundusze z dawnych rezerw. Od jesieni 1958 [r.] liczba wykładów będzie musiała być ograniczona do minimum, gdyż nie będzie za co pokryć kosztów. Podstawą naszego bytu była jednak dotacja 1000 funtów z Oddz[iałów] Wart[owniczych]. Ta została cofnięta rok temu. Dziś prócz lokalu, jakichś drobnych dotacji około 50 funtów z funduszu Oświaty (zbiórek) mamy tylko 300 funtów na rok z PUCAL. [...] Dawniej mieliśmy przeszło 200 godzin na jedno półrocze, w bież[ącym] roku akad[emickim] mamy 200 na cały rok (płatnych). Na przyszły rok na to nie wystarczy, choćby nawet było dla kogo wykładać”¹⁸.

W latach następnych największe dotacje przekazywały uczelni: rząd RP na uchodźstwie, Polish University College Association Limited (PUCAL)¹⁹ – przekształ-

¹⁵ *Polski Uniwersytet na Obczyźnie* [w:] *Leksykon kultury polskiej poza krajem od roku 1939*, t. 1, red. K. Dybciak, Z. Kudelski, Lublin 2000, s. 356; *Informator uniwersytecki* (Polski Uniwersytet na Obczyźnie), Londyn 1964, s. 8.

¹⁶ IPMS, Kol. 23 C/4, Sprawozdanie z działalności Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie za rok akademicki 1954/55, s. 5; APUNO, t. 1, Sprawozdanie z działalności Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie za rok akademicki 1954/55 (z przemówienia rektora PUNO prof. Tadeusza Brzeskiego na inauguracji 29 X 1955 r.), s. 6.

¹⁷ *Informator uniwersytecki* (Polski Uniwersytet na Obczyźnie), Londyn 1964, s. 8.

¹⁸ APUNO, Teczka personalna prof. Cezarii Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz Jędrzejewiczowej, List prof. Tadeusza Sulimirskiego do prof. Cezarii Jędrzejewiczowej z 2 II 1958 r., s. 2.

¹⁹ Polish University College Association Limited (PUCAL) – organizacja polska wspierająca: Politechnikę Polską w Londynie, PUC – Polish University College (uczelnia polska powołana na zrebach Rady Akademickich Szkół Technicznych, z kilkoma wydziałami i z wykładowym językiem angielskim, powołana przez Komitet dla Spraw Oświaty w Wielkiej Brytanii 7 kwietnia 1947 r., zapewniająca młodzieży polskiej przybywającej do Wielkiej Brytanii z różnych części świata uzyskanie eksternistycznych stopni naukowych Uniwersytetu Londyńskiego)

cony z czasem w Towarzystwo Popierania Nauki Polskiej, Komitet Obywatelski Pomocy Uchodźcom Polskim, Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny (POSK), Polska Macierz Szkolna (PMS) i Fundacja Kościuszkowska. Olbrzymią rolę odgrywały również prywatne wpłaty poszczególnych darczyńców. Jednakże już nigdy żadna z instytucji czy osób prywatnych nie podjęły się finansowania uczelni w 50 proc.

Jak już wspomniano, Polskie Oddziały Wartownicze wspierały również Związek Pisarzy i PTNO. W 1950 r. oddziały ufundowały nagrodę dla literatów, natomiast latem 1951 r. Zjazd Reprezentantów Polskich Oddziałów Wartowniczych zgodził się na ufundowanie nagrody dla pracowników naukowych żyjących i pracujących poza granicami kraju. W sierpniu 1951 r., dziękując za zrozumienie i finansowe wsparcie, prezes PTNO prof. dr hab. Tadeusz Brzeski, w liście do płk. Franciszka Sobolty podkreślał, że Zarząd Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, na posiedzeniu 3 sierpnia „przyjął z życzliwym uznaniem do wiadomości decyzję Zjazdu Reprezentantów Polskich Oddziałów Wartowniczych utworzenia nagrody naukowej w bieżącym roku”²⁰. W dalszej części tej wypowiedzi profesor, odnosząc się do wcześniejszych zasług Polskich Oddziałów Wartowniczych, wspominał: „Znaną jest obywatelska działalność polskich oddziałów wartowniczych, które zasilają znacznymi funduszami, zebranymi w drodze składek, polskie szkolnictwo w Niemczech, a w roku ubiegłym ustanowiły nagrodę dla polskich pisarzy. Tegoroczna decyzja świadczy o głębokim zrozumieniu jednej z wielkich trosk naszego życia emigracyjnego, jaką być musi ciężkie położenie polskich pracowników naukowych, oderwanych od swoich warsztatów i pozbawionych niemal w zupełności możliwości ogłaszania wyników swojej pracy. Powstałe w roku ubiegłym Polskie Towarzystwo Naukowe wzięło sobie za zadanie reprezentowanie niezależnej nauki polskiej i czuwanie nad jej potrzebami i rozwojem, a zadanie to staje się tym ważniejszym i bardziej palącym, że właśnie w chwili obecnej przystępuje się w kraju do zniszczenia towarzystw naukowych z Polską Akademią Umiejętności na czele. Toteż w decyzji ustanowienia nagrody naukowej Towarzystwo znajduje poparcie jego dążeń, a zarazem zachętę do nie szczędzenia wysiłków, mogących doprowadzić do osiągnięcia postawionych sobie celów”²¹.

W 1951 r. z nagrody tej skorzystało dwóch członków PTNO²². W 1955 r. Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, dzięki wydatnemu wsparciu oddziałów wartowniczych, poza regularnie wydawanym „Rocznikiem”, rozpoczęło druk także in-

oraz inne środowiska emigracyjne: naukowe, kulturalne i społeczne, w tym Szkołę Nauk Politycznych i Społecznych, PUNO, PTNO, STP (Stowarzyszenie Techników Polskich) i Bibliotekę Polską. Po likwidacji PUC stowarzyszenie zobowiązało się pomagać Bibliotece Polskiej, która w okresie istnienia PUC, jako Polish University College Library, stanowiła część składową uczelni, a która po jej zamknięciu musiała odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Ostatecznie (dzięki wsparciu PUCAL) powróciła do swojej poprzedniej nazwy – Biblioteka Polska – i znalazła schronienie w budynku przy Prince's Gardens 5, gdzie rezydowała wspólnie z STP oraz PUNO. Zob. S. Portalski, *Zarys historii Polskiego Towarzystwa Naukowego...*, s. 314; J. Pylat, PUNO..., s. 33.

²⁰ IPMS, Kol. 32/18, Robocza wersja listu Tadeusza Brzeskiego do płk. [Franciszka] Sobolty, pismo z 7 VIII 1951 r.

²¹ *Ibidem*.

²² S. Portalski, *Zarys historii Polskiego Towarzystwa Naukowego...*, s. 158.

nych publikacji, m.in. pierwszego zeszytu „Nauka Polska na Obczyźnie”²³ oraz *Księgi pamiątkowej Adama Mickiewicza*²⁴.



Joanna Krystyna Pyłat – dr, historyk; wicedyrektor Instytutu Kultury Europejskiej PUNO w Londynie; wicekierownik Zakładu Badań nad Emigracją PUNO; członek Światowej Rady Badań nad Polonią, Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie oraz Instytutu Historycznego im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego w Lesznie; wolontariusz Instytutu i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (2005–2010). Autorka książki *PUNO Polski Uniwersytet na Obczyźnie* (2010), współredaktorka i współautorka książki *General Władysław Anders soldier and leader of the free Poles in exile* (Londyn 2008). Ponadto autorka licznych artykułów naukowych oraz map historyczno-dydaktycznych. Publikowała m.in. w „Przeglądzie Zachodniopomorskim”, „Pamiętniku Literackim”, „Gazecie Niedzielnej” (Londyn), „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” (Londyn), tygodniku „Nowy Wyspiarz”, „Roczniku PTNO” (Londyn). Poetka, zadebiutowała w „Pamiętniku Literackim” wierszami: *Dzisiaj, Wariacje polityczne, Dotknięcie innego świata – Wyzwanie I, Dotknięcie innego świata – Wyzwanie II* (Londyn 2009).

„Pamiętniku Literackim”, „Gazecie Niedzielnej” (Londyn), „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” (Londyn), tygodniku „Nowy Wyspiarz”, „Roczniku PTNO” (Londyn). Poetka, zadebiutowała w „Pamiętniku Literackim” wierszami: *Dzisiaj, Wariacje polityczne, Dotknięcie innego świata – Wyzwanie I, Dotknięcie innego świata – Wyzwanie II* (Londyn 2009).

²³ Zadaniem komitetu redakcyjnego zeszytów było opracowanie uzupełnień do wydanego w kraju (w 1948 r.) „XXV tomu »Nauki Polskiej« danymi dotyczącymi polskiej działalności naukowej w czasie wojny i po wojnie w Wielkiej Brytanii, na Środkowym Wschodzie, we Włoszech i w innych krajach”, ponieważ tychże w krajowym tomie zabrakło. Zob. IPMS, Kol. 32/18, Pismo Prezesa Polskiej Rady Naukowej z 30 VII 1949 r.; IPMS, Kol. 32/18, Pismo Komitetu Redakcyjnego Nauki Polskiej na Obczyźnie z 17 VIII 1951 r.

²⁴ Zob. S. Portalski, *Zarys historii Polskiego Towarzystwa Naukowego...*, s. 149, 156.

Aparat bezpieczeństwa wobec żołnierzy polskich jednostek pomocniczych przy armii amerykańskiej po II wojnie światowej

Od momentu utworzenia Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w Europie znalazły się w zainteresowaniu komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Wynikało to z przeświadczenia kierownictwa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a następnie Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, o szkodliwości funkcjonowania tych oddziałów w sensie politycznym – jako załączka polskich sił zbrojnych przy armii amerykańskiej¹. Równie istotnym czynnikiem ważącym na potrzebie inwigilacji kompanii wartowniczych było przekonanie funkcjonariuszy komunistycznej policji politycznej o zagrożeniu działalnością wywiadowczą ze strony żołnierzy tych formacji lub najbliższych członków ich rodzin na rzecz państw zachodnich.

Działania komunistycznego aparatu bezpieczeństwa były prowadzone na kilku płaszczyznach w kraju (na szczeblu centralnym oraz wojewódzkim) i poza jego granicami. Za inwigilację kompanii wartowniczych odpowiadały przy tym dwa pionory Urzędu Bezpieczeństwa i następnie Służby Bezpieczeństwa: wywiadowczy, reprezentowany przez Departament VII MBP i Departament I KdsBP/MSW, oraz kontrwywiadowczy, reprezentowany przez Departament I MBP i Departament II KdsBP/MSW, a także ich wojewódzkie odpowiedniki. Działalność tych pionów wyraźnie przenikała się i przez cały omawiany okres zauważyć można ich współpracę. Osobnym problemem, nieporuszoną w tym referacie ze względu na nikłe przesłanki źródłowe, jest sprawa działalności wojskowych służb wywiadowczych PRL wobec żołnierzy kompanii wartowniczych. Działalność oddziałów pomocniczych musiała w naturalny sposób budzić zainteresowanie tych służb w zakresie kontrwywiadowczym, a nade wszystko w kontekście potencjalnych możliwości pozyskania informacji na temat oddziałów armii amerykańskiej, na których potrzeby pracowali żołnierze kompanii wartowniczych.

Autorowi referatu nie są znane wytyczne komunistycznego aparatu bezpieczeństwa wcześniejsze niż z lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, odnoszące się do pracy operacyjnej nad tym zagadnieniem. Jednak na podstawie przeanalizowanych materiałów źródłowych można wskazać główne kierunki prowadzonych spraw. Podobnie jak w wypadku działań operacyjno-śledczych wymierzonych w środowiska emigracyjne, osób związanych z przedwojennym aparatem władzy i bezpieczeństwa lub podziemiem niepodległościowym, funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego dążyli do

¹ Przekonanie to nie było także obce żołnierzom kompanii wartowniczych. Zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (AIPN), 1572/1561, Pismo dyrektora Departamentu VII MBP ppłk. Witolda Sienkiewicza do wiceministra bezpieczeństwa publicznego gen. bryg. Romana Romkowskiego w sprawie kompanii, 21 XI 1953 r.

ustalenia składu osobowego formowanych jednostek (szczególnie oficerów), liczby służących w nich żołnierzy, dyslokacji poszczególnych oddziałów, wykonywanych zadań czy też relacji pomiędzy oddziałami pomocniczymi a dowództwem amerykańskim. Pierwsze informacje na ten temat odnaleźć można w teczce operacyjno-obiektowej krypt. „Brygada S”, prowadzonej w latach 1947–1948, a dotyczącej Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych. Jak zostało to podkreślone w innych referatach, BŚ była jednym z głównych filarów utworzonych w 1945 r. oddziałów pomocniczych przy armii amerykańskiej. Analiza zawartości teczki pozwala stwierdzić, że funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa ograniczyli się początkowo tylko do działań o charakterze historyczno-ewidencyjnym. Poza kilkoma informacjami o przesłuchaniach byłych członków Brygady Świętokrzyskiej NSZ, a później kompanii wartowniczych, można znaleźć fotokopie oryginalnych dokumentów sztabu BŚ z okresu reorganizacji, dostarczonych przez Edwarda Fołtyna i Jana Woźniakowskiego, którzy zgłosili się do polskiej placówki dyplomatycznej w Monachium z prośbą o repatriację do kraju w 1948 r.² W teczce tej znajdują się także pierwsze analizy wskazujące na współpracę agend wywiadowczych sztabu BŚ z wywiadem amerykańskim, szczególnie w zakresie sieci agenturalnej i tworzenia szlaków kurierskich³.

Kolejne działania, podejmowane przez MBP wobec żołnierzy kompanii wartowniczych, były związane z zadaniami realizowanymi przez Samodzielne Sekcje Filtracyjne (w więzieniach WUBP) na rzecz Departamentu I. Na podstawie protokołów zeznań osób aresztowanych w Polsce, służących wcześniej w oddziałach pomocniczych armii amerykańskiej, władze bezpieczeństwa znacznie poszerzały stan wiedzy na temat interesujących je problemów. Warto przy tym podkreślić, że w trakcie przesłuchań oficerowie śledczy zwracali uwagę również na zagadnienia istotne z punktu widzenia wywiadu wojskowego, czyli dyslokację i typy obiektów wojskowych armii amerykańskiej oraz sposoby ich ochrony⁴. Przykładowo Władysław Dubielak zeznał m.in.: „Kompa-

² AIPN, 01419/77, Notatka informacyjna dotycząca Brygady Świętokrzyskiej, 10 IX 1948 r., k. 87–88; Notatka pamięciowa dotycząca Brygady Świętokrzyskiej, b.d., k. 89–89v; [Fotokopie oryginalnych dokumentów Brygady Świętokrzyskiej zebrane przez Edwarda Fołtyna i Jana Woźniakowskiego], k. 67–81.

³ AIPN, 01419/77, Ośrodki dywersyjno-przerzutowe działające na kraj, styczeń 1949 r., k. 82–86. Informacje zaprezentowane powyżej w tekście głównym potwierdza i znacznie rozwija dokument „Wyciąg z notatki »Kompanie wartownicze« z 24 X 1949 r.”, w którym szczególną uwagę zwrócono na kontakty żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej z oficerami Oddziału II SNW. Zob. AIPN, 01227/154 (płyta CD), Wyciąg z notatki „Kompanie wartownicze” z 24 X 1949 r., 23 VII 1954 r., k. 18–19.

⁴ Szerzej na ten temat zob. AIPN, 01299/74, Notatka dot. dyslokacji kompanii wartowniczych i obiektów wojskowych w Niemczech Zachodnich [na podstawie zeznania Stanisława Witkowskiego], 3 XII 1953 r., k. 4; Notatka dot. kompanii wartowniczych na terenie Niemiec Zachodnich [na podstawie zeznań Jana Frankego], 11 I 1954 r., k. 5–5v; Notatka dot. kompanii wartowniczych Centrum 6950 w Kaiserslautern [na podstawie zeznań Jerzego Pałki], 18 II 1954 r., k. 6–10; Notatka dot. kompanii wartowniczych na terenie Niemiec Zachodnich [na podstawie zeznań Józefa Rykały], 10 V 1954 r., k. 11; Notatka dot. kompanii wartowniczych na terenie Niemiec Zachodnich [na podstawie zeznań Bolesława Kuzduna], 4 II 1954 r., k. 28–30; Notatka dot. kompanii wartowniczych na terenie Niemiec Zachodnich [na podstawie zeznań Stanisława Chmielewskiego], 10 IX 1953 r., k. 32–33; Notatka dot. kompanii wartowniczych na terenie Niemiec Zachodnich [na podstawie zeznań Tadeusza Oponeckiego], 31 VII 1954 r., k. 38–39; Notatka dot. kompanii wartowniczych na terenie Niemiec Zachodnich [na podstawie zeznań Artura Janga], 9 VII 1954 r., k. 40–44; Notatka dot. kompanii wartowniczych na terenie Niemiec Zachodnich [na podstawie zeznań Władysława Dubielaka], 6 X 1954 r., k. 45–46; Notatka dot. kompanii wartowniczych na terenie Niemiec Zachodnich [na podstawie

nia 4505 ochraniała w m[iejscowości] Höchst k[olo] Frankfurtu przy Bryningster dwa budynki zajmowane przez K[ontr]W[ywiad] amerykański CIC⁵, drukarnię, pociąg sanitarny stojący zawsze na boczniczy kolejowej w pełnym pogotowiu oraz dwa place do parkowania samochodów wojskowych”⁶.

Z innych pojedynczych dokumentów wiadomo, że już w drugiej połowie lat czterdziestych w oddziałach pomocniczych przy armii amerykańskiej aparat bezpieczeństwa posiadał swoją agenturę. Niestety, znane są tylko pojedyncze doniesienia, jak choćby to złożone przez informatora „Romana” (dotyczące ppłk. Sobolty)⁷, czy też doniesienie agenta „Stanisława”. Ten ostatni w zadziwiający wręcz sposób spełniał oczekiwania swoich mocodawców z Urzędu Bezpieczeństwa, koncentrując się na wszystkich negatywnych stronach funkcjonowania oddziałów. Przykładowo o płk. Mikołaju Karczewskim napisał: „Jest to przedwojenny zawodowy major. Człowiek dobrotliwy, ograniczony, nie mający zdania. Stanowisko, które piastuje, przewróciło mu w głowie i »uważa się do pewnego stopnia za króla« oddziałów wartowniczych

zeznań Kazimierza Głowackiego], 20 XI 1955 r., k. 73–74; Notatka dot. kompanii wartowniczych na terenie Niemiec Zachodnich [na podstawie zeznań Stefana Nahornego], listopad 1955 r., k. 76; AIPN, 1572/1561, Pismo dyrektora Departamentu VII MBP ppłk. Witolda Sienkiewicza do wiceministra bezpieczeństwa publicznego gen. bryg. Romana Romkowskiego w sprawie kompanii, 21 XI 1953 r.; AIPN, 01299/143, Informacja nr 27. Kompanie wartownicze przy Armii USA w Europie, 1955 r., k. 4–19.

⁵ CIC (ang. Counter-Intelligence Corps) – Korpus Kontrwywiadu USA w latach 1942–1961.

⁶ AIPN, 01299/74, Notatka dot. kompanii wartowniczych na terenie Niemiec Zachodnich [na podstawie zeznań Władysława Dubielaka], 6 X 1954 r., k. 46. W materiałach Urzędu i Służby Bezpieczeństwa można znaleźć więcej tego typu dokumentów. W niektórych z nich przedstawiono z niezwykłą wręcz dokładnością informacje dotyczące obiektów wojskowych. Dobrze odzwierciedla to niniejszy przykład: „W pobliżu Kaiserslautern znajduje się olbrzymie lotnisko wojskowe. Wg opowiadania [Jana] Moczulskiego należy ono do organizacji NATO i wchodzi w skład XIII Floty Powietrznej armii amerykańskiej. Położenie lotniska. Lotnisko to jest położone w odległości ok. 10 km od Kaiserslautern w kierunku Rammstein. Obejmuje ono ok. 300–400 ha obszaru. Wchłania również część autostrady biegnącej z Kaiserslautern do Rammstein. Autostrada ta biegnie dalej przez miejscowości, których mój rozmówca nie mógł bliżej określić. Lotnisko to jest ogrodzone drucianą siatką. Do 1953 r. było chronione przez polskie kompanie wartownicze, zaś od 1953 r. funkcje te wykonują niemieckie kompanie wartownicze i wojsko amerykańskie. Do ochrony lotniska przeznaczonych jest ok. 3 tys. żołnierzy amerykańskich, nie licząc niemieckich kompanii wartowniczych. Bramy wjazdowe. Lotnisko to posiada trzy główne bramy wjazdowe, które nie posiadają żadnych numerów. Brama jedna znajduje się od strony miejscowości Sandstahl, druga zaś od strony Rammstein, trzecia od strony Kaiserslautern. Jadąc z Kaiserslautern autostradą w miejscu, gdzie autostrada jest zajęta pod lotnisko, należy skręcić w prawo. Od tego miejsca jest zbudowana po wojnie szosa asfaltowa, która obiega wokoło całe lotnisko. Wjechać na tą szosę można tylko za okazaniem specjalnej przepustki. Lotnisko posiada trzy pola startowe, tzw. skrzydła. Każde z nich zajmuje przestrzeń ok. 50 ha i posiada kolejny numer. Przy autostradzie od strony Kaiserslautern leży skrzydło nr 525. Od wioski Kinsbach leży skrzydło 526 – odległość między wioską a lotniskiem wynosi ok. 3–4 km. Skrzydło nr 527 leży na wprost małego miasteczka Sandstahl. Wszystkie skrzydła są wybetonowane. Na terenie lotniska, wjeżdżając bramą od strony Sandstahl, znajdują się bloki mieszkalne, gdzie mieszka obsługa lotniska. Odległość od bramy do bloków wynosi ok. 700 m. Między ww. bramą a blokami mieszkalnymi znajduje się dość duży magazyn z bombami lotniczymi. W pobliżu magazynu znajduje się psiarnia. Jest tam ok. 50 psów służbowych, które są używane do ochrony lotniska. Stałe posterunki stoją tylko przy bramach głównych, zaś całość lotniska jest chroniona systemem patrolowym. Oprócz bram głównych są jeszcze tzw. bramy zapasowe przeznaczone na użytek tylko na wypadek wojny. Ilość bram zapasowych nie jest znana”. Na marginesie ołówkiem odnotowano „Do II Zarządu Sztabu Generalnego podać im źródło, jeśli chcą rozszerzyć materiały”. Zob. AIPN, 01224/154 (plyta CD), Notatka, 21 III 1956 r., k. 24; Notatka służbowa, 17 IV 1956 r., k. 25–45. Niektóre doniesienia agenturalne zawierały szczegółowe informacje wywiadowcze. Dodatkowo w opinii oficerów wywiadu wojskowego PRL były one oceniane jako wartościowe lub bardzo wartościowe. Zob. AIPN, 01224/154 (plyta CD), Notatka dot. bazy wojsk USA k. Capieux, 15 VI 1962 r., k. 188–191; [Pismo gen. dyw. G. Korczyńskiego szefa Zarządu II Sztabu Generalnego do płk. H. Sokolaka dyrektora Departamentu I MSW], 13 VII 1962 r., k. 192.

⁷ AIPN, 352/80, Doniesienie inf. „Roman”, 6 III 1947 r., k. 2.

w Vogelweh. Otoczony jest przez sztab wazelinarzy, którzy w nim to przekonanie umacniają. Pewnego dnia pluton żandarmerii ze sztandarem oraz centrową orkiestrą witał płk. Karczewskiego wracającego z urlopu. Grano *I Brygadę*. Wartownicy nazywają płk. Karczewskiego »carem Mikołajem«⁸. Na temat innych oficerów też nie miał najlepszego zdania, twierdząc, że »to ludzie, którzy nic wspólnego z wojskiem nigdy nie mieli. Aby zostać oficerem trzeba mieć protekcję w personalnym [oficerze], być uległym Amerykanom, nie krytykować rządu w Londynie i chodzić do kościoła. Natomiast można się upijać i robić awantury w kasynie, gdyż nie koliduje to z amerykańskim stylem życia»⁹. Agent ten zwrócił też uwagę funkcjonariuszy UB na skutki takiego »hulaszczego życia», do których należały stopniowa degeneracja, alkoholizm, rozpusta, a w konsekwencji wyrzucenie z szeregów oddziałów wartowniczych i okresowe przebywanie na terenie Niemiec bez pracy. Osoby w takiej sytuacji miały nawet tworzyć grupy określane mianem »Mau-Mau» – koczujących w lasach w pobliżu jednostek wojskowych bezdomnych, których jedynym zajęciem miało być stręczycielstwo ze względu na rozpowszechnioną tam prostytutkę¹⁰.

W bardzo podobnym, negatywnym tonie wypowiadał się o kompaniach wartowniczych kolejny agent »Bojownik», przedstawiający charakterystyki oficerów Centrum w Pirmasens¹¹. W jeszcze krytyczniejszych słowach o służbie w tej formacji paramilitarnej donosił agent »Stefan», który w jednym z donosów przedstawił sprawę Bolesława Klekota z 4104. kompanii z Dann. Klekot, który podobno wyraził chęć powrotu do kraju, został uprowadzony z dworca, dotkliwie pobity i wywieziony 50 km od miasta, gdzie pozostawiono go bez dokumentów i rzeczy osobistych. Aresztowany przez policję niemiecką ponownie trafił do kompanii, w której musiał pracować w ramach kary przez dwa tygodnie bez zapłaty¹². Niestety, na obecnym etapie badań trudno zweryfikować informacje przekazane w doniesieniach agentów o pseudonimach: »Stanisław», »Bojownik» czy »Stefan».

W 1955 r. funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa dokonali analizy kadr oddziałów pomocniczych przy armii amerykańskiej. Ocenę tę określali mianem »oblicza polityczno-moralnego kompanii wartowniczych». Dotyczyła ona zarówno grupy oficerów starszych i funkcyjnych, oficerów młodszych, podoficerów, jak i szeregowych.

⁸ AIPN, 01299/74, Informacje dot. kompanii wartowniczych na terenie Niemiec Zachodnich (1954 r.) nadane przez agenta »Stanisława», 11 XII 1954 r., k. 34.

⁹ *Ibidem*, k. 35.

¹⁰ *Ibidem*, k. 35–36. Na ten temat wypowiadał się także Bruno Kowalski podczas przesłuchań przed UB. Stwierdził on: »Ponadto na przedmieściach Kaiserslautern w dzielnicy Vogelweh w bunkrach położonych w lesie zamieszkuje grupa karnie zwolnionych wartowników. Grupę tą popularnie nazywają »Mau-Mau«. Dowódcą jej mianował się [?] Mikulski (każe tytułować się majorem), zastępcą jego [?] Nagaj, tytułowany kapitanem». Zob. AIPN, 01299/74, Informacja dot. kompanii wartowniczych na terenie RFN opracowana na podstawie zeznań aresztowanego Brunona Kowalskiego z 28 II 1956 r., k. 108.

¹¹ Zob. AIPN, 01299/74, Notatka dot. kompanii wartowniczych w Pirmasens – charakterystyki oficerów i podoficerów kompanii wartowniczych opracowane na podstawie doniesień agenta ps. Bojownik, 13 IX 1954 r., k. 47–49; Notatka dot. kompanii wartowniczych opracowana na podstawie doniesień agenta ps. Bojownik, 2 XII 1954 r., k. 60–61.

¹² Zob. AIPN, 01299/74, Notatka dot. kompanii wartowniczych opracowana na podstawie doniesień agenta »Stefan», 31 I 1956 r., k. 95.

Tych pierwszych określano mianem „grupy pawianów”¹³, wewnątrznie skłóconej, w której toczyły się walki pomiędzy frakcjami zwolenników gen. Władysława Andersa i Augusta Zaleskiego. Młodszych oficerów oceniano jako grupę jednolitą i zwartą, zawdzięczającą swój status w oddziałach protekcji amerykańskiej. Jeżeli chodzi o podoficerów, funkcjonariusze UB twierdzili, że nie byli „tacy źli”, do tego jeszcze bardzo często należeli do grupy wysoko wykwalifikowanych specjalistów różnych dziedzin i byli skłonni do powrotu do kraju. Jednocześnie podkreślano poważne antagonizmy pomiędzy oficerami, podoficerami i szeregowymi.

Sami żołnierze kompanii wartowniczych zostali ocenieni niezmiernie krytycznie. W jednym z raportów można przeczytać: „Podstawowe masy wartownicze to element wykolejony bądź niezaradny życiowo, który nie potrafił sobie stworzyć innych warunków bytu, bądź też element zdemoralizowany, bandycki, kryminalny. Wśród składu szeregowych nagminnym zjawiskiem jest pijaństwo i choroby weneryczne”¹⁴. Dalej zarzucono kadrze oficerskiej brak troski o podoficerów i żołnierzy (co należy uznać za kuriozum), szczególnie w wymiarze elementarnej edukacji oraz organizacji czasu służby i czasu wolnego. Krytyka dotyczyła także braku perspektyw. Krytykowano, że jedynymi możliwościami były: emigrowanie do USA, zaciągnięcie się do liniowych oddziałów armii amerykańskiej na wojnę w Korei lub werbunek przez zachodnie służby wywiadowcze. Brak racjonalnych perspektyw i złe traktowanie przez przełożonych miały skutkować, w opinii funkcjonariuszy UB, wzrastającym zainteresowaniem żołnierzy oddziałów wartowniczych powrotem do Polski, co wywoływało przeciwdziałanie ze strony przełożonych, którzy poza perswazją mieli dopuszczać się przemocy psychicznej i fizycznej wobec deklarujących chęć powrotu¹⁵.

Oprócz szczegółowych analiz, dotyczących żołnierzy oddziałów wartowniczych jako grupy osób, funkcjonariusze komunistycznego aparatu bezpieczeństwa opracowywali charakterystyki osobowe poszczególnych oficerów tej formacji, m.in. płk. Franciszka Sobolty, ppłk. dypl. Juliusza Filipkowskiego, płk. Mikołaja Karczewskiego, płk. Józefa Behma, ppłk. Stefana Orsettiego-Piotrowskiego oraz wielu innych. Opinie te mają jednoznacznie negatywny wydźwięk, często dotyczą spraw natury obyczajowej. Przykładowo o płk. Sobolcie funkcjonariusze UB odnotowali, że był zwolennikiem „grupy zamkowej” (stronników Augusta Zaleskiego), nie znosił gen. Władysława Andersa, uważając go za niewygodnego konkurenta. We wspomnianym już ppłk. Stefanie Orsettium-Piotrowskim upatrywano jego głównego wroga, przede wszystkim z powodu zakulisowych rozgrywek mających na celu zajęcie stanowiska szefa Głównej Sekcji Łącznikowej (dzięki znajomościom w armii amerykańskiej)¹⁶.

¹³ Nieznany z imienia oficer UB zamieścił swoiste wytłumaczenie nazwy „grupa pawianów”. W jego opinii „nazwa ta posiada prawo obywatelskie w środowiskach emigracyjnych i służy do określenia zdziennianych i strupieszających byłych oflagowców”. Zob. AIPN, 01299/143, Informacja nr 27. Kompanie wartownicze przy Armii USA w Europie, 1955 r., k. 25.

¹⁴ *Ibidem*, k. 22.

¹⁵ *Ibidem*, k. 20–24.

¹⁶ *Ibidem*, k. 24–27.

W dokumencie „Informacja nr 27. Kompanie wartownicze przy Armii USA w Europie” funkcjonariusze UB przedstawili aktualny, koherentny stan wiedzy o opisywanych oddziałach. Warto go w tym miejscu zaprezentować. We wstępie zostały wykazane nieścisłości w stosowanym powszechnie nazewnictwie: Labor Service US Army tłumaczono nie jako Jednostki Służby Pracy przy Armii USA w Europie, ale w skróconej formie – kompanie wartownicze. Genezę ich utworzenia upatrywano w umowie zawartej pomiędzy polskim Ministerstwem Spraw Wojskowych w Londynie a Główną Kwaterą Dowództwa Frontu Sojuszniczego w Europie (SHAEP), podpisanej przez płk. Janusza Ilińskiego i płk. Anthony’ego Drexela Biddlego w grudniu 1944 r. Zakładała ona „wykorzystanie” wyzwolonych jeńców i robotników polskich w Niemczech do służby w oddziałach pomocniczych. Funkcjonariusze UB byli przy tym błędnie przekonani o jej przymusowym charakterze. Celem służby było przeciwdziałanie powrotowi obywateli polskich do kraju, mieli oni stanowić naturalną rezerwę osobową dla Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Same jednostki zaczęto formować dopiero w maju 1945 r. z żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej NSZ, żołnierzy polskich zwalnianych ze stalagów i oflagów (głównie Murnau i Dössel) czy robotników przymusowych. W 1947 r. liczbę żołnierzy oceniono na 40 tys., z czego 80 proc. stanowić mieli Polacy, zaś pozostałą część obywateli ZSRS (Łotyże, Litwini, Estońcy), Jugosławii, Czechosłowacji i Węgier. Funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa pozyskali także informacje o stopniowej likwidacji oddziałów pomocniczych w połowie 1947 r. Akcję tę przerwano dopiero w roku kolejnym, powodem miały być słabe wyniki pracy policji przemysłowej zajmującej miejsce kompanii wartowniczych. Ostatecznie w 1950 r. liczba żołnierzy oddziałów pomocniczych osiągnęła poziom 10 tys. Analiza ww. dokumentu pozwala stwierdzić, że UB dobrze poznał strukturę wewnętrzną Jednostek Służby Pracy. W latach 1945–1952 w ich skład wchodziły: 1) bataliony, kompanie, depešowane plutony wartownicze pełniące służbę ochrony zewnętrznej przy magazynach, składach, więzieniach jenieckich, instytucjach wojskowych i innych obiektach armii amerykańskiej; 2) szwadrony wartownicze dozorujące lotniska, magazyny, hangary, składy paliwa i warsztaty remontowe przy bazach lotniczych armii amerykańskiej; 3) kompanie samochodowo-transportowe, tzw. Truck-Company; 4) kompanie dymne, tzw. Smoke-Company; 5) kompanie pracy, wykonujące roboty ziemne związane z pracami fortyfikacyjnymi prowadzonymi przez armię amerykańską w Europie. W latach 1952–1953 przeprowadzono unifikację oddziałów, w wyniku czego funkcjonowały: 1) kompanie wartownicze, 2) kompanie i plutony psów służbowych, 3) kompanie dymne, 4) kompanie amunicyjne, 5) kompanie robotnicze. Liczyły one przeciętnie pięciu–sześciu oficerów i dwustu szeregowych zorganizowanych w plutony. Likwidacji uległy tym samym kompanie samochodowe, a szwadrony przy lotniskach zostały podporządkowane Głównej Sekcji Łącznikowej przy Dowództwie Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych w Europie (USAFE).

W wyniku działań operacyjnych funkcjonariusze UB rozpoznali również strukturę i kompetencje Labor Service Center (LSC). Labor Service Center w sprawach bieżących podlegało obsługiwanym jednostkom armii amerykańskiej, zaś nadzór nad nim

sprawowały Labor Supervision Center (złożone z kilku amerykańskich oficerów i podoficerów) oraz polska Główna Sekcja Łącznikowa. Na czele każdego z LSC stał dowódca w stopniu pułkownika lub podpułkownika. Posiadał on personel pomocniczy zorganizowany w tzw. poczet dowódcy. W jego skład wchodził: zastępca dowódcy „centrum”, adiutant i oficerowie – wyszkoleniowy, sekcji personalnej, a zarazem kontrwywiadowczy, materiałowy, żywnościowy, oświatowy, lekarz, dentysta oraz kapelan. Poza tym w skład pocztu dowódcy wchodziło kilku podoficerów i szeregowych.

Funkcjonariusze UB rozpoznali również strukturę wewnętrzną Główniej Sekcji Łącznikowej przy Dowództwie Amerykańskich Sił Zbrojnych w Europie (EUCOM), na czele której stał dyrektor łącznikowy. Do pomocy posiadał on personel sekcji – zastępcę, adiutanta, oficera oświatowego, materiałowego, żywnościowego i naczelnego kapelana. Szefowi podlegała również redakcja gazety „Ostatnie Wiadomości”, wydawanej trzy razy w tygodniu. Nadzór nad Główną Sekcją Łącznikową sprawował amerykański Labor Services Division, którego oficerowie dokonywali cyklicznych wizytacji i inspekcji oddziałów. Uwadze funkcjonariuszy UB nie umknęły zagadnienia rekrutacji i weryfikacji pod względem kontrwywiadowczym, a także szkolenia żołnierzy w obozie szkolnym im. Tadeusza Kościuszki w Käfertal (dzielnica Mannheim) czy szkole w Neumünster. Omówiono również zagadnienie uzbrojenia i umundurowania oddziałów, szczególnie kwestię konfliktów wywołanych zakazem noszenia naszywek „Poland”, wydanym przez stronę amerykańską. Szczegółowo zostały również zaprezentowane szczeble hierarchii i uposażenia żołnierzy (zob. tabela nr 1), przy czym w dokumencie „Informacja nr 27. Kompanie wartownicze przy Armii USA w Europie” zabrakło informacji, z jakiego okresu pochodziło zestawienie¹⁷. Na koniec warto jeszcze wspomnieć o obszernym omówieniu systemu służby – 48 godzin tygodniowo, z czego sześć godzin na szkolenie – oraz dyslokacji poszczególnych kompanii¹⁸.

¹⁷ Z oficjalnych publikacji wydawanych przez kompanie wartownicze wiadomo, że są to zarobki ze stycznia 1955 r. W przeliczeniu na dolary uposażenie wartowników we Francji było wyższe od 5 do 12 proc. Różnica zarobków wynikała z siły nabywczej pieniądza, niższej we Francji. Zob. *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej w Europie 1945–1955*, Mannheim 1955, s. 196.

¹⁸ Przedstawione w tekście głównym informacje pochodzące z notatki Departamentu I KdsBP są zbieżne z danymi opublikowanymi przez Główną Sekcję Łącznikową w 1955 r. Nie można wykluczyć, że funkcjonariusze wywiadu PRL pozyskali jeden z egzemplarzy książki wydanej w Mannheim, co mogło wywrzeć wpływ na treść informacji dotyczących kompanii wartowniczych. Por. AIPN, 01299/143, Informacja nr 27. Kompanie wartownicze przy Armii USA w Europie, 1955 r., k. 4–19; *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych...*, s. 19–31, 195–203. Dane zaprezentowane w „Informacji nr 27. Kompanie wartownicze przy Armii USA w Europie” znajdują potwierdzenie w meldunkach współpracowników aparatu bezpieczeństwa oraz zeznaniach przesłuchiwanym byłych żołnierzy tych formacji. Przykładowo informator „Roman” donosił na temat obozu szkoleniowego im. Tadeusza Kościuszki w Käfertal, zaś Bolesław Kuzduba zeznał bardzo szczegółowo o kompaniach wartowniczych w Osnabrück i Monachium czy szkole wartowniczej w Neumünster. Por. AIPN, 352/80, Doniesienie informatora „Roman” z 6 II 1947 r. dot. kompanii wartowniczych i Brygady Świętokrzyskiej NSZ, k. 2; Notatka dot. kompanii wartowniczych i obozów na terenie Niemiec Zachodnich na podstawie zeznań Bolesława Kuzduba, 4 II 1954 r., k. 28; Informacja dot. kompanii wartowniczych na terenie Niemiec Zachodnich nadana UB przez agenta „Stanisław”, 11 XII 1954 r., k. 34–39.

Tabela nr 1. Szczegółe hierarchii i uposażenia żołnierzy w kompaniach wartowniczych w 1955 r.

Lp.	Stopień	Oryginalna nazwa	Wysokość zarobków	
			w RFN	we Francji
1.	Rekrut	<i>Recruit</i>	218 DM	19,6 tys. FRF
2.	Szeregowy	<i>Private</i>	255 DM	23,8 tys. FRF
3.	St. szeregowy	<i>Private First Class</i>	278 DM	25,9 tys. FRF
4.	Kapral	<i>Corporal</i>	304 DM	29,05 tys. FRF
5.	Plutonowy	<i>Sergeant</i>	358 DM	32,55 tys. FRF
6.	Sierżant	<i>Sergeant First Class</i>	396 DM	36,4 tys. FRF
7.	St. sierżant	<i>Master Sergeant</i>	440 DM	40,25 tys. FRF
8.	Podporucznik	<i>Second Lieutenant</i>	495 DM	45,15 tys. FRF
9.	Porucznik	<i>First Lieutenant</i>	540 DM	49,35 tys. FRF
10.	Kapitan	<i>Capitan</i>	640 DM	58,45 tys. FRF
11.	Major	<i>Major</i>	740 DM	67,9 tys. FRF
12.	Podpułkownik	<i>Lieutenant Colonel</i>	893 DM	82,25 tys. FRF
13.	Pułkownik	<i>Colonel</i>	1050 DM	96,25 tys. FRF

Źródło: AIPN, 01299/143, Informacja nr 27. Kompanie wartownicze przy Armii USA w Europie, 1955 r., k. 11.

W połowie lat pięćdziesiątych, dzięki działaniom agenturalnym, pracownicy MBP uzyskali również oryginalne zestawienie adresów i numerów telefonów dowódców oraz kadry oficerskiej kompanii wartowniczych na terenie Niemiec Zachodnich. Informacje te zostały następnie przetłumaczone z języka angielskiego na polski¹⁹.

Pomocy w opracowaniu oddziałów wartowniczych udzieliły także służby specjalne innych krajów bloku wschodniego, jak choćby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Czechosłowacji. Lektura odnalezionych dokumentów sugeruje, że istniała w tym zakresie stała współpraca. W „Piśmie z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Pradze do płk. Witolda Sienkiewicza w Warszawie” znajdują się charakterystyki oficerów kompanii wartowniczych, przy czym zaznaczyć trzeba fakt poruszania spraw obyczajowych²⁰. Oprócz negatywnych cech charakteru oficerów funkcjonariusze czeskiego

¹⁹ AIPN, 01299/74, Adresy i numery telefonów dowódców i oficerów kompanii wartowniczych na terenie Niemiec Zachodnich, k. 12–20.

²⁰ Przykładowo o jednym z oficerów napisano: „płk, dowódca polskich kompanii w [...] i okolicy, polskiej narodowości, wiek 70 lat, wzrost ok. 170 cm, włosy siwe, normalne czoło, nos i usta, oczy ciemne, twarz pełna, okrągła, cera rumiana, pełne uzębienie, dobrze zbudowany, chód kołyszący, znaków szczególnych nie ma. [...] Wśród polskich obywateli oddziałów wartowniczych nie jest lubiany, ponieważ okrada ludzi. Grożono mu, że będzie powieszony, jeśli zmienią się stosunki [sic!]. Napisano kilka pogroźek w różnych miejscach obozu [...] i na strzeżonych obiektach. [...] jest przekupiony przez Amerykanów, którym wiernie służy. Utrzymuje stosunki z najgorszymi prostytutkami i pije wódkę”. Ze względu na charakter notatki celowo dokonano anonimizacji danych osobowych oficera. Zob. AIPN, 01299/74, Pismo z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Pradze do płk. Witolda Sienkiewicza w Warszawie, 28 II 1956 r., k. 112–114.

MSW przedstawili też pozytywne, takie jak dbałość o podwładnych czy dyscyplinę w podległych im oddziałach.

Na podstawie materiałów, jakie udało się zebrać, pracownicy Departamentu I KdsBP przygotowali w lipcu 1955 r. opracowanie „Labor Service Company» – czyli tzw. Kompanie Wartownicze”. Była to specjalna notatka z klauzulą „ściśle tajne” i adnotacją „materiał opracowany na podstawie dokumentów z Departamentu I i II w celu przedstawienia dziennikarzom na konferencji prasowej”²¹. Analiza wskazanej powyżej notatki pozwala sądzić, że stanowiła ona wierne odzwierciedlenie materiałów z przesłuchań oraz doniesień agenturalnych. Uwypuklono przy tym wszystkie negatywne (rzeczywiste i urojone) warunki służby w kompaniach wartowniczych, tj. niskie zarobki, długi okres rekrutacji i kontroli przez wywiad amerykański, konflikty pomiędzy oficerami, podoficerami i żołnierzami, wypadki złego traktowania przez przełożonych, problemy alkoholowe i natury obyczajowej. W dokumencie można przeczytać: „Gdyby przejrzeć dokładnie całą masę wartowniczą to kwalifikowana większość z nich to nałogowi alkoholicy, ponad 30 proc. to gruźlicy (częste wypadki otwartej gruźlicy). Obok tego panoszą się choroby weneryczne i mało jest takich, którzy by nie mogli »poszczycić się« osiągnięciami w tym zakresie. Ponad 15 proc. ludzi stale chorujących na choroby weneryczne [...]. Otwarta gruźlica i masowe choroby żołądka zwane chorobą wartowniczą (zapewne od paskudnego jedzenia) są przez głównego lekarza starannie ukrywane przed Amerykanami, którzy pomimo fałszywych statystyk zdają z tego sobie sprawę”²². Jeden z fragmentów został nawet oceniony przez przełożonych, jako zbyt daleko idący wymysł autora opracowania. Ołówkiem skreślono fragment: „Bardzo liczne są zabójstwa ludzi, którzy nie wytrzymują tego »dobrodziejstwa«”²³. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że notatka została przekazana dziennikarzom w celu zniechęcenia Polaków do ucieczek z kraju i służby w kompaniach wartowniczych²⁴.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych okazało się, że obawy służb bezpieczeństwa, dotyczące zagrożenia wywiadowczego ze strony żołnierzy kompanii wartowniczych, miały bardzo realny wymiar. Tylko w latach 1952–1955 zatrzymano i osądzono ośmiu żołnierzy tych oddziałów, podejrzewanych o pracę na rzecz wywiadu

²¹ AIPN, 01299/74, „Labor Service Company» – czyli tzw. Kompanie Wartownicze, 8 VII 1955 r., k. 71.

²² *Ibidem*, k. 69.

²³ *Ibidem*.

²⁴ Od początku istnienia kompanii wartowniczych pojawiały się w prasie dotyczące ich enuncjacje, ukazujące je z reguły w negatywnym kontekście. W artykule *Nota Polskiej Misji Wojskowej...* można przeczytać m.in.: „Polskie dowództwo kompanii wartowniczych składa się z ludzi wrogich Rządowi Polskiemu, w znacznej części oficerów b. »Brygady Świętokrzyskiej«. Brygada ta wycofała się razem z wojskami niemieckimi. Dowódcą tej jednostki był płk. Dąbrowski (pseud. Bohun), którego Rząd Polski traktuje jako zdrajcę narodu za współpracę z Niemcami podczas okupacji. [...] Do kompanii wartowniczych garną się różni zbiedzy, volksdeutsche i osoby, które boją się wrócić do kraju z obawy przed odpowiedzialnością za współpracę z okupantem”. W opinii korespondenta PAP w Berlinie istnienie tych oddziałów utrudniało repatriację. Szerzej: *Mordercy spod Wierzchowin w pełnym uzbrojeniu na terenie Niemiec. W sztabie NSZ, „Polska Zbrojna”, 7 II 1946; Rozwiązanie osławionej NSZ-owskiej „Brygady Świętokrzyskiej”, „Polska Zbrojna”, 14 III 1946; Nota Polskiej Misji Wojskowej do Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie, „Polska Zbrojna”, 8 III 1946; G. Georgiewski, *Uzbrojeni najemnicy międzynarodowej reakcji. Artykuł specjalnie napisany dla „Polski Zbrojnej” (Moskwa), „Polska Zbrojna”, 27 III 1947.**

amerykańskiego²⁵. Na karę śmierci lub długoletniego więzienia zostali skazani w tym czasie – Jerzy Pałka²⁶, Józef Babiarz²⁷, Jerzy Lewszecki²⁸, Michał Barański²⁹, Bolesław Eiben³⁰, Ryszard Wróbel³¹, Czesław Biardzki³² oraz Jerzy Rybak³³. Pięciu z nich

²⁵ Oprócz żołnierzy oddziałów wartowniczych przy armii amerykańskiej, funkcjonariusze UB wskazali jeszcze dziesięć wypadków wykrycia i osądzenia żołnierzy Organizacji Służby Mieszanej przy armii brytyjskiej – Lecha Rajchela, Juliana Jabłońskiego, Ignacego Bociańskiego, Mariana Krysiaka, Stanisława Rutkowskiego, Tadeusza Sokołowskiego, Jana Franckego, Roberta Idzikowskiego, Władysława Dubielaka i Jerzego Krauzego. Sześciu z nich miało pracować na potrzeby ośrodka wywiadowczego w Barkhausen, dwóch dla ośrodka w Rattigen i dwóch dla ośrodka w Berlinie. Zob. AIPN, 01299/143, Informacja nr 27. Kompanie wartownicze przy Armii USA w Europie, 1955 r., k. 30.

²⁶ Jerzy Pałka *alias* Władysław Kamiński, Alfred Przybyła (ur. 1929 r.) – jako żołnierz służby zasadniczej zbiegł w 1952 r. do RFN, przesłuchiwany przez wywiad amerykański w Camp-King miał udzielić informacji na temat oddziałów Wojska Polskiego, infrastruktury komunikacyjnej i energetycznej oraz przemysłu. Służył w kompaniach wartowniczych, gdzie został zwerbowany, a następnie przeszkolony przez pracowników ośrodka wywiadowczego w Oberursel. W październiku przybył do Polski z zadaniami zbierania informacji natury wojskowej i gospodarczej oraz map, planów i książek telefonicznych. Zatrzymany pod koniec 1953 r. posiadał pieniądze na prowadzenie działalności szpiegowskiej, fałszywe dokumenty i środki służące do sporządzania tajnopisów. Skazany w 1954 r. przez WSR w Warszawie na karę śmierci, zamienioną na podstawie amnestii na 12 lat więzienia. Zwolniony warunkowo w 1963 r.

²⁷ Józef Babiarz *alias* Franciszek Kopański (ur. 1927 r.) – w 1953 r. zbiegł do RFN, gdzie służył w kompaniach wartowniczych. Zwerbowany został przez wywiad amerykański, przeszkolony w ośrodku w Oberursel. Do wyznaczonych mu zadań należało zorganizowanie siatki szpiegowskiej i zbieranie informacji dotyczących Wojska Polskiego na terenie Śląska. Na początku 1954 r. został aresztowany. Dowodami obciążającymi w tej sprawie były pieniądze na działalność wywiadowczą, fałszywe dokumenty i broń znaleziona przez funkcjonariuszy UB. W 1955 r. WSR w Warszawie skazał go na karę śmierci. Na podstawie amnestii wyrok zamieniono na dożywocie. Zwolniony warunkowo z więzienia w 1960 r.

²⁸ Jerzy Lewszecki *alias* Maks Kowal, Maks Sobota (ur. 1913 r.) – w 1952 r. zwerbowany w Anglii przez wywiad amerykański. Przejściowo pracował w ośrodku Camp-King, gdzie przesłuchiwał uciekinierów z Polski. Na podstawie zachowanych materiałów UB i SB trudno stwierdzić, kiedy służył w kompaniach wartowniczych. Do kraju przybył w 1953 r., gdzie zwerbował siatkę szpiegowską i zbierał informacje natury wojskowej, gospodarczej i politycznej. Podczas zatrzymania znaleziono przedmioty wskazujące na jego współpracę z obcymi służbami specjalnymi – fałszywe dokumenty, broń, pieniądze, aparat fotograficzny, kompas, zegarki, środki chemiczne. W 1955 r. został skazany wyrokiem WSR w Warszawie na karę śmierci. Wyrok wykonano 2 VIII 1955 r.

²⁹ Michał Barański *alias* Baran – osoba niezidentyfikowana, być może chodziło o Mieczysława Franciszka Barańskiego *alias* Józefa Konarskiego, Stefana Bielskiego, Fritza Grabowskiego (ur. 1924 r.) skazanego w 1955 r. za szpiegostwo przez Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy na 10 lat pozbawienia wolności.

³⁰ Bolesław Eiben *alias* Bolesław Kwiatkowski, Józef Kwiatkowski (ur. 1928 r.) – w 1951 r. zbiegł do Berlina Zachodniego, gdzie miał przekazać funkcjonariuszom wywiadu brytyjskiego informacje na temat jednostek WP oraz górnictwa. Zwerbowany przez wywiad amerykański, przeszedł szkolenie w Oberursel. W 1955 r. zatrzymany przez WOP podczas próby nielegalnego przekroczenia granicy. Przy zatrzymanym znaleziono sprzęty o charakterze szpiegowskim i fałszywe dokumenty. W 1955 r. WSR w Warszawie skazał go na karę śmierci, zamienioną na mocy amnestii na 12 lat więzienia. Zwolniony w 1967 r.

³¹ Ryszard Wróbel *alias* Reichard Gäbel, Zdzisław Królik (ur. 1924 r.) – do 1955 r. służył w kompaniach wartowniczych. Podjął współpracę z wywiadem amerykańskim, na rzecz którego miał zbierać informacje o WP w Giżycku i Zgierzu. W 1955 r. został zatrzymany przez WOP w trakcie nielegalnego przekraczania granicy. Wyrokiem Wojskowego Sądu Garnizonowego został skazany na 6 lat więzienia, przy czym na mocy amnestii karę zmniejszono do 3 lat. Zwolniony w 1957 r.

³² Czesław Biardzki *alias* Edward Baczewski (ur. 1927 r.) – w latach 1945–1955 przebywał na terenie zachodnich stref okupacyjnych Niemiec, a następnie RFN, gdzie pełnił służbę w kompaniach wartowniczych. W 1955 r. został zwerbowany w Oberursel. Miesięczne przeszkolenie przeszedł w Frankfurcie nad Menem. Do jego zadań należało zbieranie informacji na temat WP w okolicach Bydgoszczy i Grudziądza. Do Polski nie dotarł, zatrzymany przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa na terenie NRD. Wyrokiem Wojskowego Sądu Garnizonowego w Warszawie został skazany na 12 lat więzienia, przy czym na mocy amnestii karę zmniejszono do 6 lat. Więzienie opuścił warunkowo w 1959 r.

³³ Jerzy Rybak *alias* Jerzy Rybacki-Rybak, Edward Górnik, Franz Fischer (ur. 1925 r.) – żołnierz kompanii wartowniczych, zwerbowany w 1955 r. przez wywiad amerykański w Kaiserslautern. Przeszkolenie przeszedł w Frankfurcie nad Menem. Wyposażony m.in. w pieniądze przybył pontonem do wybrzeża polskiego w okolicach Sabinowa. Do jego zadań należało zbieranie wiadomości na temat jednostek WP w okolicach Łodzi i Skiernie-

miało pracować na rzecz ośrodka wywiadowczego w Oberursel, a pozostała trójka dla ośrodka we Frankfurcie nad Menem³⁴.

Na początku 1956 r. agent „Stefan” wskazał kolejnych żołnierzy kompanii wartowniczych podejrzanych o działalność wywiadowczą: (?) Kocyła, Ewalda Fiecha, Edwarda Kuczkę, Jacka Brolla, Bronisława Kostonia i Zbigniewa Brydaka (Zbigniewa Michalskiego), Jerzego Rybaka. Na podstawie zapisów w *Informatorze o osobach skazanych w Polsce za działalność szpiegowską w latach 1944–1984* wynika, że dwaj z nich – Ewald Fiech³⁵ i Jerzy Rybak – zostali osądzeni i skazani przez sądy w PRL. Można domniemywać, że liczba tego typu wypadków musiała być większa³⁶, choć otwarte pozostaje pytanie o skalę tego zjawiska. Na początku lat sześćdziesiątych sami funkcjonariusze SB oceniali, że aż połowie żołnierzy kompanii wartowniczych powracających do kraju wywiad amerykański proponował współpracę przeciwko władzom PRL³⁷. Pojawiły się wówczas kolejne imiona i nazwiska osób skazanych za szpiegostwo – Władysław Dubielak³⁸ czy Napoleon Idzikowski³⁹.

W dokumentacji aparatu bezpieczeństwa dotyczącej oddziałów pomocniczych przy armii amerykańskiej można zauważyć pewną lukę w materiałach z drugiej połowy lat pięćdziesiątych. Jest to sprawa o tyle frapująca, że w tym samym czasie Departament I MSW prowadził sprawę agenturalną krypt. „Dywizja” skierowaną przeciwko obywatelom polskim – żołnierzom brytyjskiej Mixed Service Organization (MSO), odpowiednika amerykańskich kompanii wartowniczych⁴⁰. Niemniej dokumentem odsłaniającym kulisy działań aparatu bezpieczeństwa jest „Kierunkowy plan pracy

wic. Zatrzymany został w drodze do Berlina Zachodniego w listopadzie 1955 r. W 1956 r. wyrokiem Wojskowego Sądu Garnizonowego w Warszawie został skazany na dożywotnie więzienie, przy czym karę tę zmniejszono na mocy amnestii do 12 lat pozbawienia wolności. Zwolniony warunkowo w 1964 r.

³⁴ Zob. AIPN, 01299/143, Informacja nr 27. Kompanie wartownicze przy Armii USA w Europie, 1955 r., k. 30.

³⁵ Ewald Fiech alias Brunon Kowalski, Piotr Syguła, Paweł Czaja (ur. 1930 r.) – do 1954 r. służył w kompaniach wartowniczych. W 1955 r. został zwerbowany przez wywiad amerykański i wysłany do kraju w celu zbierania informacji na temat Wojska Polskiego. W trakcie nielegalnego przekraczania granicy został zatrzymany przez aparat bezpieczeństwa NRD w styczniu 1956 r. W tym samym roku został skazany przez Sąd Najwyższy na karę 6 lat pozbawienia wolności. Zwolniony z więzienia w 1961 r.

³⁶ Niestety, zapisy dokonywane przez pracowników Biura „C” MSW pozostawiają wiele do życzenia. W wielu przypadkach nie zamieszczali oni w informatorze danych o służbie skazanego za szpiegostwo w kompaniach wartowniczych. Zdarzają się także wypadki niezamieszczenia w ogóle informacji o określonej osobie, np. o Bronisławie Zientali – żołnierzu AK, a następnie NSZ, kompanii wartowniczych, aresztowanym i skazanym na karę śmierci za działalność wywiadowczą przez szceciński WSR, czy Romanie Floryańskim – żołnierzu kompanii wartowniczych, zbierającym informacje na temat kopalni uranu, skazanym na 7 lat więzienia. Por. *Informator o osobach skazanych w Polsce za działalność szpiegowską w latach 1944–1984*, Warszawa 1986; T. Kenar, *Tajemnica świętokrzyskiego kuriera*, „In Gremio” 2009, nr 3, s. 32–33.

³⁷ AIPN, 01227/9, Notatka operacyjna dot. oddziałów wartowniczych w RFN i Francji, 16 V 1960 r., k. 15.

³⁸ Władysław Dubielak (ur. 1924 r.) – w 1949 r. uciekł do Berlina Zachodniego, służył w brytyjskiej Mieszanej Służbie Pracy, a następnie na rzecz wywiadu brytyjskiego w ośrodkach Barkhausen i Rattingen. Przesłuchiwał, werbował uciekinierów z Polski, organizował kanały przerzutowe do kraju. Zatrzymany w RFN. W 1955 r. skazany wyrokiem WSR w Warszawie na karę śmierci. Wyrok wykonano 27 X 1955 r.

³⁹ Napoleon Idzikowski *alias* Stefan Jakubowski (ur. 1924 r.) – w 1954 r. zwerbowany najpierw przez wywiad brytyjski, a następnie amerykański. W połowie 1954 r. przybył do Polski, gdzie zorganizował siatkę szpiegowską złożoną z członków rodziny i znajomych. Został zatrzymany w trakcie nielegalnego przekraczania granicy. Skazany wyrokiem WSR w Warszawie na karę śmierci. Wyrok wykonano 23 XI 1955 r.

⁴⁰ Zob. AIPN, 0236/80, Teczka sprawy agenturalnej na obiekt krypt. „Dywizja”, 15 II 1956–19 IX 1961 r., k. 1–150.

Wydziału V Departamentu I KdsBP po linii kompanii wartowniczych” z listopada 1955 r., który funkcjonariusze wywiadu realizowali w latach następnych. Najprawdopodobniej już wówczas, na potrzeby pracy operacyjnej i jej dokumentacji, wprowadzono dla kompanii wartowniczych kryptonim – „Załoga”⁴¹.

Sam plan działań został poprzedzony krótką notatką dotyczącą struktury, obsady i dyslokacji oddziałów pomocniczych na terenie RFN i Francji, zbieżną z wcześniejszymi ustaleniami UB. Co charakterystyczne, kolejny już raz podkreślono silne antagonizmy w relacjach (służbowych i prywatnych) pomiędzy kadrą oficerską a wartownikami. Ci drudzy „traktowali [przełożonych] jak tyranów, których trzeba słuchać”⁴². W opinii mjr. Andrzeja Karasia pociągało to za sobą poważne następstwa – samobójstwa wśród żołnierzy i zabójstwa oficerów. Do niniejszych rewelacji należy jednak podchodzić ostrożnie, ponieważ w materiałach aparatu bezpieczeństwa nie odnotowano szczegółowego opisu tego typu wypadków. Co więcej, informacje zawarte w omówionej powyżej notatce „Labor Service Company»” – czyli tzw. Kompanie Wartownicze” z 8 lipca 1955 r. zostały prewencyjnie usunięte przez przełożonych.

W „Kierunkowym planie pracy...” mjr Karas odnotował ponadto, że wśród żołnierzy było „50 proc. zdemoralizowanych kryminalistów i bandytów, 70 proc. alkoholików, 5 proc. chorych wenerycznie, 30 proc. gruźlików zaleczonych bądź aktywnych, 4 proc. psychicznie chorych, 30 proc. posiadających inne choroby”⁴³. Najistotniejsza wydaje się jednak konstatacja tego funkcjonariusza, naczelnika Wydziału V Departamentu I KdsBP, który zauważył, że wartownicy chcą wracać do kraju. Przed powrotem miały ich jednak powstrzymać „kryminalna przeszłość”, emigracyjna propaganda i niezajomość realiów w kraju. Na tym tle dochodzić miało do szczególnie ostrych konfliktów, w których oficerowie straszili karami dyscyplinarnymi, a wartownicy odejściem ze służby i w następstwie tego „utrata chleba” przez przełożonych. W opinii funkcjonariuszy UB niewielka część wartowników – około 30 osób⁴⁴ – pomimo szantażu podjęła decyzję o powrocie do Polski i przybyła do kraju. Stanowiło to istotny element przygotowywanego planu.

Zadania wyznaczone w „Kierunkowym planie pracy...” zostały skoncentrowane głównie na działalności tajnych współpracowników mających objąć niektóre stanowiska kierownicze, a także przygotować siatki agenturalne na różnych szczeblach struktury wewnętrznej oddziałów wartowniczych w celu wykorzystania ich w stosownym czasie. Do innych zadań należało wytypowanie wartowników z zamiarem zorganizowania ich powrotu do kraju. Dodatkowo współpracownicy aparatu bezpieczeństwa zostali zobligowani do zbierania informacji na temat planów politycznych polskiego kierownictwa oddziałów wartowniczych, poprzez tworzenie charakterystyk poszczególnych osób, a także gromadzenia danych na temat ochranianych obiektów wojskowych.

⁴¹ AIPN, 01227/154 (płyta CD), Notatka, 24 IV 1956 r., k. 49.

⁴² AIPN, 01227/9 (mf 2781), Kierunkowy plan pracy Wydziału V Departamentu I KdsBP po linii kompanii wartowniczych, 19 XI 1955 r., k. 5.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ W 1956 r. kolejna grupa 32 żołnierzy kompanii wartowniczych wykazywała zainteresowanie powrotem do Polski. Zob. AIPN, 01227/154 (płyta CD), Notatka [z doniesienia agenta „Leokadia”], 16 IV 1956 r., k. 50–55.

Sposobem realizacji powyższych zadań były przede wszystkim werbunki agentów spośród kadry kierowniczej, personelu pododdziałów sztabowych oraz podoficerów, a także odnowienie kontaktów z byłymi współpracownikami komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. W pierwszym rządzie planowano pozyskanie agentów wśród osób na stanowiskach kierowniczych. W związku z brakiem możliwości dokonania tego przez etatowych pracowników UB, zlecono rezydenturze berlińskiej wytypowanie trzech–czterech osób, zaś rezydenturze austriackiej, szwajcarskiej, francuskiej i belgijskiej kolejnych czterech–pięciu. Wytypowani mieli pracować jako agenci werbujący. Kolejne dwie osoby typowano w celu wyszkolenia ich jako kurierów zapewniających kontakt pomiędzy tajnymi współpracownikami w kompaniach wartowniczych a ich mocodawcami w kraju. Docelowo sugerowano, aby były to osoby z najbliższego otoczenia żołnierzy, np. pracownicy sklepów, restauracji czy kin. Drugą grupę stanowiły osoby zajmujące stanowiska niewralgiczne z punktu widzenia funkcjonariuszy UB. Należeli do niej lekarze, dentyści, personel kancelarii, sekretarze kapelanów czy pracownicy kantyn. Głównym powodem ich werbunku był fakt, że ludzie ci kilka razy w miesiącu mieli możliwość spotkania się z całym personelem danego „centrum”. Czasem osoby takie prowadziły samodzielną ewidencję w jednostkach i na co dzień przebywały w towarzystwie personelu kierowniczego. Trzecią grupę osób stanowili podoficerowie. Zainteresowanie funkcjonariuszy UB tą grupą żołnierzy kompanii wynikało głównie z powodu deklarowanej przez nich chęci powrotu do kraju. W związku z tym podoficerowie zgłaszający się do Komisji Repatriacyjnej w Berlinie oraz placówek dyplomatycznych PRL w RFN i Francji mieli być werbowani, szkoleni i – za cenę powrotu do Polski – wysyłani z zadaniami do oddziałów wartowniczych. Inną formą typowania podoficerów na potencjalnych agentów UB były informacje z Biura „W”, które prowadziło perlustrację korespondencji w kraju. Wszelkie przejawy zainteresowania przyjazdem do PRL, ujawnione w listach do rodziny i znajomych, zamierzano wykorzystywać w trakcie rozmów mających na celu wciągnięcie do współpracy z komunistycznym aparatem bezpieczeństwa.

Oprócz działań związanych z werbunkiem agentury, mjr Andrzej Karaś planował wykorzystać w celach propagandowych fakt powrotu do Polski około trzydziestu byłych żołnierzy kompanii wartowniczych. Przede wszystkim chodziło o pogłębienie antagonizmów pomiędzy kadrą oficerską a podoficerami i szeregowymi oraz popularyzowanie akcji repatriacyjnej. Środkiem do realizacji tych dążeń miał być list Edwarda Hagenbartha (lub Haegenbartha), podpisany przez innych byłych żołnierzy kompanii wartowniczych, wzywający kolegów do powrotu do kraju. Jego treść miała zostać opublikowana w kraju i za granicą. Powroty do kraju miały być aktywizowane również indywidualnie przez korespondencję prywatną. Jednocześnie zwracano uwagę na potrzebę pomocy osobom powracającym. Według funkcjonariuszy Departamentu I KdsBP stanowili oni czasem swoistą forpocztę osób zainteresowanych repatriacją. Aby nie utracić kontroli nad procesem reemigracji osób pełniących służbę w oddziałach wartowniczych, podjęto współpracę z Departamentem III, w ramach którego

wyznaczono dwóch lub trzech pracowników do przesłuchiwania byłych żołnierzy kompanii wartowniczych w punkcie repatriacyjnym w Kunowicach. Głównym zadaniem tych pracowników miały być rozmowy na temat służby żołnierzy w poszczególnych oddziałach czy ochranianych obiektów wojskowych armii amerykańskiej⁴⁵.

Informacje na temat działań Służby Bezpieczeństwa w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych odnaleźć można wśród dokumentów znajdujących się w teczce rozpracowania obiektowego krypt. „Rekruci”. Według opisu mikrofilmu sprawa dotyczyła kompanii wartowniczych na terenie Francji w latach 1963–1967. Krytyka wewnętrzna znajdujących się tam dokumentów wskazuje jednak, że materiały dotyczą okresu chronologicznie wcześniejszego (1954–1962), a także odnoszą się do zagadnienia w szerszym ujęciu terytorialnym, obejmującym również RFN. Wśród materiałów dominują zeznania byłych żołnierzy kompanii wartowniczych oraz doniesienia agenturalne o charakterze, który został omówiony powyżej. Jedyną istotną różnicą są zapisy świadczące o przekazywaniu zdobytych wiadomości przez funkcjonariuszy Departamentu I MSW do Zarządu II SG. Potwierdza to fakt współpracy wywiadu cywilnego i wojskowego PRL w zakresie rozpracowania kompanii wartowniczych i jednostek armii amerykańskiej⁴⁶.

Kolejny raz wytyczne dotyczące działalności organów Służby Bezpieczeństwa nakreślono w „Informacji dot. Kompanii Wartowniczych” z 1962 r. przygotowanej przez ppłk. Zbigniewa Leksa, naczelnika Wydziału VI Departamentu II MSW. Oprócz podstawowych informacji na temat struktury, dyslokacji, obsady Głównej Sekcji Łącznikowej i poszczególnych Labor Service Center (oraz ich odpowiedników brytyjskich) określono ogólny zakres podejmowanych przez nie działań na rzecz armii amerykańskiej. Sedno dokumentu stanowiły zalecenia przygotowane przez Departament II MSW i następnie skierowane do terenowych odpowiedników tego pionu w komendach wojewódzkich MO. Podpułkownik Zbigniew Leks stwierdził, że kompanie wartownicze są bazą dla wywiadów państw zachodnich, prowadzących działania szpiegowskie w Polsce. Następnie nakreślił schemat działania wydziałów II SB KW MO, polegający na ustaleniu osób pełniących służbę w kompaniach wartowniczych, ze szczególnym uwzględnieniem oficerów, podoficerów, zatrudnionych w sekcji personalnej oraz będących na usługach wywiadu amerykańskiego (lub o to podejrzewanych).

Poszukiwanie tych osób odbywało się na kilka sposobów – poprzez krewnych zamieszkałych w kraju, repatriantów i uciekinierów powracających do kraju (szczególnie wcześniej służących w ww. formacjach) i wreszcie przez tajnych współpracowników realizujących zadania poza granicami kraju. Niewątpliwie faworyzowano przy tym rozmowy z osobami pełniącymi służbę w oddziałach wartowniczych. Funkcjonariusze SB rozpytywali wówczas o jednostki, w których ww. pełnili służbę, miejsca stacjonowania, przeznaczenie i podległość służbową czy skład osobowy (charakterystyki i rysopisy, znajomi i rodzina w kraju). Dokumentacja z tych rozmów była następnie analizowana

⁴⁵ AIPN, 01227/9 (mfilm 2781), Kierunkowy plan pracy Wydziału V Departamentu I KdsBP po linii kompanii wartowniczych, 19 XI 1955 r., k. 4–14.

⁴⁶ Zob. AIPN, 01227/154 (płyta CD), Kompanie obiektowe [sic!], k. 1–194.

przez funkcjonariuszy Departamentu II MSW, którzy wyznaczali dalsze kierunki działania. W wypadku wyłonionych osób zakładano sprawy operacyjnego rozpracowania, przy czym inwigilowani byli również krewni i znajomymi byłych wartowników.

W miarę wszechstronnie próbowano poznać figurantów, począwszy od ich osobowości, poprzez działalność na Zachodzie, przyczyny powrotu do kraju, skończywszy na relacjach z osobami mieszkającymi w kraju i za granicą. Wykorzystywano do tego głównie tajnych współpracowników spośród rodzin żołnierzy oddziałów wartowniczych. Duże możliwości w tym zakresie istniały podczas legalnych wyjazdów agentów i osób zaufanych za granicę (wyjazdy służbowe, turystyczne i prywatne – rodzinne), szczególnie w wypadkach przygotowania odpowiedniego gruntu pod nowe werbunki. Alternatywę stanowiło ewentualne wysyłanie za granicę sprawdzonych tajnych współpracowników w celu podjęcia przez nich służby w ww. oddziałach⁴⁷.

W październiku 1962 r. Ryszard Bernhard, funkcjonariusz Wydziału VIII Departamentu I MSW, wszczął sprawę rozpracowania obiektowego krypt. „Rezerwa”. Dotyczyła ona kompanii wartowniczych przy armii amerykańskiej w RFN i we Francji. We wniosku o jej wszczęcie napisał „stanowią one [kompanie] bazę restauracji grup dywersyjno-spiegowskich oraz mogą być one wykorzystane ze względu na starą kadrę oficerską jako zorganizowane oddziały wojskowe”⁴⁸. Na podstawie zachowanych materiałów można stwierdzić, że funkcjonariusze wywiadu SB kontynuowali realizację zadań wyznaczonych w „Kierunkowym planie pracy Wydziału V Departamentu I KdsBP po linii kompanii wartowniczych” z listopada 1955 r. Zauważalną modyfikacją było przesunięcie głównego ciężaru zainteresowań w kierunku rozpoznania amerykańskich jednostek, baz wojskowych i komórek wywiadu.

Jak wynika z zachowanych sprawozdań, dokumentacja sprawy operacyjnej krypt. „Rezerwa” była dość obszerna, przy czym do dziś zachowała się niewielka jej część⁴⁹. W połowie lat sześćdziesiątych na nowo wyznaczono zadania stawiane funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa, choć ich kierunek był zbieżny z tymi

⁴⁷ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach (AIPN Ka), 07/29, t. 7, Informacja dot. Kompanii Wartowniczych, 1962 r., k. 210–212.

⁴⁸ AIPN, 01227/9 (mfilm 2781), Wniosek o wszczęcie sprawy rozpracowania obiektowego krypt. „Rezerwa”, 31 X 1962 r., k. 2.

⁴⁹ W 1965 r. na sprawę składała się jedna teczka, dwie podteczki rozpracowania obiektowego, jedna teczka rezydentury, siedem teczek rozpracowań operacyjnych, pięć teczek dot. punktów korespondencyjnych, pięćdziesiąt teczek spraw ewidencyjno-operacyjnych i osiemnaście teczek spraw wstępnych. W 1965 r. dokumentacja sprawy krypt. „Rezerwa” składała się z dwóch części: 1) rozpracowań mających związek z ośrodkami dywersyjno-spiegowskimi na terenie RFN i 2) rozpracowań prowadzonych pod kątem oddziałów wartowniczych i amerykańskich baz wojskowych na terenie RFN i Francji. Do tej pierwszej grupy zaliczono rozpracowania Przemysława Kuleszewskiego, Józefa Bilskiego, Teodora Henrysiaka, sprawy ewidencyjno-obszerności Alfonsa Nowaka, Eugeniusza Pietraszewskiego, Ryszarda Czarnoty i Mieczysława Hoszka. W drugiej grupie wskazano sprawę „Milkier” i „Wilma”, rozpracowanie Mikołaja Karczewskiego, sprawy ewidencyjno-obszerności dotyczące Józefa Behma, Włodzimierza Bronowskiego, Ryszarda Harlfingera, Zygmunta Lewandowskiego, Alojzego Przybyły, Mieczysława Rybczyńskiego, Edmunda Witwickiego, Stanisława Korczyńskiego, Władysława Menkego, Henryka Rosada, Mieczysława Topolnickiego, Stanisława Madeja, Stanisława Mostka, Jerzego Ostrzyckiego, Bolesława Strykowski, Edwarda Kosteckiego, Henryka Sienkiewicza, Leonarda Bocianowskiego, Henryka Rymaszewskiego i Tadeusza Zielińskiego. Zob. AIPN, 01227/9 (mfilm 2781), Notatka dot. Oddziałów Wartowniczych przy VII Armii Amerykańskiej, 30 I 1964 r., k. 19–21; Zestawienie spraw obiektu „Rezerwa” (OW) na dzień 7 VI 1965 r., k. 51–52.

z 1964 r.⁵⁰ Sprawę krypt. „Rezerwa” zakończono już w 1968 r. Niestety, wśród zachowanych dokumentów próżno szukać odpowiedzi na pytanie o przyczynę takiej decyzji kierownictwa Departamentu I MSW. Niekompletność akt wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa nie pozwala dokonać dalszej analizy działań tego departamentu wobec żołnierzy kompanii wartowniczych po formalnym zakończeniu rozpracowania obiektowego krypt. „Rezerwa”. Niemniej z dużą dozą prawdopodobieństwa można domniemywać, iż działania operacyjne kontynuowano również w okresie późniejszym, w związku z podobnymi działaniami prowadzonymi przez departament kontrwywiadowczy MSW.

W latach siedemdziesiątych działania wobec żołnierzy kompanii wartowniczych prowadzili funkcjonariusze Departamentu II MSW, odpowiedzialni za zagadnienia kontrwywiadowcze. Szczególną uwagę zwraca w tym względzie „Informacja o działalności wrogich służb specjalnych przeciwko Polsce w oparciu o pracowników kompanii wartowniczych w RFN” opracowana przez naczelnika Wydziału II SB KW MO w Poznaniu. Jak zauważył na wstępie ppłk Władysław Przybyła: „Kompanie wartownicze jako obiekt wymagający szczególnej uwagi operacyjnej nie jest odnotowany w żadnych dokumentach obowiązujących w pionie Departamentu II MSW. Tym należy tłumaczyć niedostateczne zainteresowanie i pomyślność dotychczasowych działań w stosunku do podoficerów kompanii wartowniczych”⁵¹. Mimo to sprawa wykorzystywania żołnierzy kompanii wartowniczych przez wywiad amerykański powróciła w pracy funkcjonariuszy SB.

Na podstawie wiadomości uzyskanych od sześciu osobowych źródeł informacji oraz materiałów archiwalnych przeprowadzono analizę problemu. Wynikało z niej, że żołnierze kompanii wartowniczych przyjeżdżający do kraju na pobyt czasowy – w celach rodzinnych, towarzyskich czy turystycznych⁵² – otrzymywali zadania szpiegowskie. W szczególnym zainteresowaniu aparatu bezpieczeństwa były osoby, które przyjeżdżały do Polski systematycznie. Dodatkowy element obciążający stanowiły przy tym przynależność do organizacji polonijnych lub utrzymywanie kontaktów z placówkami dyplomatycznymi państw zachodnich.

Przyjazd tych osób do PRL odbywał się na podstawie dowodu bezpieczeństwa albo polskiego paszportu konsularnego, przy czym posiadanie tego drugiego dokumentu zostało oficjalnie zakazane przez władze amerykańskie. W przekonaniu ofice-

⁵⁰ AIPN, 01227/9 (mfilm 2781), Notatka dot. obiektu krypt. „Załoga”, 20 III 1965 r.

⁵¹ AIPN, 0666/13, Informacja o działalności wrogich służb specjalnych przeciwko Polsce w oparciu o pracowników kompanii wartowniczych w RFN, 12 IV 1974 r., k. 13.

⁵² Analizie zostały poddane przyjazdy 19 żołnierzy kompanii wartowniczych (10 brytyjskich i 9 amerykańskich) na teren woj. poznańskiego, jakie miały miejsce w latach 1971–1974. W opinii SB przyjazdy miały bardzo dużą częstotliwość: 8 osób przyjeżdżało do kraju trzy do siedmiu razy, 4 osoby przyjechały dwa razy, zaś 7 osób tylko raz. Celem podróży był głównie Poznań, Ostrów Wielkopolski, Kalisz, Koło, Gostyń, Ostrzeszów, Trzcianka i Konin. Zwracał przy tym uwagę fakt, że były to miejscowości, w których dyslokowano oddziały Wojska Polskiego albo znajdowały się zakłady przemysłowe lub węzły komunikacyjne. Wśród członków rodzin żołnierzy kompanii wartowniczych zlokalizowano: oficera i dwóch podoficerów WP oraz pracownika DOKP w Poznaniu. Zob. AIPN, 0666/13, Informacja o działalności wrogich służb specjalnych przeciwko Polsce w oparciu o pracowników kompanii wartowniczych w RFN, 12 IV 1974 r., k. 12–13.

rów SB rzeczywistość okazywała się jednak inna, ponieważ taki dokument ułatwiał wjazd do Polski oraz działalność wywiadowczą żołnierzy kompanii wartowniczych – agentów amerykańskich. Do ich zadań miało należeć zbieranie informacji o rodzinie (miejscu zamieszkania, pracy, pozycji zawodowej), o osobach spotkanych w kraju, o dyslokacji oddziałów Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej czy szlakach komunikacyjnych. Funkcjonariusze SB twierdzili, że spektrum zainteresowań szpiegowskich było znacznie szersze, ale współpracownicy aparatu bezpieczeństwa nie chcieli lub nie mogli podać więcej informacji na ten temat. Nie wykluczono przy tym również sytuacji, w której mogli być nieszczerzy albo z inspiracji amerykańskiej celowo wprowadzali w błąd pracowników aparatu bezpieczeństwa.

Wobec powyższego Służba Bezpieczeństwa zakładała działania mające na celu ujawnianie agentów obcych wywiadów, a w dalszej kolejności próbę ich przewerbowania, ewentualnie wyciągnięcie konsekwencji prawnych, które w żargonie SB nazywano „likwidacją sprawy”. Zadania SB były także ukierunkowane na uniemożliwienie żołnierzom kompanii wartowniczych wykonywania potencjalnych zadań wywiadowczych. Funkcjonariusze SB mieli również prowadzić działania operacyjne mające na celu inwigilację samych żołnierzy kompanii wartowniczych, głównie poprzez rodziny i znajomych w kraju. Sugerowano też podjęcie współpracy ze zwiadem WOP w celu informowania Wydziału II SB w Poznaniu o przybyciu do Polski żołnierzy kompanii wartowniczych, którzy deklarowali chęć przyjazdu na teren województwa poznańskiego⁵³.

Wśród wniosków, jakie nasunęły się ppłk. Władysławowi Przybyłowi, naczelnikowi Wydziału II SB KW MO w Poznaniu, należy wymienić nieporuszoną do tej pory sprawę karnej odpowiedzialności żołnierzy kompanii wartowniczych za „służbę w obcej organizacji zbrojnej”. Funkcjonariusz ten porównał amerykańską Labor Service i brytyjską *Mixed Service Organization* do francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Z dużą dozą prawdopodobieństwa należy stwierdzić, że celowo pominięto fakt paramilitarnego charakteru oddziałów pomocniczych. Przepisy karne pozwalały na wytaczanie procesów żołnierzom kompanii wartowniczych, niezależnie od okresu służby w ww. formacjach⁵⁴. Przestępstwo to było zagrożone karą do 10 lat pozbawienia wolności, a restrykcyjne przepisy z 1950 r. zakładały nawet możliwość wymierzenia kary śmierci. W notatce podkreślono, że przepisom tym podlegały osoby posiadające inne obywatelstwo, o ile Rada Państwa nie pozbawiła ich obywatelstwa polskiego. Pojawiające się w tym wypadku nieścisłości prawne zamierzano wyjaśnić w Prokuraturze Generalnej przez Departament II MSW⁵⁵. Niestety, w zachowanych materiałach źródłowych nie udało się dotychczas odnaleźć

⁵³ *Ibidem*, k. 4–5, 8–22. Przykładem tego typu działań podejmowanych przez pion kontrwywiadowczy SB jest choćby sprawa operacyjna „Kompanie wartownicze” prowadzona przez Wydział II SB KW MO we Wrocławiu w latach 1973–1983. Zob. Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej we Wrocławiu (AIPN Wf), 053/2739, t. 7, Kompanie wartownicze, 1973–1983, k. 1–38.

⁵⁴ Ppłk Przybyła wskazał tutaj na art. 177 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z 9 IV 1938 r. (obowiązywała do 1950 r.), art. 92.1. ustawy o powszechnym obowiązku wojennym z 4 II 1950 r., art. 149.1. ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z 30 I 1959 r., art. 192.1. ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL z 21 XI 1967 r. Zob. AIPN, 0666/13, Informacja o działalności wrogich służb specjalnych przeciwko Polsce w oparciu o pracowników kompanii wartowniczych w RFN, 12 IV 1974 r., k. 15.

⁵⁵ *Ibidem*, k. 15–19.

informacji o tym, czy inicjatywa podjęta przez ppłk. Przybyłę została zaakceptowana przez jego przełożonych i czy jakiegokolwiek żołnierza kompanii wartowniczych osądzono w PRL za służbę w obcych organizacjach wojskowych.

Zainteresowanie SB kompaniami wartowniczymi trwało do schyłku PRL, czyli właściwie do czasu, kiedy formacja ta została przez stronę amerykańską rozwiązana. Ostatnie dokumenty na ten temat, jakie udało się dotychczas odnaleźć, pochodzą z 1987 r. W marcu tr. dyrektor Departamentu II MSW płk Janusz Sereda przedstawił krótką notatkę dotyczącą jednostki 6950. Center, ochraniającej koszary Vogelweh Pulawski Barracks w Kaiserslautern, której podlegało siedem kompanii pełniących służbę w tej miejscowości i jej okolicy⁵⁶.

Żołnierze kompanii wartowniczych znaleźli się wśród liczego grona osób podejrzewanych przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa o działania wrogie wobec władz komunistycznych w Polsce. Dało to początek działaniom operacyjnym i śledczym, których celem było wykrycie współpracy pomiędzy wartownikami i wywiadem Stanów Zjednoczonych, a przez to zdyskredytowanie ich w oczach opinii publicznej w kraju jako zdrajców, którzy sprzeniewierzyli się Ojczyźnie odbudowującej się po latach wojny. W ich odczuciu kompromitujące były nie tylko wypadki szpiegostwa, lecz także sam fakt służby w oddziałach pomocniczych armii amerykańskiej. Zachowane materiały Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa, jak żadne inne, pokazują dramat wyborów dokonywanych przez młodych mężczyzn znajdujących się na emigracji w Niemczech czy Francji, gdzie bez środków do życia byli niejako przymuszeni okolicznościami do podjęcia służby. Nie reprezentowała ona polskiego interesu narodowego, a była jedynie namiastką sprzeciwu wobec reżimu komunistycznego funkcjonującego za „żelazną kurtyną”. Była jednak realną szansą umożliwiającą pozostanie na Zachodzie, podczas gdy alternatywę stanowił powrót do niesuwerennej Polski.



Paweł Skubisz – dr, historyk, absolwent Uniwersytetu Szczecińskiego; pracownik naukowy, a następnie kierownik Referatu Badań Naukowych, Dokumentacji i Zbiorów Bibliotecznych OBEP IPN w Szczecinie. Zainteresowania badawcze koncentruje wokół dziejów najnowszych Polski, szczególnie historii wojskowości II Rzeczypospolitej i komunistycznego aparatu represji w PRL. Opublikował książki *Wojska Pograniczne ZSRS na odcinku z Polską w świetle dokumentów służb wywiadowczych Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1921–1939. Struktura i dyslokacja – działalność wywiadowcza – instrukcja służby* (2010) oraz *Instrukcja służby KOP* (2010).

⁵⁶ AIPN, 0666/13, Informacje dot. kompanii wartowniczych USA w Kaiserslautern, marzec 1987 r., k. 32–35.

Wykaz skrótów

ABS	– Archiwum Organów Bezpieczeństwa w Pradze (czes. <i>Archiv Bezpečnostních Složek</i>)
ACI ZSWOM	– Archiwum Centrum Informacyjnego Zarządu Spraw Wewnętrznych Obwodu Mińskiego
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AIPN Ka	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach
AIPN Kr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie
AIPN Ld	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi
AIPN Po	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu
AIPN Rz	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie
AIPN Wr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu
AK	– Armia Krajowa
AL	– Armia Ludowa
AMSZ	– Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych
AMZV	– Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Pradze (czes. <i>Archiv Ministerstva Zahraničních Věcí</i>)
APO	– Archiwum Państwowe w Opolu
Ap.	– akta personalne
APKa	– Archiwum Państwowe w Katowicach
APW	– Archiwum Państwowe m.st. Warszawy
ASG	– Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie
ASRI	– Archiwum Rumuńskiej Służby Bezpieczeństwa w Bukareszcie (rum. <i>Arhiva Serviciului Român de Informații</i>)
ASSR	– Autonomiczna Sowiecka Socjalistyczna Republika
AUJ	– Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
AZKBPB	– Archiwum Zarządu Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego Obwodu Brzeskiego
b.p.	– brak paginacji
bhp	– bezpieczeństwo i higiena pracy
BCh	– Bataliony Chłopskie
BIP	– Biuro Informacji i Propagandy
BL	– Biuro Lustracyjne
BP	– Bezpieczeństwo Publiczne
BS	– Brygada Szkolna
BSRS	– Białoruska Socjalistyczna Republika Sowiecka
CA KBP RB	– Centralne Archiwum Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego Republiki Białoruskiej
CAW	– Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie
CBOR	– Centralne Biuro Ogłoszeń i Reklamy
cc	– cichociemny

CK	– Centralna Kartoteka
CKW	– Centralny Komitet Wykonawczy
CPN	– Centrala Produktów Naftowych
CSR	– Republika Czechosłowacka
DOGEN	– Dowództwo Okręgu Generalnego
DOK	– Dowództwo Okręgu Korpusu
DOKP	– Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych
DOW	– Dowództwo Okręgu Wojskowego
DP	– Dywizja Piechoty
DSK	– Dywizja Strzelców Karpackich
DSZ	– Delegatura Sił Zbrojnych
DzURP	– Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej
FFI	– Francuskie Siły Wewnętrzne (fr. <i>Forces Françaises de l'Intérieur</i>)
FO	– Biuro Spraw Zagranicznych (ang. <i>Foreign Office</i>)
FPK	– Francuska Partia Komunistyczna (fr. <i>Parti communiste français, PCF</i>)
GIOP	– Główny Inspektorat Ochrony Pogranicza
GISZ	– Generalny Inspektor Sił Zbrojnych
GR	– „Głos Robotniczy”
GUŁag	– Główny Zarząd Poprawczych Obozów Pracy (ros. <i>Главноје Управленије Исправително-Трудовых Лягериј</i>)
GW	– „Głos Wybrzeża”
GZI	– Główny Zarząd Informacji
GZP	– Główny Zarząd Polityczny
GZP-W	– Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy
HS VKR	– Zarząd Główny Kontrwywiadu Wojskowego (czes. <i>Hlavní Správa Vojeuské Kontrarozvědky</i>)
IHiSM	– Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
IPMS	– Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
IS	– Służba Wywiadu (ang. <i>Intelligence Service</i>)
ITŁ	– wychowawczy obóz pracy (ros. <i>Исправително-Трудовой Лягериј</i>)
JKM	– Jego Królewska Mości
kaw.	– kawaleria
KBW	– Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
KC	– Komitet Centralny
KDP	– Kresowa Dywizja Piechoty
KG	– Komenda Główna
KGB	– Komitet Bezpieczeństwa Państwowego (ros. <i>Комитет Государственной Биезопасности</i>)
KIK	– Klub Inteligencji Katolickiej

KJ	– Kierownictwo Jednostek
KK	– kodeks karny
KM	– Komitet Miejski
Komprmaterialy	– materiały kompromitujące
KOP	– Korpus Ochrony Pogranicza
KOR	– Komitet Obrony Robotników
KP	– Korpus Polski
KPP	– Komunistyczna Partia Polski
KPZB	– Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi
KRN	– Krajowa Rada Narodowa
KSS	– Komitet Samoobrony Społecznej
KTW	– kandydat na tajnego współpracownika
KUL	– Katolicki Uniwersytet Lubelski
KW	– Komitet Wojewódzki
KW MO	– Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
KWPK	– kodeks wojskowy postępowania karnego
KZBat.	– Komenda Zgrupowania Batalionów
KZMP	– Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej
LK	– lokal kontaktowy
LK	– lokal konspiracyjny
LSRS	– Litewska Socjalistyczna Republika Sowiecka
ŁSRS	– Łotewska Socjalistyczna Republika Sowiecka
LWP	– Ludowe Wojsko Polskie
m.st.	– miasto stołeczne
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MG	– Ministerstwo Górnictwa
MGB	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego (ros. <i>Ministerstwo Gosudarstwiennoj Biezopasnosti</i>)
MGiE	– Ministerstwo Górnictwa i Energetyki
MiIP	– Ministerstwo Informacji i Propagandy
MK	– mieszkanie konspiracyjne
MKds.POR	– Międzyresortowa Komisja do spraw Pomocy Osobom Rehabilitowanym
MO	– Milicja Obywatelska
MOI	– Imigrancka Siła Robocza (fr. <i>Main d'Oeuvre Immigrée</i>)
MON	– Ministerstwo Obrony Narodowej
MPK	– Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne
mps	– maszynopis
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSWoj.	– Ministerstwo Spraw Wojskowych
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
MUBP	– Miejski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego

MUds.BP	– Miejski Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
MZV	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych (czes. <i>Ministerstvo Zabraničnich Věcí</i>)
N.N.	– niez znany (łac. <i>nomen nescio</i>)
NA	– Archiwum Narodowe w Londynie (ang. <i>The National Archives</i>)
NAAFI	– Instytut Marynarki Wojennej, Wojsk Lądowych i Lotnictwa (ang. <i>The Navy, Army and Air Force Institutes</i>)
NARB	– Narodowe Archiwum Republiki Białoruskiej (biał. <i>Nacionalnyj Archiw Republiki Bielaruś</i>)
ND	– Naczelne Dowództwo
NKGB	– Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego (ros. <i>Narodnyj Komissariat Gosudarstwiennoj Biezopasnosti</i>)
NKWD	– Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (ros. <i>Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł</i>)
NP	– nieoficjalny pracownik
NSDAP	– Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników (niem. <i>Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei</i>)
NSPJ	– Najświętsze Serce Pana Jezusa
NSZ	– Narodowe Siły Zbrojne
NSZZ	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
NW	– Naczelny Wódz
NZW	– Narodowe Zjednoczenie Wojskowe
OBEP	– Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej
OBUiAD	– Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów
OBZ	– kontrwywiad wojskowy (czes. <i>Obranné Zpravodajství</i>)
Oddz.	– Oddział
OGPU	– Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny (ros. <i>Objediniennoje Gosudarstwiennoje Politiczeskoje Uprawlenije</i>)
OKŚZpNP	– Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
OP	– Ochrona Pogranicza
OW	– Okręg Wojskowy
OZON	– Obóz Zjednoczenia Narodowego
PAL	– Pułk Artylerii Lekkiej
PAP	– Polska Agencja Prasowa
PDF	– podgląd i dokumentacja fotograficzna lub filmowa
pf	– poufne
PG	– Prokuratura Generalna
PGR	– Państwowe Gospodarstwo Rolne
PKPG	– Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego
PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
PLL „Lot”	– Polskie Linie Lotnicze „Lot”

PO „SP”	– Powszechna Organizacja „Służby Polsce”
POW	– Polska Organizacja Wojskowa
PP	– Policja Państwowa
PP	– Pułk Piechoty
PPLeg.	– Pułk Piechoty Legionów
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PRL	– Polska Rzeczypospolita Ludowa
PRM	– Prezydium Rady Ministrów
PSK	– Pułk Strzelców Konnych
PSK	– Pułk Strzelców Kaniowskich
PSL	– Polskie Stronnictwo Ludowe
PSP	– Pułk Strzelców Podhalańskich
PSZ	– Polskie Siły Zbrojne
PT	– podsłuch telefoniczny
PUBP	– Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PUds.BP	– Powiatowy Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
PUR	– Państwowy Urząd Repatriacyjny
PW	– Przysposobienie Wojskowe
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
PZWS	– Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych
RAF	– Królewskie Siły Lotnicze (ang. <i>Royal Air Force</i>)
RKL	– Rada Komisarzy Ludowych
RKW	– Regionalna Komisja Wykonawcza
RM	– Rada Ministrów
RO	– rozpracowanie obiektowe
RP	– Rzeczypospolita Polska
RUSW	– Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych
RWE	– Radio Wolna Europa
SA	– Oddziały Szturmowe (niem. <i>Die Sturmabteilungen</i>)
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SD	– Stronnictwo Demokratyczne
SDKPiL	– Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy
SEO	– Sprawa Ewidencji Operacyjnej
SG	– Sztab Generalny
SG	– Sztab Główny
SG	– Straż Graniczna
SIM	– Kontrwywiad Wojskowy (hiszp. <i>Servicio de Investigación Militar</i>)
SL	– Stronnictwo Ludowe
GUKR „SMIERSZ”	– Główny Zarząd Kontrwywiadu „SMIERSZ” (ros. <i>Главноје Управленіе Контрразведки „Смiерт Шпiоном”</i>)

SNB	– Korpus Bezpieczeństwa Narodowego (czes. <i>Sbor Národní Bezpečnosti</i>)
SNW	– Sztab Naczelnego Wodza
SOK	– Straż Ochrony Kolei
SOR	– Sprawa Operacyjnego Rozpracowania
SOR	– Szkoła Oficerów Rezerwy
ŚOW	– Śląski Okręg Wojskowy
SP	– Stronnictwo Pracy
SPP	– Studium Polski Podziemnej
SRI	– Samodzielny Referat Informacyjny
SRT	– Samodzielny Referat Techniczny
SS	– Eskadra Ochronna (niem. <i>Die Schutzstaffel</i>)
StB	– Służba Bezpieczeństwa Państwowego (czes. <i>Státní Bezpečnost</i>)
SUM	– Szczeciński Urząd Morski
SUSW	– Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych w Warszawie
SW	– Straż Więzienna
SWm.st.W	– Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy
sygn.	– sygnatura
SZP	– Służba Zwycięstwu Polski
Tap	– teczka akt personalnych
TASS	– Telegraficzna Agencja [Prasowa] Związku Sowieckiego (ros. <i>Tielegrafnoje Agientstwo Sowietского Sojuza</i>)
TL	– „Trybuna Ludu”
TRJN	– Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej
TW	– tajny współpracownik
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UBP	– Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
UBP	– Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
Uds.BP	– Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
UJ	– Uniwersytet Jagielloński
UŁ	– Uniwersytet Łódzki
UNRRA	– Administracja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy (ang. <i>United Nations Relief and Rehabilitation Administration</i>)
UPA	– Ukraińska Powstańcza Armia (ukr. <i>Ukrajńska Powstanska Armija</i>)
USA	– Stany Zjednoczone Ameryki
USRS	– Ukraińska Socjalistyczna Republika Sowiecka
WBG	– Wojskowy Batalion Górniczy
WiN	– Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość
WKG	– Wojskowy Korpus Górniczy
WKKP	– Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej

WKW	– Warszawski Komitet Wojewódzki
WOP	– Wojska Ochrony Pogranicza
WOPK	– Wojska Obrony Powietrznej Kraju
WP	– Wojsko Polskie
WPG	– Wojskowa Prokuratura Garnizonowa
WSD	– Wyższe seminarium Duchowne
WSG	– Wojskowy Sąd Garnizonowy
WST	– Wojskowa Składnica Tranzytowa
WSW	– Wojskowa Służba Wewnętrzna
WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WUds.BP	– Wojewódzki Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
WUSW	– Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
ZBoWiD	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZNMS	– Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej
ZOMO	– <i>Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej</i>
ZPP	– Związek Patriotów Polskich
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZSRS	– Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich
ZSW	– Zastępczej Służby Wojskowej
ZUS	– Zakład Ubezpieczeń Społecznych
ŻW	– „Życie Warszawy”
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej

Indeks nazwisk

- Albrecht Janusz 79
Anders Władysław 26, 49, 63,
78, 110, 114, 129, 130,
135, 152, 154, 155, 172,
177, 200, 214, 216, 218,
233, 239
Arciszewski Tomasz 28, 34,
36, 37, 38, 39, 44, 45, 47,
62, 66
Artymowski Stefan 5, 8, 127,
137
Aubin Hermann 86
Augustyniak Jerzy 156
Babiarz Józef (Franciszek
Kopański) 244
Bade Klaus 196
Bak Józef 183
Bakalarz Józef 13
Balawender Jan „Puchacz”
112
Balbus Tomasz 109
Baliński S. 48
Banach Bogusław 218, 219
Banach Ignacy 29
Bandura Piotr „Rysiek”,
„Uparty” 95
Baran Wawrzyniec 59, 62
Barański (Baran) Michał 244
Barański Mieczysław
Franciszek 244
Barczyński Janusz „Mat” 88
Bartnicki Andrzej 21
Bartosek Karel 108
Batowski Henryk 55
Baudouin de Courtenay
Ehrenkreutz
Jędrzejewiczowa Cezaria
231
Bąbiński Kazimierz Damian
17
Bedell-Smith Walter 214
Bekier A. 133
Belina-Prażmowski
Władysław Zygmunt 17
Beneš Edvard 43
Beria Ławrientij 108
Bernacki (Beskowicz)
Mieczysław „Gryf” 100,
103
Bernhard Ryszard 249
Bevin Ernest 36
Biardzki Czesław (Edward
Baczewski) 244
Biddle Anthony Drexel 139,
179, 208, 213, 240
Biegański Stanisław 10
Biegański Witold 127, 129
Bielecki Tadeusz 155
Bieńkowski Władysław 41
Biernacki Tadeusz 267, 268
Biernota B. 121
Bilski Józef 249
Binkowska Stanisława 94
Binner Jens 198
Blachnicki Franciszek 223
Blau George E. 165
Blejwas Stanislaus Andrew 65
Blum Aleksander 13, 230
Błażyński Zbigniew 28
Bober Sabina 14
Bocheński Aleksander 49
Bocianowski Leonard 249
Bociański Ignacy 244
Boguszewski Tadeusz 125
Bohomolec Andrzej 118
Bokszczanin Janusz „Bartek”
114
Borejsza Leon 97
Borkiewicz Adam Józef 17,
18, 19
Borkowski Stanisław
„Prochowiec” 101
Borodziej Włodzimierz 79, 80
Bort Julian (Mieczysław
Malinowski) „Róg” 92
Bóbr-Tylingo Stanisław 10,
11
Bór-Komorowski Tadeusz
130, 155
Bracha (Brachwa) Lucjan
„Baca”, „Bąk”,
„Biedronka” 92
Brini Mario 210, 211
Broda (Celiński, Gnat) Jerzy
„Gnat” 96, 98
Broll Jacek 245
Broniewski Zygmunt
„Bogucki” 81, 87, 90, 105
Bronowski Włodzimierz 249
Brud Piotr 111, 112, 113
Brusiłow Aleksiej 16
Brydak (Michalski) Zbigniew
245
Brzeski Tadeusz 229, 230,
231, 232
Brzeszczański Stefan 119
Brzostek Błażej 10, 125, 173
Brzoza Czesław 5, 9, 10, 11,
12, 15, 17, 21, 22, 39, 77,
80, 83, 84, 115, 117, 118,
120, 122, 123, 125, 131,
132, 133, 134, 135, 167,
172, 173, 177, 193
Brzozowski Władysław 217
Buchberger Michael 203
Budyn Stanisław 14
Burakiewicz Ryszard „Orlicz”
88
Burke Karol 62
Cat-Mackiewicz Stanisław
48, 49
Cegiłka Franciszek 59
Celichowski Stefan „Skalski”,
„Jerzy” 91, 96, 97, 98
Cenckiewicz Sławomir 35
Chart Edmund 125, 217
Chiarlo Carlo 214
Chmielewski Józef
„Aleksander” 90, 93
Chmielewski Stanisław 236
Chodakiewicz Marek Jan 10,
80, 83, 85
Chojnacki Tadeusz (Edward
Kozub) „Dan” 91, 92,
93, 94
Chołko Stanisław „Stasiek”
105
Ciechanowski Jan 26

- Ciechanowski Konrad 22
 Ciesielski Jan „Rumba” 88, 89, 106
 Ciesła Edward „Zabawa” 109, 110, 111
 Clay Lucius D. 140, 144, 176, 187
 Cormick Edward 217
 Courtois Stéphane 108
 Cumings Edmund 215
 Cywiński Janusz W. 225
 Czabański Adam 111
 Czapliński Władysław 194
 Czarnota Ryszard 249
 Czerniawski A. 66
 Czerwińska Jadwiga 101
 Ćwik Henryk „Przecinek”, „Skaut” 98, 99
 Dachter Edmund „Bopp” 94
 Dale Hugh W. 184
 Dalkowski Andrzej 166
 Davies Norman 26
 Dąbek Władysław „Anna”, „Lechicki”, „Zawadzki” 113, 114
 Dąbrowski Jacek 217
 Dąbrowski Roman 51, 52
 Dąbrowski Teodor A. 10, 12, 77, 82, 135, 177, 189, 243
 Denkiewicz Bogusław „Bolesław” 87, 88, 89, 90, 93, 95, 96, 106
 Dmowski Rafał 9, 120
 Dmowski Roman 50
 Dobrzański-Zaleski Jerzy 11
 Domek Teodor 220
 Dopierała Kazimierz 65
 Drozdowski Marian Marek 36
 Dubielak Władysław 236, 237, 244, 245
 Durda 183
 Dybciak Krzysztof 231
 Dyczewski Leon 14
 Dzielski Jan „Warecki” 98, 100, 101, 102, 103, 104, 105
 Eden Robert Anthony 35
 Eiben Bolesław (Bolesław Kwiatkowski, Józef Kwiatkowski) 244
 Eisenhower Dwight 214
 Eisler Jerzy 10, 125, 173
 Estreicher Karol jr 45
 Faryś Janusz 5, 8
 Faulhaber Michał 211
 Fiech Ewald (Brunon Kowalski, Piotr Syguła, Paweł Czaja) 238, 245
 Fierlinger Zdenek 43
 Figura Henryk „Step” 96
 Filipkowski Janusz 155, 156, 157, 159, 160, 168, 170, 182, 190, 230, 239
 Flisiak Stefan 217, 218, 219
 Floryański Roman 245
 Fołtyn Edward 105
 Forys Stanisław 173, 202, 210, 220
 Francke Jan 244
 Franczak Czesław i Radosław 257, 264, 265, 266, 273, 274, 277, 278, 280, 281
 Franke Jan 236
 Friedl Jiří 11, 193
 Friszke Andrzej 64, 65
 Fritsch 214
 Fuchs Paul 79, 82, 83, 84, 85, 86
 Gabryl Franciszek 217
 Gallas Rudolf 221, 222
 Gałęzowski Marek 10
 Garliński Józef 13, 167, 168, 175
 Gaward Jerzy 105
 Gawinek Władysław 217
 Gawlina Józef 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 223
 Gawron Mieczysław 217
 Gąsiorowski Feliks 185, 217
 Gąsiorowski Teodor 108
 Gdański Jarosław Wiesław 86
 Georgiewski G. 243
 Gheorgiu Virgil 171
 Giedroyc Jerzy 10, 12
 Gierat Stanisław 63, 70, 71
 Giergielewicz M. 70
 Gill 118
 Ginilewicz Włodzimierz „Longin”, „Longinek” 88, 97
 Glod Stanley J. 166
 Gluźniński Kazimierz 78
 Głowacki Andrzej 105
 Głowacki Kazimierz 237
 Goetzen 184
 Gołębiewski (Wojciechowski) Mieczysław „Andrzej”, „Andrzej Halin”, „Halin” 101, 103, 105
 Gołębiowski Czesław „Góral” 88
 Gomolewski-Gąsiorowski Franciszek 220
 Gomułka Władysław 40, 44
 Górka Olgierd 46, 47
 Grabda Stanisław „Bem” 94, 98, 101
 Grabski Stanisław 44, 45, 46, 47
 Grat S. 70
 Grochulska Halina 105
 Gumowski Jacek Władysław „Jacek” 82
 Habielski Rafał 26, 46, 61, 64
 Hagenbarth (Haegenbarth) Edward 247
 Haligowski Jan 148, 217
 Hamplin Dora 171
 Hankey Robert 40, 41
 Harlfinger Ryszard 249
 Harrod Frank 225
 Heda Antoni „Szary” 93
 Hełczyński Bronisław 55, 56, 57, 58, 61, 62, 63, 65, 70, 71, 73
 Henrysiak Teodor 249
 Henschel S. 71
 Hermanowski Włodzimierz 13
 Hildring John H. 166
 Hillebrandt Bogdan 11
 Hilmer Ludwig 201
 Hlond August 49, 208, 209,

- 216
 Hładkiewicz Wiesław 5, 8,
 11, 12, 60, 167, 168, 172,
 175, 177, 178
 Hofman Czesław 105
 Hoszek Mieczysław 249
 Hoyszkiewicz Zygfryd 82
 Hubert Józef 13, 176
 Huebner Clarence Raplh 150
 Idzikowski Napoleon (Stefan
 Jakubowski) 245
 Idzikowski Robert 244
 Iliński Janusz 7, 9, 29, 139,
 179, 185, 240
 Iłakowicz Irena Renata 10,
 125, 173
 Iłakowicz Jerzy Olgierd (Jerzy
 Zawisza) 125, 173
 Iłakowiczówna Kazimiera
 173
 Iwański Marian 195, 197,
 198, 201, 203, 204
 Jabłoński Julian 244
 Jaczyńska Agnieszka 97
 Jaklicz 29
 Jang Artur 236
 Jankowiak Stanisław 12
 Jankowska Agata 99
 Jankowski Stanisław Maria
 113
 Janowski Tadeusz 217
 Janusz Juliusz 217, 218, 223
 Jarmoliński 183, 184
 Jarosz Dariusz 10, 125, 173
 Jaroszyńska-Kirchmann Anna
 D. 194
 Jaruzelski Jerzy 49
 Jasiak Ksawery 103
 Jaśniewicz W. 71
 Jaxa-Maderski Jerzy 10
 Jedwabski Franciszek 13, 209,
 210, 213, 214
 Jezierski Stanisław 217
 Jędral 183
 Jędrzejewski Jerzy „Czarny”
 94, 96
 Jędrzejowicz Jan G. 110
 Józef Böhm 195
 Judycka Agata 12, 168
 Judycki Zbigniew 12, 168
 Jufek H. 257
 Jura Hubert (Herbert Jung,
 Jerzy Tom, Tomasz Zan,
 Tomasz Kalinowski,
 Tadeusz Trepka, 79, 84,
 91, 103
 Hubert Hania, Augustyniak)
 „Tom” 79, 82
 Kaczmarek Jan 29
 Kaczmarek Piotr 217
 Kaczmarek Stanisław 217
 Kalinowski Piotr 62, 71
 Kalinowski Tomasz 79
 Kamiński Hubert 217
 Kamiński Władysław 244
 Karaszewicz-Tokarzewski
 Michał Tadeusz 17
 Karaś Andrzej 246, 247
 Karbowski Jan 195
 Karczewski Mikołaj 237, 238,
 239, 249
 Kardela Piotr 63
 Karlsbad Kazimierz 13, 110
 Kasiorek W. 71
 Kasprzyk Jan 217
 Kasznica Stanisław
 „Warmiński” 79
 Katelbach Tadeusz 35, 37
 Kaufer-Wiśniewski 29
 Kempa Bolesław 87
 Kempa Wojciech 17, 20
 Kenar Tomasz 245
 Kersten Krystyna 11, 27, 36,
 60
 Kiedrowski Witold 214
 Klekot Bolesław 238
 Klempka Mieczysław
 „Mietek” 114
 Klinkosz Alojzy 217
 Kliszewicz Leonidas 66
 Knychąła (Krzykała) Jan
 „Węgier” 88
 Kobierzycka-Maciąg Maria
 Wanda „Baśka”, „Majka”,
 „Nowakowska” 88, 89, 90,
 93, 106
 Koch Hans 86
 Kocyl 245
 Kogut Tadeusz „Kotlarczyk”,
 „Florian” 107, 108
 Kołaciński Władysław „Żbik”
 93, 94, 96, 97, 98, 103,
 105
 Kołaczkiwicz Włodzimierz
 „Zawisza”, „Karol”,
 „Hubert” 98, 99, 100,
 101, 102, 106
 Kołodziej Bernard 13, 216
 Komar Waclaw 128
 Komorowski Krzysztof 10
 Kondracki Tadeusz 66
 Kopania Stefan 217
 Kopański Stanisław 129, 244
 Koprukowniak Albin 25
 Korboński Stefan 10, 109
 Korczyński płk 29
 Korczyński Grzegorz (właśc.
 Stefan Kilianowicz) 237
 Korczyński Stanisław 249
 Korzeniowski Władysław
 „Korzon”, „Korzen” 103
 Kosicki Kazimierz 14, 217
 Kosiński Krzysztof 10, 125,
 173
 Kosior Zygmunt 117
 Kostecki Edward 184, 249
 Kostoń Bronisław 245
 Kościuszko Tadeusz 232
 Kot Stanisław 44, 49, 51
 Kowalczyk Lech „Radwan” 81
 Kowalik Stefan 13
 Kowalski Mieczysław „Grom”
 96
 Kowalski Władysław 85
 Koziembrodzki Leopold 123
 Kozłowski Jerzy 61
 Kozłowski Stefan Władysław
 (Władysław Kowalski)
 „Aleksander” 85
 Krajny Zygmunt 121
 Krallert Wilfried 86
 Krauze Adolf (Jan Relski)
 „Orkan”, „Widmo”,
 „Heros” 103, 105

- Krauze Jerzy 61
 Krauze Waclaw 217
 Krogulski Piotr 125, 144,
 145, 180, 186, 187, 188,
 189, 190
 Król Jan 217, 221
 Królak Zdzisław 244
 Kruk-Strzelecki 71
 Krysiak Marian 244
 Ksen (Kseń) Tadeusz „Stały”,
 „Andrzej” 94, 95
 Kucharski Władysław 25
 Kuczborski Andrzej (Robert
 Grochowski) „Wojciech”
 92
 Kuczka Edward 245
 Kudelski Zdzisław 231
 Kukiel Marian 36
 Kuleszewski Przemysław 249
 Kulik Bronisław 183, 184,
 189
 Kulińska Lucyna 198
 Kupczak Janusz Marian 61
 Kuraś Józef „Ogień” 105, 114
 Kuropieska Józef 129
 Kurowski Leon 196
 Kuta Józef 123
 Kutkowski Arkadiusz 79
 Kuzduba Bolesław 241
 Kuzia Julian „Orzeł”,
 „Spokojny” 91, 94
 Kwapiszewski Henryk 60
 Kwapniewski 175
 Kwiatkowska Teodora 104
 Kwiatkowski Bolesław 244
 Kwaitkowski Józef 244
 Kwiatkowski Michał 56
 Kwiatkowski (Becker) Ryszard
 „Ryszard”, „Jurand” 103,
 104
 Laprus Zbigniew 184
 Latało Janina 104
 Latawiec Kazimierz 217, 218
 LeMay Curtis E. 190
 Lebiecki Jerzy „Brzoza” 105
 Leks Zbigniew 248
 Lenartowicz Stefan 61, 62,
 70, 71
 Leszczyński Paweł 55
 Leśniak Jerzy 139, 183
 ks.Lewandowski 214
 Lewandowski Bernard
 „Leonard” 103
 Lewandowski Zygmunt 249
 Lewszecki Jerzy (Maks Kowal,
 Maks Sobota) 244
 Lipkowski Andrzej 29, 215
 Lisowski Stanisław
 „Lisowczyk”, „Lis” 92, 96
 Listwan Antoni „Lemiesz”,
 „Góralski” 111, 114
 Lubowiecki Edward 13, 212,
 214
 Lusiński Cezary 56, 59
 Łoszewski Bolesław 61, 70, 71
 Łącki B. 71
 Łączyński Jan 177
 Łokaj Bronisław 39
 Łoziński Jan 81
 Łoziński Jerzy „Lubicz” 89
 Łuczak Czesław 12, 25, 30,
 60, 193, 198, 200
 Łysiak Stanisław 12, 13, 168
 Maciołek Józef „Roman” 115
 Madaliński 183, 184
 Madej Stanisław 249
 Maehl William 139, 140,
 142, 143, 144, 145, 146,
 147, 150, 151
 Magot Anastazja 103
 Majchrowski Jacek Maria 45
 Malhomme H. 29
 Maliszewski Edward 29
 Małecki Feliks 202
 Mantel Marian „Roman” 104
 Marcinkowski Władysław
 „Jaxa” 10, 78, 85, 88, 89,
 90
 Marecki Jacek 195, 196, 197
 Marek Roman 200
 Marek Romański (Roman
 Dąbrowski) 51
 Margolin Jean-Louis 108
 Mariański M. 183, 184
 Markiewicz Henryk 15, 123
 Marski P.A. 153
 Mather Louis K. 171
 Matusak Piotr 9, 120
 Matyszewski Tomasz 13
 Maurach Reinhard 86
 Mazanek-Wilczyńska Monika
 5, 6, 8, 139, 165, 166,
 207, 224
 Mazurkiewicz Piotr 12, 168,
 172
 McKee Harvey A. 190
 Menke Władysław 249
 Michałowski Waldemar
 „Mateusz” 104
 Michowicz Waldemar 27
 Mielecki Mieczysław 218
 Mieroszewski Juliusz 12, 170
 Mierzwa Katarzyna 101
 Mikita Wiesław „Mścisław”
 96
 Mikołajczyk Stanisław 44, 49,
 51, 52, 58, 109, 209
 Mikulski 238
 Misak 213
 Mock (Mack) 88, 91
 Moczulski Jan 237
 Modelski Izidor 140, 174
 Moffitt A.H. jr 42
 Mołotow Wiaczesław 141,
 175, 176
 Montgomery Bernard Law
 214
 Mostek Stanisław 249
 Muench 215
 Müller 98
 Murphy J.B. 223
 Muszyński Wojciech Jerzy 13,
 77, 80, 193
 Myszor Józef 173, 208
 N.N. „Bojownik” 238
 N.N. „Klient” 178
 N.N. „Leokadia” 246
 N.N. „Lugano” 178
 N.N. „Stanisław” 238, 241
 N.N. „Stefan” 238, 245
 N.N. „Roman” 237, 241
 N.N. „Jabłko” 97
 N.N. „Jar” 93, 95, 96
 N.N. „Jastrząb” 99

- N.N. „Mruk” 99
 Nadolny Anastazy 13, 193
 Nagaj 238
 Nagórski Zygmunt 128
 Nahorny Stefan 237
 Najningier Bronisław 13
 Narutowicz Kazimierz
 „Kazik” 105
 Naszkowski Marian 133, 134
 Nawrocki Zbigniew 109, 112
 Niedźwiecki M. 71
 Niezbrzycki Jerzy (Ryszard
 Wraga) 50
 Nir Roman 55
 Nowak 183, 184
 Nowak Alfons 249
 Nowak Kazimierz „Łoś” 98
 Nowakowski Krzysztof Z. 100
 Nowakowski Stanisław 218
 Nowicki Romuald 28, 33, 34
 Nurek Mieczysław 41, 60
 O’Neill 210
 Oberländer Theodor 86
 Odzierzynski Roman 153,
 154
 Ogrodowicz Edward 217
 Okos Józef 216
 Okulicki Leopold
 „Niedźwiadek” 109
 Olearczyk 221
 Olszewski Józef 130, 136
 Oponecki Tadeusz 236
 Orlicz Leon 218
 Orlicz-Dreszer Gustaw 17
 Orlicz 88, 102
 Orsenigo Cesare 211
 Orsetti-Piotrowski Stefan 239
 Osóbka-Morawski Edward
 36, 40
 Ostasz Grzegorz 5, 8, 13, 107,
 108, 109, 110
 Ostromecki Mirosław
 „Mirski” 90, 93, 97
 Ostrzycki Jerzy 249
 Ożarowski 175
 Paczkowski Andrzej 108
 Pajewski Janusz 7
 Pałka Jerzy (Władysław
 Kamiński, Alfred
 Przybyła) 244
 Pankowski 183, 184
 Panné Jean-Louis 108
 Paprocki Józef 109
 Paravicini Vincent R. 42
 Paszkiewicz Gustaw 46, 49
 Pawlicki Szczepan 62
 Pawlik Henryk „Bonton”,
 „Brzoza” 99
 Pawłowski Kazimierz Jan
 „Zew” 88
 Pączek Walerian 14
 Pełczyński Jerzy „Czołg”,
 „Dzięcioł”, „Róża” 88
 Phelps 213
 Philipps 208
 Piątkowski Sebastian 79
 Piechocki Edward „Kapiszon”
 105
 Piechocki Telesfor „Gustaw”
 82, 84, 99
 Pieczonka Edward „Zegarek”
 109, 110, 111, 112, 113
 Pierniak Stanisław 217
 Piestrzyński 33
 Pietraszewski Eugeniusz 249
 Pietrow Nikita 108
 Pilch Andrzej 25, 60
 Piłsudski Józef 15, 16, 17, 19,
 21, 23, 40, 152, 167, 177,
 253
 Piotr Marian 218
 Piotrowski Stefan 162, 223
 Piotrowski Stanisław 96
 Piotrowski Wacław „Cichy”
 97
 Pius XII 152, 208
 Piwowska Krystyna 129
 Plechta Sabin Filip 209
 Pleśniak Tadeusz „Hanka” 114
 Poleszak Sławomir 97
 Polian Pavel 194, 197
 Pomarański Stefan 17, 18, 19
 Poniatowski Karol Juliusz
 201, 202
 Poniatowski Stanisław 42
 Portalski Stanisław 225, 232,
 233
 Posner Zenon 128
 Proszowski (Proszowicki,
 Proszkowski) Jan „Roland”
 88, 93, 96
 Pruszyński Ksawery 46
 Przybyła Alojzy 145, 146
 Przybyła Alfred 244
 Przybyła Władysław 250, 251
 Przygoda Jacek 214
 Przyjałkowski Zdzisław
 Wincenty 22, 23
 Pstrokoński Stanisław 52
 Pućka Józef 217
 Pułaski Kazimierz 146
 Puziewicz Henryk „Prokop”
 113
 Pyka G. 46
 Pyłat Joanna 6, 8, 225, 232
 Pyłat Krystyna 233
 Quisling Vidkun 51
 Raczkiewicz Władysław 36,
 39, 55, 58, 62, 73
 Raczynski Edward 30, 32, 35,
 225, 226, 227, 228
 Radomski Jerzy Adam 5, 8, 9,
 13, 14, 41, 47, 128, 129
 Radomski Romuald 128
 Radzik Tadeusz 26
 Rafalski (Majkowski,
 Cieślukowski) Zygmunt
 „Sulimczyk” 81, 90, 91,
 92, 93, 94, 95, 96, 106
 Rajchel Lech 244
 Rasmussen Teodor C. 195
 Ray David W. 195
 Rec Stanisław 200, 204
 Reszetyło Stefan 217
 Rezmer Waldemar 22
 Rhodes Lawrence B. 183, 184
 Richards 41
 Robak-Gutman Paweł 202,
 203, 218
 Robiński 184
 Rodziewicz Jan 258, 260,
 269, 270, 271, 272, 275,
 276, 277
 Rodziewicz Leszek 257, 258,

- 260, 262, 263, 269, 270,
271, 272, 275, 276, 278,
279
- Rogalewska Ewa 61
- Rogowski Józef „Wierzbina”
99
- Rogulska Leokadia 98
- Rojek Wojciech 28
- Rojewski Tadeusz S. 225
- Rokossowski Konstanty 153
- Rola-Żymierski Michał 41
- Roman Jacques 109
- Roman Maria 103
- Romanko Zenobia 99
- Romeyko Marian 21
- Romkowski Roman 235, 237
- Rosad Henryk 249
- Rosiak Krzysztof 5, 8, 179,
191
- Roskosz J. 71
- Ross 215
- Rostworowski Stanisław 20
- Roszko J. 46
- Roszkowski Wojciech
(Andrzej Albert) 58
- Rozmarek Karol 65
- Różański Józef 64, 70
- Rusiłło Andrzej 50
- Rusinek Zygmunt 69
- Russel 212
- Rutkowski Józef 217
- Rutkowski Stanisław 244
- Rybak Jerzy (Jerzy Rybacki-
Rybak, Edward Górnik,
Franz Fischer) 244, 245
- Rybczyński Mieczysław 249
- Rydel Jan 32
- Rydz-Śmigły Edward 16
- Rykała Józef 236
- Ryłko Kazimierz 155, 157,
158, 230
- Ryłko Władysław 170
- Rymaszewski Henryk 249
- Rzypecki Jan 109
- Sabbat Kazimierz 119
- Sachs 82, 83
- Sak 184
- Sapieha Paweł 213
- Schäffer Kazimierz 195
- Schieder Theodor 86
- Schottland 213
- Sereda Janusz 252
- Sękowski Antoni (Wiesław
Sobolewski) „Konrad”,
„Metys”, „Odrowąż”,
„Witold” 77, 83, 95
- Siba Ryszard 217
- Siemaszko Zbigniew Sebastian
10
- Siemon Bruce H. 139, 140,
143, 145, 146, 147, 151,
152, 158, 159, 160, 161,
162, 163, 164, 165
- Sienkiewicz Henryk 249
- Sienkiewicz Witold 235, 237,
242
- Sieradzki Tadeusz 109
- Sierchuła Rafał 10, 13, 82,
193
- Sikorski Eugeniusz „Jaśka”
114
- Sikorski Marian Michał
(Ryszard Olczyk) „Artur”
93
- Sikorski Stanisław „Jarema”
92, 93, 94, 96, 97, 98,
99, 106
- Sikorski Władysław 10, 12,
29, 45, 48, 55, 117, 127,
166, 180, 224, 225, 233,
253
- Siudziński Mieczysław 220
- Siwec Ignacy 217
- Skorupski Cezary (Władysław
Brochwicz) 195, 197
- Skrodzki Aleksander 59, 71
- Skrzeszewski Stanisław 132
- Skubisz Paweł 6, 8, 235, 252
- Słonimski Antoni 46
- Słowacki Juliusz 200
- Słowińska-Orzechowska
Janina Maria „Grażyna”,
„Jagoda” 96, 97
- Słysz Jan „Jodła” 113
- Smaczny Henryk 109
- Smaruj Stefan 209
- Smehyl Lutz L. 184
- Smith Harry R. 190, 213,
214
- Smoliński Józef 32, 129, 130,
131
- Smolorz Roman 5, 8, 86, 193,
194, 195, 196, 202
- Smolorz Paul 205
- Sobociński 29
- Sobolewski Mateusz 101
- Sobolewski Stanisław 105
- Sobolewski Wiesław 95
- Sobolta Franciszek 15, 16, 17,
18, 19, 20, 21, 22, 23,
113, 140, 170, 173, 176
- Sokolak H. 237
- Sokołowski Mieczysław 153
- Sokołowski Tadeusz 244
- Sokołowski Zygmunt 33
- Sokółski R. 71
- Solak Władysław 195
- Sosnkowski Kazimierz 32
- Sotirović Dragan „Draža” 109
- Stachiewicz Julian 17
- Stachowicz Stanisław 218
- Stalin Józef 43, 47, 128, 200
- Staniszewski Władysław
„Halszka” 88, 89, 90
- Stańczyk Jan 27, 49, 209
- Stasiak Jan 217, 218
- Staszak Józef 217
- Statuch Stanisław „Mały”,
„Aster” 98, 99
- Stawecki Eugeniusz 219
- Stefaniak Marcin 8
- Stefański Władysław Stanisław
„Szczerba” 92, 94, 96
- Stępora Czesław 200
- Stogiewiczowie (małżeństwo)
273
- Stroński Stanisław 48
- Strykowski Bolesław 249
- Styga Stanisław (Stanisław
Wampirski) „Wampir”
88, 97
- Suchcitz Andrzej 28
- Sudoł Adam 65
- Sudziński Ryszard 65

- Sulimirski Tadeusz 231
 Swat Tadeusz 92, 93
 Sword Keith 26, 128
 Szacki Antoni „Bohun”,
 „Dąbrowski” 10, 11, 77,
 78, 80, 81, 82, 83, 135,
 202
 Szarota Tomasz 10, 125, 173
 Szczerbiński Marek 5, 8, 35,
 55, 61, 67, 128
 Szczęśniak Ireneusz „Żbik”
 103
 Szemieński A. 130
 Szempliński Zygmunt
 (Stanisław Klinga) 52
 Szkoc Stanisław 208, 209,
 219, 220
 Szkuta Andrzej 10
 Szpatowicz Witold „Witold”
 90
 Szudek Przemysław Andrzej
 129
 Szydłowska-Ceglowa Barbara
 13, 26
 Szydłowski Stanisław 225
 Szymala Jan 214
 Szymański Henryk 132, 133,
 135, 136, 194
 Szyszkowski W. 70
 Ścisło Dionizy „Wiktor” 81
 Śladecka Magdalena 97
 Śladkowski Wacław 25
 Śledź Janina 94
 Świątek Tadeusz „Biały” 104
 Świątkowski Władysław 195
 Świetlik Franciszek Ksawery
 59
 Tomeczek J. 15, 22
 Tardini Domenico 209, 216
 Tarnowski Adam 34
 Tessaro Stanisław „Zosik” 15
 Tomaszewski Jerzy 182
 Tomczak Franciszek 217
 Topolnicki Mieczysław 249
 Topolska Barbara 225
 Toporowski Wiesław 225
 Toth Jan „Mewa” 112
 Towpik-Szejnowska Teresa
 129, 130
 Trepmo Adam 105
 Troszyński Antoni 208, 218
 Tyczyński Arkadiusz 223
 Tymiński Jan 217
 Tymowski-Mroziński
 Franciszek 195
 Urbański Alferd 119
 Wagberg Roland E. 139, 140,
 143, 144, 145, 146, 147,
 151, 152, 158, 159, 160,
 161, 162, 163, 164, 165
 Wajda Franciszek 215, 216,
 217, 218
 Walaszek Adam 61
 Walczak Henryk 5, 8, 15, 23
 Walczak Tadeusz 225
 Warszawski 214
 Wasilewski Krzysztof 5, 8,
 55, 67
 Wawrzakowicz Otmar „Oleś”,
 „Kaczkowski” 78, 79, 82
 Wawrzyniak Piotr 217, 218
 Weber Szczepan 217, 222
 Weiss 88
 Wejher 134, 135
 Wejs-Milewska Violetta 61
 Welsh 175
 Werblan Andrzej 44
 Werra Zbigniew 218
 Werth Nicolas 108
 Węgierski Jerzy Julian 109
 Węgrzyn Dariusz 5, 8, 77, 78,
 86, 95, 101, 103, 106
 Wieczorek Grzegorz 5, 55,
 61, 67
 Wieczorkiewicz Piotr Paweł
 21
 Wierzbiański Bolesław 56, 57,
 60, 61, 62, 65, 71
 Wierzbowski Ryszard „Kret”
 105
 Wilk-Witosławski Piotr 212
 Witczak Jan Henryk „Dzik”
 88
 Witkowski Stanisław 236
 Witwicki Edmund 249
 Własow Andriej 86, 103
 Wnuk Rafał 97
 Wojciechowski Jan 217
 Wojciechowski Zygmunt
 „Orzech” 105
 Wojdyło Witold 47
 Wojewódka Ignacy 218
 Wojtasiewicz (Wojtaszkiewicz)
 Ireneusz „Pomsta” 95
 Wojtasiński Erazm „Wicher”
 95
 Wolsza Tadeusz 10, 35, 125,
 128, 130, 173
 Woronicz Karol 176
 Woźniakowski Jan 236
 Woźniczka Zygmunt 129
 Wróbel Janusz 5, 25, 28, 35,
 40, 41, 42, 53, 65
 Wróbel Ryszard (Reichard
 Gäbel, Zdzisław Królak)
 244
 Wyszczelski Lech 17
 Wyszyński Andriej 14, 176
 Zaćmiński Andrzej 128, 129,
 130
 Zagórski Andrzej 110, 111,
 113
 Zając Władysław 218
 Zakrzewski Aleksander „Hel”,
 „Hell” 97
 Zaleski August 154, 239
 Zaleski Wojciech 12, 125,
 140, 141, 143, 145, 150,
 168, 170, 176, 179, 181,
 190
 Załęcki Kazimierz 79
 Załuski 34
 Zaruski Włodzimierz 195
 Zgórniak Marian 28, 127
 Zieliński Tadeusz 185, 249
 Ziemiński Tadeusz 218
 Zientala Bronisław 281, 282,
 283
 Zub-Zdanowicz Leonard
 „Ząb” 83, 92, 101, 104
 Żaczkowski Edmund 219
 Żaryn Jan 10, 77, 78, 84,
 125, 173, 193
 Żebrowski Jerzy 82

Żebrowski Leszek 10, 193

Żmura Antoni „Karol” 109

Żochowska Maria 10

Żochowski Stanisław 10

Żółkiewski Tadeusz „Most”,

„Most Tadeusz” 99, 100

Żurawski (Grajewski)

Przemysław Piotr 43

Żurek Jacek 173

Życiński Aleksander

„Łagodniak”, „Tolek”,

„Wilczur”, „Orlean”,

„Grad” 94, 104

Indeks geograficzny

- Afryka 26, 35, 61, 128
Allendorf 219, 221
Altenstadt 221, 222
Amberg 208, 218
Ameryka Południowa 56
Ameryka Północna 56, 155
Anglia 26, 33, 45, 46, 244
Anielin 16
Ansbach 186, 214
Arbing 214
Argentyna 26, 57, 60, 65, 74, 128
Aschaffenburg 217
Augsburg 79
Australia 128, 145, 172
Austria 13, 25, 61, 63, 64, 66, 72, 194, 208, 212, 213
Awinion 33
Babenhausen 222
Bad Aibling 273
Bad Cannstatt 150
Bad Kissingen 186, 187
Bad Oeynhausen 214
Bad Salzuffen 215
Bad Tölz 121
Badenia-Wirtembergia 110
Bałtyk 46
Bamberg 173, 258
Barania Góra 102
Baranowicze 16
Barańce 17
Barcin powiat Szubin 93
Barkhausen 244, 245
Bartodziej 21
Bawaria 5, 10, 22, 97, 110, 111, 121, 122, 173, 184, 193, 194, 202, 204, 211, 215, 253
Bazylea 215
Bąkowice 15
Belgia 26, 52, 61, 63, 66, 117, 119, 120, 128, 135, 140, 147, 150, 156, 157, 158, 167, 187, 198, 216, 225
Berlin 12, 78, 83, 85, 97, 143, 145, 147, 172, 175, 195, 196, 197, 198, 210, 243, 244, 245, 247
Białystok 19, 61
Bielska Wola 16
Bielsko 103
Bierznik 19
Bietigheim 113
Biłhorodka 18
Bliski Wschód 27
Błonie 101, 105
Bodzentyn 89, 104
Boeckingen 219
Bonn 158, 164, 196
Borkujce 18
Borowo 96
Bory Tucholskie 21
Boryspol 18
Brazylia 26, 60, 74, 128
Brda 21
Brema (Bremen) 189, 214, 217
Brenner 214
Bruchmühlbach 218
Bruck 186, 187
Bruksela 63, 178
Brzeście 80
Brzoza 21
Budki 18
Burg-Gemünden 219
Buschlag 184
Busko 96
Büttelborn 222
Butzbach 148, 219
Bydgoszcz 21, 65, 80, 130, 173, 244
Bystrzyca Kłodzka 101
Bzura 21, 22
Cacow 80, 101
Cambrai 208
Camp-King 244
Capieux 237
Carlsberg 223
Cechówka 104
Chicago 11, 114, 122, 125, 155
Chile 128
Chodecz 22
Chorzów 99
Chotevice (Kottwitz) 83
Chruścice-Kameduły 96
Chyżówki 16
Cidlinou 90
Cisowa 20
Coburg 11, 77, 172, 193, 214
Cölbe 219, 262, 263, 272, 278
Czartorysk 16
Czechosłowacja 10, 11, 23, 43, 44, 77, 112, 114, 128, 193, 240, 242
Czechy 10, 83, 84, 86, 88, 89, 90, 99, 100, 179
Częstochowa 79, 89, 101, 104
Dachau 13, 125, 207, 209,

- 210, 211, 216, 217, 224
Daleki Wschód 180
Daleszyce 94
Dania 26, 61, 63, 166, 224
Dann 238
Darmstadt 122, 123, 180,
215, 217, 218
Dębica 103
Dniepr 18
Dobrzyków 22
Dolhinów 18
Dolna Saksonia 217
Dolny Śląsk 10
Dortmund 214
Dössel 240
Dotzheim 183, 184, 186
Drezno 178
Druskienniki 19
Dubno 92
Dubonosy 18
Dukszty 18
Dwikozy 89
Dyneburg 17, 18
Dział 103
Dziedzice 100
Dźwina 18
Eckernförde 214
Eichstätt 210
Erbeinsheim 183
Erding 186
Erlangen 122, 174, 184, 185,
186, 187, 193, 217
Eschborn 149
Esslingen 163, 201
Europa 5, 7, 9, 12, 13, 25,
26, 29, 30, 31, 35, 37, 38,
42, 47, 49, 51, 52, 61, 63,
65, 74, 78, 86, 111, 112,
114, 115, 120, 125, 127,
128, 129, 131, 133, 136,
139, 140, 144, 145, 147,
155, 158, 160, 161, 162,
164, 165, 166, 167, 168,
170, 171, 177, 179, 182,
183, 185, 190, 191, 196,
197, 205, 223, 224, 235,
237, 239, 240, 241, 242,
244, 245, 253, 255
Farge 148
Feucht 220
Filadelfia 59, 65
Fischen 270, 271
Flossenbürg 201
Fontainebleau 150, 157, 178
Francja 7, 8, 9, 12, 25, 26,
28, 32, 38, 42, 46, 52,
55, 56, 57, 58, 59, 61, 62,
63, 64, 66, 74, 101, 117,
118, 119, 120, 123, 127,
128, 132, 133, 134, 135,
136, 140, 145, 147, 150,
155, 156, 157, 158, 159,
160, 161, 163, 164, 166,
167, 168, 177, 178, 198,
216, 218, 225, 241, 242,
245, 246, 247, 248, 249,
252, 283
Frankfurt 13, 14, 29, 79, 121,
124, 125, 148, 149, 162,
183, 184, 209, 213, 214,
215, 216, 217, 218, 221,
237, 244, 245, 260, 269,
270
Frankfurt-Höchst 269
Frankfurt-Zeilsheim 260
Freimann 125, 209, 210, 211
Fritzlar 186, 187
Fryburg 215
Frydek-Mistek 100
Fulda 217, 218
Fürstenfeldbruck 122, 180,
187, 195
Fürth 186, 220, 221, 222
Fürth-Herzogenaurach 221
Gajlik 19
Galicja 16, 48
Galicja Wschodnia 16
Garbatka 16
Gąbin 22
Gdańsk 26, 41, 60, 92, 94
Gdynia 92, 94, 98
Gelnhausen 149
Gemmingen 279
Giebelstadt 186
Giessen 150, 217, 218, 219
Giżycko 244
Gliwice 112
Gniewków 22
Gnojna 96
Gogolin 20
Gostyń 250
Góra Świętej Anny 20
Górny Śląsk 20, 98, 106
Grafenwöhr 162, 163, 220
Grinsheim 149
Grodno 19
Grossauheim 149, 217
Grudziądz 244
Hainecourt 208
Hamburg 214, 217
Hammelburg 150
Hanau 149, 162, 163, 183,
184, 186, 216, 217
Hanau-Grossauheim 217
Hanau-Langendiebach 217,
183
Hanau-Wolfgang 217

- Hanower 97, 208, 214, 216
 Maczków (Haren) 215
 Heide 163
 Heidelberg 9, 22, 121, 139,
 145, 149, 151, 155, 159,
 161, 162, 163, 167, 179,
 214, 223, 226
 Heilbronn-Priesterwald 207,
 208, 209, 219, 220, 222
 Herfa 219
 Herzogenaurach 220, 221
 Hesja 110
 Hiszpania 128, 129
 Höchst 79, 125, 237, 269
 Hohenfels 121
 Holandia 26, 52, 61, 63, 66,
 117, 135, 156, 187
 Holiszów 10, 84
 Homberg 219
 Illesheim 186
 Iłów 18
 Indie 26
 Industriehafen 187
 Innsbruck 214
 Jabłowiec 19
 Jałta 49
 Janów Lubelski 97
 Januszkowice 20
 Japonia 31, 130, 180
 Jarosław 87
 Jastków 16
 Jastrzębie 94
 Jaworek (Heinersdorf) 87
 Jedlińsk 97
 Jelenia Góra 103
 Jędrzejów 82, 98, 101, 104
 Jugosławia 142, 240
 Käfertal 120, 122, 123, 124,
 133, 134, 142, 148, 149,
 167, 171, 176, 180, 182,
 183, 198, 220, 241
 Käfertal-Darmstadt 215
 Kaiserslautern 152, 160, 162,
 163, 164, 217, 218, 223,
 224, 236, 237, 238, 244,
 252
 Kaiserslautern-Miesau 219
 Kalisz 250
 Kamieniucha 16
 Kamień 91
 Kamieński 81
 Kanada 128, 172
 Kanał Bydgoski 21
 Karczmiska 92
 Karlsfeld 122
 Karlsruhe 139, 142, 143, 144,
 146, 148, 150, 151, 163
 Karpaty 99, 101
 Kassel 32, 183, 184, 217, 218
 Kassel-Rengershausen 219
 Katowice 81, 129, 208
 Kempten 215
 Kenia 128
 Kędzierzyn 20
 Kielce 15, 79, 80, 81, 82, 83,
 87, 89, 90, 91, 92, 93, 94,
 95, 96, 97, 98, 99, 100,
 101, 102, 103, 104, 105,
 106, 253
 Kijów 18
 Kinsbach 237
 Kitzingen 173, 218, 259, 261
 Köfering 203
 Kolin 88
 Kolonia 214, 216
 Koło 250
 Konary 16
 Koniecpol 103
 Konin 250
 Korosteń 19
 Kostiuchnowka 16
 Koszyce 43
 Kotka 96
 Kowal 22
 Koziegłowy 82
 Kozienice 91
 Kozinek 16
 Kozłowa 92
 Kraków 7, 9, 10, 11, 12, 13,
 15, 16, 17, 19, 20, 28, 32,
 39, 41, 45, 55, 61, 79, 81,
 83, 93, 94, 101, 104, 105,
 108, 114, 120, 122, 123,
 125, 127, 131
 Kraśnik 92, 96, 97
 Krosno 105
 Kruszyn 21
 Kubice (Kaubitz) 83
 Kucembów 104
 Kunowice 248
 Kuźnica 19
 La Courtine 119, 120, 133
 Landsberg 148, 187, 221
 Langwasser 122, 174, 180,
 182, 193
 Langwasser-Zierndorf 200
 Laski 16
 Lauf 220, 222
 Łądek Zdrój 99
 Leszczyny 97
 Liban 128
 Litomierzyce (Libice) 90
 Libiła 90
 Libitz 99
 Lida 19
 Lille 33, 119, 120, 133, 178
 Lindorf 218, 219

- Linz 212
 Lipnica 103
 Litownicy 18
 Londyn 9, 10, 12, 13, 26, 28,
 29, 30, 31, 34, 35, 36, 37,
 41, 44, 45, 47, 48, 49, 51,
 52, 55, 56, 57, 58, 59, 61,
 62, 64, 65, 66, 71, 109,
 110, 111, 115, 122, 123,
 128, 129, 130, 139, 141,
 152, 153, 154, 155, 158,
 168, 174, 177, 178, 185,
 193, 225, 226, 230, 231,
 233, 238, 240, 253, 254
 Lubeka 214
 Lubelskie 16, 96
 Lubelszczyzna 77, 97
 Lublin 10, 14, 25, 29, 44, 92,
 97, 193, 208, 210, 231
 Lubliniec 82
 Ludwigsburg 209, 217
 Luksemburg 26, 61, 117
 Lwów 7, 17, 49, 88, 104, 109
 Łąba 88
 Łagowo 103
 Łomża 16
 Łopuszno 92
 Łowczówek 16
 Łódź 25, 53, 81, 92, 95, 97,
 100, 103, 104, 105, 244
 Mainz-Kastel 186, 187
 Malice 98
 Maluszyn 81
 Małopolska 95, 108, 111
 Mannheim 12, 120, 123,
 125, 140, 148, 158, 160,
 162, 163, 164, 168, 169,
 174, 179, 190, 214, 216,
 217, 218, 241
 Mannheim-Käfertal 120, 122,
 123, 133, 134, 149, 171,
 176, 180, 182, 183, 193,
 198
 Mannheim-Neckarstadt 148
 Mannheim-Rheinau 120, 148
 Mannheim-Scheran 148
 Mansfeld 267, 268
 Marburg-Cölbe 219
 Marcinkańce 19
 Marcinków 92
 Marki 101
 Marsfeld 122, 173
 Meksyk 26
 Meppen 214
 Miechów 11, 77, 81, 193
 Miesau 163, 219
 Modlin 91
 Mołodeczno 17
 Monachium 9, 10, 12, 13,
 14, 61, 79, 113, 114, 121,
 125, 135, 139, 144, 172,
 173, 186, 187, 188, 189,
 202, 209, 211, 212, 214,
 215, 223, 236, 241
 Monte Cassino 166
 Morawy 84, 100
 Morgi 18
 Moskwa 178, 243
 Motyżyn 18
 Münchenweiler 163
 Münster 32, 148, 222
 Murnau 13, 22, 85, 108, 112,
 114, 122, 129, 171, 180,
 183, 211, 240
 Mutne 102
 Nacza 19
 Nansy 279
 Nadrenia 217
 Nawsie Prosteckie 200
 Neubiberg 186, 187
 Neumarkt 220
 Neumünster 241
 Neustadt 219
 Neuville150
 Neviges 216
 Nida 16
 Nieder-Ramstadt 222
 Niemcy 117, 161, 205
 Niemen 19
 Nisko 101
 Noehringen 150
 Norwegia 26, 61, 62
 Norymberga 79, 121, 122,
 172, 173, 180, 182, 184,
 185, 186, 200, 202, 212,
 221, 267, 268
 Nowa Biała 105
 Nowa Zelandia 26
 Nowogródek 19
 Nowy Targ 101, 106
 Nymburg 90
 Oberlangen 215
 Oberpfaffenhofen 183, 185,
 186
 Obersdorf 275, 276, 277
 Oberursel 155, 244, 245
 obwód brzozowski 109
 obwód jarosławski 109
 obwód przeworski 109
 obwód rzeszowski 107, 109,
 111, 112, 114
 Odessa 103
 Odra 83, 84
 Ohrza 90
 Oise 178
 Olszanica 18
 Opole 81, 83, 95, 113

- Opolszczyzna 10
 Orawa 103
 Osiećciny 22
 Osnabrück 241
 Ostrowiec 92
 Ostrów Wielkopolski
 Ostrzeszów 250
 Paderborn 216
 Palestyna 128
 Palonka 96
 Paragwaj 128
 Paryż 10, 12, 33, 55, 56, 59,
 61, 62, 64, 66, 109, 115,
 125, 128, 132, 133, 134,
 136, 150, 157, 167, 168,
 170, 178, 217, 218, 253
 Pasawa (Passau) 214
 Pieszyce (Peterswaldau) 83
 Pilica 79, 81, 87
 Pilzno 32, 110
 Pińczów 16, 96, 99, 102
 Pirmasens 163, 218, 238
 Pocking 183, 185
 Podgórze 18
 Podhorce 200
 Pogwizdów 81
 Pohulanka 17
 Policzna 16, 91
 Poliszczyno 18
 Polska 25, 50, 51, 52, 55, 60,
 66, 128, 200, 252, 254
 Połock 17, 18
 Popice 20
 Potok Wielki 105
 Poznań 10, 12, 13, 25, 30,
 60, 92, 193, 250, 251
 Praga 88, 99, 109
 Proboszczowice 98
 Prypeć 18
 Przemyśl 15, 17, 113
 Pusza 18
 Puzyry 18
 Puzówka 103
 Radom 79, 83, 89, 91, 92,
 94, 97, 98, 99, 104
 Radomyśl 18
 Radoszkowice 19
 Rammstein 237, 258
 Raszowa 20
 Rattingen 244, 245
 Rdzawka 102
 Rebdorf 211
 Ratyzbona (Regensburg) 86,
 171, 193, 205
 Reims 119
 Reiskirchen 219
 Rembertów 17, 20, 253
 Ren 29, 145
 Rhine 149
 Rodezja Południowa 128
 Rodezja Północna 128
 Rosja 19, 28, 45, 46, 50, 51,
 56, 57, 62, 216
 Rostein (Rozstání) 99
 Roth 184, 185, 187, 220
 Różów 18
 Rzepin 96
 Rzeszowszczyzna 108, 109,
 112, 113
 Rzym 13, 14, 48, 51, 152,
 178, 208, 210, 214, 216,
 223
 Salzburg 212
 Samokłeski 16
 Samsonowo 94
 Sandomierz 89, 92, 97
 Sandstahl 237
 Sarbinów 244
 Schwanheim 213
 Schweinfurt 186, 187
 Schwetzingen 148, 149
 Sejny 19
 Sekwana 55
 Serwecz 18
 Sesenheim 183
 Siegen 214
 Sienna 96
 Skarżysko-Kamienna 87, 91
 Skierniewice 91
 Słaboszów 104
 Sławięcice 20
 Słoboda 18
 Słobódka 19
 Smorgonie 17
 Sobieszycze 16
 Sopotnia Mała 98, 99, 101,
 102
 Sankt Margarethen 215
 Starachowice 96, 99, 103, 108
 Stare Koźle 20
 Stare Miadziolo 18
 Stochód 16
 Stopnica 96
 Straubing 186, 200, 201, 222
 Strodziszki 18
 Strzelce 20, 22
 Strzelce Opolskie 112
 Studzian k. Przeworska 112
 Stuttgart 22, 162, 201, 217,
 218
 Sucha Beskidzka 101, 111
 Sucha Wola 19
 Suchedniów 96, 104
 Suwalszczyzna 19
 Syria 128
 Szczecin 8, 13, 63, 94, 97,
 100, 166, 195, 252, 259,

- 281, 282, 283
 Szczekociny 95
 Szczucin 15
 Szczytno 21, 22, 194
 Szkocja 9, 26, 46
 Szlezwik-Holsztyn 217
 Szumsk 98
 Szwajcaria 26, 46, 63, 215
 Szwecja 26, 61, 63, 166, 216, 224
 Śląsk 10, 20, 81, 83, 84, 86, 106, 112, 179, 244
 Śląsk Cieszyński 100
 Śmiłów 96
 Środkowy Wschód 26, 218, 233
 Tanganika 128
 Tarłów 16
 Tarnopol 87
 Tarnów 16
 Teklinopol 17
 Toronto 65
 Tryszczyn 21
 Trzcianka 250
 Trzydnik 96
 Tumlin 94
 Turbacz 102
 Uganda 128
 Uhrynów 99
 Ujny 95
 Ulina Mała 16
 Urugwaj 128
 USA (Stany Zjednoczone) 7, 42, 58, 78, 114, 117, 119, 121, 128, 130, 141, 145, 152, 155, 156, 160, 166, 189, 198, 214, 216, 219, 220, 224, 239, 255
 Viernheim 163
 Vogelweh 238, 252
 Walchum 215
 Walldorf 184, 186, 187
 Wałbrzych 88, 90
 Warszawa 7, 9, 10, 11, 12, 13, 15, 17, 21, 22, 26, 27, 29, 30, 32, 36, 37, 38, 40, 43, 44, 45, 46, 49, 55, 56, 59, 60, 61, 64, 65, 79, 80, 81, 83, 85, 86, 87, 89, 90, 91, 92, 94, 96, 97, 100, 101, 103, 104, 105, 108, 109, 113, 114, 120, 123, 125, 127, 128, 129, 131, 133, 134, 135, 136, 137, 139, 168, 173, 176, 194, 196, 197, 198, 208, 208, 218, 235, 242, 244, 245, 253
 Waszyngton 11, 140, 154, 174
 Watykan 209, 212, 214
 Wąchock 92
 Weinsberg 209
 Weissenburg 211
 Wenezuela 145
 Wersal 9, 139, 167, 208
 Wetzlar 217, 219
 Wiedeń 32, 178
 Wielka Brytania 7, 27, 128
 Wieruszów powiat Wieluń 103
 Wierzbica 91, 92, 93, 95
 Wiesbaden 177, 184, 185, 186, 187, 190, 217, 218, 257, 280
 Wiesbaden-Dotzheim 183, 186
 Wilczek 21
 Wilejka 17, 18
 Wilia 17
 Wilno 17, 49
 Winzer 122, 180, 214
 Wiśnicz 104
 Witaszyn 105
 Włochy 33, 61, 63, 110, 117, 204, 212, 214, 215, 216
 Włoszczowa 98, 103
 Wołanów 91
 Wolbrom 16
 Wolfgang 148, 217
 Wołkowysk 19
 Wołomin 100
 Wołyń 7, 16
 Wólka Haluzijska 16
 Wronki 173
 Würzburg 216
 Wywołowicze 18
 Wyspy Brytyjskie 33
 Zagnańsk 89, 92, 104
 Zalesie Śląskie 20
 Załuczne 105
 Zambrów 16, 99
 Zawichost 95
 Zawoja 102
 Ząbkowice Śląskie (Frankenstein) 83, 86, 87
 Zeilsheim 148, 260
 Zeppelinheim 183
 Zgierz 244
 Zgorzelec 101
 Ziabki 18
 Złodziejówka 18
 ZSRS (Związek Sowiecki) 7, 25, 30, 31, 35, 39, 42, 43, 49, 52, 53, 118, 128, 140, 176, 194, 213, 256
 Żarnowiec 81
 Żydowo 22

Żytomierz 18

Żywiec 101